

...jak my ich nienawidzimy

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY

IPN

WŁADZE PRL WOBEC
KRYZYSÓW SPOŁECZ-
NYCH I OPOZYCJI
DEMOKRATYCZNEJ

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

ARKADIUSZ KUTKOWSKI

...jak my ich nienawidzimy

Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.



LUBLIN 2016

Recenzenci
prof. dr hab. Jerzy Kochanowski
prof. dr hab. Tadeusz Wolsza

Projekt graficzny oddziałowej serii wydawniczej
Magdalena Śladecka

Projekt okładki
Magdalena Śladecka

Redakcja i korekta
Konrad Byzdra

Zestawienie indeksów, skład komputerowy
„Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

Redakcja techniczna
Magdalena Śladecka

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Lublinie

Druk i oprawa
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy,
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

ISBN 978-83-7629-945-7

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział I. Robotniczy protest w Radomiu i jego konsekwencje	21
Strajki i manifestacje	21
Kampania propagandowa władz	31
Miasto „stanu wyjątkowego”	40
Od przemocy symbolicznej do rzeczywistej. „Ścieżki zdrowia” i inne formy represjonowania demonstrantów	51
Rozdział II. Środowisko sędziowskie Radomia – dylematy i uwarunkowania . .	63
Rozdział III. Procesy w trybie przyśpieszonym	83
Pierwsze czynności śledcze wobec zatrzymanych	83
Przebieg procesów	94
Działalność Kolegium ds. Wykroczeń	109
Reperkusje procesów w trybie przyśpieszonym	117
Rozdział IV. Procesy przed Sądem Wojewódzkim (lipiec–sierpień 1976 r.)	121
Pokazowe śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej i jego polityczne przesłanki	121
Organizacja aparatu śledczego	124
Narzędzia prawne w sprawie II ds. 13/76/s i dobór oskarżonych	132
Przygotowania do procesu „głównych prowodyrów”	143
Pierwszy z głównych procesów	148
Pozostałe procesy „głównych prowodyrów”	162
Przygotowania do innych procesów wytaczanych manifestantom	179
Sprawy przed Wydziałem dla Nieletnich Sądu Rejonowego	187
Rozdział V. Początki zmian w polityce karnej władz i procesy przed Sądem Rejonowym (sierpień–wrzesień 1976 r.)	193
Od represji do „małej amnestii”	193
Procesy przed Sądem Rejonowym	204
Ostatnie procesy pierwszoinstancyjne przed Sądem Wojewódzkim	213
Rozdział VI. Powstanie Komitetu Obrony Robotników i jego wpływ na politykę karną władz	217
Początki akcji radomskiej	217
Kontrofensywa aparatu bezpieczeństwa	231
Jesienne inicjatywy amnestyjne	241
Pierwsze rozprawy rewizyjne	254

Rozdział VII. Władza i opozycja wobec problemu osób represjonowanych	
po Czerwcu 1976 r.	275
„Łaska, ale ułomna”. Amnestia w lutym 1977 r.	275
Ostatnie procesy sądowe i towarzyszące im działania aparatu bezpieczeństwa . . .	283
Amnestia w lipcu 1977 r.	296
Józef Smagowski – ostatni więzień Czerwca 1976 r.	305
Epilog	309
Zakończenie	315
Aneks	321
Wykaz skrótów	347
Bibliografia	349
Indeks nazw geograficznych	363
Indeks osób	365

WSTĘP

Od pierwszych lat istnienia Polski Ludowej jednym z zasadniczych elementów reakcji państwa na masowe protesty społeczne były represje sądowe. Elementów – dodajmy od razu – bardzo kontrowersyjnych, bo państwo to, podobnie jak inne kraje socjalistyczne, definiowało się w założeniach ustrojowych jako instytucja o charakterze klasowym, państwo robotników i chłopów, mające wyrażać ich interesy i wolę. Powodowało to, że każda interwencja prawno-karna komunistycznych organów represji uderzająca w buntujących się przedstawicieli klasy robotniczej wikała władze w trudne do przewyciężenia sprzeczności.

Pierwszym przejawem sygnalizowanego zjawiska był proces wytoczony w lipcu 1946 r. uczestnikom masowych manifestacji w dniu 3 maja 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał w tej sprawie siedem osób, zasądzając im kary bezwzględnego więzienia w wymiarze od roku do pięciu lat¹.

Procesami sądowymi zakończył się także pierwszy z „polskich miesięcy” – bunt robotników Poznania w czerwcu 1956 r. Złożone z wojska, milicji i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa siły porządkowe zatrzymały wówczas 802 osoby², ale aktem oskarżenia objęto tylko 58 spośród nich, redukując następnie liczbę podsądnych do 22³. Prokuratura zarzucała im takie czyny, jak: śmiertelne pobicie funkcjonariusza UB kpr. Zygmunta Izdebnego, uczestnictwo w zbrojnym ataku na gmachy publiczne (w tym strzelanie z przechwyconego przez demonstrantów czołgu w kierunku siedziby UB) i dostarczanie uczestnikom manifestacji broni palnej. Sam przebieg procesów rozpoczętych 27 września 1956 r. w niczym nie przypominał ponurych ekscesów sądowych z okresu stalinowsko-bierutowskiego. Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał wprawdzie dziesięciu oskarżonych na kary od dwóch do sześciu lat więzienia, ale dwóch kolejnych uniewinnił. Jeden z trzech zaplanowanych procesów w ogóle nie doszedł do skutku, gdyż zgodnie z zasadami procedury karnej sąd odesłał prokuraturze bardzo niedoskonały akt oskarżenia i nakazał jego uzupełnienie. Na ucywilizowanie procedur z pewnością wpływał też fakt, że na salach sądowych

¹ Zob.: C. Brzoza, *3 maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996; W. Mazowiecki, *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 Maja 1946*, Warszawa 1998; M. Zakrzewski, *Ostatni 3 maja*, wystawa oddziału IPN w Krakowie, kwiecień 2011 r., <http://ipn.gov.pl/bep/wystawy/ostatni-3-maja>, dostęp: 4 V 2014 r.

² A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 34; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 231.

³ A.L. Sowa, *Historia...*, s. 243; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki...*, s. 34. Obszerna dokumentacja stanowiska prokuratury w sprawach poznańskich, w tym projekty aktów oskarżenia, znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie: AAN, Prokuratura Generalna, 1634.

obecnych było wielu dziennikarzy i obserwatorów, w tym zagranicznych. Czynniki te sprawiły, że obrońcom udało się m.in. doprowadzić do zmiany kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych podsądnym oraz zaliczyć w poczet dowodów opinie biegłych z zakresu socjologii, psychiatrii i psychologii tłumu, w tym słynny – wykorzystywany później przez adwokatów w procesach radomskich – raport prof. Józefa Chałasińskiego o mechanizmach kreowania zachowań w tzw. podekscytowanych zbiorowościach i ich wpływie na jednostki. Sąd przyjął też, co bardzo ważne, że pierwsze strzały w dniu rewolty, skutkujące niekontrolowaną reakcją tłumu, padły ze strony funkcjonariuszy broniących się w gmachu UB przy ul. Kochanowskiego⁴. Satysfakcji z toku procesów w Poznaniu nie krył przedstawiciel Belgijskiej Ligi Obrony Praw Człowieka Jules Wolf, który w obszernym raporcie dokumentującym przebieg rozpraw przedstawił wprawdzie kilka uwag krytycznych o pracy sądu, jednak zakończył je wiele mówiącą konkluzją: „[...] rozprawy były sprawiedliwe i bez zarzutu”⁵.

Z pewnością na przebieg procesów poznańskich miał wpływ głęboki kryzys systemu władzy w Polsce w drugiej połowie 1956 r. i związana z nim zmiana oceny wydarzeń w Poznaniu. Postrzegano je już nie jako kontrrewolucyjny spisek inspirowany przez imperialistyczną agenturę i reakcyjne podziemie, lecz wymuszony złymi warunkami życia słuszny protest klasy robotniczej. Nieprzypadkowo po przesileniu politycznym w październiku 1956 r. i objęciu władzy przez Władysława Gomułkę z więzień zwolniono wszystkie osoby ukarane wcześniej w związku z wydarzeniami czerwcowymi – z wyjątkiem skazanych za lincz na kpr. Izdebnym⁶.

Popaździernikowa odwilż, niosąca przecież tak istotne zmiany w funkcjonowaniu komunistycznych organów represji, nie uchroniła jednak przed sankcjami prawno-karnymi uczestników manifestacji i walk ulicznych, do których doszło na przełomie 1956 i 1957 r. w kilkunastu miastach Polski, w tym w Bydgoszczy (18 listopada) i Szczecinie (10 grudnia). Wydarzenia bydgoskie, związane z opanowaniem i zniszczeniem przez demonstrantów zagłuszarki Radia Wolna Europa, skończyły się procesami dla szesnastu osób. Trzynaście spośród nich uznano za winne zarzucanych im czynów (w większości opisanych jako „udział w zbiegowisku publicznym wywołanym przez elementy awanturniczo-chuligańskie, które wspólnymi siłami zaatakowały funkcjonariuszy MO, dokonały zniszczenia mienia na terenie: Komendy Wojewódzkiej MO, Komendy Dzielnicowej MO Śródmieście, Kasyna MSW, zatrzymywały tramwaje, w których wybijano szyby, zerwały tablicę z gmachu Komitetu

⁴ E. Makowski, *Poznański czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006, s. 259–295; J. Sandorski, *Wymiar sprawiedliwości PRL w 1956 r. na tle procesów uczestników „poznańskiego czerwca”* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania, przebieg, konsekwencje. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań 22–23 czerwca 2006 r.*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007.

⁵ AAN, Prokuratura Generalna, 1634, Raport z misji Jules’a Wolfa, przewodniczącego Komisji Prawnej Ligi, delegata Ligi na procesy sprawców zamieszek w Poznaniu (tłumaczenie z francuskiego), 19 III 1957 r., k. 244. Obszerne omówienia procesów poznańskich także w: A. Berger, *Kalendarium procesów* [w:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990, s. 127–164; J. Sandorski, *Procesy poznańskie z 1956 roku. Wątpliwości, polemiki, klimaty* [w:] *Poznański Czerwiec 1956...*, s. 165–221. Z nowszych publikacji warto wymienić *Poznański czerwiec 1956. Wybór dokumentów*, wstęp S. Jankowiak, R. Kościański, R. Reczek, wybór i oprac. S. Jankowiak, R. Kościański, E. Makowski, R. Reczek, Poznań 2012.

⁶ A.L. Sowa, *Historia...*, s. 243.

Miejskiego PZPR oraz zniszczyły i podpaliły urządzenia radiostacji wraz z prywatnym mieszkaniem [...] znajdującym się na Wzgórzu Dąbrowskiego”) i skazano na kary od sześciu miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności⁷.

Nieco mniej represyjne były działania PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości wobec uczestników protestów studenckich po rozwiązaniu tygodnika „Po Prostu” w październiku 1957 r. Mimo że będące ich konsekwencją manifestacje przebiegały bardzo gwałtownie (głównie za sprawą brutalności interweniujących oddziałów milicji) oraz wiązały się z ofiarami śmiertelnymi i zranieniem wielu osób zarówno po stronie protestujących, jak i funkcjonariuszy MO, do aresztu trafiło tylko 31 spośród 536 zatrzymanych demonstrantów. Ostatecznie sąd skazał dziewięciu z nich na kary od pół roku do trzech lat pozbawienia wolności, przyjmując, iż dopuścili się udziału w nielegalnym zbiegowisku publicznym i czynnej napaści na funkcjonariuszy MO. Najwyższy wyrok – trzech lat pozbawienia wolności – otrzymał dwudziestojednoletni ślusarz Jan Jasiński, oskarżony o uderzenie milicjanta⁸.

Zupełnie inaczej wyglądała polityka karna władz po kolejnym z „polskich miesięcy” – studenckim Marcu 1968 r. Według ustaleń Andrzeja Friszkego organa śledcze selekcjonowały zatrzymanych, rozwarstwiały ich, tak by najostrzejszą represję karną zastosować wobec „komandosów”, czyli grupy młodzieży studenckiej kontestującej realia epoki gomułkowskiej, często z lewicowej, socjalistycznej czy wręcz komunistycznej perspektywy, a także „rewizjonistów” z Jackiem Kuroń i Karolem Modzelewskim na czele, znanych z wieloletniej działalności opozycyjnej o lewicowej proweniencji. W rezultacie spośród zatrzymanych początkowo 2732 osób przed sądem postawiono ostatecznie 93. Ich procesy odbyły się pod koniec 1968 r. i w pierwszych miesiącach 1969 r. Najwyższe wyroki otrzymali Kuroń i Modzelewski (po 3,5 roku pozbawienia wolności) oraz sztandarowa postać „komandosów” Adam Michnik (3 lata). Na kary bezwzględnego pozbawienia wolności skazano również kilkunastu innych „komandosów”, w tym Józefa Dajczgewanda (2,5 roku), Seweryna Blumsztajna (2 lata), Jana Lityńskiego (2 lata), Henryka Szlajfera (2 lata), Barbarę Toruńczyk (2 lata) i Wiktora Góreckiego (1 rok i 8 miesięcy)⁹.

Spektakularnych procesów pokazowych nie doczekały się natomiast bardzo krwawe i niosące duże zniszczenia protesty na Wybrzeżu w 1970 r., i to mimo tego, że tylko w województwie gdańskim liczba aresztowanych sięgnęła 1700 osób, a jeszcze w lutym 1971 r. prokuratura prowadziła 222 postępowania karne związane z przebiegiem

⁷ A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki...*, s. 54. Zob. też: odpowiedź zastępcy prokuratora generalnego Przemysława Piątka na interpelację posła Andrzeja Walkowiaka w sprawie wydarzeń z listopada 1956 r. w Bydgoszczy, 20 VI 2007 r., www.gover.pl/k=/poslowie/szczegolyInterpelacji/posel/walkowiak-andrzej/, dostęp: 15 IX 2013 r.; S. Pastuszewski, *Bydgoski listopad 1956*, Bydgoszcz 1996; *Rok 1956 w Bydgoskiem*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1996; *Przełom po przełomie. Bydgoskie wydarzenia roku 1956*, red. A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz 2006.

⁸ A.L. Sowa, *Historia...*, s. 275; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki...*, s. 69–80; D. Rafalska, *Agonia „Po Prostu”. Próby zachowania pamięci o jednym z najpoczytniejszych tygodników lat pięćdziesiątych* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010; *Likwidacja „Po Prostu” (2)*, <http://chris1991.salon24.pl/239099,likwidacja-po-prostu-2>, dostęp: 15 IX 2013 r.

⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL*, Londyn 1994, s. 250–251. Zob. też: J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 104; A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 737–885.

manifestacji¹⁰. Unikanie demonstracyjnych represji sądowych¹¹ było zapewne wynikiem usunięcia Gomułki ze stanowiska I sekretarza KC PZPR i – podobnie jak w 1956 r. – zamianą oceny wydarzeń z „kontrewolucji” na „słuszny protest klasy robotniczej”. Nowy I sekretarz KC Edward Gierek zdawał sobie poza tym sprawę, że pokazowe karanie uczestników strajków i walk ulicznych może zdestabilizować bardzo chwiejną na początku 1971 r. sytuację polityczną w Polsce i tym samym zagrozić jego pozycji szefa partii, którą chciał budować, proponując Polakom nowy program rozwoju gospodarczego: znacznie bardziej modernizacyjny i nastawiony na zaspokajanie ich potrzeb konsumpcyjnych. W konstatacjach tych musiały nowego I sekretarza upewnić strajki, do których doszło na początku 1971 r. w Szczecinie i Łodzi. Nie bez znaczenia pozostawał zapewne fakt, że jeszcze w czasie grudniowego kryzysu sowieckie kierownictwo bardzo krytycznie oceniało krwawą rozprawę z robotnikami¹² i wzywało Biuro Polityczne KC PZPR do rozwiązania konfliktu środkami politycznymi i ekonomicznymi¹³. Odejście od oficjalnej realizacji represyjnej polityki karnej nie oznaczało jednak rezygnacji ze stosowania narzędzi prawno-karnych wobec części uczestników protestu. Jak ustalił Michał Paziewski, władze użyły w tym celu przede wszystkim tzw. złodziejskich artykułów kodeksu karnego (kradzieże, niszczenie mienia itp.), na podstawie których do września 1971 r. tylko Sąd Powiatowy w Szczecinie skazał 23 osoby¹⁴. Represje te uzupełniały niejednokrotnie bardzo dołkliwie szykany ze strony SB oraz masowe zwolnienia z pracy¹⁵.

¹⁰ A.L. Sowa, *Historia...*, s. 376; AIPN Gd, 003/14, t. 27, Wykaz spraw prowadzonych przez KM MO w Gdańsku przeciwko osobom biorącym udział w wypadkach grudniowych, stan na dzień 2 II 1971 r., b.d., k. 113–118. (Za przekazanie tej informacji dziękuję Panom Piotrowi Brzezińskiemu i Robertowi Chrzanowskiemu, pracownikom Oddziału IPN w Gdańsku). W maju 1971 r. liczba przetrzymywanych w aresztach mieszkańców Gdańska, a przede wszystkim pracowników Stoczni im. Lenina, sięgała wciąż 31 osób. Por. J. Marszałec, *Walka z legendą*, „Biuletyn IPN” 2003–2004, nr 12–1, s. 72.

¹¹ Konstatacji tej nie przeczy fakt, że tego rodzaju próby miały jednak miejsce. Według ustaleń Michała Paziewskiego jedną z nich podjęła Prokuratura Powiatowa w Szczecinie, która 20 XII 1970 r. wszczęła śledztwo „w sprawie spowodowania poważnych zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarki narodowej poprzez palenie budynków i niszczenie urządzeń należących do organów państwowych i społecznych oraz utrudnianie prawidłowego funkcjonowania instytucji o poważnym znaczeniu dla PRL”. Postępowanie, którym objęto dziewięć osób, nie zakończyło się jednak finałem sądowym, gdyż – jak pisze Paziewski – „postanowiono wobec tych podejrzanych [...] zastosować »cichą abolicję«”. Motywy tej decyzji zostały przedstawione przez SB w piśmie adresowanym do Biura Śledczego MSW: „[...] ze względów politycznych należy odstąpić od kierowania sprawy na drogę postępowania sądowego”. Por. M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013, s. 204.

¹² J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 310–313.

¹³ Wezwanie to zawierał słynny list Biura Politycznego KC KPZR do polskiego politbiura datowany na 18 XII 1970 r. Pismo to – w opinii wielu historyków przesądzające o zdymisjonowaniu Gomułki – definiowało uczestników protestów na Wybrzeżu jako „część klasy robotniczej” i stwierdzało wprost, że „zakłócanie wzajemnych stosunków między partią a klasą robotniczą może doprowadzić do niezwykle niedobrych następstw”. W ten sposób, paradoksalnie, sowieccy przywódcy stawali się w pewnym sensie sojusznikami zbuntowanych robotników i nie można wykluczyć, że gdyby nie ich interwencja, to skala masakry na Wybrzeżu byłaby znacznie większa. Dodam, że scenariusz strofowania polskiego kierownictwa partyjnego przez ekipę Leonida Breżniewa za „krzywdzącą polskiego robotnika” politykę społeczno-gospodarczą powtórzy się w czerwcu 1976 r. – o czym w dalszej części pracy. Por. [List] *Do Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* [w:] P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa–Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 143–144.

¹⁴ M. Paziewski, *Grudzień 1970...*, s. 203–204. W sumie – według wyliczeń autora – na Wybrzeżu sądy pociągnęły do odpowiedzialności karnej sto osób, umarżając równocześnie 362 sprawy dotyczące 465 osób.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob.: J. Marszałec, *Walka...*, s. 72; A.L. Sowa, *Historia...*, s. 376.

Podstawowym celem niniejszej pracy jest przedstawienie procesów sądowych będących konsekwencją protestów robotniczych w Radomiu w czerwcu 1976 r. i towarzyszącego im kontekstu politycznego. Sformułowania „będących konsekwencją” używam nieprzypadkowo, na ławach oskarżonych radomskich sądów po 25 czerwca 1976 r. zasiedli bowiem nie tylko uczestnicy robotniczych manifestacji, ale i osoby, których domniemane czyny nie mieściły się w formule robotniczych rewindykacji i były definiowane przez kodeks karny jako przestępstwa kryminalne. Praca zawiera więc opis ogółu decyzji składających się na ówczesną politykę karną władz wraz ze wskazaniem mechanizmów przesądzających o jej lokalnej, radomskiej specyfice. Równie ważne było przedstawienie reperkusji politycznych procesów i zbadanie, czy i w jakim zakresie wpłynęły one na postawy zarówno aparatu władzy, jak i kształtujących się od połowy lat siedemdziesiątych XX w. nowych środowisk opozycyjnych. Całości towarzyszy możliwie precyzyjna prezentacja maszyny aparatu represji po Czerwcu 1976 r. i jej zakorzenienia w systemie ustrojowym PRL po 1956 r.

Chciałbym, by analiza ta stała się przyczynkiem do znacznie szerszych badań nad funkcjonowaniem PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości i maszyny państwowej, szczególnie w warunkach kryzysów społeczno-politycznych. Realizacja tak określonego celu pracy wymuszała konieczność odniesienia się do ukształtowanych w następstwie robotniczego protestu w Radomiu narracji historycznych, których opis zamieścił w swojej publikacji David Morgan¹⁶. Dwie spośród nich wydają się szczególnie interesujące: narracja środowisk opozycyjnych, związanych przede wszystkim z powstałym we wrześniu 1976 r. Komitetem Obrony Robotników, oraz narracja ówczesnego aparatu władzy – polityków, którzy na szczeblu krajowym i lokalnym podejmowali najważniejsze decyzje wobec uczestników protestu. Pierwsza z nich – tożsama w zasadzie z opiniami i relacjami osób represjonowanych – akcentuje dyspozycyjność radomskich sędziów po Czerwcu 1976 r. i przedstawia procesy wytaczane demonstrantom jako skrajny przykład instrumentalizacji prawa. Druga problematykę ówczesnego wymiaru sprawiedliwości przemilcza lub – częściej – sprowadza do tezy, że sądowe represje po wydarzeniach radomskich, aczkolwiek dotkliwe, litery prawa nie łamały.

Przy pracy nad książką towarzyszyły mi następujące pytania:

1. Jak wyglądało i czym było determinowane kształtowanie się polityki karnej po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r.?
2. Jakich instrumentów prawnych użyto do represjonowania uczestników protestu?
3. Czy aparat wymiaru sprawiedliwości był suwerenny przy kreowaniu orzecznictwa w sprawach będących konsekwencją robotniczych strajków i manifestacji?
4. Jak wyglądał stosunek władz lokalnych – przede wszystkim kierownictwa i aktywu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, ale także lokalnej administracji

¹⁶ D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego czerwca 1976*, Warszawa 2005.

państwowej – do praktyk wynikających z wdrażania zasygnalizowanej polityki karnej?

5. Jaka była geneza środowisk opozycyjnych kształtujących się w latach 1976–1977 i czy ich aktywność doprowadziła do przełomu w sytuacji osób poddanych rygorom procedury karnej po Czerwcu 1976 r.?

6. Czy miały miejsce przypadki wpływania aparatu bezpieczeństwa na przebieg procedur procesowych w radomskich sądach?

Książka, którą przedstawiam, jest pierwszą próbą szerszego, naukowego opisu zjawiska zasygnalizowanego w tytule. O sądowym systemie represji po Czerwcu 1976 r. pisał już wprawdzie Paweł Sasanka w swojej monografii *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*¹⁷, ale ograniczył się do podania i zinterpretowania wyłącznie podstawowych faktów, co zresztą sam podkreślił, stwierdzając, że problematyka procesów radomskich zasługuje na oddzielną, całościową publikację. Dużą porcję informacji o mechanizmach kreowania zasad odpowiedzialności karnej po Czerwcu 1976 r. dostarczą Czytelnikowi także inne opracowania, głównie o charakterze publicystycznym. Ponieważ z przeprowadzonej analizy piśmiennictwa poświęconego PRL-owskiemu wymiarowi sprawiedliwości wynika, że jak dotąd nie powstała ani jedna pełna monografia naukowa przedstawiająca prawno-karne aspekty poszczególnych „polskich miesięcy”, niniejszą pracę należy uznać w pewnym sensie za pionierską, a tym samym niewolną od błędów, które zazwyczaj towarzyszą takim publikacjom.

Opracowanie obejmuje okres między czerwcem 1976 i październikiem 1977 r., a spinającymi je klamrami czasowymi są daty rozpoczęcia protestów społecznych w Radomiu, Ursusie, Płocku i kilkunastu innych ośrodkach przemysłowych w Polsce (25 czerwca 1976 r.) oraz zwolnienia z zakładu karnego ostatniego ze skazanych w procesach radomskich (październik 1977 r.). Oczywista konieczność ukazania prezentowanych zjawisk w szerszym kontekście historycznym spowodowała, że musiałem się odnieść także do wydarzeń, które miały miejsce zarówno przed omawianym okresem, jak i po nim. Pewne fragmenty pracy dotyczą więc przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w., gdy następował proces krystalizowania się zasad charakterystycznych dla wymiaru sprawiedliwości państwa komunistycznego (także w jego lokalnym wymiarze), a z drugiej strony zwrotu ustrojowego w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., gdy podjęte zostały pierwsze próby urzędowego, prawno-procesowego rewindykowania skutków orzecznictwa z lat 1976–1977. Te aspekty pracy mają jednak charakter marginalny; za jej trzon trzeba uznać dwa najbardziej dramatyczne – jeżeli nie liczyć wydarzeń z 1980 r. – lata gierkowskiej dekady.

Mam świadomość zastrzeżeń, które może budzić ograniczenie tematyki opracowania do opisu represji sądowych zastosowanych po Czerwcu 1976 r. tylko wobec Radomia. Należy jednak zauważyć, że miały one swoją specyfikę, wyrażającą się m.in. w bardzo surowym orzecznictwie i niespotykanym gdzie indziej zakresie atomizacji

¹⁷ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.

lokalnego społeczeństwa. Na tę odmienność zwracali uwagę działacze KOR, którzy przyjeżdżając do Radomia, odnosili wrażenie, że trafiają do miasta okupowanego i zupełnie sterroryzowanego przez wszechwładny aparat bezpieczeństwa – miasta, w którym obowiązują zupełnie inne zasady egzekwowania prawa niż w Warszawie i pozostałych dużych ośrodkach miejskich w Polsce. Poczterwcowe represje w Radomiu, w tym ich segment sądowy, mogły więc być – jak sądzę – samodzielnym przedmiotem badań, które zresztą przyniosły także ustalenia dotyczące analogicznych mechanizmów w Płocku i Ursusie.

Najwłaściwszym sposobem ujęcia problematyki pracy wydał mi się układ chronologiczny z elementami problemowego. Pozwolił on przedstawić omawiane procesy jako ciąg zdarzeń mających swe przyczyny (polityczne, prawne i społeczne), jak i konsekwencje. Układ problemowy umożliwił z kolei zastosowanie elementów analizy prawnej, w tym zwłaszcza prezentację instrumentarium prawnego użytego w czasie akcji represyjnej w Radomiu, oraz politologicznej, która dała sposobność ujęcia problematyki pracy jako obszaru styku polityki i prawa, a dokładniej mówiąc – tak charakterystycznego dla systemów niedemokratycznych nasycaenia prawa elementami polityki i wykorzystywanej w sposób instrumentalny ideologii. Mam nadzieję, że wzajemne przenikanie się tych elementów przyniosło możliwie całościowy obraz działań wymiaru sprawiedliwości w Radomiu i pozwoliło uniknąć zarzutu „pozytywizmu prawniczego”, czyli opisu ograniczającego się do chronologicznej rejestracji faktów procesowych.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów uzupełnionych o aneks. Rozdział I przypomina podstawowe wydarzenia, które miały miejsce 25 czerwca 1976 r. i w kolejnych dniach po zapowiedzi wprowadzenia podwyżek cen artykułów żywnościowych. Przedstawiając je, starałem się położyć nacisk na kształtowanie się skrajnie niekorzystnej dla protestujących narracji aparatu władzy i jej przejawów: przemocy symbolicznej, znajdującej wyraz w partyjnej propagandzie i masowych wiecach zwoływanych w największych miastach Polski, oraz będącej jej konsekwencją przemocy rzeczywistej – zwolnieniach z pracy i już zupełnie bezprawnym biciu zatrzymanych i stosowaniu „ścieżek zdrowia”.

Rozdział II – wprowadzający do zasadniczej części pracy – prezentuje radomskie środowisko pracowników wymiaru sprawiedliwości, przede wszystkim sądownictwa. Zawiera on przybliżenie najważniejszych faktów historycznych konstytuujących tożsamość owego otoczenia, jego postaw i modeli kariery zawodowej oraz związanych z nimi dylematów korporacyjnych i moralnych. Tę część pracy kończą dane o lokalnej strukturze organów wymiaru sprawiedliwości w Radomiu po reformie administracyjnej w 1975 r. i o obsadzie kierowniczej radomskich sądów.

Rozdział III opisuje pierwszą fazę procesów wytaczanych manifestantom – procesy w trybie przyśpieszonym i reakcje na nie (przede wszystkim aparatu władzy, ale też środowiska sędziowskiego czy – szerzej – prawniczego). Znajduje się tu także skrótowa prezentacja działań Kolegium ds. Wykroczeń, funkcjonującego równolegle z Sądem Rejonowym w Radomiu.

Rozdział IV został poświęcony procesom pokazowym – najważniejszym z punktu widzenia ówczesnej polityki karnej. Toczyły się one przed Sądem Wojewódzkim

w Radomiu i obejmowały sprawy osób, które aparat śledczy uznał za prowodyrów i głównych sprawców radomskich zająć. Chronologiczny układ pracy powoduje, że część ta zawiera także informacje o postępowaniach toczonych w sprawach o mniejszym ciężarze gatunkowym kierowanych do rozpatrzenia przez Sąd Rejonowy w Radomiu, w tym o orzecznictwie Wydziału dla Nieletnich.

Rozdział V przedstawia pierwsze symptomy liberalizacji polityki karnej władz zapoczątkowanej na przełomie lipca i sierpnia 1976 r., jej przyczyny i konsekwencje, m.in. uchylanie dużej części postanowień o tymczasowym aresztowaniu oraz zasadniczą rewizję orzecznictwa Kolegium ds. Wykroczeń. Integralną częścią rozdziału jest prezentacja toczących się w tym samym czasie (tj. w lipcu, sierpniu i wrześniu 1976 r.) procesów przed Sądem Rejonowym, w tym dotyczących tzw. spraw kryminalnych.

Rozdział VI obejmuje opis społecznych reakcji na represyjność ówczesnego systemu władzy (które przyniosły m.in. powstanie Komitetu Obrony Robotników) oraz wywołanych przez nie działań państwa: z jednej strony pogłębiania nieśmiałych dotąd propozycji amnestyjnych, a z drugiej – ukierunkowania pracy aparatu bezpieczeństwa na zwalczanie środowisk opozycyjnych. Znalazły się tu również dane o orzecznictwie sądów II instancji, rozpatrujących odwołania od wyroków Sądu Rejonowego i Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, w tym o mających ogromne znaczenie dla praktyki wymiaru sprawiedliwości wyrokach Sądu Najwyższego.

Ostatni rozdział stanowi wreszcie prezentację swoistych zmagają środowisk opozycyjnych i aparatu władzy o ostateczny kształt regulacji prawnych pozwalających na amnestionowanie wciąż jeszcze pozostających w zakładach karnych uczestników robotniczych protestów, a także politycznych i prawnych mechanizmów, które przetwarzały polityczne postanowienia władz na decyzje o charakterze procesowym.

Klamrą spinającą pracę jest podsumowanie, ujmujące w sposób syntetyczny wyniki przeprowadzonych badań. Jej uzupełnienie stanowi zaś aneks zawierający wybór najciekawszych moim zdaniem dokumentów, statystyk i relacji ilustrujących opisywane zdarzenia.

Podstawową bazę źródłową pracy stanowią materiały wytworzone przez PRL-owskie organa wymiaru sprawiedliwości: Sąd Wojewódzki i Sąd Rejonowy w Radomiu, Prokuraturę Wojewódzką i Prokuraturę Rejonową w Radomiu oraz Prokuraturę Generalną i Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowe w Radomiu, Instytut Pamięci Narodowej, archiwum zakładowe Ministerstwa Sprawiedliwości, Archiwum Sądu Okręgowego w Radomiu), a także dokumenty aparatu represji, Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej przedstawiające zarówno podejmowane przez nie czynności śledcze, jak i działania o charakterze operacyjnym (archiwa IPN). Za równie ważne źródło należy uznać dokumentację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jej ogniw lokalnych i centralnych oraz organów administracji państwowej w Radomiu (AAN, APR). Bardzo wiele wnoszą też akta postępowania przygotowawczych, prowadzonych już po przełomie ustrojowym w Polsce (najpierw przez Prokuraturę Okręgową w Radomiu, a potem przez pion śledczy Delegatury IPN w Radomiu) w sprawie stosowa-

nia bezprawnych represji wobec uczestników protestów w Radomiu (IPN). Za wręcz bezcenne trzeba uznać pozyskane w trakcie tych postępowań zeznania i wyjaśnienia złożone przez funkcjonariuszy PRL-owskiego aparatu represji. Są wśród nich zarówno relacje osób z kierowniczych gremiów MSW (np. gen. Bogusława Stachury, gen. Stanisława Zaczekowskiego, płk. Tadeusza Szczygła), jak i zeznania złożone przez kilkudziesięciu członków Grupy Śledczej działającej w czerwcu i lipcu 1976 r. przy sztabie operacji „Lato ’76”. Biorąc pod uwagę, że historycy podejmujący projekty badawcze z zakresu funkcjonowania PRL-owskiego aparatu represji spotykają się zazwyczaj z co najmniej niechęcią byłych funkcjonariuszy MO i SB do przedstawiania szczegółów służby, wspomniana dokumentacja – powstała na dodatek w rygorach procedury karnej – stanowi podstawę źródłową, której wartości nie sposób przecenić.

Stan zachowania tej dokumentacji jest bardzo różny, zaskakująco dobry w przypadku działań lokalnych ogniw aparatu represji. Trzeba jednak zgodzić się z Pawłem Sasanką, który analizując te materiały, zauważył, że ich obfitość paradoksalnie „może stać się kłopotliwa, gdy trzeba zestawić ze sobą rozbieżne informacje z kilkunastu dokumentów na ten sam temat, pochodzących z różnych źródeł i wytworzonych niemal równocześnie”¹⁸. Moje osobiste obserwacje były identyczne, zwłaszcza w odniesieniu do aktotwórczej działalności Wydziału Śledczego SB Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu, którego naczelnik mjr Kazimierz Rojewski swoją specyficzną, a mówiąc wprost: wyjątkowo nieprecyzyjną sprawozdawczością musiał przysparzać kłopotów nawet kierownictwu komendy. Bardzo niejednoznaczne wyniki przyniosła natomiast kwerenda dotycząca działalności organów wymiaru sprawiedliwości oraz instancji partyjnych w pierwszych dniach po spacyfikowaniu protestu. Jeśli nie liczyć materiałów o charakterze statystycznym, są one bardzo ubogie i tylko w minimalnym stopniu odnoszą się do prowadzonych wówczas dyskusji i mechanizmów podejmowania decyzji. Można wręcz odnieść wrażenie, że dokumentacja ta, w najbardziej „wrażliwej” części, pozwalającej na personalną identyfikację autorów tworzącej się wówczas polityki karnej, „zniknęła”. Do takiej konstatacji skłania mnie chociażby fakt, że dosyć pełny obraz pierwszych dni po proteście wyłania się z memuarystyki, także tej pochodzącej od osób piastujących wówczas funkcje publiczne. Można więc zapytać: jeżeli autorzy wspomnień z 1976 r. powołują się na fakty, to dlaczego zachowana dokumentacja nie zawiera ich materialnego odzwierciedlenia, np. w postaci notatek służbowych czy protokołów zebrań?

Bardzo ważną dla niniejszej pracy kwerendę w materiałach Sądu Wojewódzkiego i Sądu Rejonowego w Radomiu przeprowadziłem jeszcze przed przekazaniem ich do zasobu archiwalnego IPN¹⁹. Ponieważ dokumentacja ta wykorzystywana jest obecnie do bieżących potrzeb wymiaru sprawiedliwości, związanych chociażby z wnioskami osób represjonowanych o unieważnienie wyroków czy zasądzenie odszkodowań, niemożliwe okazało się uwzględnienie nowej paginacji naniesionej przez IPN w tej

¹⁸ *Ibidem*, s. 11.

¹⁹ Wyjątkiem jest tylko dokumentacja spraw wytoczonych nieletnim uczestnikom manifestacji, z którą zapoznałem się na przełomie lat 2013/2014.

części materiałów. Uznałem więc, że celowe będzie posługiwanie się starą nomenklaturą sygnaturalną i dawną paginacją, bardzo zresztą racjonalną, odzwierciedlającą bowiem wewnętrzną hierarchię dokumentów i ich wzajemną korespondencję. Poniważ wspomniana dokumentacja w dalszym ciągu zawiera dawną paginację, zabieg ten w żaden sposób nie powinien utrudnić niezbędnej identyfikacji materiałów, na które się powołuję. Na marginesie już teraz warto dodać, że zbiór akt Sądu Wojewódzkiego, który trafił do IPN, nie w każdym zakresie pokrywa się z tym, który miałem okazję poznać w czasie kwerendy. Mówiąc wprost: jest od niego uboższy o oryginały zaświadczeń lekarskich wystawianych funkcjonariuszom MO, którzy zostali ranni w czasie walk ulicznych w Radomiu. Konstatacja ta wpisuje się w podjęte już rozważania o przyczynach niepełnej bazy źródłowej dotyczącej protestu robotniczego w Radomiu.

Dużą grupę materiałów stanowią dokumenty i źródła drukowane. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim zbiór dokumentów KOR i KSS „KOR” zawierający m.in. bezcenne z punktu widzenia niniejszej pracy, a niedostępne w innych materiałach (także sądowych) wystąpienia procesowe obrońców reprezentujących oskarżonych przed sądami²⁰. Tzw. akcji radomskiej KOR poświęcone są fragmenty *Dziennika Mariana Brandysa* (męża współpracującej z komitetem aktorki Haliny Mikołajskiej)²¹ oraz duże części *Dzienników politycznych* Mieczysława Rakowskiego²². Te ostatnie przynoszą również szereg informacji o politycznej kuchni aparatu władzy, łącznie z najbliższym otoczeniem Edwarda Gierka. On sam do problematyki polityki karnej prowadzonej w latach 1976–1977 odniósł się w głośnych wywiadach udzielonych Januszowi Rolickiemu na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.²³ Temat ten podnosi również Janusz Prokopiak, I sekretarz KW PZPR w Radomiu, w książce *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*²⁴.

Źródłem, którego nie można było pominąć w niniejszym opracowaniu, są relacje składane przez funkcjonariuszy aparatu represji i pracowników wymiaru sprawiedliwości. Część z nich udało mi się zebrać osobiście, zarówno w czasie przygotowywania książki, jak i wcześniej, gdy zajmowałem się problematyką radomskiego Czerwca jako dziennikarz lokalnej prasy. Jeszcze inne przynosi tryptyk filmowy *Miasto z wyrokiem* w reżyserii Wojciecha Maciejewskiego. Nagraną na taśmę magnetofonową rozmowę z Euzebiuszem Ciążelą, nieżyjącym już sekretarzem KW PZPR w Radomiu nadzorującym w latach 1976–1977 pracę organów ścigania, przekazał mi natomiast David Morgan.

Za nie mniej ważne trzeba uznać relacje osób represjonowanych. Większość z nich to wynik wywiadów przeprowadzanych przeze mnie osobiście. Pozostałe rozsiane są

²⁰ *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”,* wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994.

²¹ M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1996.

²² M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002.

²³ J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada*, Warszawa 1990; *idem, Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990; P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991.

²⁴ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.

po rozmaitych publikacjach prasowych i książkowych, wśród których na szczególną uwagę zasługuje powstały w oparciu o ustalenia Komisji Rehabilitacji „Czerwiec ’76” zbiór *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*²⁵. Na marginesie już teraz warto zaznaczyć, iż konfrontowanie tej części relacji z materiałami wytworzonymi przez organa śledcze czy sądowe nierzadko prowadzi do dysonansu poznawczego. Często są na przykład przypadki, gdy byli oskarżeni kwestionują zapisy powstałych przy ich udziale wyjaśnień, a zdarza się, że i sam fakt przeprowadzania pewnych czynności śledczych i procesowych. Zastrzeżeń tych nie można bagatelizować, gdyż przestrzeganie zasad pracy kancelaryjnej nie należało do najmocniejszych stron aparatu sądowego w Radomiu, a przynajmniej znacznej jego części.

Z prac przynoszących opis działania PRL-owskiego sądownictwa (także w ujęciu historycznym) należy wymienić opracowanie Mariana Kallasa i Adama Lityńskiego *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*²⁶ oraz powstałą jeszcze w czasach PRL monografię Andrzeja Murzynowskiego i Jana Rezlera *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działanie*²⁷. Najbardziej wnikliwego analytika znalazło ono jednak w osobie Andrzeja Rzeplińskiego, którego opublikowana po raz pierwszy w 1989 r. praca *Sądownictwo w PRL* do tej pory stanowi niezastąpione źródło wiedzy o ustrojowych podwalinach kreowania klasowej sprawiedliwości w tamtych czasach i ich pozornej tylko przystawalności (także w sensie terminologicznym) do systemów opartych na demokratycznym paradygmacie ustrojowym²⁸. Wnioski tego autora uzupełnia publikacja Tomasza Strzembosza i Marii Stanowskiej opisująca dylematy pracowników PRL-owskiego sądownictwa oraz ich korporacyjne postawy (odnosząca się wprawdzie do lat osiemdziesiątych XX w., ale zawierająca też wnioski dotyczące czasów wcześniejszych)²⁹. Nie należy również lekceważyć wydanej pod koniec lat osiemdziesiątych ub. wieku i trudno dostępnej pozycji autorstwa Ryszarda Walczaka *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*³⁰, która – choć miejscami nużąca w lekturze – przynosi pogłębiony opis decydujących dla praktyki PRL-owskiego sądownictwa i prokuratury zasad ustrojowych komunistycznego państwa polskiego i porządkuje związane z tym fakty.

Analizę instrumentarium prawnego służącego represjonowaniu uczestników protestu zapewniają komentarze do pochodzących z 1971 r. kodeksów karnego i postępowania karnego, a także mniej obszerny, ale mający duże znaczenie przy praktycznym stosowaniu prawa komentarz Igora Andrejewa. Z nowszych publikacji problematykę tę porusza praca pod redakcją Alicji Grześkowiak *Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*³¹.

²⁵ *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, red. W.M. Mizerski, Lublin 1991.

²⁶ M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000.

²⁷ A. Murzynowski, J. Rezler, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działanie*, Warszawa 1972.

²⁸ A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Warszawa 1989.

²⁹ A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005.

³⁰ R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*, Warszawa 1987.

³¹ *Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007.

Najpełniejszy opis kontekstu politycznego (ale też społecznego i gospodarczego) dla omawianej tematyki przynosi wspomniana już monografia Pawła Sasanka. Z innych opracowań należy wymienić publikacje będące syntetycznym ujęciem powojennych dziejów Polski (np.: *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*³² oraz *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*³³ Jerzego Eislera, *Polska. Dzieje państwa i narodu 1939–1989*³⁴ Andrzeja Friszkego, *Historia polityczna Polski 1944–1991*³⁵ Andrzeja Leona Sowy czy *Pół wieku dziejów Polski*³⁶ Andrzeja Paczkowskiego) oraz monografie poszczególnych „polskich miesięcy” (*Polski rok 1968*³⁷ oraz *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*³⁸ Jerzego Eislera). Opis kształtowania się środowisk opozycyjnych po Czerwcu 1976 r. daje opracowanie Andrzeja Friszkego *Opozycja polityczna w PRL 1944–1989*³⁹, a w przypadku Komitetu Obrony Robotników – publikacje Jana Skórzyńskiego *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*⁴⁰ i Jana Józefa Lipskiego *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*⁴¹.

Nie należy oczywiście zapominać o powstających w ostatnich latach pracach podających analizie struktury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dla niniejszej publikacji szczególne znaczenie mają: *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*⁴² oraz *PZPR jako machina władzy*⁴³.

* * *

Niniejsza książka jest rozwinięciem pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Eislera i obronionej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania, przede wszystkim Promotorowi oraz Recenzentom – Profesorom Jerzemu Kochanowskiemu i Tadeuszowi Wolszy. Bardzo przydatne okazały się uwagi, którymi dzielili się ze mną inni seminarzyści Profesora Eislera, zwłaszcza dr Paweł Sasanka. Dużo inspiracji badawczych przyniósł mi także udział w seminarium prowadzonym przez prof. Andrzeja Rzeplińskiego.

Osobne słowa podziękowania pragnę skierować do Pana Ministra Krzysztofa Kwiatkowskiego, szefa resortu sprawiedliwości w latach 2009–2011, który umożliwił

³² J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.

³³ *Idem*, *Zarys...*

³⁴ A. Friszke, *Polska. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 2003.

³⁵ A.L. Sowa, *Historia...*

³⁶ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1995.

³⁷ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

³⁸ *Idem*, *Grudzień 1970...*

³⁹ A. Friszke, *Opozycja...*

⁴⁰ J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.

⁴¹ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. G. Waligóra, J.T. Lipski, Warszawa 2006.

⁴² *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.

⁴³ *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.

mi dostęp do akt personalnych sędziów, stanowiących w mojej pracy jedno z głównych źródeł opisu dylematów, przed jakimi stanęli pracownicy wymiaru sprawiedliwości w dekadzie gierkowskiej. Wcześniejsze wieloletnie starania o udostępnienie tych materiałów były zawsze bezskuteczne. Podkreślenia wymaga, że także Pan Sędzia Andrzej Łyś, wieloletni prezes Sądu Wojewódzkiego/Okręgowego w Radomiu, wyraził zgodę na przeprowadzenie szerokiej kwerendy materiałów dokumentujących przebieg procesów radomskich, i to w czasie, gdy nie były one jeszcze przekazane do zasobów Instytutu Pamięci Narodowej.

Dziękuję także moim kolegom i koleżankom z Delegatury IPN w Radomiu za pomoc w przygotowaniu pracy, przede wszystkim Pani Naczelnik Danucie Pawlik oraz prokuratorom Andrzejowi Martyniukowi i Andrzejowi Wojtysiowi, dzięki którym mogłem korzystać z prawdziwej kopalni wiedzy o Czerwcu 1976 r., jaką są akta sprawy karnej dotyczącej bezprawnych represji stosowanych wobec uczestników radomskiego protestu.

ROZDZIAŁ I

Robotniczy protest w Radomiu i jego konsekwencje

Strajki i manifestacje

Protest mieszkańców Radomia w czerwcu 1976 r., określane mianem radomskiej rewolty czy wydarzeniami radomskimi, doczekał się już wielu studiów historycznych, zarówno o charakterze naukowym, jak i publicystycznym¹. Dla celów niniejszego opracowania konieczne wydaje się jednak przywołanie podstawowych faktów pokazujących, co wydarzyło się w zakładach pracy i na ulicach Radomia w dniu 25 czerwca 1976 r.

Przede wszystkim przypomnieć należy, że u podstaw protestów, które w mniej lub bardziej gwałtownej formie ogarnęły nie tylko Radom, ale i wiele innych ośrodków przemysłowych w Polsce, z Ursusem i Płockiem na czele, leżała zapowiedź wysokich podwyżek cen wielu artykułów żywnościowych. W przypadku mięsa miały one sięgnąć 69 proc., a cukru – nawet 100 proc. Wprawdzie w sejmowym przemówieniu 24 czerwca 1976 r. premier Piotr Jaroszewicz mówił o poddaniu cen pod konsultacje załogom pracowniczym, ale w rzeczywistości do wszystkich województw rozesłano w zaplombowanych workach wydrukowane wcześniej cenniki. Zapowiedź konsultacji była więc wybiegiem propagandowym, a podwyżka musiała wywołać szok w zupełnie nieprzygotowanym do tak drastycznego obniżenia poziomu życia społeczeństwie. Frustrację powiększała dodatkowo nieprzemyślana i odczytywana jako skrajnie niesprawiedliwa operacja wyrównywania skutków podwyżek poprzez system tzw. rekompensat. Zgodnie z rządowymi propozycjami osoby najmniej zarabiające, z wynagrodzeniem poniżej 1300 zł, miały otrzymywać 260 zł miesięcznie, a sytuowani najlepiej, o pensjach przekraczających 8 tys. zł – do 600 zł. Jak zauważył Jerzy Eisler, to właśnie te propozycje, przedstawione społeczeństwu „od lat przyzwyczajanemu (choćby tylko w sferze werbalnej) do zasad sprawiedliwości społecznej, przeważyły szalę i pchnęły robotników do buntu”².

¹ Wśród najważniejszych opracowań należy wymienić: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...; Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001; D. Morgan, *Konflikt...; Czerwiec 1976. Spory i releksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003; J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2009. Wyczerpujące zestawienia tekstów publicystycznych ukazujących się w radomskich czasopiśmie zawierają publikacje Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu: M. Kaczmarska, E. Ukleja, *Czerwiec 76. Bibliografia*, Radom 1996; M. Kaczmarska, I. Michalska, D. Prawda, *Czerwiec 76. Bibliografia 1996–2001*, Radom 2001; M. Kaczmarska, I. Michalska, *Czerwiec 76. Bibliografia 2001–2006*, Radom 2006; M. Kaczmarska, *Czerwiec 76. Bibliografia 2006–2011*, Radom 2011.

² J. Eisler, „Polskie miesiące”..., s. 45.

Nazajutrz, 25 czerwca, zastrajkowały w Radomiu 23 zakłady pracy, w tym największe: Zakłady Metalowe im. Gen. „Waltera” (które zainicjowały protest), Radoskór, Zakłady Przemysłu Tytoniowego, ZREMB, Budochem, Fabryka Łączników. Spośród 44 026 osób zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach pracę przerwało 14 116, tj. ok. 32 proc.³ Część robotników opuściła swoje stanowiska pracy i wyszła manifestować na ulice. Celem pochodów były siedziby innych zakładów pracy oraz budynki Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ul. 1 Maja, gdzie – jak słusznie przypuszczali demonstranci – znajdował się rzeczywisty ośrodek władzy w mieście i regionie.

Należy podkreślić, że wielotysięczna manifestacja miała początkowo stosunkowo spokojny przebieg. Jeżeli nie liczyć incydentów na terenie kilku przedsiębiorstw (np. w Zakładach Mięśnych, gdzie rozkradziono zapasy konserw i wędlin), w zasadzie nie dochodziło wówczas do czynów, które z prawnego punktu widzenia można by zakwalifikować jako gwałtowny zamach na osoby czy mienie. Akty wandalizmu nie towarzyszyły też przeprowadzonemu około południa przemarszowi kilku tysięcy pracowników Zakładów Mięśnych, ZREMB i innych przedsiębiorstw przez centrum Radomia, w tym handlowy deptak na ul. Żeromskiego⁴. Uczestnicy zapamiętali go wręcz jako swoiste święto robotnicze: „To było coś imponującego – wspominał po latach Waldemar Woźniak, pracownik »Waltera«. – Mnóstwo ludzi, pięć, może dziesięć tysięcy, jeszcze nigdy w Radomiu nie widziałem tylu. Nastrój jakiegoś podniecenia, piękna pogoda, śpiewy, ale nie jakieś wulgarnie, tylko znane z meczów, typu: »My nigdy nie poddamy się«. Na wysokości kawiarni »Teatralna« obejrzałem się do tyłu. Widać było morze ludzi, cała Żeromskiego maszerowała. Naprawdę – radosny przemarsz. Radość, że się tylu ludzi zgromadziło”⁵.

Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero pod budynkiem KW, gdzie rosnący z godziny na godzinę tłum coraz natrętniej domagał się odwołania podwyżek⁶. Na desperację zgromadzonych wpłynęło z pewnością chaotyczne i odczytane jako aroganckie wystąpienie sekretarza organizacyjnego KW Jerzego Adamczyka, którego przed gniewem części manifestantów musieli ratować nieumundurowani funkcjonariusze MO i SB oraz pracownicy komitetu. Po 12.00 kilkadziesiąt osób wdarło się do budynku KW i zmusiło I sekretarza Janusza Prokopiaka, by telefonicznie skontaktował się Komitetem Centralnym PZPR i przekazał postulat wycofania podwyżek. Prokopiak dzwonił do Warszawy ok. 12.30 i po rozmowie z Janem Szydla-

³ P. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego Czerwca 1976 r. (próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, nr 1–2.

⁴ Konstatację tę potwierdził nawet w 1976 r. Sąd Najwyższy, który w uzasadnieniu do wyroku w sprawie o sygn. IV KRN 258/76 stwierdził m.in.: „[...] utożsamianie sprawców ekscesów, którzy spowodowali szkody w mieniu [...] z osobami, które w ramach spokojnej manifestacji wyrażały dezaprobatę dla projektu zmian cen, uwłacza godności i krzywdzi klasę robotniczą Radomia, która w żadnym wypadku nie dopuściła się niszczenia mienia wypracowanego własnym wysiłkiem”. Por. ASO, II K 40/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 620.

⁵ Relacja Waldemara Woźniaka, 10 III 1998 r., w zbiorach autora.

⁶ Szczegółowa rekonstrukcja wydarzeń w KW PZPR: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 183–200; J. Kutkowska, *Wydarzenia pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w relacjach świadków i uczestników czerwcowego protestu w 1976*, Warszawa 2001 (praca dyplomowa, UW, mps).

kiem przekazał informację, że odpowiedź zostanie udzielona w ciągu dwóch godzin. Według opinii radomskiego historyka Piotra Tusińskiego „było to celowe granie na zwłokę, aby dać czas milicji na ewakuację kierownictwa z gmachu KW i pośpieszne zgromadzenie znaczniejszych sił ZOMO”⁷.

Po czternastej wśród tłumu rozeszła się kolejna pogłoska – o ucieczce Prokopiaka z KW⁸. Rozsierdzeni ludzie przystąpili do demolowania budynku, a tuż przed piętnastą został on podpalony wraz ze stojącymi na zapleczu samochodami. Działo się to przy niemal biernej postawie funkcjonariuszy MO i SB, którzy w konspiracji (bez mundurów) pełnili służbę wewnątrz gmachu, chroniąc przebywający tam personel KW.

Zamieszki bardzo szybko ogarnęły kolejne ulice miasta. Tłum próbował podpalić budynki Urzędu Wojewódzkiego i Komendy Wojewódzkiej MO. Równocześnie doszło do starć ze zwartymi oddziałami ZOMO ściągniętymi do Radomia z Kielc, Łodzi, Lublina i Warszawy oraz ze słuchaczami Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie. W wielu punktach miasta pojawiły się barykady, palono samochody i kawałki asfaltu. Milicjanci obrzucani byli kamieniami. Funkcjonariusze z kolei używali gazu łzawiącego i armatek wodnych, z których często strzelali na oślep, w kierunku zupełnie przypadkowych przechodniów.

W późnych godzinach popołudniowych rozpoczęły się akty dewastacji i rabunku sklepów, przede wszystkim w centrum Radomia. Przybierały one nieraz bardzo drastyczną formę. Jeden z demonstrantów zapamiętał np. grupę młodych ludzi, „dzieciarnię”, jak ich określił, która „rzuciła się na sprzęt gospodarstwa domowego. [...] Niektórzy dorośli podpuszczali ich: »Myśmy się już nawojowali, a wy co?«. Zareagowali podpaleniem kiosku naprzeciw baru »Szarotka«”⁹.

Zamieszki zaczęły wygasać między dziewiętnastą a dwudziestą, na co niewątpliwie miały wpływ zarówno coraz większa brutalność interweniującej milicji oraz zmasowana akcja zatrzymań (nie tylko uczestników manifestacji, ale i przypadkowych przechodniów), jak i ogłoszona przez Jaroszewicza w wieczornym wydaniu *Dziennika Telewizyjnego* decyzja o zawieszeniu podwyżek, której nie można było interpretować inaczej niż jako zwycięstwo protestujących robotników. Bunt ostatecznie poskromiono w późnych godzinach wieczornych.

Według oficjalnych danych w wypadkach radomskich zginęły 2 osoby¹⁰, a 198 zostało rannych, wśród nich 75 funkcjonariuszy MO¹¹. Straty materialne

⁷ P. Tusiński, *Wydarzenia...*, s. 68–69.

⁸ Według ustaleń Pawła Sasanki ok. czternastej Prokopiak został wyprowadzony przez grupę funkcjonariuszy dowodzoną przez płk. Tadeusza Szczygła, zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu, a następnie przewieziony do siedziby KW MO przy ul. Kilińskiego. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 194–195.

⁹ M. Kaca, *Radomski czerwiec. Wspominają robotnicy z „Waltera”, „Słowo Ludu”*, 25 VI 1981.

¹⁰ Chodziło o dwóch demonstrantów – Jana Łąbeckiego i Tadeusza Ząbeckiego, przygniecionych przez przyczepę ciągnika. Por. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 203–208.

¹¹ Liczba ta wydaje się przesadzona (szerzej piszę o tym w dalszej części opracowania). Według danych KW MO w Radomiu z 27 VI 1976 r., z godz. 22.00 „spośród uczestników zajęć chuligańskich w społecznych placówkach służby zdrowia w Radomiu pomocy doraźnej udzielono 18 osobom cywilnym, a 2 osoby zostały stratowane przez tłum”. AIPN, 388/5, Kronika wydarzeń z dnia 27 VI 1976 r., k. 73.

wyniosły 77 213 109 zł, z czego 47 mln zaliczono do tzw. strat produkcyjnych wywołanych strajkami i przerwami w pracy. Spalone zostały: gmach KW PZPR, 2 kioski Ruchu i 24 samochody. Całkowicie zniszczono i ograbiono 47 sklepów, a częściowo – 30¹².

Mimo bogatej dokumentacji historycznej opisane wydarzenia do dziś wywołują wiele wątpliwości. Wiązą się one przede wszystkim z dwoma pytaniami: po pierwsze, o mechanizmy, które spowodowały, że to właśnie Radom stał się w czerwcu 1976 r. głównym ośrodkiem oporu społecznego przeciw „operacji cenowej”; po drugie, o możliwie precyzyjne ustalenie momentu, w którym spokojna robotnicza manifestacja przerodziła się w walki uliczne.

Odnosząc się do pierwszego z pytań, trzeba na wstępie stwierdzić, że Radom należał do największych ośrodków przemysłowych w centralnej Polsce. Liczące w 1976 r. 175 tys. mieszkańców miasto przeżywało po wojnie okres intensywnej industrializacji, który przyniósł budowę nowych lub rozbudowę istniejących jeszcze w czasach międzywojnia zakładów i fabryk, przede wszystkim w branżach skórzaney, metalowej, elektromaszynowej i budowlanej. Tylko dwa największe radomskie przedsiębiorstwa – kombinat obuwniczy Radoskór i Zakłady Metalowe im Gen. „Waltera” – zatrudniały w połowie lat siedemdziesiątych ub. wieku ponad dwadzieścia tysięcy pracowników. Ten potencjał przemysłowy nie przekładał się jednak na poziom życia mieszkańców, który w odniesieniu do innych miast i regionów kraju – nawet będącej synonimem polskiej biedy Kielecczyny – wręcz się obniżał. Jak zauważyła Krystyna Owsieńska, badająca w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku rozwój gospodarczy i przestrzenny Radomia, o ile w 1960 r. „powiat radomski zaliczany był do jednostek o średnim poziomie warunków bytu ludności, a pozostałe powiaty aglomeracji staropolskiej (dolina rzeki Kamiennej, powiat kielecki i powiat ostrowiecki) zaliczano do niskiego poziomu życia ludności”, o tyle dziesięć lat później „powiat radomski zaliczono do obszarów o najniższym poziomie warunków bytu, powiat Starachowice do niskich, a powiaty Kielce i Ostrowiec do średnich”. Zjawiska te Owsieńska wiązała z fenomenem, który nazwała drenażem Radomia i rejonu radomskiego z nakładów inwestycyjnych przez „ośrodek wojewódzki – kielecki”. Dowodzić go miały cytowane przez autorkę statystyki, zgodnie z którymi tylko w latach 1961–1963 do Radomia kierowano 0,3 proc. ogólnokrajowych nakładów inwestycyjnych, a do Kielce – 0,7 proc., i to pomimo że Radom był dużo większym ośrodkiem miejskim niż Kielce; zamieszkiwało tu 143 tys. osób, podczas gdy w Kielcach – 104 tys. W kolejnych latach dysproporcje te zmniejszały się, ale wciąż były znaczące. Jak konkluduje Owsieńska, niedoinwestowanie Radomia, zwłaszcza w infrastrukturę, pociągało za sobą „odpływ kadr, niedorozwój mieszkalnictwa, usług i było przyczyną pogarszania się warunków życia mieszkańców”¹³.

¹² Dane te przytaczam za: P. Tusiński, *Wydarzenia...*, s. 73. Zob. też P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 220–222.

¹³ K. Owsieńska, *Wybrane aspekty rozwoju gospodarczego i przestrzennego województwa radomskiego w latach 1975–1995* [w:] *Województwo radomskie 1975–1995*, red. P. Tusiński, Radom 1995, s. 99–101.

Utworzenie w 1975 r. województwa radomskiego nie mogło spowodować szybkiego odwrócenia tych zapóźnień. Według danych przytoczonych przez Pawła Sasankę niemal wszystkie statystyki rozwojowe i cywilizacyjne sytuowały Radom na szarym końcu wśród 49 miast wojewódzkich. W 1975 r. oddano w nim do użytku 98 mieszkań na 10 tys. mieszkańców (przy średniej krajowej 109 mieszkań), średnie nakłady inwestycyjne na jednego mieszkańca wyniosły 8,3 tys. zł (przy średniej 14,5 tys.), a liczba łóżek szpitalnych przypadających na 1 tys. mieszkańców (29,1) była niemal dwukrotnie niższa od średniej (55,1). Nawet średnia pensja w regionie odstawała wyraźnie od danych ogólnopolskich i wynosiła zaledwie 2980 zł (średnia krajowa – 3562 zł). Dysproporcje te widoczne były nawet dla partyjnych władarzy województwa. Janusz Prokopiak, który w 1975 r. objął stanowisko I sekretarza KW PZPR, wspominał: „W którą stronę nie spojrzeć, wszędzie braki, niedostatki, zaniedbania. Nie było więc i hotelu, oczyszczalni ścieków i elektrociepłowni. Tylko jeden wiadukt nad torami. Na swój czas oczekiwała budowa tunelu koło dworca, wiadukt w ulicy Żeromskiego i obwodnica rzeszowska. Odrębnym zagadnieniem był teatr. Kielecki teatr gościł w sali Urzędu Wojewódzkiego. Radomski czekał na odbudowę. Gołe mury, puste otwory okienne, zawalone stropy i dach. Radomianie nazywali to straszycło »Coloseum«. Każdego dnia zgłaszano nowe potrzeby. Brakuje sal sportowych, basenów, kin, domów kultury. Nie ma miejsc na rekreację i rozrywkę. Wszystkie były uzasadnione. Mieszkańcy oczekiwali szybkiej poprawy. Nie było jednak cudownego sposobu, aby oczekiwania się szybko spełniły”¹⁴.

Od obserwacji Prokopiaka niewiele odbiegały wrażenia działaczy KOR, którzy jesienią 1976 r. zaczęli przyjeżdżać do Radomia z pomocą dla represjonowanych robotników. Jan Lityński zapamiętał miasto jako szare, zmęczone miejsce, nienadające się do cywilizowanego życia na miarę standardów XX w.: „Nie trzeba nawet oddalać się od głównej ulicy – Żeromskiego, wystarczy przekroczyć bramę pierwszego z brzegu domu, aby zobaczyć zapuszczone podwórka, drewniane budki mieszkalne, ubikacje na zewnątrz budynków. Mieszkania to często jeden kilkunastometrowy pokój dla 5–6 osób, małutka klitka udająca kuchnię. Kilka minut drogi od dworca są Glinice, dzielnica budowana w latach dwudziestych: małe, jednopiętrowe domki, niewybrukowane i nieoświetlone ulice. W innych dzielnicach Radomia, Koziej Górze czy Obozisku, do dzisiaj są ulice, gdzie wodę dowozi się beczkowozami. Ze zdobycy XX wieku dotarła tu jedynie elektryczność”¹⁵.

Zaniedbania cywilizacyjne musiały oczywiście generować patologie, choćby wzrost przestępczości i masowe pijaństwo – zwłaszcza w środowiskach chłoporobotników, którzy stanowili istotną część zatrudnionych w radomskich zakładach pracy; wpływały też na relatywnie wysoki poziom frustracji wśród zwykłych mieszkańców Radomia. Zapowiedziane przez Jaroszewicza podwyżki radykalnie wzmacniały te nastroje.

¹⁴ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 24.

¹⁵ Cyt. za: A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Zaczęło się w „Walterze”, katalog wystawy*, Radom 2011, s. 19.

Otwarte natomiast pozostaje pytanie o wpływ na postawy mieszkańców Radomia w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zjawiska określanego przez historyków mianem „drugiej ekonomii”, czyli – według słów Jerzego Kochanowskiego – „drenowania sektora państwowego i budowania sieci społecznych nastawionych na wzajemną, bynajmniej nie bezinteresowną pomoc w zdobywaniu deficytowych dóbr i usług”¹⁶. Z powodu bardzo silnej obecności w życiu gospodarczym Radomia sektora prywatnego, przede wszystkim małych zakładów garbarskich¹⁷, miasto było niemal egzemplifikacją tego zjawiska i wynikających zeń konsekwencji: zwłaszcza lekceważenia i kontestowania przez część mieszkańców oficjalnego porządku prawnego, opartego przecież na krępujących czy wręcz wykluczających wolną przedsiębiorczość założeniach ideologicznych komunistycznego państwa polskiego. Jak jednak pisze Kochanowski, po silnym uderzeniu władz w tzw. aferzystów skórzanych na początku lat sześćdziesiątych „radomski czarny rynek stopniowo szarzał i biedniał, a samo miasto – nawet kiedy w połowie lat siedemdziesiątych awansowało do rangi województwa – niczym się specjalnie na polu drugiej ekonomii nie wyróżniało”¹⁸.

Warto przytoczyć jeszcze jedną refleksję związaną z sygnalizowaną specyfiką Radomia. Paweł Machcewicz zauważył, że poznański Czerwiec 1956 r. był protestem społecznym przechodzącym specyficzną, dokonującą się błyskawicznie przemianę „od ruchu reformatorskiego, mieszczącego się w obrębie funkcjonującego systemu, wywierającego presję na struktury władzy, do ruchu rewolucyjnego – zmierzającego do obalenia władzy i destrukcji systemu”¹⁹. Widać to było zwłaszcza w czasie walk ulicznych, które zorganizowały się wokół haseł narodowych i politycznych. Otóż nietrudno zauważyć, że radomski protest nie wykroczył poza ten pierwszy etap: nawet w czasie siłowej części demonstranci nie domagali się odwołania Gierka czy Jaroszewicza i nie kwestionowali ustrojowych zasad komunistycznego państwa polskiego. Miało to związek ze specyfiką wydarzeń radomskich, zdefiniowanych przez Pawła Sasankę jako „protest niedokończony”, „nierozwinięty w pełni”, ale wynikać mogło i z innych przyczyn, w tym z nieco odmiennego składu społecznego protestujących. O ile – jak pisze Machcewicz – w Poznaniu trzon strajkujących stanowili robotnicy „tradycyjnie przyzwyczajeni do dobrej organizacji, pracowitości przynoszącej konkretne efekty, względnego dostatku” i przez to szczególnie ostro odbierający komunistyczny bałagan w swoich przedsiębiorstwach, o tyle w Radomiu demonstrowała już przede wszystkim stworzona w PRL „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza”, na dodatek – inaczej niż w stolicy Wielkopolski – niezasilona w znaczący sposób przez osoby o statusie inteligenckim. By odwołać się do używanej przez Machcewicza metafory autorstwa Adama Ważyka: „robotnicy Poznania nie byli tak »świeżaki« i »wy-

¹⁶ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015, s. 11.

¹⁷ W 1957 r. prywatne zakłady skórzane zlokalizowane w Radomiu i okolicach były w stanie wyprodukować legalnie 56 tys. par obuwia. Jak ustalił Jerzy Kochanowski, dowodem na radomską *prosperity* w tym czasie był fakt, że liczba prywatnych samochodów poruszających się po ulicach miasta zwiększyła się w tym roku dwukrotnie. Por. *ibidem*, s. 141, 260.

¹⁸ *Ibidem*, s. 141.

¹⁹ P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 77–107.

korzenioną« zbiorowością, »kaszą« [...] – jak na przykład robotnicy Nowej Huty, Wrocławia, Szczecina czy nawet Warszawy” (dodajmy, że także Radomia)²⁰.

Odpowiedź na drugie z zaanonsowanych pytań zacznę od przypomnienia, że odstępujący od maszyn i wyruszający na manifestacje robotnicy nie dokonywali w zasadzie czynów, które mogłyby zostać określone jako przestępcze. Widać to było zwłaszcza w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera”, znanej fabryce broni. Choć przystępujący do strajku pracownicy nie kryli wściekłości z powodu podwyżek cen i byli oburzeni postawą dyrektorów, którzy nie potrafili nawiązać z nimi dialogu, nikomu nie przyszło do głowy, by wtargnąć do hal produkcyjnych i zabrać ze sobą karabinki KBK AK czy broń krótką. A jak wynika z relacji Euzebiusza Ciążeli, sekretarza KW PZPR w Radomiu²¹, w zakładzie czekało wówczas na transport 1,5 tys. sztuk zamówionych przez wojsko karabinów, w dodatku przechowywanych w tzw. magazynie przejściowym, dużo gorzej chronionym niż magazyny produkcyjne i na pierwszej zmianie w dniu 25 czerwca dozorowanym przez straż przemysłową w składzie: komendant i osiem kobiet. Pytany o przyczynę tak odpowiedzialnej postawy załogi, Ciążela odpowiedział: „[...] po pierwsze, było to zgromadzenie niezorganizowane. Po drugie – nie padło hasło: »bierzemy broń«. I po trzecie – tym ludziom nie zależało na awanturze, tylko na wycofaniu podwyżek”²².

Do bardziej radykalnych wystąpień niewątpliwie zachęciły manifestantów anonsowane już pozory dialogu między aktywnym KW PZPR a grupami, które pod gmachem KW domagały się odwołania podwyżek, a także ryzykowne i niepozwalające na jednoznaczne wnioski gry prowadzone z demonstrantami przez aparat bezpieczeństwa – najpierw pod gmachem KW, a potem w jego obrębie. Niewątpliwie część protestujących dopuściła się tam aktów wandalizmu. Dlaczego jednak incydenty te nie zostały zarejestrowane przez funkcjonariuszy SB i MO, którzy zaczęli przybywać do budynku ok. 11.00–11.30 z zadaniem ochrony personelu komitetu i dwie godziny później stanowili już zdecydowaną większość wśród osób „okupujących” pomieszczenia sekretariatu KW?²³ Czy brak dokumentacji – tak przecież bogatej w odniesieniu do innych faz demonstracji – nie wynikał z chęci ukrycia części działań milicji?

Pytanie to jest zasadne zwłaszcza w kontekście teorii uważających robotniczy protest 1976 r. jeśli nie za sprowokowany, to przynajmniej za podsycany przez aparat bezpieczeństwa, któremu zależało na skompromitowaniu robotniczej rewolty jako dzieła chuliganów i warchołów. Teorie te, rozpowszechniane w latach późniejszych m.in. przez prominentów partyjnych, w tym Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza²⁴, znajdują oparcie w części zachowanych relacji. Jerzy Eisler opisuje np. działania

²⁰ *Ibidem*, s. 78.

²¹ Relacja Euzebiusza Ciążeli, 1 IX 1999 r., w zbiorach Davida Morgana.

²² *Ibidem*.

²³ Początkowo do gmachu KW PZPR skierowano dwudziestu funkcjonariuszy, przede wszystkim z Wydziału Kryminalnego oraz Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Radomiu; później ich liczba wzrosła do co najmniej 61. OKŚŻpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 241.

²⁴ W swoich wspomnieniach Edward Gierek relacjonuje m.in. rozmowę z Piotrem Jaroszewiczem, który miał polecić zbadanie działań MO w Radomiu specjalnej komisji: „Wynikało z niej jednoznacznie, że wejście oddziałów

niewielkiej grupy cywilów na ul. Żeromskiego, którzy przy biernej postawie milicji „metodycznie wybijali szyby wystawowe w sklepach, płądrowanych później i okradanych”²⁵. Z kolei Waldemar Chochowski widział, jak znany mu milicjant już o dwunastej po cywilnemu wystawiał ze sklepu skrzynki z wódką i wołał do przechodzących: „Bierzta, pijta!”. „Niektórzy rzeczywiście wzięli i wypili. Nie normalni ludzie, tylko raczej fusy i obiboki” – wspominał²⁶. O ewentualności realizowania scenariusza prowokacji mówili wreszcie działacze radomskiej Solidarności, którzy w latach 1980–1981 próbowali dociec, kto rozpoczął dewastację centrum miasta. Z ich ustaleń wynikało m.in., iż „kilkunastu wychowanków milicyjnych szkół w Szczytnie i Słupsku szło przez miasto z torbami wyładowanymi kamieniami”²⁷.

Trudno powiedzieć, na ile te powtarzane w wielu innych relacjach opinie opisują rzeczywiste zamiary i działania aparatu bezpieczeństwa. Z jednej strony nie można traktować ich wyłącznie jako bezpodstawnych i bezkrytycznych uogólnień czy spostrzeżeń zniekształconych przez emocjonalny odbiór walk ulicznych ze strony ich uczestników, którzy w przeciwniku – funkcjonariuszach MO – widzieli jedynie ślepe narzędzie terroru, gotowe do każdej podłości i każdej prowokacji, byleby oczernić protestujących robotników. Z drugiej strony trzeba jednak zauważyć za Pawłem Sasanką, że mimo kilkuletniej kwerendy w materiałach byłego MSW nie udało się jak dotąd odnaleźć ani jednego poważniejszego śladu potwierdzającego istnienie elementów prowokacji w poczynaniach organów MO w dniu 25 czerwca 1976 r.²⁸ Trudno przecież za takie uznać słowa zarejestrowane w gabinecie komendanta wojewódzkiego MO płk. Mariana Mozgawy w czasie rozmowy telefonicznej (prawdopodobnie z ministrem spraw wewnętrznych) relacjonującej przebieg wydarzeń w budynku KW PZPR i rolę, jaką odegrali w nich funkcjonariusze milicji delegowani do ochrony sekretarzy partyjnych. Zacytujmy ich najbardziej frapujący fragment: „Pierwszego [sekretarza KW] zabezpieczyłem, cały sekretariat to są moi ludzie po cywilnemu jako grupa robotników. Może nie dosłownie psują, ale wyrwał tu i ówdzie,

ZOMO do Radomia było celowo opóźniane. Wszystko wskazywało na to, że świadomie dopuszczono do aktów wandalizmu w mieście, by potem wkraczające oddziały MO mogły się »rozprawić z demonstrantami«. Moje polecenie – nie wydawać tym oddziałom broni palnej – pokrzyżowało te rachuby”. E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 105. Por. także: J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 108–109; P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam...*, s. 219–221, 251.

²⁵ J. Eisler, „*Polskie miesiące*”..., s. 47. Co ciekawe, identyczne obserwacje znalazły się w zapisie dyskusji, do której doszło już 29 VI 1976 r. w czasie zebrania aktywu wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX w Radomiu. Por. K. Busse, *Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym i społecznym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego*, Radom 2013 (rozprawa doktorska, PAN, mps), s. 205.

²⁶ Relacja Waldemara Chochowskiego, 27 IV 1998 r., w zbiorach autora.

²⁷ *Zdarzenia kontrolowane?*, „Słowo Ludu”, 15 VII 1999.

²⁸ Warto zacytować tu opinię Euzebiusza Ciążeli, odpowiadającego w strukturach KW PZPR w Radomiu za organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości. Jego zdaniem demonstracje i strajki w tym mieście z całą pewnością nie były przez nikogo inspirowane i prowokowane: „Żeby doprowadzić do prowokacji, Centrala musiałaby działać przez kogoś – w KW, milicji czy bezpieczeństwie. Ja jako osoba koordynująca te służby musiałbym się z tym spotkać, przynajmniej w formie plotki. A nie spotkałem się. Po wypadkach było prowadzone bardzo gruntowne śledztwo badające, czy w Radomiu doszło do wydarzeń inspirowanych z zewnątrz. MO i SB szukały jakiegokolwiek śladu w tym zakresie. I nie znalazły nic. To była wewnętrzna sprawa radomska”. Relacja Euzebiusza Ciążeli, 1 IX 1999 r., w zbiorach Davida Morgana. Por. też P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 213–216.

rzucił w szybę”. Słowa te nie muszą się przecież odnosić do milicjantów, tylko do prawdziwych uczestników manifestacji, wdzierających się już wówczas do sekretariatu. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że z innych fragmentów stenogramu przebijają nieraz dramatyczne starania szefostwa komendy, by nie dopuścić do rozprzestrzeniania się protestu. Znamion prowokacji w działaniach milicji i SB nie odnotowali wreszcie prokuratorzy z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, prowadzący do 2012 r. śledztwo w sprawie represji po wydarzeniach Czerwca 1976 r. Choć jedna z wersji śledczych zakładała, że chuligańskie ekscesy mogły być wynikiem prowokacji ze strony SB, to – jak stwierdzili prokuratorzy – „pomimo ustalenia, że wśród demonstrantów znajdowali się funkcjonariusze SB w cywilnych ubraniach, nie zdołano jednak uzyskać materiału dowodowego, który umożliwiłby kategorię weryfikację tej wersji śledczej”²⁹.

Za pewnik należy natomiast uznać, że najbardziej drastyczne akty dewastacji sklepów i rabunek znajdujących się w nich towarów zbiegły się w czasie rozpoczęciem interwencji przez oddziały MO i ZOMO. Pod budynkiem KW PZPR zaczęła się ona o godz. 15.10 i była konsekwencją rozkazu wydanego o 14.37 przez gen. bryg. Bogusława Stachurę – wiceministra spraw wewnętrznych i szefa sztabu operacji „Lato 76”, odpowiadającego za działania sił porządkowych i aparatu bezpieczeństwa w czasie wprowadzania podwyżek cen – oraz następujących bezpośrednio potem poleceń komendanta Mozgawy, który kierował działaniami sił milicyjnych³⁰. Największa fala zniszczeń wystąpiła między siedemnastą a dziewiętnastą, a więc w czasie wyjątkowo zaciekłych walk ulicznych, ale co ciekawe, grabież i pospolite złodziejstwo trwały i później, gdy opór demonstrującego tłumu został już przełamany³¹.

W wielu wspomnieniach osób związanych z ekipą Gierka przewija się wątek swoistej sprawności zawodowej interweniujących w Radomiu funkcjonariuszy MO, dzięki którym robotnicze demonstracje udało się spacyfikować w stosunkowo krótkim czasie i przy stratach ludzkich znacznie mniejszych niż w czasie innych „polskich miesięcy”. Opinie te, powtarzane także w dokumentach MSW, oddają tylko część prawdy o wydarzeniach na ulicach Radomia i warto je uzupełnić o relacje stawiające kierownictwo radomskiej komendy w znacznie mniej korzystnym świetle – nawet z resortowego punktu widzenia. Jan Długosz, zastępca dowódcy jednostki ZOMO z Kielc, wspominał więc, że po przybyciu do Radomia dostał od zastępcy komendanta wojewódzkiego MO płk. Bogusława Zarębskiego polecenie zaatakowania na ul. Traugutta tłumu ok. 1,5 tys. osób, wielokrotnie liczniejszego od jego oddziału. Zapytał więc, z kim ma iść na interwencję, a w odpowiedzi usłyszał, że sam. „Odmówiłem wykonania tego rozkazu, bo nie jestem samobójcą” – mówił oficer ZOMO, dodając: „Zawsze z nami był jakiś pilot. Jednym z nich był jakiś oficer z Radomia, który usiłował przejąć kontrolę nad moimi ludźmi. Doszło między nami do ostrej scysji, bo ja zabroniłem moim ludziom wykonywania jego poleceń. Wydał

²⁹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 242–243.

³⁰ *Ibidem*, s. 242. Rozkazy te zostały wydane, gdy kierownictwo MSW upewniło się, że Prokopiak i jego współpracownicy znajdują się poza zasięgiem demonstrującego tłumu. Zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 193–195.

³¹ Szerzej wątek ten omówiony został w kolejnych rozdziałach.

on poleceniu wbiegania za ludźmi w bramy, gdzie było ciemno, a było to idiotyzmem, bo w bramach stali ludzie, którzy rzucali kamieniami. Pierwszy, który by tam wbiegł, dostałby pałą albo czymś i bylibyśmy bezradni”³².

O ile incydent ten mógł być jeszcze efektem chaosu i improwizacji, nieuniknionych w czasie walk ulicznych, to kolejna z relacji – pochodząca od naczelnika Wydziału III KW MO w Radomiu – musi już szokować skalą arogancji i lekceważenia interesów mieszkańców, rzekomo z takim poświęceniem chronionych przez służby podległe KW MO w Radomiu. Funkcjonariusz ów stwierdził mianowicie, że szefostwo komendy otrzymało informację o zatruciu wody w Radomiu cyjankiem potasu, na co zareagowało zakazem używania jej na terenie komendy i ściągnięciem zapasów z Kielc³³. Należy w tym miejscu zadać pytanie: co z resztą miasta, także zagrożonego zatruciem? Wprawdzie nie natknąłem się nigdzie na informacje potwierdzające rewelacje funkcjonariusza, ale już sam fakt, że wysokiej rangi oficer SB nie wspomina, by kierujący akcją przywracania porządku w Radomiu podjęli jakiegokolwiek działania mające na celu wyeliminowanie tego potencjalnie niesłychanie poważnego zagrożenia, jest wielce znaczący i dowodzi, jaki sposób myślenia mógł dominować wśród części kadry KW MO, przynajmniej kierowniczej.

Przytoczone opisy nie wyczerpują przypadków chaosu i braku odpowiedzialności w działaniach sił porządkowych. Należy zgodzić się z opinią śledczych z Lublina, według których interwencje podejmowane przez tzw. zwarte oddziały MO (zwłaszcza w początkowym okresie walk ulicznych) były nieskuteczne i chaotyczne, co wynikało przede wszystkim z wydawania błędnych decyzji przez kierownictwo KW MO w Radomiu. Chaos ten został przewyciężony dopiero po przybyciu do miasta (ok. osiemnastej) gen. Stanisława Żaczkowskiego, zastępcy komendanta głównego MO, ale i później nie pozostawał bez wpływu na morale i postawę funkcjonariuszy, którzy według radomskich prokuratorów „niepowodzenia w tzw. rozpraszeniu tłumu rekompensowali sobie w organizacji tzw. ścieżek zdrowia”³⁴.

Wyczerpujące podsumowanie radomskiej rewolty nie jest możliwe w siłą rzeczy bardzo skrótowym szkicu. Nie wdając się w szczegóły, należy jednak zauważyć, że w 1976 r. polskie społeczeństwo nie miało innej możliwości zabrania głosu w kwestii tak ważnej, jak podwyżka cen, niż poprzez żywiołowe wystąpienia i manifestacje. Jeżeli dodać do tego zupełnie nieprzygotowanie aparatu partyjnego do jakiegokolwiek dyskusji z ludnością, chaos w poczynaniach centralnych władz PZPR czy wreszcie nieuniknione w sytuacji spontanicznego protestu narastanie tendencji anarchistycznych, zawłaszczanie buntu przez osoby z marginesu społecznego – rezultat mógł być tylko jeden: walki uliczne wraz z ich wszystkimi konsekwencjami. Tak oto płonący gmach KW stał się symbolem dialogu społecznego, jaki ówczesna władza toczyła ze społeczeństwem.

Za ów dialog odpowiedzialność miała ponieść tylko jedna ze stron konfliktu – protestujący robotnicy.

³² OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej, 26 IV 2002 r., k. 5130v, 5131.

³³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 21 IX 2001 r., k. 4769v.

³⁴ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 243.

Kampania propagandowa władz

Zarysowane w poprzednim podrozdziale demonstracje robotników i ich skutki wywołały niedowierzanie i szok wśród przedstawicieli aparatu władzy, zwłaszcza na niższych szczeblach. Zaskoczeniem była nie tylko skala niezadowolenia społecznego, przejawionego w takim zakresie po raz pierwszy od 1970 r., ale i decyzja o rezygnacji z podwyżek cen, ogłoszona na dodatek jeszcze w czasie trwania walk ulicznych w Radomiu. Oto bowiem okazywało się, że „operacja cenowa”, zaledwie kilka godzin wcześniej rekomendowana przez partyjnych sekretarzy na zebraniach konsultacyjnych i uznawana za niezbędną dla ratowania finansów państwa, przegrywała teraz w starciu z żywiołowo wyrażanym buntem zwykłych Polaków. Nawet stosunkowo szybkie rozprawienie się z manifestantami i zaprowadzenie porządku – w dodatku bez użycia broni – nie mogło odsunąć wątpliwości co do gospodarczych i politycznych kompetencji ekipy Gierka i jej zdolności do wyrażania interesów establishmentu³⁵.

Czy Edward Gierek miał tego świadomość? W swoich wspomnieniach były I sekretarz bardzo niechętnie i wybiórczo ujawnia kulisy procesów decyzyjnych w trakcie walk ulicznych i bezpośrednio po nich³⁶. Ogranicza się w zasadzie do podania informacji, że był wówczas pod wpływem „syndromu grudniowego” i nie chciał kontynuowania protestów, które tak jak sześć lat wcześniej mogły się zakończyć rozlewem krwi³⁷. Na temat kluczowego dla decyzji o wycofaniu się z podwyżek nieprotokołowanego posiedzenia Biura Politycznego, zwołanego 25 czerwca 1976 r., o godz. 18.15, napomyka tylko mimochodem³⁸. Dużo więcej miejsca poświęca natomiast opisowi partyjnych intryg w swoim otoczeniu oraz snuciu podejrzeń o spisku, który mieli zawiązać Stanisław Kania i gen. Stanisław Kowalczyk, by przez opóźnienie interwencji milicji doprowadzić do gorącej części manifestacji, co w konsekwencji przyczyniło się do spalenia gmachu KW PZPR i aktów grabieży w mieście³⁹.

Tę typową dla partyjnego aparatczyka narrację, kładącą nacisk na walki partyjnych klik i koterii, znakomicie uzupełniają wspomnienia innych ówczesnych dygnitarzy – przede wszystkim Janusza Prokopiaka, który odbył w tym czasie dwie rozmowy z I sekretarzem KC. Do pierwszej z nich doszło 25 czerwca, ok. dziewiętnastej, a więc jeszcze w czasie trwania demonstracji ulicznych w Radomiu. Według Prokopiaka przebiegała ona spokojnie: Gierek wysłuchał informacji o sytuacji w mieście, zapytał o przyczyny zamieszek i zapewnił, że „wszystko będzie przedmiotem głębokiej analizy, partia wyciągnie właściwe wnioski”. Na koniec zaś, życząc powodzenia, stwierdził: „To wy musicie doprowadzić sytuację do stanu normalnego, ja będę was wspierał”⁴⁰.

³⁵ Opinie takie wygłaszali także członkowie PAX w Radomiu. Oto jak streszczał ich rozmowy funkcjonariusz SB: „[...] szok był tym większy, że przecież według oświadczenia premiera Jaroszewicza przygotowywano je przez półtora roku, a odwołano po zaledwie 24 godzinach”. Zob. K. Busse, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 209.

³⁶ Por.: J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 108–109; E. Gierek, *Smak...*, s. 103–105.

³⁷ J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 108.

³⁸ *Ibidem*, s. 107–108. O przebiegu posiedzenia Biura Politycznego w dniu 25 VI 1976 r. i okolicznościach towarzyszących wystąpieniu Jaroszewicza w wieczornym *Dzienniku Telewizyjnym* zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 258–260.

³⁹ J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 108–109; E. Gierek, *Smak...*, s. 105.

⁴⁰ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 56–57.

Zupełnie inaczej przebiegała rozmowa przeprowadzona nazajutrz, tuż przed telekonferencją z udziałem I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR poświęconą ocenie wydarzeń w Radomiu, Ursusie i Płocku. Prokopiak relacjonował ją tak:

„Mówiłem przez telefon – sytuacja stopniowo wraca do normy, wszystkie zakłady pracują. Frekwencja pracowników wysoka. Są pierwsze inicjatywy na rzecz zorganizowania dodatkowej pracy [...]. Miasto zaczyna normalnie żyć, choć czuję nadal atmosferę podniecenia. Sądzę, że daje to pewne podstawy do optymizmu. Gierek przerwał mi i wzburzoną głosem odpowiedział: »Powiedźcie tym swoim radomianom, że ja mam ich wszystkich w dupie. Zrobiliście taką rozróbę i chcecie, by to łagodnie potraktować? To warchoły, ja wam tego nie zapomnę« – Gierek odłożył słuchawkę⁴¹.

Jeszcze bardziej emocjonalne, wręcz brutalne, były wypowiedzi Gierka w czasie samej telekonferencji, zwołanej – co istotne – w trybie nagłym, bez konsultacji z Biurem Politycznym i Sekretariatem KC⁴² i w warunkach daleko idącej improwizacji (jak zauważył Andrzej Garlicki: „ze względu na słabo rozwiniętą sieć teleinformatyczną grupowano po kilku sekretarzy przy jednym teleodbiorniku”⁴³).

Szef partii rozpoczął wystąpienie dosyć wyważonym opisem wydarzeń w dniu 25 czerwca i informacją, że konsultacje przebiegały dość spokojnie w trzydziestu województwach. Potem jednak zupełnie zmienił ton i – chyba niespodziewanie także dla części odbiorców – zażądał niemal natychmiastowego zorganizowania masowych wieców poparcia dla siebie i dla polityki partii. Miało w nich wziąć udział „kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nawet sto czy ponad sto tysięcy, tam gdzie towarzysze mają takie możliwości”, a wszystko po to, by „przekuć ten wczorajszy dzień, tę przegraną bitwę, towarzysze, w nasze zwycięstwo”. Jak przekonywał Gierek: „Żebyście mogli, towarzysze, powiedzieć o słuszności tej właśnie decyzji, tzn. o słuszności propozycji i żebyście mogli powiedzieć, że wy się z tym solidaryzujecie, żebyście mogli powiedzieć na tym wiecu, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej, narodu, woli niewielkiej grupy chuliganów [...]. Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobicie, to będę się musiał nad tym zastanowić”⁴⁴.

Bezpośrednio do robotników ze strajkujących zakładów miały dotrzeć następujące słowa: „Jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładów elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy [...], trzeba stworzyć atmosferę potępienia dla tych zakładów,

⁴¹ *Ibidem*, s. 59.

⁴² Por. R. Spałek, „Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa” – kampania propagandowa latem 1976 [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje...*, s. 69.

⁴³ A. Garlicki, *Z tajnych archiwów: Telekonferencja 26 czerwca 1976 r. po odwołaniu decyzji o podwyższeniu cen. Mnie to jest potrzebne jak słońce, woda i powietrze*, „Polityka” 1990, nr 19.

⁴⁴ Przebieg telekonferencji i cytaty z wypowiedzi Gierka podają za: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 326–327. Pełny zapis przebiegu konferencji w: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 395–406 (pierwotny druk: *Z tajnych archiwów: Telekonferencja 26 czerwca 1976 r. po odwołaniu decyzji o podwyższeniu cen. Mnie to jest potrzebne jak słońce, woda i powietrze...*).

to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”.

Dla Radomia Gierek zarezerwował zaś takie przesłanie:

„Trzeba odbyć wiec w Radomiu i województwa sąsiednie będą musiały posłać więcej aktywu do Radomia, i trzeba będzie tam zebrać radomiaków i powiedzieć im, jak my ich oceniamy, jak oni wychowali swoje dzieci, jak oni szkodzą Polsce. Po prostu, towarzysze, radomiacy powinni odczuć, że cała Polska ich lekceważy, że cała Polska ma do nich pretensję, że cała Polska będzie im to długo pamiętała”.

„Myślę, że bez takiego potępienia, bez tego mocnego poparcia, towarzysze, nie osiągniemy celu, o którym mówiłem, a mianowicie nie przekujemy tej porażki w nasze zwycięstwo [...]. Nie można rządzić krajem, towarzysze, pod dyktando iluś tam chuliganów czy rewizjonistów – kończył Gierek, dodając jakże charakterystyczną i zastanawiającą uwagę o przebiegu dopiero co stłumionych protestów. – Tylko moja zimna krew pozwoliła zachować spokój i uchronić od rozlewu krwi. Gdybym był bardziej emocjonalny, gdybym mniej panował nad nerwami, to prawdopodobnie wczoraj połałaby się krew i nie wiadomo, ilu ludzi by zginęło”⁴⁵.

We wspomnieniach i relacjach przedstawicieli ówczesnego establishmentu nie brakuje opinii, że ta gwałtowna metamorfoza Gierka – z liberalnego gospodarza, który potrafi spokojnie rozmawiać nawet w warunkach ostrego kryzysu politycznego, w partyjnego jastrzębia ogarniętego żądzą zemsty i odwetu – dokonała się za sprawą zakulisowych intryg ukształtowanych „w jakichś węższych konwentyklach”⁴⁶. Za słuszością tej opinii może przemawiać sygnalizowany już fakt zorganizowania telekonferencji z pominięciem procedur formalnych, a więc bez konsultacji z Biurem Politycznym i Sekretariatem KC. Z drugiej jednak strony niezwykła emocjonalność wypowiedzi Gierka i publiczne użycie zwrotów bardzo dalekich nawet od standardów obowiązujących w PZPR dowodzą, że uzewnętrznił on wówczas swoje prawdziwe oczekiwania i poglądy. Poglądy – dodajmy – które niemal natychmiast miały zakreślić ramy polityki ówczesnego państwa. Wprawdzie współpracownicy Gierka w oficjalnych stenogramach z telekonferencji ocenili wspomnianą wypowiedź⁴⁷, ale jej przesłanie pozostało niezmienione: każdy, kto przyłożył rękę do storpedowania „operacji cenowej”, miał ponieść karę. I to karę dotkliwą, wymierzoną w warunkach bezprecedensowej nagonki organizowanej przez wszystkie ogniwa państwa.

Już w dniu telekonferencji, tj. 26 czerwca 1976 r., KC przesłał sekretarzom komitetów wojewódzkich PZPR łączami dalekopisowymi serię tzw. materiałów pomocniczych, czyli rodzaj wytycznych pokazujących, jak należy interpretować wydarzenia z dnia 25 czerwca 1976 r. i jakie wyciągać z nich wnioski⁴⁸. Dowiadywali się oni mianowicie, że rządowy projekt zmiany systemu cen przyjęty został ze zrozumieniem przez „zdecydowaną większość klasy robotniczej i całego społeczeństwa”. W czasie publicznej konsultacji cen pojawiły się wprawdzie uwagi krytyczne pod adresem

⁴⁵ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 326–327.

⁴⁶ Por. A. Werblan, *Zabamowana podwyżka*, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 33.

⁴⁷ Szerzej zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 327–328.

⁴⁸ *Tezy do wystąpienia na wiecach [w:] Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 132–135.

propozycji, ale należy je traktować jako wyraz „demokratyzacji stosunków w naszym kraju” i potwierdzenie „więzi partii ze społeczeństwem”. Niestety, spokojny przebieg „demokratycznej debaty” został zakłócony przez „elementy warcholskie, anarchizujące i chuligańskie”, które wykorzystały „bierność i pobłażliwość części załóg fabrycznych, uniemożliwiły dyskusję, brutalnie naruszyły ład i porządek”. Do szczególnie „haniebnych zdarzeń” doszło przy tym w Radomiu, gdzie miało miejsce plądrowanie i podpalanie gmachów publicznych.

Na zakończenie autorzy stwierdzali: „Jesteśmy oburzeni, że nieodpowiedzialne, chuligańskie i warcholskie elementy podniosły rękę na dorobek i zdobycze całego narodu i klasy robotniczej, że zakłóciły spokojny rytm życia w kraju, że rzuciły skazę na dobre imię Polski w świecie. Domagamy się przykładowego ukarania wszystkich prowodyrów i chuliganów tak w Radomiu, jak i w Ursusie. Żądamy, aby rząd stanowczym i energicznym działaniem zapewnił w kraju ład i porządek”.

Cytowane dokumenty liczą kilka stron maszynopisu i utrzymane są w podobnej stylistyce: bardzo emocjonalnej i z pewnością próbującej wpisywać się w ton wystąpienia Edwarda Gierka na telekonferencji, a także w wyrażane wprost oczekiwania I sekretarza, by państwo przystąpiło do rozprawy z „chuliganami” i wyraziło poparcie dla realizowanej przez niego polityki. Zauważmy jednak, że o ile w emocjonalnych słowach Gierka dostrzec można ślad dramatu, który stał się udziałem osoby próbującej podejmować niepopularne, choć mające uzasadnienie ekonomiczne decyzje, o tyle wytyczne były już dziełem partyjnych biurokratów, przetwarzających osobiste frustracje pierwszej osoby w państwie na język partyjnych, a w konsekwencji – biorąc pod uwagę ustrojowe realia PRL – oficjalnych dyrektyw. Cała machina państwowa miała odtąd wyrażać „najgłębszą pogardę i potępienie [...] dla żalosnej maści warchołów i mętów społecznych, niszczycieli i złodziei mienia społecznego, ludzi z kręgów bandytyzmu i przestępczości, a także zajadłych i zapięklonych w swej nienawiści wrogów Polski Ludowej”⁴⁹.

Materiały pomocnicze spłynęły do Radomia 26 czerwca 1976 r. Tego samego dnia odbyło się zwołane naprędce posiedzenie Sekretariatu KW PZPR, w którym poza Prokopiakiem uczestniczyli sekretarze KW: Krystyna Firmanty, Józef Tobiasz i Jerzy Adamczyk oraz członkowie sekretariatu: Stanisław Sempruch, Euzebiusz Ciążęła i Tadeusz Wesołowski⁵⁰. Nie było jeszcze wśród nich goszczących już w Radomiu wysokich dygnitarzy z Warszawy⁵¹. O samym przebiegu posiedzenia

⁴⁹ *Ibidem*. Co ciekawe, ton ten szybko podchwyciła część pracowników aparatu wymiaru sprawiedliwości. W przyjętej 29 VI 1976 r. i adresowanej do Edwarda Gierka rezolucji pracownicy Prokuratury Wojewódzkiej i Prokuratury Rejonowej w Lublinie po zwyczajowych wyrazach uznania dla I sekretarza i realizowanej przez niego polityki stwierdzali: „Domagamy się przykładowego ukarania prowodyrów i organizatorów powyższych zająć oraz wyciągnięcia wniosków do osób odpowiedzialnych biorących udział w naruszaniu normalnego trybu życia i dyscypliny społecznej”. Podobną, choć krótszą i mimo wszystko bardziej powściągliwą rezolucję uchwalili 28 VI 1976 r. pracownicy Prokuratury Rejonowej w Elku. AAN, Prokuratura Generalna, 33/17, Rezolucja, 29 VI 1976 r., k. 131–132; *ibidem*, Rezolucja, 28 VI 1976 r., k. 134.

⁵⁰ *Notatka nr 47 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 26 czerwca 1976 r.* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 130–131.

⁵¹ Szerzej na ten temat piszę w trzecim rozdziale niniejszej pracy.

wiadomo niewiele. Z zachowanego lakonicznego protokołu obrad wynika, że zdominowało je wystąpienie Prokopiaka, który używając języka charakterystycznego dla przemówienia Gierka, zreferował przebieg telekonferencji i wytycznych, powtarzając zawarte w nich tezy o ogólnopolskim poparciu dla polityki partii, zakłócanej tylko przez nieodpowiedzialne grupy chuliganów. Informował też o mających się odbyć wiecach „dla zmanifestowania pozytywnego stosunku większości społeczeństwa do proponowanych zmian”, a zakończył swoistym apelem czy raczej dyrektywą adresowaną do zakładów pracy i organizacji partyjnych – o „własne, wewnętrzne działania na rzecz przywrócenia ładu, zapewnienie rytmiczności produkcji oraz wyciągnięcie wniosków wobec winnych”⁵².

W swojej książce Prokopiak ani słowem nie wspomina o tej naradzie, podobnie zresztą jak o kolejnej, z dnia 27 czerwca, która niosła znacznie poważniejsze następstwa. Jest to z pewnością konsekwencja przyjętego przez I sekretarza KW w Radomiu sposobu informowania o rewolcie oraz roli, jaką odegrał w niej on sam, a polegającej na tonowaniu nastrojów oraz szukaniu kół ratunkowych dla miasta, które decyzją partyjnej wierchuszki miało zostać ukarane. Odnotowując ten punkt widzenia (będący częścią strategii przyjętej przez byłego partyjnego prominenta już później i służącej walce o jego dobre imię), trzeba jednak zaznaczyć, że wśród setek zebranych przez historyków i prokuratorów dokumentów i relacji opisujących konsekwencje wydarzeń czerwcowych nie brakuje też takich, które przedstawiają Prokopiaka w znacznie mniej korzystnym świetle. Rysuje się on w nich jako osoba gorliwie wcielająca w życie politykę represji i wymuszająca konformistyczne postawy nie tylko wśród partyjnych działaczy, ale i od szeroko rozumianej kadry administracyjnej. Przytoczmy tylko dwie z nich.

Pierwsza pochodzi od Alicji Głowackiej, radcy prawnego w Kolegium ds. Wykroczeń w Radomiu. Zapamiętała ona, że w pierwszych dniach działania kolegium, gdy orzekało ono stosunkowo łagodne kary wobec demonstrantów, do Prokopiaka wezwani zostali Stanisław Kozak i Andrzej Derfla, którzy cieszyli się opinią liberałów w składach orzekających. Głowacka rozmawiała z nimi po wizycie u I sekretarza i była zaszokowana tym, co usłyszała: „Z ich relacji wynikało, że Prokopiak im groził zwolnieniami z pracy oraz straszył, że ich dzieci nie znajdą pracy w Radomiu. Widać było na ich twarzy przerażenie. Kozak biegiem wracał z KW do UM w Radomiu. Pamiętam, że wówczas przewrócił się i złamał sobie palec u ręki. Mimo to on orzekał, nie był u lekarza”⁵³.

Druga jest zapisem rozmowy telefonicznej z 1 lipca 1976 r. między Prokopiakiem a szefem sztabu operacji „Lato '76” gen. Stachurą. W zasadzie nie wymaga ona żadnego komentarza:

„P[rokopiak] – Chciałem Towarzyszowi Ministrowi podziękować. Na wasze ręce złożyć podziękowania za dobrą tutaj działalność, postawę naszych wszystkich służb, Milicji i Bezpieczeństwa.

⁵² *Notatka nr 47...*, s. 130–131.

⁵³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2558.

M[inister Stachura] – Ku chwale Ojczyzny, towarzyszu Sekretarzu.

P – [...] Zaangażowanie tych ludzi, postawa, w tych takich, powiedziałbym trudnych warunkach przecież. I w trudnej sytuacji. No jest tak wielkie, tak ogromne, że my nie jesteśmy w stanie. No ten wiec na przykład wczorajszy [na stadionie Radomiaka – A.K.] żeśmy zrobili, który nawet nieźle zupełnie wyszedł, no bardzo szybko, bardzo sprawnie. Ci towarzysze stanęli wszyscy na wysokości zadania. No muszę Wam powiedzieć, że jestem pełen podziwu dla tych ludzi.

M – Dziękuję bardzo.

P – Dlatego na Wasze ręce przekazuję te słowa najwyższego uznania.

M – Towarzyszu sekretarzu, ja myślę, że te słowa tego waszego podziękowania dotyczą również tego 25 [25 czerwca 1976 r. – P.S.].

P – Wszystko od początku do końca.

M – Całości?

P – Od początku do końca.

M – No to mnie bardzo cieszy, dlatego, że czasami potem, jak już jest po wypadkach, to tak się ludzie zastanawiają: a co by było, gdyby. Uważamy, że wszyscy razem w Radomiu żeśmy prawidłowo działali.

P – Jasno i sprawnie [...]. Bo my tu w odpowiednim zespole tych ludzi będziemy się musieli spotkać i dać im wyraz naszego szacunku i stosunku, i podziękować za ich tę piękną służbę⁵⁴.

Niewątpliwie największą rolę w przekazywaniu i wzmacnianiu linii propagandowej władz odegrała wówczas prasa – także regionalna. Z dwóch lokalnych pism codziennych jako pierwsze na protesty zareagowało „Życie Radomskie”, publikując w sobotnio-niedzielnym wydaniu z 26–27 czerwca 1976 r. odredakcyjny, niepodpisany komentarz zatytułowany *O dobre imię*. Tekst wyróżniał się isticznie ezopowym językiem. Odnosił się do wydarzeń w Radomiu, ani słowem nie informując o ich przebiegu. Próżno też szukać w nim jakichkolwiek określeń mogących sugerować, że w mieście doszło do strajków czy manifestacji. Autor pisał o trudnych chwilach, które „przeżyliśmy wczoraj w Radomiu”, a manifestantów określał eufemistycznie jako tych, którzy „dali się ponieść emocjom, zapominając przy tym, że naprawdę rzeczowym i wnikliwym konsultacjom społecznym wokół jakże skomplikowanego problemu cen towarzyszyć powinna atmosfera rzeczowości i spokoju⁵⁵”.

Ten enigmatyczny, ale i umiarkowany ton znika zupełnie w kolejnych wydaniach gazety. 28 czerwca „Życie Radomskie” przedrukowuje PAP-owski materiał *Nie pozwolimy naruszać spokojnej pracy* zawierający niemal dosłownie przytoczone tezy wspomnianych wcześniej wytycznych. W artykule nie ma już więc mowy o „trudnych chwilach”, są za to „pożałowania godne wydarzenia”, a osoby „dające się ponieść emocjom” ustępują miejsca „elementom chuligańskim, aspołecznym i rozwydrzonym grupom młodzieży”. Uwagę zwraca też akapit informujący czy wręcz oznajmiający, że „w stosunku do winnych zostaną zgodnie z przepisami wyciągnięte surowe konsekwencje⁵⁶”. 29 czerwca problematyka związana z wydarzeniami w Radomiu,

⁵⁴ P. Sasanka, *Chciałem Towarzyszowi Ministrowi podziękować*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 6, s. 86–90.

⁵⁵ *O dobre imię*, „Życie Radomskie”, 26–27 VI 1976.

⁵⁶ *Nie pozwolimy naruszać spokojnej pracy*, „Życie Radomskie”, 28 VI 1976.

Ursusie i Płocku zajmuje już trzy pierwsze kolumny gazety i połowę czwartej, a więc – jeżeli pominąć informacje o wydarzeniach sportowych – prawie dwie trzecie jej objętości. W zdecydowanej większości są to sprawozdania z wieców organizowanych w największych miastach Polski, opatrzone wielkimi tytułami, z dużą ilością zdjęć i w niemal plakatowej formie graficznej, która pozwala koncentrować uwagę czytelnika wokół haseł eksponowanych na opisywanych zgromadzeniach⁵⁷. 30 czerwca „Życie Radomskie” koncentruje się na trwającej w Berlinie Naradzie Europejskich Partii Komunistycznych i Robotniczych, ale nazajutrz większość serwisu krajowego znów poświęca wypadkom czerwcowym, zamieszczając szczegółowe relacje o przebiegu wiecu zorganizowanego 29 czerwca 1976 r. na stadionie Radomiaka. Czytelnik mógł się tym razem dowiedzieć, że mieszkańcy Radomia głęboko żałują incydentów z 25 czerwca i odcinają się od jego prowodyrów. Przekaz ten wzmacniały śródtytuły eksponujące tezy występujących na wiecu mówców: „To była garstka przeciwników i margines społeczny”, „Pragniemy spokojnej pracy, chcemy twórczo pracować”, „Długo będziemy musieli pracować, aby zmasać hańbę tych dni” i jeszcze kilkanaście innych, utrzymanych w podobnym duchu⁵⁸. Zajmujące blisko cztery kolumny relacje wieńczył zapis przemówienia kajakącego się w imieniu mieszkańców prezydenta Radomia Tadeusza Karwickiego⁵⁹, który po latach ujawnił, że treść wystąpienia została przygotowana w KC PZPR, a on musiał je odczytać, bo jest... byłym wojskowym, przyzwyczajonym do wykonywania rozkazów⁶⁰.

Opozycyjny publicysta kryjący się pod pseudonimem Ursyn Radomski w wydanej w połowie lat osiemdziesiątych XX w. bezdebitowej broszurze opisującej czerwcową propagandę zwrócił uwagę, że zaprezentowany wówczas w oficjalnych mediach typ przekazu był rezultatem precyzyjnie zaplanowanej socjotechniki. Dzięki językowym manipulacjom władza pozbawiała społeczeństwo resztek i tak skromnej autonomii i próbowała doprowadzić większość Polaków do „obezwładniającej identyfikacji” z celami, które sama wyznaczyła. Uciekała się przy tym do takich zabiegów jak odwracanie znaczeń słów i nadawanie im treści „magicznej”, zrównującej stany pożądane przez rządzących z rzeczywistymi. Wyrażane były one głównie przez slogany w rodzaju: „Jesteśmy z Wami, Towarzyszu Gierek”, „Zawsze z partią”, „Jednością silni”, „Ufamy partii” itp. Radomski pisał: „Słowa nie tyle odnoszą się do rzeczywistości, nie tyle ją opisują, co ją tworzą. To, co zostało autorytatywnie wypowiedziane, staje się rzeczywiste [...]. Propagandyści chcą zmusić odbiorcę do tego, by to, co ogół społeczeństwa określa słowem »oni«, zastąpić słowem »my«, wspólnym dla rządzących i rządzonych; aby wspólny stał się wróg i wspólny cel – spokój, praca i dyscyplina”⁶¹.

⁵⁷ *Niezłomna wola dalszego urzeczywistniania programu wszechstronnego rozwoju Ojczyzny. Wielotysięczne wiece w miastach i fabrykach*, „Życie Radomskie”, 29 VI 1976.

⁵⁸ *Będziemy pracować tak, aby odzyskać zaufanie. W poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności wyciągamy wnioski z wydarzeń w naszym mieście. 40-tysięczna manifestacja ludzi pracy*, „Życie Radomskie”, 1 VII 1976. Więcej o przebiegu wiecu i kulisach jego organizacji: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 341–346; A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 129–130.

⁵⁹ *Radom musi odzyskać dobre imię. Przemówienie prezydenta miasta Tadeusza Karwickiego*, „Życie Radomskie”, 1 VII 1976.

⁶⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 342–343.

⁶¹ U. Radomski [ps.], *Czerwiec 1976. Protest i propaganda*, Warszawa 1984, s. 44–45.

Czy opisane zabiegi odniosły skutek? Czy Polacy rzeczywiście uwierzyli Edwardowi Gierkowi i jego propagandzistom, że w Radomiu i Ursusie doszło do aktu zbiorowego barbarzyństwa, który przyhamował reformatorskie poczynania władz? Odpowiedź wydaje się oczywista: nie, choćby z uwagi na jawnie hucpiarski, wręcz groteskowy przebieg wieców, dostrzegany nawet przez samych członków partii. Prokopiak pisał po latach, że owacja, jaką mu zgotowano na wiecu w Radomiu, była „kłaką, nieszczerą i nierozwiązującą niczego”, a w dodatku prowadzącą do dezintegracji społecznej (skądinąd, jak pamiętamy z przywoływanej już rozmowy ze Stachurą, bezpośrednio po wiecu oceniał, że „nawet nieźle zupełnie wyszedł”)⁶². Z drugiej jednak strony zmasowana czerwcową propaganda – nie tylko kolportowana na wiecach i w publikacjach gazetowych, ale też przetwarzana potem w setkach, jeżeli nie tysiącach uchwał i rezolucji podejmowanych w zakładach pracy – miała także inny cel: tworzenia zmistyfikowanego obrazu wroga, chuligana i warchoła oraz sprawienia, by mowa partyjnej nienawiści stała się oficjalnym językiem debaty państwowej i zakreślała granice osobistych decyzji podejmowanych przez ludzi, którzy mieli wpływ na funkcjonowanie maszyny państwowej. Ten cel z pewnością został osiągnięty, o czym piszę w dalszej części opracowania.

Dodajmy wreszcie, że błędem byłoby doszukiwanie się wśród ogółu Polaków bezwzględnego utożsamiania się z postawą radomskich robotników. Jak się wydaje, wypracowana w partyjnych gabinetach i podjęta przez prasę linia propagandowa trafiała w nastroje części polskiego społeczeństwa, i to niekoniecznie tylko tej, która związana była z obozem władzy. W codziennych meldunkach wysyłanych do dyżurnego Centralnego Stanowiska Kierowania MSW w Warszawie z Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu nie brakuje chociażby informacji o bardzo zróżnicowanym stosunku księży katolickich wobec wydarzeń radomskich. W piśmie z 27 czerwca 1976 r. znajdujemy wprawdzie adnotację o wystąpieniach dwóch duchownych z Radomia aprobujących demonstracje i nadających im rangę wystąpień politycznych⁶³, ale 2 lipca szef miejscowej MO odnotował: „Kler rzymskokatolicki jednoznacznie potępił przebieg ekscesów radomskich, określając je jako wybryki chuligańskie, które doprowadziły do zniszczeń miasta i grabieży mienia”⁶⁴. Wielce znamienny był też fakt współpracy z organami ścigania osób niebędących stałymi informatorami milicji. Tylko w ciągu dwóch dni, 25 i 26 czerwca 1976 r., do komend milicji trafiło siedemdziesiąt tzw. zgłoszeń obywatelskich, które pozwoliły zatrzymać 36 aktywnych uczestników demonstracji⁶⁵. Dyżurny CSK otrzymał meldunek, w którym zaznaczono: „Nawet osoby znajdujące się w naszym negatywnym zainteresowaniu krytykują sprawców zniszczeń, określając ich mianem chuliganów, hołotę i złodziejami, którzy

⁶² J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 68; P. Sasanka, *Chciałem...*, s. 90.

⁶³ AIPN, 388/7, Meldunek [do dyżurnego Centralnego Stanowiska Kierowania MSW w Warszawie], 27 VI 1976 r., k. 40. Z kolejnych meldunków wynika, że chodziło o ks. Stanisława Szczypę oraz jezuitę, ks. Mariana Mataczka. Por.: *ibidem*, 28 VI 1976 r., k. 46; AIPN, 388/7, Informacja dot. przebiegu działań na odcinku kleru i stowarzyszeń katolickich, 29 VI 1976 r., k. 51.

⁶⁴ AIPN, 388/7, Meldunek [do dyżurnego CSK MSW w Warszawie], 2 VII 1976 r., k. 66.

⁶⁵ *Ibidem*, Meldunek [do dyżurnego CSK MSW w Warszawie], 26 VI 1976 r., k. 34.

nie ze względu na propozycję zmiany cen wyszli na ulicę, ale z chęci zaspokojenia swoich wulgarnych upodobań⁶⁶.

Ukształtowane przez partyjną propagandę negatywne stereotypy demonstranta jako chuligana i złodzieja (rzutużące na postrzeganie radomskiego Czerwca w kolejnych latach przez samych mieszkańców miasta) odbijały się również na losach rodzin osób najbardziej poszkodowanych po manifestacjach – aresztowanych i wyrzucanych z pracy. Przykładem niech będą szykany, jakich doznała Zofia Sadowska, której mąż Jan znalazł się w grupie osób oskarżonych o dewastowanie gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wspominała ona, że tuż po zatrzymaniu męża i rewizjach w jej mieszkaniu spotykała się na ulicy z wyzwiskami: „O, warcho! idzie, demolantka idzie, złodziejka”⁶⁷. Złośliwych uwag nie szczędzili jej też sąsiedzi: „Jak widzieli, że moje dzieci zabawkami się bawią, to od razu pojawiały się głosy: znowu nakradła, złodziejka. Przykrości były ze wszystkich stron”⁶⁸. Najbardziej jednak Sadowska zapamiętała pielęgniarkę ze szpitala, do którego po wyroku trafił jej mąż: „Wyszłam na korytarz [szpitalny] i słyszę krzyk: »Ty alfonsie, skurwysynu!«. To pielęgniarka krzyczała na męża. Zapytałam ją, skąd te obelgi. »Bo on mnie obraża. Wyjdź stąd!« – odrzyknęła. Poszłam wprost do ordynatora i poprosiłam o interwencję. Potem dowiedziałam się od ludzi na sali, że wyzywała męża od warchołów i złodziei. Widocznie mąż powiedział jej, że siedział w więzieniu”⁶⁹.

Oczywiście na podstawie takich incydentów nie wolno wyciągać wniosków ogólnych. Postawy Polaków po wydarzeniach radomskich były bardziej złożone i wyrażały się przede wszystkim w gestach bezinteresownej sympatii okazywanej mieszkańcom Radomia w innych miastach Polski. Dowodzą ich chociażby gromadzone przez SB fotografie transportów kolejowych z napisami wyrażającymi solidarność z Radomiem czy wspomnienia Henryka Matuszyka, który w lipcu 1976 r. jechał na wczasy do Gdańska i zapamiętał, że „tabliczka rejestracyjna ze znakami radomskimi była przepustką do tankowania [...] bez kantów. Radomiak – brzmiało dumnie”⁷⁰. Jeżeli jednak uznamy, że do opisu Czerwca 1976 r. należy włączyć zachowanie wspomnianych wyżej niepokornych duchownych – wraz ze znanymi i znamionującymi już heroizm wystąpieniami księdza Romana Kotlarza z podradomskiej parafii Pełagów⁷¹ – to nie możemy zapominać o postawach osób, które postępowały tak jak pielęgniarka ze szpitala, bo i one wpływały na atmosferę życia w poczerwcowym, spacyfikowanym w wyniku brutalnej interwencji milicji mieście.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ Relacja Zofii Sadowskiej, 29 XI 2006 r., w zbiorach autora.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 130.

⁷¹ Więcej na ten temat zob.: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 317–323; S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność ks. Romana Kotlarza*, Radom 2007.

Miasto „stanu wyjątkowego”

W pierwszych dniach po radomskim proteście nie tylko dramatycznie zaostrzono ton oficjalnej propagandy w mieście, ale też tworzone całą siatkę instytucji: sztabów, komitetów i komisji, które zajęły się nie tyle bieżącym zarządzaniem – to zostawiono lokalnym władzom – ile zaprowadzaniem „porządku”, czyli pilnowaniem, by sugerowana w partyjnych uchwałach i rezolucjach rozprawa ze zbuntowanym miastem stała się faktem.

Niewątpliwie największą rolę wśród owych instytucji odegrał Zespół Partyjno-Rządowy ds. Radomia działający w ramach Komisji Partyjno-Rządowej, która została powołana, by zająć się „całościowym zbadaniem i analizą spraw związanych z przestojami w pracy, wydarzeniami w Radomiu, Ursusie i Płocku”, a kierowana była przez Franciszka Kaima, wicepremiera i ministra hutnictwa, członka KC PZPR, oraz Zbigniewa Zielińskiego, kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR⁷². Formalnie zespół powstał 28 czerwca 1976 r. Na jego czele stanął minister energetyki i energii atomowej Andrzej Szozda, a w pracach uczestniczyli także m.in. Janusz Prokopiak, wojewoda radomski Roman Maćkowski, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Ryszard Bryk, zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC Jan Grzelak, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC Henryk Kanicki, komendant główny Milicji Obywatelskiej gen. Marian Janicki, zastępca prokuratora generalnego PRL Kazimierz Kukawka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego Andrzej Jedynek oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania Romuald Jeziński⁷³. Szozda był już wtedy doskonale zorientowany w realiach radomskich, ponieważ 25 czerwca w godzinach popołudniowych przebywał w mieście z misją zdobycia jak największej ilości informacji o rzeczywistym przebiegu wydarzeń⁷⁴. Według słów Maćkowskiego od razu stał się jednym z najważniejszych decydentów w Radomiu, przejmując wręcz władzę polityczną w mieście i uczestnicząc w większości narad zwołanych tego dnia w godzinach popołudniowych i wieczornych. Jego pozycję wzmacniał fakt, że w charakterze podwładnych towarzyszyli mu przedstawiciele resortów, których pracownicy protestowali 25 czerwca 1956 r.⁷⁵

⁷² P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 293; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 279.

⁷³ *Informacja o wynikach pracy Zespołu Partyjno-Rządowego ds. Radomia* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 172–185. Konsultantami zespołu w sprawach objętych strajkami radomskich przedsiębiorstw byli: podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji Jan Kasiński; podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego Marian Bobolewski; podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Zdzisław Drozd; podsekretarz stanu w Ministerstwie Hutnictwa Janusz Bojakowski oraz dyrektor Departamentu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (nazwisko w dokumencie nieczytelne). Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Informacja o wynikach pracy Zespołu Partyjno-Rządowego ds. Radomia, 9 VII 1976 r., k. 1767–1768.

⁷⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej, 5 I 2001 r., k. 4149. Bogdan Prus, ówczesny I sekretarz KM PZPR w Radomiu, relacjonował: „Między 15 a 16 przyjechał przedstawiciel Rządu, chyba minister energetyki. Przekazaliśmy mu to, co wiedzieliśmy. Miał do nas wiele pretensji, że do tego doprowadziliśmy. Udał się do sztabu, który kierował tymi sprawami, tj. związany z zaprowadzaniem porządku”. *Ibidem*.

⁷⁵ Maćkowski wspominał: „Okolo godziny 16.30 wróciłem do gabinetu w UW, gdzie zastałem wicewojewodów. Wiem, że później przyszedł Prokopiak i Szozda. Prokopiak jako przewodniczący Rady Narodowej posiadał

Prawdopodobnie nie zachowało się całościowe sprawozdanie z pracy zespołu. Do dyspozycji historyków jest tylko kilka dokumentów z tego zbioru, przede wszystkim wypracowana 9 lipca 1976 r. wstępna *Informacja o wynikach pracy Zespołu Partyjno-Rządowego ds. Radomia*, będąca próbą opisu wydarzeń w dniu 25 czerwca 1976 r.⁷⁶ Interesujące komentarze i dodatkowe informacje o działaniach Szozdy i jego współpracowników można znaleźć we wspomnieniach partyjnych aktywistów – przede wszystkim Janusza Prokopiaka, Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza – bardzo zresztą emocjonalnych i niewolnych od ocen personalizujących odpowiedzialność za gwałtowny przebieg protestu robotniczego i jego nieraz bardzo drastyczne konsekwencje, powstałych na dodatek wiele lat po wydarzeniach czerwcowych.

We wspomnianych dokumentach podkreśla się, że głównym zadaniem zespołu było przywracanie normalnego życia w mieście i produkcji w radomskich zakładach pracy. W następnej kolejności podjęto „wdrożenie niezbędnych środków karnych, organizacyjnych i służbowych”, uruchomienie wewnętrznych sił załóg we współdziałaniu z właściwymi resortami, a także „oczyszczenie atmosfery, uzyskanie należytej postawy i siły moralnej dla prawidłowej oceny wydarzeń oraz rozwinięcie pracy masowo-politycznej w środowiskach robotniczych i w mieście”⁷⁷. Rzeczywista hierarchia celów była jednak dokładnie odwrotna: zespół zajął się głównie kreowaniem niezwykle restrykcyjnej polityki wobec Radomia. Wspomina o tym Prokopiak, ironicznie zauważając, że minister Szozda w ramach „pomocy” przyjechał zająć się opracowaniem raportu o normalizacji sytuacji w mieście, a „uruchomił działania na rzecz zwalniania ludzi z pracy, tych »winnych« udziału w proteście”⁷⁸.

Rzeczywiście najbardziej zauważalnym efektem pracy zespołu było nadzorowanie represji, w tym decyzji o masowych zwolnieniach w radomskich zakładach pracy. Objęły one 939 osób (w tym 360 pracowników Zakładów Metalowych)⁷⁹ i stały się przyczyną wielu dramatów, niekiedy o nieoczekiwanych i tragicznych konsekwencjach⁸⁰. Na tym jednak nie kończyła się rola zespołu kierowanego przez aparatczyka mającego opinię zaufanego premiera Jaroszewicza i niewykluczone, że skierowanego

w budynku Urzędu swój gabinet. Ok. godz. 18.30 zostałem poproszony do gabinetu Prokopiaka [...]. Pytano mnie, co mam zamiar robić, na co odpowiedziałem, że należy uporządkować miasto i zorganizować dostawy żywności. W związku z tym zwołałem naradę, na której obecni byli wicewojewodowie, prezydent Karwicki, niektórzy dyrektorzy wydziałów, przedstawiciele WSS »Spolem« i inni”. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Romana Maćkowskiego, 6 III 1998 r., k. 2474–2475.

⁷⁶ *Informacja o wynikach...*, s. 172–185.

⁷⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, *Informacja o wynikach pracy Zespołu Partyjno-Rządowego ds. Radomia*, 9 VII 1976 r., k. 1768.

⁷⁸ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 65.

⁷⁹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 295; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 280.

⁸⁰ Jak bardzo były one tragiczne, świadczy historia zarejestrowana w ówczesnych kronikach milicyjnych. 9 VII 1976 r. w jednym z mieszkań w Radomiu zostało znalezione ciało osiemdziesięcioletniej kobiety. Mieszkanie należało do jej córki, która pracowała jako kierowniczka działu spraw pracowniczych w jednym z radomskich zakładów pracy i wręczyła kilkunastu osobom wypowiedzenia za udział w proteście robotniczym. Milicja od razu podejrzewała, że sprawcą mógł być jeden ze zwolnionych i po kilku dniach zatrzymała pracownika wyrzuczonego z zakładu za udział w manifestacjach. Podczas przesłuchania przyznał się do winy i wyjaśnił, że motywem jego działania była chęć zemsty na kierownicze, ale ponieważ nie zastał jej w domu, zamordował znajdującą

do Radomia, by tropić ślady rzekomego spisku zawiązanego przeciw Gierkowi. Jeżeli wierzyć wspomnieniom ówczesnych działaczy, ludzie Szozdy szarogęsili się w urzędach i próbowali realizować nawet najbardziej szokujące pomysły. A takich nie brakowało: „Przede wszystkim zlikwidować zakłady »Waltera«, obiekty wyburzyć, pola zaorać, do sąsiednich województw wysłać listy pracowników, nigdzie nie wolno przyjąć ich do pracy. Ograniczyć w odczuwalnym zakresie rozmiary budownictwa mieszkaniowego, i to właśnie w Radomiu, gdzie wskaźnik zagęszczenia na izbę był najwyższy w kraju. Obniżyć dostawy artykułów żywnościowych do sklepów. Zamknąć »Delikatesy«, »Jubilera« i inne ważne placówki oraz skrócić czas sprzedaży” – wyliczał Prokopiak⁸¹.

Zamierzenia te, powstające w otoczeniu premiera Jaroszewicza i niewątpliwie spotykające się z jego aprobatą, były dyskutowane także w gronie innych warszawskich decydentów. Na przykład na posiedzeniu sztabu MSW w dniu 29 czerwca 1976 r. poważnie zastanawiano się nad przeniesieniem do Wałbrzycha i Siedlec produkcji z tych warszawskich zakładów, które 25 czerwca przerwały pracę⁸². Szef sztabu gen. Bogusław Stachura mówił, że „podobnie będzie w Radomiu, gdzie zwolni się trzy tysiące osób”, a gen. Adam Krzysztoporski zapowiadał: „[...] w pierwszym rzędzie zwolni się z pracy osoby, które były zatrzymane, w drugim rzucie osoby ustalone przez sam zakład i w trzecim – przystąpi się do zwolnień masowych”⁸³. Członkowie sztabu zastanawiali się też, jak zneutralizować znaczną, szacowaną na dwanaście tysięcy grupę mieszkańców Radomia, których miały dotknąć konsekwencje zwolnień. Gen. Stachura proponował, by w trybie niezwłocznym powiadomić zakłady produkcyjne o osobach, których sprawy zostały skierowane do kolegów ds. wykroczeń lub które objęto sądowym trybem postępowania. Jak zaznaczył, „do akcji tej trzeba włączyć Prokuraturę – w odniesieniu do prowadzonych spraw, i Sądy, w których dyspozycji osoby te już pozostają. Należy o tym powiadomić tow. [Jerzego] Bafię i [Lucjana] Czubińskiego oraz komendantów wojewódzkich MO”⁸⁴.

„Usiłowałem reagować, oczekiwano jednak ode mnie uległości” – wspominał Prokopiak, podkreślając, że każdą polemikę z podobnymi pomysłami „na gruncie radomskim” Szozda zbywał powoływaniem się na swojego mocodawcę – premiera Jaroszewicza⁸⁵.

Jak już wspominałem, historykom jak dotąd nie udało się dotrzeć do całościowego sprawozdania z prac zespołu; być może nie przybrało ono nigdy postaci osta-

się tam jej matkę. Por.: AIPN, 388/7, Meldunek [do dyrektora gabinetu MSW], 12 VII 1976 r., k. 89; *ibidem*, Meldunek [do dyrektora gabinetu MSW], 16 VII 1976 r., k. 102–103.

⁸¹ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 65–66.

⁸² AIPN, 0753/34, t. 6, Notatka nr 12 z posiedzenia Sztabu MSW w dn[uiu] 29 VI 1976 r., k. 83–85.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*. W styl rozumowania członków sztabu wpisywały się propozycje komendanta Mozgawy, który przedstawiając 15 VII 1976 r. sprawozdanie z działań KW MO w Radomiu, wysunął postulat, by wydać akt prawny kierujący „element pasożytniczy”, rzekomo dominujący w czasie protestu, do ośrodków pracy przymusowej. Por. AIPN, 388/2, Ocena działań Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu w okresie ćwiczeń i operacji „Lato '76”, 15 VII 1976 r., k. 15.

⁸⁵ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 65–66.

tecznej, a większość konkluzji, zwłaszcza tych o charakterze personalnym, Szozda przekazał ustnie Gierkowi i Jaroszewiczowi. W zbiorach zachowało się jednak kilka notatek i informacji stanowiących pokłosie prac zespołu, którym warto poświęcić parę słów, chociażby z uwagi na fakt, że stanowią one jedną z pierwszych prób syntetycznego spojrzenia na przebieg wydarzeń radomskich i wyjaśnienia, dlaczego do walk ulicznych doszło w mieście uważanym wcześniej za wolne od nastrojów opozycyjnych. Odpowiadając na to pytanie, autorzy zwracają uwagę na „drobnomieszczański styl życia” dużej części mieszkańców i panujący wśród nich kult pieniądza, co uzewnętrzniało się powstawaniem „zamkniętych klanów społeczno-towarzyskich i rodzinnych”. Radom miał też charakteryzować się wyższym od przeciętnego poziomem przestępczości (szczególnie widocznym wśród młodzieży) oraz bardzo wysokim i wciąż rosnącym spożyciem alkoholu⁸⁶. Nietrudno zauważyć, że wyeksponowanie tych wątków wychodziło naprzeciw tezm partyjnej propagandy potępiającej radomskich „warcholów” i stanowiło rodzaj nie wyrażonej wprost, ale nasuwającej się sugestii o konieczności rozpoczęcia swoistej resocjalizacji niepokornego miasta, której wyrazem będzie bardziej restrykcyjna polityka karna. W tym kierunku szły zresztą dołączone do dokumentacji uwagi nakreślone przez gen. Janickiego. Odnosząc się do praktyk radomskiej prokuratury i sądu, zauważał on, że w Radomskim wśród oskarżonych spadał odsetek osób tymczasowo aresztowanych: z 35 proc. w 1973 r. do 15 proc. w pierwszym kwartale 1976 r. Wpisywało się to wprawdzie w tendencję ogólnopolską, jednak w warunkach radomskich było „niesłuszne”⁸⁷. Jeszcze bardziej niepokoiło generała łagodne orzecznictwo sądowe w sprawach o przestępstwa o charakterze chuligańskim. Dane przytoczone w uwagach informują, że w 1975 r. w przypadku 23 proc. wyroków w tego typu sprawach orzeczono kary pozbawienia wolności w zawieszeniu w odniesieniu do czynów skierowanych przeciwko zdrowiu, a w przypadku zagarnięcia mienia społecznego – aż w 58 proc. Równie dużą łagodnością charakteryzowało się orzecznictwo kolegów ds. wykroczeń⁸⁸. Przechodząc do analizy samych wypadków radomskich, generał zauważył wprawdzie, że siłą dynamizującą wydarzenia byli młodzi robotnicy o krótkim stażu pracy i że tzw. elementy antyspołeczne stanowiły nie więcej niż 10 proc. ogółu zatrzymanych, ale nie przeszkodziło mu to w wysunięciu konkluzji o konieczności przyjęcia w stosunku do Radomia „ostrzejszych kryteriów represyjnych za wszelkie naruszenia prawa niż dla reszty kraju”⁸⁹. Jak zaznaczył, „dotyczyć to powinno w równej mierze ścigania karnego, karno-administracyjnego i karno-skarbowego. Wszystkie zaległości w wykonywaniu orzeczonych kar i wszystkie nieściągnięte grzywny winny być w krótkim czasie wygzekwowane”⁹⁰.

Wnioski te korespondowały z przesłaniem innego sprawozdania – z działań MSW w czasie ćwiczeń i operacji „Lato ’76”. Ten powstały w lipcu 1976 r. dokument

⁸⁶ *Informacja o wynikach...*, s. 172–173.

⁸⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Pismo – załącznik z propozycjami gen. Mariana Janickiego do Ministra Energetyki i Energii Atomowej Andrzeja Szozdy, 14 VII 1976 r., k. 1787.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 1787–1788.

⁸⁹ *Ibidem*, k. 1785.

⁹⁰ *Ibidem*.

akcentował również rzekomo typowy dla Radomia kult pieniądza, kumoterstwo i korupcję oraz wyższy niż w innych regionach kraju poziom przestępczości, zwłaszcza wśród nieletnich. Według sprawozdania tylko od 1 czerwca 1975 do 31 maja 1976 r. działaniami represyjnymi objęto 22 tys. radomian, a 11 proc. przestępstw popełnili nieletni⁹¹. Autorzy konstatowali, że „ów potencjał zagrożeniowy” charakteryzujący Radom i jego mieszkańców nie pozostał bez wpływu na gwałtowność wystąpień w dniu 25 czerwca 1976 r.⁹² Trudno interpretować to inaczej niż jako kolejną próbę sygnalizowanego wcześniej racjonalizowania polityki karnej wobec demonstrantów i pokazywania, że jej celem nie było stygmatyzowanie ich jako chuliganów, lecz reakcja na rzeczywistość „chuligański charakter miasta”. Oczywiście w tym ujęciu demonstracje nie mogły stanowić wyrazu niezadowolenia z polityki władz i być ich konsekwencją; wyraziły po prostu w sposób drastyczny tendencje charakteryzujące Radom już znacznie wcześniej.

Trudno powiedzieć, na ile te radykalne konkluzje rzutowały na prace wymiaru sprawiedliwości po proteście robotniczym. Jednakże już sam fakt włączenia ich w debatę polityczną na szczytach PRL-owskiej władzy dowodzi, iż jeszcze w lipcu 1976 r. scenariusz radykalnej rozprawy z mieszkańcami Radomia był poważnie dyskutowany i zbiegł się w czasie z głównymi procesami wytoczonymi uczestnikom radomskiej rewolty. Piszę o tym w dalszej części opracowania.

Kolejną działającą w tym czasie instytucją o charakterze nadzwyczajnym był sztab operacji „Lato '76” przy KW MO w Radomiu. Ciało to, powołane zarządzeniem komendanta wojewódzkiego MO z dnia 12 czerwca 1976 r., stanowiło lokalny odpowiednik sztabu funkcjonującego przy MSW i było jednym z 49 istniejących w ówczesnych miastach wojewódzkich⁹³. Do jego zadań należało szeroko rozumiane zabezpieczenie operacji wprowadzenia podwyżek cen (w resortowej nomenklaturze określonej właśnie kryptonimem „Lato '76”), co w praktyce oznaczało przygotowanie milicji i organów bezpieczeństwa na ewentualność protestów społecznych. Struktura i organizacja radomskiego sztabu były już wielokrotnie opisywane – po raz pierwszy w 1990 r.⁹⁴ Przypomnijmy więc tylko, że w jego skład wchodziły cztery zespoły robocze: ds. zabezpieczenia operacyjnego (kierownik: płk Edward Skowron, naczelnik Wydziału III SB KW MO), ds. zabezpieczenia ładu i porządku publicznego (kierownik: mjr Michał Tretter, naczelnik Wydziału WSK KW MO), ds. materiałowo-technicznych i medycznych (kierownik: mjr Marian Choinka, naczelnik Wydziału Gospodarki Materiałowo-Technicznej KW MO) oraz informacyjny (kierownik: mjr Józef Świątek, naczelnik Wydziału Ogólnego KW MO). Całością prac kierował

⁹¹ AIPN, 0753/34, t. 9, Sytuacja polityczno-operacyjna oraz działania resortu spraw wewnętrznych w Radomiu, Ursusie i Płocku, lipiec 1976 r., k. 20.

⁹² *Ibidem*, k. 21.

⁹³ Zarządzenie Nr 035/76 komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu w sprawie ćwiczeń „Lato '76” [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 93–94.

⁹⁴ A. Kutkowski, „Kalendarium” i inne wypisy z dokumentacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z okresu czerwca 1976, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1990. Przygotowanie i opracowanie tych wypisów było możliwe dzięki pomocy senatora Jana Józefa Lipskiego, który umożliwił mi dostęp do archiwów MSW. Szczegółowy opis struktury sztabu: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 151.

płk Tadeusz Szczygieł, zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu ds. Służby Bezpieczeństwa, a jego zastępcą był płk Bogusław Zarębski, zastępca komendanta wojewódzkiego ds. MO. Poza wymienionymi szefami zespołów w skład ścisłego kierownictwa wchodził też: inspektor Wydziału Inspekcji KW MO kpt. Jan Strzelczyk, naczelnik Wydziału Przepływów Gospodarczych KW MO ppłk Edward Komorowski, naczelnik Wydziału Łączności KW MO mjr Józef Salwa oraz radca prawny KW MO Stanisław Nawrocki, który został sekretarzem sztabu⁹⁵.

W wielu relacjach sztab bywa opisywany jako rodzaj superzarządcy zbuntowanego miasta, mającego wpływ na niemal wszystkie podejmowane wówczas decyzje. W rzeczywistości rola tego gremium była znacznie skromniejsza i ograniczała się do zarządzania „zaprowadzaniem porządku”, w dodatku pod bezpośrednią kuratelą niebędącego formalnie jego członkiem komendanta Mozgawy. Tak było zwłaszcza w dniu robotniczego protestu. Szef sztabu płk Szczygieł znajdował się wówczas przez kilka godzin poza budynkiem komendy, kierując akcją wyprowadzenia sekretarzy z gmachu KW PZPR. Dowodzenie siłami milicyjnymi spadło więc na barki Mozgawy, wspieranego od godzin popołudniowych przez zastępcę komendanta głównego MO gen. Stanisława Zaczekowskiego oraz grupę wysokich oficerów milicji z Warszawy.

Koncentrowanie się na akcjach porządkowych i typowo represyjnych widać również w kolejnych działaniach sztabu, który w dniach 25–29 czerwca 1976 r. – podzielony już na kilka zespołów roboczych – zbierał się nawet kilka razy dziennie. 26 czerwca akcentował konieczność dokumentowania przestępczej aktywności osób sądzonych w trybie przyśpieszonym oraz problemy, które powstały w związku z delegowaniem do Radomia funkcjonariuszy MO z innych miast⁹⁶. 28 czerwca uczestnicy posiedzenia otrzymali od płk. Komorowskiego informację o nastrojach panujących wśród mieszkańców Radomia, zdominowanych rzekomo przez żądanie surowego karanie winnych zniszczeń w mieście, oraz kłopotach z identyfikacją jednego z manifestantów przygniecionych przyczepą w dniu 25 czerwca. Kolejny z mówców, płk Cichawa, postulował kontynuację demonstracji przez milicję siły na ulicach i wniósł o pozostawienie w Radomiu do dyspozycji kierownictwa MO dwóch kompanii ZOMO z Warszawy i Łodzi. Podsumowujący posiedzenie komendant Mozgawa zażądał zaś uporządkowania rejestracji zatrzymanych w Wydziale „C”, czyli prowadzonym przez SB archiwum komendy: „[...] obecna sytuacja stwarza sytuację do załatwienia i uporządkowania wielu spraw. Nie wolno nam nikogo zgubić, wszyscy, którzy przewinęli się przez nasze ręce, winni być zarejestrowani w Wydziale »C«. Będziemy szczegółowo rozliczać pracę każdego Wydziału»⁹⁷.

Nowe zadanie – co charakterystyczne, zainicjowane bezpośrednio przez gremia partyjne – postawiono przed sztabem 29 czerwca 1976 r. Na pierwszym z trzech posiedzeń, do których wówczas doszło, Mozgawa poinformował, że Egzekutywa KW

⁹⁵ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 151.

⁹⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół odprawy Zespołów powołanych Zarządzeniem Komendanta Wojewódzkiego MO w Radomiu nr 033/76 z dnia 12 VI 1976 r., k. 1716–1717.

⁹⁷ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu z dnia 28 VI 1976 r., k. 1718–1721.

PZPR podjęła uchwałę o weryfikacji członków PZPR biorących udział w protestach i w związku z tym milicja musi opracować „dane osobopoznawcze prowadzących zajęcia”, które trafią do Komisji Partyjno-Rządowej, czyli zespołu ministra Szozdy⁹⁸. Na kolejnym zebraniu, zwołanym o 12.30, Mozgawa przekazał wiadomość o decyzji zorganizowania nazajutrz wiecu na stadionie Radomiaka⁹⁹. Zagadnieniu temu poświęcone było w całości trzecie posiedzenie sztabu tego dnia oraz kolejne, w dniu 30 czerwca¹⁰⁰.

Ówczesna aktywność Mozgawy, tak widoczna na posiedzeniach sztabu, nie ograniczała się jednak tylko do wypełniania obowiązków nominalnie przypisanych kierownikowi wojewódzkich struktur MO. Był on postrzegany – także przez funkcjonariuszy partyjnych – jako osoba należąca do wąskiego, kilkusobowego grona głównych decydentów w mieście i rzeczywiście uczestniczył w większości narad organizowanych w dniu protestu, w godzinach wieczornych; brał też udział w późniejszych formalnych i nieformalnych zebraniach aktywu partyjno-administracyjnego. Wicewojewoda Eugeniusz Jędrzejewski zaliczał go wręcz do trójki zarządzającej Radomiem. W jej skład mieli wchodzić jeszcze Janusz Prokopiak oraz Tadeusz Szczygieł¹⁰¹.

O ówczesnych możliwościach Mozgawy najlepiej świadczy incydent, do którego doszło w związku z pracą Aresztu Śledczego w Radomiu. Miał on pretensje do naczelnika aresztu Józefa Sowy o zbyt długo trwającą procedurę wydawania osadzonych na rozprawy przed kolegium, co dezorganizowało prace komendy. Zdenerwowany Sowa odparł, że jeśli komendant chce, by było szybciej, to niech „przywiezie kolegium do aresztu”. Ku zaskoczeniu naczelnika rzeczywiście tak się stało. Kolegium zaczęło obradować w świetlicy i szatni AŚ, co należy uznać za wyjątkowe kuriozum, nawet jak na realia „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości¹⁰².

Po scysji z Mozgawą Sowa polecił sporządzić wykaz osób zatrzymanych i osadzonych w areszcie. Ponieważ okazało się, że wobec części z nich nie zebrano żadnej dokumentacji, naczelnik zażądał uzupełnienia danych i zapowiedział, że w przeciwnym wypadku wyda polecenie wypuszczenia zatrzymanych. Doszło wówczas do kolejnej awantury, którą Sowa zrelacjonował następująco: „[Mozgawa] powiedział do mnie, że bym nie pieprzył głupot, a osoby te nie mogą być zwolnione. [...] Po tej rozmowie do aresztu została przysłana grupa ok. 10 oficerów milicji, która przesłuchiwała te osoby i spisywała ich dane. Osoby te, gdy brak było orzeczenia o ukaraniu bądź postanowienia o tymczasowym aresztowaniu, zostali [*sic!*] wypuszczeni, a następnie ponownie zatrzymani i doprowadzeni do aresztu”¹⁰³.

Nie demonizując postaci Mariana Mozgawy i roli, jaką wówczas odgrywał, warto jednak zwrócić uwagę, że nie był on jedyną osobą wywodzącą się z aparatu bezpie-

⁹⁸ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu z dnia 29 VI 1976 r. o godz. 8.30, k. 1722–1725.

⁹⁹ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu z dnia 29 VI 1976 r. o godz. 12.30, k. 1728–1730.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu z dnia 29 VI 1976 r. o godz. 15.30, k. 1726–1727.

¹⁰¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2453–2454.

¹⁰² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Sowy, 10 III 1998 r., k. 2484–2485.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 2485–2486.

czeństwa, która odcisnęła tak wyraźne piętno na procesach decyzyjnych związanych z tzw. zaprowadzaniem porządku w Radomiu. Równie dużą, choć znacznie bardziej dyskretną aktywność przejawiała Józefa Siemaszkiewicz, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR i wieloletnia funkcjonariuszka SB w stopniu pułkownika. Ponieważ osoba ta pojawia się przy opisie najbardziej kontrowersyjnych i niejasnych kwestii związanych z protestami czerwcowymi, warto poświęcić jej nieco więcej uwagi.

Służbę w organach bezpieczeństwa Józefa Siemaszkiewicz rozpoczęła w 1951 r. w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku-Białej. Następnie pracowała m.in. jako wykładowca przedmiotów operacyjnych w Centrum Wyszukowania MBP w Legionowie, w Wydziale III i IV KW MO w Warszawie oraz w Departamencie IV MSW jako naczelnik Wydziału IV. Według niektórych relacji „już w 1957 roku brała udział w rozwiązywaniu strajków w Bydgoszczy, Wrocławiu i Łodzi, gdzie odbyła się narada SB poświęcona wywieraniu nacisków na sędziów. W latach sześćdziesiątych jako naczelnik w MSW zajmowała się komórką »D«, czyli dezinformacji”¹⁰⁴. Nie przesądzając o prawdziwości tych danych, które nie znajdują potwierdzenia w teście personalnej Siemaszkiewicz, trzeba zauważyć, że jej kariera w strukturach resortu nabrała przyspieszenia po służbowym pobycie w ZSRR w lipcu 1967 r. W maju 1971 r. została zastępcą dyrektora Departamentu IV MSW, a 14 lipca 1973 r. trafiła do Grupy do Zleceń Specjalnych MSW bez zmiany uposażenia. Nie mamy informacji o zadaniach przydzielonych jej w ramach tej jednostki, za to wiadomo, że nominacja ta niemal zbiegła się w czasie ze wspomnianym wcześniej skierowaniem do Wydziału Administracyjnego KC PZPR, które otrzymała 1 sierpnia 1973 r.¹⁰⁵ Siemaszkiewicz objęła tam stanowisko kierownika sektora wyznaniowo-narodowościowego i została jednym z trzech zastępców kierującego Wydziałem Teodora Palimąki¹⁰⁶.

W zeznaniach złożonych w 2010 r. w radomskim IPN Siemaszkiewicz stwierdziła, że pracując w KC, wykonywała czynności związane ze sprawami społeczno-politycznymi (przede wszystkim dotyczącymi Urzędu ds. Wyznań) i ani nie nadzorowała MSW, ani nie reprezentowała resortu w KC¹⁰⁷. Czy jednak deklaracja ta opisywała jej rzeczywisty status w aparacie partyjno-rządowym, skoro – jak sama przyznała – pozostawała nadal na etacie w MSW, a 15 września 1973 r. otrzymała przydział na starszego inspektora w Grupie Rezerwowej Departamentu Kadr MSW?¹⁰⁸ Nie sposób też nie zauważyć, że zgromadzona w MSW dokumentacja

¹⁰⁴ J. Morawski, *Wyrok z fotografii*, „Rzeczpospolita”, 25 VI 2001.

¹⁰⁵ AIPN, 0604/1790, Przebieg służby [Józefy Siemaszkiewicz], b.d., k. 44–47; *Józefa Siemaszkiewicz*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=siemaszkiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=13885&>, dostęp: 13 XII 2013 r.

¹⁰⁶ W. Janowski, A. Kocharński, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 110–111.

¹⁰⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Józefy Siemaszkiewicz, 29 X 2010 r., k. 48882.

¹⁰⁸ *Ibidem*. Zob. też: AIPN, 0604/1790, Przebieg służby [Józefy Siemaszkiewicz], b.d., k. 44–47; *Józefa Siemaszkiewicz*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=siemaszkiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=13885&>, dostęp: 13 XII 2013 r.

w tej sprawie jest – zapewne nieprzypadkowo – więcej niż lakoniczna i ogranicza się do wpisów w rubrykach przebiegu kariery zawodowej.

Nie mniej tajemnicza pozostaje aktywność Józefy Siemaszkiewicz w 1976 r. W artykule opublikowanym w 2001 r. w „Rzeczpospolitej” Jerzy Morawski przytoczył opinie, że w dniu protestu brała ona udział w kierowaniu działaniami SB pod gmachem KW PZPR, a w kolejnych dniach pojawiała się na posiedzeniach gremiów partyjnych, na których ustalano m.in. zasady weryfikacji członków PZPR, posługując się przy tym zdjęciami operacyjnymi¹⁰⁹. Według niego Siemaszkiewicz uchodziła wówczas za bliskiego współpracownika sekretarza KC Stanisława Kani, nadzorującego pracę Wydziału Administracyjnego KC (i za jego pośrednictwem aparat bezpieczeństwa), który w czasie czerwcowego protestu robotniczego przejął faktyczne kierowanie MSW oraz – według pogłosek krążących w Radomiu – dowodził pacyfikacją Radomia z pobliskiego Turna¹¹⁰.

Te sensoryjnie brzmiące stwierdzenia wymagają kilku słów komentarza. Część z nich – mówiąca o ośrodku decyzyjnym w Turnie – wydaje się pokłosiem zwykłych plotek lub nie do końca sprawdzonych przekazów. Inne jednak znajdują potwierdzenie w części relacji składanych przez osoby należące w czerwcu 1976 r. do establishmentu. Na przykład wicewojewoda radomski Eugeniusz Jędrzejewski widywał Siemaszkiewicz w obecności Prokopiaka i Mozgawy i odnosił wrażenie, że „miała duży wpływ w tym czasie”¹¹¹, zwłaszcza w sztabie KW MO, gdzie – jak stwierdził – „głównie dowodził komendant wojewódzki MO Marian Mozgawa przy udziale pani Siemaszkiewicz”¹¹².

Z kolei prokurator Włodzimierz Jastrzęb, w 1976 r. szef Prokuratury Rejonowej w Przysusze, zapamiętał kobietę reprezentującą „najwyższe władze partyjne, może nawet KC”, która przynajmniej raz wizytowała Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu w towarzystwie prokuratorów Prokuratury Generalnej. Według niego jej wizyty mogły mieć związek z budzącym w środowisku prawniczym Radomia wiele emocji zawieszeniem w czynnościach służbowych Jana Iglíkowskiego. W relacji Jastrzębia kobieta ta nosi wprawdzie nazwisko Siemaszko, ale kontekst całej wypowiedzi wskazuje jednoznacznie, iż chodzi o Józefę Siemaszkiewicz¹¹³. Z całą pewnością uczestniczyła ona też we wspomnianym posiedzeniu sekretariatu KW PZPR w dniu 27 czerwca 1976 r. – drugim ze zwołanych po protestach robotniczych. Szerszy opis tego spotkania znajduje się w dalszej części pracy; tu trzeba tylko wspomnieć, że

¹⁰⁹ J. Morawski, *Wyrok...*

¹¹⁰ *Ibidem*. W Turnie koło Białobrzegów Radomskich znajdował się ośrodek szkolno-wypoczynkowy KW MO w Radomiu. Wzmianka o działającym tam tajnym sztabie, określonym mianem „części decydenckiej władz”, znajduje się też w liście wysłanym w kwietniu 1990 r. przez Komisję Rehabilitacji „Czerwiec '76” do sejmu i senatu. Por. *List Komisji Rehabilitacji Czerwiec '76 do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej*, „Nowiny Radomskie”, 21–27 VI 1990.

¹¹¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 5 III 1998 r., k. 2448.

¹¹² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2453–2454.

¹¹³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Włodzimierza Jastrzębia, 24 IV 1976 r., k. 23858–23859.

przyjęto wówczas bezprecedensowe zalecenie zobowiązujące prezesa Sądu Wojewódzkiego, prokuratora wojewódzkiego, wojewodę radomskiego oraz komendanta wojewódzkiego MO do zaostżenia represji karnej.

Bardzo wyrazisty ślad na temat Józefy Siemaszkiewicz zostawił w swych relacjach Tadeusz Purtak, przewodniczący zarządu Oddziału Wojewódzkiego PAX w Radomiu. Spotkał się z nią 29 czerwca 1976 r., by przedyskutować treść materiałów, które działacze PAX przygotowali w związku z radomskimi protestami. Rozmowa miała bardzo zasadniczy i nieprzyjemny charakter. W notatce przygotowanej dla przewodniczącego PAX Purtak pisał, że rozmówczyni od razu „naskoczyła” na niego, żądając „bezpardonowo rozliczenia odbytych z księżmi rozmów z podaniem nazwisk i wypowiedzi księży”. Gdy oponował, stwierdzając, że nie znał „tradycji tego typu rozmów”, Siemaszkiewicz podniosła głos i oświadczyła: „To tę tradycję wprowadzimy!”. Charakterystyczne było też jej kolejne żądanie, by przy analizie wypadków radomskich nie używać określenia „prowokatorzy”¹¹⁴.

Dodajmy wreszcie, że wątpliwości nie budzi obecność Siemaszkiewicz pod gmachem KW PZPR w czasie demonstracji w dniu 25 czerwca 1976 r. Dowodzi tego chociażby jej notatka służbowa z 30 czerwca, dołączona jako materiał dowodowy do akt sprawy karnej prowadzonej przeciwko byłemu funkcjonariuszowi MO Marianowi Wierzbiickiemu, którego zatrzymano pod zarzutem udziału w zajściach pod komitetem. Siemaszkiewicz, nie wymieniając go z nazwiska, bardzo szczegółowo relacjonowała zachowania mężczyzny podającego się za rencistę MO, opisywała jego wygląd i cytowała wypowiedzi, którymi miał podżegać tłum do atakowania budynku¹¹⁵. Trudno przypuszczać, by relacja zawierająca tak wiele danych o aktywności Wierzbiickiego mogła pochodzić od osoby nieznajdującej się wśród demonstrantów, i to przez dłuższy czas.

Sama Siemaszkiewicz bagatelizowała swój udział w represyjnych działaniach władz. We wspomnianych zeznaniach złożonych w radomskiej prokuraturze nie zaprzeczyła wprawdzie, że przebywała w mieście – i to już od 23 czerwca – ale jej pobyt miał się wiązać z wykonywaniem obowiązków pracownika KC. Jak stwierdziła, wchodziła w skład trzyosobowej delegacji wysłanej do Radomia, by pomóc Prokopiakowi we wprowadzeniu podwyżek cen. W dniach poprzedzających „operację cenową” uczestniczyła w zebraniu w Zakładach Metalowych, z którego sporządziła notatkę służbową dla KC. Wieczorem 24 czerwca poszła zaś do Prokopiaka. „Siedzieliśmy wtedy u niego całą noc. Po północy I sekretarz KW otworzył kopertę i dowiedzieliśmy się o skali tych podwyżek. Byliśmy przerażeni, ponieważ była procentowo bardzo wysoka” – relacjonowała¹¹⁶.

¹¹⁴ Informacja dla przewodniczącego PAX Bolesława Piaseckiego. Relacja z rozmowy Tadeusza Purta z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu [w:] K. Busse, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 395–396, aneks nr 5.

¹¹⁵ ASO, II kp 1244/76, Notatka służbowa [Józefy Siemaszkiewicz], 30 VI 1976 r., k. 89–90.

¹¹⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Józefy Siemaszkiewicz, 29 X 2010 r., k. 48883.

Nazajutrz Siemaszkiewicz rzeczywiście znalazła się w gmachu KW, jednak opuściła go w momencie, gdy demonstranci wdarli się do gabinetu Prokopiaka. Udała się wówczas do komendy i poinformowała Mozgawę o zaistniałej sytuacji. Także w następnych dniach jej działania nie miały nic wspólnego z akcją zaprowadzania porządku: brała co prawda udział w naradach, ale tylko tych organizowanych przez KW. Co więcej, gdy usłyszała na jednej z nich wypowiedź Jaroszewicza o konieczności stosowania wobec prowodyrów zamieszek ostrych sankcji, łącznie ze zwolnieniami z zakładów pracy i szkół, wyraziła swoje zaniepokojenie i prywatną opinię o bezcelowości takich działań. O opinii tej ktoś doniósł premierowi, po czym ten zadzwonił do Kani, który następnie telefonicznie zdyscyplinował Siemaszkiewicz. „Między innymi to zdarzenie było powodem mojego późniejszego odejścia z KC. Oni wtedy utracili moje zaufanie, a pewnie ja ich zaufanie”¹¹⁷ – stwierdziła.

Jak widać, ton tej narracji radykalnie odbiega od wizerunku sprofilowanego pracownika służb specjalnych PRL, realizującego w Radomiu bliżej niesprecyzowaną misję. Nie dyskwalifikując jej z góry, trzeba jednak zauważyć, że kara, którą miała ponieść za opisany powyżej akt niesubordynacji, nie była zbyt surowa. Po powrocie do MSW w październiku 1976 r.¹¹⁸ Siemaszkiewicz została zastępcą dyrektora Biura Historycznego i zajęła się karierą naukową, w ramach której odbyła m.in. zaoczne studia doktoranckie w Wyższej Szkole KGB w Moskwie, a po kolejnych, czteroletnich studiach na tej uczelni otrzymała stopień doktora habilitowanego nauk prawnych¹¹⁹. Obroniona w ZSRR praca nosiła tytuł: *Położenie polityczno-prawne i antysocjalistyczna działalność Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w latach 1944–1988*¹²⁰. Siemaszkiewicz jest też autorką (lub współautorką) prac w języku polskim, m.in.: *Parafia – pierwszą linią frontu walki z klerem, Niektóre problemy pracy polityczno-operacyjnej związanej z występowaniem rzekomych cudów czy Wyrok to nie zawsze zwycięstwo*¹²¹. Należy w końcu dodać, że praca w pionie historycznym MSW nie przeszkadzała jej w wykonywaniu zadań o charakterze specjalnym: np. w czasie stanu wojennego została oddelegowana do Departamentu IV MSW, gdzie – jak sama stwierdziła – pracowała „nad problemem przyjazdu papieża do Polski”¹²².

Biografia Józefy Siemaszkiewicz niewątpliwie może być przyczynkiem do analizy wzajemnych relacji między aparatem bezpieczeństwa i pozostałymi segmentami władzy partyjno-rządowej, zwłaszcza w okresie kryzysów politycznych w PRL. Szczegółowy opis tej problematyki wykracza jednak poza ramy niniejszego opracowania.

¹¹⁷ *Ibidem*, k. 48883–48884.

¹¹⁸ Siemaszkiewicz pracowała w Wydziale Administracyjnym KC PZPR do 30 IX 1976 r. Zob. *Józefa Siemaszkiewicz*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=siemaszkiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&cosobaId=13885&>, dostęp: 13 XII 2013 r.

¹¹⁹ AIPN, 0604/1790, Przebieg służby [Józefy Siemaszkiewicz], b.d., k. 44–47.

¹²⁰ *Ibidem*, Życiorys naukowy płk dr hab. nauk prawnych Józefy Siemaszkiewicz, luty 1989 r., k. 155–161.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² AIPN, 0604/1790, Sprawozdanie [Józefy Siemaszkiewicz] dot. przebiegu pracy nad przygotowaniem dysertacji habilitacyjnej w Wyższej Szkole Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR w Moskwie, 19 I 1985 r., k. 133.

Od przemocy symbolicznej do rzeczywistej. „Ścieżki zdrowia” i inne formy represjonowania demonstrantów

Zarysowany wyżej opis przebiegu wydarzeń w Radomiu byłby niepełny bez krótkiego choćby przedstawienia zjawiska wyjątkowo haniebnego: przemocy, której ofiarą padali protestujący robotnicy i manifestanci. Jej najbardziej jaskrawym i drastycznym wyrazem były osławione „ścieżki zdrowia”, czyli bicie zatrzymanych przez ustawionych w szpaler milicjantów (głównie funkcjonariuszy ZOMO)¹²³ oraz znęcanie się nad osobami przesłuchiwanymi. Zachowało się przynajmniej kilkaset relacji z opisem tych praktyk, znanych zresztą i z innych „polskich miesięcy”¹²⁴. Są to wspomnienia wstrząsające, odwołujące się, co charakterystyczne, do doświadczeń więźniów z okresu okupacji niemieckiej oraz metod stosowanych w stalinowskich katowniach. Oczywiście w niniejszym opracowaniu nie sposób streścić nawet części z nich¹²⁵. Ograniczmy się więc do zacytowania tylko jednej niepublikowanej dotąd relacji, która pokazuje, jak działał mechanizm milicyjnej zemsty wobec demonstrantów, mechanizm, który płk Edward Skowron z KW MO w Radomiu scharakteryzował jakże znaczącymi słowami: „tyle sprawiedliwości, ile w pałkach”¹²⁶.

Bohaterem przekazu jest Wojciech Gozdur, który w czerwcu 1976 r. miał 14 lat i był uczniem szkoły podstawowej w Radomiu. W dniu manifestacji pomagał ojcu przy budowie domu, a po południu razem z kolegą poszedł do centrum. Dotarł tam przed osiemną, gdy trwały jeszcze zacięte walki uliczne. W pewnym momencie znalazł się w grupie manifestantów rozganianych przez milicję. Myślał, że zdoła uciec, ale na wysokości poczty przy ul. Zbrowskiego poczuł „straszne uderzenie w głowę” – tak silne, że stracił przytomność. Ocknął się dopiero w milicyjnej nysie. „Siedział tam starszy facet w mundurze polowym. Zacząłem prosić, żeby mnie puścił, ale zwymyślał mnie, zbluzgał. Za chwilę zatrzasnęli ściankę oddzielającą od kabiny kierowcy i puścili do naszego pomieszczenia gaz. Zacząłem się dusić, szamotać. Myślałem, że już po mnie. Siedział tam jakiś mężczyzna i powiedział, żebym się uspokoił, bo inaczej się wykończę. Poradził też, żeby zmoczyć koszulę własnym moczem i poprzez nią oddychać. Tak zrobiłem. Mocz sam mi spływał po nogach, to była niekontrolowana reakcja po gazie. Wszystko się z nas wylewało”¹²⁷.

¹²³ Warto zauważyć, że „ścieżki zdrowia” nie były radomskim wynalazkiem; stosowano je już w armii carskiej, a szczególnie drastyczny charakter przybrały w latach 1948–1949 w Jugosławii, w obozie karnym na wyspie Goli Otok, gdzie więziono komunistów – przeciwników Josipa Broza-Tito. Por. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 269.

¹²⁴ Szerzej na ten temat pisze Paweł Sasanka, stwierdzając m.in.: „Tą bestialską metodą posługiwali się funkcjonariusze milicji i aparatu bezpieczeństwa w czerwcu 1956 r. w Poznaniu oraz w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, gdzie sami nazywali ją »drogą ognia«”. Karol Modzelewski natomiast zauważa w swoich wspomnieniach, że „ścieżki zdrowia” stosowano w PRL-owskich zakładach karnych także wobec więźniów kryminalnych, w tym młodocianych. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 269; K. Modzelewski, *Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2012, s. 224.

¹²⁵ Zbiór kilkudziesięciu relacji osób bitych po zatrzymaniu zawiera publikacja *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Do-niesienie o przestępstwie* przygotowana przez Komisję Rehabilitacji „Czerwiec 76” i wydana dwukrotnie: w 1981 r. oraz 1991 r. Zob. też: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 262–264; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 10–234.

¹²⁶ A. Kutkowski, *Z drugiej strony Czerwca*, „Radomiak” – dodatek do „Słowa Ludu”, 23 VII 1994.

¹²⁷ Relacja Wojciecha Gozdura, 28 IV 1998 r., w zbiorach autora.

Po przyjeździe do gmachu Komendy Wojewódzkiej MO Gozdur przeszedł „ścieżkę zdrowia”. Najgorsze bicie zaczęło się jednak dopiero po doprowadzeniu go do pokoju przesłuchań:

„Był taki facet w skórzanej marynarce. Ciemny, włosy zaczesane do tyłu. Nie pozwalał patrzeć na siebie. Chyba karateka, bo bił prostymi palcami pod żebra. Miał te palce jak kawałki żelaza. Ból czułem przesywający. Była też psychopatka milicjantka. Blondyna. Kazała kłaść ręce na stół i tłukła odwrotnym końcem pały. Łamała palce, wybijała. Do dziś mam ślady i zgrubienia.

Karateka zobaczył w pewnej chwili, że prowadzą przez dziedziniec milicjanta z zakrwawioną twarzą. Wyglądało, jakby miał wybite oko. »Patrz, skurwysynu, to twoja robota« – powiedział do mnie. Pomyślałem, że jestem zgubiony. Ogarnęła mnie rozpacz.

Potem zabrali mnie na salę w Izbie Dziecka. Bałem się okropnie. Bali się i inni. Nie rozmawialiśmy w ogóle. Co kilka minut klawisz zaglądał przez judasza. Pamiętam tylko, że przyklejaliśmy się do ściany, żeby się trochę ochłodzić¹²⁸.

Kilka dni później Gozdur stanął przed sądem dla nieletnich, oskarżony o rzucanie kamieniami w interweniujących milicjantów. Sędzia zapytała, czy przyznaje się do winy, i zaznaczyła od razu, że jeśli tego nie zrobi, to ściągną na świadka milicjanta, który go zatrzymywał, a to może potrwać nawet pół roku.

„Zgłupiałem – wspominał Gozdur. – Pomyślałem: nie przyznam się, to i tak pójdę siedzieć. A jak przyznam się, to obiecywali mi przynajmniej krótszy wyrok. I przyznałem się. Powiedziałem: »Chciałem rzucić kamieniem, ale nie zdążyłem«. Dowodem przeciwko mnie miało być to, że miałem ubrudzone i pościerane ręce. Głupota, bo przecież wracałem z budowy, a po takiej pracy nigdy się rąk dokładnie nie domyje. Zresztą jak wyrznąłem na ziemię, to też się ubrudziłem. Ale dla nich to był dowód. Rzuciłem i już.

Co się dalej działo – nie pamiętam. Płakałem, płakałem, cały czas płakałem. Płakali mój ojciec i matka. Usłyszałem tylko stwierdzenie sędziny: »Uznaje się go winnym«. Ugięły się pode mną kolana, ale zaraz przyszły słowa: »...i oddaje pod opiekę rodziców«. Także prosto z sądu wyszedłem na wolność. Takie szczęście spotkało tylko mnie. Pozostali chłopcy mieli dalej siedzieć¹²⁹.

Po wyjściu na wolność był tak zdruzgotany represjami, że dostawał ataków paniki na widok milicyjnego munduru. Z tego powodu po ukończeniu szkoły przeniósł się z Radomia do małej miejscowości pod Iłżą. Nawet tam jednak traumatyczne przeżycia powracały.

„Wtedy na komendzie wojewódzkiej widziałem taki incydent. Prowadzili po schodach jakiegoś faceta. Wyszedł milicjant. Oryginalna kurtka z dżinsów, spodnie też. I do tego mężczyzny: »Co ty milicjanta masz za cwaniaka?«. Uderzył go ni z gruchy, ni z pietruchy pięścią w twarz. Tak mocno, że gość przeleciał przez barierkę na schody. Ja to widzę, widzę, jak mężczyzna leci, upada, zalewa się krwią, nie rusza się,

¹²⁸ *Ibidem.*

¹²⁹ *Ibidem.*

podnoszą go bezwładnego za ręce. Skąd ja mogę wiedzieć, że mnie zaraz coś takiego [nie] spotka? Że mnie zaraz nie zakatują na śmierć?

Popchnęli mnie na niego. Prawie wdepnąłem w krew. Potem dwie pałki w plecy i na górę.

[...] Nie opowiadam o swojej przeszłości nikomu – kończył relację Gozdur. – Wiedzą o niej żona, rodzice, sąsiedzi z Radomia. Ale moja córka już nie. Niedawno oglądała film w telewizji o Czerwcu 1976. Była bardzo zdziwiona. Nie mogła zrozumieć, co to są kolejki, dlaczego ludzie się wtedy zbuntowali. Niełatwo będzie jej to wszystko wytłumaczyć¹³⁰.

Bardzo trudno zestawić nawet szacunkowe dane o ilości osób, które tak jak Gozdur wpadły wówczas w tryby milicyjnej maszyny przemocy. Problematyką tą zajmowała się działająca od 1980 r. przy zarządzie radomskiej Solidarności Komisja Rehabilitacji „Czerwiec ’76”. Jej działacze zidentyfikowali i częściowo udokumentowali blisko 300 przypadków pobicia osób zatrzymanych w następstwie robotniczych manifestacji w Radomiu¹³¹. Prace komisji przerwało jednak wprowadzenie stanu wojennego, zatem danych tych nie można traktować jako ostatecznych. Identycznie należy podejść do wyników śledztwa w sprawie bezprawnych represji po Czerwcu 1976 r. prowadzonego już przez oficjalne organa wymiaru sprawiedliwości: najpierw Prokuraturę Okręgową w Radomiu (w latach 1995–1999), a potem, po powołaniu Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie – Delegaturę w Radomiu, po doniesieniu złożonym przez Zarząd Regionu radomskiej Solidarności. W oparciu o dokumentację archiwalną i analizę uzyskanych zeznań przyniosło ono wytypowanie grupy 714 osób, które mogły zostać pokrzywdzone w związku z wydarzeniami Czerwca 1976 r. w Radomiu. Umożnienie postępowania w grudniu 2012 r. (dodajmy od razu – z przyczyn wyłącznie formalnoprawnych¹³²) uniemożliwiło jednak sądową weryfikację tych ustaleń. Sama prokuratura uznała zresztą, iż w toku śledztwa „z przyczyn obiektywnych, tj. braku pełnych danych personalnych, braku aktualnych danych adresowych, niezgłaszania się na wezwania, śmierci – nie zdołano ustalić z całą pewnością, czy wszystkie te osoby zostały pokrzywdzone”¹³³.

Jeszcze trudniejsza wydaje się odpowiedź na pytanie o mechanizm, który spowodował, że praktyka znęcania się nad demonstrantami przyjęła tak zastraszające rozmiary i formy. Z całą pewnością był on konsekwencją wspomnianego wcześniej procesu „instytucjonalizowania się” skrajnie niekorzystnych dla demonstrantów emocji aparatu partyjnego. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że największa fala bezprawia przetoczyła się przez gmachy komend i aresztów tuż po stłumieniu manifestacji, a więc jeszcze w momencie, gdy trudno było mówić o wykrystalizowaniu

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ Ustalenia własne autora.

¹³² Śledztwo zostało umorzone 12 XII 2012 r. z uwagi na przedawnienie czynów będących przedmiotem zarzutów przedstawionych podejrzanym w sprawie. Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 1–10.

¹³³ *Ibidem*, s. 285.

się represyjnej polityki władz. Niezwykła brutalność funkcjonariuszy MO musiała mieć więc także inne przyczyny, wśród których nie lekcewałbym emocji i zwykłej chęci odwetu na demonstrantach oraz typowego dla części funkcjonariuszy MO przekonania, że w kontaktach z elementem przestępczym nie muszą obowiązywać ich żadne reguły (nie tylko prawne, ale i moralne), skorelowanego na dodatek z pewnością, że bicie czy wręcz katowanie chuliganów będzie co najmniej tolerowane przez przełożonych¹³⁴.

Próbę bardziej sprecyzowanej odpowiedzi na te pytania przyniosły dwa śledztwa prowadzone przez pion śledczy IPN: sygnalizowane już wcześniej postępowanie Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie oraz postępowanie jej odpowiedniczki w Warszawie. To drugie zostało wszczęte w sprawie niedopełnienia obowiązków przez osoby wchodzące w skład kierownictwa MSW, które polegało na „niepodjęciu działań zmierzających do zapobieżenia naruszenia praw przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w Radomiu wobec osób zatrzymanych w związku z wydarzeniami mającymi miejsce w Radomiu w dniach 25–26 czerwca 1976 r.”¹³⁵

Śledztwo komisji warszawskiej zakończyło się umorzeniem bez przedstawiania komukolwiek zarzutów¹³⁶. Skupiło się na decyzjach podejmowanych w czerwcu 1976 r. przez ministra spraw wewnętrznych gen. Stanisława Kowalczyka oraz sztab operacji „Lato ’76” kierowany przez gen. Bogusława Stachurę. W momencie prowadzenia czynności śledczych obaj już nie żyli¹³⁷, a ewentualna odpowiedzialność karna pozostałych członków sztabu została wykluczona, gdyż – jak stwierdzili śledczy – „Sztab MSW operacji »Lato ’76« funkcjonował na zasadzie jednoosobowego dowodzenia przez szefa sztabu tej operacji”, który osobiście decydował o użyciu sił MO. Niezależnie od tego śledztwo nie zdołało ustalić, czy w dniu 25 czerwca 1976 r. do Stachury docierały jakiegokolwiek sygnały o bezprawnych represjach podejmowanych przez podległych mu funkcjonariuszy wobec zatrzymywanych demonstrantów¹³⁸.

Drugie z postępowań doprowadziło do postawienia części kadry kierowniczej KW MO w Radomiu i Aresztu Śledczego w Radomiu zarzutu doprowadzenia do bezprawnego pozbawienia wolności zatrzymywanych osób połączonego ze szczególnym ich udrczeniem¹³⁹. Wśród podejrzanych znaleźli się: Marian Mozgawa, Tadeusz Szczygieł, Józef Sowa oraz Kazimierz Rojewski, naczelnik Wydziału Śled-

¹³⁴ Zob. A. Kutkowski, *Z drugiej strony...* Według cytowanego w artykule Edwarda Skowrona „ścieżki zdrowia” były reakcją funkcjonariuszy MO na wcześniejsze wydarzenia na ulicach Radomia, a także na fakt, iż wielu z nich nie wierzyło w wymierzenie odpowiednio surowych kar demonstrantom. Stwierdził on m.in.: „»Ścieżkowanie« trwało kilkanaście godzin. Najbardziej oberwali próbujący protestować czy stawiać opór. Wśród pobitych znaleźli się i sami funkcjonariusze, którzy wychodzili z komendy »w cywilnych« ubraniach. Nie zawsze starczało im czasu, by wytłumaczyć, kim są naprawdę. A i ci, którzy bili, nie chcieli słuchać. 26 czerwca gdzieś koło południa wydany był kategoryczny zakaz bicia [...] chyba trochę za późno”.

¹³⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. S.10/04/Zk, 23 XII 2010 r., k. 49428.

¹³⁶ Nastąpiło to 23 XII 2010 r. Por. *ibidem*.

¹³⁷ Kowalczyk zmarł 30 I 1998 r., a Stachura – 21 I 2008 r. Por. *ibidem*, k. 49437.

¹³⁸ *Ibidem*, k. 49439.

¹³⁹ Art. 189, par. 2 kk. Jest to przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do lat dziesięciu.

czego SB KW MO w Radomiu. Bezprawne pozbawienie wolności miało polegać na podejmowaniu decyzji, które prowadziły do bezpodstawnego przetrzymywania przez ponad 48 godzin osób zatrzymywanych w tzw. milicyjnej izbie zatrzymań i Areszcie Śledczym w Radomiu. Szczegółne udręczenie charakteryzowało używanie przez funkcjonariuszy bezprawnych środków przymusu bezpośredniego, w tym – zacytujemy wprost stanowisko prokuratury: „[...] zmuszanie zatrzymanych do przejścia pomiędzy grupami funkcjonariuszy ustawionych w dwóch szpalerach, tj. w tzw. ścieżce zdrowia, którzy to zadali im szereg uderzeń pałkami służbowymi, określanymi w terminologii służbowej jako pałki szturmowe, po głowie, tułowiu i kończynach [...] jak również strzygli im w sposób oszpecający włosy i zarost, używali wobec nich słów powszechnie uznanych za obelżywe i gróźb pobicia, umieszczali w przepełnionych celach, uniemożliwiali korzystanie z opieki lekarskiej, co stanowiło naruszenie praw człowieka”¹⁴⁰.

Śledczy doliczyli się w sumie 178 przypadków bezprawnego pozbawienia wolności, różnicując przy tym zakres odpowiedzialności każdego z podejrzanych¹⁴¹.

Wobec decyzji o umorzeniu także tego śledztwa oraz faktu, że żaden z podejrzanych nie przyznawał się do winy, personalna odpowiedzialność za represje stosowane wobec zatrzymanych musi pozostać kwestią otwartą¹⁴².

Brak finałowego procesu obu postępowań nie oznacza rzecz jasna zakwestionowania ustaleń natury historycznej dokonanych w czasie czynności śledczych komisji. Należy do nich m.in. precyzyjne określenie, gdzie i kiedy przeprowadzano „ścieżki zdrowia”. Ustalono, że były one praktykowane w aresztach komisariatów MO w Szydłowcu i Przysusze, Komendzie Miejskiej i Komendzie Wojewódzkiej MO w Radomiu oraz w tamtejszym Areszcie Śledczym. Przypadki pobić zdarzały się też w Komisariacie MO w Białobrzegach oraz aresztach śledczych w Kielcach, Grójcu i Białymstoku. Najgorszą sławę zyskały „ścieżki zdrowia” w Komendzie Wojewódzkiej MO w Radomiu, ale do niebywałych incydentów dochodziło też w aresztach, w tym w szydłowieckim. Śledczy opisali je następująco: „Osoby, które skute były kajdankami z osobami, które nie mogły szybko biec, starały się je ciągnąć za sobą, co powodowało zaciskanie się obręczy kajdanek, powodując dodatkowy ból. W takich sytuacjach, a także w wyniku szczególnie silnych uderzeń we wrażliwe na ból części ciała, np. w krocze – konwojowani przewracali się i tym samym narażali siebie, jak i osoby z nimi skute kajdankami na dodatkowe bicie. Bijący nie mieli żadnych względów wobec małoletnich, w tym 14-letniego Dariusza Wdowskiego i 15-letniego Andrzeja Skrzeka. Zaznaczyć należy, że ten pierwszy miał widoczny opatrunek

¹⁴⁰ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 1–8.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 254.

¹⁴² Śledztwo w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności osób represjonowanych na etapie postępowania prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu zakończyło się skierowaniem do sądu aktu oskarżenia. W latach 1998–2002 sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Radomiu, który uniewinnił Mozgawę i Szczygła, zaś postępowanie wobec Rojewskiego i Sowy umorzył. Wyrok ten został uchylony przez Sąd Okręgowy w Radomiu, a następstwem tego orzeczenia były nowe czynności śledcze prowadzone już przez pion śledczy IPN w Radomiu. Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Wyrok, 2 VIII 2002 r., k. 5217–5218.

barku z powodu złamania obojczyka w dniu 18 czerwca 1976. Jedynie konwojowane w grupie kobiety zostały łagodniej potraktowane¹⁴³.

Proceder „ścieżek zdrowia” funkcjonował nieprzerwanie od 25 do 29 czerwca 1976 r., a później – w związku ze zmniejszającą się ilością transportów osób zatrzymanych – praktykowany był już tylko incydentalnie¹⁴⁴.

Wart odnotowania jest też wnioszek śledczych, że stosowanie „ścieżek zdrowia” było swoistym następstwem znanych w jednostkach ZOMO procedur związanych z ustawianiem funkcjonariuszy w kordony i szyki. Opisano je w rozkazie nr 6/73 komendanta głównego MO z grudnia 1973 r., określając procedury obowiązujące oddziały i pododdziały MO w warunkach „poważnego zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego”. Zgodnie z załączonym do tego dokumentu regulaminem „kordonem był szyk, w którym funkcjonariusze stoją obok siebie w odstępach nakazanych komendą dowódcy”. Przyjmował on postać kordonu zwartego – gdy funkcjonariuszy dzieliła odległość nie mniejsza niż szerokość dłoni, albo rozczłonkowanego – gdy odległość była większa (do dziesięciu kroków). Jak zauważyli śledczy: „Swoiste zsumowanie tych szyków, to jest dwóch równoległych kordonów oraz komendy »Pałki w dłoni!«, w pełni oddaje ustawienie tzw. ścieżek zdrowia”¹⁴⁵.

Oczywiście konstatacje te w żaden sposób nie usprawiedliwiają używania przemocy wobec zatrzymanych. Według cytowanego przez śledczych zarządzenia nr 26/74 ministra spraw wewnętrznych z dnia 18 kwietnia 1974 r. przymus bezpośredni funkcjonariusze MO mogli stosować tylko w sześciu enumeratywnie wyszczególnionych przypadkach, z których żaden nie odnosił się do osób już zatrzymanych i niestawiających oporu. A przecież właśnie w takiej sytuacji znajdowali się demonstranci, przewożeni do komend zazwyczaj w kajdankach i wykonujący polecenia konwojujących ich funkcjonariuszy¹⁴⁶.

Milicyjne bezprawie po wydarzeniach Czerwca 1976 r. mogło mieć też związek z dwoma przypadkami tajemniczych zgonów, już po stłumienia robotniczych demonstracji w Radomiu. Chodzi o śmierć ks. Romana Kotlarza oraz Jana Brożyny.

Ks. Kotlarz, wikary z podradomskiej parafii Pelagów, był jedynym radomskim duchownym, którzy czynnie włączył się w protest robotników. Według zachowanych relacji spotkał demonstrujących w okolicach kościoła Świętej Trójcy, pobłogosławił ich i przemaszzerował z nimi kilkaset metrów. W kolejnych dniach wygłosił w pelagowskim kościele kilka bardzo emocjonalnych kazań, w których upominał się o osoby represjonowane. Aktywność ta naraziła go na represję administracyjne, obejmujące m.in. wezwanie na tzw. rozmowę ostrzegawczą w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu ze specjalnie przybyłym z Warszawy Zbigniewem Młynarczykiem,

¹⁴³ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 259.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 258–260.

¹⁴⁵ Szyk ów – co podkreślili śledczy – stanowił przedmiot nieustannych, odbywających się nawet trzy razy tygodniowo ćwiczeń, do których kadra dowódcza przywiązywała ogromną wagę. Były one wręcz „wałkowane non stop” – jak stwierdził ppor. Jan Lisowski, dowódca radomskiego ZOMO przesłuchiwany w sprawie w charakterze świadka. Por. *ibidem*, s. 256–257.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 257–258.

zastępcą dyrektora Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, oraz sformułowane przez Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu zarzuty „nadużywania ambony do celów niemających nic wspólnego z religią oraz [działalność] szkodliwą dla Państwa”. Równocześnie plebanię w Pelagowie zaczęli nachodzić „nieznani sprawcy”, którzy bili księdza, zarzucając mu, że bałamuci robotników. Opis tych praktyk udokumentowany jest kilkunastoma relacjami złożonymi przez mieszkańców miejscowości. Zacytujmy Krystynę Stancel, która była gospodynią księdza: „Zapukał ktoś. Ja pytam: »Kto jest?«. »Koledzy księdza«. Weszło trzech panów. Przymknęli drzwi. Usłyszałam, jak ksiądz upadł na podłogę i zaczął jęczeć. Mówił: »O Jezu, o Jezu!«. Zaczęłam krzyczeć. A ten: »Cicho być« – i otworzył marynarkę. Co miał w ręku, to nie wiem. Przylał mi na prawym boku, że miałam znak do trzech miesięcy. Zaczęłam płakać i krzyczeć. Ksiądz na to: »Uciekaj, dziecko, uciekaj do dzieci«. Uciekłam...”¹⁴⁷.

Dnia 15 sierpnia 1976 r. ks. Kotlarz zasłabł w czasie mszy świętej. Nazajutrz przewieziono go do szpitala w Krychnowicach, gdzie dwa dni później zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu była niewydolność mięśnia sercowego. Mimo wielu świadectw o wcześniejszym znęcaniu się nad duchownym lekarze nie stwierdzili w czasie sekcji obrażeń mogących być następstwem pobicia¹⁴⁸.

Jan Brożyna, dwudziestosiedmioletni radomianin, zmarł w radomskim szpitalu w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1976 r. Został tam przewieziony z izby wytrzeźwień przez funkcjonariuszy MO, którzy w złożonych zeznaniach, wielokrotnie potem podtrzymywanych, oświadczyli, że znaleźli go upitego do nieprzytomności na ul. Koszarowej. Lekarze przeprowadzający sekcję zwłok odnaleźli jednak na ciele mężczyzny obrażenia charakterystyczne dla osób bitych po demonstracjach w Radomiu, w tym – cytując za Pawłem Sasanką – „podłużne ślady uderzeń długim, płaskim narzędziem, ślady kopnięć nogą w twardym bucie w okolicach pękniętej śledziony czy wycięcie nierównej ścieżki włosów przez środek głowy”. Nasuwało to podejrzenia, że Brożyna padł ofiarą milicyjnego bezprawia. Potwierdzała je m.in. relacja Wiesławy Skórkiewicz, która widziała, jak w nocy z 29 na 30 czerwca 1976 r. milicyjny patrol okładał pałkami leżącego na ul. Koszarowej mężczyznę i następnie zabrał nieprzytomnego do służbowej nyski. Wątpliwości mnożyło też zachowanie milicji odmawiającej żonie Brożyny udzielenia informacji o przyczynach zgonu męża, a później również utrudniającej przeprowadzenie ceremonii pogrzebowej¹⁴⁹.

Prawno-karne konsekwencje śmierci ks. Romana Kotlarza i Jana Brożyny oraz ich wpływ na późniejsze działania środowisk opozycyjnych omawiam w dalszej części pracy.

¹⁴⁷ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *Byłem...*, s. 97–98.

¹⁴⁸ Ksiądz Kotlarz już wcześniej był szkanowany za swoją posługę duszpasterską, którą władze odczytywały jako wymierzoną w politykę wyznaniową PRL. Z tego powodu w 1956 r. musiał opuścić parafię w Szydłowcu, a po kolejnych trzech latach – parafię w Koprzywnicy. Już w latach pięćdziesiątych XX w. jego aktywność odnotowała SB, która prowadziła przeciwko niemu sprawę ewidencyjno-obszerną. Zob.: *ibidem*, s. 33–44, 49–66, 89–112; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 317–323; AIPN Kr, 0258/84, t. 1, [Pismo komendanta powiatowego MO w Opocznie do naczelnika Wydziału III KW MO w Kielcach], 30 VIII 1958 r., k. 36.

¹⁴⁹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 312–317. Zob. też A. Kutkowski, *Sprawa Brożyny*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 20 VII 1991.

Opis bezprawnych represji po proteście robotniczym byłyby niepełny bez wspomnienia o sygnalizowanym już zawieszeniu w czynnościach służbowych prokuratora wojewódzkiego Jana Iglíkowskiego, który chyba jako jedyny w gronie decydentów w Radomiu miał odwagę przeciwstawić się biciu i poniżaniu zatrzymanych¹⁵⁰. Moim celem jest szersze przybliżenie Czytelnikowi tej historii, tak dobitnie ilustrującej typowe dla poczerwcowego Radomia zjawisko „konformizowania się instytucji państwowych” i przystosowywania ich do politycznych potrzeb aparatu partyjnego, wraz z wynikającymi stąd decyzjami personalnymi. Ponieważ nie otrzymałem zgody na wgląd w akta personalne prokuratorów¹⁵¹, historię tę odtwarzam w oparciu o materiały prasowe i zachowane relacje.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że Iglíkowski nie należał do urzędników, po których władza mogła się spodziewać aktów politycznego nonkonformizmu. Pochodził wprawdzie z rodziny dotkniętej przez sowieckie represje¹⁵², ale jego dalsze losy i przebieg kariery zawodowej były dość typowe dla osób, które postanowiły znaleźć dla siebie miejsce w wymiarze sprawiedliwości PRL. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim Iglíkowski pracował m.in. w Prokuraturze Powiatowej w Szydłowcu, Białobrzegach i Radomiu oraz w Prokuraturze Wojewódzkiej w Kielcach, gdzie pełnił funkcję zastępcy prokuratora wojewódzkiego. Po reformie administracyjnej i utworzeniu województwa radomskiego otrzymał nominację na stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Radomiu¹⁵³. Awansom tym towarzyszyła aktywność w PZPR, do której wstąpił w 1948 r.¹⁵⁴, zwieńczona objęciem w 1975 r. funkcji członka radomskiego Komitetu Wojewódzkiego¹⁵⁵.

Pewną zapowiedzią późniejszych kłopotów Iglíkowskiego był konflikt, do którego doszło w kwietniu 1976 r. między nim a przybyłym z Lublina komendantem

¹⁵⁰ W aktach sprawy prowadzonej przez pion śledczy IPN znajdują się zeznania dawnej posłanki Jadwigi Skóry (późniejsze nazwisko: Oparcik), która sugeruje, że także ona podejmowała interwencje w sprawie bicia osób zatrzymanych. Miała informować o takich przypadkach m.in. przedstawicieli Prokuratury Generalnej, a potem również posłów z sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości (na nieprotokołowanym posiedzeniu sejmku, które odbyło się pod koniec czerwca lub na początku lipca 1976 r. z udziałem funkcjonariuszy Komendy Głównej MO). Zapamiętała, że w czasie jej interwencji w Prokuraturze Generalnej rozmówcy byli zdziwieni informacjami o „ścieżkach zdrowia”: „W pewnym momencie jeden z nich powiedział: »Ale zabili dwóch milicjantów«, na co ja odpowiedziałem, że nie milicjantów, ale robotników, i nie zabił, a był to wypadek. Na to jeden z rozmówców powiedział: »O cholera« i na tym rozmowa się skończyła”. Nie odrzucając z góry tej relacji, trzeba jednak zaznaczyć, że nie znalazła ona jak dotąd potwierdzenia w innych materiałach źródłowych. Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Oparcik, 16 I 1997 r., k. 15498–15502.

¹⁵¹ Moja prośba o skorzystanie z tych akt, datowana na 21 II 2010 r., odniosła początkowo pewien skutek: 15 IV 2010 r. otrzymałem zgodę na zapoznanie się z materiałami dotyczącymi jednego z prokuratorów. Ostatecznie jednak okazało się to niemożliwe i informacje dotyczące kariery zawodowej prokuratorów mogłem czerpać jedynie poprzez kierowanie pisemnych pytań do Departamentu Kadr Prokuratury Generalnej, co w sposób znaczący ograniczało możliwość przeprowadzenia szerszej kwerendy. Por. Pismo Biura Kadr Prokuratury Generalnej nr PG IX K 126/2/10, 15 IV 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁵² Rodzina Iglíkowskich mieszkała przed wojną na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej i po zajęciu tych ziem przez ZSRR została wywieziona na Syberię. Por. relacja Ireny Iglíkowskiej, 23 IX 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁵³ Pismo Biura Kadr Prokuratury Generalnej nr PG IX K 126/2/10, 8 VII 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁵⁴ APR, KW PZPR, 3, Kandydaci na członków KW PZPR w Radomiu, b.d., k. 46.

¹⁵⁵ *Ibidem*, Protokół komisji skrutacyjnej wybranej na konferencji wojewódzkiej [PZPR] w Radomiu w dn[ia] 6 XI 1975 r. dla wyboru członków Komitetu Wojewódzkiego, 6 XI 1975 r., k. 43.

wojewódzkim MO Marianem Mozgawą. Iglkowski nieco bagatelizował tę sprawę, twierdząc, że chodziło o krótkie spięcie wywołane brakiem zgody na aresztowanie grupki młodych ludzi zatrzymanych pod zarzutem drukowania antypaństwowych ulotek, co „bardzo rozniewało płk. Mozgawę”¹⁵⁶. Spór dotyczył jednak spraw bardziej zasadniczych i wynikał m.in. z wybujałych ambicji Mozgawy, który uchodził za osobę despotyczną i pragnącą „wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w mieście i komendzie”¹⁵⁷.

Z relacji Iglkowskiego złożonych w 1990 r. dziennikarzom radomskiej prasy¹⁵⁸ wynika, że w dniu protestów kilkakrotnie przebywał na ulicach Radomia. Był m.in. pod płonącym gmachem KW i zapamiętał, że tłum gęstniał z minuty na minutę, ale nie był agresywny. Dopiero brutalna interwencja milicji oraz użycie gazu i armatek wodnych – których o mało sam nie padł ofiarą – rozwścierzyły demonstrantów i popchnęły ich do tak desperackich czynów, jak rzucanie kamieniami w milicjantów. Najbardziej jednak zbulwersowało go to, co zobaczył, przechodząc koło komendy: „skutego do tyłu kajdankami chłopaka, którego milicjant trzymał za włosy i tłukł głową o ścianę. Zobaczył też szpaler milicjantów i stojących między nimi mężczyzn – pokrwawionych, krzyczących z bólu i niepotrafiących zapanować nad odruchami fizjologicznymi”¹⁵⁹.

Postanowił wtedy interweniować u przybyłego do Radomia zastępcy komendanta głównego milicji gen. Stanisława Zaczekowskiego. Ten uspokoił go, że na mieście nie dzieje się nic nadzwyczajnego, ale na wszelki wypadek wyznaczył oficera, który miał pilnować, by funkcjonariusze MO nie dopuszczali się bezprawnych incydentów. I to polecenie zostało jednak zignorowane, a milicjanci bili dalej!¹⁶⁰

Zacytujmy dalszą część relacji Iglkowskiego, spisaną przez dziennikarkę „Słowa Ludu”:

„Zwrócił uwagę [milicjantom], że to jest niehumanitarne. Usłyszał: »Przesadzacie«. I zaproponowali, żeby spróbował na własnej skórze. Więc poszedł po lekarza. Na miejscu był dr Ryszard Zaród. Poinformował prokuratora Iglkowskiego, że teraz tutaj rządzi lekarz z MSW, pułkownik z Kielc. Pan Iglkowski zwrócił się więc do niego i wtedy usłyszał: »Ja wrogom PRL pomagać nie będę«.

Zająknąłem się o przysiędze Hipokratesa, ale popatrzył na mnie z pogardą i odwrócił się na pięcie. Zrozumiałem, że już nic nie mogę zrobić i poszedłem do Prokuratury Rejonowej. Wszyscy byli na miejscu w oknach. Przed kościołem garnizonowym stał samotnie chłopiec. Właśnie szła milicja, okrążyła go i spałowała. Ale jakoś wywinął się. Pamiętam – odetchnęliśmy”¹⁶¹.

¹⁵⁶ J. Karolczak, *Rewizja nadzwyczajna*, „Słowo Ludu”, 22 VI 1990; relacja Ireny Iglkowskiej, 23 IX 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁵⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Jana Nowocienia, 24 IX 1998 r., k. 2607–2609.

¹⁵⁸ Mowa o cytowanym wcześniej artykule Jadwigi Karolczak oraz materiale zamieszczonym w jednodniowym wydaniu Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Por.: J. Karolczak, *Rewizja...; Odwołany*, „Czerwiec ’76». Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.

¹⁵⁹ J. Karolczak, *Rewizja...*

¹⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁶¹ *Ibidem*.

Przed dwudziestą Iglkowski zdecydował się poinformować o bezprawnych ekscesach milicji Prokuraturę Generalną. Przeprowadził telefoniczną rozmowę z Ludomirem Andersem, dyrektorem Departamentu II PG (na którym relacja nie zrobiła większego wrażenia), a potem drugą i w rezultacie kazano mu pojechać do Warszawy na osobiste spotkanie z prokuratorem generalnym Lucjanem Czubińskim. Iglkowski był już wtedy po lekturze wstępnego, niedokończonego raportu o przebiegu walk w Radomiu, z którym zapoznał się przypadkiem, przebywając w Urzędzie Wojewódzkim, toteż kiedy dotarł do Czubińskiego, złożył mu szczegółową relację z tego, co się wydarzyło. „Na dowód, że nie jestem odosobniony w ocenie tego, co widziałem, gen. Czubiński zatelefonował – przy mnie – do Stanisława Kani. Powtarzał każde moje słowo. Stałem obok i dopowiadałem, jeśli miał wątpliwości”¹⁶² – wspominał Iglkowski.

Trudno powiedzieć, czy to właśnie ta interwencja – tak radykalnie odbiegająca od kształtującej się właśnie narracji aparatu władzy – przesądziła o losie niepokornego szefa prokuratury. Faktem jest, że także w następnych dniach Iglkowski podejmował działania, które musiały być odczytywane jako desperacki akt sprzeciwu wobec łamania prawa przez organy państwa. Namawiał mianowicie członków kolegów ds. wykroczeń, by nie ferowali surowych orzeczeń i nie stosowali odpowiedzialności karno-administracyjnej wobec osób zatrzymanych bez wystarczających dowodów winy¹⁶³. Domagał się też od podległych mu prokuratorów, aby podejmowali decyzje „zgodnie z kodeksem i własnym sumieniem”¹⁶⁴. Najprawdopodobniej jednak jego dymisję spowodowało zdarzenie jeszcze bardziej bulwersujące aparat władzy, mianowicie zapowiedź wszczęcia postępowania w sprawie niezasadnego użycia oddziałów milicji w czasie akcji w Radomiu. Miało do tego dojść w czasie spotkania Iglkowskiego z prokuratorami Andrzejem Piękosiem i Włodzimierzem Jastrzębiem. Według złożonej w prokuraturze relacji Jastrzębia o zamiarach tych Iglkowski poinformował Józefę Siemaszkiewicz, a ta – Mariana Mozgawę¹⁶⁵.

Zawieszenie Iglkowskiego w czynnościach nastąpiło 30 czerwca 1976 r. i przybrało formę, którą trudno nazwać inaczej niż groteskową. Oddajmy znowu głos jemu samemu: „Już nie pamiętam, jaki to był dzień, kiedy się dowiedziałem, że w Komitecie Wojewódzkim jest zastępca prokuratora generalnego Kazimierz Kukawka. O godz. 9 przyszedł do mnie do biura i powiedział: – Towarzyszu Iglkowski, macie

¹⁶² *Ibidem*.

¹⁶³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2450; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Nogackiego, 5 III 1998 r., k. 2455v–2456; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2557.

¹⁶⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Krzysztofa Sokołowskiego, 9 V 2006 r., k. 23959.

¹⁶⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Włodzimierza Jastrzębia, 24 IV 2006 r., k. 23858–23859. Warto zauważyć, że po wydarzeniach z 1956 r. władze partyjne zdecydowały się na wyciągnięcie konsekwencji wobec milicjantów i ich przełożonych odpowiedzialnych za bicie demonstrantów, co *nota bene* nazwano „rażącymi faktami łamania praworządności”. Zdymisjonowanie Iglkowskiego za próbę podjęcia podobnych działań dobitnie pokazuje różnicę między kontekstem politycznym Czerwca 1976 r. i poczerwcowymi zmianami w 1956 r. Por. AAN, KC PZPR, V/49, Notatka w sprawie wypadków łamania praworządności przez funkcjonariuszów MO w Poznaniu, 28 IX 1956 r., k. 231–236.

natychmiast opuścić prokuraturę. Zapytałem: – Dlaczego? – Bo tego wymaga sytuacja – powiedział. – Wiecie, weźcie teczkę i wynoście się cichutko”¹⁶⁶.

Przed opuszczeniem gmachu Iglkowski zdążył jeszcze spotkać się ze swoimi zastępcami – prokuratorami Żurawiczem i Owińskim. „Przyszli z notesami, pewni, że dostaną jakieś zlecenia. Kiedy dowiedzieli się, w czym rzecz, Owiński krzyknął nieelegancko: – Ja pierdolę taką instytucję. A Kukawka na to: – No cóż, tak trzeba, towarzysze, tak trzeba”¹⁶⁷.

Irena Iglkowska wspominała później, że mąż bardzo przeżywał degradację. Nie wiedział, czy jest tylko zawieszony, czy odwołany z funkcji szefa prokuratury. Przez trzy miesiące niemal nie wychodził z domu¹⁶⁸. „Dom miałem obstawiony – opowiadał – przestałem w ogóle wychodzić, żeby nie narażać znajomych na wypytywania, o czym ze mną rozmawiali. Byłem trędowaty. Nawet kiedy 4 września urodziła się wnuczka Magda, nie wpuszcili mnie do szpitala. Ale na ulicy ludzie wyciągali do mnie rękę, kłaniali się, pozdrawiali”¹⁶⁹.

Zawodowy status Iglkowskiego wyjaśnił się dopiero jesienią 1976 r. Nie wrócił już do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, lecz otrzymał skierowanie do pracy w Prokuraturze Generalnej w Warszawie, gdzie 6 stycznia 1977 r. objął stanowisko wicedyrektora Departamentu Organizacyjnego¹⁷⁰. Jako pracownik PG odpowiadał m.in. za nadzór nad wykonaniem amnestii z lipca 1977 r., co biorąc pod uwagę jego postawę w czerwcu 1976 r., nie musiało być zajęciem niesprawiającym mu satysfakcji¹⁷¹.

* * *

Przytoczony wyżej opis odwołania Jana Iglkowskiego ze stanowiska dowodzi, że stworzony po wydarzeniach czerwcowych system przemocy nie tolerował nawet najmniejszych prób ucywilizowania go – choćby z szacunku dla obowiązującego prawa.

¹⁶⁶ J. Karolczak, *Rewizja...*

¹⁶⁷ *Ibidem*.

¹⁶⁸ Relacja Ireny Iglkowskiej, 23 IX 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁶⁹ J. Karolczak, *Rewizja...*

¹⁷⁰ Pismo nr PG IX K 126/2/10, 8 VII 2010 r., w zbiorach autora.

¹⁷¹ Trudno powiedzieć, co zdecydowało o wymierzeniu Iglkowskiemu „kary” tak specyficznej, jak przeniesienie do pracy w Prokuraturze Generalnej (połączone zresztą z przydzieleniem mieszkania służbowego w Warszawie). Być może zmiana polityki karnej władz już jesienią 1976 r. (o której szerzej piszę w dalszej części pracy), być może jego wysoko oceniane kwalifikacje zawodowe. Wątpliwości tych nie da się rozstrzygnąć bez dostępu do akt personalnych prokuratorów. Warto dodać, że do „amnestyjnych” obowiązków Iglkowskiego należało pilnowanie popularyzacji „aspektów społeczno-politycznych dekretu o amnestii”, co zaowocowało masową sprawozdawczością lokalnych ogniw prokuratury, w tym radomskich. O pracy Iglkowskiego w Prokuraturze Generalnej zob.: AAN, Prokuratura Generalna, 6/496, [Teleks prokuratora wojewódzkiego w Białej Podlaskiej do Departamentu Organizacyjnego Prokuratury Generalnej], 17 VIII 1977 r., k. 110; *ibidem*, 40/2, [Pismo Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych przy Prokuraturze Generalnej do dyrektora Departamentu Kadr, Szkolenia i Spraw Socjalnych], 16 VI 1977 r., k. 49–50; *ibidem*, Wyciąg z posiedzenia poszerzonego Prezydium Rady Zakładowej, odbytego w dniu 13 bm. z udziałem mężów zaufania i ob. W. Ryszkiewiczza, b.d., k. 51.

Osoby, które wzięły udział w demonstracjach, miały odczuć siłę gniewu sekretarzy na własnych plecach. Każdy, kto sprzeciwiał się tak rozumianej sprawiedliwości, narażał się na konsekwencje natury zawodowej i osobistej. Naga, brutalna przemoc nie wyczerpywała jednak wszystkich pokładów owego gniewu. Była zaledwie sygnałem, zapowiedzią rozprawy znacznie bardziej zasadniczej, łączącej elementy represji bezpośredniej z przemocą symboliczną i wykluczeniem społecznym. Taką rozprawę mogły dać tylko sądy. Jak bowiem zauważył Andrzej Rzepliński: „Ślepe bagnetki sięją terror niezbędny do sparaliżowania społeczeństwa, ale jednocześnie wycinają przepaść między rządzącymi i zwolennikami rządów prawa. Trzeba zatem uzasadnić *ex post* legalność użycia bagnetów. Niezmiernie trudno jest rządzącym podtrzymywać mobilizację swoich zwolenników przeciwko ofiarom ich represji. W takiej sytuacji uwaga autorów represji skupić się musi na sądach. Nie wynaleziono bowiem nic bardziej adekwatnego do rozstrzygnięcia o legalności decyzji podejmowanych w obrębie władzy wykonawczej niż wyrok sądu. Dlatego z tego instrumentu nie rezygnują dyktatury [...]. Wyrok pozwala odrzeć ofiarę z godności, ukryć za kurtyną sali sądowej faktycznego autora decyzji”¹⁷².

Opis działalności sądów po rewolcie radomskiej musi być jednak poprzedzony krótkim choćby wstępem pokazującym specyfikę PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości – tak przecież odmiennego od sądownictwa w państwach demokratycznych – i uzupełnionym o podstawowe informacje na temat organizacji sądownictwa w Radomiu w latach siedemdziesiątych XX w.

¹⁷² A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000, s. 9.

ROZDZIAŁ II

Środowisko sędziowskie Radomia – dylematy i uwarunkowania

Ustrój sądowniczy PRL był pochodną zmian politycznych, które nastąpiły w kraju po zakończeniu drugiej wojny światowej, i związanych z nimi działań na rzecz implementacji sowieckich rozwiązań prawno-ustrojowych w polskich warunkach. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na ten temat, trzeba zauważyć, że koncepcje te sprowadzały się do radykalnego zerwania z Monteskiuszowskimi ideami państwa opartego na zasadach rozdziału i równoważenia się władz, a następnie zastąpienia ich ideologią państwa zorganizowanego jako jednolita machina, na dodatek niekryjącego swojego rewolucyjnego charakteru i – zgodnie ze wskazaniem Włodzimierza Lenina – sprowadzonego do roli narzędzia „dyktatury proletariatu, czyli w istocie dyktatury rządzącej partii komunistycznej”¹.

Proces ów – nazwany przez Andrzeja Rzeplińskiego „wtapianiem sądów w jednolity organizm władzy partyjno-państwowej”² – przebiegał w sposób ewolucyjny i początkowo nie wiązał się z radykalnym zakwestionowaniem ustrojowych zasad sądownictwa charakterystycznych dla państwa konstytucyjnego, do których autor zalicza m.in. „niezawisłość sądów od władzy wykonawczej i ustawodawczej, monopol sądów na ostateczne rozstrzyganie sporów prawnych, racjonalne procedury postępowania sądowego, dobre zorganizowanie struktury sądów i zarządzanie sądami oraz dobre uposażenie magistratury, personelu sądowego oraz sądów”³. Manifest PKWN deklarował np. podporządkowanie się podstawowym postanowieniom Konstytucji marcowej, wśród których znajdowały się gwarancje zachowania niezawisłości sądów⁴. Kolejne decyzje nowych władz – chociażby ograniczenie kompetencji sądów powszechnych na rzecz sądów specjalnych czy wprowadzenie wymogu, by kandydat na sędziego dawał „rękojmię należytego wykonywania obowiązków sędziego w Polsce Ludowej” – stopniowo ograniczały jednak te zasady. Wprawdzie w przyjmowanych wówczas aktach prawnych mówi się o bezstronnym wymierzaniu sprawiedliwości czy konieczności orzekania zgodnie z przepisami prawa, ale dyrektywy te zostają

¹ J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1979, s. 456, 458.

² A. Rzepliński, *Przystosowanie...*, s. 16. O przemianach w sądownictwie w latach 1944–1954 zob. też: *idem*, *Sądownictwo...*, s. 26–50; F. Musiał, „Sprawiedliwość” w służbie reżimu. Instrumentalizacja sądów i prawa w Polsce „ludowej”, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index8310.php?module=subjects&func=printpage&pageid=361&scope=all>, dostęp: 13 X 2013 r.; M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*; A. Murzynowski, J. Rezler, *Wymiar sprawiedliwości...*

³ A. Rzepliński, *Przystosowanie...*, s. 11.

⁴ Więcej na temat założeń ustrojowych wynikających z Manifestu PKWN zob. *ibidem*, s. 14.

zrelatywizowane przez odniesienie do pojęć uwikłanych w bieżący kontekst polityczny. Taką konstrukcję ma na przykład uchwalona w 1950 r. nowelizacja ustawy o ustroju sądów powszechnych⁵. Akt ten zobowiązywał wprawdzie sędziego do bezstronnego wymierzania sprawiedliwości, jednak wiązał tę bezstronność z dbaniem o „interesy Państwa Polskiego” oraz z wierną służbą Polsce Ludowej i przestrzeganiem zasad praworządności ludowej⁶. Jak nietrudno zauważyć, w ten oto sposób sędzia przestawał być stróżem prawa i gwarantem niezawisłego rozsądzania sporów między instytucjami i obywatelami. Stawał się rodzajem urzędnika, który miał pilnować, by prawo stosowane było w sposób „rewolucyjny”, czyli *de facto* zgodny z dyrektywami rządzącej partii komunistycznej. Władza nie próbowała nawet tego ukrywać, nazywając dogorywającą zasadę niezawisłości sędziowskiej „przyzwoitką” wykorzystywaną przez reakcję i służącą otumanianiu mas ludowych⁷.

To stopniowe przedefiniowywanie ustrojowej pozycji sądownictwa znalazło potwierdzenie w Konstytucji z 22 lipca 1952 r. Akt ów – zacytujmy fragment przemówienia Bolesława Bieruta wygłoszonego w sejmie 18 lipca 1952 r. – „ostatecznie zrywał ze sztucznym i sprzecznym z zasadami demokratycznymi podziałem władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową”⁸ i ani słowem nie wspominał już o takich gwarancjach niezawisłości sądownictwa, jak nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziów, zgoda sądu na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej czy nakaz określania statusu sędziego tylko w drodze ustawodawczej. W ten sposób, jak pisze Andrzej Rzepliński: „Konstytucja z 1952 r. cofała ustrój sądowy nie tylko przed 1921 r., ale daleko bardziej wstecz, bo – pomijając cywilizowane ustroje sądowe austriacki i niemiecki, jakie obowiązywały na ziemiach polskich w wyniku rozbiorów – upodobniała go do rosyjskiego samodzierżawia sprzed reform Aleksandra II z 1864 r., ubierając go jednocześnie w radziecki żargon konstytucyjny”⁹.

W archiwach dokumentujących historię PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości i w publikacjach poświęconych tej problematyce można odnaleźć szereg materiałów pokazujących, jak funkcjonował wymiar sprawiedliwości skrępowany tak potężnym gorsetem ideologicznym i politycznym¹⁰. Jego symbolem może być działalność tzw. sądów tajnych, powołanych w 1950 r. do orzekania wobec osób uznanych za najbardziej niebezpieczne dla komunistycznych porządków w Polsce. Powstały one przy

⁵ Ustawa z dnia 20 VII 1950 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, DzU 1950, nr 38, poz. 347.

⁶ *Ibidem*.

⁷ L. Chajm, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 70.

⁸ B. Bierut, *O konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1956, s. 27.

⁹ A. Rzepliński, *Przystosowanie...*, s. 36.

¹⁰ Spośród bardzo wielu publikacji poświęconych tej problematyce wymienię tylko kilka: M. Turlejska, *Te pokolenia żalobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990; J. Poksiński, „My sędziowie, nie od Boga...”. *Z dziejów sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996; *idem*, „TUN”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992; K. Szwagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, Warszawa 2000; *idem*, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005; *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. P. Hübner, Warszawa 1997; M. Stanowska, *Sprawy polityczne z lat 1944–56 w świetle orzeczeń rehabilitacyjnych Sądu Najwyższego w latach 1988–91*, „Studia Iuridica” (Warszawa) 1995, t. 27; *Raport Komisji Mazura*, „Gazeta Wyborcza”, 22 I 1999.

Ministerstwie Sprawiedliwości (*sic!*), Sądzie Apelacyjnym w Warszawie i Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy. Bardzo szybko zasłynęły z metod, które bulwersowały nawet część ówczesnych środowisk prawniczych. To o nich Waclaw Barcikowski, wieloletni pierwszy prezes Sądu Najwyższego, pisał: „[...] łajdactwa popełniane przez innych – sądy w więzieniach, tworzenie sądów kapturowych wbrew prawu, wydawanie potajemnych wyroków w gabinetach Ministerstwa Sprawiedliwości, sądenie w kompletach nieuprawnionych, składających się z urzędników Ministerstwa, promowanych tytułarnie sędziami, ale niemających kwalifikacji sędziowskich ani uprawnień do sądenia, zwłaszcza w Sądzie Najwyższym”¹¹.

Przytoczoną listę „łajdactw” łatwo rozszerzyć o łamanie tak elementarnych zasad funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, jak prawo oskarżonego do obrony czy przyjmowanie – zgodnie z wytycznymi sformułowanymi przez prokuratora generalnego ZSRR Andrieja Wyszynskiego – że zadaniem sądu jest dążenie do wykrycia prawdy nie materialnej, lecz „względnej”, uprawdopodobniającej tylko czyn zarzucany oskarżonemu¹².

Personifikacjami systemu stworzonego na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. byli oczywiście nie tylko „tajni sędziowie”, ale i dysponenci ówczesnej polityki karnej. Wśród nich zwłaszcza Bolesław Bierut, który – jak pisze Robert Spałek – bezpośrednio wpływał na przebieg procesów pokazowych i osobiście kontrolował politykę terroru, prowadząc nawet własną kartotekę dochodzeniową¹³. Ze względu na brutalność metod wart wymienienia jest jeszcze chociażby zastępca prokuratora generalnego Henryk Podlaski. Według słów Leona Chajna potrafił on wzywać sędziów, dzwonić przy nich do dyrektora Departamentu Śledczego MBP Jacka Różańskiego i pytać: „Jacek? Ile dać?”. „I Jacek mówił: piętnaście, a on kazał sędziom tyle wyrokować”¹⁴. Przejawem tych praktyk były również wizyty Podlaskiego

¹¹ W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988, s. 245–246.

¹² O działalności sądów tajnych zob.: Zza kulis „sekcji tajnych”. *Sprawozdanie komisji dla zbadania działalności tzw. sekcji tajnej Sądu Woj. dla m.st. Warszawy*, „Gazeta Prawnicza” 1989, nr 17–22; J. Stępień, *Sekcje tajne w sądownictwie polskim, 1950–1954. Protokoły przesłuchań przed komisją dla zbadania ich działalności (1956–1957)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1996, nr 39; J.R. Kubiak, *Sekcja tajna*, „Prawo i Życie” 1991, nr 28–31; A. Grześkowiak, *Sądy tajne w latach 1944–1956*, „Studia Iuridica” (Warszawa) 1992, t. 22.

¹³ R. Spałek, *Bez jednoosobowej dyktatury* [w:] *Władza w PRL...*, s. 216–218. Historycy nie są zgodni co do liczby ofiar zbrodni sądowych w omawianym okresie. Wiadomo jednak, że w latach 1945–1953 w więzieniach na terenie Polski przebywało łącznie ok. 756 tys. osadzonych (w tym ok. 12 proc. więźniów politycznych), a na podstawie wyroków sądowych stracono co najmniej 3 tys. osób, często czy może nawet zazwyczaj po procesach będących kpiną z jakkolwiek rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Zob. A.L. Sowa, *Historia...*, s. 19.

¹⁴ T. Torńska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 314. Zaznaczmy od razu, że cytowany Leon Chajn obwiniany jest o tolerowanie nacisków na sędziów i przez część autorów uznawany za współpracownika czy wręcz protektora Podlaskiego. Uwzględniając te zastrzeżenia, warto zacytować kolejny fragment jego relacji: „Kiedy doszło do mnie [informacja o telefonach Podlaskiego], próbowałem interweniować. Zapytałem Podlaskiego, czy to prawda. Nie zaprzeczał, tłumaczył, że tak było w wojsku. Powiedziałem, że sądownictwo powszechne to nie wojsko i tak robić nie wolno. Wtedy usłyszałem, że on uzyskał na taką praktykę zgodę od tow. [Zenona] Kliszki i jeżeli mi ten styl nie odpowiada, może przejąć moje obowiązki. W ministerstwie odpowiadałem wtedy m.in. za nadzór prokuratorski. Poszedłem do Kliszki. Zaproponował mi przyjęcie nowych obowiązków. Gdy poskarżyłem się wyżej, usłyszałem, że jestem zgnilym liberałem. Potem, w Radzie Państwa, powiedziano jeszcze ostrzej, kiedy stanąłem w obronie kilku zwalnianych sędziów Sądu Najwyższego. »Ty jesteś burżuazyjnym liberałem« – usłyszałem. Po rozmowie z członkiem Politbiura, który nadzorował wymiar sprawiedliwości, zwolniłem się ze stanowiska

w prokuraturach terenowych, niemal zawsze poprzedzane „odwiedzinaми” w urzędach bezpieczeństwa. Zbulwersowany ich przebiegiem jeden z prokuratorów Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach żalił się publicznie na „rozliczeniowym” zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej w listopadzie 1956 r., że Podlaski zawsze pytał szefa UB, czy „zadowoleni są z pracy prokuratury”, a jeśli padała odpowiedź negatywna, to rozpoczynało się niszczenie niepokornego prokuratora – „niszczenie moralnie i fizycznie”¹⁵.

Tak drobiazgowy nadzór aparatu partyjnego (a w pewnym okresie także aparatu bezpieczeństwa) nad wymiarem sprawiedliwości realizowany był na każdym szczeblu sądownictwa, w tym na najniższym. To właśnie wówczas powszechną praktyką wojewódzkich instancji partyjnych stało się zwoływanie przynajmniej raz do roku posiedzeń poświęconych ocenie pracy aparatu sądowniczego, najczęściej połączonych z wydawaniem zaleceń mających tę pracę doskonalić i „czynić jeszcze bardziej intensywną”¹⁶. Tym dość rutynowym spotkaniom towarzyszyły jednak ingerencje znacznie bardziej brutalne. Zdarzały się one wszędzie tam, gdzie sądy nie realizowały w wystarczającym zakresie idei ludowego wymiaru sprawiedliwości, czyli – nazywając rzeczy po imieniu – korzystały ze zbyt dużej samodzielności.

Przytoczmy jeden z przykładów takiego korygowania pracy lokalnego sądu, tym bardziej wart odnotowania, że związany z działalnością interesującego nas sądownictwa radomskiego. Otóż w czerwcu 1955 r. „Życie Radomskie” opublikowało artykuł krytykujący działalność miejscowego wymiaru sprawiedliwości¹⁷. Jego autor, dziennikarz Jacek Wołowski, postawił tezę, że radomski sąd i prokuratura w niewystarczający sposób zwalczają zjawiska tak naganne, jak spekulacja. Z oburzeniem zauważył, że „na 312 oskarżonych o spekulację, którzy w ciągu I kwartału br. stanęli przed sądami nie tylko Radomia, ale i całego województwa kieleckiego, na karę ponad jeden rok więzienia skazany został tylko jeden oskarżony”, i grzmiał: „[...] to jest miasto, w którym podziemie gospodarcze zorganizowało się i rozsiało solidnie i mocno”¹⁸. Trudno powiedzieć, co zainspirowało dziennikarza do napisania tego tekstu. Literalnie wpisywał się on w klimat pączkującej powoli przedpaździernikowej odwilży, podejmował przecież zakazaną do niedawna problematykę funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, ale w rzeczywistości sugerował działania niemające z tą odwilżą wiele wspólnego i sprowadzające się do postulatu, by zdyscyplinować korpus

wiceministra, a po moim odejściu w Ministerstwie Sprawiedliwości zwolniono ponad 100 przedwojennych sędziów”. Por. *ibidem*, s. 314.

¹⁵ AAN, Prokuratura Generalna, 1227, Wyciąg z protokołu zebrania sprawozdawczo-wyborczego Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach odbytego w dniu 27 XI 1956 r., b.d., b.p.

¹⁶ Doskonałym przykładem takich praktyk była przyjęta w 1957 r. przez Podstawową Organizację Partyjną przy Sądzie i Prokuraturze Powiatowej w Ostrowcu uchwała nakazująca prezesowi sądu w Ostrowcu oraz przewodniczącej wydziału karnego „zwrócić uwagę sędziom na właściwe stosowanie represji karnych w sprawach o zabór mienia społecznego i spekulacji”. Por. APR, KW PZPR, Protokół z zebrania otwartego POP przy Sądzie i Prokuraturze w Ostrowcu odbytego w dn[ui] 30 V 1957 r., k. 21.

¹⁷ J. Wołowski, *Rzecz o podziemiu gospodarczym Radomia i jego patronach*, „Życie Radomskie”, 19–20 VI 1955; AMS, Akta personalne Włodzimierza Czyhina, Charakterystyka tow. Czyhina Włodzimierza, 29 VIII 1956 r., b.p.

¹⁸ J. Wołowski, *Rzecz o podziemiu...*

sędziowski w Radomiu. Tak też został odczytany przez aktywny partyjny województwa kieleckiego. Niecały miesiąc po publikacji, 2 lipca 1955 r., egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach podjęła uchwałę „w sprawie polepszenia pracy aparatu sądowno-prokuratorskiego i wzmocnienia politycznego kierownictwa instancji partyjnych nad organami wymiaru sprawiedliwości”. Nie czekając na wyniki toczącego się w tej sprawie postępowania wyjaśniającego, zażądała w niej przeniesienia prezesa Sądu Powiatowego w Radomiu Włodzimierza Czyhina do innego województwa z równoczesnym skierowaniem na jego stanowisko sędziego „posiadającego odpowiednie kwalifikacje polityczno-zawodowe”¹⁹.

Wykonując tę uchwałę, prezes Sądu Wojewódzkiego w Kielcach przygotował 28 lipca 1955 r. pismo do Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o przeniesienie poza macierzyste jednostki sądowe nie tylko Czyhina, ale też dwóch innych sędziów obwinionych o zbyt liberalną linię orzecznictwa²⁰. Pismo to zawierało również długą listę przedsięwzięć wdrożonych przez Sąd Wojewódzki, by zastopować niesłuszne praktyki sądu radomskiego. Uwagę zwracała m.in. informacja o przeanalizowaniu spraw spekulacyjnych z Radomia przez zespół, w składzie którego pracował zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KW, niejaki Zawada, i przedstawieniu wniosków z tej analizy (co ważne – „z udzieleniem wytycznych”) prezesowi sądu, a także polecenie, by sprawy spekulacyjne rozpoznawał osobiście prezes sądu lub jego zastępca, sędzia Granat²¹.

Jeszcze dalej szły kolejne wyjaśnienia prezesa, które warto zacytować w całości: „W marcu [1955 r.] dokonano ponownej lustracji orzecznictwa w sprawach o spekulację w sprawach rewizyjnych karnych rozpoznawanych w Ośrodku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu i Sądu Powiatowego w Radomiu i Szydłowcu i w wyniku lustracji na skutek stwierdzenia dalszego niezadowolającego stanu, na konferencji z sędziami podniesiono ponownie znaczenie walki ze spekulacją i zwrócono uwagę sędziów, że skoro mimo tyłokrotnego omawiania i podkreślania znaczenia walki ze spekulacją sytuacja na tym odcinku nie poprawia się, co w dalszym ciągu nie może być tolerowane, będzie zachodziła konieczność, o ile sytuacja nie ulegnie zmianie, wyciągnięcia wniosków personalnych; równocześnie w tymże dniu polecono prezesowi Sądu Powiatowego w Radomiu, aby sprawy o spekulację były wszystkie rozpoznawane z udziałem ławników, których wyznaczać będzie on osobiście po uprzednim uzgodnieniu listy ławników do tego rodzaju spraw z Komitetem Miejskim i Komitetem Powiatowym w Radomiu oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu”²².

Tak radykalny i przybierający wręcz kuriozalne formy nadzór aparatu partyjnego nad sądownictwem – nazywany nawet w dokumentach ministerialnych

¹⁹ AMS, Akta personalne Włodzimierza Czyhina, Pismo prezesa Sądu Wojewódzkiego w Kielcach do Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości, 28 VII 1955 r., b.p.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

„komenderowaniem”²³ – rozluźniony został potem w następstwie zmian politycznych po październikowej odwilży. Nawet ona nie zniosła jednak wspomnianej już fundamentalnej dla PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości i konstytucyjnie umocowanej zasady, że sądownictwo pozostaje integralną częścią maszyny państwowej i musi wyrażać interesy „klasy robotniczej”. Zasady – dodajmy – bardzo zideologizowanej i pozwalającej na tak szeroką interpretację, by w sytuacjach nadzwyczajnych, np. w czasie kryzysów społeczno-politycznych, możliwy był powrót do praktyki bezpośredniego nadzorowania działalności sądów, także za pomocą wytycznych²⁴.

Sowietyzacja polskiego systemu prawnego nie ograniczała się do zmian ustrojowych. Równie ważnym jej elementem było tworzenie nowego korpusu sędziowskiego – „sędziów nowego typu”, którzy w odróżnieniu od znajdujących wciąż zatrudnienie w organach wymiaru sprawiedliwości prawników z dyplomami przedwojennych uczelni mieli „orzekać w interesie mas ludowych”, „dla nas” – jak to z właściwą sobie szczerością ujął Władysław Gomułka²⁵. Od sędziów tych wymagano nie tyle wiedzy i umiejętności prawniczych, ile służby na rzecz nowego ustroju.

Formalną przesłanką dla rozpoczęcia tego procesu stał się Dekret Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz wpisywania na listę adwokatów²⁶. Przewidywał on, że „osoby, które ze względu na kwalifikacje osobiste oraz działalność naukową, zawodową, społeczną lub polityczną i dostateczną znajomość prawa nabytą bądź przez pracę zawodową, bądź w uznanych przez Ministra Sprawiedliwości szkołach prawniczych dają rękojmię należytego wykonywania obowiązków sędziowskich lub prokuratorskich, mogą być mianowane na stanowiska asesora sądowego, sędziego lub prokuratora po udzieleniu im zwolnienia od wymagań ukończenia uniwersyteckich szkół prawniczych z przepisanyymi w Polsce egzaminami, odbycia aplikacji sądowej i złożenia egzaminu sędziowskiego oraz prze-

²³ AMS, Akta personalne Włodzimierza Czyhina, Notatka [podpis nieczytelny] Dyrektora Departamentu Nadzoru Ministerstwa Sprawiedliwości do tow. Dyrektora Pietruszki, 29 VIII 1956 r., b.p.

²⁴ Dodajmy, że „komenderowanie” dotyczyło też pracy prokuratury. W cytowanym już zbiorze dokumentującym „rozliczeniowe” zebranie POP przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach prokurator Frydrysiak informował o naciskach KW PZPR na aresztowanie jednego z księży i narzekał na Prokuraturę Generalną, która brutalnie egzekwowała polecenie płynące ze strony UB. „Pewnego razu, kiedy sprzeciwił się bezprawnemu żądaniu UB, przedstawiciel Prokuratury Generalnej – [Władysław] Dymant, nakłaniał go do ustepstwa wobec Urzędu. Wobec dalszego sprzeciwu tenże oświadczył, że Tow. Frydrysiak ma drobnomieszczańskie podejście do sprawy”. Por. AAN, Prokuratura Generalna, 1227, Wyciąg z protokołu zebrania sprawozdawczo-wyborczego Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Katowicach odbytego w dniu 27 XI 1956 r., b.d., b.p.

²⁵ Cyt. za: M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 222. Za trzeci element sowietyzacji polskiego systemu wymiaru sprawiedliwości trzeba uznać zjawisko określone przez Filipa Musiała mianem „instrumentalizacji prawa”, czyli tworzenia systemu norm prawnych wzorowanych na sowieckich, zazwyczaj niezwykle restrykcyjnych i opartych na klasowych teoriach prawa. Zakres publikacji nie pozwala na rozwinięcie tej problematyki. Informacje o źródłach prawa obowiązującego w latach siedemdziesiątych XX w. podaję w kolejnych rozdziałach pracy. Por. F. Musiał, *Sprawiedliwość...*

²⁶ Dekret z dnia 22 I 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów. DzU 1946, nr 4, poz. 33. Zob. też I.S. Grat, *Uchwalenie dekretu z 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2008, t. 6.

służenia określonej liczby lat na stanowiskach sędziowskich lub prokuratorskich”²⁷. Jak zauważył Andrzej Rzepliński, zgodnie z tym przepisem sędzią mógł zostać np. funkcjonariusz UB, nawet bez ukończonej szkoły podstawowej, za to z kilkumiesięczną praktyką „prawniczą” w urzędzie, dającą „rękojmię należytego wykonywania obowiązków”²⁸.

Równie spektakularnym przejawem nowej polityki personalnej w odniesieniu do sądownictwa było tworzenie sieci prawniczych szkół średnich²⁹ – instytucji o charakterze nadzwyczajnym, które kandydatom do zawodu sędziego czy prokuratora stawiały tylko dwa warunki: ukończenie 24. roku życia i posiadanie rekomendacji partii politycznej, związków zawodowych lub organizacji społecznych³⁰. Ich absolwentów cechować miała przede wszystkim odpowiednia postawa ideowa, „twarde ręce”, bowiem – jak stwierdził Jakub Berman na otwarciu szkoły w Łodzi: „Przeżywamy tzw. łagodną rewolucję i chcę wam powiedzieć, że im twardsze będą wasze ręce, im czulszy wzrok, tym łagodniejsza będzie ta rewolucja. Bo są wrogie siły w Polsce, które knują zbrodnie. Chcą rozpętać szal wojny domowej, chcą utopić kraj w potokach krwi bratniej. Waszym świętym obowiązkiem jest uchronić kraj przed tymi, którzy walczą ze wszystkim, co jest postępowe w Polsce. [...] Twardsze dłonie dla zrad reacji, czujniejsze oko [...] w walce o lepszą, szczęśliwszą demokrację polską!”³¹.

Szkoły prawnicze rzeczywiście tworzyły sędziów o „twardych rękach”, czego dowodzi przebieg procesów politycznych w okresie stalinowskim. Gorzej było z ich poziomem wiedzy. W aktach personalnych jednego z absolwentów szkoły w Łodzi zachowały się oryginały semestralnych prac kolokwialnych. Można w nich wyczytać takie oto refleksje na temat konstytucji z 1952 r.: „Nie wszystkim jednak projekt nowej konstytucji się podobał. Panowie spod znaku dolara i bomby atomowej aż zamilkli z wściekłości. To był celny cios w podżegaczy wojennych i ich sługusów Arciszewskich, Andersów i Mikołajczyków”. Zachowały się także protokoły z egzaminu wstępnego tego absolwenta – wówczas jeszcze kandydata do szkoły: „Na zadawane mu pytania dał następujące odpowiedzi: »Najważniejszym wydarzeniem obecnie jest wojna w Korei. Amerykanie chcą jak najwięcej z tej wojny wyciągnąć. Przewodniczącym naszej Partii jest tow. Prez[ydent] Bierut. Sekretarzy mamy 6. Najważniejszą władzą w Partii jest kongres«. Wyliczył wszystkie kraje Demokracji Ludowej”.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ A. Rzepliński, *Przystosowanie...*, s. 27.

²⁹ Powstały one w Gdańsku, Łodzi, Szczecinie, Toruniu, Wrocławiu i Zabrzu. Por. M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 222–223. Teoretyczne uzasadnienie dla tego typu edukacji dał jeszcze w styczniu 1945 r. Leon Chajin, zdaniem którego prawnicze szkoły zawodowe winny kształcić fachowców w takich zawodach jak sędzia czy prokurator, a uniwersyteckie wydziały prawa – teoretyków prawa i wykładowców. Por. G. Jakubowski, *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002, s. 63. Zob. też: M. Zaborski, *Szkolenie „sędziów norwego typu” w Polsce Ludowej*, „Palestra” 1998, nr 1–8; A. Stawarska-Rippel, *Prawnicy bez studiów [w:] Z dziejów prawa*, cz. 3, red. A. Lityński, Katowice 2002, s. 191–208.

³⁰ M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 223.

³¹ Cyt. za: T. Płuzański, *Duracz wiecznie żywy*, <http://damianpadjas.pl/blog/2014/11/19/duracz-wiecznie-zywy-artykul-tadeusza-m-pluzanskiego/>, dostęp: 9 X 2013 r.

„Tandeta tej edukacji przekroczyła wszelką miarę” – podsumowywał potem działalność szkół jeden z twórców stalinowskiego systemu kształcenia prawników Igor Andrejew³².

W 1948 r. władze zdecydowały się powołać Centralną Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza, przemianowaną dwa lata później na Wyższą Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza³³. Jej powstanie podyktowane było pochodną rewolucyjnego poglądu, by przyszłych pracowników wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza o pochodzeniu robotniczo-chłopskim, uchronić przed „duchem wstecznictwa”, którego nośnikami wciąż pozostawały uniwersytety³⁴. „Duraczówka” – jak nazywano nową szkołę – takich problemów rzeczywiście nie stwarzała. Jej pierwszy rektor Igor Andrejew – *nota bene* członek składu sędziowskiego, który w II instancji zatwierdził wyrok śmierci na gen. Emila Fieldorfa „Nila”³⁵ – stwierdził nie bez satysfakcji, że podległa mu szkoła „jest pierwszą wyższą uczelnią prawniczą w Polsce, w której wszystkie przedmioty wykładane są zgodnie z założeniami marksizmu-leninizmu”³⁶. Jeżeli dodamy do tego, że trwająca dwa lata nauka w opierała się o system trójkowy³⁷, wzorowany na osławionych trójkach murarsko-stachanowskich, to otrzymamy symboliczny obraz uczelni, której absolwenci zamierzali wnieść do sądownictwa „ożywczy” nurt.

Nowy, stalinowski system kształcenia w zawodach prawniczych spowodował wpływ do różnych ogniw szeroko rozumianego aparatu wymiaru sprawiedliwości około 1,5 tys. osób, z których mniej więcej połowa trafiła do sądów³⁸. Ludzie ci mogli liczyć na błyskawiczny awans w strukturach sądownictwa. Przykładem jest kariera zawodowa związanego później przez wiele lat z radomskim wymiarem sprawiedliwości sędziego Stefana Nadery (ur. 1921), który po zdaniu w październiku 1950 r. egzaminu wstępnego do szkoły prawniczej w Łodzi jeszcze w trakcie nauki otrzymał nominację na aplikanta sądowego, a bezpośrednio po ukończeniu szkoły w marcu 1952 r. – na asesora sądowego. Kolejne awanse zapewniły mu studia w szkole im. Duracza. W 1954 r. został przeniesiony na stanowisko sędziego Sądu Powiatowego w Starachowicach, a rok później – pięć lat po rozpoczęciu „edukacji” prawniczej – na bardzo eksponowane i z reguły zarezerwowane dla prawników z długim stażem zawodowym oraz dużą wiedzą zawodową stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach³⁹.

Oczywiście nie wszyscy pracownicy sądownictwa w owym czasie dają się zakwalifikować do kategorii scharakteryzowanej przez jednego z sędziów nowego typu tak dosadnym określeniem „my sędziowie nie od Boga”⁴⁰. W pierwszej połowie lat

³² Cyt. za: *ibidem*.

³³ Więcej zob.: A. Rzepliński, *Przystosowanie...*, s. 28; M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 222–224.

³⁴ *Ibidem*, s. 223.

³⁵ M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 223.

³⁶ Cyt. za: *ibidem*; T. Plużański, *Duracz...*

³⁷ M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 223.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Dane za: AMS, Akta personalne Stefana Nadery, Życiorys, 10 III 1973 r., b.p.; *ibidem*, Pismo Ministra Sprawiedliwości nr 4327/I/55, 16 V 1955 r., b.p.; *ibidem*, Wniosek prezesa Sądu Wojewódzkiego w Kielcach nr 6836/Os/55, 23 IV 1955 r., b.p.

⁴⁰ Autorem tych słów jest sędzia, który w tajnym postępowaniu skazał na karę śmierci Kazimierza Moczarskiego. Miał on powiedzieć: „No cóż, prokuratorze, dowodów nie ma, ale my, sędziowie nie od Boga i bez dowodów zasuniemy kaesa [karę śmierci], jak trzeba”. Cyt. za: M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 224.

pięćdziesiątych XX w. w wymiarze sprawiedliwości wciąż pracowało wielu sędziów przedwojennych, a do poszczególnych placówek trafiali też absolwenci uniwersyteckich wydziałów prawa. Ich droga do kariery była jednak wyjątkowo trudna, zwłaszcza gdy „niepewne” wykształcenie łączyło się z brakiem pożądanego przez władze zaangażowania politycznego. Odwołajmy się znowu do przykładu radomskiego – sędziego Jerzego Sawickiego.

Studia prawnicze Sawicki ukończył na Wydziale Prawno-Administracyjnym Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, uzyskując w lutym 1951 r. tytuł magistra praw. Z dyplomem tym pół roku później rozpoczął pracę w Sądzie Powiatowym w Jaworze – najpierw jako aplikant sądowy, a potem p.o. sędziego. W 1953 r. po raz pierwszy poddano go ocenie zawodowej, która wypadła negatywnie. Przełożeni zarzucili mu „skłonność przyjmowania za wiarygodne wyjaśnień i zeznań złożonych na rozprawie”, co prowadziło „nierzadko do niesłusznych wyroków uniewinniających względnie niesłusznie łagodnego wymiaru kary”. Miała go też cechować „znacznego stopnia łagodność i nieśmiałość decyzji”⁴¹. Ocena ta – tak rażąco odbiegająca od wymogów wynikających z dominującej wówczas polityki karnej – zbiegła się z opinią prezesa Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu sugerującą, że Sawicki „ze względu na miękkie usposobienie nie nadaje się na sędziego”⁴². I choć ostatecznie nie stracił miejsca w korpusie sędziowskim – co więcej, po zmianach październikowych awansował na stanowisko wiceprezesa Sądu Powiatowego w Jaworze – to opinia miękkiego czy liberalnego sędziego, niewpisującego się w polityczne zapotrzebowanie władz towarzyszyła mu jeszcze przez długie lata. Sawicki miał też jeszcze jedną „wadę” utrudniającą karierę sędziowską: nie angażował się w oficjalne życie społeczno-polityczne. W jednej z dotyczących go korespondencji personalnych czytamy: „Nie bierze udziału w żadnej pracy społecznej, a nawet wręcz jego postępowanie i zachowanie wskazuje na to, że poza spełnieniem minimum wymogów w swej pracy zawodowej nie interesuje się żadnymi kwestiami społecznymi czy politycznymi”⁴³. Ocena ta spowodowała, że w 1964 r. Sawicki został odwołany ze stanowiska wiceprezesa sądu w Jaworze i przeniesiony do Radomia, gdzie objął stanowisko sędziego w Wydziale I Cywilnym, a w 1967 r. – w Wydziale IV Karnym⁴⁴.

To krótkie podsumowanie przebiegu służby dwóch sędziów – jednego z dyplomem „Duraczówki” oraz drugiego, znacznie lepiej wykształconego, ale pozbawionego „klasowego kręgosłupa” – pokazuje istotę przemian w PRL-owskim wymiarze sprawiedliwości. Uprzedzając nieco dalszy przebieg wypadków, dodajmy, iż obaj zaangażowani będą w poczerwcowe orzecznictwo sądowe, z jakże różnymi (także dla nich samych) skutkami.

⁴¹ AMS, Akta personalne Jerzego Sawickiego, Opinia o Jerzym Sawickim, sędzim Sądu Powiatowego w Jaworze, 1953 r., b.p.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ AMS, Akta personalne Jerzego Sawickiego, Wniosek o odwołanie ob. Jerzego Sawickiego, wiceprezesa Sądu Powiatowego w Jaworze ze stanowiska wiceprezesa Sądu Powiatowego w Jaworze, 10 IX 1962 r., b.p.

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo Departamentu Nadzoru Sądowego do Departamentu Kadr Ministerstwa Sprawiedliwości nr S.IV.259/10/70, 19 III 1970 r., b.p.

Zmiany, które przyniósł Październik 1956 r., spowodowały wyhamowanie opisanych procesów sowytyzacji wymiaru sprawiedliwości. Nastąpiło ograniczenie ręcznego sterowania sądami – co prawda czasowe i niedotyczące przestępczości gospodarczej⁴⁵ – któremu towarzyszyło zasilenie aparatu sadowniczego przez dużą grupę prawników uważających, że mogą wykonywać funkcje sędziowskie bez uszczerbku dla swojego sumienia⁴⁶. Zjawisku temu sprzyjały nowelizacje prawa o ustroju sądów powszechnych, uniemożliwiająca od 1957 r. powoływanie nowych sędziów bez ukończenia studiów prawniczych⁴⁷. W efekcie poziom wykształcenia kadr sędziowskich ulegał stopniowej poprawie. Według danych przedstawionych przez Adama Strzembosza w 1969 r. na 2681 sędziów sądów powszechnych 2573 legitymowało się ukończeniem wyższych studiów prawniczych, a tylko 108 – szkół prawniczych. W poddanych szczegółowej analizie 24 sądach powiatowych w województwie warszawskim 6 prezesów nie było magistrami prawa; bez tego tytułu pozostawało też 17 spośród 94 zatrudnionych tam szeregowych sędziów. Ukończone studia magisterskie mieli natomiast wszyscy asesorzy i aplikanci sądowi⁴⁸.

Nie dysponuję podobnymi statystykami dotyczącymi sądów radomskich, ale i tu niewątpliwie miały miejsce zjawiska podobne do opisanych powyżej. Z akt personalnych sędziów wynika, że właśnie w latach sześćdziesiątych XX w. wielu z nich uzupełniało wykształcenie, uzyskując tytuł magistra.

Dekada gierkowska nie spowodowała odwrócenia tych tendencji. Do sadownictwa trafiało coraz więcej młodych prawników, już wyłącznie po studiach magisterskich, którzy nadzieję na karierę w wymiarze sprawiedliwości łączyli bardzo często z oczekiwaniami na szybki awans materialny. I choć zarobki nie należały do najwyższych (w 1973 r. pensja sędziego w sądzie powiatowym wynosiła ok. 4 tys. zł, przy średniej krajowej ok. 3,5 tys. zł), to jednak ci z nich, którzy cieszyli się zaufaniem przełożonych, mogli liczyć na przywileje: ułatwienia w zakupie samochodu, przydział mieszkania czy wysokie nagrody finansowe. Np. w latach 1968–1973 przyszedł organizator Sądu Wojewódzkiego w Radomiu sędzia Roman Świrski otrzymał jedenaście razy nagrodę ministra sprawiedliwości w kwotach od 2,5 do 4 tys. zł, o łącznej wysokości 38 tys. zł. Świrski był wówczas wiceprezesem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach zarabiającym miesięcznie 6 tys. zł oraz 1650 zł dodatku funkcyjnego⁴⁹. Taki system wynagradzania niewątpliwie umożliwiał wymuszanie postaw konformistycznych oraz kruszył i tak wątłe w latach PRL gwarancje niezawisłości, wśród których znajduje się przecież wymóg dobrego uposażania sędziów.

Tzw. zaciąg gierkowski w sadownictwie łączył się z innym, wyjątkowo niepokojącym zjawiskiem: bardzo silnymi naciskami na sędziów, by wstępowali do PZPR. Bez przynależności do partii trudno było o jakikolwiek awans w strukturach sądów.

⁴⁵ A. Rzepliński, *Sadownictwo...*, s. 53–54. Zob. też K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010.

⁴⁶ A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie...*, s. 39.

⁴⁷ M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 225.

⁴⁸ A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie...*, s. 37–38.

⁴⁹ Dane za: AMS, Akta personalne Romana Świrskiego, Korespondencja Departamentu Kadr Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie nagród finansowych za lata 8 lipca 1968–19 grudnia 1973 r., b.p.

Niestety, wielu sędziów poddawało się tej presji. O ile w 1961 r. upartyjnienie kadry sędziowskiej wynosiło 37 proc., a w 1971 r. – 45,6 proc., o tyle w 1979 r. – już 59 proc.⁵⁰ Oczywiście nie każdy przypadek członkostwa w PZPR musiał się wiązać z dyspozycyjnością, ale z pewnością już sam fakt, że prezes czy wiceprezes sądu podlegał kontroli aparatu partyjnego – ba, najczęściej sam stanowił część tego aparatu – czynił z wymiaru sprawiedliwości posłuszne narzędzie realizowania rozmaitych, nieraz groteskowych „polityk karnych” wymyślanych przez władze. Nieprzypadkowo to właśnie w dekadzie Gierka część sędziów uważała za stosowne wręcz licytować się swoim zaangażowaniem w życie społeczno-polityczne, zapewne słusznie uznając, że tylko w ten sposób mają szansę na rozwój kariery. Przytoczmy jakże znamienne przykłady wieloletniego prezesa Sądu Powiatowego w Radomiu, sędziego Stefana Borkiewicza, który w pochodzącej z 1973 r. korespondencji z Ministerstwem Sprawiedliwości podkreślał fakt, że poza obowiązkami zawodowymi pełnił jeszcze następujące funkcje: członka Komitetu Miejskiego PZPR w Radomiu, członka Komisji Administracyjnej KM PZPR w Radomiu, opiekuna Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Areszcie Śledczym w Radomiu, członka Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Radomiu, zastępcy przewodniczącego Zespołu Koordynacyjnego ds. Społecznych Komisji Pojedynczych przy MK FJN w Radomiu, przewodniczącego Powiatowego Zespołu Badania Zbrodni Hitlerowskich w Radomiu, przewodniczącego Komisji Historycznej ds. Byłych Działaczy Ruchu Młodzieżowego przy Zarządzie Miejskim Związku Młodzieży Socjalistycznej w Radomiu i wreszcie opiekuna organizacji zakładowej ZMS przy Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radoskór”⁵¹.

Oczywiście wiele z tych funkcji miało charakter wyłącznie dekoracyjny, propagandowy. Jednakże już sama możliwość przytoczenia ich w życiorysie była rodzajem sygnału i deklaracji, że ich posiadacz związał całe swoje życie zawodowe ze strukturami władzy i gotów jest do takiego wypełniania obowiązków, by nadal partycypować w wynikających stąd korzyściach. Borkiewicz zresztą tego nie krył. Wspomniana korespondencja zawiera dłuższy fragment opisujący jego jakże znamienne drogę na szczyty lokalnego partyjnego establishmentu:

„W 1946 r. wstąpiłem do Związku Walki Młodych, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji w tej organizacji, m.in. członka Zarządu Miejskiego, przewodniczącego pierwszego Koła Szkolnego w Radomiu, kierownika szkolenia aktywu młodzieżowego organizacji radomskiej. Brałem również czynny udział we wszystkich akcjach i przedsięwzięciach ZWM-u, zmierzających do utrwalenia władzy ludowej na tutt[ejszym] terenie, współdziałając z aktywem młodzieżowym poszczególnych fabryk. Pracowałem też w powszechnej organizacji »Służba Polsce«, otrzymując na drugim krajowym zlocie Przewodników Pracy Brygad Młodzieżowych »SP« w Gdańsku tytuł przewodnika pracy i odznakę I stopnia (złotą) za prace społ[eczne] na terenie

⁵⁰ Dane za: M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 225; A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie...*, s. 39, 41; A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 69. W 1971 r. do Stronnictwa Demokratycznego należało 5 proc. sędziów, a do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – 3,4 proc.

⁵¹ AMS, Akta personalne Stefana Borkiewicza, Życiorys, 9 III 1973 r., b.p.

obecnego woj. katowickiego [...]. W 1947 r. wstąpiłem do PPR, gdzie m.in. pełniłem funkcję I sekretarza Koła PZPR przy Zarządzie Miejskim ZWM, zaś po Kongresie Zjednoczeniowym byłem członkiem egzekutywy Koła PZPR »Młodzież Szkolna«. Od 1946 r. należą do TPPR. We wrześniu 1949 r., kierując się pobudkami ideologiczno-politycznymi, zamieściłem w »Głosie Wolnych« oświadczenie o swoim stosunku do kościoła i religii, a następnie zostałem członkiem ateistycznego Stowarzyszenia Wolnej Myśli w Polsce. Po ukończeniu studiów w UW i Instytucie Polsko-Radzieckim w Warszawie powróciłem do Radomia i w styczniu 1955 r. rozpocząłem pracę w Sądzie Powiatowym⁵².

Dodajmy na koniec, że Borkiewicz znany był w Radomiu nie tylko jako sędzia i działacz partyjny, ale też jako pasjonat podróznik, który odbył kilka wypraw do Afryki jako członek Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej i badacz prawa zwyczajowego ludów zachodnioafrykańskich. W jedną z nich wybrał się, korzystając z darmowego miejsca na statku „Jan Żiżka” – dzięki decyzji Ministerstwa Żeglugi. Pytanie, czy realizacja takich pasji byłaby możliwa bez politycznego zaangażowania prezesa.

Jednym z głównych narzędzi kontrolowania wymiaru sprawiedliwości przez państwo komunistyczne i PZPR był istniejący przez cały okres PRL system nomenklatury, który wpisując się w konstytuującą ustrojowe realia Polski Ludowej zasadę „kierowniczej roli partii”, oznaczał praktykę obsadzania stanowisk w administracji państwowej i gospodarce wyłącznie za zgodą właściwych instancji PZPR⁵³. Teoretyczne uzasadnienie tej praktyki znajdziemy w pracy Ryszarda Walczaka, który zastanawiając się, na czym polega „partyjne kierownictwo organami sądowymi prokuratorskimi”, stwierdził, iż przybiera ono formę nie tylko „wytyczania programu działania dla tych organów czy wypracowywania odpowiedniej polityki karnej i cywilnej”, ale też „wysuwania członków partii na kierownicze stanowiska, kontroli partii nad działalnością sądów i prokuratury, odpowiedniego przygotowania kadr pod względem zawodowym, politycznym i moralnym czy wreszcie oddziaływania na tworzenie systemu organizacji sądów i prokuratury”⁵⁴.

Ilość stanowisk objętych systemem nomenklatury zmieniała się, ale miała tendencje do ciągłego rozrastania się. W przypadku środowiska sędziowskiego i prokuratorskiego w interesującej nas połowie dekad lat siedemdziesiątych XX w. komitety wojewódzkie PZPR kontrolowały obsadę foteli prezesów sądów wojewódzkich i prokuratorów wojewódzkich oraz prezesów sądów rejonowych i prokuratorów rejonowych. Ponieważ tak powołani prezesi i prokuratorzy decydowali potem o sprawach personalnych w podległych im jednostkach, można przyjąć, iż system nomenklatury przynajmniej pośrednio wpływał na całokształt polityki personalnej w wymiarze sprawiedliwości i był jednym z elementów wymuszających konformistyczne posta-

⁵² *Ibidem*.

⁵³ A. Dudek, „Pierwsza władza”. *Model nadzoru PZPR nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądownictwem* [w:] *Władza w PRL...*, s. 55–61. Zob. też: A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce (1950–1970)*, Warszawa 2000; *idem*, *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.

⁵⁴ R. Walczak, *Sprawowanie...*, s. 59–60.

wy wśród sędziów⁵⁵. Jego ubocznym skutkiem było też – na co zwraca uwagę Jacek Tarkowski – „tworzenie nieformalnych i półformalnych siatek powiązań między grupami aparatu partyjnego i innymi uczestnikami oficjalnego życia publicznego” i w rezultacie „przesunięcie się ośrodka władzy z instytucji formalnych do struktur pozaformalnych, często zupełnie nawet nie zinstytucjonalizowanych”⁵⁶. To tak charakterystyczne dla krajobrazu politycznego (i zarazem obyczajowego) PRL zjawisko występowało także w wymiarze sprawiedliwości.

Podsumowując ten wątek rozważań, nie od rzeczy będzie jeszcze raz odwołać się do refleksji Andrzeja Rzeplińskiego, który dekadę lat siedemdziesiątych XX w. w PRL-owskim sądownictwie nazwał nieco ironicznie okresem „dalszego doskonalenia pryncypiów”⁵⁷. Jego istota polegała na kontynuowaniu wypracowanych wcześniej metod administrowania wymiarem sprawiedliwości przy jednoczesnym ich „ulepszaniu”. Dokonywało się ono na kilku płaszczyznach, w tym poprzez zjawisko nazwane przez Rzeplińskiego „komercjalizacją wymiaru sprawiedliwości”, polegające na przyjęciu zasady, że „opłaty i koszty sądowe, a także orzekane przez sądy grzywny powinny rekompensować ponoszone przez państwo wydatki na utrzymanie sądownictwa czy wręcz przynosić zyski”⁵⁸. Zjawisko to wystąpiło z całą mocą na początku drugiej połowy lat siedemdziesiątych i miało związek z propozycją, by planowane na 1 maja 1977 r. podwyżki najniższych rent i emerytur sfinansować m.in. z grzywien i opłat sądowych, które – orzekane w zwiększonej wysokości – powinny przynieść dodatkowe dochody budżetowe w kwocie 90 mln zł. Plany te szybko wprowadzono w życie i jak referowali urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości: „już w roku 1976 nastąpiło w orzecznictwie sądowym zaostrzenie represji ekonomicznej, czego wyrazem był wzrost średniej grzywny przypisanej z 5206 zł na koniec 1975 r. do 6309 zł w pierwszej połowie br., a już w III kwartale średnia grzywna przypisana w znacznej liczbie okręgów oscylowała w granicach od 7000 do 10 000 zł”⁵⁹.

⁵⁵ A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 71–73.

⁵⁶ J. Tarkowski, *Władze terenowe po reformie* [w:] *Socjologia świata polityki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 179–180. Zob. też M. Tyimiński, *Nomenklatura regionalna: działanie na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina...*, s. 117.

⁵⁷ W typologii zaproponowanej przez tego autora lata 1944–1954 określone są mianem „wprowadzania sądownictwa nowego typu”, a lata 1955–1970 – „uzwyczniania pryncypiów”. A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 26, 51.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 60–62; M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 225. Jednym z elementów owego systemu było nagradzanie pieniężne sędziów za zwiększanie dochodów budżetowych, co – jak zauważa Andrzej Rzepliński – uderzało wprost w niezawisłość karnistów, gdyż „sędzia zbyt liberalny stawał się wprost obiektem nacisku innych sędziów, inni bowiem sędziowie [...] pozbawieni byli premii w wypadku nie osiągnięcia założonej w planie średniej”. Por. A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 61.

⁵⁹ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/60, Informacja o możliwości wzrostu dochodów budżetowych w resorcie sprawiedliwości na rok 1977, 15 XII 1976 r., k. 56–57. Towarzyszyła temu wymuszana, drobniagzowa sprawozdawczość, która kwitła nie tylko na szczeblu ministerialnym, ale i w okręgach sądowych. Np. w okręgu śluskim – jak informowano Ministerstwo Sprawiedliwości – „W pierwszym półroczu 1976 r. sądy [...] ściągły i przekazały do Skarbu Państwa ogółem kwotę 7387 tys. zł, tj. o 2487 tys. zł wyższą niż w drugim półroczu 1975 r. [...] W polityce kryminalnej sądów śluskich następuje systematyczne zwiększenie dolegliwości ekonomicznej, co ilustruje chociażby wzrost średniej przypisanej grzywny na jednego skazanego, która w 1976 r. wynosi 7983 zł, a w roku ubiegłym wynosiła 5241 zł”. *Ibidem*, 7/65, Ocena wykonania orzeczeń karnych w zakresie grzywien i należności karnych w I półroczu 1976 r. (Okręg Śląski), 8 IX 1976 r., k. 32.

Innym wyrazem sygnalizowanej tendencji stało się tworzenie tzw. prawa powielaczowego, zwanego *lex telex* oraz *ius telephonicum*, czyli systemu ustnych, nieformalnych interpretacji prawa, który wyjątkowo demoralizował sędziów. Jak bowiem zauważa Rzepliński, „ich charakter jawnie sprzeczny z procedurą stanowienia prawa, a jednocześnie ich półtajność przyzwyczajają sędziów do lekceważenia ustaw [...]. Uczą ich, że ustawa znaczy tylko tyle, ile stanowi jej bieżąca interpretacja rozesłana w formie powielaczowej lub przekazana telefonicznie. A prawo powielaczowe jest doskonale elastyczne”⁶⁰. Rzepliński przypomina też, że w latach siedemdziesiątych nie przestawały też funkcjonować inne mechanizmy deprecjonujące pozycję sędziego i faktycznie likwidujące jego niezawisłość. Należały do nich: „1. odbieranie sędziemu orzekania w powierzonej mu sprawie; 2. stwarzanie »atmosfery« wokół określonej, toczącej się sprawy lub sędziego; 3. nadmierne [...] obciążenie pracą danego sędziego; 4. przeniesienie sędziego do pracy w mniej odpowiadającym mu wydziale sądu, do innego, odległego sądu lub do pracy urzędniczej; 5. wstrzymanie oczywiście należnego mu awansu; 6. zagrożenie usunięciem z sądownictwa”⁶¹.

Na koniec jeszcze jedna informacja, być może najlepiej streszczająca sytuację pracowników wymiaru sprawiedliwości w dekadzie gierkowskiej (podaję ją za cytowaną pracę Ryszarda Walczaka). Otóż we wrześniu 1975 r. Ministerstwo Sprawiedliwości zorganizowało naradę z udziałem prezesów sądów wojewódzkich, w tym nowo utworzonych po reformie administracyjnej. Uczestniczył w niej minister Włodzimierz Berutowicz – późniejszy pierwszy prezes Sądu Najwyższego – który podzielił się z sędziami takimi oto refleksjami:

„Powiedział m.in., że prezes sądu powinien dyskutować z sędziami na temat bezsensownych wyroków, które ujemnie wpływają na całe orzecznictwo i nie są akceptowane przez społeczeństwo. Podkreślił też: »Dyskusja na temat sprawy społecznie ważnej przed wydaniem wyroku nie jest naruszeniem niezawisłości sędziowskiej. Chodzi o to, aby nie dopuścić do tego, by sędzia pominął jakąś społecznie ważną okoliczność. Nie mogą być spełnione funkcje społeczno-polityczne sądów, jeżeli prezesi nie będą świadomie sterowali ich działaniem. Prezesi nie mogą uchylać się od odpowiedzialności za nieprawidłowe orzeczenia, które nie realizują społecznego celu przepisu. Nigdy nie jest łamaniem praworządności wszechstronne rozważenie sprawy, nie narusza to niczym niezawisłości sędziowskiej, a sprawi, że orzeczenie będzie społecznie mądre«”⁶².

Przypomnę, że są to refleksje prawnika, który z racji sprawowanego urzędu miał już wkrótce objąć nadzór judykacyjny nad całym PRL-owskim sądownictwem. Refleksje pochodzące nie z początku lat pięćdziesiątych, ale z połowy siedemdziesiątych. Ich adresatami byli sędziowie, którzy za niespełna rok mieli stanąć przed koniecznością orzekania w sprawach uznanych przez ministra za „społecznie ważne”.

⁶⁰ A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 62.

⁶¹ *Ibidem*, s. 67–68.

⁶² Cyt. za: R. Walczak, *Sprawowanie...*, s. 387–389.

Interesującym świadectwem problemów, z którymi w dekadzie Gierka wiązało się wykonywanie zawodu sędziego, jest relacja, którą złożył mi sędzia Kazimierz Czarnocki (ur. 1946). Był on absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, a po ukończeniu studiów pracował początkowo jako podprokurator Prokuratury Powiatowej w Koziencicach, a następnie od 1974 r. kolejno jako asesor w Sądzie Powiatowym w Białobrzegach, sędzia Sądu Powiatowego w Radomiu i p.o. prezes Sądu Rejonowego w Przysusze⁶³. Zapytany wprost, czy można powiedzieć, że sędziowie w PRL byli niezawisli i orzekali bez nacisków, odparł:

„Generalnie można powiedzieć, że tak. Jeżeli w wydziale rozpatrywano przykładowo tysiąc spraw rocznie, to naciski zdarzały się w dwóch, trzech przypadkach. I to tylko wówczas, gdy chodziło o sprawy z jakiegoś powodu ważne dla aparatu władzy, np. podsądnym/oskarżonym był jakiś wyższy członek aparatu władzy w mieście lub na szczeblu wojewódzkim. Do orzekania w tego rodzaju sprawach wybierani byli przez przewodniczących wydziałów sędziowie znani z łagodniejszego traktowania podsądnych. Nie pamiętam i nie sądzę, by na tych sędziów wywierana była presja w sposób bezpośredni: »proszę wydać taki a taki wyrok«. Raczej było to tworzenie atmosfery – informowanie sędziego po przyjacielsku, kim jest sądzona osoba i już wtedy referent sprawy traktował całe postępowanie procesowe z należytą uwagą/ostrożnością i zazwyczaj orzekał w granicach lub poniżej wniosku prokuratorskiego. Natomiast w sprawach typowo kryminalnych, ze zwykłymi kryminalistami jako podsądnymi, sędziowie orzekali bez nacisków i bez jakiegokolwiek presji»⁶⁴.

Czarnocki stwierdził, że tylko raz zetknął się z przypadkiem sprawy o charakterze politycznym (czy raczej, używając jego terminologii, sprawy „pseudopolitycznej”). Choć incydent miał miejsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w., po protestie robotniczym w Radomiu, warto go przytoczyć, bo pokazuje granice, których sędziowie nie mogli przekraczać, oraz metody blokowania niewygodnych dla władz decyzji zapadających na salach sądowych:

„Rozpatrywałem kiedyś sprawę gospodarczą, w którą było uwikłanych kilku dyrektorów dużych przedsiębiorstw. Już na etapie postępowania sądowego wydałem nakaz ich tymczasowego aresztowania, ale Komenda Wojewódzka MO odmówiła wykonania tego postanowienia. Absolutny skandal, jawne pogwałcenie prawa, więc zadzwoniłem do prezesa Świrskiego z interwencją. Świrski zadzwonił do komendanta Mozgawy – wówczas »cara i boga« w województwie radomskim – i nic nie wskórał. Skończyło się to tak, że moje nakazy aresztowania zostały szybko uchylone przez Sąd Wojewódzki po skardze złożonej przez adwokatów. To był jedyny przypadek w mojej karierze, gdy dotknąłem sprawy pseudopolitycznej, bo chodziło o dyrektorów, których stanowiska znajdowały się w nomenklaturze Komitetu Wojewódzkiego PZPR»⁶⁵.

Równie interesujące są uwagi Czarnockiego o sygnalizowanych wcześniej relacjach między aparatem partyjnym a środowiskiem pracowników wymiaru sprawiedliwości.

⁶³ AMS, Akta personalne Kazimierza Czarnockiego, Ankieta personalna, 2 VI 1975 r., b.p.

⁶⁴ Relacja Kazimierza Czarnockiego, 12 IX 2011 r., w zbiorach autora.

⁶⁵ *Ibidem*.

On sam, choć wywodził się z rodziny o antykomunistycznych korzeniach⁶⁶, wstąpił do PZPR na samym początku swojej kariery zawodowej, w 1970 r. Krok ten tłumaczył przyczynami czysto pragmatycznymi i powszechnym przekonaniem, że „prokurator musi należeć do partii”. Jak jednak stwierdził, członkostwo w PZPR nie wpływało na jego pracę zawodową, a to z uwagi na w istocie pozorowaną działalność Podstawowej Organizacji Partyjnej, do której należał:

„Przynależność tę traktowałem czysto fikcyjnie, podobnie jak i inni prokuratorzy. W rezultacie nasza organizacja tak naprawdę nic nie robiła, nie organizowała żadnych zebrań i nawet nie zbierała składek, a jedynym przejawem jej działalności były okresowe sprawozdania, które wychodziły spod ręki pierwszego sekretarza [...]. Zawsze postrzegałem ich [organizacji partyjnych] działalność jako zebrania właściwie towarzyskie, luźne spotkania, nawet bez pozorów natury organizacyjnej typu jakiś stół prezydialny, porządek obrad itd. Owszem, zdarzały się wyjątki, gdy przyjeżdżał minister sprawiedliwości czy ktoś z ministerstwa, ale bardzo rzadko”⁶⁷.

Czarnocki przyznał jednak, że swoje awanse zawodowe musiał „uwiarygodniać” poprzez potwierdzanie przynależności do PZPR. Gdy np. załatwiał formalności związane z przejściem z prokuratury do sądu, musiał zapłacić wszystkie zaległe składki członkowskie, a podjęta w czasie pracy w białobrzeskim sądzie próba przejścia z PZPR do Stronnictwa Demokratycznego omal nie skończyła się katastrofą zawodową i znacząco opóźniła jego awans na stanowisko sędziego:

„Dyrektor wydziału kadr w ministerstwie wybrał się kiedyś z wizytacją gdzieś do Kielc czy Krakowa. Po drodze zatrzymał się w Radomiu i Białobrzegach. Przyszedł na rozmowę do mojego gabinetu, rozpoznał mnie z naszego poprzedniego kontaktu w ministerstwie i zapytał o członkostwo w partii. A ja odpowiedziałem, że właściwie nie należę już do PZPR, tylko do Stronnictwa Demokratycznego. Bo rzeczywiście zacząłem starania o przeniesienie się do lokalnej organizacji SD w Białobrzegach, mając nadzieję, że w ten sposób uwolnię się od pozorowania działalności w PZPR. No i ów dyrektor od razu podniósł raban – że co ja sobie myślę, że nie ma żadnych odejść z PZPR, że nie takiej postawy ode mnie kraj oczekuje. W rezultacie musiałem zacząć kolejne »odkręcanie«. Szczegółów już nie pamiętam, ale moja nominacja z asesora na sędziego przesunęła się o kolejne pół roku”⁶⁸.

Cytując te opinie, należy oczywiście pamiętać, że są one subiektywnym uogólnieniem doświadczeń tylko jednej osoby i odnoszą się przede wszystkim do względnie liberalnego okresu dekady gierkowskiej sprzed 1976 r. Nie ma jednak podstaw, by przypuszczać, że postrzeganie własnej kondycji zawodowej przez innych sędziów (także radomskich) było radykalnie inne niż u Czarnockiego, który w lokalnym środowisku sędziowskim uchodził za osobę bardzo utalentowaną i koleżeńską.

W 1975 r. ekipa Edwarda Gierka zdecydowała się na przeprowadzenie reformy administracyjnej i utworzenie 49 województw w miejsce 17 dotychczasowych. Jej

⁶⁶ Jego ojciec Edward Czarnocki, w czasie okupacji zastępca komendanta Okręgu Lubelskiego Narodowych Sił Zbrojnych, został po wojnie skazany za działalność niepodległościową na karę wieloletniego więzienia.

⁶⁷ Relacja Kazimierza Czarnockiego, 12 IX 2011 r., w zbiorach autora.

⁶⁸ *Ibidem*.

konsekwencją było powołanie w dniu 1 czerwca 1975 r. 20 nowych sądów wojewódzkich (w tym w Radomiu⁶⁹), a 1 stycznia 1976 r. – kolejnych 8. Historycy z reguły krytykują powstałą wówczas strukturę sądownictwa. Nie bez racji podnoszą, że nowe sądy dysponowały z reguły słabą i nieliczną kadrami, tworzoną na dodatek pośpieszenie i przy wykorzystaniu błyskawicznych ścieżek awansu: według danych ministerialnych tylko w 1975 r. Rada Państwa powołała na stanowiska sędziów 498 osób, w tym 143 sędziów wojewódzkich, podczas gdy średnia za lata 1970–1974 wyniosła 337 powołań rocznie⁷⁰. Tych krytycznych uwag nie sposób jednak odnieść do Radomia, w którym do 1950 r. działał Sąd Okręgowy, a po jego likwidacji wymuszonej stalinowskimi przemianami ustrojowymi – ośrodek zamiejscowy Sądu Wojewódzkiego w Kielcach⁷¹.

Misję zorganizowania nowego sądu powierzono Romanowi Świrskiemu. Ten urodzony w 1930 r. prawnik miał za sobą już dziewiętnastoletnią służbę w wymiarze sprawiedliwości, dosyć typową dla dużej części środowiska sędziowskiego w PRL. Po ukończeniu w 1953 r. studiów prawniczych i odbyciu aplikacji sądowej trafił do Ostrowca – do Wydziału Zamiejscowego Sądu Powiatowego w Opatowie. Pracował tam dwanaście lat, łącząc karierę w sądownictwie z aktywnością polityczną. Po wstąpieniu w 1957 r. do PZPR był m.in. II i I sekretarzem POP przy sądzie i prokuraturze w Ostrowcu oraz sekretarzem Komisji Administracyjnej przy KM PZPR w Ostrowcu, a także przez trzy kadencje radnym MRN w Ostrowcu, gdzie pełnił funkcję stałego przewodniczącego obrad rady i przewodniczącego Komisji Administracyjnej i Porządku Publicznego. W 1966 r. objął stanowisko prezesa Sądu Powiatowego w Ostrowcu. Dwa lata później awansował do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, gdzie został wiceprezesem odpowiedzialnym m.in. za sprawy administracyjne, gospodarcze i finansowe. Szybko zyskał opinię bardzo dobrego organizatora. W jednej z charakterystyk personalnych z tego czasu można przeczytać, iż za jego kadencji „znacznie poprawiła się baza sądów woj. kieleckiego”⁷².

Zorganizowany przez prezesa Świrskiego sąd nie odbiegał od innych placówek w Polsce. Według danych z 1976 r. zatrudniał piętnastu sędziów, z których dziewięciu pracowało w interesującym nas Wydziale II Karnym. Poza Świrskim byli to: Stanisław Firmanty, Urszula Rynko, Anna Gaczyńska, Wojciech Oziębło, Stanisław Ka-

⁶⁹ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 V 1975 r. w sprawie utworzenia sądów wojewódzkich i rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, DzU 1975, nr 18, poz. 99. W skład okręgu radomskiego weszły sądy rejonowe w Grójcu, Kozienicach, Lipsku i Radomiu. Równocześnie likwidacji uległy sądy powiatowe w Białobrzegach, Zwoleniu oraz Wydział Zamiejscowy w Przysusze Sądu Powiatowego w Opocznie.

⁷⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/57, Podstawowe kierunki pracy z kadrami w resorcie sprawiedliwości, b.d., k. 52–53. Zgodnie z tymi danymi w okresie 1 I 1970–31 VIII 1976 r. Rada Państwa powołała 1826 nowych sędziów, w tym 435 sędziów wojewódzkich. Krytyczne uwagi na temat stworzonej w latach 1975–1976 nowej sieci sądowniczej zob.: M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 216; A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 64.

⁷¹ Likwidacja Sądu Okręgowego w Radomiu była konsekwencją wydanego 27 XI 1950 r. rozporządzenia ministra sprawiedliwości, zgodnie z którym stworzono zupełnie nową strukturę sądownictwa w Polsce. Na miejsce dotychczasowych 19 sądów apelacyjnych, 59 okręgowych i 371 grodzkich utworzono 19 sądów wojewódzkich i 290 powiatowych. Por. A.L. Sowa, *Historia...*, s. 151.

⁷² Wszystkie dane za: AMS, Akta personalne Romana Świrskiego, b.p.; APR, KW PZPR w Radomiu, 8818, Dokumentacja personalna dot. R[omana] Świrskiego, k. 10, 20–21, 27, 30–31, 33, 39–40.

liński i delegowani z Sądu Wojewódzkiego w Kielcach Włodzimierz Czyhin i Stefan Nadera oraz z Sądu Wojewódzkiego w Lublinie Alfons Leśniewicz⁷³. Stanowisko przewodniczącego wydziału zajął Czyhin⁷⁴, a kierownika jego Sekcji Penitencjarnej – Nadera⁷⁵.

Skutki reformy sądownictwa nie ominęły Sądu Powiatowego w Radomiu, od 1975 r. noszącego już nazwę Sądu Rejonowego. Ze stanowiska prezesa odejść musiał Stefan Borkiewicz, skonfliktowany z częścią personelu i krytycznie oceniany przez prezesa Sądu Wojewódzkiego⁷⁶. Zastąpił go Włodzimierz Frania: podobnie jak Świrski członek PZPR (od 1967 r.), poprzednio przez pięć lat pełniący obowiązki prezesa Sądu Powiatowego w Zwoleniu. Z sądownictwem związany był od grudnia 1967 r. i miał w swojej karierze zawodowej (jeszcze przed ukończeniem studiów prawniczych na UMCS w Lublinie) także epizod pracy w kancelarii komornika powiatowego w Opolu Lubelskim⁷⁷.

W 1976 r. w Wydziale II Karnym radomskiego Sądu Rejonowego orzekło czternaścioro sędziów: A. Ciesielska, Elżbieta Dobrowolska, Wiesław Fijałkowski, Krzysztof Karpiński, M. Markowska, Anatolia Minajew, Krystyna Miskiewicz, Jerzy Misztal (delegowany), Jacek Oziębło, Antoni Palonka (delegowany), M. Sadowska, Jerzy Sawicki, Jacek Sobczak i D. Wysocka⁷⁸.

Trudno o jednoznaczną charakterystykę tak skompletowanego personelu sędziowskiego. Bliższe dane o tych, którzy byli zaangażowani w orzecznictwo po wydarzeniach Czerwca 1976 r., podobnie jak o sędziach Sądu Wojewódzkiego, podaje w następnych rozdziałach pracy. Z pewnością jednak osoby te dzieliły dylematy innych środowisk sędziowskich w Polsce, łącznie z najważniejszym: koniecznością orzekania w sytuacji ograniczenia czy wręcz likwidacji rzeczywistych gwarancji niezawisłości. Jeżeli coś zwracało uwagę w radomskim środowisku sędziowskim, to stosunkowo wysoki stopień jego upartyjnienia. Z pochodzących z 1976 r. danych Komitetu Miejskiego PZPR w Radomiu wynika, że spośród wymienionych wyżej sędziów karnistów do PZPR należało 14 (5 w Sądzie Wojewódzkim i 9 w Sądzie Rejonowym), czyli ok. 60 proc. ogółu⁷⁹. Współczynnik ten był więc wyższy od ogólnopolskich (55 proc.)⁸⁰ i znacznie przewyższał upartyjnienie wszystkich pracowni-

⁷³ APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, 8, Informacja o pracy sądów okręgu radomskiego w 1976 r., b.d., k. 27.

⁷⁴ AMS, Akta personalne Włodzimierza Czyhina, „Ankieta personalna”, 15 VIII 1977 r., b.p.

⁷⁵ AMS, Akta personalne Stefana Nadery, Pisma prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, 29 IX 1976 r., b.p.

⁷⁶ Więcej na ten temat zob. AMS, Akta personalne Stefana Borkiewicza, Korespondencja prezesa Sądu Wojewódzkiego dot. prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu za lata 1975–76, b.p.

⁷⁷ AMS, Akta personalne Włodzimierza Frania, Pismo prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu do Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Sprawiedliwości, 9 IV 1976 r., b.p.

⁷⁸ APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, 8, Informacja o pracy sądów okręgu radomskiego w 1976 r., b.d., k. 79, 82.

⁷⁹ Ustalenia autora w oparciu o: APR, KM PZPR w Radomiu, 103, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej powołanej do przeprowadzenia weryfikacji członków POP w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu, b.d., k. 195; *ibidem*, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej powołanej do przeprowadzenia weryfikacji członków POP w Sądzie Rejonowym w Radomiu, b.d., k. 187, 190–191. Warto dodać, że sędziów będących członkami PZPR grupowały dwie organizacje partyjne: przy Sądzie Wojewódzkim oraz przy Sądzie Rejonowym. Pierwszą z nich kierowała sędzia Urszula Rynko.

⁸⁰ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/57, Podstawowe kierunki pracy z kadrami, b.d., k. 54. Według tych danych w 1976 r. do SD należało 5,3 proc. sędziów, do ZSL – 3,7 proc., a 35 proc. pozostawało bezpartyjnych.

ków radomskiego wymiaru sprawiedliwości sięgające 38,9 proc.⁸¹ Zbliżony był tylko wśród pracowników prokuratury, z których legitymację członkowską PZPR miały 24 osoby na 54 zatrudnione (łącznie z personelem administracyjnym)⁸². Dla porównania Podstawowa Organizacja Partyjna przy Zespołach Adwokackich w Radomiu zrzeszała jedynie 8 osób spośród 47 zatrudnionych, co nawiasem mówiąc, wywoływało nieustanną irytację w miejskich strukturach PZPR⁸³.

Przytaczając te dane, powtórzmy raz jeszcze: członkostwo w PZPR nie musiało się łączyć z dyspozycyjnością i z postawami konformistycznymi. Z pewnością jednak sędziowie należący do partii uwikłani byli w sieć znacznie większych zależności politycznych niż ich bezpartyjni koledzy. Zbliżające się procesy wytaczane uczestnikom protestu robotniczego miały zresztą i jednych, i drugich wystawić na wyjątkowo ciężką próbę.

Najwięcej członków PZPR notowano wśród sędziów w Ostrołęce – 89,5 proc., Zamościu – 87,1 proc. i Koninie – 87 proc; najmniej zaś w Warszawie – 47,2 proc., Wałbrzychu – 48,8 proc. i Katowicach – 50,6 proc.

⁸¹ APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, 8, Informacja o pracy sądów okręgu radomskiego w 1976 r., k. 3.

⁸² APR, Komitet Miejski PZPR w Radomiu, 89, Sprawozdanie statystyczne o członkach i kandydatach partii według stanu na dzień 30 VI 1975 r., b.d., k. 425–428. Upartyjnienie pracowników prokuratury w Radomiu było i tak istotnie niższe niż w województwach toruńskim i płockim, gdzie w przypadku kadry prokuratorskiej sięgało aż 98 proc. Średnia ogólnopolska w 1977 r. wynosiła blisko 72 proc. Por. AAN, Prokuratura Generalna, 40/2, [Notatka informacyjna], b.d., k. 81.

⁸³ *Ibidem*, k. 441–445.

ROZDZIAŁ III

Procesy w trybie przyspieszonym

Pierwsze czynności śledcze wobec zatrzymanych

Sądowe represje wymierzone w uczestników robotniczej rewolty w Radomiu rozpoczęły się od serii procesów w trybie przyspieszonym, które były specjalnym rodzajem postępowania karnego. W system powojennego polskiego procesu karnego wprowadziła je uchwalona w maju 1958 r. ustawa O zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo¹. Miała być antidotum na falę protestów i oznak niezadowolenia społecznego, które z całą mocą ujawniły się na fali popaździernikowej odwilży i tylko nieznacznie osłabły w 1957 r. Równie istotne było tak charakterystyczne dla polityki ekipy Władysława Gomułki po przełomie 1956/1957 r. „odwracanie agend” oficjalnej polityki karnej – szukanie nowego wroga już nie tylko w odpowiedzialnych za naruszanie praworządności funkcjonariuszach aparatu bezpieczeństwa i milicji, ale i w „aferzystach gospodarczych” oraz właśnie „chuliganach”. Rozwiązania tej ustawy, wzmocnione interpretacyjnie po przyjęciu w czerwcu 1966 r. przez Sąd Najwyższy tzw. wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie przestępstw o charakterze chuligańskim², zostały z niewielkimi zmianami przeniesione do rozwiązań procesowych także w uchwalonym w 1969 r. nowym kodeksie postępowania karnego, którego przepisy obowiązywały w dwóch ostatnich dekadach PRL³. Kodeks ten stanowił w rozdziale 45, iż orzekać w trybie przyspieszonym można było wobec

¹ Ustawa z dnia 22 V 1958 r. o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo, DzU 1958, nr 34, poz. 152. Warto dodać, że wstępne prace nad wydaniem specjalnego dekretu o „wzmoczeniu walki z chuligaństwem” prowadzono już w 1955 r. Kontynuowano je w 1956 r., a 4 I 1957 r. Rada Państwa zaleciła prokuraturze zwrócenie szczególnej uwagi na zwalczanie kilku kategorii przestępstw, wymieniając wśród nich czyny o charakterze chuligańskim (obok popełnianych na tle dyskryminacji narodowościowej i godzących w spółdzielczość produkcyjną). Por.: AAN, Prokuratura Generalna, 1264, Projekt dekretu o wzmoczeniu walki z chuligaństwem, b.d., k. 8–9; *ibidem*, Projekt ustawy o ściganiu publicznych występów chuligańskich, b.d., k. 2–4; *ibidem*, Wykonanie zaleceń Rady Państwa z dnia 4 I 1957 r., b.d., k. 10. O historii rozwiązań ustrojowych związanych z instytucją trybu przyspieszonego zob.: B. Dudzik, *Geneza postępowania przyspieszonego w polskim procesie karnym* [w:] *Postępowania szczególne i odrębne w procesie karnym*, red. K. Dudka, Warszawa 2012, s. 88; W. Grzeszczyk, *Przesłanki postępowania przyspieszonego w nowej postaci*, „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 3, s. 46–57.

² Obwieszczenie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego z dnia 23 VI 1966 r. o wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w sprawie przestępstw o charakterze chuligańskim, „Monitor Polski” 1966, nr 30, poz. 158. Więcej informacji o instytucji wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyce sądowej w dalszej części pracy.

³ Ustawa z dnia 19 IV 1969 r. Kodeks postępowania karnego, DzU 1969, nr 13, poz. 96.

osób ujętych na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem i doprowadzonych do sądu przez funkcjonariusza MO w ciągu 48 godzin. Czyn zarzucany podejrzanemu musiał mieć poza tym charakter chuligański (czyli, jak ujmował kodeks karny: musiał być popełniony publicznie oraz „w rozumieniu potocznym bez powodu lub z oczywiście błahego powodu” i równocześnie wynikać z okazywania rażącego lekceważenia „podstawowych zasad porządku prawnego”⁴) oraz wyczerpywać znamiona tylko sześciu przestępstw wymienionych w kodeksie: naruszenia miru domowego (art. 171, par. 1 kk), zniewagi (art. 181, par. 1 kk), naruszenia nietykalności cielesnej (art. 182, par. 1 kk), niszczenia mienia społecznego (art. 212, par. 1 kk), znieważenia funkcjonariusza publicznego (art. 236 kk) i znieważenia organu państwowego lub organizacji politycznej (art. 237 kk). Co ważne, w trybie przyśpieszonym nie prowadziło się dochodzenia, a akt oskarżenia zastępowało pisemne lub ustne zawiadomienie o przestępstwie składane przez milicjanta⁵.

Historycy prawa nie mają wątpliwości, że tryb ten był dla PRL-owskiego aparatu przymusu bardzo ważnym i wygodnym narzędziem represji. Pozwalał chociażby na szybkie i sprawne, nieobciążone nadmiernym formalizmem prawnym stosowanie zasad odpowiedzialności karnej w sytuacjach dla ówczesnych władz nadzwyczajnych. Cel ów jasno wyłożył już w 1958 r. poseł Wincenty Kraśko, który referując założenia wzmiankowanej ustawy „chuligańskiej”, stwierdził, iż ustawodawcy chodziło o umożliwienie sprawnego działania wymiaru sprawiedliwości, aby „karząca ręka sprawiedliwości dotykała chuligana jak najszybciej”⁶. I rzeczywiście, tak było w marcu 1968 r., gdy karząca ręka doprowadziła do skazania w trybie przyśpieszonym co prawda nie chuliganów, ale 26 osób zatrzymanych po demonstracjach i strajkach studenckich w Warszawie.

Równie ważna była funkcja propagandowa przepisów trybu przyśpieszonego: możliwość zdefiniowania przez nie uczestników masowych protestów społecznych jako zwyczajnych przestępców, co – jak się wydaje – zaspokajać musiało specyficzne „psychologiczne” potrzeby aparatu władzy. O sile tych potrzeb najlepiej świadczy opisany już wcześniej epizod w czasie zorganizowanej 26 czerwca 1976 r. telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR, a także dziesiątki, jeżeli nie setki uchwał podejmowanych w tym czasie przez ogniwa PZPR, ze sformułowaniami wręcz zaostrzającymi oceny zawarte w cytowanym wystąpieniu Edwarda Gierka. Jak pisałem w artykule o stosowaniu trybu przyśpieszonego w 1976 r., synonimem kodeksowego chuligana stawał się w nich „żałosnej maści warchoł”, „męt”, „osobnik z kręgów bandytyzmu i przestępczości” czy wreszcie „element, któremu wszyscy uczciwi Polacy winni okazać najgłębszą pogardę i potępienie”⁷. Szczegółowa analiza partyjnej propagandy nie jest przedmiotem niniejszej pracy, jednak warto zauważyć, że tak drastyczne rady-

⁴ I. Andrejew, *Kodeks karny. Krótki komentarz*, Warszawa 1978, s. 95–96.

⁵ Wszystkie informacje o przepisach regulujących postępowanie w trybie przyśpieszonym podaję za: *Kodeks postępowania karnego – komentarz*, red. M. Mazur, Warszawa 1976, s. 691–703.

⁶ Cyt. za: B. Dudzik, *Geneza postępowania przyśpieszonego...*, s. 88.

⁷ A. Kutkowski, „Ukarać chuliganów”. *Procesy w trybie przyśpieszonym po radomskim proteście robotniczym*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4, s. 14. Zob. też APR, KW PZPR w Radomiu, 1575, Materiał pomocniczy nr II, b.d., k. 59–60.

kalizowanie jej języka w czasach kryzysów politycznych nie tylko stygmatyzowało przeciwnika politycznego i odbierało mu jakiegokolwiek prawa obywatelskie, ale też było rodzajem apelu, wręcz instrukcji skierowanej do aparatu państwowego, by przystąpił do rozprawy z „chuliganami” w sposób wyjątkowo bezwzględny.

W kolegiach ds. wykroczeń na terenie województwa radomskiego tryb przyspieszony wprowadził 24 czerwca 1976 r. (na wniosek gen. Bogusława Stachury⁸) wojewoda radomski Roman Maćkowski – zresztą jako ostatni z wojewodów w Polsce⁹, co dowodzi, jak bardzo nie doceniano wówczas skali niezadowolenia społecznego w regionie radomskim¹⁰. Kolegialny tryb przyspieszony miał obowiązywać do 7 lipca 1976 r. i obejmować czyny określone w trzynastu artykułach kodeksu wykroczeń, najogólniej mówiąc, związanych z naruszaniem porządku publicznego¹¹.

Możliwość stosowania trybu przyspieszonego w sądach na terenie Radomia (ale w żadnej innej miejscowości w województwie radomskim) dawało rozporządzenie ministra sprawiedliwości z września 1975 r.¹² Lokalne władze postanowiły je wykorzystać 26 czerwca 1976 r., ok. dziesiątej. Stało się to w czasie narady w Komendzie Wojewódzkiej MO zwołanej przez Mariana Mozgawę, w której wzięli udział także prezes Sądu Wojewódzkiego Roman Świrski, pełniący wówczas jeszcze funkcję prokuratora wojewódzkiego Jan Iglkowski, a także naczelnik Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu mjr Kazimierz Rojewski i delegowany do Radomia zastępca naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Kielcach mjr Jerzy Rynio¹³. Decyzję zakomunikował zebrany prezes Świrski. Choć niewątpliwie wpisywała się ona w przyjęte jeszcze w pierwszej połowie czerwca 1976 r. dość rutynowe uzgodnienia między dyrektorem Biura Śledczego MSW oraz ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym, określające zasady postępowania wymiaru sprawiedliwości

⁸ AIPN, 0753/76, Szyfrogram [gen. Bogusława Stachury] do komendantów wojewódzkich MO z poleceniem wystąpienia do wojewodów (prezydentów) z wnioskiem o wprowadzenie postępowania przyspieszonego w sprawach o wykroczenia, 21 VI 1976 r., k. 86. Formalnie autorem wniosku o wprowadzenie trybu przyspieszonego w sądach i kolegiach ds. wykroczeń na terenie województwa radomskiego był kierownik Grupy Śledczej działającej przy wojewódzkim sztabie operacji „Lato '76” mjr Kazimierz Rojewski.

⁹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 148. Maćkowski tak wspominał ten epizod: „Na około 10 dni przed wydarzeniami na polecenie ministra lub wiceministra spraw wewnętrznych w całej Polsce wojewodowie mieli wprowadzić tryb przyspieszony [...]. Nie podano motywów tych decyzji, w każdym razie ja jej nie pamiętam. Początkowo ja nie wykonałem tego polecenia i przypominam sobie, że na kilka dni przed wydarzeniami zadzwonił do mnie ktoś z biura bądź departamentu MSW i poinformowano mnie, że jesteśmy jedynym województwem, które nie wprowadziło trybu przyspieszonego”. Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Romana Maćkowskiego, 6 III 1998 r., k. 2475.

¹⁰ Tezę tę potwierdza też fakt, że wojewoda radomski wprowadził tryb przyspieszony w kolegiach do 7 lipca, podczas gdy w cytowanym szyfrogramie Stachura postulował termin do 30 IX 1976 r. Por. *ibidem*.

¹¹ Chodziło o art. 50, 52, 57, 65, 66, 67, par. 1, 76, 85, 90, 92, 143 i 147 kodeksu wykroczeń. Por. AIPN, 388/1, Szyfrogram podsekretarza stanu MSW gen. bryg. B[ogusława] Stachury do Komendanta Wojewódzkiego MO [w Radomiu], 21 VI 1976 r., godz. 16.45, k. 73.

¹² Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 IX 1975 r. w sprawie ustalenia miejscowości, w których stosuje się postępowanie przyspieszone, DzU 1975, nr 32, poz. 174.

¹³ AIPN, 388/2, Kronika wydanych poleceń w KW MO Radom od dn. 25 VI 1976 r., 28 VI 1976 r., k. 51–52. Z protokołu spotkania wynika, że już wówczas przygotowanych było 18 spośród 58 planowanych spraw karnych objętych procedurą trybu przyspieszonego. W czasie spotkania Mozgawa omówił też sposób zabezpieczenia budynku sądu podczas rozpraw w trybie przyspieszonym.

w przypadku poważnego naruszenia porządku publicznego w czasie operacji „Lato '76”¹⁴, to o jej podjęciu zdecydował zupełnie zaskakująco dla władz przebieg wydarzeń w Radomiu i lawinowo rosnąca ilość zatrzymanych. Już 25 czerwca, do osiemnastej do aresztów trafiło 50 osób obwinionych o udział w demonstracjach i związanych z nimi ekscesach kryminalnych, a do północy – kolejnych 215¹⁵.

Zgodnie z resortowymi regulaminami zadanie wytypowania osób do osądzenia w trybie przyśpieszonym przypadło Grupie Śledczej – wydzielonemu zespołowi funkcjonariuszy MO i SB działającemu przy wojewódzkim sztabie operacji „Lato '76” w Radomiu¹⁶. Na jej czele stał Rojewski, któremu z uwagi na rolę, jaką miał odegrać przy późniejszych czynnościach śledczych, warto już teraz poświęcić kilka słów uwagi.

Kazimierz Rojewski związany był z PRL-owskim aparatem bezpieczeństwa od 1953 r. Przez wiele lat jako starszy oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa Komendy Miejskiej i Komendy Powiatowej MO w Radomiu zajmował się inwigilacją miejscowej inteligencji¹⁷. Do jego zadań należało m.in. rozpracowywanie adwokatów, którzy z uwagi na specyfikę swojej profesji znakomicie orientowali się w realiach ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Zajęcie to i wiedza, jaką wówczas zdobył, z pewnością były przydatne na stanowisku naczelnika Wydziału Śledczego, które zajmował od 1975 r. Równocześnie jednak nie rekompensowały braku doświadczenia w pracy w pionie śledczym SB, wymagającej umiejętności przetwarzania informacji zebranych przez wydziały operacyjne MO i SB na materiały procesowe. Przełożeni Rojewskiego z Biura Śledczego MSW mieli tego świadomość. Szef biura płk Tadeusz Kwiatkowski uważał go wręcz za osobę „nieprzygotowaną do prowadzenia postępowań przygotowawczych”, a jego nominację na stanowisko szefa Wydziału Śledczego wiązał z błędną i narzuconą przez premiera Jaroszewicza koncepcją, by nowe, powstające po 1975 r. komendy wojewódzkie MO powielały schemat organizacyjny starych, nawet za cenę słabej jakości zatrudnianej w nich kadry. Zdaniem Kwiatkowskiego rozwiązanie to spowodowało konieczność oddelegowania do komend w nowo utworzonych województwach wielu funkcjonariuszy, co w rezultacie osłabiło Służbę Bezpieczeństwa¹⁸.

¹⁴ AIPN, 0753/34, t. 1, Informacja dot. współdziałania pionu śledczego resortu spraw wewnętrznych z prokuraturą, wymiarem sprawiedliwości i organami administracji państwowej w okresie ćwiczeń i operacji „Lato '76”, 10 VIII 1976 r., k. 126–127. Zgodnie z przyjętymi wówczas ustaleniami tryb przyśpieszony mógł być stosowany wobec „aktywnych uczestników zająć”, pod warunkiem że charakter zarzucanego im czynu nie wskazywał na potrzebę przeprowadzenia śledztwa. Konsekwencją tych – powtórzę raz jeszcze – dosyć rutynowych uzgodnień była też „osobista rozmowa” przeprowadzona w dniu 22 VI 1976 r. przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu płk. Tadeusza Szczygła z wicyprokuratorem wojewódzkim Wiesławem Owińskim oraz prezesem Świrskim. AIPN, 388/01, Notatka służbowa zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Tadeusza Szczygła, 22 VI 1976 r., k. 75.

¹⁵ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 32. Szczegółowe dane na temat ilości zatrzymanych w dniach 25–30 VI 1976 r. zob. AIPN Ra, 08/107, t. 38, Wykaz osób zatrzymanych w poszczególnych dniach i godzinach, b.d., k. 3–4.

¹⁶ *Ibidem*, k. 32–33.

¹⁷ AIPN, 0870/134, Opinia służbowa [na temat Kazimierza Rojewskiego], 18 XII 1964 r., k. 78.

¹⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kwiatkowskiego, 27 III 1999 r., k. 2753.

Okoliczności powołania Grupy Śledczej były i są nie do końca jasne. Od strony formalnej jej działania regulowały wytyczne opracowane przez Biuro Śledcze MSW i rozesłane przez Kwiatkowskiego w dniu 16 czerwca 1976 r. do wszystkich komend wojewódzkich MO, w tym do radomskiej¹⁹. Opierając się na nich, 24 czerwca 1976 r. Mozgawa wydał zarządzenie nr 036/76 powołujące w ramach KW MO radomską Grupę Śledczą, szefem której mianował Rojewskiego, a jego zastępcą – zastępcę naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego mjr. Adama Alzaka²⁰. Uwagę zwracał brak w gronie kierownictwa grupy naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO mjr. Zdzisława Stankiewicza, co wynikać miało z niesnasek między nim a Rojewskim oraz wybujałych ambicji i trudnego charakteru tego drugiego²¹.

Zgodnie z zarządzeniem Mozgawy grupa miała być podzielona na dwa zespoły: Ewidencji i Selekcji Osób Zatrzymanych (liczący osiem osób i kierowany przez Rojewskiego) oraz Śledczy (w trzynastoosobowym składzie pod kierownictwem Alzaka)²². Według ustaleń radomskich śledczych do jej zadań należało:

- przyjmowanie osób zatrzymanych wraz ze wstępną notatką o zatrzymaniu,
- dokonanie oględzin ciała i rzeczy osoby zatrzymanej,
- wypełnienie karty ewidencyjnej i kart ewidencji operacyjnej,
- zarejestrowanie zatrzymanego w skorowidzu alfabetycznym,
- występowanie z propozycjami w przedmiocie skierowania sprawy do śledztwa lub rozpoznania sprawy w trybie przyspieszonym przez sąd albo kolegium ds. wyroczeń czy zwolnienie zatrzymanego (wnioski te wymagały akceptacji kierownika Grupy Śledczej lub wyższego przełożonego),

- opracowanie informacji o stanie zatrzymanych i biegu sprawy dla kierownictwa Sztabu KW MO i MSW,

- prowadzenie postępowań karnych²³.

Grupa otrzymała do dyspozycji lokale zajmowane w komendzie przez wydziały Śledczy i Dochodzeniowo-Śledczy, specjalny pokój na tzw. depozyty (przedmioty odebrane osobom zatrzymywanym) oraz pomieszczenie zapasowe, usytuowane w komisariacie MO w Szydłowcu. Zatrzymanych planowano osadzać w areszcie KW MO i Areszcie Śledczym w Radomiu, a także w traktowanych jako zapasowe Areszcie Śledczym w Grójcu i komisariatach w Szydłowcu, Kozienicach, Przysusze, Grójcu i Biało-brzegach, które dysponowały w sumie 178 miejscami w 29 celach²⁴.

¹⁹ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 28; AIPN, 388/1, Pismo dyrektora Biura Śledczego MSW do Komendanta Wojewódzkiego MO w Radomiu, 16 VI 1976 r., k. 78.

²⁰ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 28.

²¹ Wspomina o tym m.in. Alzak: „Ja do tego Sztabu zostałem powołany przypadkowo, gdyż między Rojewskim a Stankiewiczem były jakieś nieporozumienia i oni nie mogli się ze sobą w sprawie podległości służbowej dogadać”. Zob. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Adama Alzaka, 15 II 1999 r., k. 2832–2834.

²² AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 28.

²³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Uzasadnienie wyroku w sprawie II K 1918/99, b.d., k. 5228–5230.

²⁴ AIPN, 388/04, Plan pracy w ćwiczeniach „Lato '76” powołanej grupy śledczej w KW MO Radom i izolacji osób na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie radomskim, 15 VI 1976 r., k. 11–12.

Przyjęty plan pracy zakładał też wystąpienie do szefa Prokuratury Wojewódzkiej o oddelegowanie jednego lub dwóch prokuratorów do „stałej i bezpośredniej pracy” w KW MO, gdzie wydawaliby postanowienia o tymczasowym aresztowaniu zatrzymanych uczestników ewentualnych zająć²⁵.

Ten w miarę konsekwentny i wynikający z zachowanej dokumentacji MSW obraz pracy grupy został jednak podważony przez Rojewskiego w czasie postępowania karnego prowadzonego przez pion śledczy IPN w sprawie bezprawnych represji po radomskiej rewolcie. W kilku złożonych wówczas pisemnie oświadczeniach zakwestionował on m.in. sam fakt powstania grupy jako samodzielnej jednostki śledczej. Jak stwierdził, przed wydarzeniami Czerwca 1976 r. do Radomia nie dotarły z MSW żadne wytyczne, więc tym samym nie mógł powstać dokument powołujący Grupę Śledczą.

„Dokument ten [wytyczne] przywozłem osobiście, będąc przy okazji w MSW pod koniec czerwca lub na początku lipca 1976 r., a wręczył mi go płk Czesław Duda – Naczelnik Wydz[iału] Śledczego, który oznajmił mi, że może on być mi potrzebny przy pisaniu sprawozdania lub jakiejś oceny pracy Wydz[iału] Śledczego z wypadków czerwcowych. Po przywiezieniu tego dokumentu do Radomia pokazałem go Komendantowi Wojewódzkiemu MO, którego poprosiłem osobiście, żeby wpisać na nim datę 21 VI 1976 r., gdyż w przeciwnym wypadku może mieć z tego tytułu kłopoty Biuro Śledcze, a w szczególności Wydział Inspekcji płk. Czesława Dudy. Płk Mozgawa napisał na nim datę 21 VI 1976 r., zaadresował do ówczesnego radcy prawnego Stanisława Nawrockiego z poleceniem, by zapoznał z jego treścią płk. T[adeusza] Szczygła – zastępcę K[omendanta] W[ojewódzkiego] ds. SB, mjr. Kazimierza Rojewskiego – nacz[elnika] Wydz[iału] Śledczego. Pan S[tanisław] Nawrocki, jak sobie przypominam, tego dokumentu nie widział i już po fakcie, czyli po wypadkach czerwcowych, żadnego zarządzenia nie opracował o powołaniu Grupy Śledczej, gdyż nie zachodziła taka potrzeba”²⁶.

W kolejnym dokumencie Rojewski zaostrzył jeszcze te twierdzenia, oświadczając, że żadnej Grupy Śledczej po rewolcie radomskiej nie było, a jeżeli „jest wymieniana w niektórych dokumentach i brudnopisach, to została opisana tylko dla potrzeb archiwalnych i statystycznych okresu lat 76 r. [*sic!*] oraz dla potrzeb Kierownictwa Wydz[iału] Inspekcji Biura Śledczego MSW w zgodzie z poleceniem płk. Czesława Dudy”²⁷.

Te dwa zupełnie sprzeczne opisy powstania struktury śledczej przed wydarzeniami Czerwca 1976 r. wymagają kilku słów komentarza. Przede wszystkim należy zauważyć, że cytowane w niniejszym opracowaniu dokumenty rzeczywiście upoważniają do snucia przeróżnych hipotez na temat statusu grupy śledczej. Plan pracy opisujący jej strukturę i zadania opatrzony jest mianowicie datą 15 czerwca 1976 r., a więc wcześniejszą niż data przesłania kluczowych w tej sprawie wytycznych z Biura

²⁵ *Ibidem*, k. 12.

²⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Odpowiedź [Kazimierza Rojewskiego] na akt oskarżenia z dn. 29 XI 1999 r. otrzymany w dniu 10 XII 1999 r., 16 XII 1999 r., k. 3850–3851.

²⁷ *Ibidem*, Wniosek [Kazimierza Rojewskiego] o uzupełnienie śledztwa [V ds-44/99/s], 15 XI 1999 r., k. 3621–3622.

Śledczego, na które dokument ów się powołuje. Jeżeli dodać do tego, że widniejąca w dacie liczba „15” wpisana jest ręcznie, to wyjaśnienia Rojewskiego o wtórnym charakterze wytworzonej dokumentacji na temat Grupy Śledczej wydają się niepozbowane podstaw²⁸.

Dużo wątpliwości budzi także datowany na 20 czerwca 1976 r. *Plan ramowy izolacji osób podejrzanych na wypadek poważnego zagrożenia w województwie radomskim*²⁹. Podpisany przez Rojewskiego i Alzaka dokument zawiera bardzo szczegółowe ustalenia w takich sprawach, jak: delegowanie pracowników Wydziału Śledczego i Dochodzeniowo-Śledczego do czynności związanych z „operacją cenową” czy ich podział na sekcje, które miały zajmować się kwalifikacją osób zatrzymanych do różnych trybów postępowania karnego. Nietrudno zauważyć, że identyczny zakres problemowy obejmuje dokumentacja dotycząca Grupy Śledczej, jednak w planie nazwa grupy się nie pojawia. Można zapytać, dlaczego. Czy przez nieuwagę autorów? A może przez brak dokumentacji z Biura Śledczego, która stanowiła podstawę działania tych grup? Pozytywna odpowiedź na drugie pytanie oznaczałaby przyznanie racji oświadczeniom Rojewskiego, co prowadziłoby do wniosku, że struktury śledcze w radomskiej KW MO przed wydarzeniami Czerwca 1976 r. i w ich trakcie powstawały w sposób chaotyczny i miały bardzo amorficzną strukturę, zmieniającą się w zależności od rozwoju wypadków.

Zastrzeżenia te nie mogą jednak przesłaniać słabych punktów stanowiska Rojewskiego: przede wszystkim faktu, że działalność grup śledczych złożonych z funkcjonariuszy MO i SB nie była w czasach PRL niczym nadzwyczajnym. Powoływano je z reguły w celu wyjaśnienia okoliczności poważnych katastrof komunikacyjnych czy w sprawach, w których dochodziło do zatrzymania dużej ilości osób³⁰.

Oprócz tego nazwa „Grupa Śledcza” pojawia się w spontanicznych wypowiedziach nagranych w gabinecie Mozgawy w dniu protestu, choćby we fragmencie zawierającym meldunek o przeprowadzeniu odprawy „z grupą śledczą” i polecenie, by wziąć dziesięciu ludzi „z grupy śledczej” i zdecydować, „gdzie kto pójdzie”³¹. Trudno przypuszczać, by w tak dramatycznym i obfitującym w drastyczne wydarzenia momencie wysocy funkcjonariusze MO posługiwali się nazwą jednostki powołanej dla celów tylko statystycznych i historycznych, i to w dodatku *ex post*.

I wreszcie najważniejsza wątpliwość: to właśnie Rojewski jest autorem długiego sprawozdania podsumowującego funkcjonowanie Grupy Śledczej, w którym zawarty jest precyzyjny opis jej powstawania jeszcze przed początkiem manifestacji³². Biorąc

²⁸ AIPN, 388/04, Plan pracy w ćwiczeniach „Lato '76” powołanej grupy śledczej w KW MO Radom i izolacji osób na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie radomskim, 15 VI 1976 r., k. 12.

²⁹ *Ibidem*, Plan ramowy izolacji osób podejrzanych na wypadek poważnego zagrożenia w województwie radomskim, 20 VI 1976 r., k. 14–16.

³⁰ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Zaczekowskiego, 16 VII 1999 r., k. 3122.

³¹ *Ibidem*, Nagrania dokonane w gabinecie płk. mgr. M[ariana] Mozgawy, b.d., k. 5557–5558.

³² AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 28–40.

pod uwagę, że padają w nim stwierdzenia o nawiązaniu współpracy z prokuraturą czy o wystąpieniu „kierownika Grupy Śledczej” do wojewody radomskiego o wprowadzenie trybu przyśpieszonego w sądach i kolegiach ds. wykroczeń, późniejsze wywody naczelnika trzeba uznać za przyjętą przez niego linię obrony, motywowaną nie tylko chęcią odtworzenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń, ale i uwolnienia się od przedstawionych mu w śledztwie zarzutów. Nie zmienia to oczywiście faktu, że bardzo cenną także dla historyków, którym pozwala głębiej wnikać w mechanizmy działania struktur MO i SB.

W skład grupy wchodziło początkowo 21 pracowników Wydziału Śledczego, Kryminalnego i Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Radomiu³³, których jeszcze 25 czerwca zaczęli wspomagać oficerowie śledczy kierowani do Radomia z innych komend miejskich i wojewódzkich, a także wysocy funkcjonariusze Biura Śledczego MSW. Z uwagi na późniejszą aktywność należy wśród nich wymienić mjr. Jerzego Rynię, zastępcę naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Kielcach, przybyłego do Radomia o 22.30³⁴, oraz mjr. Stanisława Trafalskiego, starszego inspektora w Biurze Śledczym MSW, który w Radomiu zjawił się ok. południa wraz z płk. Zdzisławem Jadcakiem, nadzorującym w MSW pracę radomskiego Wydziału Śledczego³⁵. W sumie 25 i 26 czerwca – a więc w dniach, kiedy zgodnie z kodeksowymi regułami musiały zapaść decyzje związane z wykorzystaniem wobec demonstrantów przepisów trybu przyśpieszonego – w prace Grupy Śledczej zaangażowanych było 32 oficerów spoza Radomia³⁶.

Selekcjonowanie zatrzymanych po wydarzeniach w Radomiu rozpoczęło się 26 czerwca 1976 r. Oficerowie śledczy dokonywali podziału na pięć kategorii: przeznaczonych do ukarania przez kolegi ds. wykroczeń, mających stanąć przed sądem w trybie przyśpieszonym, objętych zwykłym trybem procesowym, kwalifikujących się do zwolnienia po przeprowadzeniu rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych oraz nieletnich przekazywanych do dyspozycji Sądu dla Nieletnich w Radomiu³⁷. Zgodnie z wytycznymi Biura Śledczego MSW z dnia 16 czerwca 1976 r. oraz zarządzeniem komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu z 24 czerwca 1976 r. podejmowanie wiążących decyzji w tej sprawie należało do kompetencji Zespołu Ewidencji i Selekcji Osób Zatrzymanych³⁸. Z ustaleń prokuratury, która pod koniec lat dziewięć-

³³ *Ibidem*, k. 21.

³⁴ *Ibidem*, k. 39.

³⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Wyjaśnienia podejrzanego Kazimierza Rojewskiego [do sprawy Vds-44/99/s], 29 X 1999 r., k. 3505.

³⁶ *Ibidem*, k. 39. W sumie po wydarzeniach radomskich w prace Grupy Śledczej zaangażowanych było ponad stu funkcjonariuszy z Radomia i innych komend wojewódzkich MO. Szerzej piszę o tym w dalszej części pracy. Por. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 262. Zob. też aneks do niniejszej publikacji.

³⁷ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 33; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 262. Ze sprawozdań Biura Śledczego MSW dotyczących operacji „Lato '76” wynika, że w selekcjonowaniu zatrzymanych uczestniczyli też przedstawiciele sądu i prokuratury, ale w żadnym z dostępnych mi materiałów nie znalazłem potwierdzenia tej informacji. Por. AIPN, 0753/34, t. 7, Informacja wstępna o działaniach śledczych w dniach od 25 do 28 VI 1976 r., 28 VI 1976 r., k. 81.

³⁸ APO, Akt oskarżenia w sprawie V ds 44/99/s, s. 9.

dziesiątych XX w. prowadziła wspomniane już śledztwo mające ustalić osoby winne represji po wydarzeniach Czerwa 1976 r., wynika, iż kierujący zespołem Kazimierz Rojewski rzeczywiście takie propozycje opracowywał, konsultując je następnie z Marianem Mozgawą i Tadeuszem Szczygłem, a ostateczna decyzja zapadała w gronie tych trzech osób³⁹. Decyzja – zaznaczmy od razu – niezwykle istotna, bo przesądzająca o charakterze odpowiedzialności karnej przyszłych podsądnych. Jeżeli trafiali oni na ławę oskarżonych w ramach procedur związanych z trybem przyspieszonym, groziła im kara pozbawienia wolności do jednego roku – bez względu na rodzaj przypisywanego im przestępstwa⁴⁰. Jeżeli natomiast mieli odpowiadać w zwykłym trybie procesowym – podlegali sankcjom konkretnych przepisów kodeksu karnego, bez wyjątku znacznie surowszym niż rok pozbawienia wolności.

Zupełnie marginalną rolę przy kreowaniu zasad odpowiedzialności karnej w pierwszych dniach po wydarzeniach odgrywała natomiast prokuratura, a więc organ, który zgodnie z kodeksem postępowania karnego miał nadzorować przebieg procesu śledczego. 25 czerwca 1976 r. prokuratorzy w ogóle nie angażowali się w czynności podejmowane przez funkcjonariuszy MO. Większość z nich nie opuszczała budynku prokuratury aż do dwudziestej, zresztą na wyraźne polecenie szefa – Jana Iglukowskiego⁴¹. On sam zaś – jak już wcześniej wspomniano – interweniując w sprawie bitych w komendzie MO demonstrantów, popadł w konflikt z wysokimi oficerami MO. 26 czerwca do Radomia przybył dyrektor Departamentu Postępowania Karnego w Prokuraturze Generalnej prokurator Ludomir Anders, by – jak to ujął w notatce służbowej – „udzielać stosownej pomocy i bezpośrednio czuwać nad prawidłowością działania prokuratury względem osób winnych grabieży, podpaleń i niszczenia mienia społecznego”⁴². Towarzyszyli mu wicedyrektorzy Departamentu

³⁹ *Ibidem*, s. 15–16. Prokuratura dokonała tych ustaleń w oparciu o zeznania mjr. Jerzego Ryni i por. Zdzisława Pająka, funkcjonariusza Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu i członka Grupy Śledczej. Rojewski konsekwentnie je kwestionował. Jak podał, decyzje dotyczące manifestantów zapadały w wydziałach, których funkcjonariusze dokonywali zatrzymań, a postępowania przygotowawcze prowadził zarówno Wydział Dochodzeniowo-Śledczy, jak i Wydział Śledczy KW MO w Radomiu. Ten ostatni, z uwagi na dużą liczbę zatrzymanych, podzielił się zaś na dwie grupy: Ewidencji i Selekcji Osób Zatrzymanych, kierowaną od początku przez mjr. Trafalskiego, oraz Śledczą, złożoną z zespołów: ds. kolegiów (kierownik: kpt. Adam Alzak), ds. sądowych trybu przyspieszonego (kierownik: mjr Jerzy Rynio) oraz ds. prowadzenia śledztwa (kierownik: mjr Kazimierz Rojewski). Proces decyzyjny w obrębie wydziału miał przebiegać następująco: „Osoby zatrzymywane przechodziły najpierw przez grupę tzw. selekcji osób zatrzymanych, ale żadne osoby fizycznie nie były do tej grupy doprowadzane. Notatki do tej jednostki przynosili dowódcy jednostek ZOMO, która [*sic!*] dokonywała zatrzymania. Major Trafalski kierował ewentualne sprawy z tego zespołu do zespołu śledczego, którym ja kierowałem. Ewentualnie kierował do zespołu ds. kolegialnych, którym kierował Alzak. Ewentualnie do mjr. Rynio z Kielc, który był odpowiedzialny za zespół ds. post[ępowania] przyspieszonych w sądzie. Płk Trafalski dostał polecenie od płk. Dudy koordynowania kontaktów z prokuraturą. Jeżeli do niego trafiały konkretne materiały w poszczególnych śledztwach, to uzgadniał on je z konkretnym prokuratorem. O wszystkim wtedy wiedzieli i decydowali prokuratorzy”. Por.: OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Wyjaśnienia podejrzanego Kazimierza Rojewskiego [do sprawy Vds-44/99/s], 29 X 1999 r., k. 3509–3510; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 11 II 2000 r., k. 3973v–3974.

⁴⁰ Stanowił o tym art. 451 kpk. Por. *Kodeks postępowania karnego...*, s. 701.

⁴¹ *Nie każdy był Michnikiem. Romuald Zień – ówczesny prokurator w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu*, „Czerwiec '76». Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska” (Radom), 25 VI 1990.

⁴² OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Notatka służbowa [Ludomira Andersa], 17 XII 1976 r., k. 27799.

Postępowania Karnego PG Zbigniew Halota i Zbigniew Młynarczyk⁴³. Tego samego dnia zwołano odprawę dla prokuratorów Prokuratury Rejonowej i Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, na której Iglkowski zarządził w obecności Andersa przeniesienie prokuratorów z siedziby PR do gmachu KW MO. Decyzję tę, być może wymuszoną, motywował koniecznością przesłuchiwania sprawców na miejscu, bez zbędnego dowożenia ich i konwojowania do prokuratury. Pracę w budynku komendy podjęli prokuratorzy: Marek Adaszek, Eulalia Bugajna, Leszek Czarnynoga, Tadeusz Korneszczuk, Władysława Maćkowiak, Andrzej Piękoś, Maria Pyszczyk, Zbigniew Stojak, Elżbieta Tarka i Wiktor Zagórski – a więc blisko dwie trzecie składu PR. Bezpośrednio potem do KW MO przeniesiono także sekretariat i maszynistki z PR⁴⁴.

„Stałem się więc prokuratorem eksterytorialnym” – wspominał potem Romuald Zień⁴⁵, a Tadeusz Korneszczuk dodawał, iż rola jego i kolegów pracujących w komendzie sprowadzała się do segregacji materiałów zebranych przez milicję w sprawie zajęć⁴⁶. Jeżeli dodać do tego, że prokuratorzy przebywający w KW MO otrzymali zakaz kontaktowania się z Iglkowskim⁴⁷, który już wkrótce – po interwencjach oficerów MO – miał być całkowicie odsunięty od kierowania Prokuraturą Wojewódzką, oraz że wysyłaniu prokuratorów do komendy towarzyszył proces delegowania funkcjonariuszy MO i SB do siedziby prokuratury⁴⁸, to uprawniony wydaje się wniosek, że radomska prokuratura przekształciła się w tym czasie w organ zupełnie podporządkowany gremiom kierowniczym Komendy Wojewódzkiej.

Ostatecznie do osądzenia w trybie przyspieszonym zostało wytypowanych 51 osób⁴⁹. Największą grupę stanowili wśród nich młodzi lub bardzo młodzi robotnicy oraz uczniowie szkół średnich. Aż 19 oskarżonych było w wieku 17–20 lat, a kolejnych 16 nie przekroczyło 25. roku życia. Tylko 4 nigdzie nie pracowało i nie uczyło się⁵⁰. Podczas czytania ich wywiadów środowiskowych rzucają się w oczy sformułowania: „pochodzenie robotnicze”, „ojciec dwójki dzieci”, „wykształcenie zasadnicze zawodowe”, „z zawodu tokarz”, „pracownik fizyczny”, „zarabiający 3000–4000 zł”. Co ciekawe, wśród podejrzanych znalazł się jeden członek PZPR – Mieczysław Szatan, czterdziestoletni robotnik zatrudniony w zakładach garbarskich przedsiębiorstwa Radoskór⁵¹.

⁴³ J. Karolczak, *Rewizja...*

⁴⁴ *Ibidem*. Zob. też OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Adama Alzaka, 15 II 1999 r., k. 2832–2834, 2837v–2838.

⁴⁵ *Nie każdy był Michnikiem...*

⁴⁶ Relacja Tadeusza Korneszczuka, 12 XII 1999 r., w zbiorach autora.

⁴⁷ *Nie każdy był Michnikiem...*

⁴⁸ Do Prokuratury Wojewódzkiej trafiło 31 funkcjonariuszy, a do Prokuratury Rejonowej – 21. Mieli oni pomagać w czynnościach śledczych: przesłuchaniach podejrzanych i świadków czy porządkowaniu nieraz bardzo chaotycznej dokumentacji procesowej. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Oświadczenie [Tadeusza Szczygła], 22 VI 2001 r., k. 4338.

⁴⁹ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 33.

⁵⁰ APR, KW PZPR w Radomiu, 1576, Wykaz spraw w trybie przyspieszonym, b.d., k. 111–113.

⁵¹ *Ibidem*, Wykaz osób osądzonych w trybie przyspieszonym przed Sądem Rejonowym w Radomiu, b.d., k. 101–110.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, co zdecydowało o takim doborze podsądnych, którzy przecież zdecydowanie nie mieścili się w kreowanym przez partyjnych dygnitarzy stereotypie demonstranta chuligana. Z pewnością nie tylko zebrany w sprawie materiał dowodowy: bez wyjątku bardzo ubogi i ograniczający się do sporządzanych przez funkcjonariuszy MO notatek służbowych. Notatek – dodajmy – przygotowywanych w warunkach ogromnego chaosu i o treści sprowadzającej się z reguły do lakonicznego stwierdzenia, np.: „podejrzany rzucał kamieniami w funkcjonariuszy MO”, „obecność w tłumie”, „kradzież w sklepie”. Jak ustalili prokuratorzy pionu śledczego IPN, ich autorami byli na dodatek w olbrzymiej ilości wypadków nie milicjanci dokonujący zatrzymań, lecz funkcjonariusze Grupy Śledczej przejmujący od „nieustalonych funkcjonariuszy osoby zatrzymywane”, co powodowało, że „nie-możliwe stawało się odtworzenie rzeczywistego zachowania” późniejszych oskarżonych i obwinionych. Było to sprzeczne zarówno z kodeksem postępowania karnego, jak i z resortowymi przepisami regulującymi procedurę zatrzymań⁵².

Wątpliwości co do przydatności procesowej tak zebranego „materiału dowodowego” mieli nawet sami funkcjonariusze. Jan Rudy z Wydziału Śledczego SB KW MO w Koszalinie zapamiętał, że część dokumentów dublowała się: „Były notatki np., że ktoś już z daną osobą rozmawiał i sprawa była już kierowana do kolegium, a znajdowałem drugą notatkę dotyczącą tej samej osoby i tam było napisane coś zupełnie innego”⁵³. Nie brakowało też notatek pozbawionych tak podstawowych danych, jak godzina, miejsce i przyczyna zatrzymania. Starano się wtedy docierać do ich autorów, ale i oni często nie potrafili podać brakujących szczegółów. Wpisywano wówczas przybliżony moment zatrzymania, godzinę „około”. „Sądzę, że tacy funkcjonariusze mogli się mylić najwyżej o parę godzin, ale myśmy te notatki przeglądali przez parę dni. Nie przypominam sobie takiego faktu, ale też nie mogę wykluczyć, że mogłem znaleźć notatkę bez podanej godziny zatrzymania np. w środę, a dana osoba mogła być zatrzymana na przykład w sobotę”⁵⁴ – podawał Marian Zdybicki z KW MO w Lublinie. Według Zdzisława Pająka zdarzały się też tak nieprawdopodobne sytuacje, że o zatrzymanym po prostu zapomniano i potem, aby ten fakt zatrzeć, „robiono takiej osobie kolegium, nawet gdy nie było dowodów”.

„Wówczas był cholerny bałagan. Nikt nie miał doświadczenia z takimi przypadkami. Było zatrzymanych wiele osób, nie było ludzi do pracy [...]. W początkowym stadium wydarzeń osoby, którym upływał termin 48 godzin zatrzymania, wypuszczano, a na ulicy stali funkcjonariusze i ponownie zatrzymywali takiego wypuszczonego i od nowa liczono czas zatrzymania. Wówczas chodziło o zaprowadzenie porządku, nikt nie zwracał uwagi na to, czy takie działania milicji w kwestii zatrzymań są zgodne z procedurą karną”⁵⁵.

⁵² OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 260–261.

⁵³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 23 VIII 2001 r., k. 4682v.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 4683v.

⁵⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Pająka, 25 I 1999 r., k. 2743.

Wpływ na decyzje o losach zatrzymanych miała też z pewnością początkowo bardzo chaotyczna organizacja pracy funkcjonariuszy, znajdująca również odzwierciedlenie w ich relacjach, nieraz humorystycznych. Ppor. Feliks Roman z Wydziału Śledczego SB KW MO w Krakowie wspominał, że po przyjeździe do Radomia znalazł się w grupie kilkudziesięciu oficerów, których zakwaterowano na sali bez łóżek, a poza tym przez dwa dni nie potrafiiono zorganizować im posiłków. „Po prostu nie byliśmy zakwaterowani”⁵⁶ – podsumowywał swoje wrażenia funkcjonariusz. Inny z oficerów śledczych, Roman Jabłoński z KW MO w Tarnobrzegu, żalił się, że jemu i jego kolegom kazano jechać do Radomia „tak jak stali”, bez ubrań i pieniędzy, przydzielając na osobiste potrzeby tylko po 1 tys. zł zaliczki, którą po powrocie musieli zwrócić⁵⁷. I wreszcie relacja Zdzisława Pająka: „Ja nigdzie nie wychodziłem na zewnątrz, bo byłem tak zajęty, że przez 36 godzin nie zdejmowałem butów. Nie wiedziałem, co się dzieje na zewnątrz”⁵⁸.

Mniej zabawny przebieg miał natomiast incydent, do którego doszło w areszcie milicyjnym w Białobrzegach, gdzie przetrzymywano czternastu zatrzymanych. 27 lub 28 czerwca 1976 r. udało się tam trzech inspektorów z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Kielcach z zadaniem przesłuchania aresztantów i wstępnego rozpoznania ich sytuacji procesowej. Inspektorzy ustalili, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania karnego wobec aż trzynastu osób i wydali polecenie, by je zwolnić. Decyzja ta została niemal natychmiast zakwestionowana przez kierownictwo Grupy Śledczej. Kieleckich funkcjonariuszy objęto postępowaniem dyscyplinarnym, a z ich „występku” musiał się tłumaczyć nawet komendant główny MO gen. Marian Janicki, który w przeznaczonym dla MSW dokumencie podsumowującym działania milicji po 25 czerwca 1976 r. stwierdził, że funkcjonariusze z Kielc byli przepracowani („wszyscy pracowali już nieprzerwanie przez 32 godziny”) i w rezultacie „źle zrozumieli” wydane im polecenie⁵⁹.

Pierwszy okres działania Grupy Śledczej kończyło kierowanie wniosków o ukaranie do kolegów oraz do Sądu Rejonowego w Radomiu. Dalszą jej aktywność opisują w kolejnych częściach pracy.

Przebieg procesów

Organem właściwym dla osądzenia osób w trybie przyspieszonym był Sąd Rejonowy w Radomiu. Precyzyjne odtworzenie jego pracy w dniu wydarzeń i bezpośrednio potem jest zadaniem niezwykle trudnym ze względu na bardzo szczupłą bazę źródłową dotyczącą tego zagadnienia. Pewne informacje można znaleźć w sprawoz-

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Feliksa Romana, 17 II 1999 r., k. 2853v.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 9 XI 2001 r., k. 4852v.

⁵⁸ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 9 III 2001 r., k. 4188–4189v.

⁵⁹ AIPN, 0753/34, t. 1, Ocena działania sił porządkowych na terenie Radomia w dniu 25 VI 1976 r., 4 VII 1976 r., k. 139. Według Janickiego zasadne okazało się zwolnienie sześciu aresztantów; pozostałych czterech ponownie zatrzymano.

daniach komisji weryfikacyjnych, które badały, jak w czasie protestów zachowywali się członkowie PZPR, a wśród nich pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Część szczegółów zawierają też relacje prasowe i ustne składane przez personel sądu. Nie wiele lub zgoła nic nie wnoszą do wiedzy o postawach sędziów i ich pracy w dniach procedowania dokumenty o charakterze personalnym z archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości, co trzeba uznać za ważny szczegół.

Dostępne źródła pozwalają na następującą rekonstrukcję interesujących nas faktów. 25 czerwca 1976 r. w godzinach rannych i ok. południa sąd nie zanotował poważniejszych zakłóceń w swojej pracy i dopiero po piętnastej, w czasie rozpoczynającej się gorącej części demonstracji, prezes Frania zarządził nadzwyczajne zebranie personelu, polecając, by wskazani przez niego pracownicy dyżurowali w budynku sądu w godzinach popołudniowych i wieczornych⁶⁰. Dyżurni rozeszli się do domów dopiero po wyemitowaniu w telewizji orędzia premiera Jaroszewicza. Tego dnia w SR nie odbywały się żadne rozprawy przeciwko uczestnikom wydarzeń. Nazajutrz – po wspomnianej naradzie u komendanta Mozgawy i podjęciu decyzji o stosowaniu trybu przyspieszonego – Frania zobowiązał wszystkich sędziów karnistów do pozostania w sądzie po godzinach pracy, odnosząc to plecenie także do kolejnego dnia – 27 czerwca, czyli niedzieli. Swoje stanowisko tłumaczył koniecznością osądzenia „tych z 25 czerwca”⁶¹. Po tej decyzji rozprawy mogły ruszyć; pierwsze odbyły się 26 czerwca w godzinach popołudniowych.

W 1981 r. jedna z sekretarek relacjonowała, że personel sądu – który również otrzymał polecenie stawienia się w pracy 26 i 27 czerwca 1956 r. – obawiał się rozpoczynających się procesów i ich konsekwencji. Budynek sądu mieścił się w centrum miasta, noszącym wciąż ślady kilkugodzinnych walk ulicznych, a wśród mieszkańców Radomia krążyły pogłoski – potęgowane przez widok bardzo licznych patroli milicyjnych na ulicach – że demonstracje mogą się powtórzyć, biorąc tym razem za cel instytucje kojarzone z aparatem represji, w tym sąd. „Bardzośmy się bali. Upał był, chodziło się boso, ale okna otworzyć nie pozwalali, bo ktoś może coś rzucić” – te słowa odnotowane przez dziennikarkę w 1981 r. są najlepszą charakterystyką atmosfery, jaka panowała wówczas w sądzie⁶².

Oddają ją również wspomnienia sędziego Kazimierza Czarnockiego, który 25 czerwca 1976 r. przyjechał do Radomia załatwiać sprawy służbowe. Robotnicze manifestacje zastały go w gmachu sądu przy ul. Nowotki, gdzie wraz prezesem Świrskim i kilkoma innymi sędziami obserwował z pokoju na poddaszu przemarsz tłumów ulicami Sienkiewicza i Traugutta. Po osiemnastej udał się do domu i idąc ulicą 1 Maja, widział jeżdżące na sygnałach samochody milicyjne, które robiły na nim wielkie wrażenie. Sąd właściwie wtedy nie działał. Wszyscy byli zszokowani

⁶⁰ APR, KM PZPR w Radomiu, 103, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej z działalności Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Sądzie Rejonowym w Radomiu w dn[ia] 9 VII 1976 r., b.d., k. 188.

⁶¹ Informację tę podaję za relacją sędziego Jerzego Sawickiego złożoną w 1981 r. reporterce tygodnika „Na Przełaj”. Nie ujawnia ona wprawdzie nazwiska swojego rozmówcy, ale analiza cytowanej wypowiedzi jednoznacznie wskazuje na osobę tego sędziego. K. Bogomiłska, *Polski kalendarz*, „Na Przełaj” 1981, nr 25.

⁶² *Ibidem*. Nie udało się ustalić nazwiska sekretarki.

wydarzeniami i zastanawiali się, co będzie dalej – chodziło przecież o sensację na skalę światową. Czarnocki jednak przewidywał, że już wkrótce „sędziowie staną się władzy bardzo potrzebni” i dlatego po powrocie do domu powiedział do żony, że nazajutrz muszą jak najszybciej wyjechać do Kazimierza nad Wisłą, bo „z odwetem władz, bezpośrednią, ślepą represją” nie chciał mieć nic wspólnego. „Nazajutrz wczesnym rankiem byłem już z całą rodziną w Kazimierzu. Do domu wróciliśmy w niedzielę po południu. Miałem nadzieję, że wszystko, co najgorsze, już minęło. Przygotowałem sobie kąpiel i wtedy usłyszałem pukanie do drzwi. Był to kierowca z prokuratury czy sądu z poleceniem, że mam natychmiast stawić się u prezesa Świrskiego. I tak, wbrew własnej woli, wyciągnięty prosto z wanny, koło godziny 20 trafiłem do sądu na samą końcówkę spraw w tzw. trybie przyspieszonym” – wspominał Czarnocki⁶³.

Otwarte pozostaje pytanie o presję, jaka mogła być w tym czasie wywierana na prezesa sądu, a poprzez niego – na pozostałych sędziów. Z jednej strony w materiałach archiwalnych PZPR nietrudno znaleźć opisy działań aktywu partyjnego, których nie da się zakwalifikować inaczej niż jako próby ręcznego sterowania wymiarem sprawiedliwości. Żądania, by prokurator wojewódzki i prezes Sądu Wojewódzkiego zaostrzyli represję karną wobec „chuliganów” znajdują się chociażby w zaleceniach Sekretariatu KW PZPR w Radomiu przyjętych 27 czerwca 1976 r. – o czym piszę w dalszej części pracy. Równocześnie jednak nie można zapominać, że uchwała ta została podjęta już po rozpoczęciu procedowania w sprawach zakwalifikowanych do trybu przyspieszonego, a więc jeżeli miała wpływ na orzecznictwo sądów, to dopiero w kolejnych fazach procesów. Sędziowie z pewnością, podobnie jak wszyscy mieszkańcy Radomia, wsłuchiwali się w odgłosy kampanii propagandowej władz, ale i tu trzeba zauważyć, że zmasowany atak na manifestantów rozpoczął się dopiero po wspomnianej telekonferencji w KC PZPR i przemówieniu prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji Macieja Szczepańskiego wyemitowanym 26 czerwca 1976 r. w wieczornym *Dzienniku Telewizyjnym*⁶⁴. Żadnych „podpowiedzi” nie dyktowała też radomska prasa, która – jak już wspomniałem – pierwsze relacje o „godnych pożałowania wydarzeniach” sprowokowanych przez „rozwydrzone elementy chuligańskie, aspołeczne i rozwydrzone grupy młodzieży” przekazała dopiero w poniedziałek 28 czerwca. Jeżeli więc 26 czerwca radomscy sędziowie byli czyimiś zakładnikami, to przede wszystkim własnych sumień i postaw (obywatelskich i środowiskowych) i trzeba mieć to na uwadze przy ocenie ich orzeczeń.

Do orzekania w trybie przyspieszonym wyznaczonych zostało 12 sędziów: 8 z nich pracowało w Sądzie Rejonowym w Radomiu, 1 w Sądzie Rejonowym w Kozienicach, a 3 piastowało urzędy prezesów Sądów Rejonowych (w Grójcu, Lipsku i Przysusze). Byli to: Kazimierz Czarnocki, Elżbieta Dobrowolska, Wiesław Fijałkowski, Krzysztof Karpiński, Tadeusz Krukowski, Bogdan Lenart, Anatolia Minajew, Krystyna Miskiewicz, Jacek Oziębło, Jerzy Sawicki, Jan Szmyd i Jacek Sobczak. Sylwetki Kazimierza Czarnockiego i Jerzego Sawickiego zostały już przedstawione wcześniej, natomiast w tym miejscu warto przybliżyć osoby pozostałych sędziów.

⁶³ Relacja Kazimierza Czarnockiego, 12 IX 2011 r., w zbiorach autora.

⁶⁴ P. Sasanka, *Czerwiec 76...*, s. 331–333.

Elżbieta Dobrowolska (1942–2002) pracę w wymiarze sprawiedliwości rozpoczęła w listopadzie 1961 r. na stanowisku pomocnika sekretarza Sądu Powiatowego w Radomiu. W 1964 r. dostała się na studia zaoczne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończyła w 1970 r. Trzy lata później została mianowana asesorem sądowym, a w czerwcu 1975 r. – sędzią Sądu Rejonowego w Radomiu. Była również absolwentką rocznego studium na Wydziale Socjologiczno-Filozoficznym WUML przy KW PZPR w Kielcach, ale do PZPR nie wstąpiła. W czerwcu 1971 r. zawarła związek małżeński z funkcjonariuszem milicji, referentem dochodzeniowym w Komendzie Miejskiej MO w Radomiu⁶⁵.

Wiesław Fijałkowski (ur. 1948), ukończywszy w 1970 r. studia prawnicze na UMCS w Lublinie, początkowo pracował w Radomskim Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych, a w lutym 1975 r. został mianowany asesorem sądowym. Do PZPR wstąpił w 1972 r.; był też członkiem Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Kielcach, uhonorowanym Brązowym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego. W datowanym na 1974 r. podaniu o mianowanie na stanowisko asesora napisał: „[...] w przypadku powierzenia mi tej odpowiedzialnej funkcji dzięki posiadanym już kwalifikacjom, ich ciągłemu podnoszeniu oraz socjalistycznemu pojęciu treści prawa i postawy obywatelskiej wywiązę się godnie z pracy w wym[iarze] sprawiedliwości”⁶⁶.

Krzysztof Karpiński (ur. 1946) ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W listopadzie 1971 r. został mianowany asesorem sądowym, a we wrześniu 1973 r. – sędzią Sądu Powiatowego w Radomiu. W 1976 r. pełnił funkcję kierownika Sekcji Wykonawczej i zastępcy przewodniczącego wydziału w Sądzie Rejonowym w Radomiu. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. był obserwowany przez Służbę Bezpieczeństwa, która rozpracowywała jedną z zaprzyjaźnionych z nim rodzin⁶⁷. Do PZPR w 1976 r. Karpiński nie należał.

Tadeusz Krukowski pracę w sądownictwie rozpoczął w 1969 r. na stanowisku kuratora zawodowego. Studia prawnicze ukończył na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego i w październiku 1974 r. został mianowany asesorem sądowym, pełniącym czynności sędziowskie w Sądzie Powiatowym w Koźienicach. W styczniu 1976 r. powołano go na stanowisko sędziego tamtejszego Sądu Rejonowego⁶⁸.

Bogdan Lenart (ur. 1933) w 1955 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Łódzkiego i w 1960 r. został asesorem sądowym w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie. W październiku 1963 r. otrzymał nominację na sędziego w Sądzie Powiatowym w Świdwinie, a w 1967 r. – na prezesa tego sądu. 1 stycznia 1975 r. został przewodniczącym Wydziału Zamiejscowego Sądu Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, a po likwidacji tej placówki od 1 lipca 1975 r. pracował jako prezes Sądu Rejonowego w Grójcu. Do PZPR wstąpił w 1961 r.⁶⁹

⁶⁵ AMS, Akta personalne Elżbiety Dobrowolskiej.

⁶⁶ AMS, Akta personalne Wiesława Fijałkowskiego.

⁶⁷ AIPN Ra, 05/373, [Pismo Komendy Miejskiej i Komendy Powiatowej MO w Radomiu do naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW], 8 VIII 1974 r., k. 35. Pozostałe dane: AMS, akta osobowe Krzysztofa Karpińskiego.

⁶⁸ AMS, Akta personalne Tadeusza Krukowskiego.

⁶⁹ AMS, Akta personalne Bogdana Lenarta.

Anatolia Minajew (ur. 1932) była absolwentką Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończyła w 1953 r. Od kwietnia 1955 r. pracowała jako asesor sądowy kolejno w Ośrodku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu oraz w sądach powiatowych w Kozienicach, Sandomierzu, Opatowie i Szydłowcu z tymczasową siedzibą w Radomiu. Musiała w tym czasie walczyć o swoje miejsce w aparacie sądowniczym, gdyż prezes Sądu Wojewódzkiego w Kielcach wystąpił o przeniesienie jej w stan spoczynku jako osoby „nieprzydatnej do pracy w sądownictwie”. Broniąc się, informowała o swojej sytuacji m.in. dziennikarzy z popularnej audycji radiowej *Fala 49*. W latach 1959–1967 odbyła studia II stopnia na Wydziale Prawa UW, a we wrześniu 1965 r. została powołana na stanowisko sędzi Sądu Powiatowego w Radomiu. W listopadzie 1961 r. przyjęto ją w poczet kandydatów do PZPR⁷⁰.

Krystyna Miszkiewicz (ur. 1946) była absolwentką Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1972 r. została asesorem sądowym w Sądzie Powiatowym w Radomiu, a w 1974 r. – sędzią tego sądu. W 1971 r. ukończyła z wynikiem dobrym kurs na Wydziale Socjologicznym WUML przy KW PZPR w Kielcach. Była bezpartyjna⁷¹.

Jack Oziębło (ur. 1939) karierę zawodową zaczynał w latach 1957–1959 jako wychowawca w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym w Zawichoście. W 1964 r. ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. W kolejnych latach pracował jako ekonomista w Biurze Projektowym Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich oraz w Schronisku dla Nieletnich w Stawiszynie na stanowisku kierownika. W 1971 r. został mianowany asesorem sądowym w Sądzie Powiatowym w Radomiu, a we wrześniu 1973 r. – powołany na stanowisko sędziego tego sądu. Od listopada 1974 do listopada 1975 r. pełnił funkcję p.o. prezesa Sądu Powiatowego w Opocznie, a od 1 grudnia 1975 r. – przewodniczącego Wydziału II Karnego Sądu Rejonowego w Radomiu. 19 lipca 1976 r. został powołany na stanowisko wiceprezesa tego sądu. W 1966 r. wstąpił do PZPR. Jego brat Wojciech Oziębło był sędzią Sądu Wojewódzkiego w Radomiu⁷².

Jack Sobczak (ur. 1945) był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Od stycznia 1971 r. pracował jako asesor sądowy w Sądzie Powiatowym w Radomiu, a w październiku 1972 r. został powołany na stanowisko sędziego tego sądu. W 1974 r. delegowano go do zastępczego pełnienia obowiązków sędziego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach. W 1969 r. ukończył Wydział Spraw Międzynarodowych WUML przy tamtejszym KW PZPR⁷³.

Jan Szmyd (ur. 1942) w 1966 r. ukończył Wydział Prawa UMCS w Lublinie. Od września 1968 r. pracował jako asesor w Sądzie Powiatowym w Kozienicach, od czerwca 1971 r. – jako sędzia tego sądu, a od lutego 1972 r. – jako sędzia Sądu Powiatowego w Lipsku. W marcu 1973 r. został mianowany na stanowisko prezesa tego

⁷⁰ AMS, Akta personalne Anatolii Minajew.

⁷¹ AMS, Akta personalne Krystyny Miszkiewicz.

⁷² AMS, Akta personalne Jacka Oziębło.

⁷³ AMS, Akta personalne Jacka Sobczaka.

sądu. Do PZPR wstąpił w grudniu 1965 r.; był też członkiem Miejsko-Gminnego Komitetu ORMÓ⁷⁴.

Serię procesów w trybie przyspieszonym rozpoczęła rozprawa przeciwko Bogusławowi Cieślukowi, dwudziestotrzyletniemu pracownikowi Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Radomiu, oskarżonemu o znieważenie funkcjonariuszy MO na służbie, czyli o czyn z art. 237 kk⁷⁵.

Przed sąd trafił za sprawą Józefa Domańskiego, funkcjonariusza ZOMO z Łodzi, który zatrzymał go 25 czerwca 1976 r., o 21.25, a więc w końcowej części walk ulicznych w Radomiu lub nawet po ich zakończeniu⁷⁶. Według niego Cieśluk biegł ul. Żeromskiego w pobliżu parku im. Tadeusza Kościuszki i wspólnie z innymi osobami wykrzykiwał pod adresem funkcjonariuszy MO: „Wy chamy, chuję, dziady!”⁷⁷. Oskarżony przyznał się do winy, ale podał zupełnie inną wersję wydarzeń: sugerował wręcz, że to interweniujący funkcjonariusze byli agresorami. Jak dowodził w sądzie, szedł do domu z dziewczyną o imieniu Mirka, z którą przygotowywał się do egzaminów na studia. Po drodze natknął się na patrol milicji, a potem na drugi. Milicjanci sprawdzili, czy nie ma nic w rękach i w niesionej torbie, i nie znalazłszy nic podejrzanego, puścili go wolno. Gdy się jednak odwrócił i chciał iść dalej, rzucili się na niego i zupełnie bez powodu zaczęli okładać go pałkami. Zdenerwowany krzyknął wówczas: „Chamy, gliniarze!”. Próbował uciekać, ale został ujęty – właśnie przez Domańskiego⁷⁸.

Rozpoczęty 26 czerwca, o 17.35 przewod sądowy, któremu przewodniczył sędzia Sawicki, miał początkowo dosyć rutynowy przebieg. Cieśluk został przesłuchany w charakterze podejrzanego, a milicjant Domański – jako świadek zajścia. Następnie, stwierdzając, że okoliczności sprawy są już wyjaśnione, sędzia odrzucił wniosek obrońcy, Antoniego Krężela, o odszukanie i wezwanie do złożenia zeznań towarzyszącej oskarżonemu dziewczyny⁷⁹. Wyrok był już jednak niespodzianką: wprawdzie Sawicki uznał Cieśluka za winnego zarzucanego mu czynu, ale równocześnie stwierdził, iż nie dopuścił się go on z pobudek chuligańskich. Co więcej, wbrew wnioskowi prokuratury, która domagała się pięciu miesięcy pozbawienia wolności⁸⁰, skazał go na „wolnościową” karę dziesięciu miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem potracania na rzecz Skarbu Państwa 20 proc. wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym⁸¹. Kara ta, choć dotkliwa finansowo, zwracała Cieślukowi rzecz bezcenną – wolność. Poza tym dawała mu możliwość wydostania się z trybów bezpośredniej, niezwykle brutalnej milicyjnej przemocy. Jak się wkrótce okazało, orzeczenie to zdecydowanie wykraczało poza ramy możliwej do zaakceptowania przez władze polityki karnej i przyniosło jakże wymowne konsekwencje dla sędziego Sawickiego.

⁷⁴ AMS, Akta personalne Jana Szymda.

⁷⁵ ASO, II kp 976/76, Protokół rozprawy głównej, 26 VI 1976 r., k. 7.

⁷⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa [sierż. Józefa Domańskiego], 25 VI 1976 r., k. 3.

⁷⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 26 VI 1976 r., k. 9, 9v.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 7–8v.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 9–10.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 11v. Obrońca domagał się ograniczenia wolności, a sam Cieśluk – najłagodniejszego wymiaru kary.

⁸¹ ASO, II kp 976/76, Wyrok, 26 VI 1976 r., k. 12.

Tego samego dnia w gmachu Sądu Rejonowego odbyło się jeszcze sześć rozpraw w trybie przyspieszonym⁸². Żadna z nich nie przyniosła już jednak tak niespodziewanych rozstrzygnięć; wszystkie bez wyjątku zakończyły się wyrokami skazującymi na karę aresztu lub pozbawienia wolności. Bez rozpoznania pozostała tylko sprawa Henryka Szczęsnego, który – jak wynikało z informacji przesłanej o czternastej z Centralnego Rejestru Skazanych – był w przeszłości karany za tzw. przestępstwa podobne, co zgodnie z kodeksowymi regulacjami wykluczało możliwość osądzenia go w trybie przyspieszonym⁸³. Okoliczność ta okazała się dla Szczęsnego wysoce niefortunna, bowiem po przedstawieniu mu w kolejnych dniach zarzutów z art. 275 kk zaliczony został do grona prowodyrów chuligańskich zamieszek w mieście i skazany w jednym z czterech głównych procesów w sierpniu 1976 r. na karę aż pięciu lat pozbawienia wolności⁸⁴.

Nazajutrz, 27 sierpnia, mimo przypadającej tego dnia niedzieli sąd kontynuował orzekanie. Do pracy stawili się wszyscy pozostający w dyspozycji prezesa Frani sędziowie z wyjątkiem Sawickiego, który odmówił przyścia do sądu, tłumacząc, że „nie otrzymał polecenia wyrażonego na piśmie”, a wysłanemu po niego kierowcy oddał tylko akta sprawy, które przetrzymywał w domu⁸⁵. Rozprawy rozpoczęły się o godz. 9.00 i trwały aż do 1.50 następnego dnia. Tempo niektórych czynności procesowych było rzeczywiście przyspieszone, by nie rzec – ekspresowe. Na osądzenie i skazanie na karę jednego roku pozbawienia wolności (oraz nawiązkę w wysokości 3 tys. zł) oskarżonego Jerzego Nowocienia sąd potrzebował zaledwie dwudziestu minut⁸⁶. Sprawy Romana Nowaka⁸⁷ i Romana Kamińskiego⁸⁸ trwały godzinę, Andrzeja Jezaka – godzinę i trzydzieści minut⁸⁹, Wiesława Drózdza – godzinę i piętnaście minut⁹⁰. Większość pozostałych rozpraw zamknęła się w przedziale czasowym nieprzekraczającym trzech godzin. Wyroki zapadały tak szybko, że protokolantom brakowało czasu nawet na czytelne i zgodne z zasadami kancelaryjnymi wypełnianie protokołów rozpraw. Powszechną praktyką było pomijanie godzin rozpoczęcia i zakończenia procesu⁹¹, ale zdarzały się też poważniejsze niekonsekwencje. W sprawie przeciwko Janowi Piątkowi pojawia się na przykład nazwisko milicjanta W. Walesica, który miał dokonać zatrzymania oskarżonego, a zaraz potem jako jedyny świadek

⁸² A. Kutkowski, „Ukarać chuliganów”..., s. 17. Były to sprawy: Stanisława Syty – II kp 977, Marka Siedleckiego – II kp 978/76, Henryka Szczęsnego – II kp 979/76, Leopolda Gierka – II kp 980/76, Krzysztofa Ćwila – II kp 981/76 i Ludwika Pija – II kp 982/76.

⁸³ ASO, II kp 979/76, Protokół rozprawy głównej, 26 VI 1976 r., k. 225–226.

⁸⁴ Zob. s. 174 niniejszej pracy.

⁸⁵ *Polski kalendarz...*

⁸⁶ ASO, II kp 991/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 5.

⁸⁷ ASO, II kp 1003/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 9.

⁸⁸ ASO, II kp 1004/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 5.

⁸⁹ ASO, II kp 989/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 7.

⁹⁰ ASO, II kp 990/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 7.

⁹¹ W sumie dotyczy to protokołów rozpraw głównych w 22 sprawach: II kp 978/76, 979/76, 980/76, 981/76, 984/76, 985/76, 987/76, 992/76, 993/76, 994/76, 996/76, 1001/76, 1002/76, 1006/76, 1008/76, 1014/76, 1015/76, 1016/76, 1017/76, 1019/76, 1022/76, 1028/76.

oskarżenia widnieje Walasiński⁹² (tak też w uzasadnieniu wyroków I instancji autorstwa sędziego Jacka Oziębły⁹³ i II instancji – sędzi Annie Gaczyńskiej⁹⁴), choć obrońca Piątka nazywa go Walesickim. Z kolei w sprawie Andrzeja Babuli uwadze sędzi Elżbiety Dobrowolskiej uszedł fakt, że oskarżony zatrzymany został 6,5 godz. po domniemanym popełnieniu zarzucanego mu przestępstwa – znieważenia funkcjonariuszy ZOMO, a więc nie bezzwłocznie, czego wymagały przepisy kodeksu postępowania karnego⁹⁵. Zamiast przekazać sprawę do rozpatrzenia w trybie zwykłym, sędzia skazała Babulę na dziesięć miesięcy pozbawienia wolności, co – jak wynika z kasacyjnego wyroku Sądu Najwyższego z 1997 r. – „stanowiło rażącą obrazę art. 447, par. 1 kpk”⁹⁶.

W sumie 26 i 27 czerwca 1976 r. Sąd Rejonowy zdążył rozpoznać wszystkie przedstawione mu sprawy w trybie przyśpieszonym. Efekty procesowe tych postępowań były następujące:

1. W stosunku do 43 osób zapadły wyroki skazujące: na karę pozbawienia wolności lub aresztu (42 osoby) oraz karę ograniczenia wolności (1 osoba). Czyny przypisane oskarżonym zostały przy tym zakwalifikowane jako: niszczenie mienia społecznego (18 przypadków), znieważenie funkcjonariusza publicznego na służbie (8 przypadków), naruszenie miru domowego (2 przypadki) i zakłócenie porządku publicznego (13 przypadków⁹⁷). Co ważne, każdy z tych czynów, jeśli nie liczyć sprawy Cieslika, oskarżeni mieli popełnić w sposób chuligański, a więc „w rozumieniu powszechnym bez powodu lub z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego”.

2. Osiem spraw przekazano do dalszego prowadzenia Prokuraturze Rejonowej w Radomiu, gdyż podejrzani (podobnie jak Szczęsny) okazali się recydywistami lub istniały podstawy do przedstawienia im poważniejszych zarzutów, nieobjętych procedurą trybu przyśpieszonego (zwłaszcza o czynną napaść na funkcjonariusza publicznego – art. 234 kk, i o udział w nielegalnym zbiegowisku publicznym – art. 275 kk)⁹⁸.

Przedmiotem niniejszego opracowania nie może być oczywiście rozstrzygnięcie, która ze skazanych w ten sposób osób rzeczywiście dokonała zarzucanych jej czynów, a która padła ofiarą mniej lub bardziej zawinionej przez sędziów pomyłki sądowej – jest to zadanie dla właściwych instancji sądowych. Pamiętając o tym, warto jednak przytoczyć kilka statystyk ilustrujących sposób, w jaki sądy próbowały realizować podstawową dla procesu karnego i obowiązującą nawet w czasach PRL zasadę prawdy materialnej, czyli takiego orzekania, by „sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej

⁹² ASO, II kp 988/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 9–9v.

⁹³ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 12.

⁹⁴ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku [w sprawie odwoławczej II Kr 491/76], b.d., k. 39v.

⁹⁵ ASO, II kp 994/76, Notatka służbowa [ppor. Zygmunta Tadrowskiego], 26 VI 1976 r., k. 1; *ibidem*, Protokół przesłuchania osoby, 26 VI 1976 r., k. 2.

⁹⁶ ASN, Uzasadnienie wyroku [w sprawie II KKN 231/97], b.d., s. 3–4.

⁹⁷ Chodziło w tym wypadku nie o przestępstwa, lecz o wykroczenia ujęte w art. 51, par. 2 kodeksu wykroczeń.

⁹⁸ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpienia oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 33; A. Kutkowski, „Ukarać chuliganów”..., s. 17.

odpowiedzialności” oraz by „podstawę wszystkich rozstrzygnięć stanowiły ustalenia faktyczne odpowiadające prawdzie”⁹⁹.

Pierwsza z tych statystyk odpowiada na pytanie o stosunek wyroków sądowych do wniosków stron składanych na zakończenie rozprawy. Otóż z dostępnych mi danych dotyczących 37 spraw wynika, że:

- w 15 przypadkach zapadły wyroki zgodne ze stanowiskiem prokuratury na rozprawie;
- w 5 przypadkach sąd wydał orzeczenia surowsze, niż wnosiła prokuratura;
- w 16 przypadkach orzeczono niższą karę, niż żądała prokuratura;
- w 1 przypadku zasądono karę ograniczenia wolności, gdy prokuratura domagała się bezwzględnej pozbawienia wolności.

W większości wypadków sąd podzielał więc racje oskarżycieli, i to w sytuacji gdy w omawianych sprawach wszyscy oskarżeni poza Bogusławem Cieślikiem nie przyznawali się do winy i kwestionowali stawiane im zarzuty, prosząc o uniewinnienie¹⁰⁰.

Druga ze statystyk ilustruje reakcje sądu na składane przez obronę wnioski dowodowe o powołanie dodatkowego świadka lub biegłego. Reakcją – dodajmy – kluczową dla zasad procesu karnego, który toczy się na zasadzie sporu między oskarżeniem i obroną przy bezstronnym sądzie.

W zbadanych przeze mnie sprawach obrona przedstawiała takie wnioski dziesięć razy. Sąd uwzględnił tylko jeden z nich (o powołanie biegłego), a dziewięć odrzucił¹⁰¹. Oczywiście nie każda tego typu decyzja musiała naruszać równowagę procesu; regulacje kodeksowe mówią przecież, iż sąd może oddalić wniosek dowodowy, „gdy okoliczność, która ma być udowodniona, nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy”¹⁰². Niemniej w rezultacie sygnalizowanego procedowania świadkami w analizowanych procesach stawali się wyłącznie funkcjonariusze MO, przy czym – co ważne – aż w 33 przypadkach chodziło o jednego milicjanta, w 3 – o dwóch, a w 1 – o trzech. W najbardziej typowej sytuacji procesowej na sali sądowej dochodziło więc do konfrontacji oskarżonego z jednym tylko milicjantem, którego relacja – chociażby z uwagi na specyficzne warunki działania: w czasie walk ulicznych z użyciem gazu łzawiącego, w ogromnym stresie, przy dużej ilości obserwowanych osób, na dodatek szybko przemieszczających się – była często daleka od precyzji, a zdarzało się, że i wewnętrznie sprzeczna, co wielokrotnie podnosili obrońcy oskarżonych.

Podajmy dwa przykłady przedstawiające skutki tego zjawiska. Odnoszą się one do zeznań składanych przez łódzkiego funkcjonariusza ZOMO szer. Janusza Nawoja w sprawach Mariana Bielaka i Krzysztofa Kwiatkowskiego.

Pierwszą z nich otwierała sporządzona przez Nawoja notatka służbowa, w której stosując jakże charakterystyczną ortografię, napisał, że „oskarżony dewastował sklepy i Domy Chandlowe, żucając kamieniami”¹⁰³. Na rozprawie jednak zmienił zdanie

⁹⁹ *Kodeks postępowania karnego...*, s. 10.

¹⁰⁰ A. Kutkowski, „Ukarać chuliganów”..., s. 18.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² Stanowił tak art. 155, par. 1, pkt 2 kpk. *Kodeks postępowania karnego...*, s. 221.

¹⁰³ ASO, II kp 1013/76, Notatka służbowa [szer. Janusza Nawoja], 25 VI 1976 r., k. 2.

i umiejscowił Bielaka w grupie osób rzucających kamieniami w interweniujących milicjantów: „Nie widziałem tego, aby oskarżony rzucał kamieniami i aby wybijał szyby wystawowe w sklepach [...], schwytałem oskarżonego, który wcześniej rzucał kamieniami w szturmujący oddział MO”. Ostatnią konstatację opatrzył zresztą od razu uwagą: „Nie wiem, czy [w] któregoś z interweniujących milicjantów oskarżony rzucał kamieniami”¹⁰⁴. Rozbieżności między treścią zeznań i notatki Nawój skomentował następująco: „Ja interweniowałem kilkanaście razy i doprowadziłem kilkunastu oskarżonych, stąd ta ogólna formuła w notatce służbowej”¹⁰⁵. Nie przeszkodziły one jednak sądowi w uznaniu zeznań milicjanta za „obiektywne, szczegółowe i przekonujące”, a następnie w skazaniu Bielaka na karę trzech miesięcy aresztu¹⁰⁶. Inna sprawa, że za podstawę opisu czynu Bielaka sąd przyjął nie kodeks karny, lecz kodeks wykroczeń, dzięki czemu mogło dojść do istotnego obniżenia progu sankcji karnej¹⁰⁷.

Jeszcze bardziej znamienne były zeznania Nawoja w sprawie Kwiatkowskiego. W będącej podstawą jego zatrzymania notatce służbowej funkcjonariusz, nie porzucając sygnalizowanej wcześniej ortografii, stwierdził: „Demolując sklepy Budki z lodami, żując kamieniami, [Kwiatkowski] wykrzykiwał i ubliżał Władzy Ludowej”¹⁰⁸. Konstatację tę rozszerzył przed sądem opisem, w którym główną rolę odgrywała zarówno wspomniana budka z lodami, jak i szyba wystawowa rzekomo zdewastowanego przez Kwiatkowskiego sklepu. Nawój podał nawet jej dokładne wymiary: 2 m wysokości i 1,5 m szerokości. Podobnie jednak jak w poprzedniej sprawie, składając zeznania o tej treści, szybko popadł w daleko idące sprzeczności: „Przed schwytaniem widziałem, że oskarżony rzucał kamieniami w milicjantów. Nie wiem, czy konkretnie kamień rzucony przez oskarżonego uderzył któregoś z milicjantów. Wiem, że kamieniami w milicjantów rzucał. Widziałem, że kamień rzucony przez oskarżonego trafił w szybę wystawową. Na skutek tego szyba ta potłukła się [...]. Nie wiem, czy oskarżony przewrócił budkę z lodami. Widziałem, że w tym czasie budka z lodami była przewrócona”¹⁰⁹.

Sprzeczności te pogłębiły się jeszcze po zarządzonej przez sąd wizji lokalnej, ponieważ okazało się, że w miejscu wskazanym przez Nawoja – tam gdzie Kwiatkowski miał zbić szybę w sklepie – nie ma żadnego sklepu. Funkcjonariusz natychmiast stwierdził, że Kwiatkowski rozbił szybę w znajdującym się w pobliżu kiosku Ruchu, a swoją pomyłkę skwitował oświadczeniem: „Pomyliłem się wcześniej, podając, że wybił szybę wystawową, sądząc, że znajduje się tam sklep, gdyż nie znam miasta”¹¹⁰ – tak jakby znajomość miasta była konieczna do rozróżnienia kiosku i sklepu.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 9v–10.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ ASO, II kp 1013/76, Wyrok, 27 VI 1976 r., k. 12.

¹⁰⁷ O zastosowanie takiej kwalifikacji – różniącej się od proponowanej początkowo przez oskarżenie i znacznie bardziej surowej z art. 212, par. 1 kk – wniósł sam prokurator. ASO, II kp 1013/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 11v.

¹⁰⁸ ASO, II kp 1017/76, Notatka służbowa [szer. Janusza Nawoja], 25 VI 1976 r., k. 2.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 10–12.

¹¹⁰ *Ibidem*, k. 10–11.

Niestety i w tej sprawie niekonsekwencje w relacjach Nawoja – wychwycone w czasie rozprawy, najprawdopodobniej za sprawą dociekliwości sędziego – nie przyniosły spodziewanego efektu procesowego: sąd uznał Kwiatkowskiego za winnego zarzucanego mu czynu i skazał go na karę trzech miesięcy aresztu (przy kwalifikacji czynu opartej o kodeks wykroczeń)¹¹¹. Najlepszy komentarz do tego wyroku dał w 1990 r. Sąd Najwyższy, który rozpatrując rewizję nadzwyczajną wniesioną przez ministra sprawiedliwości, uniewinnił Kwiatkowskiego od zarzutów z 1976 r. i tak oto podsumował zeznania Nawoja:

„Ze względu na to, że oskarżony nie przyznał się do popełnienia przestępstwa, a jedyny świadek w tej sprawie Janusz Nawój złożył zeznania, które mogły rodzić co najmniej wątpliwości co do ich wiarygodności, przy ocenie dowodu należało również uwzględnić atmosferę i rozmiar mających miejsce rozruchów. Świadek Nawój z racji tego, że jako funkcjonariusz MO miał z jednej strony obowiązek śledzenia całego zdarzenia, a z drugiej, jak sam zeznał, »wyłapywania osób oddalających się od miejsca zamieszek«, mógł – nawet wbrew złej woli – zatrzymać oskarżonego przez pomyłkę”¹¹².

Przekonanie sądów o rzetelności relacji funkcjonariuszy MO było tak wielkie, że nie podważały go nawet ich własne wątpliwości co do percepcji walk ulicznych. W sprawie Wiesława Mrozowicza jedyny świadek oskarżenia sierż. Zdzisław Solecki z KW MO w Radomiu (doprowadzony zresztą na salę rozpraw dopiero po kilkugodzinnych poszukiwaniach zarządzonych przez sąd) zeznania rozpoczął od stwierdzenia: „Nie śpię trzy dni i dwie noce i nie bardzo wiem, o kogo chodzi. Sam zatrzymałem około 30 osób przy interwencji”¹¹³. Kiedy prowadzący sprawę sędzia odczytał notatkę służbową, według której Mrozowicz rozbijał i demolował sklepy przy ul. Moniuszki, milicjant stwierdził: „Ja na ulicy Moniuszki byłem kilka razy. Nie przypominam sobie, o którą interwencję chodzi. Byliśmy tak bici, że nie widzieliśmy dużo [...]. Przyglądać się nie mogliśmy, bo dookoła do nas rzucano [...]. Ja nie patrzyłem na szybko, tylko żeby nie dostać w łeb”. Na koniec zaś dodał: „Nie przypominam sobie oskarżonego, ale skoro ja sporządziłem notatkę, to znaczy, że ja go złapałem”¹¹⁴. Zeznanie to, bardzo niespójne z treścią notatki służbowej, nie przeszkodziło jednak sędziemu najpierw odrzucić wnioski obrońcy o powołanie dodatkowego świadka w osobie kolegi Mrozowicza, który miał z nim przebywać w miejscu zdarzenia¹¹⁵, a potem wydać wyrok uznający oskarżonego za winnego zarzucanego mu czynu. W uzasadnieniu można przeczytać m.in.: „Ustaleń dokonano w oparciu o zeznania świadka Soleckiego, który jednoznacznie określa zachowanie oskarżonego i zasługują [sic!] na wiarę”¹¹⁶.

¹¹¹ ASO, II kp 1017/76, Wyrok, 27 VI 1976 r., k. 12.

¹¹² *Ibidem*, Rewizja nadzwyczajna Ministra Sprawiedliwości, SK III 630/123/90, b.d., b.p.; *ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie V KRN 268/90, b.d., b.p.

¹¹³ ASO, II kp 983/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 7–7v.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 8.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ ASO, II kp 983/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 16.

Przegląd zeznań funkcjonariuszy MO przed sądem warto zakończyć relacją Andrzeja Urbanowskiego z WSO w Szczytnie w sprawie Edwarda Pająka, który już po ustaniu walk ulicznych miał się przyczyniać do niszczenia sklepów w centrum Radomia. Urbanowski twierdził, że widział, jak Pająk rzucił kamieniem w częściowo już rozbitą wystawę sklepu przy ul. Żeromskiego i nawet słyszał brzęk tłuczonego szkła, ale zaraz też zastrzegł, że nie wie, czy oskarżony wybił szybę, czy też rzucony przez niego kamień wpadł w kawałki szkła¹¹⁷. Zeznanie to, będące podstawą wyroku skazującego Pająka, stało się przedmiotem niewolnego od ironii komentarza obrońcy, mec. Włodzimierza Kaczmarka. We wniesionej rewizji od orzeczenia odwołał się on do zasad zdrowego rozsądku, które – jak zauważył – nie pozwalają widzieć tłuczenia szyby w już rozbitej wystawie sklepowej¹¹⁸.

Tak charakterystyczne dla części rozpraw bezkrytyczne podejście do racji oskarżenia i chęć jak najszybszego osądzenia „chuliganów” przejawiały się też w budzących kontrowersje kwalifikacjach czynów przypisywanych oskarżonym. Widać to w sprawie związanej z incydentem zniszczenia i okradzenia sklepu monopolowego przy ul. Słowackiego. Jak wynikało z zeznań funkcjonariusza MO st. kpr. Adama Wdowczyka, w sklepie grasowało czterech podpitych osobników, którzy na widok patrolu milicji rzucili się do ucieczki. Dwóm z nich udało się zbiec, a pozostali zostali zatrzymani¹¹⁹. Właśnie im postawiono zarzut z art. 171, par. 1 kk – o naruszenie miru domowego, które kodeks definiował jako wdzieranie się „do cudzego domu, mieszkania, lokalu albo ogrodzonej działki z gruntem związanej z ich użytkowaniem lub służącej za miejsce pobytu”¹²⁰. Można mieć wątpliwości, czy uspołeczniony sklep wyczerpywał znamiona tej definicji, co przyznaje choćby Igor Andrejew w *Krótkim komentarzu* do kodeksu karnego¹²¹. Prowadząca sprawę sędzia przeszła jednak do porządku dziennego nad taką formułą oskarżenia, a swoją argumentację w uzasadnieniu wyroku ograniczyła do bardzo lakonicznego stwierdzenia: „Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i w jego czynie dopatrywał się przestępstwa z art. 171, par. 1 kk w związku z art. 59, par. 1 kk”, ani słowem nie wyjaśniając, jaki to mir domowy w sklepie z wódką naruszył oskarżony¹²².

Nawet w skrótowym przedstawieniu historii omawianych procesów nie można nie zasygnalizować relacji osób, które przebywały wówczas na salach sądowych: przede wszystkim oskarżonych oraz rozpatrujących ich sprawy sędziów.

Charakterystyczne, że oskarżeni zapamiętali przewód sądowy nie jako batalię o sprawiedliwy wyrok, ale jako przedłużenie ciągu represji zapoczątkowanych przez zatrzymanie i znaczonych takimi incydentami, jak bicie na przesłuchaniach czy osławione „ścieżki zdrowia”. Większość z nich nie rozumiała reguł rządzących tymi represjami i uważała, że sędziowie są tylko przedłużeniem żadnego zemsty aparatu

¹¹⁷ ASO, II kp 987/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 8–9.

¹¹⁸ *Ibidem*, Rewizja, 6 VII 1976 r., k. 25.

¹¹⁹ ASO, II kp 1014/76, Protokół rozprawy głównej, 27 VI 1976 r., k. 9v.

¹²⁰ I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 136.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² ASO, II kp 1014/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 12.

władzy, który dyktował wyroki. Stąd też w ich wspomnieniach widoczne jest poczucie olbrzymiej krzywdy i bezradności. „To było najgorsze siedem minut w moim życiu, bo tyle trwała moja rozprawa – mówił w najczęściej chyba przytaczanej poczerwcowej relacji Leopold Gierek, oskarżony o znieważenie funkcjonariusza MO Ryszarda Wesołowskiego¹²³. – Sędzia była wulgarna, arogancka, pewna siebie. Zeznania milicjantów uznawała za wiarygodne, a oskarżeni jej zdaniem kłamali. Nie dopuszczała świadków obrony. Nie wiem, czy wiedziała, o co chodzi w mojej sprawie, a i tak wydała wyrok wyższy, niż żądał prokurator”¹²⁴. Równie często cytowana relacja Mirosława Więcaszka przedstawia proces sądowy jako spektakl, podczas którego dochodziło do nieprawdopodobnych incydentów, np. dostarczania do sądu oskarżonych krwawiących w wyniku pobicia. Spektakl na dodatek niedający szans na obronę: „Dali mi adwokata dziadunia, który się nawet bał odezwać. Mnie nikt nie słuchał. Jeden świadek z Kielc powiedział, że stałem w grupie, która wybijała szyby. Dziwne, że nikogo innego oprócz mnie nie rozpoznał”¹²⁵. I wreszcie jakże charakterystyczna dla podsądnych relacja Andrzeja Bartczaka: „Obrońca był z urzędu. Wszystko trwało kilkanaście minut, wyprowadzono mnie z sali, potem znowu wprowadzono, by ogłosić wyrok. Zostałem skazany za czyny chuligańskie na 6 miesięcy więzienia [...]. Nie pamiętam dokładnie, co wtedy mówiłem, ale byłem tak przestraszony, że mówiłem chyba, co kazali. Wiem jedno – byłem niewinny”¹²⁶.

W uogólnieniu doświadczenia te przedstawione zostały w książce Jana Józefa Lipskiego poświęconej Komitetowi Obrony Robotników. Zawarty w niej opis procesów radomskich (nie tylko tych w trybie przyspieszonym) przynosi kilkanaście przykładów lekceważenia praw oskarżonych i takiego profilowania postępowań karnych, by na salach sądowych zapadały wyroki skazujące, bez względu na rzeczywistą rolę, jaką podsądni odegrali w czasie demonstracji.

„Co było potrzebne, by sąd uznał winę za udowodnioną? Zeznania jednego świadka-milicjanta, umundurowanego lub tajniaka. Nie podważało wiarygodności zeznań milicjanta, jeśli okazywało się, że w jednym z poprzednich procesów występował on jako świadek na okoliczności dziejące się w tym samym czasie, ale w innym miejscu; jeśli w tej samej chwili obserwował różne odległe od siebie miejsca; jeśli w tej samej sprawie składał inne zeznanie w śledztwie, a inne na sali sądowej; na różnych sprawach okazywało się, jakoby w tej samej chwili rzucał mu się do gardła i dusił za każdym razem inny oskarżony [...]. Przywódca chuliganów szturmujących gmach okazuje się na sali niedorozwiniętym umyślowo człowiekiem, z trudem bełkoczącym odpowiedzi na pytania – i zapewne jedynym radomiakiem, który nie wiedział 25 czerwca, co się dzieje w mieście, gdyż od rana leżał zamroczony alkoholem na

¹²³ ASO, II kp 980/76, Notatka służbowa [kpr. Ryszarda Wesołowskiego], 25 VI 1976 r., k. 1.

¹²⁴ M. Rusek, *Nietykalna? Działacze KOR oskarżają radomskiego sędziego*, „Słowo Ludu”, 15 XII 2000.

¹²⁵ J. Morawski, *Sędziowie pod specjalną ochroną*, „Rzeczpospolita”, 20 IX 2000; M. Sobieszcańska, M. Duda, I. Łe-pecka, *Najpierw milicjanci bili ich pałami. Potem były „ścieżki zdrowia”. Na końcu błyskawiczny proces i więzienie*, „Życie”, 15 II 1999.

¹²⁶ P. Kutkowski, *Rewizja nadzwyczajna: rzecznik praw obywatelskich wystąpił o kasację wyroku wydanego po wydarzeniach czerwcowych 1976 r. w Radomiu*, „Echo Dnia”, 23 I 1998.

trawniku uczęszczanej ulicy. Widać było na sali sądowej, że tylko rozumie, że dzieje mu się jakaś krzywda”¹²⁷.

Postrzeżenie przebiegu spraw przez samych sędziów było, rzecz jasna, zupełnie inne. Krzysztof Karpiński, który jako jeden z nielicznych przedstawicieli radomskiego korpusu sądowego miał odwagę komentować przebieg procesów radomskich, zwłaszcza tych w trybie przyspieszonym, zwracał uwagę przede wszystkim na fakt, że sędziowie musieli być legalistami. „Jeżeli ma się do czynienia z ewidentną sprawą – facet się włamał, są dowody – to trzeba wydać wyrok. Sędzia może łagodzić karę, ale wyrok wydać musi” – mówił w 1990 r. w wywiadzie udzielonym czasopismu „Wokanda”¹²⁸. Karpiński podkreślał też wielokrotnie, że nie można mierzyć jedną miarą czynów mających związek z robotniczym protestem i zwykłych ekscesów kryminalnych. Ponadto zwracał uwagę, że tak krytykowana przez byłych podsądnych procedura trybu przyspieszonego stosowana jest także w państwach demokratycznych, w tym we współczesnej Polsce. Odnosząc się zaś do swojej aktywności w czasie procesów w trybie przyspieszonym, w tym do incydentu z udziałem Więcaszka, Karpiński stwierdził, że orzekał wówczas w dwóch sprawach niebędących „formą represji za działalność polityczną”. Oskarżeni odpowiadali bowiem za występki, które miały miejsce w godzinach wieczornych (już po „zaprowadzeniu porządku” przez organa milicji) i polegały: w pierwszym przypadku – na wybiciu dużej szyby w jednym z urzędów, a w drugim – na znieważeniu obelżywymi słowami przechodzących milicjantów. Procesy te miały przebiegać następująco: „Oskarżeni byli dowożeni na rozprawy z aresztów w Radomiu, Kielcach, a nawet Białymstoku po 48 godzinach od momentu zatrzymania. Na sali rozpraw był sędzia, prokurator, obrońca i oskarżony doprowadzony przez milicjantów. Żaden z tych dwóch oskarżonych nie miał obrażeń ciała, nie zgłaszał też ich doznania, co wynika z akt sprawy. Dlatego muszę stanowczo zaprzeczyć, by doszło do incydentu opisanego przez jednego z ówczesnych podsądnych – i szeroko potem cytowanego przez dziennikarzy – jakoby został doprowadzony na prowadzoną przeze mnie rozprawę z widocznymi, krwawiącymi śladami pobicia, które wytarła mu jedna z pracownic sekretariatu. Było to po prostu niemożliwe”¹²⁹. Karpiński dodał, iż podsądni „przyznali, że nie uczestniczyli w protestie robotników, obrońcy zaś nie kwestionowali ich winy odnośnie postawionych zarzutów”¹³⁰.

¹²⁷ J.J. Lipski, *KOR*, s. 180.

¹²⁸ *Radomski czerwiec. Z Krzysztofem Karpińskim, prezesem Sądu Wojewódzkiego w Radomiu rozmawia Piotr Łojewski*, „Wokanda” 1990, nr 7.

¹²⁹ Chodziło o słowa Więcaszka sugerujące, że sędzia „zachował się brzydko. Mówił: »Proszę go wziąć, bo mi stół zaleje«. A byłem we krwi, bo bili”. Por. J. Morawski, *Sędziowie...*

¹³⁰ Relacja Krzysztofa Karpińskiego, 23 V 2015 r., w zbiorach autora (całość zob. aneks do niniejszej publikacji). Zob. też: J. Morawski, *Sędziowie...*; *Radomski czerwiec. Z Krzysztofem Karpińskim...* Warto dodać, że broniąc się przed zarzutami byłych podsądnych, Karpiński wielokrotnie powoływał się na fakt, iż sąd dyscyplinarny, który lustrował jego orzecznictwo z 1976 r., odrzucił wniosek o wniesienie sprawy przeciwko niemu. Pytany zaś przeze mnie, dlaczego nie zareagował na funkcjonujące przez kilkanaście lat w przestrzeni medialnej i bulwersujące go wypowiedzi osób, w sprawach których orzekał, odparł, że próbował je postować, ale okazało się to bezskuteczne. Był bezradny, bo ciążyło na nim piętno „sędziego czerwcowego”.

Także drugi z sędziów, którego relacją dysponuję – Kazimierz Czarnocki – kładł nacisk na wiążącą każdego przedstawiciela jego profesji zasadę legalizmu, która zmuszała go do orzekania zgodnie z obowiązującym systemem prawa, bez względu na osobiste przekonania. Legalizm nie wykluczał jednak swoistego manewrowania sędziów, czyli takiego celebrowania procedur, by przynajmniej część orzecznictwa odwlekać w czasie, „bo przecież kiedyś gniew Edwarda Gierka musiał się skończyć”. Przynajmniej część z nich wysiłek ten podejmowała.

„Pierwsza rzecz, jaką sędziowie próbowali robić, to była zmiana trybu postępowania z przyspieszonego na zwykły, szukania przyczyn formalnych, żeby odroczyć postępowania. Sędzia miał wówczas mniej związane ręce. Adwokaci zaś mieli czas na konsultacje z oskarżonymi i ich rodzinami, no i mogli zgłaszać dodatkowe wnioski dowodowe [...]. Po miesiącu czy później orzecznictwo wyglądało już zupełnie inaczej. Siedziało się już na sali sądowej, w znanym sobie otoczeniu, bez krzyków, bez pijanych milicjantów doprowadzających oskarżonych, a z obecnością obrońców obok prokuratora [...]”¹³¹.

Czarnocki zaznaczył, że w czasie procesów radomskich, zwłaszcza w ich pierwszej fazie, czuć było „olbrzymią presję psychiczną”, która jednak paradoksalnie zwiększała w sędziach determinację, aby odsuwać rozstrzygnięcia, bo przeczuwali, że „z każdym dniem nastawienie na ślepy odwet ze strony władzy będzie się zmniejszać”. I rzeczywiście się zmniejszało: „Polityka karna [...] łagodniała dosyć szybko, co – jak sądzę – dałoby się udowodnić, analizując wysokość orzekanych kar. Im później od wydarzeń, tym wyroki były niższe. Upływ czasu polepszał i sytuację oskarżonych, i samych sędziów, którzy nie musieli już orzekać pod taką presją jak na początku. Bo pierwsze dni po stłumieniu protestów przypominały »erupcję wulkanu«: był ogień, siarka, wszystko najgorsze, co mogło się zdarzyć, to się zdarzyło. Musiało być osądzone, wykonane, i to natychmiast”¹³².

Ciekawie brzmią też uwagi Kazimierza Czarnockiego o działaniach prokuratury i milicji, które jego zdaniem w znacznym stopniu ponosiły współodpowiedzialność za przebieg „czerwcowych” procesów: „Grzechem pierwotnym była praca prokuratury i milicji. Jeżeli jest akt oskarżenia z prokuratury, to sąd ma związane ręce dowodami zebranymi w postępowaniu przygotowawczym przez milicję/prokuraturę, jeżeli nie ma przeciwstawnych dowodów świadczących o innym stanie faktycznym sprawy aniżeli przedstawiony przez oskarżyciela. Teoretycznie możemy powołać w czasie procesu nowe dowody, ale jakie i skąd? W klasycznej sytuacji procesowej wówczas mieliśmy oskarżonego i obciążających go zeznaniami milicjantów. I pojawiał się dylemat: komu wierzyć? Efekt był: potłuczone szyby i spalone autobusy. Brak obrony z drugiej strony, brak dowodów przeciwstawiających się tezom oskarżenia i orzekający sędzia ma związane ręce tym, co zostało ujawnione w postępowaniu sądowym – jedyne możliwe orzeczenie to wyrok skazujący i można by tylko dyskutować o karze, do czego w zasadzie sprowadzały się wnioski końcowe adwokatów”¹³³.

¹³¹ Relacja Kazimierza Czarnockiego, 12 IX 2011 r., w zbiorach autora.

¹³² *Ibidem*.

¹³³ *Ibidem*.

Niestety, na skomentowanie swojej postawy w procesach radomskich nigdy nie zgodziła się sędzia Elżbieta Dobrowolska, uznana przez wielu podsądnych i działaczy opozycji za ikonę „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości¹³⁴. Indagowana o to przez radomską dziennikarkę w 2000 r. odparła, że dla niej „ten temat jest już zamknięty”¹³⁵.

Działalność Kolegium ds. Wykroczeń

Procesom sądowym wszczynanym bezpośrednio po stłumieniu demonstracji towarzyszyło orzecznictwo kolegiów stanowiących w czasach PRL pozasądowy organ wymiaru sprawiedliwości I instancji w sprawach o wykroczenia¹³⁶. W 1976 r. działały one przy terenowych organach administracji państwowej – w przypadku Radomia przy prezydencie. Instancją odwoławczą od ich werdyktów były kolegia przy wojewodach (w Radomiu – przy wojewodzie radomskim) lub sądy rejonowe – w przypadku orzeczeń, w których zapadły zasadnicze kary aresztu lub ograniczenia wolności, czyli w sprawach poważniejszych. Kierownictwo kolegium przy prezydencie Radomia tworzyli: Zdzisław Nowak (przewodniczący), Alicja Głowacka (zastępca przewodniczącego, a zarazem radca prawny kolegium) oraz Józef Nogacki (zastępca przewodniczącego i jednocześnie kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego w Radomiu). Pracami Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Radomskim kierowała Irena Kaniewska¹³⁷. W jego strukturze znajdowała się też Komisja Orzecznictwa ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Radomskim mająca uprawnienia do uchylania prawomocnych orzeczeń. Orzekali w niej wicewojewoda radomski Eugeniusz Jędrzejewski oraz Henryk Jażdżyk i Stanisław Sużyński¹³⁸.

Jak ustalili Marcin Krzysztofik, pierwsze wnioski o ukaranie zaczęły spływać do kolegium 26 czerwca 1976 r., w późnych godzinach popołudniowych¹³⁹. W zdecydowanej większości formułowali je funkcjonariusze Grupy Śledczej skierowani do wydzielonego zespołu, w którego skład wchodził: Andrzej Rychlicki z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Kielcach jako kierownik, a także ppor. Bronisław

¹³⁴ To właśnie wobec sędzi Dobrowolskiej Jan Józef Lipski użył jakże zamiennych słów, charakteryzując ją jako osobę dość młodą, energiczną, a nawet agresywną, „o aparycji harmonizującej z określeniem, którym robotnicy radomscy oceniali, co prawda, raczej jej moralność zawodową niż wygląd”. J.J. Lipski, *KOR...*, s. 179.

¹³⁵ M. Rusek, *Nietykalna?*..

¹³⁶ Wykroczenie było definiowane jako czyn społecznie szkodliwy, zabroniony przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia pod groźbą kary aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 5 tys. zł lub nagany. Nadzór zwierzchni na działalnością kolegiów sprawował minister spraw wewnętrznych, co – jak piszą Marian Kallas i Adam Lityński – „miało swoje fatalne efekty, gdyż kolegia były instrumentalnie wykorzystywane przez resort [...] nikt nie spodziewał się uzyskania tam sprawiedliwości, a najczęściej mógł oczekiwać orzeczenia zgodnego z życzeniami milicji”. M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 372.

¹³⁷ M. Krzysztofik, *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4/125, s. 25.

¹³⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 277.

¹³⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2556; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Nogackiego, 23 X 1998 r., k. 2460–2461.

Korpyś z Wydziału Śledczego SB KW MO w Częstochowie, ppor. Roman Feliks z Wydziału Śledczego SB KW MO w Krakowie oraz sierż. Lucjan Czyżak i plut. Włodzimierz Studniarek z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Częstochowie¹⁴⁰. Część wniosków sporządzili również funkcjonariusze Wydziału Prewencji KW MO w Radomiu pod kierownictwem kpt. Bogusława Bidzińskiego¹⁴¹.

Materiał dowodowy, kierowany do kolegium wraz z wnioskami, był podobnie jak w przypadku wniosków sądowych bardzo słabo udokumentowany. Stanowiły go głównie notatki o zatrzymaniu, których treść najczęściej ograniczała się do jednozdaniowego sformułowania mającego określić znamiona wykroczenia. Jak ustalili śledczy z radomskiej delegatury IPN, część wniosków miała dodatkowo dyskwalifikujące je wady formalne, zarzucały bowiem obwinionym popełnienie wykroczeń, które zgodnie z kodeksowymi regulacjami nie podlegały rozpoznaniu w trybie przyspieszonym¹⁴².

Już od wczesnych godzin porannych w dniu 27 czerwca przed kolegium zaczęli być doprowadzani pierwsi obwinieni. Z reguły były to osoby ze świeżymi śladami bicia, zmalretowane psychiczne, często niepotrafiące ze strachu powstrzymać odruchów fizjologicznych. Ich widok szokował pracowników Urzędu Miejskiego, w budynku którego odbywały się posiedzenia. Alicja Głowacka wspominała, że kiedy w pierwszym dniu orzekania zgłosiła się do pracy, na korytarzu spotkała grupkę dziewcząt i chłopców, prawdopodobnie uczniów szkoły średniej, siedzących ze spuszczoneymi głowami: „Mężczyźni [...] byli obojętni na to, co się wokół nich dzieje. Wyglądali jak »wyprani«, mieli zmoczone spodnie w okolicach krocza, było czuć moczem. Wyglądało, że zostali »spałowani« [...]. Widać było strach w oczach tych młodych ludzi”¹⁴³.

Członkowie kolegium zwracali też uwagę na takie szczegóły w wyglądzie zatrzymanych jak wystrzyżone na głowie ścieżki. Milicjanci tłumaczyli, że jest to znak dla orzekających, iż dana osoba została złapana na gorącym uczynku i powinna być przykładnie ukarana¹⁴⁴.

Szokujący był też sam przebieg rozpraw. Z ustaleń pionu śledczego IPN wynika, że „znacznie odbiegały one od obowiązujących nawet w czasach PRL standardów, zwłaszcza w zakresie przysługującego obwinionym prawa do obrony”. Typowa rozprawa składała się więc z lakonicznego wysłuchania obwinionego, który z reguły nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, oraz postępowania dowodowego, najczęściej ograniczającego się do przedstawienia „dowodów z dokumentów”, czyli w praktyce równie lakonicznych notatek milicyjnych. Tylko wyjątkowo uzupełniano je o przesłuchania świadków – wyłącznie funkcjonariuszy MO. Wszystkie czynności przeprowadzano taśmowo: zazwyczaj nie trwały więcej niż kilka, kilkanaście minut¹⁴⁵.

¹⁴⁰ M. Krzysztofik, *Represje...*, s. 26.

¹⁴¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 265.

¹⁴² *Ibidem*, s. 272.

¹⁴³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2555v–2556.

¹⁴⁴ *Ibidem*.

¹⁴⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 272.

Na taki przebieg rozpraw mogły mieć wpływ naciski, jakie już wówczas wywierano na członków kolegiów. Stanisław Kozak, przewodniczący jednego ze składów orzekających, zapamiętał, że przed jedną z rozpraw do przewodniczącego kolegium Zdzisława Nowaka podszedł umundurowany milicjant i poinformował go, że obwinieni są osobami bezpośrednio zaangażowanymi w zakłócanie porządku; prawdopodobnie sugerował też wysokość orzekanych kar. Oburzony Nowak odparł, że zebrani od wielu lat pracują w kolegium i wiedzą, jak orzekać. Milicjant zmienił się wówczas na twarzy i poczerwieniał. Kozak spotkał go następnie już podczas posiedzenia. „Ja w trakcie [...] wyszedłem za potrzebą do ubikacji i wracając, zauważyłem, że funkcjonariusze w mundurach, nie pamiętam, jakiego koloru, wycinali maszynkami do strzyżenia włosy tym osobom, które miały wchodzić na salę. Po powrocie do sali podzieliłem się spostrzeżeniem o wycinaniu włosów na korytarzu w UM [...]. Wtedy po moich słowach stanął w drzwiach funkcjonariusz, który rozmawiał z nami na początku, który spojrzał na mnie tak, że sądziłem, iż mogłem mieć z tego powodu nieprzyjemności”¹⁴⁶.

W sumie pierwszego dnia orzekania w sprawie radomskich protestów, tj. 27 czerwca 1976 r., kolegium rozpatrzyło co najmniej 100 wniosków spośród 194, które wpłynęły do tego czasu z KW MO w Radomiu. Nie zapadło ani jedno orzeczenie uniewinniające, ale aż 61 spośród obwinionych otrzymało tzw. kary wolnościowe: 46 – kary grzywny (z reguły w maksymalnej wysokości 5 tys. zł), a 15 – kary ograniczenia wolności (najczęściej 3 miesiące, w postaci prac na cele społeczne w wymiarze 50 godzin miesięcznie). Pozostałym 39 osobom wymierzono karę aresztu¹⁴⁷.

Tak zarysowana linia orzecznicza kolegium (popierana przez wciąż jeszcze urzędującego prokuratora wojewódzkiego Jana Iglíkowskiego¹⁴⁸) wywołała gwałtowny sprzeciw zarówno aparatu represji, jak i aktywu partyjno-administracyjnego, również spoza Radomia.

27 czerwca 1976 r. w Warszawie doszło do spotkania nadzorującego aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości w KC PZPR Stanisława Kania z gen. Bogusławem Stachurą i płk. Tadeuszem Kwiatkowskim, w którym uczestniczyli również minister sprawiedliwości Jerzy Bafia oraz prokurator generalny Lucjan Czubiński. Kania zaznaczył, że choć polityka karna stosowana wobec uczestników czerwcowej rewolty wygląda lepiej niż w grudniu 1970 r., to jednak konieczne jest jej zaostrzenie, bo „milicja nie może postępować, jakby sobie tego niektórzy życzyli, w formie łagodnej”. Kania zalecił weryfikowanie orzeczeń kolegiów i sądów, czym miały się

¹⁴⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kozaka, 3 IV 1998 r., k. 2543–2548.

¹⁴⁷ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 272; M. Krzysztofik, *Represje...*, s. 28.

¹⁴⁸ Iglíkowski domagał się konsekwentnego przestrzegania prawa przez kolegia. Rozmawiał o tym m.in. z wicewojewodą Eugeniuszem Jędrzejewskim, Alicją Głowacką oraz Józefem Nogackim, którego znał osobiście. Nogackiemu zasugerował wręcz, by kolegia nie stosowały najbardziej dotkliwej z możliwych kar – aresztu. Głowacką pochwalił zaś za właściwą politykę karną: „Pan Iglíkowski, który sprawdzał nasze orzeczenia, gdzie były kary wolnościowe, powiedział, że dobrze robimy i byśmy dalej tak orzekali. Potem dowiedziałam się, że po dwóch dniach został odwołany do Warszawy”. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2557; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Nogackiego, 5 III 1998 r., k. 2460–2461.

zająć sądy i prokuratura z udziałem wydzielonych funkcjonariuszy i w „warunkach społecznej dezaprobaty”¹⁴⁹.

Dyrektywa ta – inspirowana zresztą przez premiera Jaroszewicza, zdenerwowanego łagodnymi orzeczeniami kolegów¹⁵⁰ – stała się nazajutrz przedmiotem obrad krajowego sztabu MSW „Lato ’76”. Zdominowała je połajanka, jakiej Stachura udzielił płk. Jerzemu Zarembie, dyrektorowi nadzorującego kolegia Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW. Według generała delegowani do Radomia, Płocka i Ursusa funkcjonariusze „zajęli się formą, a nie skutecznym działaniem” i w efekcie „kolegia nie pracowały właściwie”. Zaremba odpowiedział, że sprawy toczące się przed kolegiami były źle przygotowane, głównie z uwagi na brak spełniających wymogi proceduralne notatek milicjantów, a poza tym kierowany przez niego departament nie miał decydującego wpływu na działalność kolegów, które podlegały wojewodom. Ta zdroworozsądkowa i odpowiadająca rzeczywistości stanowi rzeczy argumentacja spotkała się z następującą ripostą Stachury: „[...] tego rodzaju wyjaśnienie jest nie do przyjęcia. Należało przygotować gotowe pisma, w których milicjant jednym podpisem stwierdzałby, że zatrzymany osobnik brał udział albo był w pobliżu rabujących, bijących w określonych zajęciach. Tego rodzaju przypadki są wyjątkowe i wymagają wyjątkowego załatwienia [...] w tych warunkach sposób załatwiania spraw świadczy, że w Departamencie Społ[eczno-]Administracyjnym jest krytycznie”¹⁵¹.

Równie gwałtowne przejawy niezadowolenia z działalności kolegium popłynęły z gremiów partyjnych. 27 czerwca 1976 r. zebrał się Sekretariat KW PZPR w Radomiu. Było to już jego drugie posiedzenie po stłumieniu protestów. W obradach uczestniczyli nie tylko wszyscy sekretarze i członkowie radomskiego sekretariatu, ale również grupa dygnitarzy partyjnych z Warszawy, w tym Józefa Siemaszkiewicz, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC Ryszard Brych, zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC Jan Grzelak, a także gen. Bogusław Stachura i komendant wojewódzki MO w Radomiu płk Marian Mozgawa. W porządku obrad posiedzenia, poświęconego przede wszystkim ocenie sytuacji politycznej w Radomiu, znalazła się również informacja o „konsekwencjach wyciągniętych wobec winnych zamieszek i ekscesów”, którą przedstawił Mozgawa. Musiała ona zawierać – zapewne nieprzypadkowo – bulwersujące zebranych treści, gdyż Ryszard Brych, zabierając głos po komendancie, wystąpił z gwałtowną krytyką pracy organów wymiaru sprawiedliwości w Radomiu, a przede wszystkim kolegów: „[...] wymiary kary na kolegach i w trybie przyspieszonym są zbyt niskie, co wymaga natychmiast stosownej interwencji”. Zwrócił też uwagę na „fakty docierania do kolegium przez osoby wpływowe i zapadania niesłusznych orzeczeń uniewinniających”, wymieniając w tym kontekście „przypadek synów dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW”. Konsekwencją tego wystąpienia było przyjęcie ustalenia, by prokurator wojewódzki, prezes Sądu Wojewódzkiego, komendant wojewódzki MO oraz

¹⁴⁹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 283.

¹⁵⁰ *Ibidem*.

¹⁵¹ *Ibidem*.

wojewoda radomski doprowadzili do zaostrzenia represji karnych wobec sprawców zamieszek, kradzieży i podpaień¹⁵².

Jeszcze tego samego dnia wojewoda Roman Maćkowski zarządził odprawę dla członków kolegium i tak jak chcieli partyjni dygnitarze, zażądał zmiany praktyki orzeczniczej przez kolegium, które miało odtąd wymierzać kary w maksymalnej kodeksowej wysokości – trzech miesięcy aresztu. Część uczestników narady próbowała wprawdzie polemizować z wojewodą, ale według ich relacji miał on ucinąć dyskusję waleniem pięścią w stół i okrzykami, że „kolegia robią sobie parodię, orzekając wolnościowo”¹⁵³. Oddajmy zresztą głos samym uczestnikom spotkania:

Andrzej Derfla: „Chyba dwa, trzy dni po wydarzeniach przewodniczący kolegiów i kilku członków udaliśmy się na naradę do wojewody. Był tam też w gabinecie komendant wojewódzki pan Mozgawa oraz jeden lub dwóch przedstawicieli MSW, którzy nadzorowali przebieg postępowania przed kolegium. Na tej naradzie powiedziano nam, że obwinionych należy karać maksymalną karą. Ja wtedy się temu sprzeciwiłem i powiedziałem, że nie będę brał w tym udziału. Po tych moich słowach podziękowano mi i wyszedłem. Chciałem zaznaczyć, że przedstawiciel MSW – nazwiska nie pamiętam – w zasadzie zgadzał się z moim poglądem, że mamy za mało dowodów, by skazywać. Po wyjściu z UW poszedłem do pracy na ul. Żeromskiego 65, do Kombinatoru Budowlanego; na korytarzu czekał tam już na mnie Dyrektor Naczelny i oznajmił mi, że z dniem dzisiejszym zostałem karnie zwolniony z pracy. Powiedział też, że mój syn zostanie usunięty ze studiów [...]. Po kilku dniach ta sprawa jakoś się wyjaśniła i do pracy wróciłem”¹⁵⁴.

Alicja Głowacka: „Na naradzie byli ze mną Zdzisław Nowak, Krystyna Nowak, Zygmunt Gajewski, Andrzej Derfla, Stanisław Kozak. Wojewoda Makowski uderzył pięścią w stół i powiedział: »Mają być tylko kary aresztu, i to w górnych granicach, jeżeli komuś się to nie podoba, może nie orzekać i wyjść, tylko że nie będzie miał pracy w Radomiu oraz jego dzieci«. [...] Wówczas Andrzej Derfla powiedział: »Ja się nie zgadzam, panie wojewodo, nas obowiązuje kodeks wykroczeń«. Wtedy wojewoda zwrócił się do Andrzeja Derfli słowami: »Zobaczymy, jeszcze sobie z panem porozmawiamy«. Na tym skończyło się spotkanie z wojewodą”¹⁵⁵.

¹⁵² *Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu odbytego w dniu 27 VI 1976 r.* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 136–140.

¹⁵³ [A. Kutkowski] aku, *Milicjant a oberwał. Sprawa Czerwca '76 ponownie na wokandzie*, „Słowo Ludu”, 6–7 I 2001; M. Wąsik, *Kolegia orzekały pod dyktando*, „Rzeczpospolita”, 6–7 I 2001; M. Ciepielak, *Radomska legenda?*, „Gazeta w Radomiu” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 23 VI 2000; M. Wąsik, *Specjalne dyrektywy zamiast prawa*, „Rzeczpospolita”, 23 VI 2000; [A. Kutkowski] aku, *Naciski na kolegia*, „Słowo Ludu”, 20 V 2000; [R. Metzger] REM, *Za brudne ręce*, „Gazeta w Radomiu” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 20–21 V 2000.

¹⁵⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 19 V 2000 r., k. 4158.

¹⁵⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2556. Maćkowski zaprzeczał tym relacjom w czasie przesłuchania w prokuraturze: „Nie udzielałem żadnych zaleceń ani dyrektyw dla kolegium odwoławczego. Nikt do mnie nie dzwonił z władz centralnych, by zaostrzyć politykę karania, a szczególnie by osoby karać karami aresztu [...]. Nadzór nad kolegiami sprawował wicewojewoda Jędrzejewski”. W sądzie dodał zaś: „Nie było żadnej narady z przewodniczącymi składów kolegium, ja jej nie zwoływałem, nie uczestniczyłem w niej [...]. Znam zeznania świadka, który twierdzi, że była taka narada z moim udziałem, ale uważam, że wynika

Konsekwencją tak bezprecedensowej krytyki praktyki orzeczniczej był przyjazd do Radomia wspomnianego dyrektora Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW płk. Jerzego Zaremby oraz towarzyszącego mu mjr. Janusza Lewińskiego, naczelnika Wydziału III tego departamentu. Obaj z miejsca przystąpili do bezpośredniego nadzorowania pracy kolegium, co w praktyce sprowadzało się do wymuszania nowej polityki orzeczniczej. W misji tej wyróżniał się Lewiński, którego dyrektywy streszczały się do przekazu: „orzekać tylko kary zasadnicze w najwyższym wymiarze trzech miesięcy aresztu, orzekać szybko i nie przyjmować odwołań od ukaranych”. Jego słowa robiły wrażenie, bo – jak potem relacjonowali członkowie kolegium – miał opinię osoby mogącej uczynić wiele złego i wszyscy się go bali. Głowacka wspominała: „On wywierał presję psychiczną na nas. Przypominam sobie, że ja rozmawiałam z nim, mówiłam, że to jest niezgodne z procedurą, na co on coś odburknął, że »tak musi być, pani to zrozumie«. [...] Ja nie należę do ludzi strachliwych, ale byłam zastraszona. Naprawdę bałam się. Miałam dwoje dzieci na studiach. Nie chciałam, żeby były one represjonowane. Bałam się utracić pracę”¹⁵⁶.

Terror psychiczny, o którym wspominała Głowacka, błyskawicznie odcisnęła piętno na pracach kolegiów. Zaczęły one wydawać orzeczenia niemal wyłącznie skazujące i zgodnie z życzeniem Maćkowskiego sięgające trzech miesięcy aresztu. Ewentualne „błędy” któregoś ze składów, bardzo zresztą rzadkie, „niemal natychmiast korygowały organa instancyjne. W rezultacie część obwinionych stawała przed kolegium trzy, nawet cztery razy – aż do momentu, gdy nie zapadła satysfakcjonująca aparat partyjny kara trzymiesięcznego aresztu”¹⁵⁷.

Efektom nowej polityki orzeczniczej były też zupełnie nielegalne praktyki związane z karaniem obwinionych, tym bardziej bulwersujące, że podejmowane wprost, przy stwarzaniu pozorów przestrzegania prawa. Należało do nich rozpatrywanie odwołań od orzeczeń, w których zapadła kara ograniczenia wolności, przez kolegium przy wojewodzie radomskim zamiast przez Sąd Rejonowy w Radomiu. Śledczy IPN odnotowali dwanaście takich przypadków. W dziewięciu z nich sprawy przekazano do ponownego rozpatrzenia, a w trzech utrzymano w mocy zapadłe orzeczenia. Przejawem tej tendencji było również sygnalizowane już organizowanie rozpraw na terenie Aresztu Śledczego w Radomiu. Proceder miał miejsce 27 czerwca w późnych godzinach popołudniowych oraz w nocy z 27 na 28 czerwca i dotyczył tych spośród aresztantów, którym kończył się przewidziany prawem okres czterdziestoosmiogodzinnego zatrzymania bez podstawy prawnej w postaci postanowienia sądu lub prokuratora o tymczasowym aresztowaniu¹⁵⁸.

to z jej stresu wynikającego z przesłuchania w Prokuraturze oraz z presji środowiska, ponieważ uczestnictwo w tych wydarzeniach po stronie rządowej stało się czymś nagannym. Uważam, że członkowie kolegium byli wybierani z bardzo ścisłego aktywu partyjnego i oni sami wiedzieli, co mają robić, bez specjalnych wytycznych”. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Romana Maćkowskiego, 6 III 1998 r., k. 2476; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 27 X 2000 r., k. 4311v.

¹⁵⁶ *Ibidem*.

¹⁵⁷ *Czerwiec 1976. Zaczęło się w „Walterze”...*, s. 114. Zob. też P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 285.

¹⁵⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 275.

Według wyliczeń Marcina Krzysztofika, potwierdzonych wynikami śledztwa pionu prokuratorskiego IPN, do kolegium przy wojewodzie radomskim zaskarżono ogółem 95 orzeczeń I instancji¹⁵⁹. Wnioski te składała niemal wyłącznie milicja. 88 spośród nich kolegium uwzględniło, uchylając orzeczenia I instancji, w 6 przypadkach utrzymało w mocy poprzedni wyrok, a 1 sprawa nie została rozpatrzona, gdyż wniosek został wycofany z kolegium KW MO w Radomiu. Według tych samych wyliczeń z sądowej drogi odwoławczej skorzystało 27 ukaranych, a 6 odwołań złożyla KW MO¹⁶⁰.

Trudno nawet w przybliżeniu ocenić, ile niesprawiedliwych, naruszających najbardziej elementarne zasady proceduralne orzeczeń zapadło po stłumieniu robotniczej rewolty w Radomiu. Ograniczmy się do jednego przykładu – Krzysztofa i Mirosława Jezierskich, synów dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Stanisława Jezierskiego, których sprawa przed kolegium I instancji i kończące je orzeczenie tak bardzo zbulwersowało aktywistów PZPR na opisanym wcześniej posiedzeniu sekretariatu KW PZPR w Radomiu. Sprawę tę rekonstruuje w oparciu o zeznania złożone przez Jezierskich oraz osoby zaangażowane w organizowanie pracy kolegium, a także zachowane fragmenty jego orzeczeń¹⁶¹.

Krzysztof Jezierski był uczniem Policealnego Studium Zawodowego Energetyki, a jego brat Mirosław – studentem Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. 25 czerwca 1976 r. przebywali w mieszkaniu rodziców na osiedlu Borki w Radomiu. Widzieli grupy ludzi gromadzące się na ul. Dzierżyńskiego (obecnie Limanowskiego), ale nie przyłączyli się do nich. Po godzinie 15 postanowili udać się do ciotki, która mieszkała w centrum. Ponieważ autobusy komunikacji miejskiej nie kursowały, wybrali się tam na piechotę. Koło budynku Urzędu Wojewódzkiego zostali wylegitymowani przez milicyjny patrol złożony z dwóch funkcjonariuszy, a następnie zabrani przez nich na komendę. Na miejscu po obu stronach korytarza stał szpaler ZOMO-wców z długimi pałkami. Doprowadzający ich funkcjonariusz krzyknął: „Na górę!” – i zaczęło się bicie. Najpierw na „ścieżce zdrowia”, a potem w pokoju przesłuchań, do którego zostali wepchnięci przez znęcających się nad nimi milicjantów. „Rzucono mnie na krzesło i jeden z milicjantów zarzucił mi, że rzucałem kamieniami. Gdy zaprzeczyłem, milicjanci rzucili się na mnie i bili rękami, pałkami. Jeden podciął krzesło i z niego spadłem. Na przesłuchaniu lali bardziej niż na »ścieżce zdrowia«. Nie widziałem, by przesłuchujący spisywał jakiś protokół. Nie wiem, w jakim charakterze byłem przesłuchiwany. Nikt mi nie przedstawił zarzutów. [...] Potem strzyżono mi

¹⁵⁹ Z tego: 27 czerwca – 56, 28 czerwca – 2, 29 czerwca – 3 i 30 czerwca – 36. Por. M. Krzysztofik, *Reprezje...*, s. 30.

¹⁶⁰ *Ibidem*. Zob. też AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja dotycząca orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 VI 1976 r., 12 X 1976 r., k. 5–6.

¹⁶¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Mirosława Jezierskiego, 16 I 1997 r., k. 15457–15460; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Krzysztofa Jezierskiego, 9 I 1977 r., k. 15408–15412; *ibidem*, Orzeczenie Kolegium ds. Wykroczeń w sprawie nr 1544/76, 27 VI 1976 r., k. 15473; *ibidem*, Orzeczenie Kolegium ds. Wykroczeń w sprawie nr 1561/76, 27 VI 1976 r., k. 15442; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2557; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2452.

włosy, ale nie było to normalne strzyżenie, tylko wycinanie włosów żyłkami, nożami...” – opisywał swoje przeżycia w komendzie Mirosław Jezierski¹⁶².

Dwa dni później odbyła się rozprawa się przed kolegium, które ukarało obu braci grzywną w wysokości 5 tys. zł. Wyszli wówczas na wolność, ale na krótko. Po zasygnalizowaniu ich sprawy na posiedzeniu sekretariatu KW przez Ryszarda Brycha zostali ponownie zatrzymani i dowiezieni na komendę. 1 lipca 1976 r. kolegium w składzie: Zygmunt Gajewski, Jerzy Celejewski i Edward Majewski wymierzyło im karę trzech miesięcy aresztu za czyn z art. 51, par. 2 kodeksu wykroczeń¹⁶³. Konsekwencją sprawy braci Jezierskich było też zwolnienie z pracy ich ojca Stanisława¹⁶⁴.

Mirosław Jezierski relacjonował, że po wyjściu na wolność musiał leczyć się w poradni neurologicznej. Był znerwicowany, miał trudności z oddychaniem i wrzody na żołądku. Z tego powodu zawiesił studia. Próbował je kontynuować w Białej Podlaskiej, ale przez kłopoty ze zdrowiem przerwał naukę w 1978 r., będąc studentem trzeciego roku. W 1976 lub 1977 r. zrobił badania specjalistyczne w Wojskowej Akademii Medycznej, które wykazały, iż w kilku miejscach miał nadpękniętą dwunastnicę¹⁶⁵.

Zwolnionemu z pracy Stanisławowi Jezierskiemu próbował pomóc znający go wicewojewoda Eugeniusz Jędrzejewski, jednak bezskutecznie. Jędrzejewskiemu polecono, by nie zajmował się tą sprawą¹⁶⁶, a Stanisław Jezierski jeszcze długo nie mógł znaleźć jakiegokolwiek zatrudnienia.

Swoistym podsumowaniem działalności kolegium po wydarzeniach Czerwca 1976 r. oraz związanego z nią chaosu prawnego i organizacyjnego niech będzie fakt, że nigdy nie powstał dokument jednoznacznie przedstawiający końcowe efekty orzecznictwa tej instytucji. Według sprawozdania sporządzonego 10 lipca 1976 r. przez Grupę Śledczą do kolegium wpłynęły 244 wnioski o ukaranie. Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia orzekło wobec 209 osób kary aresztu, 11 ukarało grzywną, 19 spraw przekazało do trybu zwykłego, 4 pozostały w II instancji, a w stosunku do 1 osoby – nieletniego Marka Rybickiego – zastosowano karę ograniczenia wolności¹⁶⁷. Z kolei według danych MSW z 10 października 1976 r. funkcjonariusze MO złożyli do tego kolegium 214 wniosków o ukaranie w trybie przyspieszonym. Wobec 203 osób orzeczono kary aresztu (w 155 przypadkach w wymiarze 3 miesięcy, w 39 – 2 miesięcy, w 1 – 6 tygodni, a w 8 – 1 miesiąca). 1 osobę ukarano karą ograniczenia wolności, 9 – karami grzywny, a 1 uniewinniono¹⁶⁸.

¹⁶² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mirosława Jezierskiego, 16 I 1997 r., k. 15457–15458.

¹⁶³ *Ibidem*, Orzeczenie Kolegium ds. Wykroczeń w sprawie nr 1561/76, k. 15442; *ibidem*, Orzeczenie Kolegium ds. Wykroczeń w sprawie nr 1544/76, k. 15473.

¹⁶⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2452.

¹⁶⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mirosława Jezierskiego, 16 I 1997 r., k. 15460.

¹⁶⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2452.

¹⁶⁷ AIPN Ra, 08/107, t. 8, Relacja z działalności grupy opracowującej wnioski o ukaranie, 10 VII 1976 r., k. 210.

¹⁶⁸ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja dotycząca orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 VI 1976 r., 12 X 1976 r., k. 5–6. Według wyliczeń Pawła Sasanki kolegium w Radomiu wydało 225 orzeczeń w sprawach związanych z wydarzeniami Czerwca 1976 r. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 285–286.

Mimo wybrakowania w 1985 r. dużej części dokumentacji kolegium śledczy pionu prokuratorskiego IPN odtworzyli następujące składy Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia orzekające 27 czerwca 1976 r.:

1. Bogdan Bugalski, Jan Szmajda, Krystyna Nowak;
2. Stanisław Kozak, Władysław Wiszniewski, Stanisław Żak;
3. Leon Kościółek, Edward Majewski, Jan Nogacki;
4. Jan Nogacki, Zygmunt Gajewski, Jan Szmajda;
5. Zdzisław Nowak, Krystyna Nowak, Stanisław Żak;
6. Alicja Głowacka, Jan Nogacki, Krystyna Nowak;
7. Andrzej Derfla, Alicja Głowacka, Jan Szmajda.

W kolejnych dniach dodatkowo orzekali także: Jerzy Celejewski, Janusz Lewandowski, Stanisław Małecki, Zdzisław Małek i Czesław Wnuk¹⁶⁹.

W przypadku Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Radomskim składy orzekające tworzyli:

1. Irena Kaniewska, Władysława Sosnowska, Halina Rybińska;
2. Zdzisław Pastuszka, Tadeusz Kaczmarek, Tadeusz Wrona;
3. Halina Rybińska, Bronisław Wrona, Tadeusz Wrona;
4. Irena Kaniewska, Tadeusz Wrona, Halina Rybińska;
5. Marta Baka, Jan Rydz¹⁷⁰.

Reperkusje procesów w trybie przyspieszonym

Krytyczna ocena początkowej fazy orzekania przez kolegia i będąca jej konsekwencją uchwała Sekretariatu KW PZPR w Radomiu, by zaostrzyć represję karną wobec osób zatrzymanych, z pewnością były zakomunikowane prezesowi Sądu Wojewódzkiego Romanowi Świrskiemu, który piastował funkcję zastępcy członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu¹⁷¹. Nie spotkałem jednak dokumentów ani relacji dowodzących, by Świrski przekazał je potem innym sędziom w postaci zalecenia czy nakazu. Ocena pracy sądów – z uwagi na zrelacjonowaną wcześniej linię orzecznictwa – musiała być zresztą dużo bardziej stonowana niż w przypadku kolegiów.

28 czerwca Świrski w towarzystwie dwóch innych sędziów – w tym prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu Włodzimierza Frani – wziął udział w zorganizowanym przez KW PZPR spotkaniu z dyrektorami i kierownikami kilkudziesięciu radomskich instytucji, które odbyło się w sali Budochemu. Poświęcono je omówieniu „rozwoju sytuacji w dniu 25 czerwca”¹⁷². Z tez przygotowanych specjalnie na tę okoliczność dla sekretarzy komitetów zakładowych i podstawowych organizacji par-

¹⁶⁹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 276.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 276–277.

¹⁷¹ APR, KW PZPR w Radomiu, 1, Protokół Komisji Skrutacyjnej wybranej na konferencji wojewódzkiej w Radomiu w dn[ui] 6 XI 1975 r. dla wyborów członków Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, 6 XI 1975 r., k. 41.

¹⁷² *Ibidem*, 1575, Plan działań [Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu] na okres od 28 VI do 3 VII 1976 r., b.d., k. 129–134; *ibidem*, Lista obecności dyrektorów przedsiębiorstw i instytucji z terenu m. Radomia na naradzie w dniu 28 VI 1976 r., k. 129–134. Nazwisko drugiego z sędziów nieczytelne.

tyjnych wynika, iż sytuację zdefiniowano jako rezultat działania „stosunkowo nielicznej grupy rozhisteryzowanych kobiet, pijanej młodzieży, elementów kryminalnych i nielicznych reprezentacji załóg robotniczych kierowanych żądzą zysku”, wobec których należy wyciągnąć „surowe konsekwencje”, zgodnie z wytycznymi płynącymi już z kierowniczych gremiów PZPR w Warszawie¹⁷³. Nie zachował się protokół z zapisem dyskusji na spotkaniu, dlatego nie wiadomo, kto zabierał w niej głos i co powiedział. Trudno jednak przypuszczać, by uczestnicy, w tym sędziowie, nie zrozumieli politycznej wymowy spotkania, a zwłaszcza jego konkluzji o konieczności surowego ukarania uczestników manifestacji.

Problematyka wymiaru sprawiedliwości nie pojawia się już więcej w kolejnych posiedzeniach instancji wojewódzkich PZPR w Radomiu w czerwcu i lipcu 1976 r. Sędziowie będący członkami PZPR nie uniknęli jednak weryfikacji, którą po wydarzeniach czerwcowych objęto wszystkie podstawowe organizacje partyjne na terenie miasta. Rozmowy weryfikacyjne – prowadzone przez komisję w składzie: Stefan Szyjko, Stefan Świgoń i Stefan Andrzejewski – odbyły się 9 lipca 1976 r.¹⁷⁴ Wezwani na nie sędziowie musieli szczegółowo zrelacjonować, co robili w dniu demonstracji i jak oceniają przebieg wydarzeń. Relacje te okazały się łudząco podobne. Sędzia Urszula Rynko, I sekretarz POP przy Sądzie Wojewódzkim w Radomiu, stwierdziła, że 25 czerwca sędziła do 15.00, a po pracy poszła do domu, zaś 26 i 27 czerwca „sędziła bez przerwy”¹⁷⁵. Z kolei sędzia Anatolia Minajew przyznała, iż 26 i 27 czerwca orzekała „w dzień i w nocy”, a swoją wypowiedź uzupełniła uwagą: „Potępiam świństwa i łobuzerstwo”¹⁷⁶. W sumie przed komisjami weryfikacyjnymi stanęło pięcioro pracowników Sądu Wojewódzkiego w Radomiu i ośmioro Sądu Rejonowego. Wszyscy zostali ocenieni pozytywnie.

Pod koniec lipca na całościową ocenę pracy organów wymiaru sprawiedliwości w pierwszych dniach po manifestacjach zdobył się szef Grupy Śledczej w Radomiu mjr Kazimierz Rojewski. O ile wobec kolegium była ona częściowo krytyczna, o tyle w odniesieniu do sądów – wolna od jakichkolwiek zastrzeżeń. Rojewski pisał, że wszystkie „zainteresowane instytucje”: prokuratura, sądy, Wydziały Spraw Wewnętrznych UM i UW Radomiu podeszły z rozwagą do „naszych spraw i problemów”. „Wyznaczono osoby, z którymi należało współdziałać i kontaktować się [...]. Kolegium Karno-Administracyjne I instancji stosowało na początku niewspółmiernie niskie kary, stąd nasze odwołania do II instancji. Od dnia 27 VI 1976 r. tryb rozpatrywanych spraw był poprawny do końca, tj. do 7 VII 1976 r. Sąd Rejonowy i Wojewódzki przystąpił do karania sprawców, stosując poprawną politykę w tym zakresie”¹⁷⁷.

¹⁷³ *Ibidem*, Tezy do informacji na naradę Sekretarzy KZ i POP, 26 VI 1976 r., k. 97–103.

¹⁷⁴ APR, KM PZPR w Radomiu, 103, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej z działalności w POP Sądu Rejonowego w Radomiu w dniu 9 VII 1976 r., b.d., k. 188–192; *ibidem*, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej powołanej do przeprowadzenia weryfikacji członków POP w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu, b.d., k. 194–195.

¹⁷⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej z działalności w POP Sądu Rejonowego w Radomiu w dniu 9 VII 1976 r., b.d., k. 189.

¹⁷⁶ *Ibidem*, k. 190.

¹⁷⁷ AIPN, 388/4, Materiały dotyczące akcji „Burza” oraz funkcjonowania Grupy Śledczej KW MO w Radomiu, b.d., k. 38–39.

Identycznie stosowanie trybu przyśpieszonego oceniało Biuro Śledcze MSW. Jeżeli coś zwracało uwagę w jego sprawozdaniu, które przedstawiono kierownictwu ministerstwa, to zapiski sugerujące, iż wszystkie orzeczenia sądów i kolegiów stały się przedmiotem badania ze strony zespołu weryfikacyjnego złożonego z sędziów i prokuratorów¹⁷⁸.

W żadnym z dostępnych mi źródeł nie ma informacji o składzie i szczegółach działania zespołu, ale to że ich działanie nie musiało być tylko „statystyczną fikcją” przywołaną, by poprawić nadszarpnięty wizerunek kolegium, potwierdza zapis z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu z dnia 28 czerwca. Zalecał on, by orzeczenia sądowe i kolegiálne poddawać weryfikacji przez prokuraturę i sądy w kierunku zaostrożenia kary (za udział „w podpalaniu i udzielaniu pomocy”)¹⁷⁹. Z całą pewnością już sam pomysł powołania podobnego ciała – nazywanego zresztą w innym z dokumentów „grupą specjalną”, złożoną nie tylko z pracowników sądów i prokuratury, ale też z funkcjonariuszy MSW¹⁸⁰ – wpisywał się w tak charakterystyczną dla „czerwonego” wymiaru sprawiedliwości praktykę zawieszania ustawowych ram regulujących pracę instytucji państwowych i narzucania im działań o charakterze nadzwyczajnym, bez konieczności stosowania krępujących aparat władzy przepisów.

Nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że tuż po robotniczej rewolcie radomski wymiar sprawiedliwości działał w warunkach swoistego stanu wyjątkowego, który niósł za sobą bardzo poważne zagrożenie dla i tak wątej niezależności sędziowskiej. Zaprezentowana ocena działalności sądów, akcentująca dobrą współpracę między różnymi segmentami władzy państwowej, paradoksalnie konstatację tę tylko wzmacnia.

Nie trafiłem jak dotąd na żadne dokumenty mówiące o podsumowaniu procesów w trybie przyśpieszonym w samym środowisku sędziowskim. Wiadomo jednak, że nie pozostała bez echa postawa zaprezentowana w dniach procedowania przez sędziego Sawickiego. 28 czerwca, już po wydaniu wyroku w sprawie Cieslika i odmowie przyjęcia do pracy w niedzielę, został wezwany do prezesa sądu, który grożąc mu zwolnieniem z pracy, nakazał napisać wyjaśnienie, dlaczego nie znalazł się w grupie sędziów orzekających w drugim dniu procesów. Sawicki pisma nie złożył i w rezultacie otrzymał naganę służbową, a w kolejnych miesiącach przy regulacji płac dostawał skromniejsze podwyżki niż inni sędziowie¹⁸¹.

Upredzając dalszy ciąg narracji, dodam, że sędzia Sawicki miał jeszcze jedną szansę na wpisanie swojej linii orzeczniczej w obowiązującą politykę karną, jednak i z niej nie skorzystał.

¹⁷⁸ AIPN, 0753/34, t. 1, Sprawozdanie [z działalności Biura Śledczego MSW w czasie ćwiczeń i operacji „Lato ’76”], 15 VII 1976 r., k. 13–14.

¹⁷⁹ *Ibidem*, t. 6, Notatka nr 11 z posiedzenia Sztabu MSW w dn[ui] 28 VI 1976 r., k. 77.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Notatka nr 12 z posiedzenia Sztabu MSW w dn[ui] 29 VI 1976 r., k. 81.

¹⁸¹ *Polski kalendarz...*

ROZDZIAŁ IV

Procesy przed Sądem Wojewódzkim (lipiec–sierpień 1976 r.)

Pokazowe śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej i jego polityczne przesłanki

Dnia 27 czerwca 1976 r. podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Romuald Zień wszczął śledztwo w sprawie „zbiegowiska publicznego w dn[iu] 25 czerwca 1976 r., którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na budynki publiczne, niszcząc je i podpalając, przez co powstała szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, to jest o przestępstwo z art. 275, par. 2 i [art.] 138, par. 1 kodeksu karnego”¹. Prokuratura opatrzyła je sygnaturą II ds. 13/76/s i przekazała do prowadzenia Wydziałowi Śledczemu SB KW MO w Radomiu².

Opisując po latach swoje zaangażowanie w ówczesny wymiar sprawiedliwości Zień odnotował, że gdy prokuratura zgromadziła już część materiału dowodowego w tej sprawie, z Prokuratury Generalnej przyszło polecenie, by „zrobić duże, grupujące po sześć–siedem osób, »pokazowe śledztwo«”. Miał on wybrać „osoby karane, najlepiej wielokrotnie, o złych wywiadach środowiskowych, nigdzie niepracujące, tak by stworzyć wrażenie, że nie klasa robotnicza, ale kryminaliści manifestowali w Radomiu”³.

Opublikowana w 1991 r. relacja Zienia nie w każdym miejscu jest precyzyjna, ale jej autorowi udało się uchwycić istotę kształtującej się na przełomie czerwca i lipca 1976 r. polityki karnej. Jej ideą przewodnią była rzeczywiście chęć przykładowego ukarania uczestników demonstracji, i to najlepiej pod szyldem chuliganów i kryminalistów. Zapotrzebowanie na taką politykę wyrażały wiece organizowane w największych miastach Polski, tysiące uchwał i rezolucji przyjmowanych przez organizacje partyjne, a także, a może przede wszystkim, płynące z najwyższych szczebli aparatu władzy sygnały o osobistej traumie, jaka stała się udziałem osoby numer jeden w państwie; traumie, którą przewyciężyć może tylko zdecydowana rozprawa

¹ ASO, II K 38/76, Postanowienie o wszczęciu śledztwa [ds. 13/76/s], 27 VI 1976 r., k. 1. Art. 275 kk dotyczył udziału w przestępczym zbiegowisku publicznym, zaś art. 138 – spowodowania pożaru, który zagraża życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach. Szerzej o instytucjach prawnych użytych we wspomnianym śledztwie piszę w dalszej części pracy.

² Warto zauważyć, że na oryginale dokumentu słowa „powierzam w całości” są przekreślone i zastąpione zapisem „w określonym zakresie”. *Ibidem*.

³ *Nie każdy był Michnikiem...*

z uczestnikami demonstracji. Pierwsza fala procesów, przeprowadzona w ramach trybu przyspieszonego, takich oczekiwań nie spełniła, choćby z racji rygorów kodeksowych, uniemożliwiających stosowanie bardzo restrykcyjnych środków karnych. Władza domagała się wyroków znacznie surowszych i zapadających w klimacie – by znów zacytować gen. Stachurę – „społecznego potępienia”.

Niniejszy rozdział jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak prokuratura i cały radoski wymiar sprawiedliwości poradziły sobie z postawionym przed nimi zadaniem. Analizę konkretnych decyzji podejmowanych przez prokuraturę, a następnie przez sądy poprzedzam uwagami o organizacji aparatu śledczego, na którym spoczął niebagatelny przecież obowiązek takiego przygotowania materiału dowodowego, by procesy wytaczane uczestnikom manifestacji nie odbiegały (przynajmniej formalnie) od reguł kodeksowych. Kolejne części dotyczą: omówienia instrumentów prawnych użytych przez prokuraturę w toku prowadzonych śledztw, analizy dowodów zebranych przeciw demonstrantom, doboru oskarżonych do czterech głównych procesów przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu i wreszcie samego opisu tych procesów.

Uwagi te muszą uzupełnić jeszcze jedną dygresją. Andrzej Friszke odtworzył w książce *Anatomia buntu* mechanizm decyzyjny towarzyszący kreowaniu odpowiedzialności karnej w czasie procesów politycznych wytaczanych w PRL w latach sześćdziesiątych XX w.⁴ Opisując sprawy Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, wykazał, że pierwsze sugestie dotyczące zastosowania wobec nich procedury karnej wychodziły z Biura Śledczego MSW, by poprzez nieformalne, niemające nic wspólnego z przepisami prawa konsultacje trafić potem do „zupełnie pozakonstytucyjnego gremium decyzyjnego” złożonego z szefa MSW, prokuratora generalnego, prezesa Sądu Najwyższego oraz sekretarza KC odpowiedzialnego za sprawy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości. Jak pisze autor w omówieniu swojej pracy, „zbiegali się [oni] na naradę i decydowali, czy oskarżony będzie miał proces, czy nie będzie miał procesu, kiedy ten proces się odbędzie, z jakiego paragrafu będzie odpowiadał itp.” Ostateczna decyzja należała oczywiście do I sekretarza, który ze względów politycznych mógł odwołać nawet przygotowany już proces⁵.

⁴ A. Friszke, *Anatomia...*, s. 223–325.

⁵ *Władza w PRL...*, s. 295. Jak ów mechanizm funkcjonował, pokazuje sprawa związanych z Kuroniem i Modzelewskim Wojciecha Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, ze względu na ich zaangażowanie w działalność tzw. międzynarodówki trockistowskiej zwana „procesem trockistów”. Byli oni obserwowani przez SB od 1963 r. i gdy na początku 1965 r. Departament III MSW nabrał przekonania, iż możliwe jest pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej w związku z rzekomym spiskiem wymierzonym w podstawy ustrojowe PRL, rozpoczęło się swoiste „negocjowanie” czynności śledczych: najpierw w obrębie MSW, a potem także z udziałem prokuratury i odpowiednich komórek KC PZPR. Obejmowało ono nawet takie szczegóły, jak kwalifikacja prawna zarzutów przedstawianych podejrzanym. Kwestię tę omawiano wielokrotnie, ale decydujące rozstrzygnięcia zapadły na dwóch naradach: 9 IX 1965 r. w Prokuraturze Generalnej i 16 X 1965 r. w KC PZPR. Na pierwszej zebrali się prokurator generalny Kazimierz Kosztirko, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Jan Wasilkowski, minister sprawiedliwości Stanisław Walczak, wiceminister spraw wewnętrznych Stanisław Filipiak, prowadzący śledztwo prokurator Leszek Pietrański oraz zastępca prokuratora generalnego Kazimierz Światała. Druga odbyła się z udziałem sekretarza KC Władysława Wichy, ministra sprawiedliwości, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, prokuratora generalnego, a także kierownika Wydziału Administracyjnego KC Kazimierza Witaszewskiego i jego zastępcy Franciszka Ruska. To właśnie podczas tego spotkania ostatecznie zdecydowano, że oskarżenie „trockistów” zawężone będzie do „pomocnictwa w przygotowywaniu i kolportowaniu materiałów”.

Poruszona w książce Andrzeja Friszkego tematyka⁶ wydaje się istotna także dla niniejszego opracowania. Można ją sprowadzić do pytania: czy podobne do zaprezentowanych w niej metod sterowania wymiarem sprawiedliwości przez najwyższe czynniki PZPR stosowano i po Czerwcu 1976 r., gdy zapadła decyzja o ukaraniu uczestników demonstracji w procesach karnych, które choć tak różne od wytaczanych w latach sześćdziesiątych XX w., też nosiły znamiona spraw politycznych?

Niestety, znajdująca się w zasobach byłego MSW, Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości i KC PZPR dokumentacja dotycząca tych procesów jest bardzo skromna – bez porównania skromniejsza niż ta, która dotyczy postępowań opisywanych przez Andrzeja Friszkego⁷. Właściwie jedynym, choć bardzo cennym dokumentem potwierdzającym udział najwyższych czynników partyjnych przy określaniu zasad odpowiedzialności karnej w tym okresie jest pochodząca z 8 lipca 1976 r. odrębna notatka prokuratora generalnego PRL Lucjana Czubińskiego dla kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Przekazywał w niej do zaopiniowania dwa kluczowe dla praktyki śledczej po Czerwcu 1976 r. akty oskarżenia wraz z prośbą o naniesienie na nie ewentualnych uwag. Chodziło o sprawy, które w największym stopniu angażowały aparat przymusu i miały dowieść, że to, co wydarzyło się na ulicach Radomia, Płocka i Ursusa, było w istocie chuligańskim wybrykiem zdominowanym przez element kryminalny – sprawy Zygmunta Zabrowskiego i innych z Radomia oraz Wojciecha Czarneckiego i innych z Ursusa⁸. Treść tej notatki omawiam w dalszej części pracy.

Myślę, że już sam fakt podjęcia korespondencji w sprawie postępowania karnego między dwoma tak różnymi segmentami systemu władzy w PRL pozwala przyjąć, że i po Czerwcu 1976 r. istniała praktyka bezpośredniego wpływania aparatu partyjnego na wymiar sprawiedliwości. Jej narzędziem był nadzorowany przez Stanisława Kanię⁹ Wydział Administracyjny KC PZPR, który poprzez jedną z trzech wchodzących w jego skład jednostek organizacyjnych zwanych sektorami – Sektor

Zawierającą te ustalenia notatkę służbową Andrzej Friszke nazywa „kolejnym przykładem sterowania wymiarem sprawiedliwości i jego poszczególnymi decyzjami przez najwyższe czynniki PZPR”. A. Friszke, *Anatomia...*, s. 315–318.

⁶ Warto dodać, że podobne mechanizmy decyzyjne funkcjonowały i w innych sprawach o charakterze politycznym w okresie „środkowego PRL”, np. w sprawie organizacji Ruch. Zob. T. Kozłowski, „*W tym procesie nie będzie wyroków śmierci*”. *Taktyka oskarżeń działaczy KSS-KOR i „Solidarności” w 1982 r.*, „Więź” 2012, nr 11–12, s. 109–124.

⁷ Musi to budzić zdumienie, ponieważ w wielu relacjach pracowników ówczesnego wymiaru sprawiedliwości pojawiają się wzmianki o wyjazdach przedstawicieli Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu do Prokuratury Generalnej po tzw. gotowce, czyli przygotowane wspólnie przez Biuro Śledcze MSW i Departament Postępowania Karnego PG projekty aktów oskarżenia.

⁸ AAN, KC PZPR, LI/62, [Notatka odrębna Lucjana Czubińskiego do kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR], 8 VII 1976 r., k. 108; *ibidem*, Akt oskarżenia [w sprawie II ds. 92/76/s Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie], b.d., k. 109–114; *ibidem*, Akt oskarżenia [w sprawie II ds. 13/76/s Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu], b.d., k. 115–125.

⁹ Stanisław Kania w 1976 r. był sekretarzem KC PZPR i członkiem Biura Politycznego KC. Poza Wydziałem Administracyjnym podlegało mu Biuro Listów i Inspekcji KC. W latach 1968–1971 zajmował zaś stanowisko kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Por.: *Stanisław Kania*, [123](http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=kania&cidx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=8111&doStep: 15 VII 2013 r.; W. Janowski, A. Kochański, <i>Informator...</i>, s. 70.</p></div><div data-bbox=)

Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego – kontrolował zarówno aparat bezpieczeństwa, jak i aparat wymiaru sprawiedliwości. Kontrola ta bywała bardzo drobiazgową. Wydział opiniował na przykład skład personalny Sądu Najwyższego i ustalał, jak mają przebiegać wybory do władz Zrzeszenia Prawników Polskich oraz Naczelnej Rady Adwokackiej¹⁰.

W 1976 r. pracami wydziału kierował Teodor Palimąka. Był to typowy aparatczyk, którego karierę zawodową, po kilkuletnim okresie zatrudnienia w przedsiębiorstwach spółdzielczych na Górnym Śląsku, wyznaczały kolejne awanse w strukturach PZPR. W 1950 r. przeszedł do pracy w Wydziale Kadr KC PZPR, a po ukończeniu w 1958 r. Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC zajmował m.in. stanowiska zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC (od 1963 r.) i kierownika Biura Spraw Kadrowych KC (od 1970 r.). Kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC został w 1972 r.¹¹

Na czele Sektora Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego stał od 1972 r. Józef Ostas, wieloletni pracownik pionu śledczego aparatu bezpieczeństwa PRL, a potem prokuratury PRL. Był on m.in. referentem Sekcji do Walki z Bandytyzmem MUBP w Bytomiu (1945–1946), oficerem śledczym w MUBP w Sosnowcu (1948–1949), naczelnikiem Wydziału Śledczego SB KW MO w Warszawie (1959–1962), drugim zastępcą komendanta ds. SB KW MO w Warszawie (1962–1964) i prokuratorem wojewódzkim w Warszawie (1964–1972)¹². Warto wspomnieć, że w SB pracowała też kierująca pracami drugiego z sektorów Wydziału Administracyjnego – Wyznaniowo-Narodowościowego – Józefa Siemaszkiewicz, o której roli w trakcie strajków i manifestacji w dniu 25 czerwca 1976 r. i bezpośrednio później już wspominałem.

Wydaje się, że m.in. przez pryzmat tych danych należy patrzeć na przedstawione niżej informacje.

Organizacja aparatu śledczego

Na przełomie czerwca i lipca 1976 r. czynności śledcze podejmowane w związku z robotniczymi protestami nadal koordynowała Grupa Śledcza, której skład był systematycznie powiększany o kolejnych funkcjonariuszy delegowanych do Radomia, zresztą na wyraźną prośbę komendanta Mozgawy¹³. 29 czerwca grupa liczyła 51 osób, a w końcowym okresie swojej działalności – co najmniej 130. Byli to przede wszystkim oficerowie śledczy SB i pracownicy wydziałów dochodzeniowo-śledczych

¹⁰ AAN, KC PZPR, LI/34, Proponowany skład Naczelnej Rady Adwokackiej, 30 VI 1976 r., k. 146–150.

¹¹ *Ibidem*, XXIII–1096, Wyciąg z akt osobowych Teodora Palimaki, 18 IV 1980 r., k. 72; *Teodor Palimąka*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=palim%C4%85ka&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=13487&>, dostęp: 15 VII 2013 r.

¹² *Józef Ostas*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=osta%C5%9B&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=28&pageNo=1&osobaId=22892&>, dostęp: 13 VII 2013 r.

¹³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kwiatkowskiego, 12 III 1976 r., k. 2756.

komend wojewódzkich MO z Białegostoku, Bydgoszczy, Częstochowy, Kielc, Koszalina, Krakowa, Lublina, Łodzi, Rzeszowa, Siedlec, Słupska, Tarnobrzega, Wrocławia, Zielonej Góry oraz Biura Śledczego MSW i KW MO w Radomiu¹⁴.

Postacią wyróżniającą się wśród członków Grupy Śledczej był niewątpliwie mjr Stanisław Trafalski, starszy inspektor Wydziału I Biura Śledczego MSW, funkcjonariusz z wieloletnim stażem w pionie śledczym SB, zaangażowany wcześniej do wyjaśniania tak bulwersujących spraw jak seria podpażeń w Warszawie przed VII Zjazdem PZPR czy aresztowanie Witolda Mętlewicza, bohatera największej afery przemytniczej w czasach PRL¹⁵. Trafalski przyjechał do Radomia już 25 czerwca 1976 r. Do jego zadań należało koordynowanie czynności śledczych między prokuraturą a oficerami śledczymi¹⁶. Według prokuratora Tadeusza Korneszczuka to właśnie on uporządkował bardzo chaotyczną działalność grupy, a potem nie odmawiał pomocy przy zbieraniu materiałów procesowych: „Zatrzymany został mężczyzna i doprowadzony na areszt. Żadnych dowodów, nic. Zgłosiłem wątpliwości do [...] tego pułkownika. Pułkownik na to: »Ilu wam trzeba świadków?«. »Każdy będzie się liczył« – odpowiedziałem. »Jutro o ósmej rano będziecie mieli pięciu milicjantów, którzy widzieli to zajście«. I rzeczywiście nazajutrz zgłosiło się pięciu świadków, którzy po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej złożyli obciążające zeznania. Wszystko widzieli, wszystko słyszeli, podejrzanego rozpoznali. I cóż miał robić prokurator? Kwestionować dowody?»¹⁷.

Do wyróżniających się oficerów śledczych należał też mjr Jerzy Rynio, zastępca naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Kielcach, ściągnięty do Radomia jeszcze 25 czerwca, w godzinach wieczornych. Początkowo pomagał przy porządkowaniu zestawień statystycznych osób zatrzymanych, a potem skierowano go do nadzorowania postępowań karnych o przestępstwa kryminalne¹⁸.

Grupa Śledcza od początku swego działania korzystała ze wsparcia innych jednostek organizacyjnych MO i SB: przede wszystkim departamentów II, III, IV oraz do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi MSW i Komendy Głównej MO, które

¹⁴ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 262–265; *ibidem*, Protokół z posiedzenia Sztabu KW MO w Radomiu w dniu 29 VI 1976 r. o godz. 8.30, k. 1723.

¹⁵ Trafalski służył w organach bezpieczeństwa PRL od listopada 1961 r. Od początku związany był z pionem śledczym SB, zajmując m.in. stanowisko kierownika Grupy Wydziału Śledczego KW MO w Łodzi. W 1971 r. został przeniesiony do Wydziału I Biura Śledczego MSW. Zob. AIPN, 0218/3369, Opinia służbowa [dot. mjr. Stanisława Trafalskiego], 16 VI 1976 r., k. 125–126.

¹⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 11 II 2000 r., k. 3973v–3974, 4311v–4312; *ibidem*, Wyjaśnienia podejrzanego Kazimierza Rojewskiego [do sprawy V ds 44/99/s], 29 X 1999 r., k. 3505; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Feliksa Romana, 17 II 1999 r., k. 2853v–2855.

¹⁷ Relacja Tadeusza Korneszczuka, 12 XII 1999 r., w zbiorach autora. Korneszczuk nie wymienia w relacji nazwiska Trafalski. Mówi też, iż wzmiankowany oficer miał stopień „bodaj pułkownika”, ale z kontekstu jego wypowiedzi oraz moich ustaleń dotyczących Grupy Śledczej wynika, iż chodziło właśnie o Trafalskiego. Tylko on bowiem z wysokich rangą oficerów Biura Śledczego MSW przebywających w tym czasie w Radomiu odpowiadał za kontakty z prokuraturą.

¹⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Rynio, 10 II 1999 r., k. 2818–2819; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 30 III 2001 r., k. 4220–4221v.

wysłały do Radomia odpowiednio 70 i 47 funkcjonariuszy¹⁹. Kilkudziesięciu milicjantów, przede wszystkim pionu kryminalnego, delegowały też komendy wojewódzkie MO w Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Poznaniu, Rzeszowie, Skierniewicach, Tarnobrzegu i Zamościu. Wysłani do Radomia funkcjonariusze wspierali działania wydziałów III, „B”, Kryminalnego i Prewencji w miejscowej KW MO²⁰.

Czynności związane z „zaprowadzaniem porządku” i zbieraniem dowodów przeciw demonstrantom zdominowały działalność obu radomskich komend MO (Wojewódzkiej i Miejskiej) przynajmniej do końca lipca 1976 r.

Przy Wydziale Kryminalnym KW MO już 27 czerwca 1976 r. powstała grupa operacyjna zwana „kryminalną”. Jej zadaniem było zatrzymywać podejrzanych o demolowanie budynków publicznych (w tym Urzędu Wojewódzkiego i KW MO) oraz o rabunki i atakowanie milicjantów, a więc czyny szczególnie groźne z punktu widzenia aparatu władzy. Zapewne właśnie to zdecydowało, że w jej składzie znaleźli się oddelegowani z Warszawy pracownicy Biura Kryminalnego KG MO oraz członkowie elitarnej grupy operacyjnej „Jolka”, powołanej w 1974 r. do wyjaśnienia okoliczności tajemniczego zaginięcia i prawdopodobnie zabójstwa siedmiu radomskich prostytutek na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ub. wieku – sprawy wyjątkowo skomplikowanej i bulwersującej ówczesny aparat ścigania²¹. Do 10 lipca grupa (dysponująca także 39 funkcjonariuszami WSO w Szczytnie, 30 funkcjonariuszami Nieetatowych Oddziałów Milicji Obywatelskiej i 2 samochodami) zatrzymała 158 osób, w tym „107 złodziei i włamywaczy i 32 podpalaczy”. Efektem jej pracy było także odzyskanie mienia o wartości ok. 1 mln zł oraz „doraźne” pozyskanie 16 tajnych współpracowników²².

Dnia 3 lipca 1976 r. rozpoczęła działalność „grupa operacyjno-dochodzeniowa” powołana przez szefa KM MO w Radomiu i składająca się z 39 milicjantów, z którymi na co dzień współpracowało 147 innych funkcjonariuszy i członków ORMÓ. Przyczyniła się ona do zatrzymania 123 osób, wszczęcia 21 postępowań przygotowawczych, skierowania 27 wniosków do kolegiów w trybie przyspieszonym oraz zebrania i przekazania do wydziałów Kryminalnego i III SB KW MO w Radomiu 254 informacji uznanych za ważne.

Podjęmowane czynności obejmowały wreszcie tzw. rozpoznania posesyjne, polegające na sprawdzeniu miejsc uważanych za najbardziej zagrożone przestępczością. Po 25 czerwca milicja przeprowadziła 372 takie kontrole, w których uczestniczyło codziennie 31 dzielnicowych, 16 funkcjonariuszy ZOMO i 36 członków ORMÓ²³.

¹⁹ AIPN, 0753/34, t. 1, Informacja o działaniach Zespołu ds. Zabezpieczenia Operacyjnego w ramach akcji „Lato '76”, b.d., k. 5.

²⁰ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 265–266.

²¹ Funkcjonariusze tej grupy wykonywali też inne zadania o charakterze nadzwyczajnym. Najprawdopodobniej to oni pomagali w wyprowadzeniu Janusza Prokopiaka z gmachu KW PZPR w Radomiu w dniu 25 VI 1976 r. Por. AAN, Prokuratura Generalna, 16/200, Notatka z analizy akt głównych postępowania przygotowawczego w sprawie kryptonim „Jolka” dot. zaginięcia siedmiu kobiet w latach 1969–1971, 21 XI 1974 r., k. 2–22.

²² AIPN, 388/02, Ocena pracy Wydziału Kryminalnego w operacji „Ćwiczenia Lato '76”, 12 VII 1976 r., k. 69–71.

²³ AIPN, 388/9, Sprawozdanie z działalności prewencyjno-represyjnej KM MO w okresie od 25 VI do 7 VII 1976 r., b.d., k. 5–6.

Równie intensywna była działalność wydziałów operacyjnych SB KW MO w Radomiu. W pierwszym rządzie zmierzała ona do ustalenia podłoża wydarzeń z 25 czerwca, czyli sprawdzenia, czy demonstracje i strajki w mieście nie zostały zainspirowane z zewnątrz. Inspiracji takiej nie udało się wykryć, a w oficjalnym sprawozdaniu z działalności KW MO Mozgawa stwierdził wręcz, że żadna z informacji pozyskanych przez podległe mu jednostki nie wskazywała na „uprzednie przygotowanie organizacyjne demonstracji” i dopiero na ulicach Radomia zaczęły się tworzyć nieformalne grupy wykazujące „pewne elementy organizacji, zwłaszcza przy budowie barykad ulicznych i zmuszaniu innych załóg do przerwania pracy”. Jego zdaniem to właśnie spontaniczność uniemożliwiła izolację demonstrujących od marginesu społecznego i skuteczne kontrolowanie ich zachowań²⁴.

Celem pozostałych działań operacyjnych było ujawnienie prowodyrów zamieszek i najbardziej aktywnych demonstrantów. Kontrolą operacyjną objęto więc pracowników, którzy mieli inspirować strajki w swoich zakładach, oraz osoby podejrzewane o dokonanie podpalenia gmachów publicznych, w tym przede wszystkim KW PZPR. Szersze przedstawienie tej problematyki przekracza ramy niniejszej pracy, jednak warto dodać, że zebrany przez SB materiał opierał się m.in. na informacjach o pracownikach przekazywanych przez radomskie zakłady pracy. W dokumentacji sztabu operacji „Lato '76” zachowały się dwie notatki o takiej treści – z RZPS „Radoskór” oraz Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera”. W pierwszej z nich, zatytułowanej *Wykaz pracowników RZPS „Radoskór” wskazanych przez zakład jako prowodyrzy zajść w dn. 25 VI 1976 r.*, wymieniono nazwiska 36 osób; zachowanie trzech z nich opisane zostało jako „Rzucanie kamieniami pod KW PZPR”, czterech jako „Udział w zajściach w Zakładach Mięśnych”, jedna „Jeździła na wózku przez KW PZPR”, a pozostali mieli przejawiać „agresywną postawę przy wyjściu z Zakładu”²⁵. Druga z list pt. *Wykaz pracowników ZM im. Gen. „Waltera” wskazanych przez zakład jako prowodyrzy zajść w dniu 25 VI 1976 r.* zawiera nazwiska 23 osób, ale już bez opisu ich zachowania²⁶. Oba dokumenty nie są podpisane; nie ma też informacji, w jakim trybie zostały opracowane.

Oczywiście nie wszystkie z zarejestrowanych wówczas informacji zasługiwały na uwagę. Niektóre były zapisem esbeckiego, wyjątkowo specyficznego postrzegania rzeczywistości i wręcz prowokowały do żartów i kpin. SB przechwyciła np. wysłany z Augustowa do Radomia list, w którym zawarta była taka oto pochwała mieszkańców: „Kielce śmieją się, że Radomiacy sami niszczą swoje miasto. My śmiejemy się

²⁴ AIPN, 388/2, Ocena działań Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu w okresie ćwiczeń i operacji „Lato '76”, 15 VII 1976 r., k. 13. Identyczną opinię przedstawił Stanisław Kania: „Stosunkowo szybko ukształtowany został pogląd w MSW, że nie ma podstaw, by wydarzenia wiązać z działalnością jakiejś organizacji wyrotowej czy antypaństwowej”. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kania, 19 I 1999 r., k. 2865. Wtórował mu Euzebiusz Ciążela: „Służby ustaliły, że była to wewnętrzna sprawa radomska”. Relacja Euzebiusza Ciążeli, 1 IX 1999 r., w zbiorach Davida Morgana.

²⁵ AIPN, 388/13, Wykaz pracowników RZPS „Radoskór” wskazanych przez zakład jako prowodyrzy zajść w dn[ui] 25 VI 1976 r., b.d., k. 14.

²⁶ *Ibidem*, Wykaz pracowników ZM im. Gen. „Waltera” wskazanych przez zakład jako prowodyrzy zajść w dniu 25 VI 1976 r., b.d., k. 15.

im prosto w tchórzliwe klerykowskie mordy! To Radom – miasto bohater!”²⁷. Do tej kategorii można też zaliczyć podsłuchaną przez współpracownika SB kłótnię małżeńską, w czasie której pracownica „Waltera” zwymyślała swojego męża, robotnika z „Blaszanki”, za to, że nie wyszedł na ulicę protestować. Miała ona wykrzykiwać: „Ja strajkuję, a ty zapierdalasz!”²⁸. Innym razem bezpieka zainteresowała się drobnymi śladami oparzenia na dłoni jednego z zatrzymanych. Ponieważ funkcjonariusze podejrzewali, że powstały one przy dewastowaniu komitetu, zatrzymany musiał złożyć następującą deklarację: „Dnia 24 czerwca około godziny 19 robiłem sobie kolację, rozpuściłem smalec na patelni, rozbiłem jajko, które wypsnęło mi się z ręki i spadło do patelni, powodując rozprysnięcie się tłuszczu na moją lewą rękę, na skutek czego doznałem oparzenia”²⁹.

Równie groteskowy charakter miały ujawnione przez MO incydenty z udziałem samych funkcjonariuszy. Bohaterem jednego z nich był ppłk Jerzy Pietrzyk, wieloletni szef SB w Komendzie Miejskiej i Komendzie Powiatowej MO w Radomiu, zmuszony do odejścia na emeryturę w 1975 r., po utworzeniu Komendy Wojewódzkiej. W pierwszych dniach lipca 1976 r. zadzwonił do niego komendant Mozgawa i poprosił o pomoc „w tych ciężkich dla całego aparatu SB i MO dniach”. Pietrzyk odmówił, tłumacząc, że „jest zmęczony i nie przyjdzie pomóc”. W rezultacie w jego teczce personalnej pojawiła się notatka służbowa z opisem zdarzenia i adnotacją: „Takie stanowisko świadczy o postawie ppłk. Jerzego Pietrzyka i daje wrażenie jego solidaryzacji się z demonstrującym tłumem”³⁰. Bardzo kłopotliwa musiała być dla milicji sytuacja odnotowana przez Bronisława Korpysia z Wydziału Śledczego SB KW MO w Częstochowie. Funkcjonariusz ten przesłuchiwał obywatela Niemiec, który w miejscowości Lipsko publicznie rozebrał się do naga. Korpyś podejrzewał, że akt ekshibicjonizmu był wybiegiem mającym na celu dostanie się do zakładu karnego i poczynienie obserwacji, „jak tam jest w środku”. Podejrzenia potwierdziły się, bo Niemiec rzeczywiście trafił do aresztu, a w jego sprawie interweniowała nawet ambasada Republiki Federalnej Niemiec³¹.

Te *curiosa* nie mogą oczywiście przesłaniać faktu, że duża część zebranych informacji okazała się dla SB użyteczna. Niektóre zostały przetworzone na materiały procesowe, dzięki innym udało się zwerbować nowych tajnych współpracowników³², a jeszcze inne pozwoliły prowadzić rozmaite gry operacyjne i skutecznie uprzykrzać

²⁷ AIPN, 0285/76, [List przechwycony przez Wydział „W” KW MO w Radomiu], 28 VI 1976 r., k. 276–277.

²⁸ AIPN, 0285/71, Notatka urzędowa [st. kpr. A. Rudnego], 26 VI 1976 r., k. 60–61.

²⁹ AIPN, 0285/76, Wywiad przeprowadzony w przedmiocie okoliczności doznania przez Andrzeja Sowę poparzenia lewej ręki, 26 VI 1976 r., k. 240.

³⁰ AIPN, 0874/4, Notatka urzędowa dot. emeryta SB ppłka Jerzego Pietrzyka, b.d., k. 74.

³¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 5 IV 2002 r., k. 5098–5102.

³² Efektem pracy operacyjnej jednostek MO podporządkowanych komendzie w Radomiu było pozyskanie do 13 VII 1976 r. ośmiu osobowych źródeł informacji oraz zarejestrowanie 31 spraw operacyjnych (w tym 25 spraw operacyjnego sprawdzenia i 5 spraw operacyjnego rozpracowania). AIPN, 388/2, Zestawienie danych socjometrycznych dot. 586 osób zatrzymanych, aresztowanych bądź ukaranych przez Sąd lub Kolegium w związku z wypadkami w dniu 25 VI 1976 r., b.d., k. 47.

czy wręcz niszczyć życie wielu osobom. Znalazł się wśród nich Andrzej Łapczyński, taksówkarz i były pracownik Fabryki Łączników w Radomiu, który 25 czerwca przebywał pod budynkiem KW PZPR i – według słów inspektora Wydziału III KW MO w Radomiu st. kpr. Leszka Brzezickiego – „wznosił okrzyki podburzające tłum do wystąpienia i gestykulował”. Nie udało się go wprawdzie postawić przed sądem, ale spotkały go kłopoty natury zawodowej, czego dowodzi adnotacja na karcie meldunku Brzezickiego: „Wykorzystać w sprawie, wystąpić do Prezydium U[rzędu] M[iejskiego] celem odebrania koncesji”³³.

6 lipca 1976 r. komendant Mozgawa wydał zarządzenie o zakończeniu operacji „Lato '76” w Radomiu. Jego konsekwencją było rozwiązanie wszystkich struktur sztabu wojewódzkiego z wyjątkiem Grupy Śledczej, której kierownik mjr Rojewski otrzymał od zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu ds. SB Tadeusza Szczygła polecenie kontynuowania działalności grupy do czasu zakończenia wszystkich czynności śledczych. W rezultacie pracowała ona do 31 lipca. Identyczne decyzje zapadły w KW MO w Płocku i Komendzie Stołecznej MO w Warszawie³⁴.

Według oficjalnego sprawozdania Rojewskiego procesowym efektem działalności Grupy Śledczej było zakwalifikowanie 51 osób do osądzenia w trybie przyśpieszonym, przygotowanie 244 wniosków o ukaranie przed kolegium, wszczęcie 112 postępowań karnych oraz wykonywanie czynności na rzecz śledztwa II ds. 13/76/s Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Rojewski podawał, że zwłaszcza w początkowym okresie prac grupa mogła liczyć na pomoc funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW: naczelnika Wydziału Inspekcji płk. Czesława Dudy, naczelnika Wydziału I płk. Kazimierza Paskudzkiego, st. insp. płk. Czesława Bogala i st. insp. mjr. Stanisława Trafalskiego. Gorzej wypadła ocena kierowanego przez płk. Edwarda Skowrona Wydziału III SB KW MO. Rojewski donosił, że większość spraw po wypadkach czerwcowych została wszczęta na materiałach i dowodach zebranych przez Wydział Kryminalny, natomiast Wydział III, inwigilujący przecież środowiska wrogo nastawione do PRL, przesłał zaledwie kilka wartościowych informacji, w oparciu o które udało się rozpocząć jedno postępowanie przygotowawcze i skierować dwa wnioski do kolegium³⁵.

Kilka zdań w swoim sprawozdaniu Rojewski poświęcił prokuratorowi Iglirkowskiemu. Szef Grupy Śledczej żalił się, że mimo wcześniejszych uzgodnień z sądem, Wydziałem Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego oraz prokuraturą „w czasie zajść w dniu 25 czerwca 1976 r. Prokurator Wojewódzki Iglirkowski biegał po korytarzu i dawał szereg nieprawidłowych ocen co do sposobu zatrzymania”, co stało się przedmiotem interwencji Rojewskiego u komendanta Mozgawy.

³³ Z dalszej korespondencji wynika, że zalecenie to przesłano do realizacji naczelnikowi Wydziału Ruchu Drogowego, który miał jak najszybciej poinformować SB o „sposobie załatwienia sprawy”. AIPN, 0285/71, Notatka służbowa dot. wydarzeń w dniu 25 VI 1976 r., b.d., k. 295; *ibidem*, Notatka służbowa [ppor. Mariana Pacholika], 14 VII 1976 r., k. 349.

³⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 280.

³⁵ AIPN, 388/04, Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia, jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, 30 VII 1976 r., k. 33–34.

„Poprawne stosunki” z prokuraturą miały miejsce dopiero po pozbawieniu Iglikowskiego stanowiska³⁶.

Ta ostatnia konstatacja szefa Grupy Śledczej wydaje się najlepszym wstępem do opisu działań prokuratury na przełomie czerwca i lipca 1976 r., czyli w czasie, gdy zapadały kluczowe decyzje dotyczące interesującego nas pokazowego śledztwa II ds. 13/76/s.

W niedzielę 27 czerwca w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu doszło do kolejnej narady poświęconej wydarzeniom sprzed dwóch dni. Prowadził ją nie Iglikowski, lecz przebywający w mieście od soboty Ludomir Anders, dyrektor Departamentu Nadzoru nad Postępowaniami Przygotowawczymi Prokuratury Generalnej. To właśnie on objął wówczas faktyczne kierownictwo nad radomską prokuraturą. Wynikiem narady było m.in. przydzielenie prokuratorom skierowanym do pracy w gmachu KW MO w Radomiu po pięciu prokuratorów z Kielc i Lublina do pomocy³⁷.

Anders wrócił do Warszawy 28 czerwca, a na jego miejsce do Radomia przybył (tuż po powrocie z urlopu wypoczynkowego w Bułgarii) Zbigniew Halota, wicedyrektor Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej. Miał on być desygnowany na stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Radomiu, ale propozycję tę odrzucił i w piątym dniu pobytu w mieście znalazł się w szpitalu z podejrzeniem zawału serca³⁸. Zanim to jednak nastąpiło, w dniu 29 czerwca zdążył powołać zespół zajmujący się weryfikacją orzeczeń kolegium i Sądu Rejonowego w Radomiu, którego pracami kierował osobiście³⁹. Halota nadzorował też inne działania prokuratury, utrzymując znakomite kontakty z przebywającymi w mieście funkcjonariuszami Biura Śledczego MSW. Były one tak dobre, że nominalnie kierujący pracami Prokuratury Wojewódzkiej zastępcy Iglikowskiego Wiesław Owiński i Jerzy Żurawicz mogli – jak to celnie ujął prokurator Zień – tylko robić im kanapki⁴⁰.

Z pobytym Haloty w Radomiu należy również wiązać powierzenie prowadzenia śledztwa II ds. 13/76/s grupie młodych prokuratorów z dużymi ambicjami zawodowymi, w której znaleźli się Andrzej Piękoś, Romuald Zień i Tadeusz Korneszczuk. Jak się szybko okazało, istotna część ich obowiązków miała polegać na wyjazdach do Warszawy po „gotowce”, czyli przygotowane w Prokuraturze Generalnej stanowiska procesowe i konfiguracje zarzutów. Zień mówił nawet, że przeistoczył się w „prokuratora eksterytorialnego”, podlegającego nie swoim przełożonym w Radomiu, lecz bezpośrednio Prokuraturze Generalnej⁴¹.

Wyjazd Haloty nie przyniósł ustabilizowania sytuacji kadrowej w Prokuraturze Wojewódzkiej, która wciąż pozbawiona była kierownika. Jak już wspomniano, jego obowiązki wykonywali Żurawicz i Owiński, przy czym ten drugi podpisywał więk-

³⁶ *Ibidem*, k. 38–39.

³⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Notatka służbowa [Ludomira Andersa], 17 XII 1976 r., k. 27799.

³⁸ *Pismo Aleksandra Herzoga, I zastępcy Prokuratora Generalnego, do Komisji Rehabilitacji Czerwiec 76*, „Biuletyn Serwisu Informacyjnego MKR »Solidarność« Ziemia Radomska” 1990, nr 36.

³⁹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 277–278.

⁴⁰ *Nie każdy był Michnikiem...*

⁴¹ *Ibidem*. Zob. też J. Karolczak, *Rewizja...*

szość korespondencji związanej z wydarzeniami czerwowymi. Jego nazwisko widnieje m.in. na regularnie wysyłanych do KW MO i KW PZPR w Radomiu sprawozdaniach statystycznych z prac śledczych prokuratury.

Dnia 14 lipca 1976 r. w Prokuraturze Wojewódzkiej doszło do narady podsumowującej działania jej jednostek w województwie radomskim w pierwszym półroczu 1976 r. Co charakterystyczne, w programie prowadzonych przez Owsieńskiego obrad – przynajmniej tym oficjalnie zaprotokołowanym – nie było żadnego odniesienia do wydarzeń w mieście, i to mimo że związane z nimi czynności śledcze bez reszty angażowały obie radomskie prokuratury. Bardzo dalekim nawiązaniem do tematyki czerwcowej były tylko wypowiedzi Owsieńskiego, który do informacji o wyjątkowo dużym napływie spraw do Prokuratury Rejonowej odniósł się, używając pozbawionego jakichkolwiek konkretów języka: „[...] wiadomo, z jakich przyczyn tej Prok[uraturze] ta zaległość się zwiększyła, jakie warunki na to się złożyły. Stare sprawy to wiemy, co to są za sprawy i jakiej [podlegają] prokuraturze, i o to nie mamy pretensji”. Uznał też za stosowne złożyć podziękowania Kazimierzowi Kukawce z Prokuratury Generalnej (o którego roli przy odwołaniu Iglirkowskiego już wspominałem) za „włączony udział w tym trudnym dla naszej Prokuratury okresie, za zrozumienie, pomoc”⁴².

Według Stanisława Iwanickiego, aplikanta w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, w lipcu lub sierpniu 1976 r. odbyła się jeszcze jedna istotna narada z udziałem radomskich prokuratorów. Uczestniczył w niej Janusz Prokopiak, którego wystąpienie miało się sprowadzać do stwierdzenia: „[...] to partia oceni, czyją sprawę skierować do sądu, a kogo rozliczyć w trybie odpowiedzialności partyjnej”. „Czyli – pomyślałem – wymiar sprawiedliwości jest niczym. Igraszką dla uciechy i potrzeb systemu. Doznałem szoku” – wspominał potem Iwanicki⁴³. W innej wypowiedzi dzielił się następującą refleksją: „Część prokuratorów wykonywała zamówienia władzy bez wyraźnych zaleceń, bez konkretnego zamówienia. To jest największa tragedia tamtych czasów. Ponieważ przekroczyliśmy wszystkie bariery, jakie wyznacza nam sumienie. Wykonywaliśmy – w sensie środowiska prokuratorowskiego, które brało udział w tych represjach – zamówienia, które nie były składane wprost. Czyli świadomość tych prokuratorów była »wyższa« niż bezpośrednich wykonawców siedzących w Komitecie czy na komendzie. I oni doskonale zdawali sobie sprawę, czemu służą ich działania”⁴⁴.

W żadnym dokumencie nie natrafiłem na potwierdzenie informacji przekazanej przez Iwanickiego. Także Janusz Prokopiak zaprzeczył, by stosował naciski na prokuratorów i sugerował im jakąkolwiek politykę karną⁴⁵. Uwag Iwanickiego nie sposób jednak zlekceważyć, bo korespondują z relacjami innych prokuratorów zaangażowanych w czynności śledcze po Czerwcu 1976 r. Ich wspólnym mianownikiem jest przekonanie, że choć prokuratura działała wówczas w granicach prawa, to jednak w sposób nieprzynoszący prestiżu organom wymiaru sprawiedliwości, nawet biorąc

⁴² APR, Prokuratura Wojewódzka, 1, Protokół z narady prokuratorów rejonowych w dn[ia] 14 VII 1976 r., k. 14–22.

⁴³ J. Karolczak, *Rewizja...*

⁴⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu „Miasto z wyrokiem”, k. 5525–5526, s. 51–52.

⁴⁵ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 198.

pod uwagę realia panujące w czasach PRL. Odczucia te najlepiej wyraził starszy kolega Iwanickiego, prokurator Jan Polkowski: „Ja, zaczynając pracę w prokuraturze, wiedziałem, że w życiu istnieje rynsztok i ja go muszę czyścić. Chciałem to robić uczciwie. No i aż do tej sprawy [przeciwko demonstrantom] udawało mi się”⁴⁶.

Narzędzia prawne w sprawie II ds. 13/76/s i dobór oskarżonych

Jak już wspomniałem, instrumentem prawnym wybranym do karania demonstrantów uznanych za najbardziej agresywnych, w ówczesnym języku władz nazywanych prowodyrami, był artykuł 275 kk, który stanowił:

par. 1: „Kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę lub mienie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”;

par. 2: „Jeżeli następstwem gwałtownego zamachu jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia albo szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”⁴⁷.

Przepis ten należał do najmniej precyzyjnych i budzących najwięcej kontrowersji wśród teoretyków prawa karnego. Nie do końca jasne było już choćby samo pojęcie „zbiegowiska publicznego”. Komentarz do kodeksu karnego autorstwa m.in. ówczesnego ministra sprawiedliwości Jerzego Bafii definiował je jako „niezorganizowane, przeważnie przypadkowe zbiorowisko ludzi (tłum)”, zastrzegając jednak, że „minimalną liczbę osób tworzących zbiegowisko trudno ustalić”. „Według jednych komentatorów zbiegowiskiem jest taka zbiorowość, której obliczenie wymagałoby dłuższego czasu, według innych – tego rodzaju zbiorowość, w której ubytek lub przybytek poszczególnych osób nie ma specjalnego znaczenia”⁴⁸.

Cytowany komentarz nie zawierał żadnych uwag co do czasowo-przestrzennych ram definiujących zbiegowisko. Tymczasem było to zagadnienie bardzo istotne przy prawnej ocenie wydarzeń radomskich, które rozgrywały się w wielu punktach miasta, raz przybierając na sile, raz słabnąc, i mogły być interpretowane jako jedno zbiegowisko przestępcze bądź wiele zbiegowisk – z zupełnie innymi konsekwencjami karnymi dla osób oskarżonych.

Równie dużo kontrowersji budziło pojęcie „udziału” w zbiegowisku. Komentarz Bafii przynosił tu następujące uwagi:

1. „Przyłączenie się do zbiegowiska musi być umyślne. Nie odpowiada np. przechodzień, który ogarnięty przez tłum nie może się z niego mimo wysiłków wydostać”.

2. „Działanie indywidualne w zbiegowisku przestępczym [...] polega nie na biernym nieopuszczaniu zbiegowiska, ale na czynnym w nim »udziale«. Aczkolwiek cechą zbiegowiska jest dopuszczanie się przestępczego aktu gwałtu »wspólnymi siłami«, to jednak nie ma potrzeby ustalenia, że poszczególny uczestnik zbiegowiska dokonał

⁴⁶ J. Karolczak, *Rewizja...*

⁴⁷ I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 225.

⁴⁸ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks karny – komentarz*, Warszawa 1971, s. 629.

aktu gwałtu. Każdy, kto świadomie bierze udział w zbiegowisku dopuszczającym się czynów wymienionych w art. 275, już tym samym przyczynia się do popełnienia gwałtu »wspólnymi siłami«, chociażby sam bezpośrednio udziału w aktach gwałtu nie brał”.

3. „Dla istoty przestępstwa [...] obojętny jest cel, w jakim winny znalazł się w tłumie, zupełnie wystarczy pozostawanie sprawcy w zbiegowisku ze świadomością, że dopuszcza się ono czynów gwałtownych; w tym pozostawaniu wyraża się solidarność sprawcy z działaniem zbiegowiska jako całości”.

4. „Przypadkowy przechodzień może w każdej chwili stać się uczestnikiem zbiegowiska przez świadome przyłączenie się do niego. Według ustalonego w orzecznictwie poglądu prawnego samo pozostawanie w zbiegowisku przestępczym może wyrażać solidaryzowanie się z pozostałymi uczestnikami zbiegowiska [...]. Wystarczy, że dany sprawca nie oddala się, lecz pozostaje w tłumie, mając świadomość, że tłum zmierza do dokonania przestępstwa. Dowód świadomości, że chodzi o takie zbiegowisko, może być wysnuty z okrzyków, ruchów tłumu, dostrzeżonych aktów gwałtu”⁴⁹.

Autorzy komentarza wybrali więc bardzo szeroką definicję „udziału”, pozwalającą na karanie wszystkich, którzy znaleźli się w zbiegowisku ze świadomością, iż jego uczestnicy dokonują czynów przestępczych. Z tą z oczywistych powodów bardzo wygodną dla aparatu ścigania formułą polemizował jednak Igor Andrejew, wówczas jeden z największych autorytetów w naukach prawnych, autor bardzo popularnego wśród prawników *Krótkiego komentarza* do kodeksu karnego. Pisał on, że „nie sama obecność w zbiegowisku, lecz konkretna aktywność polegająca bądź na agresji bezpośrednio własnym działaniem, bądź na podżeganiu do agresji innych (nawoływaniach, okrzykami, gestami), albo na udzielaniu im pomocy”⁵⁰.

Komentarz Bafii zawiera bardzo niewiele uwag odnośnie do par. 2 art. 275 kk. Ogranicza się do stwierdzenia, iż jest to postać przestępstwa kwalifikowana przez następstwo gwałtownego zamachu, którego dopuścili się uczestnicy zbiegowiska publicznego, i odsyła w tej mierze do art. 8 kk⁵¹, który stanowił: „[...] sprawca przestępstwa umyślnego ponosi surowszą odpowiedzialność, którą ustawa uzależnia od określonego następstwa czynu, jeżeli co najmniej powinien i mógł je przewidzieć”. Oznaczało to, że owo następstwo, na przykład zranienie funkcjonariusza publicznego, objęte musi być przynajmniej winą nieumyślną sprawcy („powinien i mógł je przewidzieć”).

Kodeks dawał więc możliwość bardzo szerokiej interpretacji art. 275 kk. O tym, w jakim kierunku poszła ona po wydarzeniach Czerwca 1976 r. i do jakich konsekwencji doprowadziła, niech świadczą decyzje podejmowane przez prokuraturę w sprawie osób objętych interesującym nas śledztwem II ds. 13/76/s. Analizie poddaję najbardziej typowe sprawy: Zygmunta Zabrowskiego, Tadeusza i Wojciecha Mitaków, Ryszarda Grudnia oraz Henryka Bednarczyka. Prokuratura Wojewódzka przedstawiła im po zatrzymaniu następujące zarzuty:

⁴⁹ *Ibidem*, s. 629–630.

⁵⁰ I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 226.

⁵¹ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks karny...*, s. 630.

– 28 czerwca 1976 r. Zygmuntowi Zabrowskiemu, że 25 czerwca brał udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na mienie znajdujące się w gmachu KW PZPR, tj. o przestępstwo z art. 275, par. 1 kk⁵²;

– 27 czerwca 1976 r. Tadeuszowi i Wojciechowi Mitakom, że brali udział w zbiegowisku publicznym, dopuszczając się gwałtownego zamachu na mienie w ten sposób, że wspólnie z innymi dokonali spalenia samochodu osobowego na szkodę Janusza Prokopiaka oraz demolowali budynek KW PZPR, w następstwie czego powstała szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, tj. o czyn z art. 275, par. 2 kk⁵³;

– 27 czerwca 1976 r. Ryszardowi Grudniowi, że działając wspólnie z innymi osobami, brał udział w zbiegowisku publicznym i dopuścił się gwałtownego zamachu na mienie społeczne przez wybijanie kamieniami szyb w oknach KW PZPR i KW MO oraz Urzędu Wojewódzkiego, tj. o czyn z art. 275, par. 1 kk⁵⁴;

– 27 czerwca 1976 r. Henrykowi Bednarczykowi, że brał udział w zbiegowisku publicznym, dopuszczając się gwałtownego zamachu na mienie w ten sposób, że rzucał butelką z benzyną do Domu Towarowego „Sezam” i demolował kamieniami gmach, przy czym następstwem tego zamachu była szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, tj. o czyn z art. 275, par. 2 kk⁵⁵.

Dnia 2 lipca 1976 r. prokuratura wydała postanowienie o zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów Zabrowskiemu. Tym razem przypisywany mu czyn opisano jako „udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na budynki użyteczności publicznej, w następstwie czego powstała szkoda w znacznych rozmiarach”, i zakwalifikowano go jako wypełniający dyspozycję art. 275, par. 2 kk⁵⁶.

Prawdziwy przełom w śledztwie dokonał się jednak 6 lipca i towarzyszył decyzji o skierowaniu spraw Zabrowskiego, Mitaków, Grudnia i Bednarczyka do sądu⁵⁷. Tego dnia Prokuratura Wojewódzka w Radomiu wydała pięć postanowień o zmianie postanowień o przedstawieniu zarzutów. Zabrowski, Grudzień i Bednarczyk otrzymali ten sam zarzut: udziału w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenie ciała ośmiu funkcjonariuszy MO i szkodę w mieniu społecznym w kwocie ok. 80 mln zł, tj. o czyn z art. 275, par. 2 kk⁵⁸. Braciom Mitakom przedstawiono dodatkowy zarzut podpalenia samochodu osobowego fiat 132 i tym samym

⁵² ASO, II K 38/76, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Zygmuntowi Zabrowskiemu], 28 VI 1976 r., k. 47.

⁵³ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Tadeuszowi Mitakowi], 27 VI 1976 r., k. 77; *ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Wojciechowi Mitakowi], 27 VI 1976 r., k. 86.

⁵⁴ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Ryszardowi Grudniowi], 27 VI 1976 r., k. 135.

⁵⁵ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Henrykowi Bednarczykowi], 27 VI 1976 r., k. 162.

⁵⁶ *Ibidem*, Postanowienie o zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów [Zygmuntowi Zabrowskiemu], 2 VII 1976 r., k. 173.

⁵⁷ *Ibidem*, Postanowienie o wyłączeniu materiałów do odrębnego śledztwa, 6 VII 1976 r., k. 242.

⁵⁸ *Ibidem*, Postanowienie o uzupełnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów [Zygmuntowi Zabrowskiemu], 6 VII 1976 r., k. 194; *ibidem*, Postanowienie o uzupełnieniu postępowania o przedstawieniu zarzutów [Ryszardowi Grudniowi], 6 VII 1976 r., k. 194.

sprowadzenia pożaru zagrażającego życiu i zdrowiu ludzi oraz mieniu w znacznych rozmiarach, tj. o czyn z art. 138, par. 1 i art. 275, par. 2 kk w zw. z art. 10, par. 2 kk⁵⁹.

Ostatecznie w akcie oskarżenia skierowanym do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu zarzuty przeciw wszystkim wymienionym osobom przyjęły jednolitą postać. Zabrowski, Grudzień, bracia Mitakowie i Bednarczyk zostali oskarżeni o to, że 25 czerwca, działając w sposób chuligański, wzięli udział w zbiegowisku publicznym w Radomiu, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki uspołecznionej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenia ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkody w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 mln zł, tj. o przestępstwo z art. 275, par. 1 i 2 kk w zw. z art. 59, par. 1 kk. Grudniowi i Zabrowskiemu przypisano ponadto działanie w warunkach art. 60, par. 1 i 2 kk (recydywa)⁶⁰.

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie tych decyzji, to stopniowe eliminowanie z opisu zarzutów jakichkolwiek wzmianek o Komitecie Wojewódzkim PZPR. Zamiast słowa „budynek” czy „gmach KW PZPR” pojawiają się „obiekty i urządzenia gospodarki uspołecznionej”. W opisie czynu Mitaków nie ma śladu po stwierdzeniu, że dokonali spalenia samochodu fiat 132 „na szkodę” Janusza Prokopiaka: „[...] brali udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy [...], działając wspólnie, podpalili samochód osobowy marki fiat 132”. Potem w akcie oskarżenia znika i ten ostatni element.

Bardzo wątpliwe jest, by prowadzący sprawę prokuratorzy sami podjęli tak zasadniczą decyzję procesową. Należy się domyślać, że inicjatywa wyszła ze strony nadzorującego śledztwo aparatu partyjno-resortowego. Chodziło zapewne o to, by poprzez swoistą rewolucję semantyczną zatrzeć prawdziwy sens wydarzeń i sprowadzić je wyłącznie do wątku niszczyielskiego.

Decyzje te miały jednak jeszcze inne, znacznie głębsze podłoże. Stopniowa zmiana kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych podejrzanym i ich opisu świadczyła o dokonującej się reinterpretacji art. 275 kodeksu karnego. Zauważmy, że na początku prokuratura wyraźnie indywidualizowała zarzuty: Zabrowski miał brać udział w zbiegowisku pod KW PZPR, Grudzień – pod KW, MO i UW, a Bednarczyk – rzucać butelką w Dom Towarowy „Sezam”. Można przypuszczać, że prokuratorzy wyróżniali poszczególne fazy zbiegowiska i obciążali podejrzanych odpowiedzialnością za skutki w konkretnej, określonej przez przypisane im działanie perspektywie czasowej i przestrzennej. 6 lipca nastąpiło odejście od tak rozumianej konkretyzacji zarzutów. Pojawiło się pojęcie jednego zbiegowiska publicznego, którego uczestnicy mieli się dopuszczać gwałtownego zamachu na mienie i osoby, konsekwencją czego było zranienie 75 milicjantów i poważne szkody materialne. Udział w którejkolwiek

dowi Grudniowi], 6 VII 1976 r., k. 197; *ibidem*, Postanowienie o uzupełnieniu postępowania o przedstawieniu zarzutów [Henrykowi Bednarczykowi], 6 VII 1976 r., k. 200.

⁵⁹ *Ibidem*, Postanowienie o zmianie postępowania o przedstawieniu zarzutów [Tadeuszowi Mitakowi], 6 VII 1976 r., k. 188; *ibidem*, Postanowienie o zmianie postępowania o przedstawieniu zarzutów [Wojciechowi Mitakowi], 6 VII 1976 r., k. 189.

⁶⁰ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 8 VII 1976 r., k. 245–248.

fazie tego zbiegowiska mógł być podstawą do postawienia zarzutów z art. 275, par. 1 i 2 kk i przypisania podejrzanym odpowiedzialności za wszystkie jego skutki.

Władze otrzymywały w ten sposób instrument do bardzo surowego i skutecznego karania uczestników manifestacji. Przy okazji – o czym już wspomniałem – załatwiały niewygodny problem związany z koniecznością przeprowadzenia postępowania dowodowego dotyczącego zniszczeń w KW PZPR.

Dodajmy, że podobną ewolucję przechodziły pozostałe postępowania przygotowawcze wszczęte w oparciu o art. 275 kk. Wszystkie zakończyły się skierowaniem do sądów aktów oskarżenia skonstruowanych identycznie jak w śledztwie II ds. 13/76/s. Szerzej na ten temat piszę w dalszej części publikacji.

Równie istotną kwestią jak określenie kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych oskarżonym było znalezienie dowodów potwierdzających przyjętą w Grupie Śledczej i prokuraturze tezę, iż: po pierwsze, 25 czerwca 1976 r. w Radomiu doszło do zgromadzenia, które miało charakter przestępczy; po drugie, następstwem zamachu ze strony tego zbiegowiska było uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkoda w mieniu w wysokości 28 mln zł.

W materiałach procesowych dotyczących śledztwa ds. 13/76/s zgromadzono szeregi notatek dokumentujących przebieg wydarzeń radomskich:

1. informacje o stratach 25 zakładów i instytucji poniesionych na skutek ekscesów w mieście, przygotowane przez kierownictwo tych placówek w dniach 5–7 lipca 1976 r.⁶¹, wraz z zestawieniem strat wykonanym przez wiceprokuratora rejonowego Elżbietę Witkiewicz;

2. protokół przesłuchania świadka Stanisława Tatara, szefa zmiany w Rejonowej Komendzie Straży Pożarnej w Radomiu⁶²;

3. protokół przesłuchania świadka Zdzisława Nowaka, kierownika Biura Ogólnego-Administracyjnego Urzędu Miejskiego w Radomiu⁶³;

4. protokół przesłuchania świadka Mariana Celi, dowódcy sekcji w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Radomiu⁶⁴;

5. protokół przesłuchania świadka Zygmunta Jana Kwiatkowskiego, kapitana straży pożarnej w Radomiu⁶⁵;

6. protokół przesłuchania świadka Jerzego Czecha, kierownika Oddziału Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu⁶⁶;

7. protokół przesłuchania świadka Zygmunta Falińskiego, pracownika Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakrzewie koło Radomia⁶⁷;

8. osiemdziesiąt zaświadczeń lekarskich dotyczących funkcjonariuszy MO, którzy w czasie rozruchów doznali obrażeń ciała (część z nich została wystawiona 4 lip-

⁶¹ *Ibidem*, Zbiór wykazów strat i szkód powstałych w dn[ia] 25 VI 1976 r., k. 3–23.

⁶² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Tatara, 5 VII 1976 r., k. 24–27.

⁶³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Nowaka, 5 VII 1976 r., k. 28–29.

⁶⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariana Celi, 6 VII 1976 r., k. 30–31.

⁶⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Jana Kwiatkowskiego, 6 VII 1976 r., k. 32–33.

⁶⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Czecha, 6 VII 1976 r., k. 34–35.

⁶⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Falińskiego, 6 VII 1976 r., k. 36–37.

ca przez kierownika Zespołu Sanitarnego przy KW MO w Radomiu, a pozostałe – 6 lipca przez Ambulatorium i Izbę Chorych Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Franciszka Jóźwiaka „Witolda” w Szczytnie)⁶⁸;

9. wykaz 75 funkcjonariuszy MO, którzy w dniach 25–26 czerwca 1976 r. doznali w Radomiu obrażeń ciała, przygotowany przez naczelnika Wydziału Śledczego radomskiej KW MO⁶⁹.

Kserokopie tych dokumentów – z wyjątkiem osiemdziesięciu zaświadczeń wymienionych w pkt. 8 – zostały dołączone do akt wszystkich spraw skierowanych do Sądu Wojewódzkiego w związku z oskarżeniami z art. 275 kk. W pozostałych, adresowanych do Sądu Rejonowego, znalazły się kopie: wykazu 75 funkcjonariuszy MO, którzy doznali uszkodzeń ciała w dniach 25–26 czerwca, zestawienia strat zakładów i instytucji⁷⁰ oraz dodatkowo *Informacja o grabieżach i chuligańskich ekscesach, do których doszło w Radomiu 25 czerwca 1976 r.*, przygotowana przez naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu mjr. Kazimierza Rojewskiego⁷¹. Te trzy dokumenty dołączane były do aktów oskarżenia jako materiał dowodowy do odczytania na rozprawie, dlatego trzeba im poświęcić nieco więcej miejsca.

Informacja o grabieżach i chuligańskich ekscesach, do których doszło w Radomiu 25 czerwca 1976 r. to skrócony opis czerwcowych strajków i demonstracji, które miały miejsce w Radomiu, co istotne – naznaczony piętnem ówczesnych ocen tych wydarzeń. Już sam tytuł sugeruje, że strajki i demonstracje były po prostu chuligańskimi ekscesami. Poszczególne akapity dokumentu ilustrują tę tezę. Oto jak np. wyglądać miał początek manifestacji pod gmachem KW PZPR: „Połączone grupy, do których systematycznie dołączali nowi pijani chuligani i awanturnicy, utworzyły agresywny tłum w ilości ok. 3 tys. osób, który ulicami Słowackiego i 1 Maja zaczął przemieszczać się w kierunku gmachu KW PZPR. W tłumie tym szczególną aktywnością wyróżniało się ok. 300–400 pijanych osób. Po drodze zatrzymywali oni pojazdy, wypędzali kierowców z samochodów i zmuszali ich do przyłączenia się do tłumy. [...] W tym czasie inna grupa nietrzeźwych osób, składająca się z awanturników i chuliganów, wtargnęła do Zakładów Mięsnych, gdzie zrabowała mięso, wyroby wędliniarskie, a następnie dołączyła do grup dopuszczających się ekscesów pod budynkiem KW”⁷².

Następnie w dokumencie opisano wydarzenia pod KW PZPR i Urzędem Wojewódzkim, a także starcia na ulicach miasta, podając przybliżone godziny najważniejszych incydentów. Na koniec czytamy, iż „w wyniku chuligańskich ekscesów obrażeń ciała doznało 75 funkcjonariuszy MO, spalono 27 samochodów, uszkodzono

⁶⁸ *Ibidem*, 80 sztuk zaświadczeń lekarskich funkcjonariuszy MO, którzy dnia 25 VI 1976 r. [doznali] obrażeń ciała, 4, 6 VII 1976 r., b.p. Jak już wspomniano, zaświadczeń tych brakuje w obecnej wersji dokumentacji sądowej przechowywanej w IPN.

⁶⁹ *Ibidem*, Wykaz funkcjonariuszy MO, którzy doznali obrażeń ciała w dniach 25–26 VI 1976 r., 6 VII 1976 r., k. 40–43.

⁷⁰ ASO, II K 39/76, Wyszczególnienie [strat zakładów i instytucji], 6 VII 1976 r., k. 2.

⁷¹ ASO, II kp 1279/76, *Informacja o grabieżach i chuligańskich ekscesach, do których doszło w Radomiu 25 VI 1976 r.*, b.d., k. 1–4.

⁷² *Ibidem*.

i ograbiono 135 sklepów, w tym doszczętnie 28. Zdemolowano także aptekę i Bibliotekę Wojewódzką⁷³.

Zarówno data sporządzenia tego dokumentu, jak i materiały, na których oparł się Wydział Śledczy SB KW MO podczas jego przygotowywania, nie są znane, niemniej jednak prokuratura uznała go za kluczowy dowód. Uzasadnienie każdego z aktów oskarżenia w sprawach z art. 275 kk zawiera niemal identyczne streszczenie tego tekstu, a miejscami – wybór cytatów.

Wyszczególnienie strat zakładów i instytucji to notatka, którą stanowi zestawienie strat 25 instytucji poniesionych w wyniku starć na ulicach miasta. Na liście znajdują się: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej, Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, Radomska Wytwórnia Telefonów, PKS Oddział Towarowo-Spedycyjny, Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Oddział Osobowy, Centrala Rybna, Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego, Apteka, Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny, Merino, Komenda Rejonowa Straży Pożarnej, Urząd Wojewódzki w Radomiu, Spółdzielnia Pracy „Radomet”, Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”, PZU, Pewex, Ruch, Handlowa Spółdzielnia Inwalidów, Składnica Harcerska, Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy, Spółdzielnia „Żakowice”, Spółdzielnia „Rękodzieło”, Dom Mody i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. Wysokość strat – w sumie nieco ponad 28 mln zł – obliczono na podstawie zgłoszeń poszczególnych instytucji, nadesłanych do prokuratury na początku lipca 1976 r. i umieszczonych w aktach czterech głównych spraw karnych⁷⁴.

Nie ma podstaw do kwestionowania zasadności tych wyliczeń. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że wśród poszkodowanych instytucji nie wymienia się Komitetu Wojewódzkiego PZPR⁷⁵, którego budynek został doszczętnie splądrowany i podpalony, co wynika chociażby z omówionej wcześniej *Informacji* Wydziału Śledczego⁷⁶. Budziło to zasadnicze zastrzeżenia obrońców, gdyż niemal połowie oskarżonych w sprawach z art. 275 kk przedstawiono zarzuty wiążące się z demolowaniem siedziby KW. Oczywiście taki wybieg umożliwiło przyjęcie koncepcji, że w Radomiu

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ ASO, II K 39/76, Wyszczególnienie [strat zakładów i instytucji], 6 VII 1976 r., k. 2.

⁷⁵ Pośrednio o stratach KW PZPR donosi w swoim piśmie do Prokuratury Wojewódzkiej Oddział Wojewódzki PZU w Radomiu. Wśród zniszczonych samochodów zgłoszonych do oddziału pismo wymienia dwa fiaty 125p, fiata 132, nysę i żuka należące do komitetu. Trzeba jednak pamiętać, że dokument ten znajduje się w aktach tylko czterech spraw „czerwcowych”; poza tym spalone auta stanowiły zaledwie ułamek strat poniesionych przez KW 25 VI 1976 r. ASO, II K 38/76, [Pismo Oddziału Wojewódzkiego PZU do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu], 6 VII 1976 r., k. 8–9.

⁷⁶ W rzeczywistości SB dysponowała informacją o wysokości strat wywołanych pożarem w KW PZPR. W dokumentacji sztabu operacji „Lato '76” znajduje się datowane na 28 VI 1976 r. sprawozdanie „z pożaru nr 62” Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Radomiu z danymi dotyczącymi akcji gaśniczej pod gmachem komitetu i budynkiem Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Można w nim przeczytać, że pożar objął powierzchnię 250 m kw. i spowodował „straty w budynkach 470 000 zł, w mieniu 1 600 000 zł, w sumie 2 070 000 zł”. Sprawozdanie zawiera też informację, że o pożarze powiadomił straż Władysław Sołtyk o godz. 14.53, a akcja gaśnicza stała się możliwa dopiero o 19.10, gdy przy pomocy milicji na miejsce zdarzenia dotarły cztery jednostki straży, które ugasiły pożar o 22.10. AIPN, 388/5, Sprawozdanie z pożaru nr 62, 28 VI 1976 r., k. 105.

miało miejsce jedno wielkie zbiegowisko publiczne, a wydarzenia pod KW PZPR stanowiły jeden z incydentów. Przy takim ujęciu sprawy wystarczyło podać straty kilku dowolnie wymienionych instytucji, by udowodnić, że następstwem gwałtownego zamachu ze strony zbiegowiska była znacznych rozmiarów szkoda w mieniu – zgodnie z art. 275, par. 2 kk. Na owym przykładzie widać też jednak, jak paradoksalne i niezrozumiałe dla przeciętnego podsądnego konsekwencje niosła wspomniana wykładnia art. 275. Oto ktoś, kto miał demolować budynek komitetu PZPR, nie znajdował w aktach żadnych wzmianek i wyliczeń na ten temat; trafiał za to na dane dotyczące wytwórni telefonów, gdzie tego dnia być może w ogóle nie przebywał i gdzie wydarzenia rozgrywały się w zupełnie innym czasie.

Wykaz funkcjonariuszy MO, którzy doznali obrażeń ciała w dniach 25–26 czerwca 1976 r. to imienna lista milicjantów rannych w czasie wydarzeń radomskich wraz z krótkimi adnotacjami na temat charakteru doznanych obrażeń. Wynika z niej, że u pięciu funkcjonariuszy stwierdzono obrażenia w postaci oparzenia dłoni lub palców dłoni, u czterech – skaleczenie dłoni lub palca, zaś u kilku następnych – ranę wargi, dolegliwości żołądkowe i bóle głowy. Nawet przy najlepszych intencjach trudno uznać te „obrażenia” za wyczerpujące znamiona art. 275, par. 2 kk, który wyraźnie wspomina o „ciężkim uszkodzeniu ciała” i „ciężkim rozstroju zdrowia”⁷⁷. Sama prokuratura w uzasadnieniu aktów oskarżenia czterech pierwszych spraw „czerwcowych” uznała, iż o poważnych obrażeniach można mówić jedynie w odniesieniu do dziewięciu funkcjonariuszy: Jana Kasprzaka (uraz gałki ocznej lewej, rany powieki z wylewem krwawym), Antoniego Adamowicza (poparzenia I i II stopnia uda prawego i oparzenia obu dłoni), Dariusza Krajewskiego (wstrząs mózgu), Henryka Falkowskiego (rany tłuczone wargi górnej i dolnej z podejrzeniem złamania szczęki), Witolda Żmudzińskiego (uraz obojczyka prawego), Henryka Tomczyka (rana tłuczona lewej skroni z krwiakiem), Józefa Mroza (uraz prawego stawu kolanowego), Wiktora Rdzanka (uraz gałki ocznej lewej, rana powieki z wylewem krwawym) oraz Kazimierza Nowaka (krwiak prawego stawu kolanowego)⁷⁸.

Nie tylko te zastrzeżenia stanowią jednak o słabości przedstawionego wykazu jako materiału dowodowego. Jak wspominałem, podejrzanym w sprawach z art. 275, par. 2 kk zarzucano udział w zbiegowisku w dniu 25 czerwca 1976 r., którego konsekwencją miało być zranienie kilkudziesięciu milicjantów. Nie sposób nie zauważyć, że dokument ten dotyczy funkcjonariuszy MO, którzy doznali obrażeń ciała w dniach 25–26 czerwca, a w związku z tym na jego podstawie nie można dowiedzieć, ilu milicjantów ucierpiało jednego dnia, a ilu drugiego. Co więcej, nie ma żadnych wskazówek do wykazania, że któryś z dziewięciu najbardziej poszkodowanych

⁷⁷ Ironiczne uwagi na ten temat można znaleźć w książce Jana Józefa Lipskiego: „Trudno jednak sądzić, żeby za oparzenia obu dłoni milicjanta Antoniego Adamowicza ktokolwiek ponosił bezpośrednią odpowiedzialność, choć miało to zapewne związek z pożarem w Komitecie Wojewódzkim lub pożarem jednej z barykad ulicznych. Uraz prawego stawu kolanowego milicjanta Józefa Mózga [błąd, powinno być: Mroza] miał może bezpośrednią przyczynę w rozruchach, i tym bardziej wstrząs mózgu Dariusza Krajewskiego, cała reszta listy składała się jednak z takich obrażeń jak... niestrawność żołądka czy skłonność do nerwicy lub zasinienie nadgarstka”. J.J. Lipski, *KOR...*, s. 82.

⁷⁸ ASO, II K 38/76, Wykaz funkcjonariuszy MO, którzy doznali obrażeń ciała w dniach 25–26 VI 1976 r., 6 VII 1976 r., k. 40–43.

funkcjonariuszy doznał obrażeń właśnie 25 czerwca. Trzeba się zatem zastanowić, czy prokuraturze udało się udowodnić tezę, że następstwem zbiegowiska publicznego w dniu 25 czerwca 1976 r. było ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia któregokolwiek z milicjantów. Podobną uwagę należy odnieść do orzeczeń sądów we wspomnianych sprawach karnych.

Równie wiele czynności procesowych podejmowanych przez Grupę Śledczą i prokuraturę wiązało się z doбором oskarżonych do serii głównych spraw przed sądem. Ich mechanizm można odtworzyć w oparciu o zachowaną, niestety, bardzo chaotyczną dokumentację Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, składającą się w dużej części z odręcznych notatek, nierzadko nieopatrzonych nawet datą wytworzenia i podpisem sporządzających je oficerów śledczych. Znacznie bardziej precyzyjnym źródłem są materiały zawarte w aktach postępowań przygotowawczych, kierowanych przez prokuraturę do sądu wraz z aktami oskarżenia.

Chronologicznie pierwszy z interesujących nas dokumentów – datowane na 30 czerwca 1976 r. pismo prokuratora Romualda Zienia powierzające wykonanie części czynności śledczych Wydziałowi Śledczemu SB – zawiera wykaz jedenaściorga podejrzanych objętych śledztwem II ds. 13/76/s od momentu jego wszczęcia w dniu 27 czerwca. Byli to mianowicie: Antoni Dygnas, Zygmunt Gregorczyk, Wiesław Kobyłka, Tadeusz Mitak, Wojciech Mitak, Ewa Pietraszek, Zofia Sadowska, Jan Sadowski, Waclaw Skrzypek, Wiesław Strzałkowski i Zygmunt Zabrowski⁷⁹. Osoby te podejrzewano przede wszystkim o udział w demonstracji pod KW PZPR, dewastację budynku komitetu oraz spalanie znajdujących się tam samochodów, w tym należącego do Janusza Prokopiaka.

Pod datą 3 lipca 1976 r. pojawia się kolejny wykaz podejrzanych w sprawie II ds. 13/76/s (niepodpisany i dołączony do akt kontrolnych śledztwa), tym razem wymieniający 25 osób. Oprócz wskazanych w piśmie Zienia, widnieją tam nazwiska: Alfredy Boguckiej, Antoniny Burmy, Danuty Byzdry, Marianny Cholewy, Stanisława Górki, Wiesława Górki, Marianny Grochowalskiej, Ryszarda Grudnia, Stanisława Kowalskiego, Jana Leśniewskiego, Tomasza Mitaka, Ryszarda Nowaka, Adama Wieczorka i Natalii Wójcik. *Gros* także tych podejrzanych miało demonstrować pod KW PZPR lub uczestniczyć w późniejszych walkach ulicznych i atakowaniu funkcjonariuszy MO⁸⁰.

I wreszcie trzeci z dokumentów – przygotowany przez Rojewskiego *Wykaz do rozpatrzenia przez Sąd w I kolejności*, nieopatrzony datą, ale najprawdopodobniej powstały 10 lipca 1976 r. Podzielono w nim podejrzanych na cztery grupy „sądowe”. W pierwszej znaleźli się: Henryk Bednarczyk, Stanisław Górka, Ryszard Grudzień, Tadeusz Mitak, Wojciech Mitak i Zygmunt Zabrowski; w drugiej: Henryk Daukszt, Antoni Dygnas, Stanisław Kowalski, Edward Sawicki i Waclaw Skrzypek; w trzeciej: Alfreda Bogucka, Bogdan Borkowicz, Zygmunt Gregorczyk, Ryszard Leśniewski,

⁷⁹ AIPN, 0286/33, [Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu do Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu], 30 VI 1976 r., k. 24–27.

⁸⁰ *Ibidem*, Wykaz podejrzanych do sprawy II ds. 13/76/s, 3 VII 1976 r., k. 54–56.

Ewa Pietrzak (błąd: chodziło o Ewę Pietraszek) i Jan Sadowski; w czwartej: Andrzej Filipowski, Krzysztof Gniadek, Marianna Grochowalska, Waldemar Gutowski i Adam Wieczorek⁸¹.

Lista ta niemal pokrywa się z ostatecznym składem oskarżonych we wzmiankowanych procesach, będącym wynikiem wydzielenia ze śledztwa II ds. 13/76/s trzech kolejnych, odrębnych postępowań, oznaczonych sygnaturami: II ds. 14/76/s, II ds. 15/76/s oraz II ds. 16/76/s⁸². Przedstawiał się on następująco:

- sprawa II ds. 13/76/s: Henryk Bednarczyk, Stanisław Górka, Ryszard Grudzień, Tadeusz Mitak, Wojciech Mitak i Zygmunt Zabrowski⁸³;
- sprawa II ds. 14/76/s: Antoni Dygnas, Wiesław Kobylka, Stanisław Kowalski, Edward Sawicki, Waclaw Skrzypek i Henryk Szczęsny⁸⁴;
- sprawa II ds. 15/76/s: Alfreda Bogucka, Bogdan Borkowicz, Ryszard Leśniewski, Tomasz Mitak, Jan Sadowski i Ewa Pietraszek⁸⁵;
- sprawa II ds. 16/76/s: Czesław Chomicki, Wiesław Długosz, Andrzej Filipowski, Krzysztof Gniadek, Waldemar Gutowski i Marian Janicki⁸⁶.

Bliższe informacje na temat tych osób przedstawiam w dalszej części pracy. Teraz zaś spróbuję odpowiedzieć na kluczowe dla tej części rozważań pytanie: o przyczynę, dla której to właśnie one (spośród ponad 600 zatrzymanych!) miały trafić przed sąd z opinią prowdyrów ekscesów. Czy rzeczywiście, jak chcieli funkcjonariusze śledczy, decydowały o tym względy merytoryczne i zebrany w sprawie materiał dowodowy? A może jednak podstawowym kryterium doboru był wynikający z anonowanej na wstępie wypowiedzi prokuratora Zienia zamiar kryminalizowania demonstracji radomskich, próba stworzenia przekazu, iż to nie robotnicy, lecz chuligani manifestowali na ulicach miasta? Odpowiedź, jak sądzę, tkwi w charakterystykach poszczególnych oskarżonych przygotowanych przez prokuraturę we współdziałaniu z Wydziałem Śledczym SB oraz w opisach zarzucanych im czynów.

Z danych tych wynika, że spośród 24 postawionych przed sądem osób:

– 12 było karanych (w tym 1 – czternaście razy, 1 – dziesięć razy, 1 – pięć razy, 1 – trzy razy, a 3 – dwukrotnie), 1 osoba była ścigana listem gończym, a kolejna opuściła zakład karny w kwietniu 1976 r.

– 9 nie pracowało, w tym 1 porzuciła pracę 21 czerwca 1976 r., a inna – w kwietniu 1976 r.

⁸¹ AIPN, 388/15, Wykaz spraw do rozpatrzenia przez sąd w I kolejności, b.d., k. 10.

⁸² ASO, II K 40/76, Postanowienie o wyłączeniu materiałów do odrębnego postępowania, 6 VII 1976 r., k. 1; *ibidem*, Postanowienie o wyłączeniu materiałów do odrębnego postępowania, 6 VII 1976 r., k. 331; ASO, II K 43/76, Postanowienie o wyłączeniu materiałów do odrębnego postępowania, 6 VII 1976 r., k. 1.

⁸³ ASO, II K 38/76, Akt oskarżenia, 8 VII 1976 r., k. 245–247.

⁸⁴ ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 332–333.

⁸⁵ ASO, II K 39/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 285–286.

⁸⁶ ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 303–305. Jak widać, wśród oskarżonych w czterech głównych procesach nie znalazły się następujące osoby spośród przewijających się w śledztwie II ds. 13/76/s: Antonina Burma, Danuta Byzdra, Henryk Daukszt, Zygmunt Gregorczyk, Marianna Grochowalska, Grzegorz Mąkosza, Marianna Michalska, Wiesław Strzałkowski i Adam Wieczorek. Część z nich została skazana w innych procesach, a część – z bliżej nieokreślonych powodów – wyeliminowana z grona oskarżonych.

– 15 miało zły lub bardzo zły wywiad środowiskowy, z takimi opiniami, jak: „awanturnik, alkoholik, źle żyjący z żoną i sąsiadami”, „znany z nadużywania alkoholu i wywoływania awantur z sąsiadami”, „większość czasu spędza pod kioskiem z piwem”, „przebywał w środowiskach zdemoralizowanych”. Dodajmy, że takie opinie dotyczą także 3 osób niekaranych⁸⁷.

Jak widać, osoby uważane przez organa ścigania za zdemoralizowane i wchodzące w konflikt z prawem stanowiły więcej niż połowę ogółu oskarżonych. Biorąc pod uwagę, że wśród wszystkich 634 zatrzymanych odsetek ten był znacznie mniejszy (129 osób⁸⁸), uprawniony wydaje się wniosek, iż skład ławy oskarżonych w najważniejszych procesach był przedmiotem misternej gry ze strony aparatu ścigania, najlepiej streszczonej przez prokuratora Jana Polkowskiego: „To było perfidnie pomyślane. Kryminaliści wymieszani z robotnikami, wszakże z przewagą tych pierwszych. Tak, żeby było wiadomo, że sprawcami wydarzeń są »warchoły«, że to nie jest proces polityczny”⁸⁹. Zacytujmy też związanego z Komitetem Obrony Robotników mec. Jana Olszewskiego: „To były procesy, w których oskarżonych starannie dobierano. Jeden, dwóch, czasem trzech zidentyfikowanych uczestników porannych zajęć [...]. Na ławie oskarżonych starannie otaczano ich wianuszkami ludzi z marginesu społecznego. Najlepiej służyli do tego władzom recydywiści z karalnością 10–15-krotną – za kradzieże, rabunki, bójki chuligańskie. Tak skompletowaną grupę przestępczą sądzono za przewodzenie burdom ulicznym. Miało to pokazać, że nie chodzi o żaden bunt klasy robotniczej przeciwko robotniczej władzy”⁹⁰.

Do interesujących wniosków prowadzi też analiza czynów przypisywanych oskarżonym. Otóż aż dziewiętnaścioro spośród nich miało odpowiadać za przestępczą aktywność pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR i w jego obrębie (ew. pod Urzędem Wojewódzkim), w tym za działania wymierzone bezpośrednio w dygnitarzy partyjnych: Janusza Prokopiaka (Janicki oraz bracia Mitakowie) czy Jerzego Adamczyka (Pietraszek). Resztę obciążono zarzutami dotyczącymi pozostałych faz demonstracji. Indywidualne losy oskarżonych składały się więc na skrótowy opis całych rozruchów i niejako symbolizowały poszczególne jego etapy: najpierw dewastację i palenie KW PZPR, potem rozprzestrzenianie się ekscesów na inne części miasta i wreszcie bezwzględne niszczenie mienia oraz atakowanie tych, którzy przywracali porządek w mieście.

⁸⁷ Dane te opieram na analizie uzasadnień aktów oskarżenia w sprawach II K 38/76, II K 39/76, II K 40/76, II K 43/76. Por.: ASO, II K 38/76, Akt oskarżenia, 8 VII 1976 r., k. 248–254; ASO, II K 39/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 290–292; ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 337–341; ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 308–310.

⁸⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Ocena działalności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości związanej z przywracaniem zakłóconego w dn[ui] 25 VI 1976 r. porządku publicznego w świetle dyskusji na posiedzeniu Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, 5 I 1977 r., k. 3564.

⁸⁹ J. Karolczak, *Rewizja...*

⁹⁰ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu „Miasto z wyrokiem”, k. 5525, s. 50. Zob. też J.J. Lipski, *KOR...*, s. 80.

Przygotowania do procesu „głównych prowodyrów”

Pierwszy z czterech aktów oskarżenia wieńczących sprawę II ds. 13/76/s skierowano do sądu 8 lipca 1976 r., a więc zaledwie dwanaście dni po rozpoczęciu śledztwa, otwierając tym samym drogę do rozpoczęcia najważniejszego z procesów wytaczanych uczestnikom demonstracji⁹¹. Jak już wspomniano, podpisany przez prokuratora Romualda Zienia⁹² dokument jeszcze tego samego dnia opiniował Wydział Administracyjny KC PZPR, którego kierownictwo – zgodnie z treścią notatki prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego – mogło zgłaszać swoje uwagi jeszcze do dwunastej⁹³. Projekt aktu przesłany kierownikowi wydziału Teodorowi Palimące różni się nieco od dokumentu formalnie kończącego śledztwo II ds. 13/76/s i choć przeważnie są to niezmienniające jego wymowy poprawki o charakterze redakcyjnym, to zdarzają się też poważniejsze. Np. w pierwszym akapicie uzasadnienia zdanie „W dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu w godzinach od 8.15 do późnych godzin nocnych doszło do poważnego naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego”⁹⁴ zastąpiono treścią o znacznie mocniejszym ładunku emocjonalnym: „W dn[iu] 25 czerwca 1976 r., w czasie, kiedy zgodnie z uchwałą Sejmu PRL miały się odbyć konsultacje ze społeczeństwem dotyczące proponowanych zmian w strukturze niektórych artykułów żywnościowych, grupy chuliganów, pasożytów i innych osobników z marginesu społecznego na ulicach miasta utworzyły zbiegowisko”⁹⁵. Kto był autorem owych poprawek, nie wiadomo, bowiem w zachowanej dokumentacji Wydziału Administracyjnego nie ma odpowiedzi na korespondencję z Prokuratury Generalnej.

Wysłany do sądu dokument zawierał charakterystyki i kwalifikację prawną czynów przypisywanych oskarżonym, a także opis wydarzeń, do których doszło 25 czerwca 1976 r. w Radomiu. Był on pełen ocen i skrótów myślowych żywcem wyjętych z propagandowych tez kolportowanych przez władze. Zdaniem prokuratury wspomniane „grupy chuliganów, pasożytów i innych osobników z marginesu społecznego” po utworzeniu przestępczego zbiegowiska zaczęły demolować różne obiekty publiczne i sklepy handlu uspołecznionego oraz grabić mienie społeczne, nawet tak użyteczne dla mieszkańców, jak apteka nr 112 przy ul. Struga czy Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz dwie księgarnie przy ul. Żeromskiego. Działania te nie wyczerpały jednak niszczycielskiego potencjału zbiegowiska: jak donosił dokument, „powiększający się o coraz liczniejsze grupy elementów aspołecznych tłum podpałał autobusy i inne pojazdy oraz tarasował ulicę, paraliżując w ten sposób komunikację. Tłum ten nie tylko nie podporządkował się wezwaniom organów ochrony porządku publicznego i przedstawicielom władz do opuszczenia zbiegowiska i zaprowadzenia spokoju, lecz zaatakował interweniujących funkcjonariuszy. Między innymi gwałtownie atakowani

⁹¹ ASO, II K 38/76, Akt oskarżenia, 8 VII 1976 r., k. 245–264.

⁹² *Ibidem*, k. 264.

⁹³ AAN, KC PZPR, LI/62, [Notatka odręczna Lucjana Czubińskiego do kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR], 8 VII 1976 r., k. 108.

⁹⁴ *Ibidem*, Akt oskarżenia w sprawie II ds. 13/76/s Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, b.d., k. 119.

⁹⁵ ASO, II K 38/76, Akt oskarżenia, 8 VII 1976 r., k. 248.

byli funkcjonariusze MO ochraniający budynki, urzędy i instytucje użyteczności publicznej przez obrzucanie ich kamieniami. Napastnicy kilkakrotnie atakowali budynki urzędów i instytucji, w tym gmach Urzędu Wojewódzkiego, a do niektórych wdarli się, demolując i podpalając wnętrza. Podkreślić należy, że równocześnie tłum zaatakował drogę jadącym do akcji ratowniczej samochodom straży pożarnej, obrzucał strażaków kamieniami i groził im pobiciem, a wreszcie spalił dwa samochody straży. Niszczono także urządzenia telekomunikacyjne, zrywając przewody i dewastując aparaty telefoniczne”. Rezultatem tego zbiegowiska było zranienie 75 funkcjonariuszy MO oraz spowodowanie strat materialnych w wysokości 28 mln zł⁹⁶.

Listę oskarżonych w sprawie otwierał Zygmunt Zabrowski, trzydziestosiedmioletni były pracownik Zakładu Włókien Skórzanych i Wtórnych w Radomiu, uważany przez prokuraturę i milicję za jednego z przywódców tłumy atakującego gmach KW PZPR. To właśnie on miał kierować szturmem na gabinet Janusza Prokopiaka, co prokuratura opisywała w charakterystycznym dla przedstawianego dokumentu języku: „[...] przewodził grupie bardzo agresywnych awanturników, m.in. wybijał szybki w drzwiach i oknach budynków oraz podburzał ich do niszczenia obiektów publicznych. [...] M.in. wykrzykiwał: »Spalimy to w pierony, nie będziecie mieli gdzie urzędować«”⁹⁷. Charakterystyce tej towarzyszyła obszerna adnotacja o uprzedniej karalności Zabrowskiego, w której podkreślano, że w latach 1960–1972 stawał przed sądem aż dziesięć razy⁹⁸.

Równie złowrogą aktywność co Zabrowski mieli przejawiać w tym czasie dwudziestojednoletni Tadeusz Mitak i jego osiemnastoletni brat Wojciech. Prokuratura zarzucała im, że wraz z grupą awanturników nie tylko demolowali wnętrza obiektów publicznych, ale i włamali się do garażu, wyciągnęli stojący tam samochód, który najpierw niszczyli, uderzając nim o ścianę, a następnie podpalili, sprowadzając niebezpieczeństwo pożaru budynków⁹⁹. Prokuratura nie dodała, że z pojazdu tego korzystał Janusz Prokopiak. W akcie oskarżenia podkreślano za to „pasożytniczy tryb życia” obu braci, którzy mimo młodego wieku mieli już problemy z prawem, a także fakt, że żaden z nich przed zatrzymaniem nigdzie nie pracował¹⁰⁰.

Czwarty z oskarżonych – Ryszard Grudzień, trzydziestotrzyletni pracownik Przedsiębiorstwa Rekonstrukcji i Modernizacji Odlewnictwa „Peremo” w Radomiu, miał mieć na sumieniu, tak jak pozostali podejrzani, „niezwykle aktywne uczestnictwo w zająciach”. Prokuratura wyliczała: „[...] jeżdżąc zrabowanym wózkiem akumulatorowym po ulicach miasta, podburzał inne osoby do udziału w zbiegowisku, a niechących się przyłączyć obrzucał wyzwiskami. Był jednym z najbardziej agresywnych wówczas napastników atakujących funkcjonariuszy MO, demolujących budynki i instytucje”¹⁰¹.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 248–255.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 251.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 252.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 253.

Czynnikiem dodatkowo obciążającym Grudnia miała być jego uprzednia karalność za przestępstwa podobne do zarzucanych w akcie oskarżenia oraz zły wywiad środowiskowy¹⁰².

Dwaj ostatni oskarżeni Stanisław Górka i Henryk Bednarczyk nie byli wprawdzie karani, ale i oni według prokuratury mieli się wykazywać „ogromną agresywnością w czasie zająć”. Górka „demolował [...] sklepy państwowe na ul. Żeromskiego”, a gdy siły porządkowe podjęły interwencję, „skierował swój atak przeciw funkcjonariuszom MO, posługując się toporkiem strażackim”¹⁰³. Bednarczyk zaś „obrzucał kamieniami strażaków gaszących pożar budynków Urzędu Wojewódzkiego, a także brał udział w niszczeniu wnętrza i innych obiektów. Następnie, gdy dokonano grabieży DT »Sezam«, wrzucił tam przez rozbitą szybę butelkę z benzyną z zamiarem spowodowania pożaru”¹⁰⁴.

Dokument zawierał bardzo lakoniczną adnotację o stanowisku procesowym oskarżonych, która informowała, że przesłuchani w charakterze podejrzanych Zabrowski, bracia Mitakowie, Górka i Grudzień nie przyznali się do zarzucanego im przestępstwa, a w swoich wyjaśnieniach podali, iż w ogóle nie uczestniczyli w zbiegowisku bądź nie brali udziału w dewastacji. Bednarczyk początkowo miał przyznawać się do winy, natomiast „przy końcowym zaznajamianiu z materiałami zaprzeczył, by brał udział w zająciach”¹⁰⁵.

Do aktu oskarżenia dołączone zostały dwa tomy dokumentów z postępowania przygotowawczego. Bliższą ich prezentację, zwłaszcza analizę zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonych, zamieszczam w dalszej części pracy. Tu jednak pragnę zwrócić uwagę, że w części materiałów dotyczących Bednarczyka znalazło się wydane 26 czerwca zaświadczenie lekarskie o śladach pobicia na twarzy oskarżonego – jedyny tego typu dokument w aktach śledczych przygotowanych po wydarzeniach Czerwca 1976 r.¹⁰⁶

Właściwy dla rozpoznania sprawy był Sąd Rejonowy w Radomiu, jednak z uwagi na wagę postępowania na wniosek Prokuratury Wojewódzkiej proces przejął Sąd Wojewódzki¹⁰⁷. Przewodniczącym składu orzekającego został prezes Roman Świrski, który bardzo rzadko angażował się wówczas w orzecznictwo sądowe, koncentrując się na działaniach administracyjnych. Jego decyzja o przyjęciu do swojego referatu tak kontrowersyjnej i mającej polityczny charakter sprawy mogła być więc efektem

¹⁰² *Ibidem*, k. 254.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 253.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 254.

¹⁰⁵ *Ibidem*, k. 255.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 155. Według obrońcy Bednarczyka mec. Władysława Iwaszczukiewicza okoliczności umieszczenia tej notatki w aktach sprawy były następujące: „Bednarczyk był pobity, posiniaczony. Zwróciłem się do prokuratora, żeby wpisał to do protokołu. Odmówił. Tym niemniej, jak wychodziłem, to jeden ze strażników, być może sam naczelnik aresztu, szepnął mi, że mają w aktach zaświadczenie o pobiciu i że przechowują go, by odpowiedzialność za to, co się stało, nie spadła na nich. Ta notatka dostała się do akt sądowych. Jest to prawdopodobnie jedyny tego typu dokument w sprawach czerwcowych. Z reguły podobne notatki usuwano”. Relacja Władysława Iwaszczukiewicza, 7 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹⁰⁷ Możliwość taką przewidywał kodeks postępowania karnego w art. 15, par. 2. *Kodeks postępowania karnego...*, s. 68.

uzgodnień z gremiami kierowniczymi KW PZPR, które – przypomnijmy – niepełna dwa tygodnie wcześniej zaczęły domagać się od niego zaostrożenia represji karnych wobec uczestników wydarzeń w dniu 25 czerwca. Nikt inny niż sam prezes sądu – zajmujący na dodatek od listopada 1975 r. stanowisko zastępcy członka KW PZPR – nie nadawał się lepiej do wykonania tego polecenia i ukształtowania linii orzeczniczej radomskich sądów zgodnie z oczekiwaniami aparatu władzy.

Poza Świrskim w składzie orzekającym znaleźli się ławnicy: Marian Jakubiak i Czesław Kołodziejski¹⁰⁸. 5 lipca oskarżonym przydzielono adwokatów z urzędu, którymi byli: Marian Błoński, Aleksander Czaplicki, Aleksander Noll, Władysław Iwaszczukiewicz, Józef Pietras i Józef Kobza¹⁰⁹ – ostatni zastąpiony 9 lipca przez Zdzisława Krawca¹¹⁰.

Bardzo intensywnie do procesu szykowały się milicja i SB. O tym, jaką wagę organa bezpieczeństwa przywiązywały do tej sprawy, świadczy przygotowany wspólnie przez Wydział III SB oraz Wydział Śledczy SB KW MO i datowany na 16 lipca 1976 r. plan „operacyjnego i fizycznego” zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko Zabrowskiemu i innym, z bardzo szczegółowym, drobiazgowym wręcz rozpisaniem zadań spoczywających na poszczególnych komórkach MO i SB. Plan ten przewidywał, że oskarżeni będą przywiezieni do gmachu sądu przez milicyjny konwój składający się z dziesięciu funkcjonariuszy i wprowadzeni wejściem od podwórka, a następnie do sali zatrzymań przyległej do sali rozpraw. Konwój miał odpowiadać za punktualne dowiezienie oskarżonych z aresztu oraz przeciwdziałanie ich ewentualnej ucieczce czy próbom targnięcia się na życie własne albo innych uczestników procesu. Do pilnowania porządku na sali rozpraw wyznaczono dwóch umundurowanych funkcjonariuszy MO, zaś do pilnowania oskarżonych – jedenastu. Z trzydziestu miejsc na sali rozpraw piętnaście zarezerwowano dla umundurowanych i pochodzących spoza Radomia, wymienionych imiennie milicjantów. Dziesięciu funkcjonariuszom SB wyznaczono zadanie penetrowania całego budynku sądu. Do ich dyspozycji oddane zostało pomieszczenie służbowe i specjalne łącze telefoniczne. Dwóm innym, będącym pracownikami Wydziału „T”, polecono potajemne nagrywanie przebiegu rozprawy na taśmie za pomocą urządzeń o nazwie „minifony”. Kolejny funkcjonariusz miał udawać fotoreportera i sporządzać dokumentację poglądową procesu. Plan przewidywał także możliwość wystąpienia w mieście rozruchów: do ich tłumienia wyznaczono trzydziestu funkcjonariuszy ZOMO ułożonych na dziedzińcu Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego przy ul. Kilińskiego i mających do dyspozycji dwa radiowozy nysa. Za wszystkie przedsięwzięcia związane z „prawidłowym przebiegiem rozprawy” odpowiadał Rojewski. Do jego

¹⁰⁸ ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 376.

¹⁰⁹ *Ibidem*, [Pismo Sądu Wojewódzkiego w Radomiu do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu], 5 VII 1976 r., k. 177.

¹¹⁰ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 376–451. Kobza poprosił o zwolnienie z występowania w charakterze obrońcy z urzędu w sprawie Wojciecha Mitaka, tłumacząc, że „od dnia 17 VII [19]76 r. korzysta z urlopu połączonego z leczeniem”. *Ibidem*, [Pismo Edwarda Kobzy do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu], 8 VII 1976 r., k. 284.

obowiązków należało m.in. składanie bieżących relacji do KW MO przy wykorzystaniu łączności bezprzewodowej, do czego udostępniono mu w sądzie pokój nr 30. W czasie akcji obowiązywało hasło „lipiec” i odzew „listonosz”¹¹¹.

SB zadbała też o obecność świadków na sali sądowej. W zachowanych aktach kontrolno-śledczych sprawy II ds. 13/76/s znajduje się lista 42 funkcjonariuszy MO i SB mających zeznawać w serii procesów zaczynających się 16 lipca 1976 r. z niepodpisaną odrębną adnotacją zabraniającą im korzystania z urlopu wypoczynkowego bez zgody naczelników wydziałów, w których służyli, oraz Wydziału Śledczego SB KW MO. Fakt zapoznania się z treścią tego polecenia poświadczyli własnoręcznymi podpisami naczelnicy właściwych wydziałów komendy¹¹². 14 lipca SB dysponowała już szczegółowym wykazem trzynastu funkcjonariuszy, którzy mieli być przesłuchani w pierwszym dniu rozpoczynającego się 17 lipca procesu, wraz z ich adresami i informacjami o miejscu pracy oraz uwagą, że „Wymienieni zostaną powiadomieni [...] za pośrednictwem swoich przełożonych”¹¹³.

Uwadze organów bezpieczeństwa nie uszli też świadkowie spoza grona milicjantów. Do każdego z nich udał się funkcjonariusz SB, by przypomnieć o obowiązku stawienia się do sądu w dniu 17 lipca 1976 r. i sprawdzić, czy wezwanie na rozprawę zostało doręczone. Większość tych czynności wykonał oddelegowany do Radomia starszy inspektor Wydziału II KW MO w Kielcach ppor. Piotr Waligórski¹¹⁴. Ta nadzwyczajna aktywność SB, niestosowana zazwyczaj w procedurach związanych z przygotowaniem procesów sądowych, z pewnością stanowiła dla świadków ważny sygnał, że zbliżającej się rozprawy bezpieczeństwa nie pozostawi poza swoją kontrolą, czego trudno nie uznać za próbę wpływania na postawę świadków już podczas sprawy sądowej.

SB zebrała też informacje o ławnikach wyznaczonych do składu sędziowskiego w procesie oraz o adwokatach mających z urzędu bronić oskarżonych. Wynikało z nich, że Czesław Kołodziejski jest członkiem PZPR, a Marian Jakubiak przed przejściem na rentę był pracownikiem Komitetu Miejskiego PZPR w Radomiu¹¹⁵. Notatki dotyczące adwokatów zawierały krótkie, niekiedy złośliwe charakterystyki każdej osoby oraz informacje o przynależności partyjnej. Według autora jednej z nich kpt. Andrzeja Lorenca do PZPR należeli adwokaci: Józef Kobza (wyznaczony początkowo na obrońcę Wojciecha Mitaka), Aleksander Noll (obrońca Górki) oraz Władysław Iwaszczukiewicz (obrońca Bednarczyka). Marian Błoński (obrońca Zabrowskiego) został scharakteryzowany jako „lojalnie ustosunkowany do PRL”; podobnie Aleksander Czaplicki (obrońca Tadeusza Mitaka) i Józef Pietraś (obrońca Grudnia)¹¹⁶.

¹¹¹ *Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko Zygmuntovi Zabrowskiemu i innym [w:] Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 200–203.

¹¹² AIPN, 0286/33, Wykaz świadków w sprawie II ds. 13/76/s, b.d., k. 104–105.

¹¹³ *Ibidem*, Wykaz funkcjonariuszy MO do rozprawy na dzień 17 VII 1976, 14 VII 1976 r., k. 108; *ibidem*, Wykaz miejsca pracy funkcjonariuszy MO wezwanych na sprawę w dniu 17 VII 1976, 15 VII 1976 r., k. 107.

¹¹⁴ *Ibidem*, Wykaz świadków wezwanych do Sądu na dzień 17 VII 1976 r., 14 VII 1976 r., k. 109–110.

¹¹⁵ AIPN, 388/15, Notatka służbowa dot. adwokatów i ławników biorących udział w rozprawie głównej, 6 VII 1976 r., k. 21–22.

¹¹⁶ *Ibidem*.

Pierwszy z głównych procesów

Wczesnym rankiem 17 lipca 1976 r. na dziedziniec Sądu Wojewódzkiego w Radomiu przy ul. Nowotki (obecnie Piłsudskiego) wjechał samochód milicyjny z oskarżonymi w pierwszym z głównych procesów wytoczonych uczestnikom wydarzeń Czerwca 1976 r. Zgodnie z obowiązującymi procedurami podsądnych doprowadzono do pomieszczenia dla zatrzymanych, a potem na salę sądową nr 6 – największą w całym budynku. Tam zostali usadzeni na ławach oskarżonych w ten sposób, by obok każdego z nich znajdował się funkcjonariusz MO¹¹⁷.

W późniejszych relacjach podsądnych trudno odnaleźć ślady bardziej wyrazistych przeżyć związanych z przebiegiem przewodu sądowego. Dla większości z nich proces był tym samym, co dla sądzonych w trybie przyśpieszonym: uciążliwą formalnością, uruchomioną tylko po to, by ogłosić przygotowany wcześniej wyrok. Henryk Bednarczyk wspominał, że w sądzie znalazł się pierwszy raz w życiu i zupełnie nie wiedział, co się dzieje: „Napięcie było duże. Wszystko w szybkim tempie. Ja tylko mówiłem raz. Pytań nie miałem zadawanych. Chyba mówiłem, że byłem bity w śledztwie, ale nie jestem tego pewien. Miałem wrażenie, że wyroki są już przygotowane, że tak ma już być i koniec. Sędzia tylko na nas patrzył i uśmiechał się”¹¹⁸. Niemal identyczne wrażenie odniósł Stanisław Górka: „Sędziowie i prokuratorzy zadawali pytania, a my odpowiadaliśmy w ten sposób, żeby odepchnąć winę od siebie. Wszystko przebiegało według rozpisanych ról. obrońcy też nie za specjalnie się wysilali, bo przydzielono ich z urzędu. Ja miałem wrażenie, że wszystko zostało zaplanowane, skazanie nastąpiło hurtem”¹¹⁹. Górka swoją relację uzupełniał drastycznym opisem pobicia, którego dokonali konwojujący go funkcjonariusze MO, opisem – co charakterystyczne – znacznie bardziej emocjonalnym i precyzyjnym niż wspomnienia z sali sądowej. Według niego do pobicia doszło jeszcze na terenie aresztu śledczego, w czasie wyprowadzania z celi, gdy był skuty z innym oskarżonym Ryszardem Grudniem, który miał rękę w gipsie i był tak zmaltretowany, że Górka musiał go półprzytomnego wciągać do więźniarki. W rezultacie na sali sądowej „ja byłem tak bardzo obolały, że nie myślałem o procesie. Chciałem, żeby mnie wreszcie skazali, wywieźli i zamknęli, i żeby wreszcie skończyło się bicie, bo ono było najgorsze, nie do wytrzymania. To ciągłe bicie: rano, wieczorem, w nocy”¹²⁰. Deklarację tę, uznającą proces sądowy za rodzaj *katharsis*, za uwolnienie od koszmarnych praktyk ze śledztwa, można uznać za reprezentatywną dla dużej części sądzonych po radomskiej rewolcie 1976 r.

Poczuciu zaszczucia i zagubienia oskarżonych towarzyszyła demonstracja siły organów porządkowych związana ze wspomnianymi wcześniej planami „zabezpieczenia” rozprawy. Na sali sądowej zdecydowaną większość widzów stanowili więc

¹¹⁷ Relacja Stanisława Górki, 29 IX 2011 r., w zbiorach autora. Zob. też ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 376.

¹¹⁸ Relacja Henryka Bednarczyka, 30 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹¹⁹ Relacja Stanisława Górki, 29 IX 2011 r., w zbiorach autora.

¹²⁰ *Ibidem*.

funkcjonariusze MO i SB, z których część – jak już wspomniano – pozorując pracę dziennikarzy, fotografowała i utrzymywała na taśmie magnetofonowej przebieg procesu. Otwarte pozostaje pytanie, czy działo się to za zgodą prezesa sądu i równocześnie przewodniczącego składu orzekającego. Można założyć, że musiał on wiedzieć przynajmniej o części działań SB, która bez jego decyzji nie uzyskałaby na przykład dostępu do pomieszczeń wykorzystywanych przez Rojewskiego, odpowiadającego – przypomnę – za „prawidłowy” przebieg rozprawy. Jeżeli moje przypuszczenia są słuszne, to nie tylko oskarżeni, ale i pozostali uczestnicy procesu, w tym skład sędziowski, musieli być pod ogromną presją wszechobecnego wówczas aparatu bezpieczeństwa, co zresztą potwierdza w swojej relacji mec. Iwaszczukiewicz: „Sędziowie robili wrażenie osób trochę przestraszonych, niepanujących nad sytuacją. Otoczka, jaką zrobiono wokół wydarzeń w Radomiu, atak propagandowy, presja prasy, radia, telewizji, miała wpływ na ich pracę”¹²¹.

Przewód sądowy w dniu 17 lipca 1976 r. rozpoczął się o 9.00 i toczył się do 20.20¹²², czyli przez ponad jedenaście godzin, co należy uznać za zdarzenie wyjątkowe dla standardów nie tylko ówczesnego sądownictwa. Przerwaną rozprawę sąd kontynuował 19 lipca, w godz. 9.00–17.30¹²³.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Zabrowski wyjaśnił, że w dniu wydarzeń, ok. dziesiątej przyłączył się do grupy, która manifestowała swoje niezadowolenie z powodu podwyżek cen i wraz z nią udał się pod gmach KW PZPR, niosąc w rękę białą-czerwoną flagę. W czasie demonstracji pod budynkiem rzeczywiście dwukrotnie próbował „spotkać się z I sekretarzem”, za pierwszym razem sam, a później z kobietą, ale tylko po to, by zapytać, „jak faktycznie jest z tymi cenami”. Gdy od przebywającego w KW znajdującego go milicjanta Pierzchały usłyszał, „by nie robił głupstw”, bo za dwie godziny będzie odpowiedź z Warszawy, udał się do domu. Stało się to ok. 13.30, jeszcze przed dewastacją budynku. Tadeusz i Wojciech Mitakowie zaprzeczyli, by podpálali samochody na zapleczu KW PZPR. Pod budynek dostali się z innymi demonstrantami, wsiadając po drodze na ciągnik, a potem biernie przyglądali się wydarzeniom. Stanisław Górka stwierdził, że po powrocie z pracy, idąc ul. 1 Maja, znalazł na chodniku toporek strażacki. Chciał go oddać patrolowi MO, ale jeden z funkcjonariuszy uderzył go pałką tak mocno, że stracił przytomność. Odzyskał ją dopiero w czasie transportu na komendę. Ryszard Grudzień o swojej niewinności przekonywał, powołując się na relacje kilku świadków, z którymi chodził po mieście. Tłumaczył, że nie mógł uczestniczyć w zajściach, gdyż miał kontuzjowaną rękę. Henryk Bednarczyk przyznał się tylko do udziału w manifestacji pracowników Zakładów Metalowych pod budynkiem KW. Po południu znowu był w centrum Radomia, ale nie rzucił butelką w Dom Towarowy „Sezam”, podobnie jak nie atakował kamieniami strażaków. Dodał, że do samoobciążających zeznań zmusili go milicjanci¹²⁴.

¹²¹ Relacja Władysława Iwaszczukiewicza, 7 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹²² ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 376.

¹²³ *Ibidem*, k. 439.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 376–391.

Większość postępowania dowodowego wypełniły przesłuchania świadków – funkcjonariuszy MO, którzy 25 czerwca pełnili służbę pod gmachem KW PZPR lub w jego wnętrzu. To właśnie ich zeznania stanowiły podstawę materiału obciążającego oskarżonych. Materiału – dodajmy od razu – wyjątkowo kontrowersyjnego, bo chociażby za sprawą dużej dynamiki wydarzeń będącego swoistą mieszaniną kategorycznych oświadczeń o rozpoznaniu oskarżonych jako uczestników „przestępczego zbiegowiska” oraz konkretyzujących je relacji, które nawet przy pobieżnej analizie okazywały się nieprecyzyjne i wewnątrznie sprzeczne.

Uwagę tę należy odnieść przede wszystkim do zeznań składanych w sprawie braci Mitaków przez milicjantów Stanisława Kwiecińskiego i Zygmunta Strzeleckiego, funkcjonariuszy pionu kryminalnego KW MO. Przesłuchiwany 27 czerwca Kwieciński kluczowy dla oskarżenia braci moment podpalenia auta opisywał jako działanie „grupy osób włamujących się do garażu”, wśród których rozpoznał znanego mu Wojciecha Mitaka: „Brał on aktywny udział przy wyłamywaniu drzwi od garażu. W garażu stał czarny fiat 132 należący do I sekretarza Janusza Prokopiaka. Włamywacze wypchnęli samochód i zaczęli go pchać. Pchnęli go w mur, aż było słychać trzask metalu. Następnie go podpalili. Jednymi z podpalających byli Wojciech Mitak i Tadeusz Mitak¹²⁵. Ten sam milicjant, zeznając 5 lipca, zaznaczył jednak wyraźnie, że nie widział, kto podpalał fiata, i stwierdził: „Widziałem tylko kłęby dymu i W[ojciecha] Mitaka stojącego w pobliżu”¹²⁶.

Milicjant Strzelecki podczas przesłuchania w prokuraturze w dniu 27 czerwca stwierdził, że był świadkiem incydentu, bo chciał ochronić i odprowadzić w bezpieczne miejsce samochód Prokopiaka. Drzwi garażu były już wówczas uchylone (!). Strzeleckiemu udało się dobiec do samochodu, ale wtedy na dziedzińcu wtargnęła grupa dziesięciu osób z braćmi Mitakami na czele. Osobnicy ci podbiegli do garażu, zniszczyli drzwi i wypchnęli samochód na zewnątrz¹²⁷. 6 lipca Strzelecki dodał do swojej relacji jakże istotny szczegół: „Tadeusz Mitak był na czele grupy, która wtargnęła od strony ul. 1 Maja. [...] Ja widziałem tylko, jak tłum niszczył samochody, a samego podpalenia samochodów nie widziałem”¹²⁸.

Lista sprzeczności w obu zeznaniach jest długa. Czy rzeczywiście, jak chciał Kwieciński, bracia Mitakowie mogli uczestniczyć w wyłamywaniu bramy garażu, skoro według Strzeleckiego była ona już wcześniej uchylona? I kto tak naprawdę podpalił samochód Prokopiaka, skoro główny obserwator tego incydentu, milicjant Kwieciński, najpierw stwierdził, że widział wśród podpalających obu braci, a potem, że ich nie widział?

Sprzeczności tych nie rozstrzygnęły zeznania obu świadków złożone przed sądem. Kwieciński stwierdził, że nie tylko nie widział podpalenia samochodu, ale nawet momentu jego przewrócenia; słyszał jedynie „brzęk i stukot” i zaobserwował

¹²⁵ ASO, II K 38/76, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwiecińskiego, 27 VI 1976 r., k. 72–73.

¹²⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwiecińskiego, 5 VII 1976 r., k. 100–101.

¹²⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Strzeleckiego, 27 VI 1976 r., k. 74–76.

¹²⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Strzeleckiego, 6 VII 1976 r., k. 102–103.

„unoszącą się czarną chmurę dymu”¹²⁹. Strzelecki zaś – rozpoznawszy wprawdzie Tadeusza Mitaka jako osobę, która biegła na czele grupy w kierunku garaży, krzycząc: „My teraz sobie pojeździmy!” – po raz kolejny przyznał, że nie widział momentu podpalenia fiata¹³⁰.

Równie dużo wątpliwości budził opis zachowania w budynku KW PZPR głównego oskarżonego w sprawie – Zygmunta Zabrowskiego. Obciążający go materiał prokuratura opierała przede wszystkim na zeznaniach funkcjonariuszy MO, którzy ochraniali gabinet Janusza Prokopiaka: Jacka Kędzierskiego i Tadeusza Majaka z Wydziału Kryminalnego KW MO w Radomiu oraz Mieczysława Pierzchały, dzielnicowego KM MO. O ile relacje dwóch pierwszych przedstawiały Zabrowskiego w jednoznacznie negatywnym świetle – jako prowodyrę i osobę, która pierwsza podchwyciła okrzyk z tłumu, by iść do gabinetu Prokopiaka, a następnie sama nawoływała do szturmowania gmachu¹³¹, o tyle Pierzchała wyraźnie niuansował ten opis i podawał, że Zabrowski w pewnym momencie wręcz tonował nastroje wśród demonstrantów znajdujących się w gmachu: „W tym czasie zobaczyłem w tłumie Zabrowskiego, który stał na przedzie. Powiedziałem do jednego z pracowników KW, aby wpuścił go do środka, bo go znam. Pracownicy zastawiający drzwi komitetu rozstąpili się i Zabrowski został wepchnięty przez tłum do wewnątrz. Zaprosiłem go do drugiego pokoju, poczęstowałem papierosem i zapytałem: »Co chcesz, dopiero wysz[ed]łeś z więzienia. Chcesz wrócić?«. Zabrowski odpowiedział, że »Nie, ja pana bardzo poważam i przepraszam«. W tym czasie weszła również sekretarka i ją również Zabrowski przeprosił. A ja podszedłem do niego i powiedziałem, żeby się nie szwendał po komitecie, tylko poszedł do domu. Zabrowski wysłuchał i udał się w kierunku drzwi wyjściowych. Widziałem jeszcze, że gdy był na korytarzu, głośno powiedział: »Chołoto, rozejść się!« i skręcił w lewo do schodów w kierunku głównego wyjścia”¹³².

W czasie procesu Zabrowskiego zaczęli obciążać swoimi zeznaniami także inni funkcjonariusze MO, m.in.: Stanisław Kwieciński, Zygmunt Strzelecki, Zygmunt Puchała oraz Izidor Wojciech Szymczak. Co charakterystyczne, milicjanci ci, przesłuchiwani wcześniej w śledztwie II ds. 13/76/s, nie wymieniali jego nazwiska¹³³, ale teraz, widząc go w sądzie, zaczęli sobie przypominać, że znajdował się w gronie osób atakujących budynek komitetu. Strzelecki mówił, że oskarżony kręcił się wśród osób niszczących mienie na I piętrze, ale co robił dokładnie, tego stwierdzić nie mógł¹³⁴. Z kolei Szymczak miał widzieć, jak Zabrowski „pchał się na siłę” do

¹²⁹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 394–397.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 397–400.

¹³¹ ASO, II K 38/76, Protokół przesłuchania świadka Jacka Kędzierskiego, 28 VI 1976 r., k. 53; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Majaka, 28 VI 1976 r., k. 56.

¹³² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Pierzchały, 1 VII 1976 r., k. 63.

¹³³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwiecińskiego, 27 VI 1976 r., k. 72–73; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Strzeleckiego, 27 VI 1976 r., k. 74–75; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Puchały, 28 VI 1976 r., k. 141–142; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Szymczaka, 27 VI 1976 r., k. 160–161.

¹³⁴ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 398.

gabinetu Prokopiaka, przewodząc grupie ludzi i „wydając okrzyki” nawołujące innych do wtargnięcia do sekretariatu¹³⁵. I wreszcie Puchała zeznał, że podsądny „był agresywny w stosunku do pracowników Komitetu, używał słów wulgarnych w stosunku do pracownic, które pracowały w tym dniu w Komitecie, w stosunku do osób, które prosiły, aby zaprzestano demolowania Komitetu”. Wszystko to według świadka miało się dziać ok. czternastej¹³⁶.

Zeznania te, jak widać, znacząco odbiegały nie tylko od wyjaśnień oskarżonego, ale i od relacji milicjanta Pierzchały, który także przed sądem przedstawił Zabrowskiego w znacznie mniej negatywnym świetle niż inni milicjanci, powtarzając, że po wejściu do sekretariatu KW uspokoił się i nawet przeprosił za swoje zachowanie¹³⁷.

Wątpliwości budziła też sprawa oskarżonego Ryszarda Grudnia. Został on zatrzymany w dniu manifestacji, ok. 19.20 przez milicjanta Jerzego Kiragę, który rozpoznał go jako osobę znajdującą się wcześniej w tłumie obrzucającym kamieniami funkcjonariuszy MO oraz budynki Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu¹³⁸. Zeznania te potwierdzili inni funkcjonariusze MO – Zenon Brach i Zygmunt Puchała. Pierwszy z nich stwierdził nawet, że widział Grudnia stojącego w pobliżu osoby („w wiśniowej koszuli i w okularach”), która pierwsza rzuciła kamieniami w gmach KW MO¹³⁹.

Oparte o te zeznania ustalenia prokuratury uznające Grudnia za jednego z najbardziej agresywnych demonstrantów nie zawierały jednak żadnego odniesienia do stwierdzonego już w czasie śledztwa faktu, że w dniu demonstracji miał on złamane trzy żebra, a palec prawej ręki usztywniony gipsowym gorsetem i z tego powodu był na zwolnieniu lekarskim¹⁴⁰. Według Grudnia i jego rodziców kontuzja była na tyle poważna, że uniemożliwiała mu rzucanie kamieniami i uczestniczenie w walkach ulicznych. Na tym fakcie opierała się jego linia obrony. W trakcie postępowania dowodowego relacjonował: „Ja nie mogłem się sam myć, nie mogłem sam się ubrać, matka moja mnie myła i ubierała, zakładała mi również obuwie, sam nie byłem w stanie posługiwać się rękami”¹⁴¹.

Już ta krótka prezentacja wybranych wątków procesu pokazuje, że odtworzenie rzeczywistego przebiegu wypadków z udziałem oskarżonych wymagało znacznego rozszerzenia zebranego w śledztwie materiału dowodowego, weryfikacji ustaleń prokuratury w oparciu o zeznania osób niebędących funkcjonariuszami MO i nieuję-

¹³⁵ *Ibidem*, k. 417.

¹³⁶ *Ibidem*, k. 416.

¹³⁷ *Ibidem*, k. 406.

¹³⁸ ASO, II K 38/76, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Kiragi, 28 VI 1976 r., k. 140. Okoliczności zatrzymania Grudnia były wyjątkowo niejasne. Z notatki służbowej sporządzonej przez Kiragę 25 VI 1976 r. wynikało, że Grudzień został ujęty „jako wybijający okna” przez st. sierż. Bracha, i to na terenie komendy. Sporządzona tego samego dnia notatka o zatrzymaniu informowała natomiast, że ujęcia dokonał Jan Ryszkowski, funkcjonariusz KM MO w Radomiu. Por.: ASO, II K 38/76, Notatka służbowa [st. kpr. Jerzego Kiragi], 25 VI 1976 r., k. 127; *ibidem*, Notatka o zatrzymaniu, 25 VI 1976 r., k. 128.

¹³⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zenona Bracha, 2 VII 1976 r., k. 142–143.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Ryszarda Grudnia, 27 VI 1976 r., k. 136; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 444.

¹⁴¹ *Ibidem*, k. 445.

tych w materiałach śledczych, a pojawiających się w relacjach składanych w czasie rozprawy. W grę wchodziło zwłaszcza wezwanie w charakterze świadków pracowników KW PZPR, którzy z racji wykonywanych obowiązków obserwowali wydarzenia w komitecie i mogli wyjaśnić wątpliwości co do zachowania w czasie manifestacji takich oskarżonych, jak bracia Mitakowie czy Zabrowski.

W omawianej sprawie strony złożyły cztery wnioski dowodowe – jeden prokuratora i trzy obrońcy. Żaden z nich nie obejmował jednak wezwania na rozprawę którejkolwiek z osób zatrudnionych w KW PZPR, i to pomimo że ustalenie ich personaliów było bardzo proste: niektóre pojawiały się w składanych relacjach procesowych, chociażby przez milicjanta Strzeleckiego, który widział w pobliżu palących się na dziedzińcu komitetu aut działacza partyjnego o nazwisku Gostyński¹⁴². Dowodu takiego nie przeprowadził również sąd, choć art. 313, par. 1 kpk nakładał na przewodniczącego obowiązek takiego kierowania rozprawą, „by zostały wyjaśnione wszystkie istotne okoliczności sprawy”, a komentarz do tego przepisu stwierdzał: „Sąd ma prawo niezależnie od wniosków stron dopuszczać i przeprowadzać wszystkie dowody nawet niepowołane przez strony, jakie się okażą potrzebne w sprawie. Jest to nie tylko prawo, ale i obowiązek sądu, wypływający z zasady dociekania prawdy obiektywnej. Obowiązek ten nie jest dokładnie wypełniony przez sądy, jeśli one ograniczają się jedynie do dowodów zgłoszonych przez strony. Jest to stanowisko formalistyczne, szkodliwe dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, niezgodne z zasadami praworządności ludowej”¹⁴³.

Po zamknięciu przewodu sąd udzielił głosu stronom. Nie zachowały się żadne przekazy o treści wystąpień końcowych – ani prokuratora, ani obrońcy oskarżonych. Z protokołu rozprawy wynika, że prokurator poparł oskarżenie i wniósł o wymierzenie następujących kar:

– Zygmuntovi Zabrowskiemu – 13 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 10 lat oraz umieszczenia w ośrodku przystosowania społecznego¹⁴⁴ i orzeczenia nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK;

¹⁴² *Ibidem*, k. 398.

¹⁴³ *Kodeks postępowania karnego...*, s. 14. Warto przytoczyć tu również inne opinie z tego komentarza: „Naczelnym obowiązkiem sądu jest dążenie do wykrycia prawdy obiektywnej. W dążeniu do wykrycia prawdy obiektywnej sąd orzekający powinien przeprowadzać dowody nawet niepowołane przez strony, jeżeli poweźmie o nich wiadomość na podstawie materiału zebranego w sprawie”; „Celem przewodu sądowego nie jest jedynie nagromadzenie dostatecznych dowodów winy oskarżonego, lecz ponadto wyjaśnienie i rozważenie okoliczności zarówno przemawiających za prawidłowością wersji oskarżenia, jak i – wersji przeciwnej w celu zgodnego z rzeczywistością odtworzenia w sądowym procesie poznawczym bytu i przebiegu zdarzeń będących przedmiotem rozpoznania”; „Obrona oskarżonego powinna być przez sąd orzekający w interesie prawdy materialnej sprawdzona. niesprawdzenie lub niedokładne sprawdzenie faktów, na które się oskarżony powołuje, stanowi obrazę art. 3, par. 1 i powoduje konieczność ponownego rozpoznania sprawy”.

¹⁴⁴ Według kodeksu karnego wykonawczego z 1969 r. ośrodki przystosowania społecznego były instytucjami stosującymi „dodatkowe oddziaływanie resocjalizacyjne na skazanych w warunkach ograniczenia wolności”. Każdy, kto został tam umieszczony, musiał wykonywać pracę „społecznie użyteczną”, za którą otrzymywał wynagrodzenie i z której potrącano mu koszty pobytu w ośrodku. Nieprzestrzeżenie surowego regulaminu narażało umieszczonych na system kar, w tym pieniężnych, egzekwowanych z wynagrodzenia. Więcej zob.: Ustawa z dnia 19 IV 1969 r. Kodeks Karny Wykonawczy, DzU 1969, nr 13, poz. 98, art. 95–108; M.R. Kalaman, *Ośrodki*

- Tadeuszowi Mitakowi – 9 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 5 lat i orzeczenia nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK;
- Wojciechowi Mitakowi – 6 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 5 lat i orzeczenia nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK;
- Stanisławowi Górce – 7 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 5 lat i orzeczenia nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK;
- Ryszardowi Grudniowi – 11 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 10 lat, orzeczenia nadzoru ochronnego i nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK;
- Henrykowi Bednarczykowi – 7 lat pozbawienia wolności, utraty praw publicznych na 5 lat i orzeczenia nawiązki w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK¹⁴⁵.

Końcowe wnioski obrońców były następujące: adwokat Błoński wniósł o skazanie Zabrowskiego „w granicach art. 51 kodeksu wykroczeń”, adwokat Czaplicki – o uwzględnienie „wszystkich okoliczności łagodzących” wobec Tadeusza Mitaka i wymierzenie mu „kary najłagodniejszej”, adwokat Krawiec – o łagodny wymiar kary dla Wojciecha Mitaka, adwokat Noll – o wymierzenie kary w dolnej granicy z art. 275 kk bez stosowania art. 59 kk wobec Górki, adwokat Pietras – o uniewinnienie Grudnia, zaś adwokat Iwaszczukiewicz – o wymierzenie Bednarczykowi „kary współmiernej do popełnionego czynu”¹⁴⁶. Oskarżeni w ostatnim słowie wnieśli o uniewinnienie¹⁴⁷.

W wyroku ogłoszonym jeszcze tego samego dnia, tj. 19 lipca 1976 r., wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych zarzucanych im czynów i otrzymali następujące kary:

- Zygmunt Zabrowski – 10 lat pozbawienia wolności, 10 lat pozbawienia praw publicznych i umieszczenie w ośrodku przystosowania społecznego;
- Tadeusz Mitak – 8 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw publicznych;
- Wojciech Mitak – 6 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw publicznych;
- Stanisław Górka – 5 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw publicznych;
- Ryszard Grudzień – 9 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw publicznych;
- Henryk Bednarczyk – 4 lata pozbawienia wolności i 3 lata pozbawienia praw publicznych¹⁴⁸.

Od każdego z oskarżonych zasądzono też nawiązkę w wysokości 5 tys. zł na rzecz PCK i obciążono ich z tytułu opłaty sądowej kwotami: 6 tys. zł (Zabrowski, bracia

przystosowania społecznego. Teoria i praktyka, Dąbrowa Górnicza 2014; W. Szkotnicki, *Ośrodek przystosowania społecznego w teorii i praktyce*, Wrocław 1988.

¹⁴⁵ ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej, 17 VII 1976 r., k. 450.

¹⁴⁶ *Ibidem*, k. 451.

¹⁴⁷ *Ibidem*.

¹⁴⁸ ASO, II K 38/76, Wyrok, 19 VII 1976 r., k. 453–456.

Mitakowie, Grudzień), 4200 zł (Górka) i 4 tys. zł (Bednarczyk). Mieli również uiścić po 2200 zł na rzecz zespołów adwokackich za obronę z urzędu¹⁴⁹.

W sporządzonym pisemnie uzasadnieniu sąd właściwie powtórzył argumentację prokuratury zawartą w akcie oskarżenia, zarówno w opisie czynów zarzucanych oskarżonym, jak i prawnej interpretacji ich zachowań. Wszyscy oskarżeni mieli więc uczestniczyć – i to w sposób aktywny – w manifestacjach na ulicach Radomia i pod gmachem KW PZPR, które sąd opisywał jako działanie tłumu zdominowanego przez „elementy marginesu społecznego, osoby karane, niepracujące oraz osoby będące pod wpływem alkoholu”. Tłum ten najpierw zdemolował i podpalił budynek KW PZPR, potem usiłował podpalić gmach Urzędu Wojewódzkiego, a w godzinach popołudniowych rozpoczął grabież sklepów w centrum Radomia, atakując równocześnie przywracających porządek milicjantów. Sąd wyliczał szczegółowo przestępcze czyny oskarżonych, konstatując, iż wyczerpują one dyspozycję art. 275, par. 1 i 2 kk i równocześnie zawierają „wszystkie elementy czynu o charakterze chuligańskim”. Stwierdzono, że „działanie oskarżonych polegało na umyślnym niszczeniu mienia i zamachu na zdrowie funkcjonariuszy MO, czynili to z dużą agresywnością i bez powodu [...] nie można bowiem zaliczyć opublikowaną uchwałę Sejmiku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zapowiedzianych konsultacji ze społeczeństwem dotyczących proponowanych zmian w strukturze niektórych artykułów żywnościowych – nawet do oczywiste błahego powodu”¹⁵⁰.

Wyrok i jego uzasadnienie wymagają kilku słów komentarza. Przede wszystkim należy zauważyć, że na oceny sądu nie wpłynęły właściwie żadne okoliczności podnoszone w czasie procesu przez oskarżonych i ich obrońców. Ustalenia faktyczne sąd oparł w zasadzie na zeznaniach funkcjonariuszy MO:

– w sprawie Zygmunta Zabrowskiego: Jacka Kędzierskiego, Tadeusza Majaka, Zygmunta Puchały, Izydora Wojciecha Szymczaka, Dariusza Krajewskiego i Edmunda Zduniaka¹⁵¹;

– w sprawie braci Tadeusza i Wojciecha Mitaków: Stanisława Kwiecińskiego, Tadeusza Majaka i Zygmunta Strzeleckiego¹⁵²;

– w sprawie Ryszarda Grudnia: Zenona Bracha, Jerzego Kiragi i Zygmunta Puchały¹⁵³;

– w sprawie Stanisława Górki: Kazimierza Lasoty i Zygmunta Strzeleckiego¹⁵⁴;

– w sprawie Henryka Bednarczyka: Stanisława Kwiecińskiego, Zygmunta Strzeleckiego i Izydora Wojciecha Szymczaka¹⁵⁵.

Sąd zauważył wprawdzie, że część tych zeznań była nieprecyzyjna: np. świadkowie widzieli oskarżonych w krótkich odstępach czasu w różnych miejscach, ale

¹⁴⁹ *Ibidem*.

¹⁵⁰ ASO, II K 38/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 475–490.

¹⁵¹ *Ibidem*, k. 481.

¹⁵² *Ibidem*, k. 483.

¹⁵³ *Ibidem*, k. 484.

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 483.

¹⁵⁵ *Ibidem*, k. 485.

okoliczność ta zdaniem sądu nie mogła podważać ich wiarygodności, bowiem „zajścia, jakie miały miejsce w dniu 25 czerwca 1976 r., odbywały się w atmosferze dużego zdenerwowania [...], grupy ludzi, w których działali oskarżeni, były w ciągłym ruchu, stąd określenie przez poszczególnych świadków godziny, w jakiej widzieli oskarżonych bądź w jakiej miały miejsce poszczególne wydarzenia, mogą być niedokładne”¹⁵⁶. Nie sposób nie zauważyć przewrotności tego rozumowania: to co powinno być ostrzeżeniem przed bezkrytycznym przyjmowaniem relacji milicyjnych (trudne warunki służby, walki z demonstrantami, wielość zatrzymań) i co w dodatku zaowocowało zauważonymi przez sąd sprzecznościami w zeznaniach funkcjonariuszy, nie prowadziło sądu do oczywistego, jak się wydaje, wniosku o słabości zebranego w ten sposób materiału dowodowego, lecz do zgoła przeciwnego – o jego pełnej wiarygodności. W ten oto sposób sąd sankcjonował widoczną już w czasie procesów w trybie przyspieszonym praktykę uwzględniania wyłącznie racji oskarżenia, z którą jakkolwiek polemika procesowa już w założeniu była niemożliwa. Celnie ujął to obrońca Bednarczyka Władysław Iwaszczukiewicz: „Była postawiona teza: prawdą jest to, co mówią świadkowie oskarżenia. Jeżeli my próbowaliśmy zadawać im pytania, łapać w krzyżowy ogień pytań, sąd natychmiast nam przerywał. Mogłem oczywiście dowodzić, że mój klient to biedny chłopak, zdezorientowany i zagubiony, ale tu przecież chodziło o inny typ obrony, o wykazanie, że jest niewinny. Tu jednak napotykalismy na opór sądu”¹⁵⁷.

Równie kontrowersyjna była dokonana przez sąd wykładnia art. 275, par. 2 kk, przyjętego, tak jak chciała prokuratura, za podstawę odpowiedzialności oskarżonych. Uzasadniając swoje stanowisko, stwierdził, że biorąc udział w zbiegowisku publicznym, oskarżeni mieli świadomość skutków, jakie będą następstwem tego działania: uszkodzeń ciała oraz znacznej szkody w mieniu społecznym, zwłaszcza że „sami aktywnym uczestnictwem do tego przyczynili się”¹⁵⁸. Niestety, sąd nie wyjaśnił, co precyzyjnie znaczy owa decydująca dla przyjętej kwalifikacji prawnej czynów „świadomość skutków”. Tymczasem była to kwestia o kapitalnym znaczeniu, jako że skazani, zgodnie z przypisanym im działaniem, mieli przejawiać aktywność w różnych fazach zbiegowiska. Większość – pod gmachem KW PZPR, a więc tam gdzie ekscesy się zaczęły, i w późniejszych fazach demonstracji. Ale już bracia Mitakowie „tylko” pod budynkiem KW. Czy zatem mogli mieć oni świadomość skutków incydentów, do których dochodziło w godzinach popołudniowych i wieczornych, skoro nie brali w nich udziału? A może chodziło tylko o świadomość skutków tej części wydarzeń, w której aktywnie uczestniczyli? Przyjęcie tej drugiej interpretacji mogłoby również skutkować odpowiedzialnością z art. 275, par. 2, ale tylko po ustaleniu, czy i jakie straty zostały wyrządzone w tej części zbiegowiska oraz ewentualnie czy i ilu funkcjonariuszy odniosło wtedy ciężkie uszkodzenia ciała. Tak precyzyjnych stwierdzeń w aktach wspomnianych spraw nie ma. Dodajmy, że kwestia ta miała znaczenie nie

¹⁵⁶ *Ibidem*, k. 485–486.

¹⁵⁷ Relacja Władysława Iwaszczukiewicza, 7 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹⁵⁸ ASO, II K 38/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 486.

tylko dla kwalifikacji prawnej czynów, ale i dla wymiaru kary, na co później zwracano uwagę w rewizjach nadzwyczajnych wnoszonych na korzyść oskarżonych.

Nie można nie podkreślić niezwyklej surowości orzeczonych kar. W uzasadnieniu wyroku sąd tłumaczył ich wymiar wyjątkową szkodliwością społeczną czynu, jakiego dopuścili się oskarżeni, oraz działaniem w warunkach recydywy i „pasożytniczym trybem życia” części z nich¹⁵⁹. Niemniej jednak nawet jeśli przyjąć zasadność tych kryteriów, to i tak wysokość zasądzonych kar pozbawienia wolności wykraczała poza standardy polityki karnej charakteryzującej PRL-owski wymiar sprawiedliwości po okresie stalinowskim. Były one na przykład znacznie wyższe niż te wymierzone uczestnikom robotniczego buntu w Poznaniu (do sześciu lat pozbawienia wolności)¹⁶⁰, który przecież przyniósł znacznie więcej ofiar i zniszczeń niż rewolta w Radomiu. Przy ocenie orzeczonych kar nie można zapominać o ich wymiarze ekonomicznym. Kwota zasądzonych nawiązek na rzecz PCK prawie dwukrotnie przekraczała poziom średnich zarobków w województwie radomskim, wynoszący w 1976 r. 2980 zł¹⁶¹, a przecież oskarżeni mieli także ponieść 8200 zł z tytułu kosztów sądowych i opłaty na rzecz zespołów adwokackich za obronę z urzędu. Dla młodych, pozbawionych większego majątku osób były to kwoty rujnujące, wręcz niemożliwe do spłacenia, bo zastosowanym sankcjom prawnym towarzyszyło niekiedy dyscyplinarne zwolnienie z pracy¹⁶². W szczególnie trudnej sytuacji znalazł się Ryszard Grudzień, który z uwagi na potrącenia komornicze otrzymywał ze swojego zakładu nie więcej niż kilkaset złotych miesięcznie, np. w sierpniu 1976 r. – 460 zł, a we wrześniu – zaledwie 152 zł¹⁶³. Ponieważ takie wypłaty nie pozwalały na zaspokojenie nawet elementarnych potrzeb życiowych, w październiku 1977 r. Grudzień udał się do sądu i poprosił o umorzenie niespłaconych należności sądowych, oświadczając, że „nie ma mowy o wpłaceniu kosztów w sprawie II K 38/76”, sięgających już wtedy wraz odsetkami 15 728 zł¹⁶⁴. Wniosek zyskał aprobatę sądu w listopadzie 1977 r.¹⁶⁵

Na koniec tej części rozważań warto zadać pytanie kluczowe dla chyba każdego procesu karnego: o zasadność dokonanych w sprawie rozstrzygnięć faktycznych. Czy oskarżeni rzeczywiście uczestniczyli w demonstracjach i zajęciach ulicznych w dniu 25 czerwca 1976 r., a jeżeli tak, to czy ich zachowanie rzeczywiście pokrywało się z ustaleniami dokonanymi przez sąd?

Próba odpowiedzi nie może abstrahować od faktu, że zebrany w czasie procesu bardzo kontrowersyjny materiał obciążający oskarżonych zderzał się z ich relacjami,

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 488–489.

¹⁶⁰ E. Makowski, *Poznański czerwiec...*, s. 259–295.

¹⁶¹ A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 19.

¹⁶² Sankcja taka dotknęła Henryka Bednarczyka i Stanisława Górkę.

¹⁶³ ASO, II K 38/76, Notatka urzędowa [podpis nieczytelny], b.d., k. 756.

¹⁶⁴ *Ibidem*. Zob. też ASO, II K 38/76, Prośba [Ryszarda Grudnia] do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, k. 757.

¹⁶⁵ *Ibidem*, Zarządzenie [prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu], k. 762. Umorzenie należności z tytułu kosztów sądowych w sprawie II K 38/76 prezes sądu zarządził także wobec Tadeusza i Wojciecha Mitaków. Były to kwoty 4350 i 6236 zł. Por.: *ibidem*, Zarządzenie [prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu], k. 763; *ibidem*, Zarządzenie [prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu], k. 764.

których także nie można uznawać za bezwzględne źródło prawdy, chociażby dlatego, że miały status wyjaśnień składanych w sprawie, a więc mogły być konsekwencją przyjętej przez oskarżonych linii obrony.

Na szczęście upływ czasu i zmiana realiów politycznych w Polsce pozwalają stronom ówczesnych sporów sądowych na bardziej zdystansowane i wolne od obaw natury prawnej opisywanie swoich zachowań. Nie zawsze pozbawione subiektywizmu, będącego także efektem zmieniających się ocen politycznych i swoistej zamiany ról w historycznych narracjach – np. z oskarżanego chuligana w uczestnika walk o wolną Polskę – ale i tak niewątpliwie pozwalające na bardziej precyzyjne odtwarzanie historii.

Pozwolę sobie w tym miejscu przedstawić fragment relacji złożonej dwa lata temu przez Stanisława Górkę, którego zachowanie w dniu 25 czerwca 1976 r. sąd opisał tak: „[...] po wypiciu z 6 kolegami 7 butelek wina, w czasie dewastowania wnętrza [KW PZPR] był tam obecny, niszcząc wspólnie z innymi znajdujący się sprzęt biurowy. Około godz. 19, kiedy demolowano sklepy i grabiono mienie, oskarżony [...] wybiegł z bramy jednego z budynków położonych przy zbiegu ulicy 1-go Maja i Żeromskiego w kierunku idących funkcjonariuszy MO, trzymając w ręku toporek strażacki i krzycząc pod ich adresem »hitlerowcy«”¹⁶⁶.

Oto jak relacjonował tę sytuację Górka: „Było zupełnie inaczej, niż mówiłem w sądzie. Wyszedłem z pracy o 14, no i włączyłem się w tą walkę o demokrację pod komitetem. Przytrzymała mnie taka jedna babeczka, bo widziała, że bardzo rozrabiamy, i zabrała mnie do domu. Jak od niej z domu wychodziłem, była godzina po 19. Na mieście już panował spokój, ale milicja stała w bramach i czekała. W bramie na ulicy Żeromskiego – teraz tam jest bank – zobaczyłem, jak tłuką młodego chłopaczka. Strasznie go katowali i ja postanowiłem się ująć za nim. Po prostu pobiegłem mu na pomoc, bo myślałem, że go zabiją. Coś krzyknąłem, »hitlerowcy« czy jakoś tak, i oni wtedy do mnie. Zaczęli mnie pałować i do nyski”.

Gdy padło pytanie o pojawiający się w materiałach sądowych toporek, Górka odparł:

„To była taka moja broń. Leżał gdzieś na ulicy i wziąłem go do ręki. Walczyłem toporkiem o wolność. Milicjant, który mnie wtedy zatrzymał, oskarżał mnie potem też w sądzie. Jeszcze jeden mnie oskarżał, że podpalałem dom partii.

A podpałał pan?

Skąd. Jak poszedłem do miasta z pracy, to dom partii już się palił. Ale z toporkiem to była prawda”¹⁶⁷.

Jak widać, relacja ta odbiega i od ustaleń sądowych, i od wyjaśnień składanych przez Górkę w czasie śledztwa i procesu. Niewątpliwie wpisuje się w sygnalizowane już wcześniej postrzeżenie „czerwcowych” procesów jako swoistych spektakli, w których każda ze stron odgrywa specyficzną dla siebie i niemającą nic wspólnego z realizacją zasadniczego celu procesu karnego rolę: prokuratura oskarża podsądnych

¹⁶⁶ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 478–479.

¹⁶⁷ Relacja Stanisława Górki, 29 IX 2011 r., w zbiorach autora.

w oparciu o zmanipulowane i zebrane tendencyjnie dowody; podsądni, korzystając z prawa do dowolnego kształtowania swojej linii obrony, nie mówią prawdy w wyjaśnieniach, bo obawiają się konsekwencji karnych; sąd udaje, że jest bezstronnym arbitrem sporu, podczas gdy w rzeczywistości dysponuje już gotowym i podyktowanym przez instancję pozasądową wyrokiem.

Nie jest moją intencją przykładanie tego schematu interpretacyjnego do każdego ze wzmiankowanych procesów. Należy jednak przyznać, że przebieg wielu wydarzeń, które miały miejsce i w czasie postępowań przygotowawczych, i potem w salach sądowych, pozwala na bardzo krytyczną ocenę tych procesów, w tym na wysuwanie wniosków nieodbiegających od powyższych konstatacji.

Niewątpliwie najgorzej pod tym względem przedstawiała się sprawa Henryka Bednarczyka. Był on na tle większości oskarżonych postacią wyjątkową: pracował i cieszył się znakomitą opinią środowiskową¹⁶⁸. W czasie śledztwa początkowo przyznał się do winy, ale tylko dlatego, że po zatrzymaniu przeszedł przez niezwykle brutalną „ścieżkę zdrowia”, a potem w czasie przesłuchań w komendzie został tak pobity, że niemal stracił przytomność¹⁶⁹. Tak samo jak w innych sprawach obciążały go wyłącznie zeznania funkcjonariuszy MO: Stanisława Kwiecieńskiego, Zygmunta Strzeleckiego i Izzydora Wojciecha Szymczaka. Nawet jak na standardy „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości były one niezwykle chaotyczne i pełne wewnętrznych sprzeczności. Pozwalały przypuszczać, że uczestniczącym w czynnościach śledczych funkcjonariuszom SB nawet w niewielkim stopniu nie zależało na odtworzeniu rzeczywistej roli Bednarczyka w czasie manifestacji. Uwagę tę trzeba odnieść zwłaszcza do opisu kluczowego dla oskarżenia momentu rzekomego wrzucania do domu towarowego Sezam butelki z benzyną. Zarówno w prokuraturze, jak i przed sądem milicjanci nie mogli zdobyć się na spójną relację w tej sprawie, raz podając, że widzieli Bednarczyka rzucającego tą butelką, by po serii dodatkowych pytań prostować, iż przekonania swoje opierają nie na osobistych spostrzeżeniach, lecz na relacjach innych funkcjonariuszy. W zebranych materiale dowodowym brakowało nawet jasnego określenia momentu zatrzymania oskarżonego. Milicjant Szymczak utrzymywał, iż to on razem z innymi funkcjonariuszami MO ujął go na ul. Żeromskiego i po doprowadzeniu do KW MO zidentyfikował jako Henryka Bednarczyka. Co innego wynikało jednak z załączonego do akt sprawy raportu o zatrzymaniu, według którego Bednarczyk został ujęty w Białobrzegach 26 czerwca 1976 r., o godz. 3.00 przez funkcjonariusza MO Ignacego Zawolskiego¹⁷⁰.

Ewidentna i dostrzegalna nawet dla laika niespójność zebranego materiału dowodowego nie przeszkodziła jednak sądowi uznać winy Bednarczyka za udowodnioną, i to wyłącznie w oparciu o relacje milicjantów: „[...] z zeznań tych świadków jest niebudzącym wątpliwości faktem, że oskarżony rzucał kamieniami w strażaków oraz rzucił do Domu Handlowego »Sezam« przez wybitą szybę butelkę”¹⁷¹.

¹⁶⁸ ASO, II K 38/76, Notatka urzędowa [podpis nieczytelny], b.d., k. 169.

¹⁶⁹ Relacja Henryka Bednarczyka, 30 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹⁷⁰ *Ibidem*.

¹⁷¹ ASO, II K 38/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 485.

„Dostałem 4 lata. Byłem załamany. Pytałem sam siebie: za co? Za co taka duża kara?” – relacjonował swoje przeżycia Bednarczyk, który jak wynika m.in. z późniejszych materiałów procesowych, był po prostu przypadkową ofiarą milicyjnych łapanek na ulicach miasta¹⁷².

Nie dotarłem do żadnych materiałów z opisem reakcji władz na zrelacjonowany wyżej proces. Z pewnością jednak kończące go orzeczenie prowadzące manifestacje w Radomiu do chuligańskich wybryków korespondowało z tonem oficjalnej propagandy, a niezwykle wysokie kary orzeczone wobec demonstrantów zaspokajały potrzebę odwetu na uczestnikach protestów, wyrażaną chociażby podczas wieców propagandowych z przełomu czerwca i lipca 1976 r. oraz na posiedzeniach gremiów partyjnych.

Pisemnie przebieg procesu zrecenzował aparat bezpieczeństwa. W meldunku przesłanym na ręce dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych i dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie komendant wojewódzki MO w Radomiu podał sentencję zapadłego w sprawie wyroku i streszczenie uzasadnienia, opatrując je krótkim komentarzem: „Wyrok [...] naszym zdaniem słuszny” i zaskakującą, nieznaną oparcia w materiałach procesowych adnotacją: „[...] prokurator, jak i obrońcy nie zapowiedzieli rewizji”¹⁷³. Uwagę zwraca moment wysłania meldunku, który dotarł do Warszawy 19 lipca 1976 r., o godz. 20.00¹⁷⁴, a więc niemal natychmiast po ogłoszeniu wyroku. Nie można pominąć także faktu, że jego adresatem był nie tylko – jak przypadku innych procesów – dyrektor Biura Śledczego MSW, ale i dyrektor gabinetu ministra, co świadczyło o wielkiej randze, jaką aparat bezpieczeństwa przywiązywał do procesowego rozstrzygnięcia w tej sprawie.

Nieoczekiwanie proces nie został specjalnie nagłośniony w mediach, co zapewne wiązało się z widocznym już wówczas stopniowym wygaszaniem kampanii propagandowej władz. Choć spełniał część kryteriów procesu pokazowego¹⁷⁵, „Trybuna Ludu” poświęciła mu tylko dwie krótkie notatki zamieszczone na czwartej stronie, na dole kolumny, w miejscu tzw. kronik sądowych. Pierwsza z nich, datowana na 19 lipca 1976 r., nosiła tytuł *Sprawcy chuligańskich awantur i rabunków w Radomiu – przed sądem* i informowała o rozpoczęciu procesu¹⁷⁶; druga zaś pojawiła się 21 lip-

¹⁷² W złożonej mi relacji Bednarczyk następująco streścił swoje zachowanie w dniu manifestacji: „25 czerwca poszedłem z załogą »Waltera« pod Komitet Wojewódzki PZPR. Potem wróciłem do pracy, podbiłem kartę i poszedłem do domu. Po południu razem z kolegą Nowotnikiem poszliśmy zobaczyć, co się dzieje na mieście. Na Żeromskiego były kordony milicji. Minęliśmy jeden, drugi. Ja nie robiłem nic, w nic się nie angażowałem, tylko patrzyłem. W pewnej chwili dwóch jakichś podeszło i z tyłu złapali mnie za ręce. To byli milicjanci po cywilnemu”. Relacja Henryka Bednarczyka, 30 IV 1998 r., w zbiorach autora.

¹⁷³ AIPN, 0286/33, Meldunek o rozpoznaniu sprawy nr R-7/76 Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu przez Sąd I instancji, 19 VII 1976 r., k. 125–126.

¹⁷⁴ *Ibidem*, k. 125.

¹⁷⁵ Nie ma jednoznacznej definicji procesu pokazowego, ale według Andrzeja Leona Sowy do elementów konstytuujących go należy zaliczyć: „1. odpowiedni dobór sędziów, prokuratorów i obrońców; 2. precyzyjne rozpisanie scenariuszy procesowych, łącznie z wyrokami, tak by potwierdzały ustalone już wcześniej tezy polityczne władz; 3. aktywną rolę środków masowego przekazu w kreowaniu społecznego i politycznego »wroga«. Rozprawa sądowa w czasie procesów pokazowych była elementem swoiście rozumianej »prewencji ogólnej« i miała służyć celom propagandowym, rozbijaniu solidarności społeczeństw lub grup społecznych”. A.L. Sowa, *Historia...*, s. 98–99.

¹⁷⁶ *Sprawcy chuligańskich awantur i rabunków w Radomiu – przed sądem*, „Trybuna Ludu”, 19 VII 1976.

ca i zatytułowana była *Wyrok w procesie sprawców chuligańskich awantur i rabunków w Radomiu*¹⁷⁷. Obie depeze sygnowała Polska Agencja Prasowa.

Więcej miejsca poświęcił procesowi lokalny organ KW PZPR „Słowo Ludu”. Wydanie z 20 lipca 1976 r. przyniosło artykuł pt. *Surowe kary za rabunek i chuligaństwo*, którego autor Jerzy Głębocki w karykaturalny sposób scharakteryzował sylwetki oskarżonych, przedstawiając ich jako osoby głęboko zdemoralizowane i nawet przed obliczem sądu demonstrujące zuchwałe lekceważenie wobec elementarnych norm współżycia społecznego¹⁷⁸. „Oskarżeni – pisał – zachowują się na sali sądowej swobodnie, jakby nie zdawali sobie sprawy, że to właśnie oni i im podobni spowodowali wielomilionowe straty w mieście, że do dziś leżą w szpitalach ciężko ranni obrońcy ładu i mienia, że splamili dobre imię Radomia. Korzystając ze swych praw na sali sądowej, zadają świadkom agresywne pytania, usiłują z nimi polemizować, domagają się powoływania dodatkowych świadków”¹⁷⁹. Choć ogłoszony wyrok był nieprawomocny, autor nie miał wątpliwości co do winy oskarżonych i używając języka odwołującego się do najprostszycch emocji, pozwalał sobie na takie opisy ich zachowań w dniu manifestacji: „25 czerwca [Zygmunt Zabrowski] znakomicie podszyczał się pod świat pracy, nosił flagę, wznosił okrzyki, wdzierał się na czele tłumów do gmachów publicznych, usiłował nawet reprezentować zbiegowisko. Gdy jednak został rozpoznany przez jednego z milicjantów i zdemaskowany jako notoryczny przestępca, poszedł z koleśm do bramy wypić butelkę wina, a później na ulicy napadł na milicjanta. [...] tu, na sali sądowej, [Ryszard Grudzień] usiłował zasłaniać się wywichniętym kciukiem i innymi dolegliwościami rzekomo utrudniającymi mu poruszanie się. Nie przeszkodziły mu one jednak wyjść na ulicę 25 czerwca, rzucać kamieniami, demolować, podburzać”¹⁸⁰.

W podobnym tonie utrzymany był artykuł zamieszczony tego samego dnia w drugiej z lokalnych gazet – „Życiu Radomskim”¹⁸¹. Ukrywający się pod inicjałami „A.Kł.” autor również przesądzał winę oskarżonych i używając stylistyki godnej propagandowych „agitek” z czasów stalinowskich, dopatrywał się w ich działaniach wyłącznie najniższych motywów. Oto próbka języka artykułu odnosząca się do Zygmunta Zabrowskiego: „Ma sześć klas szkoły podstawowej i żadnego zawodu. Stałą pracę podjął po raz pierwszy w życiu w dniu 1 czerwca, po czym rzucił ją po trzech tygodniach. Ma dziecko i żonę, która gdzieś pracuje, ale on nie wie, gdzie. Jak twierdzi, radia nie słuchał, gazet nie czytał, więc dopiero na ulicy dowiedział się o przyczynie demonstracji i z miejsca uniósł się »robotniczym honorem«. Ten »honor« kazał mu potem powybijać szyby. Na sali sądowej – Zabrowski wypiera się wszystkiego, cytuje przepisy kodeksu, próbuje zasypywać świadków podchwytliwymi pytaniami – słowem: czuje się na ławie oskarżonych jak ryba w wodzie. Tyle razy przecież na niej przesiadywał!”¹⁸².

¹⁷⁷ *Wyrok w sprawie sprawców chuligańskich awantur i rabunków w Radomiu*, „Trybuna Ludu”, 21 VII 1976.

¹⁷⁸ J. Głębocki, *Surowe kary za rabunek i chuligaństwo*, „Słowo Ludu”, 20 VII 1976.

¹⁷⁹ *Ibidem*.

¹⁸⁰ *Ibidem*.

¹⁸¹ A.Kł., *Wyrok w procesie radomskim*, „Życie Radomskie”, 20 VII 1976.

¹⁸² *Ibidem*.

Cytowane artykuły wyczerpują doniesienia na ten temat w radomskiej prasie, która nigdy już nie wróciła do problematyki procesowej dotyczącej wydarzeń Czerwca 1976 r.

Zupełnie inne były mniej oficjalne reakcje na proces. Bardzo głębokie poczucie krzywdy w związku ze skazującym wyrokiem i przebiegiem rozprawy miała rodzina Ryszarda Grudnia. Spokrewniony z nią wicewojewoda radomski Eugeniusz Jędrzejewski wspominał, że ojciec skazanego próbował interweniować w komitecie i otrzymał propozycję, by syn poszedł... przeprosić komendanta Mozgawę. „Ojciec [Grudnia] był bardzo zbulwersowany faktem, iż jego syn nie brał udziału w wydarzeniach, a został zatrzymany, pobity w czasie zwolnienia lekarskiego i jeszcze ma iść przeproszać. Nie wiem, kto mu to polecił, ale to był ktoś z milicji”¹⁸³.

Odnotujmy jeszcze reakcję Stanisława Górki, który orzeczoną wobec niego karę pięciu lat pozbawienia wolności przyjął jako początek końca dotyczących go represji: „Pięć lat dla młodego człowieka to bardzo dużo. Ale powiem, że jak usłyszałem karę, to poczułem ulgę. Czekanie na wyrok było straszne, a teraz już wiedziałem, że będę siedział konkretnie tyle i tyle. No i skończyło się najgorsze ze wszystkiego: bicie”¹⁸⁴.

Za ciekawostkę należy uznać fakt, że po latach na krytyczną ocenę wyroku zdobyli się nawet przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa. Zdzisław Pająk, oficer Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, był na przykład zdumiony wysokością kary orzeczonej wobec Zabrowskiego: „Dostał strasznie w tyłek, a przecież powinien dostać nagrodę, bo to on uratował Prokopiaka. To on stanął w drzwiach gabinetu i nie pozwolił, by ludzie weszli do środka. A wśród tych ludzi byli przestępcy, ludzie naprawdę groźni. Posłuchali Zabrowskiego, bo miał wśród nich mir. Na korzyść Zabrowskiego zeznawali nawet milicjanci. No, ale on był kryminalistą i doskonale nadawał się na oskarżonego”¹⁸⁵. Podobnie sprawę ocenił Jan Rudy z Wydziału Śledczego SB KW MO w Koszalinie: „Miałem [...] notatki dwóch milicjantów, że on wzywał tłum przed komitetem do odstąpienia od swoich zachowań, czyli robił dobrą robotę, nawet pobił jednego z demonstrantów, który tłukł lustra, i był zatrzymany tylko dlatego, że był znanym kryminalistą”¹⁸⁶.

Pozostałe procesy „głównych prowodyrów”

Trzy pozostałe akty oskarżenia będące konsekwencją śledztwa II ds. 13/76/s Prokuratura Wojewódzka w Radomiu przesłała do Sądu Wojewódzkiego 16 i 24 lipca 1976 r.¹⁸⁷ Sprawy te zostały zarejestrowane w sądzie pod sygnaturami: II K 39/76

¹⁸³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Jędrzejewskiego, 11 III 1998 r., k. 2451.

¹⁸⁴ Relacja Stanisława Górki, 29 IX 2011 r., w zbiorach autora.

¹⁸⁵ Relacja Zdzisława Pajaka, 14 III 2001 r., w zbiorach autora.

¹⁸⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 26 VIII 2001 r., k. 4682v.

¹⁸⁷ ASO, II K 39/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 285–300; ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 332–335; ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 303–312.

(oskarżeni: Alfreda Bogucka, Bogdan Borkowicz, Ryszard Leśniewski, Tomasz Mitak, Ewa Pietraszek i Jan Sadowski), II K 40/76 (oskarżeni: Antoni Dygnas, Wiesław Kobyłka, Stanisław Kowalski, Edward Sawicki, Waclaw Skrzypek i Henryk Szczęsny) oraz II K 43/76 (oskarżeni: Czesław Chomicki, Wiesław Długosz, Andrzej Filipowski, Krzysztof Gniadek, Waldemar Gutowski i Marian Janicki). Pod oskarżeniami podpisali się: wiceprokurator wojewódzki Andrzej Piękoś (sprawa II K 39/76), podprokurator wojewódzki Romuald Zień (sprawa II K 40/76) i wiceprokurator rejonowy Tadeusz Korneszczuk (sprawa II K 43/76)¹⁸⁸.

Każdy z tych dokumentów miał taką samą konstrukcję jak opisany wcześniej akt oskarżenia przeciwko Zabrowskiemu i innym. Uzasadnienia powielały opis przestępczego – jak twierdziła prokuratora – zbiegowiska publicznego w Radomiu. Identyczna była też konstrukcja zarzutów przedstawionych oskarżonym: oparta o art. 275, par. 1 i 2 kk w zw. z art. 59 kk, a w przypadku Borkowicza, Chomickiego, Długosza, Kobyłki, Skrzypka i Szczęsnego – także art. 60 kk. Nieco inaczej wyglądała sytuacja procesowa Gniadka, którego oskarżono o podpalenie jednego z gmachów instytucji państwowych, czyli o przestępstwo z art. 138, par. 1 kk w zw. z art. 275, par. 1 i 2 kk i art. 59 kk (art. 10, par. 2 kk)¹⁸⁹.

Przestępcze działanie oskarżonych miało polegać przede wszystkim na udziale w demolowaniu gmachu KW PZPR. Zachowanie takie przypisano aż szesnastu spośród nich¹⁹⁰. I choć mętny, pełen kolokwializmów i ogólników język tych dokumentów – wzorowany na „notatce” Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu – pozwala tylko na bardzo przybliżone odtworzenie konkretnych czynów zarzucanych podsądnym, to z ogółu materiałów zgromadzonych w śledztwie wynika, że chodziło o zdarzenia wyjątkowo drastyczne z punktu widzenia władz. Sądzony miał być więc przede wszystkim Krzysztof Gniadek, domniemany sprawca podpalenia budynku KW PZPR¹⁹¹. Na ławie oskarżonych znaleźli się też Marian Janicki (według relacji funkcjonariuszy MO chciał wyrzucić przez okno Janusza Prokopiaka, gdy ten przemawiał do zgromadzonych pod gmachem KW demonstrantów¹⁹²), Edward Sawicki i Wiesław Kobyłka (mający uczestniczyć w szturmie na gabinet I sekretarza¹⁹³) oraz Waclaw Skrzypek, który miał się wedrzeć do pomieszczenia przylegającego do gabinetu Prokopiaka, usiąść na podłodze i oświadczyć: „Odsiedziałem, kurwa, już 20 lat, Wronki, Sztum i jak zapierdole jeszcze jednego, to będzie trzydziecia”¹⁹⁴. Ewa

¹⁸⁸ ASO, II K 39/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 293; ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 341; ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 311.

¹⁸⁹ ASO, II K 39/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 286–293; ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 332–344; ASO, II K 43/76, Akta oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 303–311.

¹⁹⁰ Ustalenia autora w oparciu o analizę materiałów śledczych w aktach spraw II K 39/76, II K 40/76 i II K 43/76.

¹⁹¹ ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 308.

¹⁹² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Bogdana Opolskiego, 14 VII 1976 r., k. 236–237; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zenona Jasińskiego, 15 VII 1976 r., k. 238–239.

¹⁹³ ASO, II K 40/76, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Wanata, 2 VII 1976 r., k. 206–207; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kapcia, 8 VII 1976 r., k. 216–217; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Witolda Jabłońskiego, 28 VI 1976 r., k. 135–136.

¹⁹⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Dalbiaka, 8 VII 1976 r., k. 72–73.

Pietraszek z kolei obwiniona została o naruszenie nietykalności sekretarza Jerzego Adamczyka w czasie pierwszej fazy demonstracji: najpierw miała go uderzyć siatką z zakupami, a potem – jak to ujął jeden z milicjantów – „w złośliwy sposób podtykała bochenek chleba pod usta towarzysza sekretarza, mówiąc złośliwie: »Żryj, skurwysynu!«”¹⁹⁵. Wśród podsądnych znalazł się wreszcie Tomasz Mitak, brat Wojciecha i Tadeusza, tak jak oni podejrzany o udział w spaleniu samochodu Prokopiaka na zapleczu komitetu¹⁹⁶.

Akt oskarżenia podkreślał kryminalną przeszłość wielu podsądnych, wśród których rekordzistą był Skrzypek, według ustaleń prokuratury od 1950 r. karany aż czternaście razy¹⁹⁷. Danym tym towarzyszyły krótkie charakterystyki oskarżonych, sporządzane tak, by przedstawić ich w możliwie najgorszym świetle, jako pasożytów społecznych, z reguły nadużywających alkoholu, bardzo często znęcających się nad rodzinami i wywołujących awantury.

Decyzja o wyznaczeniu obsady sędziowskiej we wzmiankowanych procesach zapadła w połowie lipca 1976 r. Podjął ją – pod nieobecność przebywającego na zwolnieniu lekarskim przewodniczącego wydziału – prezes Świrski. Sprawa II K 39/76 trafiła do referatu sędziego Stanisława Firmantego, II K 43/76 – sędziego Wojciecha Oziębły, a II K 40/76 – sędzi Urszuli Rynko. Zaliczano ich do grona najlepszych w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu.

Stanisław Firmanty (ur. 1936) był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W sądownictwie pracował od 1963 r., będąc m.in. sędzią Sądu Powiatowego w Sandomierzu, prezesem Sądu Powiatowego w Końskich i p.o. sędzią Sądu Wojewódzkiego w Kielcach. W lipcu 1975 r. – tuż przed powołaniem na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu – prezes Sądu Wojewódzkiego w Kielcach rekomendował go ministrowi sprawiedliwości jako osobę o bardzo dobrym przygotowaniu zawodowym, uwzględniającą w swoich orzeczeniach „także społeczny aspekt rozpatrywanych spraw” i stosującą politykę karną, która „nie nasuwa najmniejszych zastrzeżeń”. Wysokich kompetencji Firmantego dowodzić miało to, że spośród siedemnastu spraw zwróconych z Sądu Najwyższego (wówczas instancji odwoławczej od wyroków sądów wojewódzkich) „w żadnym wypadku nie uchylono wyroku z przekazaniem sprawy do ponownego rozpatrzenia ani nie zastrzono wymiaru kary”¹⁹⁸.

Wojciech Oziębły (ur. 1935) był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, a karierę zawodową rozpoczął jako wychowawca, kierownik internatu, a następnie zastępca dyrektora w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym w Zawichoście. Z sądownictwem związał się w 1962 r., pracując jako sędzia Sądu Powiatowego w Białobrzegach i prezes Sądu Powiatowego we Włoszczowie i Koźnienicach, a od sierpnia 1975 r. – sędzią Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Przełożeni podkreślali nie tylko jego wysokie kompetencje prawnicze, ale

¹⁹⁵ ASO, II K 39/76, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Puchały, 28 VI 1976 r., k. 181.

¹⁹⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kwiecińskiego, 12 VII 1976 r., k. 110.

¹⁹⁷ ASO, II K 40/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 337.

¹⁹⁸ AMS, Akta personalne Stanisława Firmantego.

i ściśle związki z bratem Jackiem, który zajmował stanowisko zastępcy prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu¹⁹⁹.

Urszula Rynko (ur. 1938) ukończyła Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i od 1968 r. pracowała na stanowisku sędziego Sądu Powiatowego w Radomiu. W lipcu 1975 r. została powołana na sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Według pochodzącej z 1968 r. oceny jej pracy „spośród zaskarżonych wyroków 71,3 proc. zostało utrzymanych w mocy [...], co pozwala zaliczyć ją do przodującej grupy sędziów”²⁰⁰.

Trudno powiedzieć, czy zarysowane wyżej wysokie kwalifikacje zawodowe były czynnikiem decydującym o doborze tej trójki sędziów do rozpatrzenia spraw budzących tak duże zainteresowanie aparatu władzy. Przypomnijmy, że Świrski zajmował stanowisko zastępcy członka KW PZPR w Radomiu i jako prezes miejscowego Sądu Wojewódzkiego został zobowiązany do zaostrzenia represji karnej wobec uczestników protestu. Nie dysponując formalnymi możliwościami wpływania na orzecznictwo podległych sobie sędziów, mógł jednak odwołać się do ich lojalności politycznej czy krążących w środowisku sędziowskim opinii na ich temat, związanych chociażby ze stosowaniem mniej lub bardziej restrykcyjnej linii orzeczniczej w dotychczasowej karierze zawodowej, co w latach siedemdziesiątych pozwalało na kreowanie pożądanej polityki karnej bez tzw. dyrygowania sędziami. I z tego punktu widzenia Świrski niewątpliwie nie popełnił błędu. Firmanty od 1963 r. należał do PZPR, piastując m.in. stanowisko sekretarza POP przy Sądzie Powiatowym i Prokuraturze Powiatowej w Sandomierzu. Rynko do PZPR wstąpiła w 1967 r.; ukończyła też z wynikiem bardzo dobrym Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, a w interesującym nas najbardziej 1976 r. kierowała organizacją partyjną przy radomskich sądach. Oziębło zaś był od 1962 r. członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i uchodził w środowisku zawodowym za sędziego bardzo katerycznego, widzącego świat na biało-czarno, bez żadnych niuansów i rzadko zmieniającego zdanie w czasie procesu²⁰¹.

Wyznaczaniu obsady sędziowskiej towarzyszyły przygotowania aparatu bezpieczeństwa i MO, równie intensywne co przed pierwszą ze spraw przed Sądem Wojewódzkim. Naczelnicy wydziałów Śledczego i III KW MO w Radomiu mjr Kazimierz Rojewski oraz płk Edward Skowron opracowali mianowicie następne plany „operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia rozpraw”²⁰², które niemal w całości powieleły

¹⁹⁹ AMS, Akta personalne Wojciecha Oziębło.

²⁰⁰ AMS, Akta personalne Urszuli Rynko.

²⁰¹ AMS, Akta personalne Stanisława Firmantego, Akta personalne Urszuli Rynko, Akta personalne Wojciecha Oziębło. Na marginesie warto zauważyć, że spośród 6 ławników przydzielonych do rozpatrzenia opisywanych spraw 3 (Czesław Kołodziejcki, Edmund Jagiełło i Zenon Ciura) należało do PZPR, 1 (Marian Jakubiak) był w przeszłości pracownikiem KM PZPR, 1 (Jan Wiktorowski) pozostawał bezpartyjny, a w przypadku 1 osoby (Ireny Sołtyk) brak danych o przynależności partyjnej. Por. AIPN, 388/15, Notatka służbowa dot. adwokatów i ławników biorących udział w rozprawie głównej, 6 VII 1976 r., k. 22.

²⁰² Por.: *ibidem*, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko Wacławowi Skrzypkowi i innym, 24 VII 1976 r., k. 163–166; *ibidem*, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko Bogdanowi Borkowiczowi i innym, b.d., k. 167–170; *ibidem*, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia rozprawy sądowej przeciwko Bogdanowi Borkiewiczowi [błąd, powinno być: Krzysztofowi Gniadkowi]

rozwiązania przyjęte w omówionym już dokumencie z 16 lipca 1976 r., takie jak kierowanie nieumundurowanych funkcjonariuszy MO i SB na rozprawy w charakterze „normalnej” publiczności²⁰³, stacjonowanie na dziedzińcu pobliskiego liceum im. Kochanowskiego oddziału ZOMO, który miał interweniować w przypadku wystąpienia jakichkolwiek ekscesów na mieście, czy potajemne nagrywanie przebiegu rozprawy na tzw. minifonach²⁰⁴.

Proces w sprawie II K 40/76 (przewodnicząca Urszula Rynko, ławnicy Jan Wiktorowski i Edmund Jagiełło) rozpoczął się 26 lipca i zakończył następnego dnia. Proces w sprawie II K 39/76 (przewodniczący Stanisław Firmanty, ławnicy Marian Jakubiak, Czesław Kołodziejcki) rozpoczęty 3 sierpnia trwał 3 dni, a w sprawie II K 43/76 (przewodniczący Wojciech Oziębło, ławnicy Irena Sołtyk, Zenon Ciura) – 4 dni (początek 10 sierpnia, wyrok 13 sierpnia).

Podobnie jak w sprawie II K 38/76 w trzech pozostałych nie zachowało się zbyt wiele źródeł pozwalających odtworzyć historię każdego z omawianych procesów w sposób wykraczający poza formalny, ściśle jurydyczny aspekt charakteryzujący działania sądów. Przyczynę już wskazałem: dla większości oskarżonych rozprawa sądowa stanowiła mało znaczący epizod w szeregu następujących po sobie aktów represji i jeżeli pojawia się w ich relacjach, to jako dopełnienie przekonania, że padli ofiarą zupełnie dla nich niezrozumiałej samowoli ze strony aparatu wymiaru sprawiedliwości. Przedstawmy jakże charakterystyczny przykład Ewy Pietraszek.

Ta trzydziestodwuletnia pracownica Radoskóru była osobą wyjątkowo emocjonalną i mającą kłopoty zdrowotne. W pierwszym dniu rozprawy, tj. 3 sierpnia, zachowywała się jeszcze spokojnie, ale nazajutrz, po odczytaniu stanowiska prokuratora co do wysokości proponowanych kar, dostała napadu hysterii. Według relacji Tomasza Mitaka padła przed sądem na kolana i błagała: „Moja kochana partio, do końca życia będę pracowała. Złotóweczki nie chcę. Tylko nie wsadzajcie mnie do więzienia. Co stanie się z moją córeczką?”²⁰⁵. Sąd odnotował tę reakcję następująco: „W tym miejscu oskarżona Pietraszek spazmuje, przewróciła się na ławę oskarżonych, drży, płacze, krzyczy, oświadcza, że już nigdy nic złego nie zrobi, błaga o litość, oświadcza, że chce całe życie pracować ciężko bez zapłaty, aby tylko nie iść do więzienia”²⁰⁶. Incydent zmusił sąd do przerwania rozprawy i wezwania lekarza pogotowia ratunkowego, który po zbadaniu oskarżonej stwierdził, że dostała ona ataku nerwicy i zmuszony był zaaplikować jej zastrzyk uspokajający²⁰⁷. Co ciekawe, nawet tak traumatyczne przeżycie nie zostawiło większych śladów w pamięci oskarżonej. W relacji złożonej mi w 2007 r. wspomniała wprawdzie o procesie, ale dopiero po dodatkowym pytaniu,

i innym, 6 VIII 1976 r., k. 171–174. Pod tym ostatnim dokumentem widnieje także podpis naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Radomiu mjr. Zdzisława Stankiewicza.

²⁰³ Na każdej z rozpraw w sali mogącej pomieścić trzydzieści osób miało przebywać dziesięciu funkcjonariuszy. Por. cytowane wyżej dokumenty ze zbioru AIPN, 388/15, k. 164, 168, 172.

²⁰⁴ Nagrań miał dokonywać funkcjonariusz Wydziału „T” KW MO w Radomiu sierż. Henryk Wziętek. Por. AIPN, 388/15, k. 165, 169, 173.

²⁰⁵ Relacja Tomasza Mitaka, 21 X 1998 r., w zbiorach autora.

²⁰⁶ ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 485–486.

²⁰⁷ *Ibidem*.

i tak jak inni byli podsądni – koncentrując się na przedstawieniu sali sądowej jako miejsca, gdzie dokonało się usankcjonowanie wszechobecnego bezprawia, w jej wypadku będącego na dodatek konsekwencją „nieudanego życia”. Oto interesujący nas fragment tej rozmowy:

„Przypomina pani sobie proces sądowy?”

Dali mi dwa lata więzienia. Siedziałam trzy miesiące. Nic nie dało się zrobić. Ktoś powiedział, że przeciwko jednemu świadkowi-milicjantowi trzeba by dać dziesięciu świadków-cywili, żeby zaświadcowali. Nie chcę kłamać, kto tak powiedział na sali sądowej. Może jakiś milicjant? Nie pamiętam.

A jak się sędzia zachowywał?

Było wszystko grzecznie. Tak mi się wydaje. Tylko mnie w pewnym momencie zrobiło się bardzo słabo. I dalej już nic nie pamiętam. Ja się urodziłam w Niemczech i nie wiem, może to ma jakieś znaczenie. Życie miałam nie takie, jak by się chciało.

Nic więcej pani nie utkwiło w pamięci?

Każdy siedział cicho, nie można było mieć własnego zdania. Chłopaki, oskarżeni, mieli pospuszczone głowy²⁰⁸.

Po odjeździe pogotowia przewód sądowy został wznowiony. Zadecydowała o tym opinia lekarza, według którego po zrobieniu zastrzyku „stan nerwowy chorej ulegnie poprawie i uspokojeniu”, a zatem będzie mogła w dalszym ciągu przebywać na sali sądowej i wypowiadać się przed sądem²⁰⁹.

Opisywane procesy przypominały sprawę II K 38/76 także pod względem zebranego przez prokuraturę materiału dowodowego. Opierał się on przede wszystkim na zeznaniach milicjantów, którzy nie stanowili wprawdzie największego grona wśród świadków, ale to ich relacje pozwoliły przypisać podsądnym *gros* czynów ujętych w aktach oskarżenia. Były to relacje obciążone tymi samymi wadami, co w poprzednich procesach wytaczanych uczestnikom czerwcowej rewolwy. Odwołajmy się znów do jakże znaczącego przykładu sprawy Ewy Pietraszek.

Milicjant Zygmunt Puchała tak oto zrelacjonował incydent z sekretarzem Adamczykiem w czasie pierwszego przesłuchania, tj. 28 czerwca 1976 r.: „Gdy sekretarz przy pomocy funkcjonariuszy MO zdołał wejść do budynku komitetu, Pietraszek zbiła szybę w oknie z lewej strony drzwi wejściowych²¹⁰. Zeznając zaś na rozprawie sądowej w dniu 4 sierpnia stwierdził jednak: „Jak tow. Adamczyk był bity, to oskarżona była przy tym obecna. Ja nie widziałem, jak oskarżona wybijała szybę”. Gdy sąd odczytał protokół z postępowania przygotowawczego, milicjant oświadczył: „Ja nie widziałem, jak oskarżona Pietraszek wybijała szybę. Natomiast słyszałem o tym, że właśnie oskarżona wybijała szybę od ludzi [...]. Nie wiem konkretnie, nie umiem

²⁰⁸ Relacja Ewy Pietraszek, 15 I 2007 r., w zbiorach autora.

²⁰⁹ Lekarz opatrzył tę opinię zastrzeżeniem: „Jednak trudno mi jest [...] przewidzieć i wypowiedzieć się, jak oskarżona będzie w dalszym ciągu zachowywała się na sali sądowej. Niezahamanie ataku spowodowałoby niemożność składania jakichkolwiek wyjaśnień przez oskarżoną. Po zastrzyku będzie już mogła wyjaśniać. Nie zachodzi konieczność ani potrzeba wzięcia oskarżonej do szpitala”. Por. ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 486.

²¹⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Puchały, 28 VI 1976 r., k. 181.

podać szczegółów, godzin i czasu, kiedy następowały zdarzenia i kiedy to wszystko miało miejsce, z uwagi na fakt, że akcja przebiegała bardzo szybko, ja natomiast nie spoglądałem w tym czasie na zegarek²¹¹.

A oto zeznania milicjanta Wiesława Skrzypka dotyczące tego samego incydentu, złożone w śledztwie 7 lipca 1976 r.: „Po wprowadzeniu sekretarza do budynku zamknęliśmy za sobą drzwi i wtedy wybił ktoś szybę w oknie przy drzwiach wejściowych od strony kiosku »Ruch«. Później od kolegów dowiedziałem się, że szybę wybiła kobieta, którą widziałem na krześle²¹². 4 sierpnia zeznał zaś przed sądem: „Pietraszek uderzała ręką w szybę w drzwiach wejściowych. Jednak nie wybiła szyby²¹³.

Najwięcej kłopotów sprawiało funkcjonariuszom MO określenie ram czasowych poszczególnych zdarzeń pod gmachem KW PZPR, w tym zachowań samych oskarżonych. A było to szczególnie istotne, bowiem nawet na gruncie przyjętych w 1976 r. ocen prawnych przestępczy charakter miała tylko końcowa część odbywającego się tam zgromadzenia.

Jak nieprecyzyjne były pod tym względem relacje milicjantów, dowodzi sprawa Jana Sadowskiego. Jego domniemaną obecność pod gmachem KW PZPR opisywali funkcjonariusze Piotr Sukiennik, Czesław Janusz i Stanisław Korzechwa.

Piotr Sukiennik podczas przesłuchania w KW MO w dniu 4 lipca 1976 r. zeznał: „Okolo godziny 11, może później, zauważyłem w tłumie podchodzącym pod drzwi KW mężczyznę w wieku ok. 40 lat [...], któremu towarzyszyła kobieta. [...] Straciłem ich z oczu ok. godz. 14²¹⁴. Na rozprawie sądowej stwierdził zaś: „Ok. godz. 14 zauważyłem kobietę oraz mężczyznę przed budynkiem KW. Kobieta trzymała jakiś zeszyt w ręku, coś krzyczała. Kobieta ta była z oskarżonym Sadowskim²¹⁵.

Czesław Janusz w zeznaniu złożonym 3 lipca w KW MO stwierdzał: „Ok. godz. 11 widziałem na I piętrze budynku KW mężczyznę w wieku ok. 40 lat [...]. Był z żoną. Zwróciłem na nich uwagę, bo byli bardzo aktywni w czasie demolowania budynku. [...] Krzyczeli, żeby »zniszczyć pasibrzuchów« i pościągali dywany. Widziałem, jak mężczyzna wyłamał pręty metalowe mocujące dywan do schodów i wspólnie z kobietą wyrzucał dywan przez okno. Widziałem, jak mężczyzna rozbijał drzwi, otwierając pokoje i wspólnie z kobietą demolując wnętrze, rozbijając krzesło o biurko, rozbijając biurko i niszcząc papiery. Widziałem ich do godz. 14²¹⁶. Zeznania te świadek potwierdził w sądzie, dodając, iż wybijanie szyb rozpoczęło się ok. 11.00–11.30²¹⁷.

Stanisław Korzechwa, składając 27 czerwca zeznania w Prokuraturze Rejonowej w Radomiu, powiedział: „Pośród wielu uczestników tego zbiegowiska zauważyłem mężczyznę w wieku ok. 50 lat [...], który ok. godz. 10.00 znajdował się wewnątrz

²¹¹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 470–471.

²¹² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Wiesława Skrzypka, 7 VII 1976 r., k. 200.

²¹³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 476–477.

²¹⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Piotra Sukiennika, 4 VII 1976 r., k. 174.

²¹⁵ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 475–476.

²¹⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Czesława Janusza, 3 VII 1976 r., k. 172–173.

²¹⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 475–476.

budynku, chodził po korytarzach, krzyczał i dobijał się do drzwi poszczególnych pokoi, bluźnił i wyzywał wulgarnymi słowami”²¹⁸. Swoje słowa potwierdził następnie w sądzie²¹⁹.

Jak widać, merytoryczna oś relacji milicjantów opiera się na przekonaniu, że gorąca część demonstracji pod gmachem KW (z czynnym udziałem Sadowskiego) rozpoczęła się między dziesiątą a jedenastą i że już wówczas dochodziło do takich incydentów jak niszczenie krzeseł czy zrywanie dywanów. Konstatacji tej nie potwierdzają jednak żadne źródła, nawet milicyjne, w tym „notatka” Wydziału Śledczego. Jeżeli więc w tym czasie Sadowski i jego żona znajdowali się w KW, to należy uznać, że nie uczestniczyli w przestępczym zamachu tłumu na osoby lub mienie. Sami zresztą wyraźnie o tym wspominali w wyjaśnieniach, które – co ważne – korespondowały z zeznaniami składanymi w ich sprawie przez świadków spoza grona funkcjonariuszy MO – Andrzeja Mędrzyckiego i Kazimierza Gawrońskiego²²⁰.

Do identycznych wniosków prowadzić musi analiza sprawy Bogdana Borkowicza. Także tutaj funkcjonariusze MO zakreślali ramy czasowe działania oskarżonego absolutnie niedające się pogodzić z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń pod KW PZPR. Tadeusz Majak, jeden z dwóch świadków w tej sprawie, zeznał 1 lipca 1976 r.: „Stojący w pobliżu nas mężczyzna [...] zaczął krzyczeć: »Precz z partią!«, »My chcemy chleba!« [...] następnie rzucił kamieniami w okna na I piętrze. Po zbitciu szyb poleciały w dół szkła, a stojący przy mnie ludzie zaczęli krzyczeć i uciekać [...]. Następnie wraz z innymi rzucił kamieniami w okna na I i II piętrze, tak że wszystkie szyby były stłuczone (ok. 16 szyb). Nadmieniam, że ten mężczyzna jako pierwszy rzucił kamieniami, a w ślad za nim inni rzucali, a przeważnie chłopcy. W międzyczasie ktoś z tłumu zaczął wołać: »idziemy pod telefony«. W tym kierunku pojechał wózek akumulatorowy, a za nim poszła część tłumu”²²¹. Funkcjonariusz nie podaje więc dokładnej godziny zdarzenia, ale przytacza okoliczności (przejście części manifestantów pod RWT), na podstawie których można stwierdzić, iż miały one miejsce ok. 10.00–10.30. Jak już wspomniałem, żadne rzetelne źródła nie potwierdzają, by w tym czasie tłum dopuszczał się takich czynów jak wybijanie szyb w gmachu KW PZPR.

Warto również w tym kontekście zwrócić uwagę na relacje wspomnianego już Stanisława Kapciaka, które obciążały kilku oskarżonych o udział w demolowaniu

²¹⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Korzechwy, 26 VI 1976 r., k. 170.

²¹⁹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 475–476.

²²⁰ 27 VI 1976 r. Sadowski wyjaśniał: „W dniu 25 czerwca 1976 r. w godzinach przedpołudniowych po wyjściu na ulicę zauważyłem, że bardzo dużo ludzi podąży w kierunku KW PZPR. Z ciekawości poszedłem tam i ja. Ludzie [...] krzyczeli, że są niezadowoleni z podwyżki [...]. W tym czasie było spokojnie. Nie było demolowania. W tym czasie jak uczestnicy demonstracji przystąpili do demolowania i podpalania Komitetu, ja z żoną byłem w domu i pilnowałem dzieci, bo na ulicy koło miejsca mojego zamieszkania demonstranci palili samochody”. Sadowska stwierdziła zaś: „Kiedy ja odchodziłam z mężem do domu, mogła być godzina 12.30, może 13. Jeszcze nikt nie rzucał kamieniami. Komitet nie palił się. Wewnątrz budynku był tłum ludzi, ale nie demolował wnętrza”. Por.: ASO, II K 39/76, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Sadowskiego, 27 VI 1976 r., k. 163–164; ASO, II kp 1211/76, Protokół przesłuchania podejrzaney Zofii Sadowskiej, 5 VII 1976 r., k. 15. Por. *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 15 X 1976 r., k. 65.

²²¹ ASO, II K 39/76, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Majaka, 1 VII 1976 r., k. 55–57.

komitetu. Przesłuchiwany 28 czerwca 1976 r. w sprawie Sawickiego zeznał: „Ok. godz. 13 zostałem skierowany z grupą innych funkcjonariuszy MO po cywilnemu do ochrony gmachu KW PZPR. Byliśmy bez broni, bez gazu, bez legitymacji. Na I piętrze rozpoznałem Stanisława Kowalskiego, braci Mitaków, osobnika o pseudonimie »Bida«²²². W czasie przesłuchania w dniu 8 lipca Kapciak stwierdził: „Do KW poszedłem ok. godz. 11. O godz. 12.30, wchodząc po schodach gmachu, zauważyłem 3 braci Mitaków [...]. Już w sekretariacie KW około 12.30 widziałem zagląającego do sekretariatu Kowalskiego”²²³. Jeżeli prawdą jest to, co zeznał 28 czerwca, to rodzi się pytanie, jak mógł ujrzeć wspomnianych demonstrantów o 12.30, skoro w tym czasie nie było go jeszcze w KW. Jeżeli pomylił się w tak zasadniczym elemencie zeznania, jak identyfikacja czasowa swojej obserwacji, to można mieć poważne wątpliwości co do pozostałych jego fragmentów.

Poważnymi niedokładnościami obciążone są także zeznania funkcjonariuszy MO Bogdana Opolskiego i Zenona Jasińskiego, przesłuchiwanych w sprawie Mariana Janickiego. W śledztwie obaj stwierdzili, że po czternastej oskarżony uczestniczył w demolowaniu gmachu KW, a poza tym próbował obrócić agresję tłumu przeciw I sekretarzowi KW Januszowi Prokopiakowi. Jasiński powiedział m.in.: „Ok. godz. 14 zauważyłem nieznanego mi mężczyznę. Wznosił wrogie okrzyki jak »czerwona burżuazja« oraz chciał wyrzucić I sekretarza z I piętra przez okno razem z innymi osobnikami. W tym czasie I sekretarz przemawiał przez tubę w oknie”²²⁴. Swoje zeznania potwierdził w sądzie, jeszcze silniej akcentując domniemaną próbę ataku na I sekretarza: „Wspólnie z innymi próbował przerwać ochronę, by dostać się do I sekretarza [...]. Widziałem, że Janicki wybił łokciem szybę w jednym pokoju [...] wyjmował szuflady z biurka i wyrzucał je przez okno. Było to jeszcze przed pożarem, ale ile przed pożarem – nie pamiętam”²²⁵. W obu relacjach funkcjonariusz podaje więc ten sam czas incydentu – godzinę czternastą. Tymczasem zgodnie z ustaleniami historyków mógł on się rozegrać nie później niż o 12.00–12.30, bo właśnie o tej porze Prokopiak przemawiał do tłumu przed komitetem i składał obietnicę przekazania postulatów cofnięcia podwyżek cen do KC PZPR. O wspomnianej przez funkcjonariusza godzinie czternastej I sekretarza w gmachu KW już nie było – opuścił go wraz ze specjalną ekipą funkcjonariuszy MO, co potwierdził zresztą milicjant Jan Ryszkowski w arcyciekawym i mającym duże walory historyczne zeznaniu złożonym w sprawie Alfredy Boguckiej. Ryszkowski, który w godz. 10.00–14.15 przebywał w gmachu KW, głównie w gabinecie Prokopiaka, stwierdził mianowicie, że I sekretarz opuścił komitet po 13.00, gdy na korytarzu było mniej ludzi, a ochraniający go milicjanci otrzymali zadanie dezinformowania demonstrantów co do rzeczywistego przebiegu wydarzeń w KW: „Kiedy [...] tow. Prokopiak opuszczał budynek [...], ja z kolegami z komendy pozostałem w budynku celem zabezpieczenia ujawnienia przed ludźmi

²²² ASO, II K 40/76, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kapciaka, 28 VI 1976 r., k. 204–205.

²²³ ASO, II K 39/76, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kapciaka, 8 VII 1976 r., k. 216–217.

²²⁴ ASO, II K 43/76, Protokół przesłuchania świadka Zenona Jasińskiego, 15 VII 1976 r., k. 238–239.

²²⁵ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 11 VIII 1976 r., k. 512–513.

faktu, że I sekretarz opuścił budynek. Kiedy ok. godz. 14 ludzie przekonali się, że nie otrzymają żadnej odpowiedzi, rozpoczęli dewastację²²⁶.

Opisane wyżej słabości relacji procesowych składanych przez funkcjonariuszy MO nie przyniosły jednak reakcji – i to żadnej ze stron – w postaci wniosków o rozszerzenie materiału dowodowego poprzez przesłuchanie w charakterze świadków pracowników KW PZPR. Także pod tym względem procesy te powielały więc praktyki znane ze sprawy II K 38/76. Praktyki tym bardziej zadziwiające, że aż trzynaścioro podsądnych mających uczestniczyć w demolowaniu komitetu i atakach na jego personel nie przyznawało się do winy, kwestionując swój udział w najbardziej drastycznych wydarzeniach w czasie manifestacji lub w ogóle zaprzeczając udziałowi w proteście²²⁷.

Odwołajmy się po raz kolejny do sprawy Ewy Pietraszek. Oskarżona ta nie kwestionowała, że wraz z innymi pracownikami „Radoskóru” znalazła się pod gmachem KW PZPR. Przyznała też, że uczestniczyła w emocjonalnej debacie z sekretarzem Adamczykiem. Zaprzeczała jednak, i to wielokrotnie, by kogokolwiek w tym czasie zaatakowała fizycznie. Przed sądem wyjaśniała: „Pod Komitetem to była godzina ok. 10 rano. Usiadłam na trawie, słyszałam różne głosy. Słyszałam, jak jakiś pan przemawiał. Ludzie wypowiadali się, było dużo kobiet, nie wiedziałam, co się dzieje. Ja też wypowiadałam, tak jak inni, swoje żale. Mówiłam do jakiegoś pana, urzędnika z KW, że pracuję 12 lat w »Radoskórze«, że dziecka mojego do przedszkola nie przyjęli, nic więcej nie mówiłam. Nie krzyczałam”²²⁸.

Oczywiście nie można *a priori* zakładać, iż relacja Pietraszek oddawała prawdziwy przebieg incydentu z Adamczykiem. W dostępnych opracowaniach historycznych pojawia się przecież postać kobiety, która ku ucieście demonstrującego tłumu w sposób symboliczny wymierza Adamczykowi sprawiedliwość, okładając go najpierw bochenkiem chleba, a potem zdjętym z nogi pantoflem²²⁹. Opis jej postępowania nie odbiegał w wielu szczegółach od obciążających Pietraszek relacji milicjantów. Ponieważ jednak były one nieprecyzyjne i dotyczyły bardzo wczesnej, stosunkowo spokojnej fazy demonstracji, zarówno w śledztwie, jak i przed sądem celowe wydawało się odwołanie do zeznań samego Adamczyka (którego nazwisko pojawiało się zresztą w pierwszej wersji zarzutów przedstawionych Pietraszek²³⁰). Nic takiego jednak się nie stało, co musiało rzutować na charakter dokonywanych przez sąd rozstrzygnięć faktycznych.

²²⁶ ASO, II K 39/76, Protokół przesłuchania świadka Jana Ryszkowskiego, 8 VII 1976 r., k. 227–228.

²²⁷ Według zachowanej dokumentacji sądowej do zarzucanych w akcie oskarżenia czynów nie przyznali się: Borkowicz, Chomiczy, Dygnas, Gniadek, Gutowski, Janicki, Kobyłka, Kowalski, Tomasz Mitak, Pietraszek, Sadowski, Sawicki i Szczesny; częściowo przyznali się Bogucka i Filipowski; do wszystkich zarzucanych czynów przyznał się Leśniewski.

²²⁸ ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej, 4 VIII 1976 r., k. 436–438.

²²⁹ Por. A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 53.

²³⁰ Zarzut ten został przedstawiony Ewie Pietraszek tuż po zatrzymaniu w dniu 28 VI 1976 r. i brzmiał: „[...] w dniu 25 VI 1976 r., uczestnicząc w zbiegowisku przed budynkiem KW PZPR w Radomiu, brała czynny udział w zamachu na osobę sekretarza KW PZPR Jerzego Adamczyka i innych pracowników tegoż komitetu oraz demolowaniu pomieszczeń komitetu i niszczeniu znajdujących się tam mienia, tj. o czyn z art. 275, par. 1 kk”. Por. ASO, II K 39/76, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Ewie Pietraszek, 28 VI 1976 r., k. 185.

Kończąc ten wątek rozważań, trzeba jeszcze wspomnieć o roli, jaką podczas procesów odegrał świadek spoza grona funkcjonariuszy MO, którym był Waldemar Chochowski – były skazany, a w czerwcu 1976 r. korzystający z przerwy w odbywaniu kary. Znał on część oskarżonych, przebywał razem z nimi w gmachu KW i potem złożył obszernie zeznania potwierdzające dużą część ustaleń prokuratury. Powtórzył je także przed sądem. Oto fragment dotyczący oskarżonych Skrzypka i Kobyłki:

„Ok. godz. 13 zauważyłem oskarżonego Skrzypka, był wewnątrz budynku [...]. Zwróciłem na oskarżonego uwagę, bo podburzał swoimi wypowiedziami innych ludzi. Były to wypowiedzi, że on zniszczy »czerwonych«, że on siedział we Wronkach. Że może jeszcze z 10 lat posiedzieć w więzieniu. Następnie zaczął rozbijać pomieszczenia biurowe. Przewracał i rozbijał wraz z innymi. My zaczęliśmy wstrzymywać ludzi, prosiliśmy, aby tego nie robili [...]. Oskarżony był w koszuli z podwiniętymi rękawami. Miał na obu rękach tatuaże. Był pijany. Czuć było od niego alkohol [...]. Ok. godz. 14 zauważyłem byłego mojego znajomego Kobyłkę Wiesława. Był wraz z innymi osobnikami, miał w ręku drzewce, rozbijał kiosk »Ruchu« znajdujący się wewnątrz, a następnie rozbijał drzwi do bufetu. Ja usiłowałem powstrzymać Kobyłkę, ale wtedy zostałem pchnięty przez Zabrowskiego. Kobyłka wyrwał mi się, podbiegł na półpiętro, rozbił szybę w klatce schodowej, następnie zaczął zrywać chodnik ze schodów. [...] Jestem pewny, że to był oskarżony Kobyłka, bo znam go od 17 lat. Jesteśmy znajomymi”²³¹.

Czy wypowiedzi te opierały się na prawdzie? W 2000 r. Chochowski złożył mi relację, w której przyznał, że do składania zeznań zmusili go szantażem funkcjonariusze MO, ale równocześnie nie odwołał ani jednego z wypowiedzianych przed sądem słów. Potwierdził, że w momencie płądrowania gmachu KW znajdował się wewnątrz i spotkał wówczas zarówno Kobyłkę i Skrzypka, jak i znanych mu milicjantów Szestera i Kapciaka, ubranych po cywilnemu i udających demonstrantów. Funkcjonariusze ci, obawiając się dekonspiracji, poprosili go o dyskrecję, do czego odniósł się ze zrozumieniem. Chwilę później zobaczył Kobyłkę biegnącego z kijem w ręku i rozbijającego szybę w kantynie na półpiętrze. „Złapałem go, miałem przecieć tych milicjantów z tyłu za sobą. Bałem się powiedzieć: »Słuchaj, to milicja« – bo jeszcze ktoś by usłyszał i doszłoby do samosądu. Z drugiej strony Kobyłka, dobry mój kolega, szkoda było go zostawić. Znalazłem się w strasznej sytuacji, między młotem a kowadłem. A więc łapię Wieska i odciągam. W tym czasie, jak się okazało, zrobili nam zdjęcia. I wyszło na nich, że trzymam Kobyłkę. Dowód nie do podważenia. Mieli nas na widelcu”²³².

Chochowski został zatrzymany 28 czerwca 1976 r. na terenie swojego zakładu pracy. Od konwojujących go milicjantów usłyszał, że „ma się nie martwić, ci koledzy, którym pan życie uratował, chcą podziękować. A przy okazji będzie pan za świadka”. Na komendzie rzeczywiście trafił do pokoju, w którym siedziało kilku funkcjonariuszy, a wśród nich Szester. Milicjanci podziękowali mu za pomoc udzieloną w Komite-

²³¹ ASO, II K 40/76, Protokół rozprawy głównej, 26 VII 1976 r., k. 440–441.

²³² Relacja Waldemara Chochowskiego, 27 IV 1998 r., w zbiorach autora.

cie i poczęstowali go wódką, a potem zaprowadzili do „osoby numer dwa w komin-dzie”, mjr. Rojewskiego. Przed szefem Wydziału Śledczego leżały zdjęcia z różnych faz demonstracji, a wśród nich to dokumentujące obecność w komitecie Skrzypka, Kobyłki i samego Chochowskiego. Rojewski wskazał na nie i stwierdził: „Albo będziesz zeznawał przeciwko nim, albo robimy sprawę wam wspólnie. Masz żonę, masz dziecko, jesteś na przerwie kary. Wybieraj”.

„Wszystko odbywało się grzecznie, bez krzyku, bicia, nawet poszturchiwania. Ale jak Rojewski kazał mi się zadeklarować, naprawdę się przestraszyłem. Widziałem, że mnie mają w rękę” – wspominał Chochowski²³³. „Postanowiłem zeznawać – relacjonował dalej – ale tylko prawdę, to co faktycznie widziałem w komitecie i co robili Skrzypek i Kobyłka. Innych osób nie chciałem oskarżać, choć niektóre z nich znałem. Była tam naprawdę masa zdjęć. Spod komitetu, z Zakładów Mięsnych. W stosunku do Skrzypka i Kobyłki też miałem skrupuły, ale po pierwsze – [...] zrobił to, co nie powinien robić. A po drugie – mieli zdjęcie, jak szarpałem się w komitecie. Czy mogłem temu zaprzeczyć? W jaki sposób?”

Sam przebieg śledztwa i proces sądowy Waldemar Chochowski opisał następująco:

„Wozili mnie też do aresztu na Malczewskiego, żebym wskazał, kogo poznaję. Pokazałem Skrzypka, Zabrowskiego. Było masę innych, których znałem, ale tych nie wskazywałem. W sumie byłem przesłuchiwany kilka razy. Jeździli po mnie zawsze do zakładu. Podpisywałem protokoły zeznań, ale co tam było napisane – nie wiem. Byłem tak przestraszony, że nawet nie przyszło mi do głowy dopominać się o przeczytanie. Trzeba pamiętać, że były wtedy »ścieżki zdrowia«, maltretowanie ludzi. Jeden wielki strach.

Nie pamiętam już, kiedy odbyła się sprawa sądowa Skrzypka i Kobyłki. Był to chyba sierpień. Przyjechali po mnie do pracy i zabrali do sądu. Weszliśmy na drugie piętro. Tam siedzieli płk Duda z MSW, Mozgawa, Rojewski i inni milicjanci. Pokazali mi zdjęcia jakichś kobiet i mówią, żebym na nich zeznawał. Już się wtedy trochę mniej bałem, więc odpowiedziałem stanowczo, że nic z tego. Zeznam tylko w sprawie tych, co widziałem naprawdę. Mozgawa postraszył, że mogą być trudności z ułaskawieniem, jeśli czegoś jeszcze sobie nie przypomnę. Ale ja już uparłem się dalej nie zeznawać. Uprzedzili mnie jeszcze, że mogę mieć kłopoty z rozpoznaniem oskarżonych, bo mają poobcinane włosy, i wprowadzili mnie na salę sądową. Ludzi chyba w ogóle nie było, poza mężczyzną w kolejarским mundurze. Złożyłem swoje zeznanie, Skrzypek o coś mnie zapytał – o co, dokładnie nie pamiętam. Napięcie było duże, myślałem tylko, żeby stamtąd jak najszybciej wyjść²³⁴.

Przytaczając tę obszerną wypowiedź, powtórzę jeszcze raz: nie potrafię jednoznacznie stwierdzić, czy zeznania w sądzie i późniejsze wspomnienia Chochowskiego – jednego z najważniejszych świadków w tej fazie procesów „czerwcowych” – opisywały rzeczywisty przebieg wypadków w KW PZPR. Z pewnością jednak uwiarygodniają ją te fragmenty, które odnoszą się do osób sprawujących kluczowe funkcje

²³³ *Ibidem.*

²³⁴ *Ibidem.*

nie tylko w KW MO w Radomiu, ale i w Biurze Śledczym MSW (płk Duda). Trudno przypuszczać, by jako osoba spoza aparatu bezpieczeństwa Chochowski mógł je poznać, nie wchodząc w sygnalizowane przez siebie negocjacje z funkcjonariuszami MO. W każdym razie sąd dał w pełni wiarę jego zeznaniom, a swoistym wyrazem podziękowania dla ich autora stała się notatka przygotowana w październiku 1976 r. przez mjr. Rojewskiego, w której stwierdzono, że zachowanie Chochowskiego w czasie wypadków czerwcowych w Radomiu „było godne” i w związku z tym „może on skorzystać z łaski Rady Państwa”²³⁵. Notatka ta jednak – dodajmy od razu – wolności mu nie zwróciła, bo po ponownym zatrzymaniu w październiku 1976 r. w celu odbycia reszty kary zakład karny opuścił dopiero w lipcu 1977 r., na mocy amnestii²³⁶.

Wyroki w omawianych sprawach zapadły 27 lipca (II K 40/76), 5 sierpnia (II K 39/76) i 13 sierpnia 1976 r. (II K 43/76). Wszystkie były skazujące. Szczegółowe dane o orzeczeniach wraz z informacjami o końcowych wnioskach stron zawierają poniższe tabele.

Tabela 1. Sprawa II K 40/76

Imię i nazwisko oskarżonego	Wniosek prokuratora	Wniosek obrońcy	Wniosek oskarżonego	Wyrok
Antoni Dygnas	8 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary	uniewinnienie	5 lat pw, 3 lata upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK
Wiesław Kobylka	10 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary	uniewinnienie	8 lat pw, 6 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK
Stanisław Kowalski	6 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	uniewinnienie	uniewinnienie	3 lat pw, 2 lata upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK
Edward Sawicki	8 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary	najniższy wymiar kary	5 lat pw, 3 lata upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK
Wacław Skrzypek	10 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	kara adekwatna do zawinienia, łagodny wymiar kary	łagodny wymiar kary	9 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK
Henryk Szczęsny	9 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK	uniewinnienie	uniewinnienie	5 lat pw, 4 lata upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PCK, 4 lata nadzoru ochronnego

Źródło: ustalenia autora w oparciu o analizę akt spraw Sądu Wojewódzkiego w Radomiu sygn. II K 40/76.

pw – pozbawienie wolności; *upp* – utrata praw publicznych

Tabela 2. Sprawa II K 39/76

Imię i nazwisko oskarżonego	Wniosek prokuratury	Wniosek obrońcy	Wniosek oskarżonego	Wyrok
Alfreda Bogucka	5 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	łagodny wymiar kary	łagodny wymiar kary	2,5 roku pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS

²³⁵ AIPN Ra, 08/107, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego], 20 X 1976 r., k. 22.

²³⁶ Relacja Waldemara Chochowskiego, 27 IV 1998 r., w zbiorach autora.

Imię i nazwisko oskarżonego	Wniosek prokuratury	Wniosek obrońcy	Wniosek oskarżonego	Wyrok
Bogdan Borkowicz	8 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS, 4 lata nadzoru ochronnego	uniewinnienie, ew. niestosowanie art. 59 kk	uniewinnienie	6 lat pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Ryszard Leśniewski	7 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	łagodny wymiar kary z art. 203 kk	uniewinnienie	5 lat pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Tomasz Mitak	9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary	uniewinnienie	6 lat pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Ewa Pietraszek	5 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	łagodny wymiar kary	łagodny wymiar kary	2 lata pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Jan Sadowski	9 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary	uniewinnienie	5 lat pw, 3 lata upp, 3 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS

Źródło: ustalenia autora w oparciu o analizę akt spraw Sądu Wojewódzkiego w Radomiu sygn. II K 39/76.

pw – pozbawienie wolności; *upp* – utrata praw publicznych

Tabela 3. Sprawa II K 43/76

Imię i nazwisko oskarżonego	Wniosek prokuratora	Wniosek obrońcy	Wniosek oskarżonego	Wyrok
Czesław Chomici	9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. zastosowanie art. 212 kk i wymierzenie niskiej kary	uniewinnienie	9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Wiesław Długosz	9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	łagodny wymiar kary tylko z art. 275, par. 1	łaskawy wymiar kary	9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Andrzej Filipowski	7 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. wymierzenie kary w granicach dolnego zagrożenia i zawieszenie wykonania kary	najniższy wymiar kary	3 lata pw, 6 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Krzysztof Gniadek	11 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. nadzwyczajne złagodzenie kary i zastosowanie art. 51 i 57 kk	uniewinnienie	10 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Waldemar Gutowski	5 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie	uniewinnienie	4 lata pw, 6 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS
Marian Janicki	6 lat pw, 5 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS	uniewinnienie, ew. łagodny wymiar kary z art. 212 kk	najniższy wymiar kary	5 lat pw, 6 lat upp, 5 tys. zł nawiązki na rzecz PKPS

Źródło: ustalenia autora w oparciu o analizę akt spraw Sądu Wojewódzkiego w Radomiu sygn. II K 43/76.

pw – pozbawienie wolności; *upp* – utrata praw publicznych

Uzasadnienia tych bardzo surowych wyroków w zasadzie powielają argumentację przyjętą w aktach oskarżenia. Niemal identyczny był opis przestępczego – zdaniem sądów – zbiegowiska publicznego na ulicach Radomia, a także przyjęta kwalifikacja prawna czynów przypisanych oskarżonym, oparta o art. 275, par. 1 i 2 kk w zw.

z art. 59, par. 1 kk, a w przypadku Gniadka – o art. 138, par. 1 kk w zw. z art. 275, par. 1 i 2 kk. Jak to ujął sąd w sprawie II K 39/76: „Oskarżeni wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, mieli świadomość skutków, jakie w następstwie tego działania powstały w postaci uszkodzeń ciała oraz szkody w mieniu społecznym w znacznych rozmiarach. Zresztą sami przyczynili się do powstania tych skutków. Popelniony przez nich czyn ma charakter chuligański, ponieważ działali w rozumieniu powszechnym bez powodu, agresywnie, okazując lekceważenie podstawowych zasad współżycia społecznego. Opisany zatem czyn oskarżonych pozostaje w związku z art. 59, par. 1 kk”²³⁷.

Ta swoista „inkorporacja” propozycji procesowych prokuratury – a w rzeczywistości stojącego za jej decyzjami aparatu śledczego MSW – znalazła też wyraz w argumentacji przyjętej przy odtworzeniu zachowań oskarżonych. Tak jak w sprawie II K 38/76 opierała się ona niemal wyłącznie o zeznania funkcjonariuszy MO. W odniesieniu do aż dwanaściorga oskarżonych (Boguckiej, Borkowicza, Chomickiego, Długosza, Dygnasa, Gutowskiego, Kowalskiego, Mitaka, Pietraszek, Sadowskiego, Sawickiego i Szczęsnego) zeznania te były jedynym źródłem przyjętym za podstawę ustaleń faktycznych, a wobec trzech kolejnych (Janickiego, Kobyłki i Skrzypka) – źródłem uzupełniającym²³⁸.

Ze względu na wagę postawionych zarzutów i wysokość orzeczonej kary odrębnego opisu wymaga przynajmniej jedna z przedstawianych spraw, a dotycząca Krzysztofa Gniadka, rzekomego podpalacza gmachu KW PZPR w Radomiu.

Niespełna osiemnastoletni robotnik zatrudniony w prywatnym zakładzie murarskim zatrzymany został dopiero 8 lipca 1976 r.²³⁹, a więc już po zakończeniu większości czynności w śledztwie II ds. 13/76/s. Podstawą zatrzymania i późniejszego oskarżenia były wyjaśnienia złożone dzień wcześniej przez Andrzeja Filipowskiego, przyjaciela Gniadka i także pracownika prywatnej firmy murarskiej²⁴⁰. Świadek utrzymywał, że demonstrował wraz z podejrzanym pod gmachem KW i widział, jak wybił on szybę w kiosku Ruchu na parterze komitetu, a następnie zabrał znajdujące się tam czasopisma i książki do szatni, gdzie je podpalił²⁴¹. Oto najciekawszy fragment tej relacji, w zasadzie bez zmian powtórzonej potem w sądzie: „Gdy byłem w odległości 2–3 metrów od wyjścia [z gmachu KW PZPR], któryś z pracowników Komitetu zaczął przemawiać do tłumu. Z przemowy tej usłyszałem tylko tyle, że »za dwie godziny będzie odpowiedź«. Przy mnie stał jakiś mężczyzna, którego nie znam, i zawołał: »Idziemy zobaczyć, co oni jedzą«. Chodziło o to, aby iść na stołówkę KW PZPR. Zauważyłem jeszcze, że mężczyzna ten ruszył pierwszy do środka budynku, a kilkadziesiąt osób za nim. Ja nie poszedłem za nimi, a pozostałem niedaleko wejścia do budynku. Gdy stałem przy wejściu, zobaczyłem, jak do budynku wchodzili

²³⁷ ASO, II K 39/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 552.

²³⁸ Ustalenia własne autora w oparciu o analizę wyroków w sprawach II K 39/76, II K 40/76, II K 43/76.

²³⁹ ASO, II K 43/76, Akt oskarżenia, 24 VII 1976 r., k. 303.

²⁴⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Andrzeja Filipowskiego, 7 VII 1976, k. 92–97.

²⁴¹ *Ibidem*, k. 94.

»Majster«²⁴² i Gniadek, z tym że Gniadek wszedł na hol, natomiast »Majster« zobaczył mnie i podszedł do mnie. W momencie gdy dochodził do mnie »Majster«, zobaczyłem przez otwarte okno, co się dzieje na holu. Widziałem, jak Krzysztof Gniadek lewą ręką zgarnął kupę gazet i książek i przeszedł kilka kroków do szatni, i tam wszystko to wrzucił za ogrodzenie szatni od holu. Widziałem, jak wszystkie te papiery leżące za drewnianą obudową szatni podpalił zapalkami. Widziałem, jak przechylił się przez barierkę i podpalał te papiery. W tym momencie papiery te zaczęły się palić²⁴³.

W relacji tej uwagę zwracał zasugerowany przez Filipowskiego moment podpalenia gazet i książek w szatni KW PZPR. Miało się to stać niedługo po przemówieniu „pracownika KW”, który oświadczył, że za dwie godziny da odpowiedź. Autorem tych słów był, jak nietrudno zauważyć, Janusz Prokopiak. Jego wystąpienie miało miejsce – co wynikało również z materiałów pozostających w dyspozycji prokuratury – ok. 12.30. Pożar tymczasem wybuchł w gmachu KW tuż przed 15.00. A skoro tak, to relacja Filipowskiego zawierała poważną niekonsekwencję i dowodziła, że jej autor mógł obciążać Gniadka bezpodstawnie, być może pod wpływem szantażu przesłuchujących go milicjantów i kierując się chęcią uniknięcia kary za udział w demonstracji.

Nie inaczej przedstawiał oskarżenie Filipowskiego sam Gniadek, który w śledztwie przyznał wprawdzie, że przebywał wewnątrz gmachu KW i nawet wybił tam szybę, ale stanowczo zaprzeczył, by miał cokolwiek wspólnego z podpaleniami²⁴⁴. Kilka lat później bulwersował się dziwnym zachowaniem Filipowskiego po zatrzymaniu: „On normalnie przychodził, papierosy zapalał. Przecież to było nie do pomyślenia, żebym ja na przesłuchaniu zapalił – zostałbym z miejsca zбитy. A on sobie palił, chodził na luzie. »Andrzej« – po imieniu mu mówili. Nie wiem, może nie wytrzymał, bał się bicia, a tamtych był potrzebny kozioł ofiarny. Bo wiadomo, że musieli raz-dwa znaleźć kogoś za to podpalenie. Akurat im przypasowałem. Mówił, że wybiłem szybę w kiosku, zgarnąłem gazety, złożyłem je koło schodów Komitetu i zapaliłem zapalkami. Bez sumienia był, bez sumienia. »Andrzej – mówię mu – słuchaj, ty wiesz, co robisz? Widziałeś, żebym ja podpalał?«. A on: »Tak Krzychu, przyznaj się, co ci zależy. Przyznasz się, mniej dostaniesz«²⁴⁵.

Niestety wątpliwości te, niejedynie zresztą w tej sprawie, nie zostały w ogóle rozważone przez aparat śledczy, dla którego możliwie wnikliwie ustalenie przyczyn tak spektakularnego wydarzenia jak podpalenie siedziby rządzącej partii musiało być przecież zadaniem priorytetowym. Wizja niespełna osiemnastoletniego chłopaka, który używając zwykłych zapalek, wznieca potężny pożar w gmachu ochranianym przecież przez dziesiątki udających demonstrantów funkcjonariuszy MO, na dodatek niepodjęających wówczas żadnej interwencji i potem nieskładających w śledztwie

²⁴² Chodziło o Zdzisława Magdzickiego, brata narzeczonej Krzysztofa Gniadka. *Ibidem*, k. 93.

²⁴³ *Ibidem*, k. 94.

²⁴⁴ Por. ASO, II 43/76, Protokół przesłuchania podejrzanego [Krzysztofa Gniadka], 12 VII 1976 r., k. 128–132.

²⁴⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu „Miasto z wyrokiem”, k. 5524, s. 49.

żadnych relacji obciążających Gniadka, wydaje się nie mieć wiele wspólnego z realizacją tego zadania.

Uwagi te trzeba odnieść również do wyroku sądu skazującego Krzysztofa Gniadka. Mimo zasygnalizowanych ewidentnych niekonsekwencji w relacji procesowej Filipowskiego sąd uznał oskarżonego za głównego sprawcę podpalenia komitetu, powielając w opisie jego zachowania ustalenia prokuratury²⁴⁶: „Po wejściu do budynku oskarżony Gniadek łokciem lewej ręki wybił szybę w kiosku »Ruchu«, obiema rękami zgarnął stertę czasopism oraz książki, przeniósł je do szatni i rozrzucił za ladą, tworząc coś w rodzaju stosu, po czym przechylił się przez ladę oddzielającą szatnię od hallu i papiery te podpalił. W czasie podpalania nie było koło niego innych ludzi. Na powstałe w ten sposób ognisko oskarżony Gniadek zaczął donosić z kiosku papiery i książki, a następnie podeszli ludzie tam się znajdujący i rzucali w ogień krzesła, obrazy, a nawet dywan. Powstał w ten sposób pożar, który ogarnął parter budynku w okolicy hallu i schodów”²⁴⁷.

„Pierwszej nocy to się chciałem powiesić – komentował potem wyrok Gniadek. – Żeby nie taki klawisz, »Pomidor« go nazywali, to bym się może i powiesił. On naznosił mi czasopism, zaczął mi tłumaczyć: »Nie martw się, jesteś młody chłopak, za takie coś, jak żeś nie zrobił, długo nie posiedzisz. Na pewno nie będziesz siedział całych dziesięciu lat«. Ale jak się ma 17 lat i dostaje się 10 lat więzienia, to jest naprawdę tragedia”²⁴⁸.

Podsumowaniem opisywanej sprawy niech będzie informacja, że 27 maja 1997 r. Filipowski złożył notarialnie poświadczony oświadczenie, w którym całkowicie wycofał oskarżenia pod adresem Gniadka i stwierdził, że zostały one na nim wymuszone. „Dziś, mając uchylony wyrok i umorzony postępowanie na mocy rewizji nadzwyczajnej²⁴⁹ [...] oświadczam, że Krzysztof Gniadek nie podpalił Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, a obciążenie Go tym faktem w 1976 r. nie polegało na prawdzie, zaś zeznania w tym względzie były na mnie wymuszone siłą fizyczną dawnych władz oraz działaniem na moją psychikę groźbami” – konkludował²⁵⁰.

Inaczej niż w przypadku sprawy II K 38/76 zrelacjonowane wyżej procesy nie doczekały się żadnego odzewu w prasie i telewizji. Nie recenzował ich też aparat bezpieczeństwa, który w meldunkach sporządzanych po zakończeniu każdego z nich ograniczał się już tylko do podawania suchych informacji o wyrokach²⁵¹.

²⁴⁶ Por. ASO, II K 43/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 611–613. Gniadek był jedyną osobą, której przypisano odpowiedzialność za podpalenie gmachu KW PZPR w Radomiu.

²⁴⁷ *Ibidem*, k. 612.

²⁴⁸ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu „Miasto z wyrokiem”, k. 5524, s. 49.

²⁴⁹ Po wniesieniu rewizji nadzwyczajnej przez prokuratora generalnego (sprawa sygn. SK.VI.630/106/92) Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 22 X 1992 r. (sprawa sygn. II KRN 145/92) uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego w sprawie II K 43/76 oraz będący jego konsekwencją wyrok Sądu Najwyższego w sprawie IV KR 269/76 w odniesieniu do Czesława Chomiczkiego, Wiesława Długosza, Andrzeja Filipowskiego i Mariana Janickiego oraz umorzył w stosunku do nich postępowanie karne.

²⁵⁰ Oświadczenie [Andrzeja Filipowskiego], 27 V 1997 r., w zbiorach autora.

²⁵¹ AIPN, 388/15, Meldunek o rozpoznaniu sprawy nr R-8/76 Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu przez Sąd I instancji, b.d., k. 101–102; *ibidem*, Meldunek o rozpoznaniu sprawy nr R-16/76 Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu przez Sąd I instancji, b.d., k. 111.

Przygotowania do innych procesów wytaczanych manifestantom

Wytypowanie i osądzenie „prowodyrów” wydarzeń na ulicach Radomia nie oznaczało końca czynności zmierzających do wytoczenia procesów innym uczestnikom demonstracji. Większość z nich wykonywali do 30 lipca 1976 r. funkcjonariusze Grupy Śledczej. Niestety, ani ze sporządzanych w 1976 r. w KW MO w Radomiu sprawozdań, ani z opracowanych na ich podstawie późniejszych informacji zbiorczych nie wyłania się jasny obraz funkcjonowania tej instytucji, nawet w sensie statystycznym. Z ustaleń Sądu Rejonowego w Radomiu z 1999 r. wynika, że Grupa Śledcza wszczęła 113 postępowań przygotowawczych wobec 199 osób, z których aresztowano 142²⁵². Natomiast według mjr. Kazimierza Rojewskiego „powiększona Grupa Śledcza” do dnia 30 lipca 1976 r. wszczęła i zakończyła 138 postępowań karnych, a kolejnych 10, dotyczących „głównych prowodyrów i sprawców zająć” (4 sprawy grupowe Prokuratury Wojewódzkiej i 6 Prokuratury Rejonowej w Radomiu), prowadził samodzielnie Wydział Śledczy KW MO w Radomiu²⁵³. Te ostatnie – zgodnie ze statystycznym sprawozdaniem wydziału za trzeci kwartał 1976 r. – objęły 32 osoby²⁵⁴.

Grupa Śledcza została rozwiązana 30 lipca 1976 r., a czynności związane z prowadzonymi postępowaniami przygotowawczymi prowadziły już tylko odpowiednie wydziały obu radomskich komend MO – przede wszystkim Wydział Śledczy oraz Dochodzeniowo-Śledczy KW MO. Pierwszy koncentrował się na sprawach określanych przez funkcjonariuszy jako polityczne, drugi – na tzw. drobnych, czyli przypisywanych podejrzanym czynach *stricte* kryminalnych²⁵⁵. Był to oczywiście podział o charakterze umownym, niezbyt precyzyjny, i zdarzało się, że w trakcie postępowań przygotowawczych zmieniano zarzuty przedstawiane podejrzanym, z reguły tak, by wchodzące w rachubę konsekwencje karne były jak najpoważniejsze. Generalnie można jednak przyjąć, że za czyny o charakterze politycznym uważano udział w podpalaniu i demolowaniu gmachów publicznych oraz niszczenie mienia o dużej wartości, a za kryminalne – kradzieże, paserstwo i ataki na funkcjonariuszy MO²⁵⁶.

Przechodząc do opisu podejmowanych w tym czasie czynności śledczych, trzeba na wstępie zauważyć, że celem realizowanej wtedy polityki karnej było wciąganie w orbitę postępowania jak największej ilości uczestników demonstracji. W efekcie do końca lipca 1976 r. aż 182 osoby spośród 645 zatrzymanych zostały tymczasowo aresztowane, a do Sądu Rejonowego skierowano 113 aktów oskarżenia przeciwko 153 spośród nich (pierwsze – 14 lipca 1976 r.). Dynamikę tych działań przedstawiają dwie poniższe tabele.

²⁵² OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Uzasadnienie wyroku w sprawie II K 1918/99, b.d., k. 5223.

²⁵³ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Działania „Grupy Śledczej” w dniach od 25 czerwca do 30 lipca 1976 r., b.d., k. 45.

²⁵⁴ *Ibidem*, Dane liczbowe o działalności Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu za III kwartał 1976 r., b.d., k. 35.

²⁵⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Adama Alzaka, 15 II 1999 r., k. 2832–2834.

²⁵⁶ *Ibidem*; AIPN Ra, 04/44, Notatka urzędowa [por. Mieczysława Rudego], 12 VII 1976 r., k. 45.

Tabela 4. Liczba osób zatrzymanych i tymczasowo aresztowanych w lipcu 1976 r. (do spraw przed Sądem Wojewódzkim i Sądem Rejonowym w Radomiu)

Data	28 VI	1 VII	3 VII	6 VII	12 VII	14 VII	20 VII	28 VII
Zatrzymani	368	461	494	527	560	563	621	645
Tymczasowo aresztowani	45	75	96	121	147	151	163	182
Zwolnieni	38	0	0	0	0	0	0	0

Źródło: ustalenia własne autora w oparciu o informacje Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu zawarte w: AIPN, 388/10, k. 66, 122, 144, 152, 154. Dane dotyczące spraw skierowanych do Sądu Rejonowego obejmują osoby objęte zarówno trybem zwykłym, jak i przyspieszonym.

Tabela 5. Akty oskarżenia kierowane do Sądu Rejonowego w lipcu 1976 r.

Data	Liczba aktów oskarżenia	Liczba oskarżonych
14 VII 1976 r.	3	3
15 VII 1976 r.	8	9
16 VII 1976 r.	19	24
17 VII 1976 r.	19	21
18 VII 1976 r.	0	0
19 VII 1976 r.	8	8
20 VII 1976 r.	10	10
21 VII 1976 r.	7	7
22 VII 1976 r.	0	0
23 VII 1976 r.	5	7
24 VII 1976 r.	3	3
25 VII 1976 r.	1	1
26 VII 1976 r.	7	11
27 VII 1976 r.	4	10
28 VII 1976 r.	1	1
29 VII 1976 r.	6	12
30 VII 1976 r.	1	1
31 VII 1976 r.	9	21
Inne	2	3

Źródło: ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt spraw Sądu Rejonowego w Radomiu.

W sierpniu i wrześniu do Sądu Rejonowego wpłynęły kolejne 32 akty oskarżenia przeciwko 41 osobom (ostatni 30 września 1976 r. w sprawie Wacława Skrzypka). W sumie więc prokuratura skierowała tam 145 aktów oskarżenia obejmujących 193 osoby. Jeżeli w tych statystykach uwzględnić także 42 osoby skazane wcześniej w trybie przyspieszonym oraz 26 osób, których sprawy rozpatrywał Sąd Wojewódzki w Radomiu, to okaże się, że sądowym trybem postępowania objęto więcej niż jedną trzecią ogółu zatrzymanych. Ówczesną politykę karną trzeba więc uznać za bardzo represyjną i konstatacji tej nie przeczą nawet ujęte w tabeli 4 przypadki zwolnienia z aresztu części zatrzymanych.

Przejawem tendencji do zaostrzania odpowiedzialności były też próby wszczęcia postępowań karnych przeciwko osobom ukaranym przez kolegia ds. wykroczeń

lub skazanym przez sądy w trybie przyśpieszonym na podstawie przepisów kodeksu wykroczeń. Pod koniec czerwca lub w pierwszych dniach lipca 1976 r. prokuratura przejęła do analizy akta spraw rozpoznanych przez kolegia. Już 4 lipca zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu ds. MO płk Bogusław Zarębski otrzymał podpisany przez prokuratora Zbigniewa Halotę wykaz tych spośród nich, które w opinii prokuratury kwalifikowały się „do przejścia w trybie karnym”, z zaleceniem, by objąć je działaniami operacyjno-dochodzeniowymi²⁵⁷. Załącznikiem do pisma była lista 78 osób ukaranych przez kolegia, z krótkim opisem materiału dowodowego w każdej ze spraw i informacją, w oparciu o jaki artykuł kodeksu karnego można wszcząć ewentualne postępowanie²⁵⁸.

Zasugerowane w piśmie działania podjęła pracująca jeszcze wówczas Grupa Śledcza, w obrębie której powstał specjalny zespół zajmujący się drobiazgową analizą poszczególnych spraw – zwłaszcza pod kątem ewentualnego włączenia zawartego w nich materiału dowodowego do śledztwa II ds. 13/76/s. Efekty pracy zespołu opisywała datowana na 17 lipca 1976 r. notatka służbowa, którą przygotował ppor. Andrzej Głowacki, starszy inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Tarnobrzegu. Wynikało z niej, że zespół zdołał przebadać 34 komplety akt spraw spośród wstępnie wytypowanych 46. Większość z nich nie kwalifikowała się jednak do dalszego postępowania, przede wszystkim ze względu na bardzo poważne uchybienia i niekonsekwencje w zebranych dowodach. Największe wątpliwości Głowacki zgłaszał do spraw Józefa Brzyckiego („obwinionego zatrzymywał szer. Tadeusz Szewczyk z ZOMO Warszawa. Na jego notatce dopisano odmiennym charakterem pisma powód zatrzymania”), Daniela Gołaszewskiego („świadek podał, że słowa obelżywe, wypowiedane przez oskarżonego znajdującego się w tłumie, słyszał, znajdując się w tłumie. Sprawa bardzo słaba dowodowo”), Wojciecha Nowaka („sprawa słaba dowodowo. Obwiniony został rozpoznany przez świadka po upływie trzech dni od zajścia. Nadto świadek podaje, że rozpoznał obwinionego, który znajdował się w tłumie”), Andrzeja Sidły („jako świadek figuruje sierżant Walesic z Wydz[iału] Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Radomiu, natomiast faktycznie zatrzymywał obwinionego nn [nieznany] funkcjonariusz ze Szczytna”) i Szymona Stanisławka („świadkiem w sprawie jest por. Ryszard Drużyński z Wydz[iału] Śledczego KW MO w Radomiu, który tylko sporządzał notatkę, lecz podejrzanego nie zatrzymywał i *de facto* nic nie wie o zarzucanym podejrzanemu czynie”)²⁵⁹. Tak krytyczne uwagi Głowackiego spowodowały, że ostatecznie tylko dwie spośród wstępnie wyselekcjonowanych spraw zostały przekazane prokuraturze do dalszego prowadzenia²⁶⁰.

²⁵⁷ AIPN Ra, 08/107, t. 8, [Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu], 4 VII 1976 r., k. 210.

²⁵⁸ *Ibidem*, Wykaz spraw rozpoznanych przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia załatwionych w trybie przyśpieszonym, a kwalifikujących się do przejścia do postępowania w trybie procesu karnego, b.d., k. 211–230.

²⁵⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa [ppor. Andrzeja Głowackiego], 17 VII 1976 r., k. 237–238.

²⁶⁰ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Działania „Grupy Śledczej” w dniach od 25 VI do 30 VII 1976 r., b.d., k. 41.

Innym rzucającym się w oczy przejawem realizowanej przez prokuraturę polityki karnej było obejmowanie możliwie największej liczby spraw kwalifikacją prawną opartą o art. 275 kk, który – jak już wspomniałem – stanowił bardzo przydatny instrument do skutecznego i surowego karania demonstrantów. Zastosowaną ją więc po pierwsze, wobec czynów osób zatrzymanych w związku ze śledztwem II ds. 13/76/s, które jednak ostatecznie nie znalazły się na liście oskarżonych w sprawach skierowanych do Sądu Wojewódzkiego²⁶¹, i po drugie, wobec osób, które z przyczyn proceduralnych nie mogły być osądzone w trybie przyśpieszonym bądź zostały ukarane przez sąd w tym trybie, ale na podstawie kodeksu wykroczeń, co w opinii prokuratury skutkowało zbyt łagodną kwalifikacją prawną czynów i w efekcie zbyt niskimi karami.

W sumie Prokuratura Rejonowa skierowała do Sądu Rejonowego w Radomiu 36 aktów oskarżenia opartych o art. 275 kk przeciwko 42 osobom²⁶². Pod względem konstrukcji prawnej zarzutów prawie każdy z tych dokumentów był niemal kopią aktu oskarżenia skierowanego do Sądu Wojewódzkiego i opierał się o to samo, niezwykle wygodne dla aparatu ścigania i równocześnie bardzo kontrowersyjne z prawnego punktu widzenia założenie, iż w Radomiu doszło do jednolitego zbiegowiska publicznego. Oskarżeni mieli więc – jak już wspomniano – odpowiadać za to, że „25 czerwca 1976 r. w Radomiu, działając w sposób chuligański, wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenia ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkody w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 mln zł, tj. o przestępstwo z art. 275, par. 1 i 2 kk w związku z art. 59, par. 1 kk”²⁶³. Do każdej ze spraw dołączana była przygotowana przez Wydział Śledczy SB KW MO notatka o stratach, a materiał dowodowy oskarżenia – tak samo jak w sprawach rozpatrywanych przez Sąd Wojewódzki – stanowiły niemal wyłącznie zeznania funkcjonariuszy MO, obciążone tymi samymi wadami.

Część ze wzmiankowanych postępowań i związane z nimi kontrowersje omawiam w kolejnych rozdziałach pracy. W tym miejscu pragnę jedynie dodać kilka uwag na temat śledztwa, które wszczęto przeciwko Mariannie Grochowalskiej – bardzo interesującego z uwagi na specyficzną interpretację czynów zarzucanych podejrzanej, a równocześnie pokazującego, jak wielką determinację wykazywała prokuratura, by działania demonstrantów interpretować zgodnie z art. 275 kk.

²⁶¹ ASO, II kp 1375/76, Postanowienie o wyłączeniu od odrębnego postępowania materiałów dotyczących Zygmunta Gregorczyka, Adama Wieczorka, Marianny Grochowalskiej, Czesława Strzałkowskiego, Artura Dulnego, Andrzeja Serwisia, Piotra Wójcika i Grzegorza Mąkosy, 21 VII 1976 r., k. 11.

²⁶² Ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt sądowych.

²⁶³ Nieco inaczej skonstruowano zarzuty w sprawie II kp 1351/76 wobec Andrzeja Majewskiego, Ryszarda Zepchły, Antoniego Mrocza, Stanisława Klocka i Henryka Gibały, których oskarżono o to, że w dniu 25 VI 1976 r. w Kończycach (gmina Kowala), działając wspólnie, w sposób chuligański wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na nieustalone osoby przejeżdżające w tym czasie samochodami oraz czynnej napaści na trzech funkcjonariuszy MO, rzucając w nich kamieniami, w wyniku czego jeden z milicjantów doznał obrażeń ciała na czas powyżej siedmiu dni, tj. o czyn z art. 275, par. 1 i art. 234, par. 1 w zw. z art. 59, par. 1 i art. 10, par. 2 kk.

Czterdziestoczteroletnią mieszkankę Radomia Mariannę Grochowalską obciążono odpowiedzialnością za wtargnięcie wraz z tłumem manifestantów do Zakładów Mięsnych i współudział w niszczeniu wyrobów. Jako była pracownica zakładów miała ona przewodzić demonstrującym i pokazywać, gdzie się one znajdują, a następnie wyzywać pracownika, który próbował przeciwstawić się napastnikom²⁶⁴.

Czyn przypisany kobiecie tuż po zatrzymaniu w dniu 28 czerwca 1976 r. opisano jako namawianie tłumu do „kradzieży konserw z magazynu wyrobów gotowych, gdzie wartość skradzionych wyrobów wynosi nie mniej niż 26 tys. zł”, czyli przestępstwo z art. 280, par. 1 kk²⁶⁵. Dwa dni później w oparciu o niemal identyczny materiał dowodowy prokuratura zmieniła ten zarzut, przyjmując, że 25 czerwca Grochowalska „wzięła udział w zbiegowisku publicznym, namawiając tłum do grabieży mienia miejscowych Zakładów Mięsnych, w wyniku czego dokonano kradzieży konserw i innych wyrobów gotowych wartości co najmniej 26 tys. zł”, co odpowiadało art. 275 kk²⁶⁶.

Ostatecznie w akcie oskarżenia skierowanym do sądu 13 sierpnia 1976 r. opis czynu zarzucanego Grochowalskiej przyjął następującą postać: „[...] dnia 25 czerwca w Radomiu, działając w sposób chuligański, wzięła udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia Zakładów Mięsnych, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu w wys. 63 234 zł”²⁶⁷.

Jak widać, prokuratura nie mogła się zdecydować na jasną definicję zbiegowiska w tej sprawie. Z jednej strony stwierdzała, iż jego skutkiem było zranienie 75 milicjantów, czyli nawiązywała do rozstrzygnięć w innych postępowaniach prowadzonych w obrębie śledztwa II ds. 13/76/s, z drugiej zaś wspominała o szkodzie w wysokości tylko 63 tys. zł, a nie – jak we wspomnianym śledztwie – 28 mln zł. Nadmieniała też wyraźnie, że chodzi wyłącznie o zamach na mienie Zakładów Mięsnych. Z konstatacji tych nasuwa się więc wniosek, iż 25 czerwca w Radomiu doszło do specyficznej demonstracji, której uczestnicy najpierw zranili 75 funkcjonariuszy MO, a potem obrabowali Zakłady Mięsne. Abstrahując od rozważań czysto prawnych, nikt w Radomiu, łącznie z prokuraturą, o takim zbiegowisku w czasie demonstracji 25 czerwca 1976 r. nie słyszał i należy przyjąć, że dziwaczna wersja zarzutów przedstawionych Grochowalskiej była efektem groteskowych zabiegów o wpisanie jej działań w scenariusz jednolitego zbiegowiska, przy jednoczesnej próbie skonkretyzowania przypisanych jej czynów.

Kilku zasadniczych uwag wstępnych wymaga przedstawienie kolejnej kategorii spraw wytaczanych uczestnikom demonstracji, nazywanych powszechnie „kryminalnymi”. Jak już wspomniałem, mianem tym zwykło się określać postępowania

²⁶⁴ ASO, II kp 1424/76, Akt oskarżenia, 13 VIII 1976 r., k. 61.

²⁶⁵ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Mariannie Grochowalskiej, 28 VI 1976 r., k. 16.

²⁶⁶ *Ibidem*, Postanowienie o zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów Mariannie Grochowalskiej, 30 VI 1976 r., k. 21.

²⁶⁷ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 13 VIII 1976 r., k. 61.

wszczęte przeciwko osobom podejrzanym o kradzież czy paserstwo, a więc działającym z pobudek, które trudno określić inaczej niż jako niskie i niemające nic wspólnego z politycznymi, rewindykacyjnymi celami robotniczych manifestacji. Z pewnością w najbardziej gorącej części walk na ulicach Radomia nie brakowało takich czynów. Bez wątplenia nie wszystkie z nich da się sprowadzić do skutków wszechogarniającej prowokacji aparatu bezpieczeństwa, ale równocześnie nawet najbardziej pobieżna analiza akt śledczych musi prowadzić do wniosku, że jeśli nie przeważająca, to jednak znacząca część spraw kierowanych do sądu przez prokuraturę z tzw. paragrafami kryminalnymi opierała się o bardzo kontrowersyjny materiał dowodowy, zazwyczaj niekompletny i zebrany w okolicznościach, które winny zdyskwalifikować go na każdym etapie postępowania przygotowawczego. Niestety, tak się nie działo, a ponieważ postępowanie sądowe ograniczało się często do przyjmowania tez przedstawianych przez prokuraturę i niedostatecznie kwestionowanych przez sterroryzowanych i pozbawionych należytej opieki prawnej oskarżonych, wynik procesu był najczęściej zgodny z jej wnioskami procesowymi, co trudno nazwać realizacją idei sprawiedliwości.

Konstatację tę trzeba odnieść m.in. do spraw wszczynanych przez prokuraturę na podstawie art. 208 kk, który przewidywał odpowiedzialność za kradzież szczególnie zuchwałą lub z włamaniem. Przestępstwo to stanowiło tzw. kwalifikowaną postać zagarnięcia mienia społecznego i zagrożone było karą pozbawienia wolności do lat dziesięciu²⁶⁸. Milicja, a potem prokuratura przyjmowały, iż jego znamiona wyczerpuje zachowanie sprowadzające się zazwyczaj do kradzieży rzeczy ze zdemolowanych sklepów: garniturów, bluzek, a także artykułów spożywczych. W najczęściej spotykanym opisie zarzutów przedstawianych podejrzanym domniemany złodziej korzystał z okazji i widząc, że na ulicy leżą rzeczy pochodzące z kradzieży, zabierał je. Tak właśnie miała postąpić m.in. trzydziestotrzyletnia pracownica Radoskóru, której sprawę można uznać za niemal modelową dla tej kategorii postępowań karnych. W dniu demonstracji, ok. osiemnastej znalazła się ona w bramie obok zniszczonego sklepu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego przy ul. Żeromskiego. Oto jej relacja: „[...] w bramie stało kilka osób nieznanymi mi [...] ulicą Żeromskiego szło dużo ludzi [...]. W pewnym momencie ktoś z tłumu wrzucił do bramy marynarkę. Schwyciłam tę marynarkę i poszłam do domu. Nie zauważyłam, czy była metka. Nie widziałam, czy ludzie włamywali się do sklepu. Na drugi dzień, idąc ul. Żeromskiego, zauważyłam, że sklepy są ograbione, w tym i odzieżowe. Wówczas zorientowałam się, że marynarka [...] pochodzi z ograbienia któregoś ze sklepów. Nie zwróciłam tej marynarki, bo nie wiedziałam, komu mam oddać”²⁶⁹.

Trudno powiedzieć, na ile spontaniczna i pozbawiona elementów nacisku była cytowana wypowiedź, która – co istotne – stanowiła główny dowód w sprawie i pozwoliła skazać oskarżoną pracownicę na karę półtora roku pozbawienia wolności oraz

²⁶⁸ I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 168–169.

²⁶⁹ ASO, II kp 1157/76, Protokół przesłuchania podejrzanego, 30 VI 1976 r., k. 11.

grzywnę w wysokości 5 tys. zł w procesie trwającym zaledwie pięćdziesiąt minut²⁷⁰. Ponieważ jednak w żadnych dostępnych materiałach skazana nie kwestionowała wyroku ani nie składała relacji odwołujących swoje wyjaśnienia (najpierw z postępowania przygotowawczego, a potem także sądowego), brak jest podstaw, by uznać prowadzone przeciwko niej postępowanie za naruszające reguły procedury karnej. Jeżeli coś budziło zdumienie, to wysokość orzeczonej kary, zwłaszcza grzywny, bowiem marynarka, którą miała przywłaszczyć skazana, była warta zaledwie 600 zł.

Do tak prostych wniosków nie da się jednak sprowadzić opisu wszystkich spraw wszczynanych na podstawie art. 208 kk. W wielu z nich uwagę zwraca bowiem bardzo konsekwentne zachowanie podejrzanych, którzy nie tylko kwestionowali ustalenia aparatu śledczego, ale i podawali okoliczności sugerujące, iż padli ofiarą przestępczych praktyk w czasie zbierania materiału dowodowego, polegających z reguły na podrzucaniu im przedmiotów pochodzących z kradzieży. Spraw takich mogło być dużo. Zaprezentujemy tu dwa jakże znamienne przykłady.

25 czerwca 1976 r., ok. osiemnastej funkcjonariusze zatrzymali na ul. Witolda dwudziestojednoletniego junaka z Ochotniczych Hufców Pracy zatrudnionego w Radomskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Mieli przy nim znaleźć torbę, a w niej 7 sztuk spodenek kąpielowych, 2 bluzki młodzieżowe, 3 wdzianka młodzieżowe, sweter męski i zakiet damski o łącznej wartości 4146 zł. Rzeczy te pochodziły z obrabowanego sklepu WSS „Społem”, w związku z czym junakowi przedstawiono zarzut dokonania kradzieży²⁷¹. Mężczyzna jednak nie przyznał się do winy i przedstawił następujący opis swojego zachowania. Przed osiemnastą oddalił się samowolnie z miejsca zakwaterowania w OHP przy ul. Jodłowej i poszedł do centrum Radomia, by kupić kwiaty na zakończenie roku szkolnego. Na ul. Witolda wszedł do ubikacji znajdującej się obok drewnianego budynku i spotkał tam dwóch nieznanym. Po chwili „do pomieszczenia tego weszła milicja i zabrała tych mężczyzn. Wychodząc, zostawili oni torbę, z której wystawały spodenki kąpielowe. Milicjanci wyprowadzili z kolei mnie i polecili mi zabrać torbę [...]”. Całą zawartość torby poznałem dopiero wtedy, gdy funkcjonariusze MO spisywali depozyt na komendzie²⁷².

Oczywiście można uznać te wyjaśnienia za przyjętą przez podejrzanego linię obrony, w dodatku naiwną i mało wiarygodną. Obowiązkiem milicji i prokuratury było jednak tę linię sprawdzić, tym bardziej że junak cieszył się w zakładzie pracy doskonałą opinią i inaczej niż wielu innych zatrzymanych nie wchodził nigdy wcześniej w konflikt z prawem²⁷³. Postępowanie w tej sprawie sprowadziło się jednak tylko do przesłuchania w charakterze świadka funkcjonariusza MO Kazimierza Wesołowskiego, który 25 czerwca pełnił dyżur w budynku KW MO. Swoje zeznanie ograniczył on do stwierdzenia, iż zatrzymany został doprowadzony na komendę ok. dwudziestej przez zmotoryzowany patrol MO i miał przy sobie torbę z zakwestionowanymi rzeczami²⁷⁴.

²⁷⁰ *Ibidem*, Wyrok, 30 VII 1976 r., k. 50; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 30 VII 1976 r., k. 12.

²⁷¹ ASO, II kp 1178/76, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, 26 VI 1976 r., k. 7.

²⁷² *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego, 26 VI 1976 r., k. 8–9.

²⁷³ *Ibidem*, Opinia służbowa, 28 VI 1976 r., k. 13.

²⁷⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Wesołowskiego, 27 VI 1976 r., k. 12.

Milicja i prokuratura nie zadały sobie więc trudu, by odszukać funkcjonariuszy interweniujących na ul. Witolda oraz mężczyzn zatrzymanych wraz z podejrzanym i skonfrontować ich relacje tak, by ustalić rzeczywisty przebieg wydarzeń.

O równie bulwersujących okolicznościach można mówić w przypadku sprawy zatrzymanego 25 czerwca Kazimierza Rybskiego, oskarżonego o kradzież mienia ze zdemolowanych sklepów²⁷⁵. Według prokuratury do zatrzymania doszło ok. 19.30 na ul. Warszawskiej, w pobliżu stacji CPN, gdy pełniący tam służbę funkcjonariusz MO Wacław Wiśniewski spostrzegł nadchodzącego mężczyznę, który pod koszulką miał ukryte towary. Milicjant zatrzymał go i zapytał, co przynosi. Mężczyzna odparł, że „nic nie posiada”, ale jak się okazało w czasie przeprowadzonego naprędce przeszukania, skłamał, gdyż pod koszulą znajdowały się: kamizelka wełniana (o wartości 255 zł), dwie kamizelki damskie z anilany (po 270 zł), koszula młodzieżowa (254 zł), żakiet damski (570 zł), wdzianko męskie (463 zł), pas skórzany (63 zł) oraz dwa budziki w oryginalnych opakowaniach (po 300 zł). Wszystkie zakwestionowane przedmioty opatrzone były metkami²⁷⁶.

Po zatrzymaniu Rybski nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że ok. dziewiętnastej przyszedł na przystanek autobusowy przy placu Zwycięstwa, gdzie podeszło do niego dwóch mężczyzn. Zagrozili mu nożem i kazali, by poszedł z nimi do parku za domem towarowym, gdzie leżało dużo towarów. Na ich polecenie zabrał część garderoby i zegarki, a następnie udał się do domu²⁷⁷.

Z prokuratorskich ustaleń wyłania się dość szczególny i niezwykły przebieg wydarzeń z udziałem podejrzanego. Oto dorosłemu mężczyźnie udaje się najpierw przyzwać w aż siedem sztuk garderoby (w tym damskiej) i tak ubranemu wydośćać się z centrum Radomia na peryferyjną ulicę Warszawską, nie napotykając po drodze żadnego z bardzo wielu patroli MO. Po zatrzymaniu zaś mężczyzna broni się w sposób, który urąga zasadom zdrowego rozsądku i skazuje go z góry na porażkę w konfrontacji z aparatem śledczym.

Wątpliwości co do rzeczywistego, a nie tylko odnotowanego przez prokuraturę zachowania Rybskiego pogłębia relacja, którą złożył on w 1981 r. w Komisji Rehabilitacji „Czerwiec '76”. Z ustaleniami dochodzenia łączy ją tylko miejsce zatrzymania oraz nazwisko milicjanta: „W dniu 25 czerwca 1976 r. ukończyłem pracę na drugiej zmianie w Fabryce Łączników na Potkanowie o godz. 19. Podwieźli nas samochodami fabrycznymi do dzielnicy Borki. Stamtąd udałem się pieszo wraz z pracownikami zakładu. Kiedy doszliśmy do ul. Wałowej, rozeszliśmy się i udałem się sam na plac Zwycięstwa, aby dojechać do domu autobusem linii »A«. Ponieważ komunikacja w tym dniu nie działała, udałem się do domu na pieszo. Kiedy doszedłem do stacji CPN na ul. Warszawskiej, zatrzymała mnie milicja z Warszawy. Dowodził nimi ppor. lub por. Wiśniewski. Od razu wepchnęli mnie do wozu i zaczęli mnie wszyscy bić aż do utraty przytomności. Kiedy oprzytomniałem, stwierdziłem, że mam wepcha-

²⁷⁵ ASO, II kp 1181/76, Akt oskarżenia, 15 VII 1976 r., k. 24.

²⁷⁶ *Ibidem*, k. 25.

²⁷⁷ *Ibidem*.

ne w sweter i koszulę mojej odzieży różnego rodzaju towary (kilka koszul, sweter oraz zegarek typu budzik), które wcześniej znajdowały się w samochodzie w skrzyni. Gdy stwierdzili, że oprzytomniałem, zaczęli mnie z powrotem kopać i bić. Następnie przewieźli mnie do więźniarki, która stała trochę dalej i wsadzili mnie do niej. Siedziało już tam parę osób nieznajomych, które były już pobite. Wtedy porucznik Wiśniewski powiedział: »Dobijcie mu, żeby nie poznał żony i dzieci«. Jego podwładni pobili mnie tak, że powtórnie straciłem przytomność”²⁷⁸.

Zacytowana relacja nie odbiega od dziesiątek innych opisów milicyjnego bezprawia, które przedłożone zostały nie tylko Komisji Rehabilitacji, ale i Prokuraturze Generalnej PRL już po powstaniu Komitetu Obrony Robotników. Nawet jeśli uznać, że nie są one do końca precyzyjne i nie spełniają rygorów procesowych, to i tak muszą rodzić pytania o jakość rozstrzygnięć przyjmowanych wówczas przez prokuraturę, także w sprawach o przestępstwa zwane kryminalnymi.

Ostatecznie w sprawach tych prokuratura skierowała do Sądu Rejonowego w Radomiu akty oskarżenia przeciwko 170 osobom. 121 spośród nich przedstawiono zarzuty z art. 208 kk, 11 oskarżono o zagarnięcie mienia społecznego (art. 199, par. 1 kk), 19 – o paserstwo (art. 215, par. 1 kk), 7 – o czynną napaść na funkcjonariusza MO (art. 234, par. 1 kk), 1 – o czynną napaść na funkcjonariusza publicznego (art. 233 kk) i 1 – o znieważenie funkcjonariusza publicznego (art. 236 kk)²⁷⁹. Wybrane z tych spraw przybliżam w dalszej części pracy.

Sprawy przed Wydziałem dla Nieletnich Sądu Rejonowego

W lipcu 1976 r. doszło także do sądowego finału większości spraw wytaczanych nieletnim demonstrantom czy też precyzyjniej – nieletnim podejrzewanym o udział w tych demonstracjach lub związanych z nimi ekscesach kryminalnych.

W latach siedemdziesiątych XX w. odpowiedzialność karną nieletnich regulował przedwojenny jeszcze kodeks karny z 1932 r.²⁸⁰ Zgodnie z jego przepisami nieletni, który popełnił czyn zabroniony pod groźbą kary przed ukończeniem trzynastego roku życia, w ogóle nie odpowiadał karnie, a sąd mógł zastosować wobec niego jedynie środki wychowawcze. Należały do nich: upomnienie, oddanie pod tzw. dozór odpowiedzialny rodzicom, dotychczasowym opiekunom lub specjalnemu kuratorowi albo umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Takie same środki kodeks przewidywał dla nieletnich w wieku od trzynastu do siedemnastu lat, jeśli dopuścili się czynu zabronionego bez rozeznania, czyli „nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swym postępowaniem”. W przypadku gdy czyn zawierał element rozeznania, sąd orzekał umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym, gdzie przebywał do ukończenia

²⁷⁸ *Oświadczenie złożone Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec 1976 w dn. 14 I 1981 r. przez Kazimierza Rybskiego [w:] Radomski Czerwiec 1976, cz. 1: Doniesienie o przestępstwie...*, s. 104–105.

²⁷⁹ Ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt sądowych.

²⁸⁰ Stanowiła o tym ustawa z 22 XII 1969 r. (DzU 1969, nr 37, poz. 311). Zob. też I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 21.

21. roku życia. Sankcja ta mogła być zawieszona na okres lat trzech, ale pod warunkiem, że czyn nieletniego nie był zagrożony karą śmierci lub dożywotniego więzienia²⁸¹. Sprawy nieletnich – zgodnie z wciąż obowiązującym w tym zakresie kodeksem postępowania karnego z 1932 r. – rozpatrywały sądy dla nieletnich, a w interesującym nas okresie wydziały dla nieletnich sądów rejonowych²⁸².

Przechodząc do opisu sytuacji nieletnich zatrzymanych w związku z protestami robotniczymi w Radomiu, trzeba na wstępie zauważyć, że wytworzone przez organa MO, sądy i prokuraturę materiały dotyczące tej kategorii osób są wyjątkowo nieprecyzyjne i chaotyczne. W powstałym na początku lipca 1976 r. milicyjnym zestawieniu opartym na analizie akt Wydziału dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu wg stanu na dzień 30 czerwca 1976 r. figurują nazwiska 55 osób²⁸³, ale już w wykazie zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu (także do 30 czerwca) – tylko 36²⁸⁴. Te ostatnie dane w zasadzie potwierdza lista zatrzymanych w Izbie Dziecka (37 osób)²⁸⁵, jednak tylko w sensie statystycznym, gdyż wspólna baza personalna obu dokumentów obejmuje zaledwie 26 osób. Wynikających stąd wątpliwości nie rozstrzyga bynajmniej zbiorcza statystyka przygotowana pod koniec lipca 1976 r. przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu, według której do końca tego miesiąca do sądu wpłynęły sprawy 59 nieletnich²⁸⁶. Trudności interpretacyjne pogłębia na dodatek fakt, iż dokumentuje je tylko osiemnaście jednostek akt sądowych – tyle zostało przekazanych przez Sąd Rejonowy w Radomiu do zasobu archiwalnego IPN²⁸⁷.

Chaos ten, potęgowany jeszcze przez stosowanie w materiałach KW MO w Radomiu nie zawsze precyzyjnej terminologii prawnej, nie pozwala na pełne odtworzenie sytuacji procesowej wszystkich nieletnich, także w sensie statystycznym. Z całą pewnością można jedynie stwierdzić, że przez wszystkie wymienione wyżej dokumenty przewijają się nazwiska 64 nieletnich. Poniżej przedstawiam krótki zestaw informacji na ich temat: danych o uprzedniej karalności i zarzutach przypisywanych w momencie zatrzymania oraz o środkach zastosowanych przez sąd po zatrzymaniu.

²⁸¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 VII 1932 r. – Kodeks karny, DzU 1932, nr 60, poz. 571, rozdz. XI, art. 69–70. Zob. też M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju...*, s. 369–370.

²⁸² *Ibidem*, s. 370.

²⁸³ AIPN, 388/12, Lista nieletnich biorących udział w zająciach ulicznych w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu, b.d., k. 4–24. Na liście tej znajdują się dwie osoby, które 25 VI 1976 r. miały ukończone siedemnaście lat, czyli w rozumieniu prawa nie były nieletnie.

²⁸⁴ Dane na podstawie analizy jednostki archiwalnej AIPN, 388/10, Wykaz osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu od dnia 25 VI 1976 do 30 VI 1976 r., b.d., k. 4–47.

²⁸⁵ AIPN, 388/12, Wykaz nieletnich, biorących udział w zająciach w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu (zatrzymani w Izbie Dziecka), b.d., k. 25–27.

²⁸⁶ AIPN, 388/10, Informacja Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, b.d., k. 144. Zgodnie z tym dokumentem 23 nieletnich umieszczono w schronisku dla nieletnich, wobec 10 zastosowano dozór prewencyjny kuratora, 1 skierowano na badania lekarskie, 17 zwolniono, nie stosując środka zabezpieczającego, a w 3 przypadkach doszło do odmowy ścigania w sprawie.

²⁸⁷ Dane na podstawie analizy jednostki archiwalnej AIPN Ra, 26, Spis zdawczo-odbiorczy materiałów archiwalnych Sądu Rejonowego w Radomiu za lata 1975–1989 przekazanych do IPN w Warszawie w dn[ui] 23 V 2002 r. W zawierającym 439 jednostek archiwalnych spisie sprawy rozpatrywane przez Wydział dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu w związku z protestem robotniczym w Radomiu znajdują się pod numerami 271–290.

Dane o wcześniejszej karalności można odnaleźć w przypadku 48 nieletnich. Wynika z nich, że wśród zatrzymanych znajdowało się co najmniej siedem osób, wobec których sąd stosował wcześniej środki wychowawcze lub umieszczenie w zakładzie poprawczym. Nieletni ci z reguły identyfikowali się z szeroko rozpowszechnioną w Radomiu w latach siedemdziesiątych XX w. subkulturą młodzieżową git-ludzi, kryminogenną i demonstrującą jawne lekceważenie dla elementarnych norm społecznych, także tych zasadzających się na wartościach nienarzuconych przez komunistyczne państwo. Wzorce te nierzadko były wzmacniane przez środowiska rówieśnicze nieletnich, a także ich rodziny, najczęściej zagrożone przestępczością i egzystujące w warunkach odbiegających od najbardziej elementarnych standardów cywilizacyjnych. Aby nie być gołosłownym, odwołam się do wcale nie odosobnionego przypadku trzynastoletniego chłopca, który trafił przed sąd dla nieletnich pod zarzutem dokonania kradzieży 24 sztuk odzieży²⁸⁸. Wychowywał się on w ośmioosobowej rodzinie gnieźdzącej się w pomieszczeniu o powierzchni dwunastu metrów kwadratowych i sypiającej – jak stwierdzał w opinii biegły z Ośrodka Diagnostycznego Schroniska dla Nieletnich w Stawiszynie – „na jednym wspólnym legowisku, żyjąc w brudzie, wilgoci, oparach alkoholu – wraz z ojcem chorym na gruźlicę”. Opis ten uzupełniały następujące charakterystyki najbliższych krewnych chłopca: „matka – rencistka (2000 zł renty), alkoholiczka ograniczona we władzy rodzicielskiej”; „brat – alkoholik, znęcający się po pijanemu nad rodzeństwem, uprzednio karany sądownie”; „siostra absolwentka szkoły specjalnej, wiodąca niemoralny tryb życia”²⁸⁹. Rodzi się pytanie, czy ukształtowany w takich warunkach młody człowiek – poddawany na dodatek ze strony państwa wyjątkowo nieskutecznym i spóźnionym zabiegom opiekuńczo-wychowawczym²⁹⁰ – miał szansę uniknąć konfliktu z prawem.

Katalog przestępstw przypisywanych nieletnim bezpośrednio po zatrzymaniu był niemal identyczny jak w przypadku dorosłych uczestników manifestacji. Chodziło więc w dużej mierze o czyny będące konsekwencją wydarzeń pod siedzibą KW PZPR oraz incydenty, do których dochodziło w czasie walk ulicznych, gdy duża część centrum Radomia rzeczywiście stała się miejscem kryminalnej penetracji ze strony m.in. podpitych grup młodzieży. Przestępstwami, o które obwiniano nieletnich, były: zagarnięcie mienia społecznego (art. 199, par. 1 kk – 35 przypadków), niszczenie go (art. 212, par. 1 kk – 8 przypadków), udział w nielegalnym zbiegowisku publicznym (art. 275, par. 1 kk – 4 przypadki), czynna napaść na funkcjonariusza MO (art. 234, par. 1 kk – 3 przypadki), paserstwo (art. 215, par. 1 kk – 1 przypadek), znieważanie funkcjonariusza publicznego na służbie (art. 236, par. 1 kk – 1 przypadek) oraz publiczne nawoływanie do nieposłuszeństwa wobec organów władzy

²⁸⁸ AIPN Ra, 26/282, Protokół przeszukania, 29 VI 1976 r., k. 5–6.

²⁸⁹ *Ibidem*, Opinia o nieletnim, 27 VII 1976 r., k. 46–51.

²⁹⁰ Jak nieskuteczne były to zabiegi, niech świadczy fakt, że w 1967 r. wszczęto wobec chłopca sprawę opiekuńczą i postanowiono umieścić go w placówce opiekuńczo-wychowawczej, ale odpowiednie postanowienie pozostało bez wykonania przez siedem lat. W tym czasie – by znowu odwołać się do opinii biegłego psychologa – „[...] jego warunki dramatycznie pogarszały się, matka i starsza siostra uprawiały nierząd, badany żył w stanie permanentnego, skrajnego zaniedbania”. Por. *ibidem*, k. 47.

państwowej (art. 282 kk – 1 przypadek). Warto zauważyć, że przestępstwo najczęściej zarzucane nieletnim, czyli zagarnięcie mienia, polegać miało z reguły na wykorzystaniu stanu anarchii na ulicach miasta i przywłaszczeniu sobie towaru ze zdemolowanych już sklepów, nierzadko o symbolicznej wartości. Jeden z nieletnich odpowiadał więc przykładowo za kradzież trzech paczek krakersów i opakowania jogurtu²⁹¹, inny – za przywłaszczenie żołnierzyków ze sklepu Krasnoludek²⁹². Oczywiście zdarzały się też sprawy poważniejsze: kilkusobowa grupa przestępcza, złożona m.in. z nieletnich, miała z premedytacją i systematycznie rabować sklepy przy ul. Żeromskiego i Reja, a łupy wywozić na przedmieścia specjalnie ściągniętym z bazy Spółdzielni Kółek Rolniczych ciągnikiem z przyczepą²⁹³. Wizerunku radomskiego Gavroche’a trudno też dopatrzeć się u tej części nieletnich demonstrantów, którzy swój udział w manifestacji pod gmachem KW PZPR zakończyć mieli kradzieżą wyposażenia budynku (np. aparatu telefonicznego, radia²⁹⁴, ale też... wędki²⁹⁵). Podnosząc te okoliczności, trzeba jednak nadmienić, iż opis zarzutów w postępowaniach prowadzonych przeciw nieletnim bywał nieraz bardzo lakoniczny i tak jak w sprawach wytaczanych pełnoletnim manifestantom – oparty niemal wyłącznie o notatki służbowe i relacje funkcjonariuszy MO.

Bezpośrednio po zatrzymaniu duża część nieletnich (przynajmniej 36) trafiła do aresztu KW MO²⁹⁶. Było to łamanie obowiązujących procedur, gdyż prawo wymagało, by osoby nieletnie przetrzymywać wyłącznie w izbach dziecka. Wprawdzie cytowany już dokument wytworzony w KW MO sugerował, że miejscem, do którego ich kierowano, stała się Izba Dziecka przy komendzie MO przy ul. Kilińskiego, ale co innego wynika z treści pozostałych, również cytowanych już dokumentów KW MO, a przede wszystkim z relacji zatrzymanych i ich rodziców²⁹⁷.

Do pierwszej weryfikacji zarzutów przedstawionych nieletnim doszło w dniach 26–28 czerwca 1976 r. Po serii przesłuchań przeprowadzonych – tym razem już zgodnie z przepisami procedury karnej – przez sędziów pracujących w Wydziale dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu nastąpiło zwolnienie z aresztu przynajmniej 30 osób. W przypadku 3 spośród nich sąd odmówił dalszego ścigania, 12 oddał pod dozór kuratora, a wobec pozostałych rozpoczął formalne postępowanie, ale bez stosowania „środków zapobiegających od uchylania się od sądu”. 20 nieletnich zostało tymczasowo zatrzymanych w schroniskach w Stawiszynie lub Wieluniu (w milicyjnej nomenklaturze zapewne nie bez podstaw określanymi aresztami)²⁹⁸.

²⁹¹ AIPN Ra, 26/276, Postanowienie o tymczasowym zatrzymaniu, 26 VI 1976 r., k. 14.

²⁹² AIPN Ra, 26/275, t. 1, Postanowienie o tymczasowym zatrzymaniu, 30 VI 1976 r., k. 12.

²⁹³ AIPN Ra, 26/284, Opinia o nieletnim, 21 IX 1976 r., k. 41.

²⁹⁴ AIPN Ra, 26/279, Opinia o nieletnim, 20 IX 1976 r., k. 37–41.

²⁹⁵ AIPN Ra, 26/286, Opinia o nieletnim, 20 IX 1976 r., k. 36–40. W opisywanej sprawie nieletni oskarżony był też o kradzież kurtki olimpijki i skarpet ze sklepu przy ul. Słowackiego. Jak stwierdzili funkcjonariusze MO, „kurtkę i skarpety zaniósł do znajomej kobiety, do której się nie zgłosił, zaś wędkę zostawił w parku obok KW PZPR. Artykuły spożywcze zjadł”.

²⁹⁶ Dane na podstawie analizy jednostki archiwalnej AIPN, 388/10, Wykaz osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu od dnia 25 VI 1976 do 30 VI 1976 r., b.d., k. 4–47.

²⁹⁷ AIPN Ra, 26/274, List do redakcji „Walki Młodych”, b.d., k. 29. Por. też cytowaną w pierwszym rozdziale niniejszej publikacji relację Wojciecha Gozdura.

²⁹⁸ Ustalenia własne autora w oparciu o cytowaną dokumentację KW MO w Radomiu i Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu.

Rozprawy sądowe przeciwko nieletnim – a przynajmniej ta ich część, którą dokumentują zachowane materiały sądowe – odbyły się w dniach: 8, 15, 16, 19 i 20 lipca oraz 30 września 1976 r.²⁹⁹ Rozstrzygnięcia zapadały błyskawicznie, a przewód sądowy sprowadzał się do odbierania bardzo skrótowych wyjaśnień od oskarżonych oraz oświadczeń ich rodziców, tylko w wyjątkowych wypadkach uzupełnianych przez przesłuchania świadków w osobach funkcjonariuszy MO. Treść zapadłych orzeczeń przedstawia poniższa tabela.

Tabela 6. Orzeczenia sądu wobec nieletnich oskarżonych po radomskim Czerwcu 1976 r.

Lp.	Sygnatura akt sprawy	Rozstrzygnięcie w sprawie	Zastosowany środek
1	III NK 95/76 (AIPN Ra, 26/274)	winny czynu z art. 275, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym
2	III NK 102/76 (AIPN Ra, 26/277)	umorzenie sprawy w oparciu o art. 69, par. 1 kk (nieletni nie ukończył 13 lat i nie mógł odpowiadać karnie)	dozór rodziców
3	III NK 117/76 (AIPN Ra, 26/281)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym
4	III NK 123/76 (AIPN Ra, 26/282)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym
5	III NK 83/76 (AIPN Ra, 26/271)	winny czynów z art. 199, par. 1 i art. 275, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym
6	III NK 114/76 (AIPN Ra, 26/280)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	dozór kuratora
7	III NK 110/76	winny czynów z art. 199, par. 1 i art. 212, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
8	III NK 86/76 (AIPN Ra, 26/273)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	dozór kuratora
9	III NK 99/76 (AIPN Ra, 26/275, t. 1)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym
10	III NK 133/76 (AIPN Ra, 26/286)	winny czynów z art. 199, par. 1 i art. 275, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
11	III NK 111/76 (AIPN Ra, 26/279)	winny czynów z art. 199, par. 1 i art. 275, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
12	III NK 125/76 (AIPN Ra, 26/284)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 2 lata, dozór kuratora
13	III NK 124/76 (AIPN Ra, 26/283)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
14	III NK 101/76 (AIPN Ra, 26/276)	winny czynów z art. 199, par. 1 i art. 212, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 2 lata, dozór kuratora
15	III NK 135/76 (AIPN Ra, 26/287)	winny czynów z art. 234, par. 1 i art. 236, par. 1 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
16	III NK 126/76 (AIPN Ra, 26/285)	winny czynu z art. 275 kk	umieszczenie w zakładzie poprawczym w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratora
17	III NK 164/76 (AIPN Ra, 26/290)	winna czynu z art. 208 kk	dozór rodziców
18	III NK 127/76 (AIPN Ra, 26/272)	winny czynu z art. 199, par. 1 kk	dozór kuratora

Źródło: ustalenia własne autora w oparciu o analizę spraw Wydziału dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu.

²⁹⁹ Składom orzekającym przewodniczyły sędzię M. Mądry-Sadowska i D. Wysocka. Bliższych danych o przebiegu ich kariery zawodowej nie udało się ustalić.

Warto zauważyć, że w toku przewodu sądowego tylko dwóch nieletnich nie przyznało się do winy, zaprzeczając tym samym przed sędzią deklaracjom składanym w czasie postępowania przygotowawczego. Obaj musieli tłumaczyć się ze zmiany wyjaśnień. Stwierdzili, że obawiali się późniejszego bicia przez funkcjonariuszy MO, co wpisuje się w sygnalizowane już relacje innych zatrzymanych, sugerujące stosowanie nielegalnych praktyk śledczych w czasie przesłuchań³⁰⁰.

Żaden z nieletnich nie odwołał się od orzeczenia sądu. Kilka rodzin miało natomiast poważne problemy z uiszczaniem sięgających nawet 2 tys. zł miesięcznie opłat za ich pobyt w zakładzie poprawczym.

Kończąc ten wątek rozważań, warto dodać, że po 25 czerwca 1976 r. sąd rodzinny w Radomiu stał się też miejscem, w którym osobom oskarżonym o udział w demonstracjach próbowano odbierać dzieci. Nie badałem bliżej tego zagadnienia, ale dysponuję relacją jednej z podsądnych, Zofii Sadowskiej, która omal nie stała się ofiarą tego procederu. Myślę, że warto ją zacytować, ponieważ pokazuje, jak postrzegany był ówczesny wymiar sprawiedliwości i przed jakimi wyzwaniem stawał przynajmniej część niepokornych obywateli Polski Ludowej.

„Wtedy, po wydarzeniach i aresztowaniu męża, dostałam zawiadomienie, że mam się stawić do sądu rodzinnego. Był akurat u mnie uczestnik KOR. Pokazałam mu to zawiadomienie, a on mnie poinformował, że mam prawo wglądu do akt. Poszliśmy razem do sądu. W aktach było napisane, że trzeba mi zabrać dzieci do domu dziecka. Przeraziłam się, naprawdę. W dniu rozprawy stawiłam się z trójką dzieci. Dzieci poubierane, zadbane. Na sali rozpraw siedziało dwóch ławników i pani sędzia. Elegancko ubrana, wyszminekowana, wielka pani. I ta pani sędzia mówi, że ze względu na moją trudną sytuację materialną, na to, że mam niską rentę, to muszą zabrać co najmniej dwoje dzieci. Zapytałam, czy pod moim adresem są jakieś zarzuty: że się niemoralnie prowadzę, rozrabiam, demoluję, nadużywam alkoholu, zaniedbuję dzieci. »No nie – odpowiada – takich zarzutów nie ma. My tylko chcemy pani ulżyć, bo z tej renty pani nie poprowadzi rodziny«. Poczekiałam, aż mi da dojść do głosu i powiedziałam: »Tę trójkę dzieci to ja we własnym łonie donosiłam. A teraz mam jeszcze dwie ręce do pracy i na dzieci zarobię. A skoro pod moim adresem nie ma zarzutów, więc uważam, że Wysoki Sąd nie może mi zabierać dzieci«. I jeszcze dodałam, już wzburzona: »Kto rękę wyciągnie po moje dziecko, to od razu uprzedzam, nie będę się liczyć. Mąż w więzieniu, to ja za nim pójdę. Ale rękę siekierą udużę«. Na tym rozprawa się zakończyła. Dzieci mi nie zabrali»³⁰¹.

³⁰⁰ AIPN Ra, 26/271, Protokół rozprawy głównej, 19 VII 1976 r., k. 33–35; AIPN Ra, 26/274, Protokół rozprawy głównej, 15 VII 1976 r., k. 31–34.

³⁰¹ Relacja Zofii Sadowskiej, 29 XI 2006 r., w zbiorach autora.

ROZDZIAŁ V

Początki zmian w polityce karnej władz i procesy przed Sądem Rejonowym (sierpień–wrzesień 1976 r.)

Od represji do „małej amnestii”

W sądowych zeznaniach Zdzisława Pająka, funkcjonariusza Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, znajduje się charakterystyczny fragment rozmowy z płk. Czesławem Dudą, szefem Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, który po 25 czerwca 1976 r. często wizytował swoich radomskich podwładnych. Gdy Pająk zapytał go, co robić z osobami, które przebywają w przepełnionych do granic możliwości aresztach śledczych, choć powinny być zwolnione, usłyszał w odpowiedzi: „»Jest polecenie partyjne, że te osoby muszą siedzieć, a po pół roku będą zwolnione, bo będzie amnestia«. Ja pamiętam, że osoby te zostały zwolnione po miesiącu” – relacjonował¹.

Niech ta wypowiedź – pochodząca od wysokiego urzędnika MSW i jednego z reżyserów działań śledczych aparatu bezpieczeństwa po stłumieniu protestów w Radomiu – będzie wstępem do opisu powolnych zmian, jakie pod koniec lipca 1976 r. zaczęły się dokonywać w polityce karnej władz, oraz leżących u ich podłoża działań aparatu PZPR. Ich wynikiem będzie tzw. mała amnestia, obejmująca część ukaranych przez kolegia ds. wykroczeń oraz skazanych przez sądy. Nie zatrzymała ona wprawdzie sądowej maszyny represji, ale wyraźnie złagodziła jej ostrze i stanowiła wstęp do znacznie szerszych akcji amnestyjnych w 1977 r.

Analizując przyczyny, które doprowadziły ekipę Gierka do stopniowego wycofywania się z bardzo restrykcyjnej polityki wobec protestujących, trzeba wrócić do narady europejskich partii komunistycznych i robotniczych zwołanej 29 czerwca 1976 r. w Berlinie. Jej celem było przyjęcie deklaracji o polityce zagranicznej państw komunistycznych, ale polska delegacja, w której składzie znaleźli się m.in. Edward Gierek, Edward Babiuch i Jerzy Waszczuk, miała świadomość, iż będzie musiała ustosunkować się (przede wszystkim wobec sowieckiego przywództwa) do robotniczych strajków i manifestacji oraz ich konsekwencji. Było to tym bardziej prawdopodobne, że Gierek – wzmocniony poparciem, którego udzielano mu na propagandowych wiecach – chciał powrócić do zawieszanej 25 czerwca decyzji o podwyżkach, choć już w nieco innej formule, którą opracować miał Jaroszewicz.

¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Pająka, 25 I 1999 r., k. 2740.

Sprawa ta rzeczywiście była omawiana, ale w sposób zupełnie nieoczekiwany dla polskiej delegacji. Kiedy bowiem tuż po przylocie do Berlina Gierek poinformował Leonida Breżniewa o swoich zamiarach, jeszcze tego samego dnia został wezwany na osobistą rozmowę z sowieckim gensekiem. Odbyla się ona bez udziału asysty i tłumacza i trwała ponad godzinę. Jej przebieg znany dzięki relacji Andrzeja Werblana, jednego z członków delegacji: „Gierek wrócił zdenerwowany i długo rozmawiał z Babiuchem. Gdy wracaliśmy do hotelu po zakończeniu wieczornych obrad, Babiuch powiedział mi, że żadnej już próby zmiany cen nie będzie. [...] Jeszcze w czasie obrad zdążyliśmy z Waszczukiem dowiedzieć się od [Gieorgija] Szachnazarowa o przebiegu rozmowy Gierka [...]. Breżniew oświadczył polskiemu partnerowi: »Nie zapomnijcie o 1970 r. Żadnych dalszych prób podnoszenia cen. To nie jest nasza rada, to jest nasze stanowisko. Jedyne, co Wam teraz pozostaje, to uspokoić sytuację«”².

Bardzo ostre słowa Breżniewa niewątpliwie uświadomiły Gierkowi, że jego suwerenność w sprawach ekonomicznych (i nie tylko) ma swoje granice, których przekroczenia sowieckie przywództwo nie będzie tolerować. Niewątpliwie uzmysłowił sobie również, że dla tego kierownictwa, złożonego w większości z ludzi starych i bardzo starych, nadrzędną wartością w polityce jest spokój rozumiany jako brak wyartykułowanych protestów społecznych. Gierek musiał zrozumieć – by znów odwołać się do słów Werblana – że dewizą Breżniewa i jego ekipy było: „jak najmniej zmian i żadnych zbędnych ruchów, wszelkich, również personalnych, a już na pewno cenowych. Spokój przede wszystkim”.

Być może właśnie dlatego ostatni z wieców wspierających politykę I sekretarza po czerwcowym proteście, który odbył się 2 lipca 1976 r. w Katowicach, miał już nieco inny przebieg niż organizowane przed jego wyjazdem do Berlina. Zabierając głos, Gierek nie wspominał o konieczności karania chuliganów, za to stwierdzał: „Byłem, jestem i będę przekonany, że w naszym kraju nie osiągnie się niczego bez zrozumienia, poparcia i współdziałania ogółu Polaków”³. Zmiana tonu była na tyle zauważalna, że odnotował ją aparat bezpieczeństwa. W meldunku o nastrojach społecznych w Radomiu po wystąpieniu Gierka w Katowicach wysłanym 3 lipca do MSW komendant Mozgawa napisał: „Nastąpiło zaskoczenie, że w referacie brak było imiennego potępienia ekscesów radomskich, a co się z tym wiąże – mieszkańców miasta i województwa. Gest ten został przyjęty jako wotum zaufania KC PZPR w stosunku do ludzi pracy Radomia”⁴.

Przy opisie działań Gierka i jego ekipy nie należy lekceważyć reakcji na wydarzenia czerwcowe w zachodniej prasie. Mimo prób objęcia Radomia szczelnym kordonem informacyjnym – znajdującym wyraz w inwigilowaniu i zatrzymywaniu przez radomską milicję niemal wszystkich obcokrajowców interesujących się przebiegiem manifestacji – dziennikarze z tak opiniotwórczych gazet, jak: „The Guardian”, „The

² A. Werblan, *Zabamorzona podwyżka...* Zob. też P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 346–347.

³ Więcej o przebiegu wiecu w Katowicach zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 347–349.

⁴ AIPN, 388/7, Meldunek [do dyżurnego CSK MSW], 3 VII 1976 r., k. 69.

Daily Telegraph” czy „The Times” poinformowali o protestach swoich czytelników⁵. Relacje te koncentrowały się na ekonomicznym aspekcie wydarzeń, ale też nie unikały opinii o zasadniczym, wręcz ustrojowym sporze, w który za sprawą podwyżek uwikłało się polskie kierownictwo partyjne i który przeciwstawił politykę partii robotnikom. U Gierka, stałego czytelnika paryskiego „Le Monde” i biuletynów MSW z przedrukami najważniejszych artykułów o Polsce, musiało to wywołać rozgoryczenie. Polski I sekretarz pielęgnował przecież swój wizerunek dobrego gospodarza i sprawnego, światłego polityka, który otwierał mu drogę nie tylko do dyplomatycznych salonów zachodniej Europy, ale i do kolejnych linii kredytowych w bankach.

Na dodatek doniesienia te zbiegły się w czasie z informacjami o narastaniu w Polsce nastrojów opozycyjnych, dla których dane o represjonowaniu robotników stały się nieoczekiwaną pożywką⁶. Ich najbardziej spektakularnym wyrazem był list otwarty, który 18 lipca 1976 r. Jacek Kuroń wysłał do Enrica Berlinguera, sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej. Korespondencja została przekazana za pośrednictwem akredytowanych w Warszawie dziennikarzy agencji prasowych ANSA, Reutera oraz AP i została szeroko omówiona we włoskich mediach. List był pokłosiem obecności kilkunastu osób z kręgów opozycyjnych na rozpoczynającym się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie procesie robotników z Ursusa. Kuroń pisał w nim m.in., że w Radomiu i Ursusie aresztowano wiele osób, których dowodem winy są jedynie fotografie wykonane przez milicję, a wracający z komisariatów „mają na sobie ślady pobicia, niekiedy bardzo poważne”. Tak represyjna polityka władz zaostrzała jego zdaniem „nastroje nienawiści i desperacji” i mogła doprowadzić do kolejnego wybuchu niezadowolenia społecznego w Polsce, co oznaczałoby bankructwo całej lewicy w Europie. Kuroń konstatował: „[...] tylko generalna amnestia może położyć kres antyrobotniczemu terrorowi. Opinia publiczna w krajach, w których jest prawdziwie niezależna, może podjąć walkę o amnestię. Wiem, że Europa Zachodnia liczy się z Pańskim zdaniem, tak samo jak władze w Polsce. Apeluję do Pańskiego sumienia. Oby nie było obojętne wobec tej sprawy”⁷.

Dnia 16 lipca 1976 r. krytyczną opinię na temat restrykcyjnej polityki władz wyraził Kościół katolicki. W przesłanym na ręce sekretarza KC PZPR Stanisława Kani liście do premiera Jaroszewicza Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski wskazywał na ekonomiczne tło protestów w dniu 25 czerwca, stwierdzając wprost, że ze względu na skalę proponowanych podwyżek cen żywności, uderzających zwłaszcza w osoby najniższej uposażone, protest ten był zrozumiały. Chociaż „najwyższe czynniki w państwie zdały sobie sprawę z powagi sytuacji”, to jednak doszło do aresztowania wielu robotników „pod zarzutem dążenia do osłabienia władzy ludowej i wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia”. Biskupi „z prawdziwą przykrością” konstatowali, że przeciwko uczestnikom protestu

⁵ O artykułach na temat robotniczego protestu w 1976 r. publikowanych w prasie zachodnioeuropejskiej zob.: B. Bek, *Echa wydarzeń czerwcowych z 1976 r. w prasie zagranicznej* [w:] *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2006–2011*, Radom 2011, s. 29–40; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 352.

⁶ Szerzej na ten temat zob.: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 397; A. Friszke, *Opozycja...*, s. 340–342.

⁷ Cyt. za: A. Friszke, *Z ziemi polskiej do włoskiej*, „Polityka” 2007, nr 39.

prowadzone są postępowania mające im udowodnić popełnienie „zbrodni z art. 220 kk zagrożonej karą od 3 lat pozbawienia wolności”, co „w każdym aspekcie wydaje się nie tylko niezrozumiałe, ale wręcz niebezpieczne”. W słowach bardzo ostrych jak na język kościelnych dokumentów biskupi ostrzegali też, że grożenie wysoką karą więzienia ludziom korzystającym z zagwarantowanego na całym świecie prawa do manifestacji na rzecz poprawy warunków bytowych bądź niedopuszczenia do ich pogorszenia „wydaje się błędem politycznym mogącym pociągnąć za sobą nie tylko nową falę niezadowolenia i oburzenia, ale i trudne do przewidzenia następstwa dla spokoju i bezpieczeństwa kraju”⁸.

Uderzające swoją trafnością oceny podtrzymał prymas polski, kard. Stefan Wyszyński w osobistym liście skierowanym 19 lipca na ręce Edwarda Gierka. Wyraźnie dystansował się od polityki karnej władz, postulując, by czyny popełnione przez uczestników manifestacji ulicznych puścić w niepamięć, gdyż „takie zjawiska są zwykłym sposobem określania swojego stanowiska we wszystkich niemal krajach świata”. Uwagę zwracały też uwagi prymasa o działalności sił porządkowych i aparatu bezpieczeństwa, które ucierpiały w starciach z demonstrantami: „Można zapytać, jaki właściwie autorytet społeczny reprezentuje MO, ORMO i SB, skoro pierwsze odruchy społeczeństwa niezadowolonego kierują się przeciwko nim? [...] Jest to powszechna opinia, że władze bezpieczeństwa nadal stosują drastyczne metody wobec obywateli. Byłoby sprawą wysoce doniosłą dla pokoju społecznego, by Władze kierownicze zajęły się bliżej tymi sprawami”⁹.

Pismo trafiło do I sekretarza za pośrednictwem Stanisława Kani, który otrzymał je 20 lipca w Sulejówku od sekretarza Episkopatu Polski, bp. Bronisława Dąbrowskiego. Traktując spotkanie jako okazję do interweniowania w sprawie represjonowanych robotników, hierarcha skrupulatnie odnotował, że po otrzymaniu korespondencji Kania był wyraźnie niezadowolony: krzywił się i drżały mu ręce. Gdy biskup zauważył, że list jest skierowany do Edwarda Gierka i jedynie prosi „o przekazanie [go], nie o ocenę”, Kania zdobył się na przeprosiny, by jednak za chwilę skrytykować Episkopat: „[...] gdy biskupi zbiorą się razem, wtedy reprezentują opozycję. Nie mogę przyjąć z zadowoleniem tego pakietu listów do Premiera, do Pierwszego Sekretarza. Są naciski sił wrogich Polsce na Episkopat, by działał pod publiczność”. Sugestię, by złagodzić represje, Kania skwitował bardzo emocjonalnym stwierdzeniem: „Trudno sobie wyobrazić, żeby wzruszać się nad bandytami i puścić w niepamięć, co robili w Radomiu. Łobuzerskie zniszczenia na grube miliony złotych. Dziś palą domy, sklepy, jutro będą palić kościoły. Chyba żartujecie z nas”¹⁰.

Trudno powiedzieć, na ile te wszystkie niewymienione w niniejszej pracy *in corpore* inicjatywy wpłynęły na sposób postrzegania protestu przez Gierka i jego oto-

⁸ AAN, KC PZPR, LI/170, List Episkopatu Polski do Prezesa Rady Ministrów PRL, 16 VII 1976 r., k. 135–139.

⁹ *Po czerwcu 1976 r. Pouczenie dla Gierka. List kardynała Stefana Wyszyńskiego do I sekretarza KC PZPR, „Rzeczpospolita. Plus-minus”, 29–30 VI 1996.*

¹⁰ *Sprawozdanie z rozmowy z Panem Stanisławem Kanią Sekretarzem KC PZPR, w Sulejówku, w dniu 20 lipca 1976 r. [w:] P. Raina, Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu, t. 1, Warszawa 1995, s. 261–263.*

czenie. Były I sekretarz do końca życia utrzymywał, że walki uliczne w Radomiu czy takie czyny jak rozkręcenie torów w Ursusie nie mogły być dziełem robotników, tylko chuliganów i prowokatorów¹¹. Protestował też przeciw używaniu słowa „represje” w odniesieniu do skazanych przez sądy w 1976 r. W opublikowanej kilkanaście lat po Czerwcu 1976 r. *Przerwanej dekadzie* mówił: „Niech pan nie traktuje wszystkich uczestników owych zajść jak aniołków. Sam brałem w życiu pięć razy udział w poważnych strajkach, lecz zapewniam pana, że nigdy przy tej okazji nie zginął nikomu nawet jeden frank. A tutaj ograbionych zostało kilkadziesiąt sklepów”¹². Niemniej jednak wspomniane protesty, wywołujące na dodatek reperkusje w lewicowych środowiskach Europy¹³, musiały zwrócić uwagę Gierka i jego otoczenia na konieczność zrewidowania linii politycznej zapoczątkowanej tuż po stłumieniu czerwcowej rewolty, a przy okazji dokonania korekty samego systemu represji – na początku tam, gdzie skala naruszeń prawa była największa, czyli w orzeczeniach kolegiów ds. wykroczeń.

Co ciekawe, w zachowanych protokołach z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR nie ma żadnej wzmianki o dyskusjach, których przedmiotem byłaby owa korekta. Biuro zebrało się w lipcu 1976 r. pięć razy i zajmowało się głównie problematyką międzynarodową i ekonomiczną, w tym m.in. ograniczeniem skali proponowanych podwyżek cen, które – zgodnie z wnioskiem premiera Jaroszewicza przedstawionym na posiedzeniu w dniu 13 lipca – do końca 1976 r. miały objąć tylko mięso, drób i przetwory mięsne¹⁴. Pokłosiem nieudanej „operacji cenowej”, a zarazem dowodem na pogarszający się stan gospodarki była też debata na posiedzeniu politbiura w dniu 27 lipca. W czasie obrad jego członkowie zapoznali się m.in. z notatkami w sprawie dostaw i sprzedaży cukru w trzecim kwartale 1976 r. oraz „bilansu mięsa w 1976 r.”¹⁵ Zalecili więc „wprowadzenie w gastronomii bogatszego zestawu dań bezmięsnych” oraz mniej kuriozalne rozpoczęcie przygotowań do reglamentowanej sprzedaży cukru, która rozpoczęła się niespełna miesiąc później¹⁶.

Na krytyczne uwagi opozycji i zwłaszcza Kościoła zareagowały na początku te sektory aparatu partyjnego i państwowego, które nadzorowały i realizowały politykę karną władz, czyli przede wszystkim Wydział Administracyjny KC oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Z relacji ustnych i wspomnień byłych dygnitarzy partyjnych wynika, że odpowiadający w KC za sprawy wewnętrzne Stanisław Kania oraz

¹¹ J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 271–272.

¹² *Idem*, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 110.

¹³ Według cytowanego artykułu Andrzeja Friszkego Włoska Partia Komunistyczna zareagowała na pismo Kuronia już 20 VII 1976 r. W przesłanym do KC PZPR liście Sekretariat WPK napisał m.in.: „Wiadomości, jakie dotarły na temat procesów, wyroków sądowych i środków policyjnych [...] wzbudziły zaniepokojenie w szerokich warstwach opinii publicznej i naszej partii. Nie jesteśmy w stanie ocenić wiarygodności faktów takich informacji i listów. Myślimy jednakże, że fakt, że nie było możliwe lub że nie dążyło się do zapewnienia obecności dziennikarzy zagranicznych na procesach, stanowił element negatywny”. A. Friszke, *Z ziemi polskiej...*

¹⁴ AAN, KC PZPR, 1792 (kolekcja mikrofilmów), Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR w dniu 13 VII 1976 r., b.d., k. 259.

¹⁵ *Ibidem*, Protokół nr 28 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 27 VII 1976 r., b.d., k. 409.

¹⁶ *Ibidem*, k. 411.

kierujący MSW Stanisław Kowalczyk byli początkowo przeciwni ogłaszaniu akcji amnestyjnych, czego dowodzi chociażby zacytowana wymiana zdań z bp. Dąbrowskim w czasie spotkania w Sulejówku. Z czasem jednak i opinia Kani w tej sprawie zaczęła się zmieniać, co według niego samego miało wynikać z przyjęcia przez MSW poglądu, „iż nie ma podstaw, by wydarzenia w Radomiu, Płocku i Ursusie wiązać z działalnością jakiejś organizacji wywrotowej czy antypaństwowej”¹⁷. „I ja byłem pod ciśnieniem takich oczekiwań, żeby widzieć w tym, co działo się w Radomiu, dzieło zorganizowanej opozycji, jak dosadnie mówiono: kontrrewolucji. Był to wywód klarowny, nawet efektowny. Niestety polegało na tym, że jego autorzy nie mieli ani jednego faktu, który by potwierdzał ich tezy” – mówił Kania¹⁸. Uprowadzając dalsze opisy działań władz, już teraz warto zasygnalizować, iż to właśnie nadzorowany przez niego Wydział Administracyjny KC stał się w następnych tygodniach i miesiącach koordynatorem przedsięwzięć, które przynosiły wolność kolejnym grupom osób represjonowanych.

Lokalne struktury PZPR w Radomiu reagowały na sygnały z KC w sposób dość charakterystyczny i typowy dla aparatu partyjnego. Na początku lipca 1976 r. posiedzenia kierowniczych gremiów KW wciąż były zdominowane przez problematykę rozliczeniową po strajkach i manifestacjach. W porządku obrad zwoływanych niemal codziennie posiedzeń Sekretariatu KW – zazwyczaj z udziałem inspektora Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Dariusza Przywieczerskiego i zastępcy kierownika tego wydziału Henryka Kanickiego – znajdowały się takie punkty, jak: weryfikacja członków partii, wyciąganie wniosków przez organizacje partyjne z zakładów ogarniętych strajkami czy tzw. sprawy bieżące, sprowadzające się z reguły do wyrażania kolejnych ocen wydarzeń z 25 czerwca. Wielką wagę przywiązywano do działań propagandowych. 2 lipca KW otrzymał polecenie, by zorganizować „zbiorowe wysłuchanie” wystąpienia Gierka na wiecu w Katowicach. Informację tę, z precyzyjnie podanym czasem radiowej i telewizyjnej transmisji (godz. 15.50), natychmiast przekazano do wszystkich instancji terenowych PZPR oraz zakładów w Radomiu, z zaleceniem zbiorowego odbioru i zebrania informacji o uwagach i wrażeniach słuchaczy¹⁹.

Do spotkania egzekutywy KW z „częścią” – jak zaznaczono w protokole – organizacji partyjnej Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” doszło 7 lipca 1976 r. Po latach Prokopiak przedstawiał je jako próbę rozpoczęcia dialogu ze zbuntowaną załogą, podjętą po to, żeby likwidować podziały w społeczeństwie i dać sygnał podawanym wciąż politycznemu ostracyzmowi mieszkańcom Radomia, że ich „banicja” nie będzie trwała w nieskończoność²⁰. W rzeczywistości w przedrukowanej 8 lip-

¹⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kani, 19 I 1999 r., k. 2865.

¹⁸ Wypowiedź Stanisława Kani w Sądzie Rejonowym w Radomiu 18 VI 1999 r., w zbiorach autora.

¹⁹ *Notatka nr 50 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 1 lipca 1976 r.* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 147–148; *Notatka nr 51 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 1 lipca 1976 r.* [w:] *ibidem*, s. 149–150; *Notatka nr 52 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 2 lipca 1976 r.* [w:] *ibidem*, s. 151–152; *Notatka nr 53 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 5 lipca 1976 r.* [w:] *ibidem*, s. 153–155; *Notatka nr 54 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 6 lipca 1976 r.* [w:] *ibidem*, s. 161–163.

²⁰ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 68–69.

ca treści jego przemówienia trudno było doszukać się jakiegokolwiek pojednawczej nuty²¹. Tak zresztą przedstawił je komendant Mozgawa w meldunku wysłanym do MSW: „Wystąpienie I sekretarza zostało ocenione jako bardzo ostre, ale odzwierciedlające stan faktyczny”²².

W dniu 9 lipca Sekretariat KW zaakceptował wniosek o odwołanie: zastępcy dyrektora ds. produkcyjnych Bohdana Szpaderskiego, zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych Radoskóru Bogdana Augustyniaka oraz dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW Stanisława Jezierskiego²³. W protokole z posiedzenia sekretariatu nie ma informacji o przyczynach zwolnienia, ale niewątpliwie wynikały one z negatywnej oceny postępowania tej trójki w czasie „operacji cenowej”. Jezierski był ojcem wspomnianych wcześniej braci skazanych przez kolegium ds. wykroczeń za udział w manifestacjach, a Szpaderski i Augustyniak wchodzili w skład gremiów kierowniczych zakładów uznawanych za mateczniki robotniczej rewolty. Równocześnie jednak to na tym posiedzeniu sekretarz KW Józef Tobiasz oraz wojewoda Roman Maćkowski zostali zobowiązani do „opracowania koncepcji zagospodarowania osób zwolnionych z pracy za udział w wydarzeniach 25 czerwca 1976 r.”²⁴ Był to sygnał, że w kierowniczych gremiach radomskiej PZPR zaczęto dostrzegać potrzebę rozwiązywania problemów wynikających ze stosowania wobec mieszkańców miasta bardzo restrykcyjnej polityki.

Wydarzeniem, które miało symbolizować początek nowego kursu wobec Radomia, stała się jednak dopiero wizyta, którą delegacja „radomskich robotników” i przedstawiciele władz wojewódzkich złożyła u Jaroszewicza 28 lipca 1976 r. Była ona skorelowana z podobną, złożoną dwa dni później przez delegację załogi Ursusa²⁵. Jak zauważył Paweł Sasanka, wymowa tych bardzo szeroko relacjonowanych w prasie i telewizji spotkań była oczywista: „[...] ośrodki, które przeciwstawiły się władzom, dokonały kolejnego rytualnego aktu skruchy i błagały o wybaczenie premiera, który czuł się osobiście dotknięty protestami”²⁶. Trudno też nie zgodzić się z cytowanymi przez Sasankę uwagami Mieczysława Rakowskiego, który komentując te spotkania w swoich *Dziennikach politycznych*, stwierdził: „Taka sztuka nie udała się jeszcze żadnemu rządowi w Polsce. Wpierw rząd Jaroszewicza swoimi drakońskimi cenami doprowadził robotników do wyjścia na ulicę, a potem kazał się przeprosić”²⁷.

Wizyta rzeczywiście miała w sobie coś z bizantyjskich rytuałów. Jaroszewicz najpierw wysłuchał wiernopoddańczych deklaracji gości, a potem zapewnił, że partia i rząd nie chowają do radomian urazy: „Jeden dzień nie może dzielić. Nie będziemy go pamiętać, nie będziemy go wytykać [...]. Ponad rok działa nowe województwo radomskie. Nie straciliście tego czasu na dynamiczny na rozwój, na podniesienie

²¹ *Rzetelną pracą i obywatelską postawą odzyskać zaufanie*, „Słowo Ludu”, 8 VII 1976.

²² AIPN, 388/7, Meldunek [do dyrektora gabinetu MSW], 8 VII 1976 r., k. 84–85.

²³ *Protokół nr 55 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dniu 9 lipca 1976 r.* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 186–189.

²⁴ *Ibidem*, s. 188.

²⁵ *Premier Piotr Jaroszewicz przyjął delegację robotników Radomia*, „Słowo Ludu”, 29 VII 1976.

²⁶ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 355.

²⁷ Cyt. za: *ibidem*.

rangi stolicy – Radomia. Zwrócę się do wszystkich kolegów ministrów, zasiadających właśnie w sali, w której się spotkaliśmy, podczas posiedzeń Rady Ministrów, aby jak dotychczas żywo interesowali się waszymi sprawami i pomagali w szybkim rozwiązywaniu spraw i problemów”²⁸.

„To już nie pogróżki i lanie pasem, ale spokojna dyskusja. Jaroszewicz zrobił pierwszy pozytywny ruch. Rozmawiał z ludźmi z przekłętego Radomia i była to inna rozmowa” – oceniał po latach Prokopiak, najwyraźniej zadowolony ze zmiany kursu centrali, mającej wpływ i na jego osobistą karierę²⁹.

Zapewne nieprzypadkowo inicjatywa Jaroszewicza zbiegła się w czasie z rewizją części orzeczeń kolegiów ds. wykroczeń, które – jak już wspominałem – stały się symbolem „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości, kumulując jego najgorsze cechy: serwilizm, instrumentalne traktowanie prawa i pogardę dla obwinionych.

Instrumentami prawnymi, które wykorzystano do tej operacji, były art. 112 i 114 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia³⁰. Pozwalały one uchylać prawomocne orzeczenia kolegiów w przypadku ich oczywistej niesłuszności lub braku podstawy prawnej przy orzekaniu. Decyzje w tym przedmiocie kodeks cedował na komisje orzecznictwa ds. wykroczeń³¹.

Niestety, nie zachowały się materiały dokumentujące działania Komisji ds. Orzecznictwa przy Województwie Radomskim. Z zeznań jej pracowników w prokuraturze wynika, że pierwsze sygnały o nieprawidłowościach w orzecznictwie kolegiów otrzymywała już pod koniec czerwca 1976 r. od sprawującego jeszcze urząd prokuratora Jana Iglukowskiego. Do uchylania orzeczeń przystąpiła jednak dopiero pod koniec lipca, na wyraźny sygnał z Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, który – jak pisze Marcin Krzysztofik – 28 lipca zorganizował poświęconą tej sprawie naradę z udziałem dyrektorów wydziałów spraw wewnętrznych i radców prawnych kolegiów ds. wykroczeń z Płocka, Radomia oraz Warszawy i już nazajutrz wysłał do tych miast funkcjonariuszy mających kontrolować uchylanie orzeczeń. Równocześnie prokuratura przekazała komisji 140 wniosków (a ostatecznie, po korekcie – 144) o uchylenie kar aresztu wobec 144 osób ze 168 osadzonych. Po ich niemal natychmiastowej akceptacji 30 lipca areszty opuściły 42 osoby, a następnego dnia – kolejne 102³². Następnie ich sprawy ponownie trafiały do kolegiów, które orzecz-

²⁸ APR, KW PZPR, 408, [dokument niepodpisany, bez tytułu], b.d., b.p.

²⁹ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 72–73. Dodajmy od razu, że w oficjalnym podsumowaniu wizyty dokonanym przez Prokopiaka trudno było odnaleźć takie oceny. 29 VII 1976 r. w czasie zebrania z aktywnym społeczno-gospodarczym województwa mówił: „Tego dnia [25 VI 1976 r.] drogo nas kosztował [...]. Powiedzieliśmy, że tego dnia daliśmy się podprowadzić – wprowadzić w krzaki, na ring między liny – aby walczyć ze sobą. Powiedzieliśmy, że z tego dnia [...] wyciągnęliśmy właściwe wnioski – po prostu już nie damy po raz drugi wyprowadzić się w pole – to się już nie powtórzy”. APR, KW PZPR, 408, Wystąpienie I sekretarza KW PZPR w Radomiu na spotkaniu z aktywnym społeczno-gospodarczym w dniu 29 VII 1976 r. po wizycie u premiera PRL, 29 VII 1976 r., k. 199–201.

³⁰ Ustawa z dnia 20 V 1971 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, DzU 1971, nr 12, poz. 116.

³¹ *Ibidem*.

³² M. Krzysztofik, *Represje...*, s. 33. Zob. też: AIPN, 0753/34, t. 1, Notatka dotycząca zmiany niektórych orzeczeń o ukaraniu aresztem za wykroczenia popełnione przez sprawców zająć czerwcowych (Ursus, Radom, Płock) i zwolnienia tych osób z zakładów karnych, 30 VII 1976 r., k. 23–24; AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja o stanie realizacji koncepcji dotyczącej dalszego postępowania ze sprawcami „zająć czerwcowych” – wg stanu na dzień 30 VII

ne wcześniej kary zamieniały najczęściej na grzywnę, postępując według specjalnej instrukcji przygotowanej 30 lipca przez Departament Społeczno-Administracyjny MSW dla Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu³³.

Integralną częścią tej błyskawicznej operacji były rozmowy prowadzone ze zwalnianymi przez pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w towarzystwie funkcjonariuszy MSW. Według oficjalnego sprawozdania ministerstwa w ich trakcie „osoby zwalniane wyrażały skruchę i zadowolenie z okazanego im aktu łaski. Wyrażali przy tym troskę o zatrudnienie i chęć powrotu na utracone stanowiska pracy. Pytali się, czy po ponownym rozpatrzeniu spraw nie zostaną znowu osadzeni w zakładzie karnym. Tylko niektórzy kwestionowali zasadność ukarania”³⁴. Tę upokarzającą procedurę lapidarnie opisał Stanisław Sużyński: „[...] przy zwolnieniu mówiło się do osadzonego: »idź chłopcze i nie mów nic, co się tutaj działo«”³⁵.

Jak nietrudno wyliczyć, lipcowa „mała amnestia” nie oznaczała przywrócenia wolności wszystkim ukaranym przez kolegia. Jeszcze 14 września 1976 r. w zakładach karnych przebywało osiemnaście takich osób³⁶, a władze nie miały sprecyzowanego stanowiska, co z nimi zrobić. W sporządzonej 9 września notatce służbowej wiceprokurator generalny Włodzimierz Woźniacki sugerował, by tylko dwie osoby zwolnić przedterminowo, bowiem reszta nie kwalifikuje się do zmiany orzeczonych kar z uwagi na poważniejszy charakter przypisywanych im wykroczeń (np. obrzucanie kamieniami funkcjonariuszy MO) lub uprzednią karalność³⁷. 22 i 23 września zdecydowano jednak o przywróceniu wolności nie dwóm, lecz dziesięciu osobom³⁸. Ostatni z ukaranych przez kolegia opuścili zakłady karne 4 października 1976 r.³⁹

1976 r., 31 VII 1976 r., k. 9–11. Spisy osób zwolnionych w dniu 31 VII 1976 r. zob. AIPN Ra, 08/107, t. 16, Osoby zwolnione z Aresztu Śledczego w Białymstoku [Kielcach, Warszawie, Radomiu i Pińszowcu], b.d., k. 45–47.

³³ Według tej instrukcji „wymiar kary powinien uwzględniać poniesioną już przed ukaraniem dolegliwość w postaci odbycia określonej liczby dni aresztu [...]. I tak przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w wysokości 100 zł, w wypadku odbycia 30 dni aresztu wymiar kary grzywny nie może przekraczać 2000 zł [...]. Ponieważ kara orzeczona w wyniku ponownego rozpoznania sprawy będzie karą stosunkowo łagodną [...] niezbędne jest wyraźne wskazanie w uzasadnieniu orzeczenia, że kolegium wzięło pod uwagę poniesioną już przez sprawcę dolegliwość za popełniony czyn w postaci odbytej części kary aresztu”. AIPN Ra, 08/107, t. 38, [Pismo Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW do Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu], 10 VIII 1976 r., k. 25.

³⁴ AIPN, 0753/34, t. 1, Notatka służbowa nr 2 dotycząca sprawy uchylecia niektórych orzeczeń o ukaraniu sprawców wykroczeń z Radomia i Ursusa oraz zwolnienia ich z zakładów karnych, 31 VII 1976 r., k. 25–26.

³⁵ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Sużyńskiego, 14 V 1998 r., k. 2581–2583.

³⁶ AAN, Prokuratura Generalna, 16/75, Wykaz osób odbywających nadal kary 3 miesięcy aresztu z prawomocnych orzeczeń Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia, 14 IX 1976 r., k. 62. Na wzmiankowanej liście znajdują się nazwiska dwunastu osób, ale jedna z nich umieszczona została omyłkowo. Chodzi mianowicie o Waldemara Gutowskiego, który odbywał karę jako skazany z art. 275 kk w pokazowej sprawie II K 43/76.

³⁷ AAN, Prokuratura Generalna, 16/75, Notatka służbowa [wiceprokuratora PG Włodzimierza Woźniackiego], 9 IX 1976 r., k. 68.

³⁸ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja dotycząca orzecznictwa w sprawach o wykroczenia w związku z zajściami w Radomiu, Ursusie i Płocku w dniach 25 i 26 VI 1976 r., 12 X 1976 r., k. 5–6. Według tej informacji po ponownym rozpatrzeniu spraw kolegium orzekło 17 kar aresztu, 140 kar grzywny, 1 uniewinnienie i 13 odstępnień od wymierzenia kary.

³⁹ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Notatka dotycząca aktualnego stanu realizacji przyjętych koncepcji co do dalszego postępowania ze sprawcami zająć czerwcowych, 11 X 1976 r., k. 83.

Rewizja orzeczeń kolegiów ds. wykroczeń nie była jedynym wyrazem zapoczątkowanej pod koniec lipca liberalizacji polityki karnej. Akcji tej towarzyszyło bowiem zwalnianie z aresztów śledczych osób tymczasowo aresztowanych i podsądnych, czyli używając żargonu prawniczego: znajdujących się w dyspozycji sądu bądź objętych postępowaniem przygotowawczym. Według danych Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej z 31 lipca 1976 r. prokuratura wystąpiła do sądu o uchylenie aresztu wobec 58 osób, sama zaś podjęła taką decyzję wobec 17. 5 sierpnia 1976 r. na wolności było już 89 tymczasowo aresztowanych. Decyzje te oczywiście nie kończyły formalnie postępowań karnych (sprawy zwalnianych toczyły się w dalszym ciągu i przybierały nieraz bardzo niekorzystny dla nich obrót), ale były jasnym sygnałem dla aparatu wymiaru sprawiedliwości, że władze nie są już zainteresowane tak restrykcyjnym karaniem jak wcześniej. Zbliżający się czy wręcz następujący przełom sugerowała zresztą notatka przygotowana w tym czasie w Wydziale Administracyjnym KC PZPR. Jej autorzy stwierdzali wprawdzie, że 240 osób pozostających w zakładach karnych po lipcowej akcji amnestyjnej to w dużej części sprawcy poważnych przestępstw i jednocześnie „osoby wysoce zdemoralizowane”, niemniej „Ministerstwo Sprawiedliwości dokona w najbliższym czasie i przedstawi w tym zakresie swoje stanowisko”. Jak wynikało z kontekstu pisma, miało być ono korzystne dla podsądnych⁴⁰. Jeszcze jaśniej intencje te przedstawił Departament Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, który w notatce przesłanej na ręce kierownika Wydziału Administracyjnego KC Teodora Palimąki poinformował, że „przewiduje się dalsze zwolnienia obejmujące co najmniej w Radomiu 60 osób, w Warszawie-Ursusie – 9 osób, w Płocku – 3 osoby; przewiduje się łączne zwolnienie około 400 osób [spośród ogółu pozbawionych wolności], tj. około 70 procent”⁴¹.

W sierpniu 1976 r. doszło do kolejnych wydarzeń, które miały dowodzić stopniowego odstępowania władz (tym razem także lokalnych) od restrykcyjnej polityki karnej wobec uczestników demonstracji. 3 sierpnia 1976 r. egzekutywa KW PZPR w Radomiu przychyliła się do pozytywnie zaopiniowanego przez Sekretariat KW wniosku wojewody radomskiego o odwołanie Zygmunta Kumanowskiego ze stanowiska dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu⁴². Tydzień później, tj. 10 sierpnia, zatwierdziła na to stanowisko Tadeusza Mamrota – prawnika, członka PZPR, wcześniej zastępcę dyrektora Wydziału Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu⁴³. Oficjalnym powodem dymisji Kumanowskiego była mała operatywność, ale w rzeczywistości chodziło o znalezienie osoby, którą można by obarczyć odpowiedzialnością za kłopoty, jakie sprawiło kolegium w pierwszym okresie orzecznictwa i związane z nim ataki aparatu bezpieczeństwa⁴⁴.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja o realizacji dyrektyw dot. osób pozbawionych wolności w związku z „zajściami czerwcowymi”, 5 VIII 1976 r., k. 42–43.

⁴¹ *Ibidem*, Informacja o stanie realizacji koncepcji dotyczącej dalszego postępowania ze sprawcami „zajść czerwcowych” – wg stanu na dzień 30 VII 1976 r., 31 VII 1976 r., k. 9–11.

⁴² APR, KW PZPR, 130, Protokół nr 34a z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dn[ui] 3 VIII 1976 r., k. 5–10.

⁴³ *Ibidem*, Protokół nr 34 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dn[ui] 10 VIII 1976 r., k. 24.

⁴⁴ Irena Kaniewska, komentując to wydarzenie po latach, stwierdziła: „Kolegium było takim »chłopcem do bicia«. Wszyscy się wtrącali, naciskali. Kontrola – nadzór był ze strony prokuratorów, sądów. Po tych wydarzeniach

24 sierpnia egzekutywa KW zajęła się skargami i wnioskami, które wpłynęły do KW PZPR po 25 czerwca. Sprawę tę referowali Mieczysław Marcisz, kierownik Referatu Listów i Inspekcji KW PZPR w Radomiu, oraz Czesław Azarowicz, zastępca Wydziału Ekonomicznego KW. W dyskusji głos zabrali m.in. dyrektor Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” Marian Błoński, sekretarz KW Tadeusz Wesołowski, Stanisław Sempruch oraz kierownik Biura Listów i Inspekcji KC PZPR Zygmunt Oleniuk⁴⁵. Z przedstawionych zebranych danych wynikało, iż do KW wpłynęło aż 430 listów związanych z tematyką „czerwcową”, w tym 211 anonimów, w większości utrzymanych w bardzo emocjonalnym tonie, oraz 41 prośb dotyczących zmiany decyzji o rozwiązaniu umowy o pracę po demonstracjach i strajkach czerwcowych. Dla porównania w całym pierwszym półroczu 1976 r. listów skierowanych do KW odnotowano 587⁴⁶. Władze partyjne otrzymywały w ten sposób kolejny dobitny sygnał, iż problem osób represjonowanych staje się jednym z najważniejszych w regionie radomskim. Sygnału tego nie zlekceważyły, bo w oficjalnym stenogramie z przebiegu dyskusji w czasie obrad egzekutywy znalazło się stwierdzenie o potrzebie „dalszego wnikliwego rozpatrywania spraw zwalnianych z pracy obywateli” i konieczności „zapewniania innych miejsc pracy dla zwalnianych”⁴⁷.

31 sierpnia 1976 r. powołano nowego prokuratora wojewódzkiego w Radomiu. Jana Iglifikowskiego zastąpił na tym stanowisku Tadeusz Tarnowski, czterdziesto-czteroletni prawnik mający w swojej karierze zawodowej epizod pracy w organach bezpieczeństwa: w Wydziale Śledczym Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, a potem pracujący m.in. w prokuraturach województw poznańskiego i wrocławskiego (w Wałbrzychu był szefem prokuratury powiatowej, a we Wrocławiu – naczelnikiem Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej)⁴⁸.

i orzeczeniach była kontrola tych orzeczeń z departamentu MSW. Osoby kontrolujące [...] oczywiście udały, że nic im nie jest wiadomo o dyrektywach i mnie zarzucono, że ja nie znam prawa i jak mogły zapadać takie czy inne orzeczenia. Wówczas powiedziałam, że robiłam tak, jak mi kazano. Zwolniono wówczas mojego dyrektora [Zygmunta Kumanowskiego]. [...] Po prostu ktoś się zreflektował, że orzeczenia kolegów były niezgodne z prawem i chciano je naprawić”. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Ireny Kaniewskiej, 23 VI 1997 r., k. 2428–2429.

⁴⁵ APR, KW PZPR, 130, Protokół nr 37 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dn[ia] 24 VIII 1976 r., k. 55–58.

⁴⁶ *Ibidem*, Informacje o skargach i zażaleniach, które wpłynęły do KW PZPR w Radomiu po 25 VI 1976 r., b.d., k. 67–70.

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół nr 37 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w dn[ia] 24 VIII 1976 r., k. 57.

⁴⁸ Swoją pracę w organach bezpieczeństwa PRL Tarnowski ujawnił w oświadczeniu lustracyjnym złożonym w marcu 1999 r. Przepytany w tej sprawie przez dziennikarzy stwierdził, że był to zaledwie kilkumiesięczny epizod spowodowany koniecznością znalezienia pracy i pieniędzy: „Byłem na IV roku Wydziału Prawa, nie mogłem dostać się na aplikację prokuratorską. Jeden z kolegów [...] powiedział mi, że jest szansa, aby mieć pracę i zarobić tak potrzebne mi wtedy pieniądze”. Tarnowski pracował w WUdsBP od 15 XI 1955 do 15 IV 1956 r., a w zakresie jego obowiązków wchodziło „poznawanie procedury dochodzeniowej, opanowanie przepisów prawa, wewnętrznych instrukcji, uczestniczenie w przesłuchaniach w charakterze protokolanta”. H. Jacobi, *Moje pięć miesięcy z SB. Rozmowa z Tadeuszem Tarnowskim, byłym prokuratorem wojewódzkim w Radomiu*, „Echo Dnia”, 16 III 1999. Zob. też: BMW, *Dwóch z listy. Emerytowany prokurator i radca prawny przyznali się do współpracy*, „Gazeta Wyborcza. Radom”, 12 III 1999; K. Groblewski, *Pracowali, służyli, współpracowali ze służbami PRL. Monitor ujawnia 26 prokuratorów i adwokatów*, „Rzeczpospolita”, 12 III 1999. Informacja o mianowaniu Tarnowskiego na stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Radomiu zob.: APR, KW PZPR, 299, Notatka nr 66a z posiedzenia

Według Prokopiaka nowy prokurator wojewódzki z miejsca stał się rzecznikiem liberalizacji polityki karnej wobec uczestników wydarzeń czerwcowych, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy weszli w konflikt z prawem, i generalnie „zaangażował się w rozładowanie atmosfery w mieście”⁴⁹. Sekretarz nie mija się tu z prawdą, jednak nie dodaje, iż Tarnowski, realizując w następnych miesiącach kolejne przedsięwzięcia amnestyjne, podporządkowywał się po prostu nowym dyrektywom władz, których rzecznikiem i wykonawcą stawała się także Prokuratura Generalna.

Procesy przed Sądem Rejonowym

Rozpoczęta pod koniec lipca 1976 r. „mała amnestia” zbiegła się w czasie z pierwszymi procesami wytaczanymi uczestnikom robotniczych manifestacji przed Sądem Rejonowym w Radomiu w zwykłym trybie. Był to swoisty paradoks, bowiem procesy świadczyły o kontynuowaniu polityki karnej rozpoczętej tuż po stłumieniu manifestacji, co niweczyło propagandowy wymiar amnestii. Z drugiej jednak strony pozwalały przedstawiać działania represyjne władz jako poddane kontroli instancji sądowych, a więc przynajmniej teoretycznie wolnych od presji politycznej i odwołujących się do litery prawa.

Z uwagi na dużą ilość spraw, z którymi musiał się zmierzyć radomski Sąd Rejonowy (obciążony przecież także obowiązkiem rozpatrywania odwołań od orzeczeń kolegiów ds. wykroczeń), już 15 lipca 1976 r. do orzekania w Radomiu oddelegowani zostali dwaj sędziowie spoza tego okręgu sądowego: Jerzy Miształ oraz Antoni Palonka z Sądu Rejonowego w Lublinie – obaj ze stosunkowo krótkim stażem pracy. Urodzony w 1940 r. Miształ przez wiele lat pracował jako komornik, a pozaetatową aplikację sędziowską odbył w latach 1969–1971. Asesorem sądowym w Sądzie Powiatowym w Lublinie został w październiku 1973 r., a 9 sierpnia 1975 r. otrzymał nominację na sędziego lubelskiego Sądu Rejonowego. Sześć lat starszy od niego Palonka od 1966 r. pracował w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie, kolejno w referacie wizytacyjnym, jako kurator zawodowy dla dorosłych, kierownik sekcji kadr oraz kierownik oddziału gospodarczego. W 1974 r. ukończył pozaetatową aplikację sądową i zdał egzamin sędziowski. 15 lutego 1975 r. został mianowany asesorem sądowym przy Sądzie Rejonowym w Lublinie, a 10 czerwca 1976 r. – powołany na stanowisko sędziego w tym sądzie. Obaj należeli do PZPR: Miształ od 1961, a Palonka od 1967 r. W styczniu 1975 r. Miształ wszedł w skład egzekutywy POP przy Sądzie Powiatowym w Lublinie, natomiast Palonka był aktywistą Wydziału Administracyjnego KW PZPR i od trzech kadencji członkiem egzekutywy POP przy Sądzie Wojewódzkim w Lublinie oraz inspektorem Wojewódzkiego Sztabu ORM⁵⁰.

Sekretariatu KW PZPR w Radomiu w dn[ui] 31 VIII 1976 r., k. 106; AIPN Ra, Pf 35/28978, Wniosek paszportowy, 13 V 1982 r., b.p.

⁴⁹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół rozprawy głównej w sprawie II K 1918/99, 21 VI 2000 r., k. 4181–4181v.

⁵⁰ AMS, Akta personalne Jerzego Miształa; AMS, Akta personalne Antoniego Palonki.

W sumie do rozpatrywania spraw związanych z protestem robotniczym i jego konsekwencjami (także kryminalnymi) skierowanych zostało w lipcu i w kolejnych miesiącach 1976 r. dziesięciu sędziów. Poza wspomnianą dwójką z Lublina byli to sędziowie z Sądu Rejonowego w Radomiu: Elżbieta Dobrowolska, Krzysztof Karpiński, Anatolia Minajew, Krystyna Miszkiewicz, Jacek Oziębło, Jerzy Sawicki i Jacek Sobczak, a także prezes Sądu Rejonowego w Przysusze Kazimierz Czarnocki. Ich sylwetki przybliżone zostały w rozdziale poświęconym procesom w trybie przyspieszonym.

Pierwsze trzy z omawianych spraw trafiły na wokandę Sądu Rejonowego 29 lipca 1976 r. Objęły one czyny czterech osób oskarżonych o kradzieże szczególnie zuchwałe, w tym przywłaszczenie przedmiotów z porozbijanych w czasie walk ulicznych sklepów: dywanów, budzika, kilku sztuk odzieży i wódki (3 osoby) oraz paserstwo (1 osoba). Były to więc sprawy typowo kryminalne, z kategorii „drobnicy”. Tak też zostały potraktowane przez sąd, który wydał wyroki po trwających zaledwie kilkadziesiąt minut procesach, uznając wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i opierając orzeczone kary na wnioskach zgłaszanych przez prokuraturę. Wyroki nie należały do łagodnych: w przypadku osób niekaranych sięgały 1,5 roku pozbawienia wolności (najczęściej w zawieszeniu), a odpowiadający w warunkach recydywy dostawali nawet 3,5 roku pozbawienia wolności, do czego dochodziła sięgająca 10 tys. zł grzywna i obowiązek wykonywania nieodpłatnej, dozorowanej pracy na cele społeczne⁵¹.

Procesy te dały początek stałej praktyce przy rozpatrywaniu spraw kryminalnych. Wiele z nich kończyło się po rozprawach trwających nie więcej niż godzinę, a przewód sądowy ograniczał się do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych, na co zezwalał art. 334 kpk, stawiając warunek, by oskarżony przyznawał się do winy, a okoliczności sprawy nie budziły wątpliwości. Do 10 sierpnia sądy zastosowały tę procedurę wobec dziewięciu osób⁵². Powoli kształtowała się też dosyć jednolita linia orzecznicza sądu: oskarżeni o przywłaszczenie mienia otrzymywali w większości kary pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz wysoką, sięgającą kilkunastu tysięcy złotych grzywnę, a także obowiązek wykonania dozorowanej, nieodpłatnej pracy na cele społeczne, najczęściej w wymiarze dwudziestu godzin. W przypadku osób już karanych, odpowiadających w warunkach recydywy, zapadały wyroki z bezwzględną karą pozbawienia wolności.

Oczywiście i wśród tzw. spraw kryminalnych zdarzały się procesy wymagające zastosowania znacznie bardziej skomplikowanych procedur sądowych. Niewątpliwie należał do nich przypadek Waldemara Glegoły, dwudziestodwuletniego radomianina oskarżonego o czynną napaść na funkcjonariusza MO, który jak w soczewce skupiał wszystkie mankamenty pracy aparatu śledczego, rewidowane potem na sali sądowej, choć dopiero w instancji odwoławczej i po kilku miesiącach.

⁵¹ Ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt spraw ASO, II kp 1165/76, II kp 1160/76 i II kp 1156/76. Wzmiankowane sprawy rozpatrywali sędziowie: Anatolia Minajew (przewodnicząca), M. Sokołow, W. Nowakowski, W. Nowicki (ławnicy).

⁵² Ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt spraw Sądu Rejonowego w Radomiu.

Do incydentu z udziałem Glegoły miało dojść 25 czerwca 1976 r. Patrolujący wówczas ulice Radomia milicjanci próbowali wylegitymować grupę awanturujących się mężczyzn, w wyniku czego doszło do szarpaniny, w czasie której – jak stwierdziła prokuratura – nadjechał radiowóz z kolejną grupą funkcjonariuszy. Gdy podjęli oni interwencję, jeden z mężczyzn wyciągnął zza pasa nóż i próbował ugodzić nim zbliżającego się milicjanta. Ten jednak uchylił się od ciosu, a napastnik został obezwładniony i przewieziony na komendę. Według ustaleń prokuratury napastnikiem tym był właśnie Glegoła⁵³.

Przedstawiony oskarżonemu zarzut był bardzo poważny, chodziło przecież o atak na funkcjonariusza organów porządkowych, który zgodnie z kodeksowymi regulacjami był pod szczególną ochroną prawa⁵⁴. Wczytując się w akta postępowania przygotowawczego przeciwko Glegole, trudno jednak nie odnieść wrażenia, że milicja i prokuratura zrobiły zastanawiająco mało, by wyjaśnić wszystkie okoliczności sprawy. Materiał obciążający opierał się w zasadzie na zeznaniach jednego funkcjonariusza, kpr. Zbigniewa Niewczasa z ZOMO w Kielcach, które choć były mało precyzyjne, to jednak zawierały dane pozwalające rozszerzyć postępowanie dowodowe o relacje innych milicjantów. Nie przesłuchano ich jednak, i to mimo że Glegoła – *nota bene* mężczyzna poważnie chory i nigdy wcześniej nienotowany przez MO – nie przyznawał się do winy i wskazywał na świadka, który mógł potwierdzić jego wersję wydarzeń⁵⁵. Zacytujmy obszerny fragment zeznań Niewczasa, które już wkrótce znalazły nieoczekiwany finał na sali sądowej.

„Widząc tę szarpaninę [mężczyzn, wśród których znajdował się Glegoła], kierowca radiowozu sierż. Janus zatrzymał samochód i cała nasza drużyna w składzie czterech funkcjonariuszy wybiegła z samochodu do szarpiących się cywilów, aby ich zatrzymać. Jeden z ww. osobników trzymał w ręku kamień i rzucał nim w naszą stronę, drugi natomiast wyciągnął z tyłu zza pasa długi nóż jednosieczny długości ostrza ok. 20 cm i chciał nim uderzyć interweniującego funkcjonariusza MO z Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie. Jednak do uderzenia nie doszło, gdyż porucznik ten, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, a mam to nazwisko zapisane na kartce w notatniku służbowym, zrobił blokadę ręką i unik. Ja złapałem z tyłu za kołnierz tego mężczyznę, odebrałem mu nóż i przy pomocy kolegów funkcjonariusza MO Henryka Kołbuta z ZOMO Kielce doprowadziliśmy go do radiowozu [...] mężczyzna ten nazywał się Waldemar Glegoła. [...] Mężczyzna, który rzucał kamieniem w stronę funkcjonariuszy MO, także został zatrzymany i doprowadzony do KW MO w Radomiu. Zatrzymał go osobiście kpr. Henryk Kołbut”⁵⁶.

Proces w sprawie Glegoły rozpoczął się 9 sierpnia⁵⁷. Tak jak w śledztwie, nie przyznał się on do winy i złożył wyjaśnienia zasadniczo nieodbiegające od tych,

⁵³ ASO, II kp 1199/76, Akt oskarżenia, 17 VII 1976 r., k. 38–39.

⁵⁴ I. Andrejew, *Kodeks karny...*, s. 198.

⁵⁵ ASO, II kp 1198/76, Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Glegoły, 27 VI 1976 r., k. 10.

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Niewczasa, 8 VII 1976 r., k. 26–27.

⁵⁷ Składowi orzekającemu przewodniczyła sędzia Elżbieta Dobrowolska, a ławnikami byli L. Dulęba i S. Horski. Por. *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 9 VIII 1976 r., k. 59. Ławnika L. Dulębę zastąpił w czasie procesu J. Barcik.

które przedstawił w prokuraturze i na milicji. Dodał jednak, że „na komendzie był bity przez funkcjonariuszy”⁵⁸. Swoją wersję wydarzeń podtrzymał także Niewczas, zapewniając, iż osobiście odebrał nóż oskarżonemu⁵⁹.

Ponieważ w zeznaniach milicjanta padło nazwisko rzekomo zaatakowanego przez Glegołę ppor. Wacława Kozibuta z WSO w Szczytnie, obrońca Roman Kołodziejski złożył wniosek o dopuszczenie dodatkowego dowodu z zeznań tego oficera. Sąd dowód dopuścił i na rozprawie w dniu 20 sierpnia wysłuchał zeznań Kozibuta, który stwierdził, że Glegoła rzeczywiście wyciągnął nóż, ale już wówczas, gdy został zatrzymany, i trzymał go w pozycji z ostrzem do dołu. Nie potrafił więc powiedzieć, czy oskarżony miał zamiar zaatakować kogoś z funkcjonariuszy⁶⁰.

Zeznanie to, ukazujące sprawę w zupełnie nowym świetle, zmusiło sąd do przeprowadzenia konfrontacji między Niewczasem i Kozibutem⁶¹. Przyniosła ona zgoła nieoczekiwane rozstrzygnięcie. Oto bowiem Niewczas, który jeszcze kilka dni wcześniej zapewniał, iż był świadkiem incydentu i osobiście odbierał nóż Glegole, stwierdził: „Ja samego zajścia nie widziałem, gdy przybyłem na miejsce radiowozem, oskarżony był zatrzymany. Już wówczas nóż był mu odebrany [...]. Koledzy z WSO, których nazwisk nie pamiętam, opowiedzieli mi o zajściu i dlatego tak zeznałem. Tego dnia mieliśmy wiele interwencji. Nie jestem pewien, czy te rozmowy z kolegami ze Szczytna dotyczyły oskarżonego”⁶². Także ppor. Kozibut wyraźnie złagodził swą relację, nadmienając, że oskarżony „zachowywał się bardzo spokojnie, nie stawiał oporu [...]. Nie zauważyliśmy, czy nie skierował go [noża] w stronę kolegi. Na mnie na pewno nie”⁶³.

Wynik konfrontacji był więc kompromitacją prokuratury opierającej oskarżenie na zeznaniach milicjanta, które łatwo było podważyć już na etapie postępowania przygotowawczego. Nie bacząc na to, w czasie mów końcowych jej przedstawiciel zażądał uznania Glegoły za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzenia mu kary aż dwóch lat i ośmiu miesięcy pozbawienia wolności oraz 3 tys. zł nawiązki. Zarówno oskarżony, jak i jego obrońca poprosili o niewinnienie⁶⁴.

Trudno powiedzieć, jakimi racjami kierował się sąd, wydając 10 września 1976 r. wyrok w dużej mierze przychyłający się do wniosku prokuratury. Według tego orzeczenia Glegoła „dopuszczył się czynu o charakterze chuligańskim w ten sposób, że groził funkcjonariuszom MO [...] użyciem noża, wyciągając go zza spodni, przy czym groźba ta z uwagi na późną porę oraz specyficzną sytuację panującą w tym dniu w mieście wzbudziła u zagrożonych uzasadnioną obawę, że będzie spełniona”. Za czyn ten sąd wymierzył Glegole karę jednego roku pozbawienia wolności i nawiązkę w kwocie 2 tys. zł⁶⁵.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 60v.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 62.

⁶⁰ ASO, II kp 1198/76, Protokół rozprawy głównej, 20 VIII 1976 r., k. 74v.

⁶¹ *Ibidem*, k. 75.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ ASO, II kp 1198/76, Protokół rozprawy głównej, 10 IX 1976 r., k. 92–93v.

⁶⁵ *Ibidem*, Wyrok, 10 IX 1976 r., k. 94.

Finał sprawy Glegoły miał miejsce blisko pół roku później i był efektem odwołania wniesionego zarówno przez mec. Kołodziejskiego, jak i zaangażowanego przez rodzinę oskarżonego mec. Jana Olszewskiego, związanego z działającym już wówczas Komitetem Obrony Robotników. 22 lutego 1977 r. Sąd Wojewódzki w Radomiu w składzie Stanisław Firmanty, Stefan Nadera i E. Goździk uniewinnił Glegołę od zarzucanych mu czynów, stwierdzając w uzasadnieniu, że „samo wyciągnięcie noża przez oskarżonego, i to podczas przeszukiwania go przez funkcjonariuszy i skierowanie ostrza noża do ziemi dowodzi właśnie o braku po stronie oskarżonego zamiaru zapowiedzi popełnienia przestępstwa”⁶⁶. To zdroworozsądkowe rozstrzygnięcie kończyło sprawę, ale nie mogło zrekompensować krzywd, jakich doznał chory, niewinny człowiek, pozbawiony przez wiele miesięcy wolności tylko dlatego, że został przypadkowo wciągnięty w sieć stworzoną przez „czerwowy” aparat represji.

Wyrok w pierwszej ze spraw kwalifikowanych z art. 275 kk i rozpatrywanych przez Sąd Rejonowy w Radomiu zapadł 10 sierpnia 1976 r. Na ławie oskarżonych zasiadał Stefan Kijak, siedemnastoletni uczeń szkoły zawodowej w Radomiu, oskarżony o obrzucanie kamieniami wystaw sklepowych i budynku KW PZPR⁶⁷. W postępowaniu przygotowawczym podejrzany podpisał protokół, w którym przyznał się do winy, ale przed sądem stwierdził, iż jego treść jest nieprawdziwa, a podpisy zostały na nim wymuszone biciem i zastraszaniem przez funkcjonariuszy MO w czasie przesłuchania⁶⁸. Deklaracja ta nie przekonała jednak sądu, który dysponując obciążającymi oskarżonego zeznaniami innego świadka, po trwającym godzinę przewodzie uznał Kijaka za winnego zarzucanych mu czynów i wymierzył mu karę ośmiu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata oraz 15 tys. zł grzywny⁶⁹. Uwagę zwraca stosunkowo niska kara pozbawienia wolności oraz bardzo wysoka grzywna, zakwestionowana potem w instancji odwoławczej przez Sąd Wojewódzki w Radomiu.

Do końca sierpnia sąd rozpatrzył jeszcze jedenaście spraw opartych o art. 275 kk i dotyczących trzynastorga oskarżonych: Andrzeja Biela, Artura Dulnego, Stanisława Górki, Romualda Jęczkowiaka, Grażyny Jurek, Zdzisława Magdzickiego, Janiny Siedleckiej, Bogusława Sochy, Mariana Wierzbickiego, Stanisława Utkowskiego oraz Jana Głowackiego, Grzegorza Jaroszka i Czesława Koziela (wspólna sprawa). Wszystkie zakończyły się wyrokami skazującymi, a orzeczone kary sięgały czterech lat pozbawienia wolności, tylko w dwóch wypadkach podlegając zawieszeniu⁷⁰. Były to więc orzeczenia znacznie surowsze niż w tzw. sprawach kryminalnych, co wynikało z wyrażanego w uzasadnieniach przekonania, że oskarżeni, uczestnicząc w nielegalnej demonstracji, dopuścili się czynów o wyjątkowo dużej szkodliwości społecznej, prowokując na dodatek do dewastacji mienia innych.

⁶⁶ *Ibidem*, Wyrok, 22 II 1977 r., k. 151; *ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 153.

⁶⁷ ASO, II kp 1208/76, Akt oskarżenia, 17 VII 1976 r., k. 31–34.

⁶⁸ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 10 VIII 1976 r., k. 57v.

⁶⁹ *Ibidem*, Wyrok, 10 VIII 1976 r., k. 61–62. Skład orzekający stanowili: Kazimierz Czarnocki (przewodniczący) oraz W. Nowicki, J. Lis (ławnicy).

⁷⁰ Ustalenia własne autora oparte o analizę akt sądowych.

Rzucającą się w oczy cechą tych orzeczeń była również bezwarunkowa akceptacja przygotowanej przez prokuraturę prawnej interpretacji zachowań oskarżonych – identycznie jak w ogłaszanych w tym samym czasie wyrokach Sądu Wojewódzkiego. Poszczególne składy orzekające uznawały więc, że oskarżeni, działając z pobudek chuligańskich, wzięli udział w nielegalnym zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, powodując uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu w wysokości ponad 28 mln zł. Tak opisanym czynem objęto zarówno oskarżonych o demolowanie gmachu Komitetu Wojewódzkiego, jak i osoby, które uczestniczyły w kolejnych fazach manifestacji, nawet tych mających miejsce w późnych godzinach popołudniowych i wieczornych.

Wspominałem już o kontrowersjach związanych z wynikającą z tych orzeczeń definicją „zbiegowiska publicznego” w Radomiu. Tutaj zaznaczę tylko, iż ujawniły się one z całą ostrością w sprawie Romualda Jęczkowiaka, dwudziestopięcioletniego pracownika Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Wspólnymi Siłami” w Radomiu. Został on oskarżony o udział w starciach z interweniującymi funkcjonariuszami MO, przy czym nawet według ustaleń śledczych do walk ulicznych włączył się dopiero po siedemnastej. Wcześniej był w zakładzie pracy i przebieg wydarzeń w mieście, w tym pod gmachem KW PZPR, znał tylko z mniej lub bardziej sensacyjnych pogłosek, które krążyły po Radomiu⁷¹. Można więc zapytać o reguły, jakimi kierowała się najpierw prokuratura, a potem sąd, przypisując mu odpowiedzialność za wszystkie skutki działań demonstrującego tłumu, w tym te, do których doszło, zanim zjawił się na ogarniętych manifestacjami ulicach, i na które nie mógł mieć żadnego wpływu. Jeżeli istniały takie reguły, to nie miały one nic wspólnego nie tylko z przepisami prawa, ale i zwyczajnie ze zdrowym rozsądkiem.

Niestety, odpowiedzi na te wątpliwości trudno szukać w uzasadnieniu wyroku, które po skazaniu Jęczkowiaka na karę trzech lat pozbawienia wolności i 2 tys. zł nawiązki⁷² przygotowała przewodnicząca składu orzekającego sędzia Dobrowolska⁷³. Jej rozważania na temat kwalifikacji prawnej czynu przypisanego skazanemu na podstawie art. 275 kk ograniczają się do trzech zdań i nie zawierają nawet śladu głębszej refleksji prawnej: „Oskarżony przebywał na mieście około dwóch godzin i wspólnie z innymi dopuszczał się zamachu na funkcjonariuszy publicznych starających się przywrócić porządek w mieście, wraz z innymi niszczył mienie publiczne, wybił szybę wystawową w jednym ze sklepów. Uczestnicy zbiegowiska wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, powodując zarówno poważne szkody w mieniu społecznym, jak też i obrażenia ciała 75 funk[c]jonariuszy]. Czyn oskarżonego

⁷¹ ASO, II kp 1241/76, Akt oskarżenia, 20 VII 1976 r., k. 37; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Romualda Jęczkowiaka, 15 VII 1976 r., k. 30–31.

⁷² *Ibidem*, Wyrok, 11 VIII 1976 r., k. 57.

⁷³ W składzie orzekającym w tej sprawie znaleźli się też ławnicy S. Płachta i M. Sokołow. *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 11 VIII 1976 r., k. 51.

[...] wyczerpuje w pełni dyspozycję art. 275, par. 1 i 2 kk⁷⁴. Jak zauważył reprezentujący Jęczkowiaka w postępowaniu odwoławczym mec. Andrzej Grabiński, sąd nie zadał sobie trudu, by wyjaśnić, jakie straty zostały spowodowane przez „zbiegowisko” na ul. Żeromskiego w czasie, w którym działać miał oskarżony, ani którzy funkcjonariusze milicji odnieśli wówczas obrażenia. Brak tych ustaleń stanowi zaś naruszenie art. 7 i 16 kk, które wymagają, by „każdy ze współsprawców odpowiadał w granicach swojego zamiaru”, nigdy zaś za zdarzenia następujące „poza jego świadomością, jego nieobecnością i bez jego udziału”⁷⁵.

Nieco innej natury kontrowersje wiążą się ze sprawą Mariana Wierzbickiego, oskarżonego m.in. o to, że wskazywał w demonstrującym pod gmachem KW PZPR tłumie funkcjonariuszy MO i nawoływał do „dokonywania na nich zamachu”⁷⁶. Wierzbicki sam w przeszłości był milicjantem, ale usunięto go dyscyplinarnie ze służby. Jak tłumaczył w czasie śledztwa, znalazł się przed sądem tylko dlatego, że pozostawał w konflikcie z głównym świadkiem oskarżenia sierżantem MO Romanem Pyziarskim, któremu miał kiedyś odebrać broń⁷⁷. Nie wnikając w istotę tego konfliktu, trzeba zauważyć, że rzekoma aktywność Wierzbickiego miała mieć miejsce między dwunastą a trzynastą, a więc wówczas gdy nikt z demonstrujących nie dokonywał jeszcze czynów, które można by uznać za zamach na funkcjonariuszy MO czy niszczenie mienia. Upór w podtrzymywaniu oskarżenia mógł więc kryć podteksty o charakterze pozaprawnym. Za ciekawostkę należy też uznać, że wśród materiałów obciążających Wierzbickiego znalazła się wspomniana już wcześniej notatka służbowa sporządzona przez Józefę Siemaszkiewicz, która – mimo że powstała 30 czerwca 1976 r. – trafiła do sądu dopiero po rozpoczęciu procesu, tj. 26 sierpnia, po rozpoznaniu przeprowadzonym w gabinecie naczelnika Aresztu Śledczego w Radomiu z udziałem Siemaszkiewicz⁷⁸. Treść tej notatki sąd uznał za dowód w sprawie bez przesłuchiwania Siemaszkiewicz, co stało się jedną z przyczyn uchylecia skazującego Wierzbickiego wyroku Sądu Rejonowego⁷⁹ i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania⁸⁰.

1 września 1976 r. przed Sądem Rejonowym w Radomiu doszło do bezprecedensowego wydarzenia: uniewinnienia pierwszej osoby oskarżonej w związku z protestem robotniczym. Chodziło o Waldemara Sieradzkiego, niekaranego wcześniej dwudziestodwuletniego robotnika, który zdaniem prokuratury, uczestnicząc

⁷⁴ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 66.

⁷⁵ *Ibidem*, Rewizja, 26 X 1976 r., k. 73–74.

⁷⁶ ASO, II kp 1244/76, Akt oskarżenia, 20 VII 1976 r., k. 49–52.

⁷⁷ Wierzbicki twierdził, że podczas jednego z dyżurów Pyziarski poszedł sprawdzać pijackie meliny w dzielnicy Obozisko, a gdy wrócił, był nietrzeźwy. Odebrał mu więc pistolet i przekazał funkcjonariuszowi Antoszewskiemu. „Pyziarski miał potem do mnie o to pretensje i mówił: »Załatwiłeś mnie, to i ja ciebie postaram się załatwić«”. *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 12 VIII 1976 r., k. 67–68; *ibidem*, 24 III 1977 r., k. 163–164.

⁷⁸ ASO, II kp 1244/76, Notatka urzędowa [kpt. Henryka Beresia], 26 VIII 1976 r., k. 87.

⁷⁹ Wierzbicki uznany został za winnego zarzuconego mu czynu z art. 275, par. 1 i 2 kk w zw. z art. 59, par. 1 kk i skazany na karę 2,5 roku pozbawienia wolności. Uwolniono go zaś od objętego aktem oskarżenia czynu z art. 208 kk. Skład orzekający w sprawie tworzyli: sędzia Krystyna Miskiewicz oraz ławnicy J. Górnik i W. Gutkowski. Por. *ibidem*, Wyrok, 1 IX 1939 r., k. 101.

⁸⁰ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, 23 II 1977 r., k. 143.

w nielegalnej manifestacji, obrzucał kamieniami wystawy sklepowe, niszcząc ich wyposażenie⁸¹.

Jedynym świadkiem oskarżenia w tej sprawie był milicjant Stanisław Prokop. W późnych godzinach popołudniowych patrolował on po cywilnemu rejon ul. Słowackiego i miał widzieć, jak Sieradzki wraz z innymi osobami rzucał kamieniami w wystawy sklepowe. Gdy po przejściu na ul. Domagalskiego, w pobliże Zakładów Drzewnych ponownie dostrzegł Sieradzkiego, zatrzymał go⁸². Przed sądem zmodyfikował jednak zeznania, stwierdzając, że tylko wskazał oskarżonego do zatrzymania, a jego nazwisko poznał dopiero w późnych godzinach wieczornych po powrocie na komendę⁸³. Rozbieżności te nie wywołały początkowo żadnej reakcji sądu, który zakończył przewod i pozwolił nawet stronom przedstawić wnioski końcowe⁸⁴. Po naradzie sędziowskiej zmienił jednak stanowisko i na podstawie art. 356 kpk postanowił wznowić rozprawę i jeszcze raz przesłuchać Prokopa⁸⁵. Przyniosło to zgoła nieoczekiwane rozstrzygnięcie. Milicjantowi przeczytano wówczas jego wcześniejsze zeznania i choć nadal próbował wiązać Sieradzkiego z dewastacją wystaw sklepowych, to jednak po kolejnych pytaniach sądu stwierdził na koniec: „Nie przypominam sobie, czy [Sieradzki] rzucał kamieniami, nie pamiętam, jak zeznawałem w prokuraturze. Protokołu nie czytałem, jak również prokurator mi nie czytał”⁸⁶.

Niewiele wiemy o okolicznościach, które doprowadziły do uznania tych zeznań za całkowicie niewiarygodne i w konsekwencji – do uwolnienia od winy oskarżonego, osoby obciążonej przecież zarzutem z art. 275 kk, a więc według przyjętej przez nas terminologii politycznym, i znajdującej się pod szczególnym nadzorem organów ścigania. Jedno można stwierdzić z całą pewnością: przesądziła o tym postawa ławników Sawickiego i Górnika. Do akt sprawy dołączona jest bowiem notatka zawierająca zdanie odrębne przewodniczącej składu, sędzi Krystyny Miskiewicz, w opinii której „wina oskarżonego Waldemara Sieradzkiego po przeprowadzeniu postępowania dowodowego nie budzi wątpliwości i czyn jego wyczerpuje dyspozycję art. 275, par. 1 i 2 w zw. z art. 59, par. 1 kk. Przesłuchany bowiem w sprawie świadek Prokop zeznał, iż oskarżony był w grupie osób, które demolowały sklepy [...] i nie był przypadkowym przechodniem, gdyż w grupie tej przebywał około ½ godziny”⁸⁷. Zupełnie inna opinia widnieje w pisemnym uzasadnieniu wyroku, które wskazuje, że Sieradzki i w czasie postępowania przygotowawczego, i podczas rozprawy nie przyznawał się do winy i składał konsekwentne, wiarygodne wyjaśnienia, natomiast świadek Prokop nie potrafił usunąć sprzeczności ze swoich zeznań i dlatego zdaniem sądu „samo stwierdzenie, że był przez niego widziany oskarżony w zbiegowisku, skąd rzucane były kamienie przez około 10–30 minut, nie wystarczy, by skazać oskarżonego”⁸⁸.

⁸¹ ASO, II kp 1197/76, Akt oskarżenia, 16 VII 1976 r., k. 38–39.

⁸² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Prokopa, 6 VII 1976 r., k. 23–24.

⁸³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 27 VIII 1976 r., k. 65v.

⁸⁴ Prokurator wniósł o wymierzenie Sieradzkiemu kary dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszaniu na trzy lata oraz 10 tys. zł grzywny; Sieradzki poprosił o uniewinnienie. *Ibidem*, k. 66v.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 68.

⁸⁷ ASO, II kp 1197/76, Zdanie odrębne [notatka odrębna Krystyny Miskiewicz], b.d., k. 69.

⁸⁸ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 75–75v.

Tak krytyczna ocena zeznań świadka w osobie funkcjonariusza MO była czymś absolutnie wyjątkowym w historii orzecznictwa sądowego dotyczącego wydarzeń związanych z robotniczym protestem w Radomiu. Można tylko domniemywać, jaki przybrałoby ono kształt, gdyby podobne kryteria oceny materiału dowodowego zebranego przez prokuraturę stosowane były w innych postępowaniach⁸⁹.

Innym niezwykłym wydarzeniem, do którego doszło przed Sądem Rejonowym w omawianym okresie, było rozpoczęcie procesu Leopolda Gierka, dwudziestoczteroletniego robotnika z Zakładów Remontowych Maszyn Budowlanych „ZREMB” w Radomiu, także oskarżonego o czyn z art. 275 kk, opisany w akcie oskarżenia jako obrzucanie kamieniami funkcjonariuszy MO⁹⁰. Proces był bezprecedensowy i zarazem kuriozalny, bowiem Gierek poniósł już odpowiedzialność karną za swoją domniemaną aktywność w demonstrującym tłumie: 26 czerwca 1976 r. został skazany w trybie przyspieszonym w sprawie oznaczonej sygnaturą II kp 980/76 na karę jednego roku pozbawienia wolności i 1 tys. zł nawiązki na rzecz PCK. Sąd uznał przy tym wówczas, że czyn Gierka wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 236 kk, czyli znieważenia funkcjonariusza MO na służbie⁹¹. Ponowne postawienie przed sądem osoby już raz skazanej w procesie karnym za ten sam czyn w oparciu o przepisy kodeksu karnego (a nie kodeksu wykroczeń) oznaczało więc złamanie jednej z najbardziej elementarnych zasad procedury karnej – nieuchylonej nawet w prawodawstwie państw komunistycznych zasady powagi rzeczy osądzonej (*res iudicata*), ujętej w PRL-owskim kodeksie postępowania karnego w art. 11, pkt 7⁹². Pikanterii całej sprawie dodawał fakt, że przewodniczącą składu orzekającego była Elżbieta Dobrowolska, która już wcześniej sądziła Gierka w trybie przyspieszonym i musiała się orientować w jego sytuacji procesowej⁹³.

Rozpoczęty 1 września proces zakończył się miesiąc później wyrokiem skazującym: Gierek otrzymał karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz 10 tys. zł grzywny. Sąd nałożył na niego także obowiązek wykonania dozorowanej, nieodpłatnej pracy na cele społeczne w wymiarze dwudziestu godzin⁹⁴.

⁸⁹ Wyrok Sądu Rejonowego nie kończył sprawy Sieradzkiego. Po odwołaniu wniesionym przez prokuraturę został on uchylony przez Sąd Wojewódzki m.in. z uwagi na „niestarannie sporządzony protokół z rozprawy”, który „nie oddaje w sposób jasny spostrzeżeń i wrażeń odniesionych przez przesłuchiwane osoby”, oraz zbyt szczupły materiał dowodowy zebrany w czasie postępowania. Powtórne rozpatrzenie sprawy przez Sąd Rejonowy, już w lutym 1977 r. – w zupełnie innym klimacie politycznym i przy obecności adw. Andrzeja Grabińskiego – również przyniosło wyrok uniewinniający, tym razem niekwestionowany już przez prokuraturę. *Ibidem*, Wyrok, 30 XII 1976 r., k. 91; *ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 92–94; *ibidem*, Wyrok, 23 II 1977 r., k. 108.

⁹⁰ ASO, II kp 1453/76, Akt oskarżenia, 25 VIII 1976 r., k. 46–48.

⁹¹ ASO, II kp 980/76, Wyrok, 26 VI 1976 r., k. 15.

⁹² Artykuł ten stanowił: „Nie wszczęto się postępowania, a wszczęte umarza, gdy zachodzi okoliczność wyłączająca postępowanie, a w szczególności gdy: [...] postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie ukończone lub wcześniej wszczęte toczy się”. Por. *Kodeks postępowania karnego...*, s. 48. Akt oskarżenia w drugiej sprawie przeciwko Gierkowi Prokuratura Rejonowa w Radomiu skierowała do sądu 25 VIII 1976 r.; pod dokumentem widnieje podpis wiceprokuratora rejonowego Zbigniewa Stojaka. Por. ASO, II kp 1453/76, Akt oskarżenia, 25 VIII 1976 r., k. 46–48.

⁹³ ASO, II kp 980/76, Protokół rozprawy głównej, 26 VI 1976 r., k. 6; ASO, II kp 1453/76, Protokół rozprawy głównej, 16 IX 1976 r., k. 74. Poza przewodniczącą Dobrowolską skład orzekający w sprawie II kp 1453/76 tworzyli także ławnicy Sokołow i Gutkowski.

⁹⁴ ASO, II kp 1453/76, Wyrok, 1 X 1976 r., k. 102.

Wcześniejsze ukaranie Gierka nie wywołało w sędzię żadnej refleksji, i to pomimo że do akt sprawy dołączone były materiały z wcześniejszego postępowania, których analiza u każdego prawnika winna wywołać reakcję przewidzianą w kodeksie, czyli umorzenie sprawy⁹⁵.

Ostatnie procesy pierwszoinstancyjne przed Sądem Wojewódzkim

We wrześniu i w pierwszych dniach października 1976 r. Sąd Wojewódzki w Radomiu rozpatrzył dwie ostatnie sprawy wytoczone uczestnikom demonstracji. Postępowania oznaczone sygnaturami II K 46/76 i II K 48/76 miały duży ciężar gatunkowy, bowiem podsądnych Edwarda Mińszczaka, dwudziestoczteroletniego pracownika Radomskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa⁹⁶, i Czesława Strzałkowskiego, trzydziestoletniego konwojenta zatrudnionego w Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wiejskiego w Radomiu⁹⁷, prokuratura obciążała odpowiedzialnością za udział w podpaleniach, do których doszło na ulicach miasta 25 czerwca. W przypadku Mińszczaka chodziło o kiosk Ruchu na ul. Słowackiego, w pobliżu parku im. Tadeusza Kościuszki⁹⁸, a w sprawie Strzałkowskiego – o autobus komunikacji miejskiej, który został zatrzymany przez demonstrujący tłum na skrzyżowaniu ulic 1 Maja i Kelles-Krauza⁹⁹. Obaj mieli dokonać tych czynów, uczestnicząc w nielegalnym zbiegowisku publicznym, scharakteryzowanym identycznie jak w pozostałych sprawach kwalifikowanych z art. 275 kk, czyli prowadzącym do gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych i mienie. W odróżnieniu od poprzednich spraw tym razem bardzo precyzyjnie wyliczono straty spowodowane przez tłum, do których mieli się przyczynić obaj oskarżeni: podpalenie kiosku Ruchu spowodowało szkodę w wysokości 271 731 zł, a autobusu – 987 110 zł. Jeżeli coś różnicowało procesową sytuację podsądnych, to uprzednia karalność Mińszczaka.

Podstawę ich oskarżenia stanowiły zeznania dwudziestodwuletniego Marka Michalaka, zatrzymanego po donosie sugerującym, że znajdował się w gronie demonstrantów pod płonącym gmachem KW PZPR¹⁰⁰. Po doprowadzeniu na komendę poddany został serii brutalnych, nieformalnych przesłuchań, w czasie których bito go i zmuszano do klęczenia przed funkcjonariuszem MO. W takich okolicznościach napisał oświadczenie obciążające kilka osób udziałem w aktach wandalizmu, do których dochodziło w okolicach komitetu¹⁰¹. Padło w nim również nazwisko znanego mu osobiście „obywatela Strzałkowskiego”, który miał podpalać samochód obok komitetu, oraz wzmianka o „koledze” z podwórka uczestniczącym w dewastowaniu

⁹⁵ *Ibidem*, [materiały z postępowania w trybie przyśpieszonym w sprawie II kp 980/76], k. 11–30.

⁹⁶ ASO, II K 46/76, Akt oskarżenia, 11 VIII 1976 r., k. 78.

⁹⁷ ASO, II K 48/76, Akt oskarżenia, 17 VIII 1976 r., k. 81.

⁹⁸ ASO, II K 46/76, Akt oskarżenia, 11 VIII 1976 r., k. 80–81.

⁹⁹ ASO, II K 48/76, Akt oskarżenia, 17 VIII 1976 r., k. 82–83.

¹⁰⁰ ASO, II K 46/76, Notatka urzędowa, 26 VI 1976 r., k. 10.

¹⁰¹ *Ibidem*.

kiosków¹⁰². Przekaz ten znalazł następnie konkretyzację w zeznaniach Michalaka złożonych przed oficerami śledczymi MO i w prokuraturze, co zaowocowało postawieniem w stan oskarżenia Strzałkowskiego i Mińszczaka.

Oparty o te zeznania materiał dowodowy oskarżenia przyniósł dwa jakże różne rozstrzygnięcia procesowe, choć składowi orzekającemu przewodniczył ten sam sędzia Stanisław Firmanty¹⁰³. Rozpatrzona 2 września 1976 r. sprawa Mińszczaka skończyła się wyrokiem skazującym, który trzeba uznać za bardzo surowy, bo oskarżony otrzymał karę 5,5 roku pozbawienia wolności, 3 lat pozbawienia praw publicznych, 3 lat nadzoru ochronnego i 6 tys. zł opłaty sądowej na rzecz Skarbu Państwa¹⁰⁴. W uzasadnieniu wyroku sąd przyznał, że ustalenia faktyczne oparł przede wszystkim na potwierdzonych przed sądem zeznaniach Michalaka. W opinii sądu były one wiarygodne, i to pomimo zmian wprowadzanych przez niego w czasie postępowania przygotowawczego¹⁰⁵.

Rozpoczęta 9 września 1976 r. sprawa Strzałkowskiego miała już zupełnie inny przebieg. Zdecydował o tym fakt, że wyjaśnienia oskarżonego, który od początku nie przyznawał się do winy, potwierdzało liczne grono świadków, w tym jego przełożeni oraz koledzy i koleżanki z pracy: Teresa Górka, Halina Hernik, Weronika Kościów, Wanda Kowalczyk, Jan Milczarski, Michał Nowakowski, Andrzej Paluch i Janina Wachnicka. Dowodzili oni, że Strzałkowski nie mógł uczestniczyć w podpalaniu autobusu MPK, ponieważ wbrew ustaleniom prokuratury aż do siedemnastej rozwoził towar do sklepów, a do spalenia doszło między 15.30 a 15.40¹⁰⁶. Niespodziewanie też na pierwszej rozprawie doszło do ciekawej i zaprotokołowanej przez sąd wymiany zdań między Strzałkowskim i Michalakiem, w czasie której oskarżony zacytował wypowiedź, jaką usłyszał od świadka w czasie konfrontacji w prokuraturze: „Jeśli bym cię nie obciążył, to ja miałbym sprawę”¹⁰⁷. Michalak zaprzeczył wprawdzie, by tak stwierdził, ale jego zeznania straciły najwyraźniej jakąkolwiek wiarygodność dla sądu, który w wydanym 6 października 1976 r. wyroku uwolnił Strzałkowskiego od winy¹⁰⁸. W uzasadnieniu zaznaczono, że zeznania Michalaka nie są konsekwentne i nie mogą być pełnowartościowym dowodem winy oskarżonego: „Na początku śledztwa świadek twierdził, że zdarzenie to [rzekome podpalenie autobusu MPK] obserwował w odległości 150 m, a w czasie wizji lokalnej i na rozprawie, że około 49 m. Na rozprawie świadek Michalak stwierdził, że jest w 90 proc. pewny, że

¹⁰² ASO, II K 46/76, Oświadczenie [Marka Michalaka], 26 VI 1976 r., k. 11–12.

¹⁰³ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 2 IX 1976 r., k. 107; ASO, II K 48/76, Protokół rozprawy głównej, 9 IX 1976 r., k. 120. Poza sędzią Firmantym skład orzekający stanowili ławnicy: w sprawie Mińszczaka – E. Jagiełło i M. Jakubiak, a w sprawie Strzałkowskiego – C. Kołodziejski i J. Skóra.

¹⁰⁴ ASO, II K 46/76, Wyrok, 2 IX 1976 r., k. 115–116.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 118–123. Warto dodać, że sąd potwierdził kwalifikację prawną czynu zarzucanego Mińszczakowi, stwierdzając, że jest on winny przestępstwa z art. 138, par. 1 oraz art. 275, par. 1 i 2 kk w związku z art. 59, par. 1 i art. 60, par. 1 kk. Por. *ibidem*, Wyrok, 2 IX 1976 r., k. 115–116.

¹⁰⁶ ASO, II K 48/76, Protokół rozprawy głównej, 9 IX 1976 r., k. 127–131; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 20 IX 1976 r., k. 149–150.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 20 IX 1976 r., k. 126.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Wyrok, 6 X 1976 r., k. 156–157.

osobnikiem, który wylewał [płyn] na koła samochodu, był oskarżony. Wynika z tego, że ma jednak pewne wątpliwości, czy był to oskarżony. Nie potrafił też opisać, jak ubrany był oskarżony”¹⁰⁹.

Podnosząc walory orzeczenia wydanego przez sędziego Firmantego, nie należy oczywiście zapominać, że tylko w znikomym stopniu mogło ono zrekompensować krzywdy, jakie stały się udziałem Strzałkowskiego po zupełnie bezpodstawnym zatrzymaniu i trwającym ponad trzy miesiące pobycie w areszcie śledczym¹¹⁰. Z relacji złożonej przez Strzałkowskiego w 1981 r. przed Komisją Rehabilitacji „Czerwiec ’76” wynika, że po uwięzieniu był on wielokrotnie bity, a aktom fizycznego udręczenia towarzyszyły próby wymuszenia na nim samooskarżenia i przyznania się do czynów, których nie popełnił¹¹¹.

Początkowo prokuratura zdecydowana była zabiegać o uchylenie wyroku w sprawie Strzałkowskiego i wytoczenie mu nowego procesu. Rewizja została już przygotowana i 22 listopada 1976 r. wysłana do Sądu Najwyższego. 28 grudnia Prokuratura Generalna wystąpiła jednak z wnioskiem o jej wycofanie, a Sąd Najwyższy uwzględnił go na posiedzeniu w dniu 10 stycznia 1977 r., pozostawiając rewizję bez rozpoznania¹¹².

¹⁰⁹ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 166.

¹¹⁰ Strzałkowski został zatrzymany 26 VI 1976 r. i postanowieniem Prokuratury Rejonowej w Radomiu tymczasowo aresztowano go na trzy miesiące. *Ibidem*, Notatka o zatrzymaniu, 26 VI 1976 r., k. 12. Relacja Strzałkowskiego: *Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie...*, s. 108.

¹¹¹ Strzałkowski relacjonował: „[po zatrzymaniu] zostałem zaprowadzony przez [funkcjonariuszy MO] p[ana] Dalbiaka i p[ana] Wziętka na trzecie piętro. Pokój był na obydwie strony – z jednych drzwi wyszło dwóch panów i z drugich drzwi dwóch panów i zaproponowano mi, abym podpisał oświadczenie, że podpaliłem autobus, to wtedy wyjdę na wolność. Ja nie chciałem żadnego oświadczenia podpisać. Wtedy kazano mi rozebrać się do spodenek [...]. Pan Dalbiak zaprosił dwóch panów (nazwisk nie znam), kazano mi się ustawić w rogu pokoju i jeszcze raz podano mi do podpisania oświadczenie; gdy odmówiłem podpisu, bito mnie, aż straciłem przytomność. Podsunęto mi jeszcze raz to oświadczenie, żebym podpisał, a ponieważ nie chciałem tego zrobić, bito mnie znowu w asyście trzech panów. Zostałem zaniesiony na dół do aresztu i wrzucony jak zwierzę”. *Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie...*, s. 107–108.

¹¹² ASO, II K 48/76, Rewizja, 22 XI 1976 r., k. 171–174; *ibidem*, Postanowienie, 10 I 1977 r., k. 180.

ROZDZIAŁ VI

Powstanie Komitetu Obrony Robotników i jego wpływ na politykę karną władz

Początki akcji radomskiej

W pierwszych dniach sierpnia 1976 r. kontaktu z rodzinami osób represjonowanych w Radomiu zaczął szukać młody mężczyzna, którego Służba Bezpieczeństwa zidentyfikowała potem jako „NN osobnik o imieniu Piotr lub Bogdan”¹. Był nim Bogdan Borusewicz – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego związany z grupą opozycyjnie nastawionej młodzieży zorganizowanej wokół Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku².

Borusewicz wspominał, że jego pierwszy pobyt w Radomiu był zupełnie bezowocny; nie udało mu się nawet ustalić adresów potencjalnych odbiorców pomocy. Dlatego też wybierając się kilka dni później w kolejną podróż, miał już ułożony zupełnie inny plan działania. Prosto z dworca udał się mianowicie na... cmentarz, bo w jednej z gazet przeczytał, że w czasie walk ulicznych w Radomiu zginęły dwie osoby. Tam odnalazł dwa świeżo usypane kopczyki, ale bez żadnych napisów. Zainterygowany udał się do zarządcy nekropolii i zaczął wypytywać, czy nie są to nagrobki ofiar wydarzeń. Zarządca najpierw zaniemówił, a potem zażądał dowodu osobistego. „Myślałem, że zaraz zadzwoni na milicję – relacjonował Borusewicz. – Oświadczyłem mu wówczas, że jeśli to zrobi, będzie odpowiedzialny za to, że rodziny ofiar nie otrzymają pomocy. Wiedziałem, że po tych słowach się załamał [...]. Podał mi adres swojej znajomej, której syn siedział. Pojechałem, wręczyłem pieniądze, poprosiłem o inne adresy, ale matka uwięzionego ich nie знаła. Obiecała jednak, że się dowie. Wróciłem do Gdańska, ale był już punkt zaczepienia”³.

Jak się szybko okazało, inicjatywa Borusewicza i jego środowiska politycznego nie była jedyną akcją pomocową dla represjonowanych mieszkańców Radomia. W drugiej połowie sierpnia do miasta zaczęli docierać wysłannicy opozycyjnie ukierunkowanych środowisk inteligenckich z Warszawy, które jednoczyły sprzeciw wobec łamania podstawowych praw obywatelskich po robotniczym buncie w czerwcu 1976 r.

¹ AIPN Ra, 05/226, t. 5, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Książę”, 23 XI 1977 r., k. 170.

² J. Skórzyński, *Sila...*, s. 110.

³ E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 85–86.

Historia tych środowisk i ich inicjatyw opozycyjnych była już po wielokroć opisywana⁴ i nie ma potrzeby odtwarzania jej w niniejszej pracy *in corpore*. Należy jednak zauważyć, że niezwykle ważnym doświadczeniem dla opozycjonistów stały się kontakty z represjonowanymi robotnikami Ursusa, do których doszło po raz pierwszy 16 i 17 lipca 1976 r. na korytarzu warszawskiego sądu na Lesznie, gdzie odbywał się proces osób oskarżonych o wykolejenie lokomotywy⁵. Jak zauważa Jan Skórzyński, „z rozmów z robotniczymi rodzinami wyłaniał się obraz zaszczytanych, pozbawionych wszelkiej nadziei ludzi, dla których wyroki na mężów i ojców oznaczały pozbawienie środków do życia. Stawało się jasne, że aby im pomóc, potrzeba będzie czegoś więcej niż werbalne gesty solidarności”⁶.

Młodzi opozycjoniści jeszcze w lipcu 1976 r. uruchomili system pomocy dla represjonowanych. Był on bardzo rozbudowany i obejmował zarówno wypłatę świadczeń o charakterze materialnym, jak i dokumentowanie faktów represji, informowanie o nich opinii publicznej (co zaowocowało tzw. memoriałem Wujca, w którym po raz pierwszy pojawiły się informacje o „ścieżkach zdrowia”) oraz pomoc prawną, świadczoną przez takich adwokatów, jak Władysław Siła-Nowicki, Aniela Steinsbergowa czy Jan Olszewski – bardzo często o opozycyjnej przeszłości, znakomicie zorientowanych w realiach PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości i co najważniejsze, gotowych ryzykować kariery zawodowe w imię obrony elementarnych zasad swojej profesji.

Doświadczenia te bardzo szybko zainspirowały opozycjonistów do rozszerzenia akcji pomocowej o Radom, gdzie skala represji była znacznie większa niż w Ursusie. Z relacji Piotra Naimskiego wynika, że pierwszy ślad radomski dostarczył „warszawiakom” jeden z objętych pomocą robotników Ursusa, który „siedział w areszcie z kimś z Radomia, zapamiętał jego nazwisko oraz adres”⁸. Wkrótce potem do Radomia pojechali Mirosław Chojecki, pracownik Instytutu Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą i uczestnik wydarzeń na Politechnice Warszawskiej w marcu 1968 r.⁹, oraz były żołnierz WiN Bogumił Studziński, skazany w 1951 r. na dziesięć lat więzienia, członek Klubu Inteligencji Katolickiej¹⁰. Szybko dołączył do nich Andrzej

⁴ Z najważniejszych pozycji wymieńmy: A. Friszke, *Opozycja...*; *idem*, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza „Solidarności”*, Kraków 2011; J. Skórzyński, *Sila...*; A. Friszke, A. Paczkowski, *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008; A. Friszke, *Jan Józef Lipski – jeden z przywódców KOR* [w:] *Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku*, red. K. Rokicki, Warszawa 2012; J.J. Lipski, *KOR... Zestaw materiałów dokumentów z dziejów KOR* zawiera publikacja *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...* Obszerna bibliografia publikacji związanych z KOR: J. Skórzyński, *Sila...*, s. 566–577.

⁵ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 102; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 397–398. Oskarżeni w tym procesie robotnicy zostali skazani na kary od trzech do pięciu lat pozbawienia wolności. W grudniu 1976 r. przed sądem stanęli Marek Majewski, Jan Malkiewicz i Adam Żukowski oskarżeni o rozkręcenie torów kolejowych w Ursusie (art. 220 kk). Proces przyniósł wyroki sięgające trzech lat pozbawienia wolności. Por. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 652–658, 663.

⁶ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 103.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 109.

⁹ *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, Warszawa 2010, s. 79.

¹⁰ *Ibidem*, s. 439.

Rosner, asystent na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego¹¹. Tak rozpoczęło się stopniowe kształtowanie tzw. grupy radomskiej, przez którą według obliczeń Andrzeja Friszkego w kolejnych miesiącach przewinęło się co najmniej kilkadziesiąt osób¹².

Dnia 16 września 1976 r. młodzi opozycjoniści postanowili wzorem akcji ursuskiej objąć bezpośrednią obserwacją rozprawy sądowe w Radomiu. Na wokandzie Sądu Rejonowego znajdowały się tego dnia cztery sprawy „czerwcowe”: Leopolda Gierka, Jerzego Klisiewicza, Mariana Nogi oraz Marka Siedleckiego. W roli obserwatorów przybyli na nie Ludwik Dorn, Zofia Krajewska, Jan Tomasz Lipski, Antoni Macierewicz, Stanisław Puzyna i Zofia Winawer, a towarzyszył im mec. Władysław Siła-Nowicki, który otrzymał pełnomocnictwo do występowania w charakterze obrońcy w sprawie Siedleckiego, podpisane przez niego samego, prawdopodobnie tuż przed rozpoczęciem rozprawy¹³. Niezależnie od przybyczy z Warszawy w sądzie zjawił się też Bogdan Borusewicz, dla którego był to już trzeci pobyt w Radomiu, ale pierwszy w sądzie. Liczył, że uzyska tam informacje o kolejnych osobach represjonowanych i zaoferuje im pomoc finansową. Opozycjonista miał ze sobą miniaturowy magnetofon, którego chciał użyć do rejestrowania rozpraw¹⁴.

Ze sporządzonych w kolejnych dniach milicyjnych notatek służbowych wynika, że obecność młodych ludzi zwróciła uwagę zabezpieczających gmach sądu funkcjonariuszy MO dopiero ok. piętnastej. Obserwatorzy zostali wówczas zatrzymani (z wyjątkiem Borusewicza, któremu udało się ująć uwadze milicjantów¹⁵) i doprowadzeni do pokoju dla aresztantów na terenie sądu, skąd po upływie ok. dwudziestu minut funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KW MO w Radomiu odtransportowali ich do gmachu komendy. Zatrzymani mężczyźni byli w tym czasie skuci kajdankami¹⁶.

Służba Bezpieczeństwa utrzymywała potem, że do zatrzymania doszło, gdyż zachodziła potrzeba sprawdzenia informacji, według której młodzi opozycjoniści

¹¹ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 110.

¹² A. Friszke, *Opozycja...*, s. 53.

¹³ ASO, II kp 1377/76, Pełnomocnictwo Marka Siedleckiego dla Władysława Siły-Nowickiego, 16 IX 1976 r., k. 71.

¹⁴ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 85–87.

¹⁵ Radomska SB podejrzewała, że oprócz szóstki zatrzymanych opozycjonistów w sądzie mogli znajdować się inni obserwatorzy (świadczy o tym cytowana tu wielokrotnie *Informacja* z 17 IX 1976 r.), ale o Borusewiczu i jego aktywności w Radomiu dowiedziała się dopiero dwa miesiące później – 18 XI 1976 r. Informację tę przesłał do Radomia Wydział III Komendy Stołecznej MO. Por.: AIPN Ra, 05/226, t. 1, *Informacja*, 17 IX 1976 r., k. 120; *ibidem*, Notatka służbowa [płk. Edwarda Skowrona], 19 XI 1976 r., k. 185. Warto też dodać, że po opuszczeniu gmachu sądu Borusewicz udał się do znajomej rodziny jednego z represjonowanych i tam spotkał go Mirosław Chojecki, który dostał ten adres od Jana Józefa Lipskiego. Por.: E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 86–87; J. Skórzyński, *Sila...*, s. 112.

¹⁶ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 8 XI 1976 r., k. 26; *ibidem*, *Informacja*, 17 IX 1976 r., k. 119–121; *ibidem*, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego i kpt. R. Stępnia], 17 IX 1976 r., k. 116; *ibidem*, Oświadczenie [Ryszarda Jerzego Klisiewicza], 17 IX 1976 r., k. 122; *ibidem*, Notatka urzędowa [podpis nieczytelny], 25 IX 1976 r., k. 123; *ibidem*, Notatka służbowa [ppor. Wiesława Piątka], 30 IX 1976 r., k. 132. Z ostatniego dokumentu wynika, że konwojem dowodzili funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KW MO w Radomiu ppor. Wiesław Piątek oraz sierż. Bogdan Opolski. Zdaniem Piątka „w czasie konwojowania zatrzymane osoby nie kontaktowały się ze sobą, robiąc pojedyncze złośliwe, drwiące uwagi pod adresem milicji”.

posiadali przedmiot przypominający broń i nagrywali przebieg rozpraw¹⁷. O ile pierwsza z tych sugestii była fałszywa i wymyślona po to, by *post factum* uzasadnić bezprawne usunięcie z sądu obserwatorów i ich późniejsze represjonowanie, o tyle w drugiej tkwiło ziarno prawdy: Borusewicz rzeczywiście zrobił użytek ze swojego miniaturowego magnetofonu i zarejestrował przebieg jednej ze spraw¹⁸. Tyle że i w tym wypadku SB udokumentowała swoje podejrzenia w sposób budzący zasadnicze wątpliwości. Nagrywanie miał mianowicie zauważyć oczekujący na swoją rozprawę Jerzy Klisiewicz¹⁹ i powiedzieć o tym funkcjonariuszowi MO Wincentemu Kamińskiemu, który występował jako jedyny świadek oskarżenia w jego sprawie²⁰. Następnie opisał ów incydent w notatce, która sprawia wrażenie podyktowanej przez funkcjonariusza SB. Oto jej fragment: „Około godziny 15 podszedł do mnie mężczyzna wzrostu około 170 cm i zwrócił się do mnie słowami: »Czy mogę w czymś panu pomóc?«. Nie wiedziałem wówczas, o co mu chodziło, i odpowiedziałem słowami: »Nie – dziękuję«. On wówczas podał mi rękę i powiedział: »Gratuluję«. Odszedł wtedy ode mnie i udał się korytarzem w kierunku ubikacji. W czasie, kiedy rozpoczynała się rozprawa Nogi, mężczyzna ten wszedł do sali nr 5 wraz z innymi osobami. Domyśliłem się, że mężczyzna ten może być jakimś podejrzanym osobnikiem, który może nagrywać moją rozmowę na taśmę magnetofonową. Swoje spostrzeżenia i domysły przekazałem funkcjonariuszowi milicji Kamińskiemu, a on przedsięwziął dalsze czynności w tej sprawie”²¹. Czytając tę „relację”, trudno nie zadać sobie pytania, skąd Klisiewicz – dziewiętnastoletni uczeń szkoły zawodowej, który nigdy wcześniej nie był karany – mógł nabrać podejrzeń o nagrywanie go na taśmę magnetofonową przez zupełnie nieznanego mężczyznę, życzliwego mu na dodatek, i dlaczego podzielił się obawami z funkcjonariuszem, który swoimi zeznaniami doprowadził go na ławę oskarżonych. Jediną odpowiedzią wydaje się konkluzja, że treść oświadczenia została na oskarżonym wymuszona i zawiera informacje z innych, nieujawnionych przez SB źródeł, być może od pracowników sądu.

Po przewiezieniu zatrzymanych na komendę przeszukano ich, przy czym Dornowi i Macierewiczowi, którzy kwestionowali zasadność podejmowanych wobec nich czynności, funkcjonariusze SB opróżnili kieszenie osobiście. Puzyń rewidował por. Stanisław Kacperczyk z Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, Macierewicza – por. Włodzimierz Rosłaniec z Wydziału III SB KW MO, Lipskiego – por. Tadeusz Sobczyk z Wydziału Śledczego SB KW MO, natomiast Winawer i Krajewską – pracownica Wydziału Kryminalnego KW MO Halina Zdziech²². Wśród zarekwirowanych przedmiotów uwagę funkcjonariuszy zwróciły odebrane Winawer no-

¹⁷ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja, 17 IX 1976 r., k. 119–121.

¹⁸ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 86.

¹⁹ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja, 17 IX 1976 r., k. 119–121; *ibidem*, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego i kpt. R. Stępnia], 17 IX 1976 r., k. 116.

²⁰ Jerzy Klisiewicz był jednym z oskarżonych w sprawach z art. 275, par. 1 i 2 kk. Zarówno w czasie postępowania przygotowawczego, jak i podczas rozprawy nie przyznał się do winy. Por. ASO, II kp 1381/76, Akt oskarżenia, 9 VIII 1976 r., k. 44–45.

²¹ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Oświadczenie [Ryszarda Jerzego Klisiewicza], 17 IX 1976 r., k. 122.

²² *Ibidem*, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego i kpt. R. Stępnia], 17 IX 1976 r., k. 118.

tatki wskazujące na jej kontakty z Jackiem Kuroniem²³ oraz kasetą magnetofonową znalezioną przy Lipskim²⁴, którą jeszcze w gmachu sądu przekazał mu Borusewicz²⁵. Co ciekawe, początkowo esbecy nie mogli poznać zawartości kasety z powodu – zacytujmy fragment stosownej notatki służbowej – „braku odpowiednich urządzeń”²⁶.

Po zakończeniu rewizji obserwatorów usiłowano poddać nieformalnym przesłuchaniom. Dowodzący operacją mjr Kazimierz Rojewski i kpt. R. Stępień zarządzili, by każdy z nich trafił do oddzielnego pokoju i tam był indagowany przynajmniej przez dwóch funkcjonariuszy²⁷. Do rozmów wydelegowano cały personel Wydziału Śledczego: por. Wiesława Halickiego, por. Stanisława Kacperczyka, por. Zdzisława Pająka i por. Tadeusza Sobczyka, a także: st. kpr. Marka Cywkę, por. Wiesława Moska, por. Włodzimierza Rosłańca, ppor. Tomasza Stańczaka i ppor. Edwarda Wołoszyna z Wydziału III SB KW MO; ppor. Kazimierza Kaczora, ppor. Tadeusza Praska i kpt. Stanisława Zarzyckiego z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO oraz sierż. Bogdana Opolskiego i ppor. Wiesława Piątka z Wydziału Kryminalnego KW MO – w sumie czternaście osób²⁸.

Rozmowy trwały do drugiej w nocy, co – jak słusznie zauważa Jan Józef Lipski – urągało przepisom procedury karnej²⁹. Zakończyły się dla SB zupełnym fiaskiem, ponieważ wszyscy zatrzymani odmówili składania jakichkolwiek wyjaśnień, a nawet „odpowiedzi na zadawane pytania”³⁰. Nie pomogła nawet zaproponowana przez Rojewskiego i Stępnia zmiana taktyki prowadzenia przesłuchań poprzez podmienianie prowadzących rozmowy funkcjonariuszy³¹. Przesłuchujący Zofię Winawer ppor. Piątek stwierdził: „[...] nie ustaliłem oraz nie otrzymałem odpowiedzi na żadne pytanie, ponieważ ta [Winawer] kategorycznie odmówiła udzielenia odpowiedzi na temat swojej osoby, natomiast chętnie podejmowała rozmowę luźną, niezwiązaną z jej po- bytem w Radomiu”³².

Niestety, w jednym przypadku funkcjonariusze zdecydowali się na pobicie przesłuchiwanego. Ofiarą tego bezprawnego działania padł Ludwik Dorn, którego przesłuchujący chwycił za szyję i dusił po bezskutecznej próbie namówienia do

²³ *Ibidem*, Informacja, 17 IX 1976 r., k. 120. Co ciekawe, w protokole przeszukania Zofii Winawer sporządzonym po jej zatrzymaniu znajduje się tylko adnotacja: „[...] nie znaleziono przedmiotów mających związek z przestępstwem”. Por. AIPN Ra, 04/248, t. 1, Protokół przeszukania osoby [Zofii Winawer], 16 IX 1976 r., k. 6.

²⁴ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja, 17 IX 1976 r., k. 120; AIPN Ra, 04/248, t. 1, Protokół przeszukania osoby [Jana Lipskiego], 16 IX 1976 r., k. 4.

²⁵ Borusewicz znalazł Lipskiego z czasów wspólnej akcji w obronie studenta KUL Jacka Smykały. Kasetę przekazał mu, gdyż „gdyż „nie wolno zauważyć, że nagrywam, i jeśli zabiorą mi magnetofon, stracę taśmę”. Por. E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 86.

²⁶ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja, 17 IX 1976 r., k. 120. Ostatecznie SB poznała zawartość taśmy, ale nie potrafiła określić, jakiej rozprawy dotyczyła. Por. *ibidem*, Meldunek operacyjny, 8 XI 1976 r., k. 26.

²⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego i kpt. R. Stępnia], 17 IX 1976 r., k. 117.

²⁸ *Ibidem*, k. 116–117.

²⁹ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 76.

³⁰ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego i kpt. R. Stępnia], 17 IX 1976 r., k. 117.

³¹ *Ibidem*.

³² AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa [ppor. Wiesława Piątka], 30 IX 1976 r., k. 132.

rozmowy³³, a potem jeszcze zelżył antysemickimi wyzwiskami³⁴. Dokładny opis tego incydentu zawiera skarga, którą Dorn skierował 23 września 1976 r. do Prokuratury Generalnej³⁵.

„Ponieważ na moje pytanie, w jakiej sprawie i w jakim charakterze mam być przesłuchiwany, nie udzielono mi odpowiedzi, odmówiłem składania zeznań. Przesłuchiwało mnie dwóch funkcjonariuszy w cywilu – jeden z nich nazywał się Tadeusz Prasek, nazwiska drugiego nie znam. Pytali o materiały wybuchowe i pistolet, oświadczyli, że zmuszą mnie do powiedzenia, gdzie się te przedmioty znajdują. Były to pytania absurdalne, gdyż oczywiste było, że nie mamy nic wspólnego z żadną bronią ani materiałami wybuchowymi.

Przesłuchujący zachowywali się wobec mnie agresywnie, od pierwszej chwili zwracali się do mnie *per* »ty« i ubliżali mi. Używali wobec mnie zwrotów: »ty kurwo, ty pierdolony«. W pewnym momencie padło zdanie: »Zalały nasz kraj Żydki, Mośki« – ponieważ jestem pochodzenia żydowskiego, widoczna była intencja obrażenia mnie wypowiedzią antysemicką [...]. Funkcjonariusze [...] grozili mi »obcięciem brody razem z uszami« i biciem, »abym gadał«. Wreszcie funkcjonariusz nazwiskiem Prasek kazał mi stanąć po[d] ścianą i pięścią wymierzył kilka uderzeń w żebra. Drugi funkcjonariusz, którego nazwiska nie znam, rzucił się na mnie i zaczął dusić. Przedtem ten sam funkcjonariusz szarpał mnie za brodę i za uszy [...]. Kiedy wypuszczono mnie około godziny dwudziestej trzeciej, miałem na szyi czerwoną plamę – ślady duszenia. [Moi koledzy] zauważyli również, że mam trudności w oddychaniu z powodu bólu w żebrach³⁶.

Młodzi opozycjoniści ponownie pojawili się w radomskim sądzie 23 września. Byli to Macierewicz, Dorn oraz dwoje studentów Uniwersytetu Warszawskiego: Grażyna Jaglarska i Marek Tomczyk. Bez przeszkód dostali się na sprawy Leszka Kajdana oraz Jacka Czerniawskiego i zaczęli sporządzać notatki z ich przebiegu. Identycznie jak tydzień wcześniej SB zareagowała represjami. Cała czwórka została zatrzymana i po przewiezieniu na komendę poddana próbie nieformalnego przesłuchania, podczas którego pobito Dorna i Tomczyka, prawdopodobnie z powodu znalezienia przy nich notatek. Funkcjonariusze szczególnie znęcali się nad Dornem, bijąc go pałką po piętach³⁷. Mimo szykan wszyscy zatrzymani odmówili składania jakichkolwiek wyjaśnień³⁸.

³³ AIPN Ra, 04/248, t. 1, Notatka [ppor. Tadeusza Praska] z rozpytania Ludwika Dorna zatrzymanego w budynku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, 16 IX 1976 r., k. 10.

³⁴ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 76.

³⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 2, Skarga [Ludwika Dorna] na bezprawne zatrzymanie, pobicie i brutalne potraktowanie w Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Radomiu, 21 IX 1976 r., k. 237–239.

³⁶ Rozszerzoną wersję tego opisu zawiera doniesienie złożone przez Ludwika Dorna 12 XI 1976 r. w Prokuraturze Rejonowej dla dzielnicy Warszawa-Śródmieście. AIPN Ra, 04/248, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 12 XI 1976 r., k. 49–57.

³⁷ *Ibidem*, k. 57–60. W cytowanym doniesieniu Dorn stwierdza, że szczególnie znęcał się nad nim funkcjonariusz z rudą brodą o nazwisku Łukasik, zaznaczając jednak: „[...] niewykluczone, że myłę się co do niego, bowiem mogłem go dokładnie nie zapamiętać”.

³⁸ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek [plk. Mariana Mozgawy do dyżurnego gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie], 23 IX 1976 r., k. 124–125.

Incydenty z 16 i 23 września były pierwszymi tak poważnymi uderzeniami w środowiska opozycyjne po czerwcowym proteście robotniczym i świadczyły, że SB zmierzają do totalnej konfrontacji w batalii, którą Jan Józef Lipski nazwał „walką o prawa do uczestniczenia obserwatorów jako publiczności w procesach sądzonych robotników radomskich” – jedną z najistotniejszych w strategii środowisk opozycyjnych³⁹. Ponieważ należało się spodziewać kolejnych szykan, wymogiem chwili stawało się „utworzenie komitetu czy stowarzyszenia, który grupując osoby o dużym autorytecie, koordynowałby akcję pomocy, a równocześnie pełnił rolę parasola ochronnego nad młodymi opozycjonistami”⁴⁰. Tym parasolem stał się Komitet Obrony Robotników powołany 22 września 1976 r. na spotkaniu w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej w Warszawie.

W upublicznonym dzień później *Apelu do społeczeństwa i władz PRL* KOR określił cel swojego działania jako niesienie pomocy ofiarom represji. Miało to być wsparcie finansowe, medyczne i – najistotniejsze z naszego punktu widzenia – prawne. Autorzy apelu pisali: „W Ursusie, Radomiu i innych miastach bito, kopano i masowo aresztowano demonstrantów. [...] Sądów wydawały orzeczenia bez materiału dowodowego, z pracy wyrzucano, naruszając przepisy kodeksu pracy. Nie cofnięto się przed wymuszaniem siłą zeznań. [...] Ofiary obecnych represji nie mogą liczyć na żadną pomoc i obronę ze strony instytucji do tego powołanych, np. związków zawodowych, których rola jest żałosna. Pomocy odmawiają też agendy opieki społecznej, w tej sytuacji rolę tę musi wziąć na siebie społeczeństwo, w interesie którego wystąpili przesładowani. Społeczeństwo bowiem nie ma innych metod obrony przed bezprawiem jak solidarność i wzajemna pomoc”. Apel kończyły żądania: uchwalenia amnestii dla skazanych i aresztowanych oraz przywrócenia wszystkim represjonowanym pracy, a także wezwanie, by społeczeństwo poparło te postulaty⁴¹.

Powstania KOR dla opisywanej historii procesów radomskich nie sposób przecenić. Komitet deklarował przecież nie tylko symboliczne poparcie dla ofiar represji, co było tradycją ruchów opozycyjnych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, ale i zinstytucjonalizowaną pomoc, która dawała szansę na ucywilizowanie przynajmniej części procedur sądowych, a tym samym bardziej sprawiedliwe wyroki. Mówiąc wprost, los bitych i szykanowanych ludzi nie zależał już odtąd wyłącznie od scenariuszy pisanych w partyjnych gabinetach w Warszawie i z reguły gorliwie realizowanych na salach sądowych w Radomiu, ale też od osób, które gotowe były twardo egzekwować istniejące nawet w PRL-owskim systemie politycznym gwarancje praw i wolności obywatelskich. Był to przełom, o czym władze miały się szybko przekonać.

Przechodząc do opisu działań pomocowych, podejmowanych w Radomiu już formalnie pod szyldem KOR, warto podać kilka danych podsumowujących stan orzecznictwa sądowego w sprawach wytaczanych robotnikom. Wskazują one na

³⁹ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 173.

⁴⁰ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 113.

⁴¹ *Apel do społeczeństwa i władz PRL* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 30–31.

skaleę wyzwania, przed jakimi stanęli ludzie tworzący komitet. Analizie poddają tylko sprawy Sądu Rejonowego w Radomiu, bowiem informacje o niezwykle restrykcyjnym orzecznictwie Sądu Wojewódzkiego znajdują się w poprzednich rozdziałach pracy.

Z zebranych przez mnie informacji wynika, że do 16 września 1976 r. Sąd Rejonowy w Radomiu zdążył rozpatrzyć 107 spraw karnych dotyczących 147 oskarżonych. Tylko 2 z nich uniewinniono, a aż 145 uznano za winnych zarzucanych im czynów:

- 51 osób otrzymało kary bezwzględnego pozbawienia wolności w wymiarze do 4 lat oraz grzywny w wysokości do 15 tys. zł;
- 53 osoby – kary pozbawienia wolności w zawieszeniu, grzywnę (ew. nawiązkę) i karę dodatkową dwudziestu godzin pracy na cele społeczne;
- 29 osób – kary pozbawienia wolności w zawieszeniu i grzywnę (ew. nawiązkę), bez kary dodatkowej;
- 12 osób – inne kary, takie jak ograniczenie wolności czy areszt.

Kolejna ze statystyk dotyczy relacji między końcowymi wnioskami składanymi przez strony a wysokością orzeczonych kar. W zbadanych przez mnie sprawach:

- w 40 przypadkach zasądzone były kary identyczne jak we wniosku prokuratury;
- w 16 przypadkach były od nich surowsze;
- w 80 przypadkach – łagodniejsze, z tym że z reguły tylko nieznacznie (do wyjątków należały np. sytuacje, gdy wbrew wnioskowi prokuratury sąd decydował się na warunkowe zawieszenie kary);
- w 9 przypadkach – inne niż we wniosku prokuratora, niedające się zakwalifikować według kryteriów zaproponowanych powyżej (sprawy, w których sąd orzekł karę bezwzględnego pozbawienia wolności, choć prokuratura domagała się wyroku w zawieszeniu, ale równocześnie wymierzył niższą grzywnę niż we wniosku prokuratora).

Podsumowując, należy uznać, że w omawianym okresie linia orzecznicza Sądu Rejonowego w Radomiu pozostawała wciąż bardzo restrykcyjna i w niewielkim tylko stopniu niezależna od dyrektyw, którymi kierowała się prokuratura. Orzekane kary były wprawdzie łagodniejsze niż podczas procesów przed Sądem Wojewódzkim (niekiedy znacznie), ale też Sąd Rejonowy rozpatrywał sprawy o znacznie mniejszym ciężarze gatunkowym. Przeważały wśród nich postępowania o charakterze czysto kryminalnym, najczęściej o kradzież, i to mienia o wartości rzadko przekraczającej kilkaset złotych. Sami sędziowie nazywali te procesy „drobnicą”, co nie przeszkadzało im wydawać wyroki sięgające, jak już wspomniano, nawet czterech lat pozbawienia wolności.

Podsumowaniem ówczesnych realiów procesowych niech będzie informacja, że spośród 145 osób skazanych przez Sąd Rejonowy zaledwie 53 odwołały się do wyższej instancji. Nie dysponuję podobnymi statystykami z innych kategorii spraw niż „czerwcowe”, ale chyba nie będzie daleki od prawdy wniosek, że tak niski procent złożonych rewizji wynikał z atmosfery panującej na salach sądowych i z przekonania, że sąd w Radomiu to ostatnie miejsce, gdzie warto podejmować batalię o sprawiedliwy wyrok. Jeżeli więc KOR miał gdzieś wysyłać swoich prawników, to przede wszystkim tam.

Oczywiście przytaczając te dane, należy pamiętać, że utworzenie komitetu i rozpoczęcie przez środowiska opozycyjne tzw. akcji radomskiej nastąpiło w momencie, gdy władze realizowały sygnalizowane wcześniej przedsięwzięcia amnestyjne. Spośród 178 osób tymczasowo aresztowanych w Radomiu po 25 czerwca na wolności było już 89. We wrześniu Prokuratura Generalna „negocjowała” z władzami partyjnymi sytuację procesową kolejnych 42 i wiele wskazuje na to, że przynajmniej część z nich opuściłaby zakłady karne także bez inicjatyw opozycyjnych, tak jak na początku sierpnia 1976 r.⁴²

Uwagi te nie mogą jednak przesłaniać faktu, że rozwiązanie problemu osób represjonowanych przez sądy wciąż było dalekie od finału oczekiwanego przez rodziny skazanych i opozycyjnie nastawioną część polskiego społeczeństwa. Na procesy, ewentualnie na wyroki w swoich sprawach oczekiwało kolejnych 49 podejrzanych, w większości tymczasowo aresztowanych, a władze wciąż uważały, że w więzieniach należy pozostawić 97 osób skazanych we wcześniejszych procesach, w tym 76 z Radomia, określanych jako „pasożyty, sprawcy rabunków, podpaleń i atakujący funkcjonariuszy MO”. Co równie istotne, według oficjalnych statystyk przedstawionych przez Prokuraturę Generalną 15 września 1976 r. w zakładach karnych przebywało nadal 155 osób, w tym 118 osób z Radomia (1 do dyspozycji prokuratury, 99 do dyspozycji sądu i 18 ukaranych przez kolegia)⁴³. Nie można wreszcie zapominać, że zbliżała się seria rozpraw rewizyjnych przed Sądem Najwyższym, decydująca nie tylko o sytuacji osobistej poszczególnych oskarżonych, ale i o ocenach prawnych, którymi w przyszłości miały kierować się sądy w sprawach o podtekście politycznym, zwłaszcza tych kwalifikowanych w oparciu o art. 275 kk. Batalia o cywilizowany kształt tych ocen, wykluczający stosowanie zasad odpowiedzialności zbiorowej, wymagała już najwyższych kwalifikacji prawniczych.

Tak wyglądały realia, z którymi w kolejnych miesiącach mieli się zmierzyć członkowie i współpracownicy KOR zaangażowani w akcję radomską. Warto o nich pamiętać, opisując początki działań komitetu w Radomiu i towarzyszący mu kontekst polityczny.

Akcja radomska od początku zaabsorbowała znaczącą część aktywności komitetu. Tak jak zapowiadał *Apel*, koncentrowała się na inicjatywach o charakterze pomocowym i informacyjnym, podejmowanych według reguł wypracowanych wcześniej w Ursusie i częściowo w Radomiu. W niniejszej pracy skupię się na jej segmencie prawnym, który obejmował obserwację procesów karnych i pomoc świadczoną przez współpracujących z KOR prawników. Dane o innych przedsięwzięciach komitetu, np. pomocy finansowej, można bez trudu znaleźć w istniejących opracowaniach⁴⁴.

Pierwszy po formalnym ukonstytuowaniu się KOR wyjazd obserwatorów do Radomia (i trzeci w ogóle) miał miejsce 1 października 1976 r. Uczestniczący w nim Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski i Jan Tomasz Lipski dostali się na rozprawy Leopolda Gierka i Mariana Nogi, po zakończeniu których zostali zatrzymani. Z akt

⁴² AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Notatka dotycząca sprawców zająć czerwcowych oraz propozycji co do dalszego toku postępowania, 15 IX 1976 r., k. 97–98.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 167–235; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 403–404.

IPN wynika, że stało się to na skutek donosu tajnego współpracownika zarejestrowanego w kartotekach SB jako kontakt operacyjny „H”⁴⁵. Zgodnie z regułami obowiązującymi w KW MO w Radomiu usiłowano ich poddać nieformalnemu przesłuchaniu, jednak bezskutecznie. Zagrożono im też, że każdy następny przyjazd do Radomia zakończy się aresztowaniem⁴⁶. Przy Janie Józefie Lipskim znaleziono przepisany na maszynie „Komunikat” nr 1 KOR, który tak bardzo zaintrygował funkcjonariuszy z Radomia, że obserwatorów zwolniono dopiero nazajutrz, po konsultacjach z Departamentem III MSW⁴⁷. Obszerną informację o zatrzymaniu opozycjonistów przesłano I sekretarzowi KW PZPR w Radomiu Januszowi Prokopiakowi⁴⁸.

Warto zauważyć, że wśród obserwatorów wysłanych do Radomia 1 października po raz pierwszy zabrakło Ludwika Dorna. Według Jana Józefa Lipskiego była to decyzja komitetu podyktowana obawą o zdrowie, a nawet życie młodego opozycjonisty, który z racji żydowskiego pochodzenia stał się obiektem szczególnie brutalnych szykan ze strony radomskich esbeków⁴⁹. Z właściwym sobie dystansem Dorn wspominał później: „Jan Józef Lipski napisał w historii KOR-u, że mi dalszych wyjazdów zabroniono. To nie do końca jest prawda. Moi starsi koledzy powiedzieli: »Słuchaj, ojczyzna wzywa cię do innych zadań«. Zawsze uważałem, że porządek musi być i że ktoś musi dowodzić. Strzeliłem obcasami i zabrałem się do innej roboty. Wtedy [...] nie było jeszcze powielaczy, zabrałem się więc za przepisywanie komunikatów KOR-u i zbieranie pieniędzy wśród studentów”⁵⁰.

Problem był jednak poważny i na kolejne wyjazdy do sądu w Radomiu coraz częściej starano się wysłać osoby o znanych nazwiskach, które niekoniecznie musiały robić wrażenie na szeregowych milicjantach z radomskiej komendy, ale na części ich przełożonych – już tak. 7 października 1976 r. na rozprawach zjawili się więc poza Macierewiczem także Antoni Pajdak i Wacław Zawadzki⁵¹, a na kolejnych w następnych dniach – Halina Mikołajska, jedna z najwybitniejszych polskich aktorek, żona pisarza Mariana Brandysa⁵². Być może dlatego obserwacje procesów w dniach 11, 15 i 20 października 1976 r. nie zakończyły się jak wcześniej zatrzymaniami. 26 października 1976 r. esbecy pozwolili sobie jednak na inną szykanę, mianowicie wypuszczenie powietrza z opon w samochodzie, którym Mikołajska przyjechała do Radomia wraz z Aldoną Jawłowską, Anką Kowalską i Jackiem Kuroniem⁵³.

⁴⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 8 XI 1976 r., k. 27; *ibidem*, Informacja [do wiadomości I sekretarza KW PZPR w Radomiu], 5 X 1976 r., k. 133; J. Skórzyński, *Sila...*, s. 152.

⁴⁶ *Komunikat nr 2. Represje za udział w jawnych rozprawach sądowych* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 39.

⁴⁷ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja [do wiadomości I sekretarza KW PZPR w Radomiu], 5 X 1976 r., k. 133. Zarekwirowany egzemplarz odesłano do Komendy Stołecznej MO w Warszawie celem, jak to ujęto, prowadzenia „dalszych czynności”.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 173.

⁵⁰ J. Kurski, *Walili mnie pałą po piętach. Wspomina Ludwik Dorn, współpracownik KOR-u, dziś szef MSWiA*, „Gazeta Wyborcza” (online), <http://wyborcza.pl/1,120013,3627903.html>, dostęp: 1 IX 2012 r.

⁵¹ *Komunikat nr 2. Represje...*, s. 39.

⁵² J. Skórzyński, *Sila...*, s. 152–153.

⁵³ *Ibidem*. Zob. też *Komunikat nr 3. Zastraszanie osób uczestniczących w jawnych procesach sądowych* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 44.

W zupełnie inne, zaskakujące także dla obserwatorów wydarzenia obfitował wyjazd do Radomia w dniu 25 października. Na odbywające się tego dnia rozprawy przybyli do Sądu Rejonowego Irena Byrska, Krzysztof Gan i Sergiusz Kowalski⁵⁴. Opozycjoniści podeszli pod jedną z sal, chcąc zasięgnąć informacji, czy odbywają się w niej sprawy związane z wydarzeniami czerwcowymi. Mieli pecha, bo ich rozmówcą okazał się zabezpieczający gmach sądu funkcjonariusz MO w cywilu ppor. T. Piasecki, który odpowiedział twierdząco, choć w rzeczywistości sądzono tam zwykłych kryminalistów. „Wyczynem” tym funkcjonariusz pochwalił się potem swoim przełożonym w specjalnie przygotowanej notatce służbowej⁵⁵. Po jakimś czasie obserwatorzy zorientowali się w pomyłce i trafili na proces wytoczony oskarżonemu o kradzież w czasie demonstracji dwóch butelek wina o wartości 60 zł i już wcześniej skazanemu za ten czyn w trybie przyspieszonym na karę trzech miesięcy aresztu i 2 tys. zł grzywny⁵⁶. Kowalski przystąpił do sporządzania notatek ze sprawy, co zauważyła przewodnicząca składu orzekającego sędzia Dobrowolska i wyprosiła go z sali. Ok. 15.20, już poza gmachem sądu, całą trójkę usiłowali wylegitymować funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO sierż. Tokarczyk i kpr. Skiżyński. Okazało się to jednak niemożliwe z powodu „grupujących się przechodniów”⁵⁷. Ostatecznie Kowalskiego, Byrską i Gana przewieziono do komendy przy ul. Kilińskiego. Po odebraniu im zapisków, a także innych „podejrzanych” dokumentów (w tym „Komunikatu” nr 2 KOR)⁵⁸ zwolniono ich dokładnie o 16.03⁵⁹. Puentę do tej historii dopisał sam sąd, umarzając sprawę wspomnianego „demonstranta”, czego domagał się nie tylko obrońca, ale i prokurator Andrzej Piękoś (!)⁶⁰. Sprawa była więc oczywistym nieporozumieniem i można tylko zapytać, co spowodowało, że do sądu trafił tak ewidentny bubel prawny, jak ów akt oskarżenia⁶¹.

Kolejne dni przyniosły następne przyjazdy obserwatorów. Miały one miejsce m.in. 26 i 29 października oraz 5 i 12 listopada 1976 r.⁶² Powoli więc obecność „komandosów” – jak funkcjonariusze SB nazywali przybyszy z Warszawy – stawała się stałym elementem radomskiego pejzażu procesowego. Oczywiście fakt ten nie mógł

⁵⁴ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek [płk. Mariana Mozgawy], 25 X 1976 r., k. 146; *Komunikat nr 3. Zastraszanie...*, s. 44.

⁵⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa [ppor. T. Piaseckiego], 25 X 1976 r., k. 148.

⁵⁶ ASO, II kp 1260/76, Akt oskarżenia, 23 VII 1976 r., k. 22–24; ASO, II kp 984/76, Wyrok, 27 VI 1976 r., k. 8.

⁵⁷ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek [płk. Mariana Mozgawy], 25 X 1976 r., k. 146–147.

⁵⁸ Według SB obserwatorzy mieli przy sobie także szkic wnętrza budynku sądu. *Ibidem*, Notatka służbowa [szer. Kazimierza Sobola], 26 X 1976 r., k. 150–151.

⁵⁹ *Ibidem*, Meldunek [płk. Mariana Mozgawy], 25 X 1976 r., k. 146–147.

⁶⁰ ASO, II kp 1260/76, Wyrok, 25 X 1976 r., k. 71; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 25 X 1976 r., k. 70.

⁶¹ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 23 VII 1976 r., k. 22–24.

⁶² AIPN Ra, 05/226, t. 1, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji za grupą „Komandosów” w dniu 26 X 1976 r. w godz. 12.00–14.00, k. 152; *ibidem*, Notatka służbowa dot. pobytu w Sądzie Rejonowym w Radomiu, 29 X 1976 r., k. 154; *ibidem*, Notatka służbowa dot. pobytu w Sądzie Rejonowym w Radomiu, 5 XI 1976 r., k. 156; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 XI 1976 r., k. 50; *ibidem*, Notatka służbowa [sierż. A. Olszówki], 12 XI 1976 r., k. 171. W charakterze obserwatorów na rozprawy te przybyli: Wojciech Arkuszewski, Krzysztof Bobiński, Mirosław Chojewski, Andrzej Drawicz, Jerzy Jurkiewicz, Anka Kowalska, Halina Mikołajska, Adam Pomorski, Ryszard Rubinsztajn, Andrzej Seweryn, Eugenia Siemaszkiewicz, Barbara Toruńczyk. *Komunikat nr 4. Procesy radomskie* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 53–55.

ujść uwadze personelu sądu, o czym świadczy choćby odnotowana już reakcja sędzi Dobrowolskiej. Ale nie tylko ona czuła się zagrożona obecnością wysłanników komitetu, którzy okazywali się bystrymi obserwatorami wydarzeń na salach sądowych, na dodatek łatwo nawiązującymi kontakt z rodzinami oskarżonych i co więcej – dysponującymi możliwością rozpowszechniania swoich spostrzeżeń i informacji za sprawą wydawanych przez KOR „Informatorów”. 5 listopada 1976 r. funkcjonariusz Piasecki poinformował przełożonych o rozmowie, którą przeprowadził z wiceprezesem Sądu Rejonowego w Radomiu sędzią „Oziębłym” (właśc. Jackiem Oziębłą): „Dowiedziałem się, że został on opisany w prasie zachodniej i to również była prawdopodobnie inicjatywa adwokata Siła-Nowickiego, bowiem bronił on oskarżonego Jastrzębskiego, a przewodniczył posiedzeniu właśnie wiceprezes Oziębło”⁶³. Inny funkcjonariusz, szer. Jerzy Wójtowicz, referent w Wydziale Kryminalnym KW MO w Radomiu, informował o rozmowie z nieujawnionym ławnikiem, który tego samego dnia, tj. 5 listopada, rozpoznał na sali rozpraw aktorkę „Mikołajewską”, czyli Halinę Mikołajską⁶⁴.

W tych niezwykle gorących dla radomskiego sądu dniach zdarzały się też epizody humorystyczne. Według SB 3 listopada 1976 r. z funkcjonariuszem MO por. Wiesławem Soleckim skontaktował się prezes sądu Włodzimierz Frania i poinformował go, że w budynku znajduje się ktoś z kamerą filmową. „Poszedłem korytarzem – relacjonował potem milicjant – i na II piętrze przy balustradzie zobaczyłem mężczyznę trzymającego w ręku lampę błyskową. Niżej na trójnogu ustawiony był aparat fotograficzny obiektywem ustawiony na okno. Mężczyznę tego odwołałem na bok i po okazaniu swojej legitymacji – zażądałem dokumentów. Okazał on swój dowód osobisty na nazwisko Marek Kostrzewski, a ponadto zezwolenie na dokonywanie zdjęć obiektów zabytkowych. Zezwolenie to wydało Ministerstwo Kultury Biuro Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Zezwolenie to było ważne do dnia 31 grudnia 1977 r. Okazał mi także wykaz obiektów, które miał sfotografować, i w nim wymieniony był budynek Sądu w Radomiu przy ul. Nowotki. Zezwolenie wydane było na nazwisko mgr Marek Kostrzewski. W międzyczasie podszedł do nas sędzia ob. Frania i jeszcze jeden mężczyzna. Dali oni polecenie Kostrzewskiemu, aby opuścił gmach sądu, co ten uczynił”⁶⁵.

Incydent był humorystyczny, ale dowodził też, jak napięta i schizofreniczna atmosfera panowała w radomskim sądzie, którego personel z najwyższym trudem oswajał się z obecnością niezależnych obserwatorów, nawet jeśli ich aktywność nie naruszała przepisów prawa.

Równie istotną formą działalności KOR było świadczenie pomocy prawnej przez współpracujących z nim adwokatów, którzy przede wszystkim występowali w procesach w charakterze obrońców osób represjonowanych. Jak już wspomniano, duża część podsądnych została tak sterroryzowana przez aparat śledczy i aparat bezpie-

⁶³ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa [ppor. T. Piaseckiego], 5 XI 1976 r., k. 162.

⁶⁴ *Ibidem*, Notatka urzędowa [szer. Jerzego Wójtowicza], 5 XI 1976 r., k. 164.

⁶⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa [por. Wiesława Soleckiego], 3 XI 1976 r., k. 155.

czeństwa, że nie chciała czy nie potrafiła korzystać ze swych uprawnień procesowych. Nie każdego też było stać na opłacenie obrońców, nawet według urzędowych, stosunkowo niskich stawek za usługi adwokackie. Sytuacja ta zmieniła się dopiero wówczas, gdy na procesy do Radomia zaczęli przybywać warszawscy adwokaci, którzy nie dość, że oferowali darmowe usługi prawne, to jeszcze mieli doświadczenie w obronie robotników Ursusa i wieloletnią praktykę adwokacką, związaną m.in. z udziałem w procesach o charakterze politycznym.

Pierwszy udokumentowany pobyt KOR-owskiego adwokata na sali sądowej miał miejsce 16 września 1976 r. Chodziło o sygnalizowaną sprawę Marka Siedleckiego, który choć miał już ustanowionego obrońcę w osobie adwokata Jerzego Suwały z Radomia, tuż przed rozprawą zdecydował się na udzielenie dodatkowego pełnomocnictwa mec. Władysławowi Siłę-Nowickiemu⁶⁶. Siedlecki był w bardzo trudnej sytuacji procesowej: znalazł się w gronie osób oskarżonych z art. 275 kk, czyli zaliczonych do najbardziej niebezpiecznej kategorii sprawców czerwcowych zająć⁶⁷. Sąd Rejonowy zdążył go już ukarać w trybie przyspieszonym dwoma miesiącami aresztu za rzekome zakłócanie spokoju publicznego oraz rzucanie kamieniami w funkcjonariuszy MO⁶⁸. W dodatku jego sprawę otrzymała do swojego referatu sędzia Elżbieta Dobrowolska, znana z kontrowersyjnych i surowych wyroków⁶⁹. Mimo to finał tego wyjątkowo bulwersującego z uwagi na konfigurację prawną zarzutów i bardzo słaby materiał dowodowy procesu okazał się dla oskarżonego po części szczęśliwy. Sąd uznał go wprawdzie za winnego zarzucanych mu czynów, ale równocześnie wymierzył karę pozbawienia wolności w zawieszeniu i uchylił postanowienie o tymczasowym aresztowaniu⁷⁰. Dla Siedleckiego oznaczało to wyjście na wolność po blisko trzech miesiącach pobytu w zakładach karnych. KOR mógł więc mówić o sukcesie, a ocenę tę wzmacnia fakt, że Siedlecki zdecydował się na kontynuowanie współpracy z komitetem także po ogłoszeniu wyroku: był jedną z osób, które napisały skargę do Prokuratury Generalnej z opisem represji po zatrzymaniu⁷¹, i korzystał z pomocy Siły-Nowickiego w czasie procesu rewizyjnego⁷². Dodajmy od razu, że współpraca ta tak bardzo zirytowała aparat bezpieczeństwa, że Siedleckiego wezwano na komendę i zażądano, aby zrezygnował z usług KOR-owskiego adwokata. Ten jednak nie ugiął się i cały incydent opisał w kolejnej skardze do prokuratury⁷³.

Podobnym sukcesem zakończyła się interwencja procesowa Siły-Nowickiego w sprawie krewnej Marka Siedleckiego Janiny Siedleckiej, również oskarżonej o czyn z art. 275 kk⁷⁴. Pełnomocnictwo przyjął od niej już po skazaniu przez Sąd Rejonowy

⁶⁶ ASO, II kp 1377/76, Pełnomocnictwo Marka Siedleckiego dla Władysława Siły-Nowickiego, 16 IX 1976 r., k. 71.

⁶⁷ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 4 VIII 1976 r., k. 42–45.

⁶⁸ ASO, II kp 978/76, Wyrok, 26 VI 1976 r., k. 12.

⁶⁹ ASO, II kp 1377/76, Protokół rozprawy głównej, 16 IX 1976 r., k. 74.

⁷⁰ *Ibidem*, Wyrok, 16 IX 1976 r., k. 79; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 16 IX 1976 r., k. 78.

⁷¹ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 14 XII 1976 r., k. 85.

⁷² ASO, II kp 1377/76, Protokół rozprawy głównej, 22 II 1977 r., k. 109.

⁷³ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 14 XII 1976 r., k. 85.

⁷⁴ ASO, II kp 1240/76, Akt oskarżenia, 20 VII 1976 r., k. 46–48.

na karę trzech lat pozbawienia wolności, za – jak ujęto w uzasadnieniu – wtargnięcie do gmachu KW PZPR oraz zrzucanie przedmiotów ze znajdujących się tam biurek i usiłowanie wyciągnięcia dywanów leżących na korytarzu⁷⁵. W rewizji wniesionej do Sądu Wojewódzkiego Siła-Nowicki celnie wypunktował jawną niesprawiedliwość tego wyroku i pozwolił sobie na stwierdzenia, które zdumiewały śmiałością ocen, także o charakterze politycznym: „3 lata pozbawienia wolności wymierzone kobiecie ponad 50-letniej, dotychczas niekaranej, obciążonej obowiązkami rodzinnymi i będącej w trudnych warunkach rodzinnych i bytowych za działanie niezwiązane z żadną chęcią osobistego zysku i dokonane w warunkach ogólnego wzburzenia społecznego to przypadek klasyczny kary rażąco niewspółmiernej do czynu przypisanego oskarżonej. Jeszcze bardziej niepokojąca jest przyjęta przez sąd *a quo* kwalifikacja prawna z art. 59, par. 1, tj. uznanie, że oskarżona działała z pobudek chuligańskich. Twierdzenie uzasadnienia wyroku, że oskarżona miała brać udział w zajściu wywołanym bez żadnego powodu, wywołuje wrażenie kompletnego i zarazem tragicznego oderwania wyroku od społecznej rzeczywistości. Wyrok tak daleki od realiów życia i przekonania całego społeczeństwa nie może realizować żadnego z celów naszego wymiaru sprawiedliwości, a wywoływanie wrażenia niesłusznego represjonowania jest pod względem społecznym głęboko szkodliwe”⁷⁶.

Równie śmiałe tezy Siła-Nowicki postawił podczas rozprawy rewizyjnej, która odbyła się 26 listopada 1976 r. przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu. W podsłuchanym i zarejestrowanym przez SB na taśmie magnetofonowej wystąpieniu końcowym obrońca stwierdził m.in., że „uczestnictwo oskarżonej w manifestacji było jej prawem i obowiązkiem”, a ponadto zakwestionował powszechne w radomskich sądach i obecne także w procesie Siedleckiej bezkrytyczne przyjmowanie zeznań funkcjonariuszy MO. Przypomnił, że „kodeks postępowania karnego nie przewiduje, by zeznania funkcjonariuszy MO były w sprawie dowodem uprzywilejowanym”⁷⁷.

W wydanym tego samego dnia wyroku sąd nie podzielił wprawdzie większości ocen Siły-Nowickiego, także prawnych, ale karę wymierzoną Siedleckiej znacząco obniżył – do jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, uznając, tak jak chciał adwokat, poprzednią karę za „rażąco surową”⁷⁸.

12 listopada 1976 r. Siła-Nowicki otrzymał pełnomocnictwo do występowania w charakterze obrońcy w sprawie Józefa Smagowskiego⁷⁹. Sprawę tę opisuję szczegółowo w dalszej części pracy; tu zaznaczę tylko, że zakończyła się ona wydaniem wyroku uniewinniającego, i to pomimo bezprecedensowych zabiegów aparatu bezpieczeństwa, by wyeliminować Siłę-Nowickiego z procesu, i sprowokowania gorszących incydentów na sali sądowej z udziałem „przedstawicieli radomskich zakładów pracy”.

⁷⁵ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 98; *ibidem*, Pełnomocnictwo [dla adwokata Władysława Siły-Nowickiego], 16 IX 1976 r., k. 87.

⁷⁶ *Ibidem*, Rewizja, 20 X 1976 r., k. 112.

⁷⁷ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 27 XI 1976 r., k. 60; ASO, II kp 1240/76, Rewizja, 20 X 1976 r., k. 112.

⁷⁸ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 131–135.

⁷⁹ ASO, II kp 1434/76, Pełnomocnictwo [dla adwokata Władysława Siły-Nowickiego], 14 XI 1976 r., k. 122.

Również ten proces związane z KOR środowiska prawnicze musiały więc uznać za sukces i nie zmienia tej oceny fakt, że kolejne odsłony sprawy Smagowskiego przyniosły dramatycznie inny, niekorzystny dla oskarżonego rezultat.

Jeszcze w listopadzie i grudniu 1976 r. grono obrońców współpracujących z KOR w sprawach radomskich powiększyło się o kolejnych adwokatów: Andrzeja Grabińskiego, Jana Olszewskiego i Stanisława Szczukę. Grabiński podjął się m.in. prowadzenia spraw Waldemara Sieradzkiego i Henryka Bednarczyka, Szczuka – Wojciecha Mitaka, Stanisława Dydynasa i Wiesława Kobyłki, a Olszewski – Zygmunta Zabrowskiego i Marka Szczęsnego. Były to więc w większości osoby skazane w procesach przed Sądem Wojewódzkim i czekające na rozprawy rewizyjne przed Sądem Najwyższym.

Kontrofensywa aparatu bezpieczeństwa

Opozycyjne inicjatywy środowisk, które utworzyły KOR, nie uszły uwadze Służby Bezpieczeństwa. Dowodem na to są chociażby szykany, które spotykały obserwatorów procesów radomskich pod koniec września 1976 r. Bardziej usystematyzowane metody zwalczania komitetu SB wypracowała jednak dopiero po serii narad z udziałem dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego w październiku i na początku listopada 1976 r.⁸⁰ Ich istotę historycy określają mianem „taktyki nękania” lub „linii zawężonej represji”. Polegała ona na prześladowaniu opozycji bez uciekania się do środków prawno-karnych, które aparat partyjny reprezentowany w kontaktach z kierownictwem MSW przez Stanisława Kanię uznał za zbyt ryzykowny w warunkach „podekscytowania społecznego” i mogący przynieść rezultaty odwrotne od zamierzonych. Na naradzie w dniu 22 października tłumaczył on swoim rozmówcom z MSW, że ewentualne aresztowanie KOR-owców nic nie da, a jedynie „doda popularności grupie w środowiskach” i „otworzy nam to front, że represjonuje się intelektualistów”. Kania postulował inne działania, które ujął w lapidarnym stwierdzeniu: „robić to, co ludziom nam wrogim utrudni życie”⁸¹.

Półtora miesiąca później, podczas spotkania z naczelnikami Departamentu III i naczelnikami wydziałów III w komendach wojewódzkich MO gen. Krzysztoporski przedstawił siedem głównych kierunków zwalczania KOR, które sprowadzały się do postulowanego przez Kanię utrudniania życia opozycjonistom. Były to m.in. inwigilowanie członków komitetu, stosowanie przeciwko nim środków administracyjnych (np. karanie mandatami za najdrobniejsze wykroczenia) czy wreszcie „działania specjalne” obejmujące różnego rodzaju prowokacje, a także szczególnie ważne z naszego punktu widzenia „działania ograniczające”, mające zapobiegać rozprzestrzenianiu się

⁸⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 400–403; J. Skórzyński, *Sila...*, s. 126–131. Zob. też *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną październik 1976–grudzień 1979*, przedmowa i oprac. A. Friszke, Warszawa 2008.

⁸¹ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 128–129. Zob. też „Zawężona represja”. *Co robić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8, s. 139–150.

wpływów KOR poza Warszawą⁸². Odpowiadała za nie grupa funkcjonariuszy z Departamentu III MSW kierowana przez płk. Henryka Walczyńskiego (w przyszłości, zapewne nieprzypadkowo, wieloletniego komendanta wojewódzkiego MO i szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu), dla których dyrektywą musiały być słowa Krzysztoporskiego: „[...] nie będziemy mówili o tym ani na telekonferencjach, ani w dokumentach, ale będziemy indywidualnie docierali do poszczególnych Wydziałów”⁸³. Były one dla działaczy KOR groźnym *memento* przed wymierzonymi przeciwko nim prowokacjami bezpieki⁸⁴.

Radomska SB bardzo szybko wcieliła w życie dyrektywy MSW. Już 9 listopada 1976 r. Wydział III KW MO wszczął sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Życzliwi” (zmienionym później na „Maniacy”), w ramach której zamierzał „neutralizować” działalność KOR w Radomiu⁸⁵. Dzień później w KW MO powołana została grupa operacyjna do realizacji wynikających z tej sprawy przedsięwzięć SB. Liczyła ona tylko pięć osób: kpt. Tadeusz Jamrozik (kierownik), ppor. Lucjan Kaczor, ppor. Jan Nowicki, kpt. W. Kasiński i plut. A. Jędrzejczyk. Przy wykonywaniu swoich zadań mogła jednak korzystać z funkcjonariuszy innych wydziałów KW MO w Radomiu, w tym znajdujących się poza pionem SB Kryminalnego, Dochodzeniowo-Śledczego, Przepływów Gospodarczych, Ruchu Drogowego i Komendy Miejskiej MO⁸⁶.

Powstały 10 listopada 1976 r. *Kierunkowy plan pracy grupy operacyjnej powołanej do realizacji przedsięwzięć w SOR krypt. „Życzliwi”* pokazuje, do jakich metod zamierzała się odwołać SB w zwalczaniu KOR i jego radomskich współpracowników. Wśród zadań postawionych grupie dokument wyliczał m.in. „zabezpieczanie”, czyli obserwowanie i potajemne rejestrowanie przebiegu wszystkich rozpraw z udziałem obserwatorów KOR, werbowanie tajnych współpracowników z grona osób represjonowanych (początkowo plan zakładał cztery takie werbunki), a nawet manipulowanie listami osób typowanych do zwolnienia z zakładów karnych. Szczególną „opiekę” zamierzano roztoczyć nad Marią Sawicką, której mąż Jan został skazany przez Sąd Wojewódzki na karę 5 lat pozbawienia wolności. Ponieważ korzystała z pomocy

⁸² *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 41–42.

⁸³ AIPN, 0296/55, t. 1, Stenogram wystąpienia gen. Krzysztoporskiego na odprawie naczelników Wydziałów Departamentu III z udziałem niektórych naczelników Wydziałów III KW MO w dniu 22 XI 1976 r., 30 XI 1976 r., k. 1–27.

⁸⁴ Szersze omówienie powyższego dokumentu: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 402–403; *Kryptonim „Gracze”...*, s. 41–42.

⁸⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 1, *Kierunkowy plan pracy grupy operacyjnej powołanej do realizacji przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”*, 10 XI 1976 r., k. 29–31. Sprawę prowadził kpt. Andrzej Lorenc z Wydziału III KW MO w Radomiu. Jej kontynuacją była rozpoczęta w 1979 r. sprawa operacyjnego rozpracowania „Kanał II”. *Ibidem*, t. 8, Meldunek operacyjny, 30 XI 1979 r., k. 147. Niezależnie od sprawy „Życzliwi” SB kontrolowała osoby współpracujące z KOR, a potem KSS „KOR” także w ramach spraw o kryptonimach: „Anka”, „Ara”, „Działacz”, „Klan”, „Kolekcjoner”, „Łącznik”, „Naiwni”, „Posłuszni”, „Rezydent”, „Stadion”, „Złośliwi” oraz w ramach dziesięciu tzw. kwestionariuszy ewidencyjnych. *Ibidem*, k. 103.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 29. Ostatecznie do momentu zakończenia sprawy „Maniacy” w lipcu 1979 r. przez grupę operacyjną przewinęło się dziesięciu funkcjonariuszy. AIPN Ra, 05/226, t. 8, Meldunek operacyjny, 6 VII 1979 r., k. 157.

KOR i była przekonana, że dzięki inicjatywom komitetu jej małżonek znajdzie się wkrótce na wolności, autorzy planu zalecali: „[...] spowodować, aby nie został on zwolniony w terminie określonym przez nich [KOR]. W przypadku uzasadnionego wcześniejszego zwolnienia Jana Sawickiego z zakładu karnego wykorzystać ten fakt do pożądanego uprofilowania stosunku Sawickiej do naszych organów”⁸⁷.

W radomskiej delegaturze IPN zachowała się pełna dokumentacja sprawy „Życzliwi/Maniacy”. Z wypełniających ją notatek, meldunków i donosów wyłania się przynębiający obraz wyjątkowo skutecznej penetracji środowiska radomskich współpracowników KOR przez Służbę Bezpieczeństwa. Czy prawdziwy? Na to pytanie historycy wciąż nie potrafią udzielić jednoznacznej odpowiedzi, ale jedno wydaje się pewne: SB rzeczywiście zrealizowała znaczną część zamierzeń określonych w momencie rozpoczęcia sprawy. Już 22 listopada naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu płk Edward Skowron meldował przełożonym, że grupa operacyjna rozpracowała formy udzielania pomocy osobom represjonowanym, zainspirowała zwracanie pieniędzy wysłannikom KOR i zabezpieczyła przebieg dziesięciu rozpraw sądowych⁸⁸. Największym sukcesem okazało się jednak zwerbowanie pod koniec listopada 1976 r. Leopolda Gierka, dwudziestoczteroletniego robotnika wyjątkowo dramatycznie doświadczonego działaniami aparatu represji w Radomiu (dwukrotnie skazanego przez Sąd Rejonowy w Radomiu za ten sam czyn). Po podpisaniu współpracy z SB już jako TW „Aster” stał się jednym z najlepiej ocenianych osobowych źródeł informacji w historii radomskiej bezpieki⁸⁹, której w interesującym nas okresie udało się uzyskać kontrolę nad niemal całą dystrybucją KOR-owskiej prasy w mieście, uniemożliwić powstanie tam Wolnych Związków Zawodowych, a także skutecznie inwigilować miejscową komórkę „Robotnika”⁹⁰.

Opisane działania okazały się jednak tylko wstępem do znacznie mocniejszego uderzenia radomskiego aparatu bezpieczeństwa w KOR w grudniu 1976 r. Co charakterystyczne, celem ataku stali się przede wszystkim prawnicy współpracujący z komitetem i zaangażowani w obronę represjonowanych robotników, szczególnie mec. Władysław Siła-Nowicki oraz regularnie pojawiający się w sądzie obserwator Mirosław Chojecki.

⁸⁷ *Ibidem*, t. 1, Kierunkowy plan pracy grupy operacyjnej powołanej do realizacji przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 10 XI 1976 r., k. 29–31.

⁸⁸ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 22 XI 1976 r., k. 35–47.

⁸⁹ O agenturalnej działalności Leopolda Gierka zob. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 288–289. Zob. też AIPN Ra, 05/226, t. 8, Meldunek operacyjny, 6 VII 1979 r., k. 106, 148. Warto zacytować opinię SB, że wśród dwudziestu osób zidentyfikowanych w 1978 r. jako zwolennicy KSS „KOR” aż dwanaście zostało zwerbowanych do współpracy z SB. Por. *ibidem*, k. 154.

⁹⁰ W sprawozdaniu podsumowującym efekty sprawy „Życzliwi” prowadzonej przez kpt. Andrzeja Lorenca z Wydziału III KW MO w Radomiu oceniano, że od listopada 1976 do lipca 1979 r. SB „przejęła operacyjnie” ok. 8,5 tys. różnego rodzaju wydawnictw bezdebitowych, zapobiegając w ten sposób ich kolportażowi na terenie Radomia. *Ibidem*, k. 102, 149. Informacje o zablokowaniu powstania komórki Wolnych Związków Zawodowych w Radomiu zob. *ibidem*, k. 131–132. Informacje o działaniach wymierzonych w radomską grupę „Robotnika” zob. *ibidem*, k. 114, 153–154.

29 listopada SB otrzymała informację o przyjeździe do Radomia kolejnej grupy wysłanników KOR. Byli to Halina Mikołajska i Mirosław Chojecki oraz towarzyszący im Siła-Nowicki, który miał występować przed sądem w charakterze obrońcy w rozprawie rewizyjnej Marianny Michalskiej. Po przybyciu do Radomia Siła-Nowicki wstąpił na chwilę do sądu, a potem udał się do Zespołu Adwokackiego nr 3, gdzie dotarła wkrótce także pozostała dwójka oraz korzystający z pomocy KOR Stanisław Wijata, robotnik z Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera”. Wszyscy siedzieli tam około godziny⁹¹.

Funkcjonariusze Grupy Operacyjnej kontrolujący poczynania wysłanników KOR, ustalając w kolejnych dniach treść przeprowadzonych w zespole rozmów, dowiedzieli się, że Siła-Nowicki skorzystał ze znajdującej się tam maszyny do pisania⁹². Bezpieka postanowiła wykorzystać ten fakt do przeprowadzenia na niego bezprecedensowej nagonki oraz zastraszania radomskich adwokatów.

8 grudnia naczelnicy Wydziału Śledczego SB KW MO mjr Kazimierz Rojewski i Wydziału III SB KW MO płk Edward Skowron spotkali się z dziekanem Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Radomiu Jerzym Skorzyńskim. Zakomunikowali mu, że „30 listopada 1976 r., ok. godz. 10 adwokat Siła-Nowicki spotkał się w pomieszczeniach zajmowanych przez zespół adwokacki nr 3 z mieszkańcem Radomia Stanisławem Wijatą, którego w podanym miejscu i czasie nakłonił do podpisania skargi do władz centralnych zawierającej fałszywe informacje odnośnie wydarzeń czerwcowych i traktowania S[tanisława] Wijaty przez organa MO”. Esbecy zażądali od Skorzyńskiego, aby „w odpowiedniej formie zaprotestowano przeciwko niewłaściwemu postępowaniu ww. adwokata”⁹³. Nazajutrz Rojewski wraz z towarzyszącym mu kpt. Andrzejem Lorencem przeprowadził rozmowę o podobnej treści z adwokatem Zbigniewem Strusem, rzecznikiem dyscyplinarnym Rady Adwokackiej w Radomiu⁹⁴.

Jednoznaczne ustalenie, jak na opisane działania zareagowali radomscy adwokaci, nie jest rzeczą prostą. Wprawdzie według SB 10 grudnia 1976 r. odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej w Radomiu, podczas którego miało dojść do oczekiwanej przez bezpiekę dyskusji na temat „nieprawidłowości” w zespole nr 3, ale nie udało mi się odnaleźć żadnego potwierdzenia tej informacji w innych źródłach. Co więcej, wyniki kwerendy przeprowadzonej na moją prośbę w materiałach archiwalnych Okręgowej Rady Adwokackiej w Radomiu dowiodły, że „Wojewódzka Rada Adwokacka nie zajmowała się problematyką przedstawioną przez Pana, w szczególności w żadnym zakresie nie wpływała na działania podejmowane przez adw. Władysława Siłę-Nowickiego ani żadnego innego adwokata występującego w procesach związanych z wydarzeniami Czerwca 1976 r.”⁹⁵ Materiały SB z kolei ograniczają się

⁹¹ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 30 VII 1979 r., k. 61.

⁹² *Ibidem*, Aneks do planu przedsięwzięć w sprawie krypt. „Życzliwi”, 1 XII 1976 r., k. 65–66; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 4 XII 1976 r., k. 74; *ibidem*, Notatka służbowa, 8 XII 1976 r., k. 285; *ibidem*, Notatka służbowa, 9 XII 1976 r., k. 290.

⁹³ *Ibidem*, Notatka służbowa, 8 XII 1976 r., k. 285.

⁹⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 XII 1976 r., k. 290; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 10 XII 1976 r., k. 79.

⁹⁵ Pismo adwokata Daniela Stańczyka, członka Okręgowej Rady Adwokackiej w Radomiu do autora pracy, 5 III 2014 r., w zbiorach autora.

do jednej notatki służbowej, sporządzonej odręcznie i słabo czytelnej, wytworzonej 11 grudnia 1976 r. Czytamy w niej, że zabierający głos w dyskusji „jednomyślnie zobowiązywali się do przeciwdziałania nieprawidłowościom poprzez utrudnianie w korzystaniu przez adwokata Siłę-Nowickiego z maszyn oraz lokali zespołów adwokackich”, wskazując równocześnie, że „mogą wystąpić pewne trudności, a mianowicie zespoły adwokackie zobowiązane są udzielać pomocy adwokatom z innych terenów”. Niemniej według notatki w przypadku „otrzymania [słowo nieczytelne] stwierdzającego naruszenie [...] przepisów szkodzących interesom PRL Rada wysłała pismo do Naczelnej Rady Adwokackiej w celu wszczęcia dochodzenia przeciwko Siłę-Nowickiemu”⁹⁶. Odnotowując te zapiski, trzeba zaznaczyć, że adnotacje dotyczące ich treści ukazały się już w 1992 r. w radomskiej prasie. Po publikacji przedstawiciele środowiska adwokackiego skomentowali je w rozmowach z autorem jako niewiarygodne i zaprzeczyli, by rada zajmowała podobne stanowisko. Ponieważ, jak już wspomniano, nie zachował się żaden ślad wzmiankowanej dyskusji, notatkę SB trzeba uznać za zwykłą konfabulację.

Kolejne uderzenie radomskiej bezpieki w prawników związanych z KOR było elementem dużo szerszej operacji, którą można określić mianem „inspirowanego gniewu ludu” i która nawiązując do doświadczeń wieców potępiających radomskich robotników, stanowiła realizację wspomnianych już wytycznych gen. Krzysztoporskiego. Złożyło się na nią m.in. wysyłanie rzekomych delegacji robotniczych do członków KOR, podpisywanie listów protestacyjnych przeciw działaniom komitetu czy wreszcie najbardziej nas interesujące działanie ściśle dobranych przez bezpiekę i aparat partyjny grupek pracowników kilku radomskich przedsiębiorstw, którzy atakowali wysłanników KOR w gmachu sądu i przed budynkiem⁹⁷. Ponieważ używali do tego m.in. jajek, przyłgnęło do nich miano „jajcarze”.

Po raz pierwszy pojawili się w sądzie 22 grudnia 1976 r. na sprawie Józefa Smagowskiego. Już od dłuższego czasu była ona polem konfrontacji między bezpieką i KOR, a jej przebieg daleki był od oczekiwań władz, nie tylko za sprawą wysłanników komitetu. Ponieważ chuligańskie burdy wywoływane przez „jajcarzy” stanowiły zupełnie bezprecedensową w historii PRL-owskiego sądownictwa próbę bezpośredniego wpłynięcia na przebieg procesu, warto poświęcić jej więcej uwagi.

Józef Smagowski, czterdziestopięcioletni robotnik z zakładów Budochem w Radomiu był kolejnym oskarżonym sądzonym za rzekomy udział w demonstracji pod gmachem KW PZPR. Według prokuratury „znajdował się w tłumie, który atakował budynki urzędów i instytucji przy ul. 1 Maja” i „widziany był w jednym z nich w momencie, gdy demolowano wnętrza”, a ponadto „wznosił obelżywe okrzyki wyzywające agresję wśród tłumu”. Zachowanie to w opinii prokuratury wyczerpywało znamiona przestępstwa z art. 275, par. 1 i 2 kk⁹⁸.

⁹⁶ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa, 11 XII 1976 r., k. 300–301.

⁹⁷ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 156–157; *Kryptonim „Gracze”...*, s. 42–43. Opisowi tych działań poświęcona jest też duża część pierwszego tomu dokumentacji sprawy „Maniacy”. AIPN Ra, 05/226, t. 1. Warto dodać, że rezultatem tych prowokacyjnych działań była próba samobójcza Haliny Mikołajskiej w grudniu 1976 r. Zob. M. Brandys, *Dziennik...*, s. 42.

⁹⁸ ASO, II kp 1434/76, Akt oskarżenia, 19 VIII 1976 r., k. 44–46.

Oskarżony od początku zaprzeczał, by miał cokolwiek wspólnego z zarzucanym mu czynem. W swoich wyjaśnieniach zwracał uwagę na fakt, że mieszkał w kamienicy znajdującej się naprzeciwko gmachu komitetu, a ponieważ był karany, robił wszystko, by w momencie, gdy rozpoczynały się demonstracje, nie zwracać na siebie uwagi funkcjonariuszy MO. Jak stwierdził 28 lipca w prokuraturze, nie podchodził pod budynek KW, przez cały czas stał na podwórku swojego domu i absolutnie „nie mieszał się z tłumem”. Potem zaś, między jedenastą a dwunastą poszedł do baru Tempo i po napiciu się alkoholu zasnął⁹⁹ (w kolejnych odsłonach tej sprawy wyszło na jaw, że spał tam aż do dwudziestej, co wykluczało jakikolwiek w udział w najbardziej gorącej części demonstracji¹⁰⁰). 20 listopada, już po rozpoczęciu rozprawy sądowej, Smagowski wysłał do I sekretarza KW PZPR w Radomiu list, którego emocjonalność dowodzi, jak bardzo czuł się pokrzywdzony zarzutami stawianymi mu przez prokuraturę: „Nie zgadzam się, mam wielki żal do milicji, że niesłusznie zostałem poświadczony. Jest fakt, że w dniu 25 czerwca, kiedy zaczęły gromadzić się pierwsze grupy ludzi przed Partią, stałem przed swoim budynkiem, który znajduje się po przeciwnej stronie Partii, a że byłem po imieninach brata Jana, przez całą noc byłem na uczcie, więc wygląda, jakbym miał specjalnie się upić. Mogłem się potykać czy coś takiego, ale broń Boże nawet przez myśl nie przeszło, abym miał dopuścić się przestępstwa. I sprawa druga, że było to w godzinach rannych. Przysięgam na własne życie, że bym ociemniał, nie widziałem, jak demolowano czy rozbijano sklepy”¹⁰¹.

Rzeczywiście sprawa Smagowskiego od początku budziła wielkie wątpliwości. Obciążały go tylko zeznania funkcjonariuszy MO, bardzo chaotyczne i pełne sprzeczności, bez trudu obalane potem na sali sądowej przez sąd i obrońców oskarżonego¹⁰². Niejasne były też okoliczności jego zatrzymania, które nastąpiło dopiero 26 lipca. Pierwsza notatka służbowa sugerująca, że może mieć on coś wspólnego z demonstracjami pod gmachem KW, nosi datę 26 czerwca 1976 r., ale do KW MO w Radomiu wpłynęła 27 lipca, a więc już po zatrzymaniu i przewiezieniu Smagowskiego do komendy (!)¹⁰³. Przesłuchiwany na tę okoliczność autor dokumentu sierż. Józef Jurczak z Wydziału Kryminalnego KW MO w Radomiu tłumaczył: „[...] u nas w wydziale składa się notatki, jeżeli się ma zatrzymaną osobę, której dotyczą”¹⁰⁴. Jego wyjaśnienie tylko mnożyło wątpliwości, bo skoro nie wspomniana notatka uruchomiła procedurę zatrzymania, to pytanie, na jakiej podstawie ono w ogóle nastąpiło. Odpowiedź być może kryje się w uprzedniej karalności Smagowskiego, która pozwalała przedstawiać go jako kolejnego z „demonstrantów-chuliganów”, bez względu na fakt, że po opuszczeniu zakładu karnego w 1975 r. podjął pracę i w swoim zakładzie cieszył się bardzo dobrą opinią¹⁰⁵.

⁹⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Smagowskiego, 28 VII 1976 r., k. 19–20.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 29 XI 1976 r., k. 78–79.

¹⁰¹ *Ibidem*, Prośba [Józefa Smagowskiego], 20 XI 1976 r., k. 112.

¹⁰² Funkcjonariuszami oskarżającymi Józefa Smagowskiego byli Kazimierz Dalbiak, Józef Jurczak i Piotr Sukiennik. *Ibidem*, Akt oskarżenia, 19 VIII 1976 r., k. 44–46.

¹⁰³ *Ibidem*, Notatka urzędowa [sierż. Józefa Jurczaka], 26 VI 1976 r., k. 10.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 I 1977 r., k. 158.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Opinia o Józefie Smagowskim, 21 XI 1976 r., k. 73.

Akt oskarżenia przeciwko Smagowskiemu trafił do sądu 19 sierpnia 1976 r. Sprawa znalazła się w referacie sędziego Jerzego Sawickiego – tego samego, który wydał tak bulwersujący władze wyrok w pierwszej sprawie „czerwcowej” – i rozpoczęła się 29 września. Skład orzekający współtworzyli ławnicy W. Dębska i J. Stańczyk¹⁰⁶.

Początkowo przebieg procesu nie wywoływał większych kontrowersji. Z zachowanych dokumentów wynika jednak, iż w przeciwieństwie do dużej części sędziów rozpatrujących sprawę „czerwcowe” Sawicki nie był obojętny na ewidentne sprzeczności w zeznaniach milicjantów i konfrontował je z relacjami innych świadków, także tych wzywanych na wniosek Smagowskiego, który na początku nie korzystał z pomocy obrońcy¹⁰⁷.

Obserwatorzy KOR zainteresowali się sprawą 12 listopada, prawdopodobnie przypadkowo, przeglądając wokandy na korytarzu sądu. Jednak to, co tego dnia działo się na sali sądowej, z pewnością wywołało ich niepokój. Sawicki podjął bowiem próbę przekazania sprawy do Sądu Wojewódzkiego, argumentując, iż oskarżony mógł nawoływać do podpalenia gmachu KW PZPR, co wyczerpuje znamiona przestępstwa znacznie poważniejszego niż ujęte w akcie oskarżenia i tym samym zagrożonego o wiele bardziej surową karą¹⁰⁸.

24 listopada 1976 r. Sąd Wojewódzki odrzucił wniosek Sawickiego (w języku prawniczym: „uznał swoją niewłaściwość”), co oznaczało, że sprawa będzie jednak rozpatrywana przez Sąd Rejonowy w takim samym składzie jak poprzednio¹⁰⁹. Brał w niej już za to udział Władysław Siła-Nowicki, który jak już zaznaczono, 14 listopada otrzymał pełnomocnictwo do reprezentowania Smagowskiego¹¹⁰. Zapewne właśnie to zadecydowało o objęciu sprawy wyjątkowym nadzorem SB, która w ramach wspomnianych działań specjalnych postanowiła rozprawić się mecenasem. Zawocowało to skandalicznymi ekscesami na sali sądowej w dniach 22 grudnia 1976 r. i 10 stycznia 1977 r.

Oto jak pierwszy z nich opisano w meldunku wysłanym z KW MO w Radomiu do gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych: „Rozprawie przysłuchiwała się ok. 30-osobowa grupa robotników radomskich. Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc siedzących w sali rozpraw część stojących robotników na interwencję Przewodniczącego składu orzekającego zmuszona była opuścić salę, pozostając jednak do końca sprawy na korytarzu. W trakcie prowadzonej rozprawy na sali padały ze strony pozostałych robotników głosy protestujące przeciwko braniu w obronę rzekomych robotników i przekazywaniu fałszywych informacji do ośrodków zachodnich. W trakcie

¹⁰⁶ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 29 IX 1976 r., k. 78.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 80–81.

¹⁰⁸ ASO, II kp 1434/76, Protokół rozprawy głównej, 12 XI 1976 r., k. 105. Zarówno tę próbę, jak i obecność na rozprawie obserwatorów KOR odnotował aparat bezpieczeństwa. AIPN Ra, 05/226, t. 1, Wyciąg z informacji do Dyr. Gabinetu MSW w Warszawie z dnia 12 XI 1976 r., b.d., k. 172.

¹⁰⁹ ASO, II kp 1434/76, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, 24 XI 1976 r., k. 109. Sprawa miała toczyć się od początku, zarejestrowana pod nową sygnaturą II kp 2031/76.

¹¹⁰ *Ibidem*, Pełnomocnictwo dla adwokata Władysława Siły-Nowickiego, k. 122.

opuszczania sali rozpraw przez adwokata Siłę-Nowickiego oraz przedstawicieli grupy »Gracze« doszło do ostrej scysji między nimi a robotnikami”¹¹¹.

A to z kolei relacja mec. Władysława Siły-Nowickiego: „W dniu 22 grudnia 1976 r. w Sądzie Rejonowym w Radomiu po przerwaniu sprawy Józefa Smagowskiego [...] doszło na korytarzu Sądu do incydentu wywołanego przez grupę około 20 mężczyzn, którzy na korytarzu Sądu zaczęli wznosić okrzyki skierowane przeciwko mnie i kilku osobom przybyłym na sprawę z Warszawy. W pewnym momencie w celach wyraźnie prowokacyjnych jeden z nich zaczął krzyczyć: »Ręce przy sobie!« i szarpał mnie za kołnierz togi, rozrywając mi kołnierz togi. Jednocześnie został kopnięty i uderzony jeden z ludzi przybyłych z Warszawy. W tym momencie zacząłem krzyżeć na korytarzu Sądu, wzywając milicji i wołając pod adresem napastników między innymi: »Precz stąd, łotry!«. Napastnicy zaczęli w tym momencie szybko opuszczać korytarz Sądu i pozostał tylko jeden z nich, który oświadczył, że są oni przedstawicielami klasy robotniczej Radomia i nie pozwolą na obronę osób oskarżonych o udział w zajęciach w dniu 25 czerwca 1976 r. Osobnikowi temu w sposób dosadny oświadczyłem, że on i jego towarzysze nie mają z klasą robotniczą nic wspólnego”¹¹².

Opisanymi w raporcie „robotnikami”, nazwanymi przez Siłę-Nowickiego „łotrami”, byli pracownicy Radomskiej Wytwórni Telefonów: w większości młodzi ludzie, członkowie ORMO i ZMS, „gówniażeria” – jak ich pogardliwie nazywano w zakładzie. Z relacji, które złożyli po latach, i z esbeckich notatek znajdujących się w dokumentacji sprawy „Maniacy” wynika, iż działali z inspiracji osób, które utrzymywały mniej lub bardziej formalne kontakty z aparatem bezpieczeństwa¹¹³.

„Dostałem telefon: »Zgłoś się, zostałeś wytypowany« – opowiadał jeden z bojówkarzy. – Przy portierni stał już autobus RWT. Było nas około 25 mężczyzn. Podczas jazdy padły instrukcje, że jedziemy protestować, że nie podoba nam się obrona tych z rozruchów. Mieliśmy wznosić różne okrzyki potępiające. Nie pamiętam już tych haseł, chyba mieliśmy je na kartkach. Krzyczeliśmy na obrońców. Taka dezaprobaty klasy robotniczej. [...] Potem część z nas poszła do [restauracji] Kongresowej. Niektórych zatrzymała milicja, bo upili się i zasnęli pod kasztanem niedaleko sądu. Milicja rozwiozła ich do domów”¹¹⁴.

Warto odnotować, że te żenujące ekscesy spotkały się z godną reakcją sędziego Sawickiego, który usunął z sali sądowej znaczną część awanturującej się grupy¹¹⁵.

Ponownie bojówkarze pojawili się na rozprawie Smagowskiego 10 stycznia 1977 r. W sali sądowej znajdowała się wówczas dużo liczniejsza niż zwykle grupa wysłanników KOR: poza Siłą-Nowickim – Seweryn Blumsztajn, Jacek Bocheński, Mirosław

¹¹¹ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek, 23 XII 1976 r., k. 332. Poza Siłą-Nowickim w rozprawie uczestniczyło troje innych wysłanników KOR: Mirosław Chojecki, Andrzej Drawicz i Bogusława Seweryn-Blajfer. AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa dot. b[yłego] pracownika IBJ Mirosława Chojeckiego, b.d., k. 439.

¹¹² AAN, KC PZPR, LI/35, Zawiadomienie [Władysława Siły-Nowickiego], 12 I 1977 r., b.p.

¹¹³ C. Ostrowski, *Gniew Ludzi*, „Słowo Ludu”, 27 VI 1997; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez delegację Radomskiej Wytwórni Telefonów z L[udwikiem] Cohnem i A[ntonim] Macierewiczem, 26 XI 1976 r., k. 222.

¹¹⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu „Miasto z wyrokiem”, k. 5525, k. 51.

¹¹⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa dot. b[yłego] pracownika IBJ Mirosława Chojeckiego, b.d., k. 439.

Chojcecki, Stefan Kawalec, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Grzegorz Liese, Wiktor Nagórski i Ryszard Rubinsztein¹¹⁶. Była to swoista demonstracja siły KOR-owskiego środowiska, zbulwersowanego nie tylko atakiem na Siłę-Nowickiego, ale także wyjątkowo poważnym incydem, do którego doszło 30 grudnia 1976 r. w gmachu radomskiego sądu i zakończonym ciężkim pobiciem Mirosława Chojceckiego.

Rozprawa przyniosła bezprecedensową decyzję sędziego Sawickiego, który przychylił się do wniosku obrońcy i postanowił zwolnić oskarżonego z aresztu¹¹⁷. Mimo to jej przebieg był spokojny. Gdy jednak zarządzono przerwę, bojówkarze najpierw obrzucili KOR-owców wyzwiskami, a potem jawkami. Oddajmy głos jednemu z nich: „Nagle ktoś zawołał: »Trzeba to zrobić«. I poleciały jaja. Mec. Siła-Nowicki, dobrze zbudowany, wysoki i z łysiną, dobrze go pamiętam, dostał w prawe ramię. Coś do nas wołał. Ludzie w sądzie też wołali, powstał hałas. Trzech milicjantów wychyliło się i od razu się schowali. Część z nas wyszła przed sąd, a reszta poszła do sali rozpraw, żeby dalej protestować”¹¹⁸.

Nie był to jednak koniec incydu: gdy Jacek Kuroń otrzymał cios w twarz, Siła-Nowicki wyprowadził wysłanników na inną salę sądową. Jaja poleciały wówczas także w stronę sędziego, który rozpatrywał sprawę niezwiązaną z wydarzeniami czerwowymi. Jak zauważa Lipski, „tego było już za wiele nawet dla sędziów radomskich”. Zawiadomiony o awanturze prezes Sądu Rejonowego Włodzimierz Frania zadzwonił do zastępcy komendanta miejskiego MO z żądaniem zaprowadzenia porządku na terenie sądu. Ok. 13.20 w budynku zjawili się dwaj milicjanci, którzy wyprowadzili wysłanników na ul. Sienkiewicza¹¹⁹.

Tym wyjątkowo bezczelnym demonstracjom siły, tolerowanym na dodatek przez milicję, towarzyszyły też inne, bardziej dyskretne działania SB, która za wszelką cenę starała się doprowadzić do skazania Smagowskiego. 14 stycznia 1977 r. do Sądu Rejonowego wybrali się por. Zdzisław Pająk i sierż. Zdzisław Solecki z KW MO i zapoznali się z udostępnioną im w sekretariacie dokumentacją sprawy. Jeszcze tego samego dnia przygotowali bardzo drobiazgową analizę zeznań świadków-milicjantów oskarżających Smagowskiego. Nie zawierała ona żadnych wniosków, ale jej lektura nie pozostawiała złudzeń, iż są niekonsekwentne i na ich podstawie nie może zapaść wyrok satysfakcjonujący prokuraturę, która zresztą – jak zaznaczyli autorzy – wniosła o ponowne wezwanie dwóch funkcjonariuszy MO Józefa Jurczaka i Kazimierza Dalbiaka „celem wyjaśnienia nieścisłości w ich zeznaniach”¹²⁰.

¹¹⁶ *Komunikat nr 6. Procesy radomskie* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 72; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 10 I 1977 r., k. 109–110.

¹¹⁷ ASO, II kp 1434/76, Protokół rozprawy głównej, 10 I 1977 r., k. 147.

¹¹⁸ C. Ostrowski, *Gniew Ludzi...*

¹¹⁹ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 175; J. Skórzyński, *Siła...*, s. 195–198; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek, 10 I 1977 r., k. 419–420; *ibidem*, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji w dniu 10 I 1976 r. w godzinach od 9.00 do 14.10 za grupą osób z Warszawy z rozpracowania operacyjnego krypt. „Życzliwi”, 11 I 1977 r., k. 427–428; AIPN, 0204/1405, t. 1, Notatka służbowa dotycząca pobytu członków nielegalnego „KOR-u” w Radomiu oraz udziału ww. w rozprawach sądowych, 27 I 1977 r., k. 141–144.

¹²⁰ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Notatka urzędowa, 14 I 1977 r. Warto zauważyć, że przed awanturami z udziałem „jajcarzy” w sądzie przebywali dwaj funkcjonariusze Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu: Zdzisław Pająk

Jeżeli inicjatywa ta miała na celu przygotowanie milicjantów do ponownego wystąpienia przed sądem, to SB poniosła zupełną porażkę. Na rozprawie w dniu 17 stycznia, która odbyła się już bez „jajcarzy” (za to początkowo w obecności Christophera Bobińskiego, dziennikarza „Financial Timesa”¹²¹), Jurczak skompromitował się cytowanym już oświadczeniem na temat losów notatki służbowej przetrzymywanej rzekomo przez ponad miesiąc w Wydziale Kryminalnym KW MO w Radomiu. Dalbiak zaś, będący kluczowym świadkiem oskarżenia, zaczął stopniowo wycofywać się z zeznań składanych w śledztwie, a szczegółowo przepytany przez Siłę-Nowickiego przyznał, że do gmachu KW PZPR przybył, by „rozpoznawać osoby, które już były karane”, i za jedną z nich uznał Smagowskiego. Sędzia odczytał mu wówczas jego wcześniejsze zeznania, według których nie obserwował zachowania oskarżonego: „Nie widziałem, czy oskarżony gdzieś wychodził, czy wychodził, czy coś niszczył. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy coś wykrzykiwał, bo był tumult i ludzie krzyczeli”. Zaskoczony Dalbiak stwierdził, że nie mógł złożyć takich zeznań i je odwołał. Był to gwóźdź do trumny zebranego przez prokuraturę materiału dowodowego¹²².

Jeszcze tego samego dnia Sawicki zakończył przewod sądowy, a trzy dni później, tj. 20 stycznia 1977 r., ogłosił wyrok uniewinniający Smagowskiego od wszystkich zarzucanych mu czynów, zgodnie z końcowym wnioskiem Siły-Nowickiego, a wbrew prokuraturze, która domagała się dla oskarżonego kary sześciu lat pozbawienia wolności i 5 tys. zł nawiązki¹²³.

Orzeczenie było sukcesem KOR, ale dowodziło też wielkiej klasy sędziogo Sawickiego, który już po raz drugi przeciwstawił się polityce karnej władz, na dodatek demonstracyjnie egzekwowanej przez aparat bezpieczeństwa. Z tego powodu trzeba go uznać, tak jak prokuratora Iglukowskiego, za osobę, która mimo wahań ratowała korporacyjną przyzwoitość pracowników wymiaru sprawiedliwości w Radomiu. Cena, jaką za to zapłacił, była bardzo wysoka i wiązała się z zupełnym załamaniem kariery zawodowej, a w przyszłości także z próbą usunięcia go poza korpus sędziowski, o czym piszę w dalszej części pracy.

Z grona adwokatów zaangażowanych w obronę radomskich robotników świadkiem podobnego ataku agresji był także Andrzej Grabiński, obrońca w sprawie rewizyjnej Waldemara Sieradzkiego. Atak miał miejsce 30 grudnia 1976 r. i zakończył się aż trzykrotnym pobiciem przybyłego z Grabińskim na proces Mirosława Chojeckiego, a także dwóch radomskich robotników – Ryszarda Figury i Józefa Szczepa-

(6 I 1977) i Ryszard Drużyński (7 I 1977); dopytywali o godzinę rozpoczęcia rozprawy przeciwko Smagowskiemu w dniu 10 I 1977 r. Funkcjonariusze ustalili złą godzinę (10.00 zamiast 9.00) i niewykluczone, że właśnie dlatego obserwatorom KOR udało się wejść na salę sądową. Za hipotezę tą przemawia fakt, iż zarówno Pająk, jak i Drużyński musieli sporządzić notatki, w których tłumaczyli się ze swojej pomyłki. AIPN Ra, 08/107, t. 1, Raport [por. Zdzisława Pajaka], 10 I 1977 r., k. 64; *ibidem*, Notatka służbowa [ppor. Ryszarda Drużyńskiego], 10 I 1977 r., k. 65.

¹²¹ AAN, KC PZPR, LI/62, Notatka urzędowa prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu, 19 I 1977 r., k. 16–17; *ibidem*, Pismo [do zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Józefa Ostasia], 12 I 1977 r., k. 15.

¹²² ASO, II kp 1434/76, Protokół rozprawy głównej, 29 XI 1976 r., k. 80; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 I 1976 r., k. 157; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 195.

¹²³ ASO, II kp 1434/76, Wyrok, 20 I 1977 r., k. 168; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 17 I 1977 r., k. 159.

nika, którzy ruszyli mu na pomoc. Sprawcami napadu okazali się pracownicy RZPS „Radoskór”, wytypowani i działający w ten sam sposób, co bojówkarze z Radomskiej Wytwórni Telefonów, tyle że zamiast jajek używali własnych pięści. KOR wydał w tej sprawie specjalne oświadczenie, w którym odpowiedzialnością za incydenty w sądzie obarczył także Prokuraturę Generalną¹²⁴.

Jesienne inicjatywy amnestyjne

Opozycyjne inicjatywy skutkujące powstaniem Komitetu Obrony Robotników nie były jedynymi reakcjami opinii publicznej na represjonowanie uczestników robotniczych protestów. 9 września 1976 r. stanowisko w tej sprawie zajął publicznie Kościół katolicki. W przyjętym po 154. Konferencji Episkopatu Polski i opublikowanym 10 września komunikacie biskupi podtrzymali opinie wyrażone w lipcu w korespondencji przesłanej przez prymasa Wyszyńskiego i sekretariat konferencji na ręce Jaroszewicza i Gierka. Stwierdzali, że władze państwowe „powinny w pełni respektować prawa obywatelskie, prowadzić rzeczywisty dialog ze społeczeństwem, licząc się z jego głosem w decyzjach dotyczących całego społeczeństwa”. Równocześnie apelowali o zaniechanie represji wobec robotników biorących udział w protestach przeciwko „zbyt wygórowanej podwyżce cen artykułów żywnościowych”. Hierarchowie postulowali, by uczestniczącym w tych demonstracjach robotnikom „przywrócić odebrane prawa, pozycję społeczną i zawodową, wyrządzone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, a wobec skazanych zastosować amnestię”¹²⁵.

Komunikat został streszczony w notatce agencyjnej PAP i zamieszczony w niektórych dziennikach, ale w formie skrajnie zmanipulowanej. Pominięto bowiem całkowicie akcenty krytyczne wobec polityki władz i nie wspomniano o postulatach amnestyjnych biskupów. Przytoczono natomiast *in extenso* kolejny fragment, w którym episkopat zwracał się do Polaków o „wzmoczenie wysiłku i rzetelnej pracy, a nawet o gotowość do poniesienia wyrzeczeń na rzecz wspólnego dobra oraz o zachowanie ładu społecznego”, stwierdzając, że „rzetelna praca jest obowiązkiem moralnym, umiejętność wyrzeczeń – cnotą chrześcijańską. Warunkiem zaś rzetelnej pracy i wyrzeczeń jest zaufanie do władzy, która je uzyskuje poprzez prawdziwą troskę i starania o dobro wspólne obywateli”¹²⁶.

¹²⁴ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 405; J. Skórzyński, *Sila...*, s. 195; J.J. Lipski, *KOR...*, s. 174–175; *Komunikat nr 5. Oświadczenie* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 67–68; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 30 XII 1976 r., k. 103; *ibidem*, Notatka urzędowa [plut. Jerzego Tułińskiego], 30 XII 1976 r., k. 372; *ibidem*, Meldunek, 30 XII 1976 r., k. 374; *ibidem*, Notatka służbowa dot. sprawy operacyjnego rozpracowania „Życzliwi”, 31 XII 1976 r., k. 394. Długi i wyczerpujący opis incydentu przedstawił też sam Grabiński w skardze skierowanej do Zespołu Adwokackiego nr 25 w Warszawie, która następnie trafiła do Ministerstwa Sprawiedliwości i Wydziału Administracyjnego KC PZPR. AAN, KC PZPR, LI/34, Skarga [Andrzeja Grabińskiego], 3 I 1977 r., b.p.

¹²⁵ *Komunikat 154 Konferencji Episkopatu Polski, Jasna Góra–Warszawa* [w:] *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, wstęp i oprac. J. Żaryn, Warszawa 2006, s. 176–178.

¹²⁶ *Konferencja Episkopatu*, „Życie Radomskie”, 11–12 IX 1976.

Manipulacja czy wręcz ocenzenie treści komunikatu nie może jednak zmienić faktu, że jego ogłoszenie zbiegło się w czasie z kolejną inicjatywą amnestyjną władz, znacznie szerszą niż ta z przełomu lipca i sierpnia 1976 r. Zapowiadała ją korespondencja, która od 9 września zaczęła krążyć między Prokuraturą Wojewódzką w Radomiu, Departamentem Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, Komendą Wojewódzką MO w Radomiu i Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu przy nadzorze Wydziału Administracyjnego KC PZPR.

Pierwszy z tych dokumentów – notatka wytworzona w Wydziale Śledczym SB KW MO w Radomiu – informował o przekazaniu 9 września do Prokuratury Generalnej dokumentacji 51 spraw karnych bądź to już rozpatrzonych przez sądy (46 przypadków), bądź czekających na rozpoznanie w sądzie¹²⁷. Tego samego dnia, tj. 9 września, zastępca prokuratora generalnego Włodzimierz Woźniacki przygotował bardzo nieśmiało jeszcze propozycje postępowania z osiemnastoma osobami ukaranymi przez kolegia i przebywającymi wciąż w zakładach karnych. Sugerował, by zwolnić przedterminowo dwie z nich (wymienionych imiennie Jana Gołę i Ryszarda Kamińskiego), obwinione „o czyny stosunkowo niegroźne” i mające liczne rodziny oraz stałe miejsce pracy. Pozostali mieli nadal odbywać kary, gdyż byli w przeszłości karani i przypisano im wykroczenia o poważniejszym charakterze: obrzucanie kamieniami funkcjonariuszy MO i budynków oraz kradzież mienia, głównie wódki. Uwagę zwracała zaproponowana w notatce procedura postępowania z wytypowanymi do zwolnienia. Miało ją rozpocząć wystąpienie prokuratury do wojewody radomskiego o wstrzymanie dalszego wykonywania kary, uchylene orzeczeń, a następnie ponowne rozpoznanie spraw, które winno przynieść „orzeczenie kar w ramach już odbytego aresztu”¹²⁸. Autor notatki nie wspomina o szczegółach tej propozycji, nie wiadomo więc, jak wyobrażał sobie wydawanie orzeczeń w sugerowanym przez siebie kształcie. Niemniej u jej podstaw leżeć musiało typowe i z pewnością odpowiadające rzeczywistości postrzeganie kolegów jako bezwolnego narzędzia w rękach władz, nawet gdy miały działać na korzyść obwinionych.

Bardziej sformalizowaną propozycję zwolnienia z aresztów osób ukaranych przez kolegia Departament Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej przygotował 10 września, dodając do listy opracowanej przez Woźniackiego nazwiska pięciu osób skazanych przez Sąd Rejonowy w Radomiu w trybie przyspieszonym za czyny o charakterze wykroczeń¹²⁹. Prokuratura zalecała wystąpienie z wnioskiem o wszczęcie wobec nich postępowania ułaskawieniowego i wstrzymanie wykonania kary. Ar-

¹²⁷ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego], 9 IX 1976 r., k. 27–30.

¹²⁸ AAN, Prokuratura Generalna, 16/75, Notatka służbowa [wiceprokuratora Włodzimierza Woźniackiego], 9 IX 1976 r., k. 68. Za ciekawostkę należy uznać, że okres odbywania kary Goli i Kamińskiego kończył się odpowiednio 25 IX i 2 X 1976 r., a więc w czasie nieodległym od proponowanych czynności amnestyjnych, co pozwala uznać je za inicjatywę czysto propagandową i nieprzyczyniającą się do wyraźnego polepszenia sytuacji obu ukaranych.

¹²⁹ Byli to: Marian Bielak, Krzysztof Kwiatkowski, Marian Noga, Robert Nowak i Jacek Jęczkowiak. AIPN, 388/14, Informacja o sposobie załatwienia postępowań karnych przeciwko osobom pozbawionym wolności w związku z czerwcowymi zajęciami w Radomiu, 10 IX 1976 r., k. 71.

gumentowała to tym, że czyny tych osób miały stosunkowo „niegroźny rozmiar”, a ich sprawcy byli w młodym wieku i mieli stałe miejsce pracy¹³⁰.

W tym samym piśmie departament zaproponował też objęcie zwolnieniem 27 osób skazanych przez sądy za przestępstwa. W przypadku trzynastu osób odbywających kary pozbawienia wolności na podstawie prawomocnych orzeczeń sądów departament wnioskował o wszczęcie postępowania ulaskawieniowego i wstrzymanie wykonania kary. Wobec pozostałych zaś, którzy wciąż oczekiwali na prawomocne wyroki – o składanie wniosków o uchylanie aresztów, a następnie „wymierzanie kary w granicach odbytego aresztu i zawieszenie jej wykonania przy równoczesnym wymierzaniu stosownych kar grzywny i środków zapobiegawczo-wychowawczych”¹³¹. Jak widać, nawet w oficjalnym piśmie Prokuratury Generalnej pobrzmiewa ton protekcyjnalizmu wobec aparatu sądowego, teoretycznie przecież niezawisłego, a w rzeczywistości zredukowanego do takiej samej roli jak kolegia ds. wykroczeń – narzędzia realizowania rozmaitych polityk karnych powstających za ministerialnymi czy partyjnymi biurkami¹³².

10 września 1976 r. w procedurę typowania osób do zwolnienia włączył się także Wydział Śledczy SB KW MO w Radomiu. W powstałej tego dnia notatce służbowej naczelnik wydziału mjr Kazimierz Rojewski uznał, że na wypuszczenie z zakładów karnych lub aresztów zasługuje tylko czterech skazanych: Henryk Bednarczyk, Andrzej Filipowski, Ryszard Szałapski i Stanisław Zapalski¹³³. Notatka została przekazana „do omówienia” I sekretarzowi KW PZPR¹³⁴. Z jakim efektem, nie wiadomo, gdyż w zachowanej dokumentacji KW nie ma informacji o stosunku Janusza Prokopiaka i jego współpracowników do propozycji amnestyjnych.

Ostateczne stanowisko w sprawie akcji amnestyjnej Departament Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej przygotował 15 września. Podtrzymywało ono wcześniejszą opinię, że powinno się odstąpić od stosowania środków izolacyjnych w odniesieniu do osób pracujących, uprzednio niekaranych i mających dobrą opinię. Równie ważne było jednak wskazanie na okoliczności, które umożliwiały czy wręcz determinowały konieczność liberalizacji polityki karnej. Na pierwszym miejscu

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ *Ibidem*, k. 72.

¹³² Na listach do zwolnienia departament umieścił następujące osoby: z grona odbywających prawomocne kary pozbawienia wolności: Wiesława Górkę, Andrzeja Grzegorzewskiego, Zdzisława Magdzickiego, Krzysztofa Nazimka, Edwarda Pajaka, Jana Piątka, Ludwika Pija, Wojciecha Sobieckiego, Stanisława Sytę, Ryszarda Szałapskiego, Mirosława Więcaszka, Stanisława Zapalskiego i Witolda Zielińskiego; z grona oczekujących na prawomocne wyroki: Mariana Cichockiego, Irenę Czyżewską, Henryka Dauksza, Artura Dulnego, Jana Figurę, Leopolda Gierka, Jacka Kosiora, Krzysztofa Kwiatkowskiego, Zbigniewa Laskowskiego, Józefa Orła, Adama Różańskiego, Janinę Siedlecką, Wojciecha Stachurskiego oraz Mariana Wrzeszczowskiego. Dzień później listę poszerzono o nazwiska kolejnych dziewięciu osób: Andrzeja Biela, Bogdana Koziola, Barbary Majewskiej, Bogdana Majewskiego, Czesława Majewskiego, Mariana Majewskiego, Stefana Majewskiego, Grzegorza Mąkosy i Marka [nazwisko nieczytelne], proponując wystąpienie z wnioskiem o uchylenie wobec nich aresztu tymczasowego. *Ibidem*, k. 71–72; AIPN, 388/14, Informacja uzupełniająca o sposobie załatwienia postępowań karnych przeciwko osobom pozbawionym wolności w związku z czerwcowymi zajęciami w Radomiu, 11 IX 1976 r., k. 73–74.

¹³³ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego], 10 IX 1976 r., k. 26.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 27.

prokuratura wymieniała tu wypowiedzi i protesty zgłaszane „zarówno w kraju, jak i za granicą na temat potraktowania sprawców tzw. zająć czerwcowych”. Informowała też, że w toku śledztw i dochodzeń nie stwierdzono, by „czyny sprawców wynikały z działalności zorganizowanej, lecz że miały charakter spontaniczny”, a o ich popełnieniu zdecydowały „wyjątkowe okoliczności” i „podniecenie społeczne”¹³⁵.

Trudno przecenić wagę tych konstatacji. Stanowiły one bezpośrednie potwierdzenie skuteczności działania środowisk opozycyjnych i Kościoła w sprawie osób represjonowanych, a równocześnie pierwszą próbę bardziej obiektywnego spojrzenia na motywy, którymi kierowali się uczestnicy czerwcowych strajków i manifestacji.

Podsumowaniem liberalizacyjnych intencji władz była datowana na 17 września 1976 r. notatka przygotowana w Wydziale Administracyjnym KC. Dokument zastrzegł na wstępie, że dotychczasowa linia orzecznicza sądów – i szerzej: polityka karna władz – miała na celu pociąganie do odpowiedzialności karnej wyłącznie szczególnie agresywnych sprawców „poważnego zakłócenia porządku” w Radomiu, Ursusie i Płocku. Sądy skazywały na karę pozbawienia wolności „tylko te osoby, które brały czynny udział w grabieży sklepów i innych obiektów publicznych, paleniu samochodów, niszczeniu urządzeń kolejowych i napaściach na funkcjonariuszy publicznych”, a i wówczas kierowały się „wytyczną I sekretarza KC towarzysza Edwarda Gierka o szczególnie wnikliwym uwzględnieniu okoliczności łagodzących przy orzekaniu winy i wymiarze kary. [...] Nie było przypadków skazań za udział w strajkach czy też uczestnictwo w zbiegowiskach ulicznych [!]”. W dalszej części autorzy informowali, że do naczelnych władz partyjnych, a zwłaszcza do Gierka nadal wpływają listy od osób skazanych i ich rodzin. Skazani „wyrażają żal i skruchę”, tłumacząc swoje postępowanie „stanem ogólnego podniecenia społecznego”, niektórzy zaś „podkreślają swoją niewinność”. Wszyscy jednak zwracają się z prośbą o zwolnienie z zakładów karnych, zapewniając, iż „chcą rzetelnie pracować dla kraju”. Mając to na uwadze, zgodnie z poleceniem I sekretarza KC dokonana została¹³⁶ analiza poszczególnych spraw ogólnych i zapadłych wyroków. Nie wykazała ona, aby czyny sprawców miały charakter zorganizowany, a ponieważ równocześnie „praktyka postępowania organów wymiaru sprawiedliwości nie budzi zastrzeżeń”, zalecane przez I sekretarza znaczne złagodzenie praktyki karnej może być rozpatrywane tylko jako akt wspaniałomyślności najwyższych władz państwowych. Dokument kończy sugestia, by zalecić prokuratorowi generalnemu, ministrowi sprawiedliwości i pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego podjęcie działań w celu nadzwyczajnego złagodzenia kar, ale tylko wobec tych sprawców, którzy nie byli karani, pracują i cieszą się dobrą

¹³⁵ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Notatka dotycząca sprawców zająć czerwcowych oraz propozycji co do dalszego toku postępowania, 15 IX 1976 r., k. 97–98. Załącznikiem do przygotowanego w departamencie dokumentu była lista czterdziestu skazanych lub oskarżonych oraz dwóch ukaranych przez kolegia, którzy mieli być objęci zwolnieniami. Znajdują się na niej te same nazwiska co w korespondencji przygotowanej 10 IX 1976 r. *Ibidem*, Bliższe dane o uczestnikach zająć czerwcowych, których proponuje się zwolnić z zakładów karnych, b.d., k. 99–103.

¹³⁶ W oryginale widnieje charakterystyczna formuła: „dokonałiśmy”.

opinią. W przypadku kar orzeczonych prawomocnie, ich złagodzeniem miałyby się zająć Rada Państwa w trybie prawa łaski¹³⁷.

Notatka trafiła na ręce Gierka, który 24 września przesłał ją przewodniczącemu Rady Państwa Henrykowi Jabłońskiemu z krótkim komentarzem: „Przeprowadziłem w tej sprawie wiele rozmów i przeczytałem niemało listów od aresztowanych i ich rodzin. Wszystkie okoliczności, które poznałem, skłaniają mnie do poglądu, że powinniśmy wobec tych ludzi wykazać wspaniałomyślność. Co sądzisz o moim stanowisku? A może zapytać o to członków Rady Państwa?”¹³⁸.

Komentując te dokumenty, historycy z reguły zwracają uwagę na ich korelację czasową z powstaniem KOR i publicznym upomnieniem się Kościoła o osoby represjonowane. Te niewątpliwie słuszne wnioski, potwierdzone zawartością przytoczonej korespondencji Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, nie mogą jednak przesłaniać faktu, że wrześniowa inicjatywa amnestyjna władz była kontynuacją liberalizacji polityki karnej rozpoczętej na przełomie lipca i sierpnia 1976 r. Podobnie jak tamta została ona przygotowana przez segmenty władzy państwowej będące pod kontrolą Wydziału Administracyjnego KC PZPR, czyli *de facto* współpracowników Stanisława Kani. Trudno oczywiście przypuszczać, by działał on bez przyzwolenia Gierka¹³⁹; jego nazwisko nie bez przyczyny kilkakrotnie pojawia się w treści notatki. Kluczem do jej zrozumienia pozostaje jednak także ewolucja poglądów samego Kani, którą nie bez zdumienia odnotowywał tak bystry obserwator ówczesnej rzeczywistości politycznej jak Rakowski¹⁴⁰. Stanisława Kanię – jeszcze do niedawna rzecznika możliwie twardego kursu wobec „chuliganów i warcholów z Radomia” – trzeba więc uznać za jednego z głównych architektów korekty linii politycznej ekipy Gierka, nawet jeśli niekonsekwentnej i powodowanej koniunkturalizmem politycznym.

Jeszcze tego samego dnia, tj. 24 czerwca 1976 r., Jabłoński wysłał otrzymaną od I sekretarza korespondencję pozostałym członkom Rady Państwa, opatrując ją dopiskiem: „Sprawa niewątpliwie zasługuje, by ją jak najwnikliwiej i wszechstronnie rozważyć. Osobiście w pełni podzielam stanowisko I Sekretarza”¹⁴¹.

¹³⁷ *Notatka w sprawie polityki karnej wobec sprawców zakłóceń porządku publicznego (25 czerwca br.) w Radomiu i Płocku* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 231–233.

¹³⁸ *List I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do przewodniczącego Rady Państwa w sprawie postępowania wobec osób aresztowanych po protestach czerwcowych w Radomiu i Ursusie* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 235.

¹³⁹ Konstatacji tej nie przeczy fakt, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. pozycja Kani w aparacie partyjnym systematycznie rosła. Piotr Kostikow, przewodniczący sektora polskiego w Wydziale Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych przy KC KPZR i uważny obserwator PRL-owskiej sceny politycznej sugerował, iż Kania wyciągał wnioski z przemian zachodzących w ZSRR. Zaczynał się tam bowiem proces przemowy zarządzania strukturami państwa przez wszechwładnego szefa sowieckiego aparatu bezpieczeństwa Jurija Andropowa kosztem coraz bardziej niedołęznego kierownictwa breżniewowskiego. Kania, dysponując potężnym Wydziałem Administracyjnym KC, starał się umiejętnie wykorzystać te procesy w polskich warunkach. Por. P. Kostikow, *Widziane z Moskwy*, Warszawa 1992, s. 159.

¹⁴⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 121.

¹⁴¹ *List przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego do członków Rady Państwa* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 234.

Wymiana zdań między Gierkiem i Jabłońskim dawała polityczne przyzwolenie na wszczęcie urzędowych procedur pozwalających wypuszczać osoby represjonowane z zakładów karnych i aresztów. Rozpocynały je rozmowy profilaktyczne z wytypowanymi do zwolnienia, przeprowadzane z reguły przez oficera MO lub SB. W ich trakcie proponowano, by skazany czy aresztant, ewentualnie ich krewny, wystąpił z prośbą o ułaskawienie do Edwarda Gierka, Rady Państwa lub I sekretarza KW PZPR. Dalsze czynności zależały już od sytuacji prawnej konkretnej osoby. Jeśli pozostawała w areszcie tymczasowym jeszcze przed sądowym rozstrzygnięciem sprawy, adwokat lub prokurator występował o uchylenie aresztu. Zdarzało się też, że w czasie mów końcowych prokurator wnioskował o orzeczenie kar wolnościowych i sąd je uwzględniał. W przypadku osób skazanych nieprawomocnymi wyrokami areszt uchylały sądy na posiedzeniach zwoływanych w następstwie wniosków składanych przez samych oskarżonych lub ich obrońców i popieranych przez prokuraturę.

Nowa polityka karna nie miała więc nic wspólnego z amnestią *sensu stricto*, rozumianą jako powszechny akt łaski polegający na darowaniu lub złagodzeniu orzeczonych kar. Zmierzała raczej w kierunku ułaskawienia, czyli darowania konkretnie wymierzonych orzeczeń w całości lub w części, ewentualnie łagodzenia ich skutków, i to pod bardzo konkretnymi warunkami. Była rodzajem sugerowanego przez Wydział Administracyjny „aktu wspaniałomyślności”, który przynosząc wymierny efekt w postaci przywracania wolności pewnej części represjonowanych, równocześnie podtrzymywałyby dotychczasowe oceny polityczne wydarzeń w dniu 25 czerwca 1976 r.

Pierwsza seria rozmów profilaktycznych rozpoczęła się 21 września, czyli jeszcze przed wymianą korespondencji między Gierkiem i Jabłońskim. Przeprowadził je na terenie Aresztu Śledczego w Radomiu ppor. Stefan Rzeszowski. Trwały w sumie trzy dni i objęły osiem osób. Rzeszowski zaproponował im napisanie próśb o ułaskawienie i pouczył, jak winny one wyglądać i do jakich motywów się odwoływać. Według jego słów „rozmówcy zadeklarowali, że niezwłocznie napiszą omówione próśby, kierując je do Rady Państwa PRL”¹⁴².

Nie dotarłem do opisu innych rozmów profilaktycznych, ale z całą pewnością wyglądały one podobnie i polegały na inspirowaniu do pisania próśb o ułaskawienie. W zachowanych aktach spraw karnych są ich dziesiątki. Prawie wszystkie sprawiają wrażenie podyktowanych przez funkcjonariuszy MO i SB i aż roi się w nich od kolokwializmów i zwrotów sprowadzających się z jednej strony do wiernopoddańczych hołdów pod adresem partii i jej I sekretarza, a z drugiej – do przeprosin za „błędy”, jakich dopuścić się mieli sprawcy „zajść czerwcowych”. Można je więc uznać nie tylko za kolejny sposób upokarzania osób i tak już poniżonych w trakcie kilkumiesięcznych „praktyk śledczych”, odbierania im resztek godności, ale i za próbę symbolicznej rozprawy z kształtującą się powoli narracją środowisk opozycyjnych, które przecież powstały po to, by bronić „chuliganów” i „warchołów”. Podawanie szczegółów sporządzonych w takich okolicznościach próśb uważam za bezcelowe. Wystawiają one

¹⁴² AIPN, 388/14, Notatka służbowa [ppor. Stefana Rzeszowskiego] dot. zaproponowania niżej wymienionym skazanym bądź członkom ich rodzin szansy ich ułaskawienia, 24 IX 1976 r., k. 116–117.

jak najgorsze świadectwo nie ich autorom, lecz dyktującym i adresatom, zwłaszcza I sekretarzowi KC PZPR i jego współpracownikom, także tym z niższych szczebli aparatu władzy, potrzebującym, jak widać, aktów ekspiacji ze strony swoich ofiar.

Według danych Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej między 15 września a 11 października 1976 r. zakłady karne opuściły 54 osoby, w tym 38 z Radomia. Na wolności znaleźli się m.in. wszyscy ukarani przez kolegia ds. wkroczeń¹⁴³. „Akt wspaniałomyślności” przynosił więc efekty, choć przy jego realizacji nie brakowało zdumiewających incydentów, których źródła należy upatrywać w bezdusznosci PRL-owskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Przykładem jest sprawa Wiesława Górki, dwudziestosześcioletniego pracownika Zakładów Mięśnych z Radomia skazanego 27 sierpnia 1976 r. na karę trzech lat pozbawienia wolności i 3 tys. zł nawiązki za przypisane mu przestępstwo z art. 275 kk¹⁴⁴.

Nazwisko Górki znalazło się na opracowanej we wrześniu 1976 r. liście osób do zwolnienia¹⁴⁵. 21 października Alina Górka wystosowała do I sekretarza KW PZPR prośbę o wypuszczenie męża z zakładu karnego, aby w postępowaniu rewizyjnym mógł odpowiadać z wolnej stopy. Posłużyła się jednak nietypową argumentacją, odwołującą się do trudnej sytuacji rodzinnej. Pisała, że w grudniu spodziewa się trzeciego dziecka, a jedyny dochód, na jaki może liczyć, to 2,5 tys. zł pensji pobieranej w zakładzie pracy¹⁴⁶.

22 października Alina Górka udzieliła pełnomocnictwa procesowego związanemu z KOR mec. Stanisławowi Szczuce¹⁴⁷. Od tego momentu rozpatrywanie wniosku o uchylenie tymczasowego aresztu wobec jej męża zaczęło się ślimaczyć do tego stopnia, że nie miało to precedensu w historii radomskiego Sądu Rejonowego. Na zwołanym 17 listopada posiedzeniu sądu prokurator Wiktor Zagórski wystąpił o jego odroczenie, by móc zasięgnąć opinii MO o sytuacji materialnej i rodzinnej Górki¹⁴⁸. Przewodnicząca Elżbieta Dobrowolska przychyliła się do wniosku¹⁴⁹, mimo że w aktach sprawy znajdował się sporządzony przez funkcjonariusza MO wywiad środowiskowy zawierający dane, o które zabiegał prokurator¹⁵⁰. 19 listopada Szczuka złożył kolejny wniosek o uchylenie aresztu, alarmując, że żona Górki jest w ostatnich tygodniach ciąży i nadal musi pracować, bo z powodu nieobecności męża tylko ona jest w stanie ustrzec rodzinę od „absolutnej nędzy”. Mecenas opisywał bardzo trudne położenie dwójki dzieci Górków (sześciolatniego syna i dwuletniej córki), którym matka nie może zapewnić odpowiedniej opieki i albo pozostawia je same w domu,

¹⁴³ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Notatka dotycząca aktualnego stanu realizacji przyjętych koncepcji co do dalszego postępowania ze sprawcami zająć czerwcowych, 11 X 1976 r., k. 83.

¹⁴⁴ Sprawę Górki rozpatrywał skład sędziowski: Elżbieta Dobrowolska (przewodnicząca), S. Płachta, L. Banackowska (lawnicy). ASO, II kp 1252/76, Wyrok, 27 VIII 1976 r., k. 76.

¹⁴⁵ AIPN, 388/14, Informacja o sposobie załatwienia postępowań karnych przeciwko osobom pozbawionym wolności w związku z czerwcowymi zajęciami w Radomiu, 10 IX 1976 r., k. 71.

¹⁴⁶ ASO, II kp 1252/76, Prośba do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, 21 X 1976 r., k. 92.

¹⁴⁷ *Ibidem*, Pełnomocnictwo [dla Stanisława Szczuki], 22 X 1976 r., k. 98.

¹⁴⁸ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sądu Rejonowego w Radomiu, 17 XI 1976 r., k. 94.

¹⁴⁹ *Ibidem*.

¹⁵⁰ ASO, II kp 1252/76, Wywiad środowiskowy [Wiesława Górki], 15 VII 1976 r., k. 36.

albo odprowadza do siostry, ale tylko wówczas, gdy ta dysponuje wolnym czasem. Szczuka odwoływał się też do przypadków zwalniania innych skazanych i konstatował: „Byłoby rzeczą wysoce niesprawiedliwą, gdyby tego dobrodziejstwa miał być pozbawiony oskarżony Górka, który na to dobrodziejstwo zasłużył, bez względu na wysokość wymierzonej mu kary. [...] Uważałbym sobie za uchybienie zawodowe wysokiego stopnia, gdybym nie zwrócił się do sądu z niniejszym wnioskiem, odwołując się do elementarnych uczuć ludzkich”¹⁵¹.

2 grudnia sędzia Dobrowolska zarządziła ponowne odroczenie posiedzenia w sprawie uchylenia tymczasowego aresztowania Górki (znów na wnioski prokuratury), domagając się tym razem zaświadczenia o ciąży Aliny Górki, a także „pona- glenia organów MO”, by przesłały wymagane dokumenty¹⁵². 6 grudnia sąd otrzymał z Zakładu Karnego w Barczewie zaświadczenie, z którego wynikało, że Górka sprawuje się nienagannie, jest nagradzany za dobrą pracę i nie uczestniczy w tzw. drugim życiu osadzonych¹⁵³. 11 grudnia pozytywną opinię na jego temat przesłała Komenda Miejska MO. Jak donosił jej autor st. sierż. Zbysław Rosiński, zarobione pieniądze skazany przeznaczał na potrzeby rodziny i nie nadużywał alkoholu. Milicjant podkreślał jej złą sytuację materialną¹⁵⁴.

22 grudnia sekretarka sądowa ustaliła telefonicznie, że żona Górki „we wrześniu była w szóstym miesiącu ciąży”¹⁵⁵. Dopiero to stwierdzenie doprowadziło do następnego, tym razem ostatecznego posiedzenia sądu, który 23 grudnia wydał postanowienie o uchyleniu aresztu względem Górki¹⁵⁶. Uwagę zwracał użyty w uzasadnieniu decyzji tryb warunkowy: „[...] tymczasowe aresztowanie aktualnie oznaczałoby wyjątkowo niekorzystne skutki dla oskarżonego i jego rodziny”¹⁵⁷. Można zapytać, czy wyjątkowo niekorzystne warunki nie były już przypadkiem faktem, wywołanym na dodatek solidarnie przez prokuraturę i sąd.

Wydarzeniem, którego nie można pominąć przy analizie kształtowania się polityki karnej władz już po powstaniu KOR, był wyrok Sądu Najwyższego łagodzący kary wymierzone pracownikom Ursusa oskarżonym o zablokowanie torów w dniu 25 czerwca 1976 r.¹⁵⁸ Zapadł on 27 września i został przyjęty z satysfakcją przez środowiska opozycyjne. Inaczej reagował aparat partyjny, który nie rozumiał, dlaczego łagodzi się represje karne wobec ludzi jeszcze kilka tygodni wcześniej piętnowanych przez władze jako szumowiny społeczne i chuligani, sprawcy szacowanych na wiele milionów złotych zniszczeń. Frustracje te okazały się na tyle silne, że Komitet Woje-

¹⁵¹ *Ibidem*, Wniosek o uchylenie tymczasowego aresztowania [Wiesława Górki], 19 XI 1976 r., k. 97.

¹⁵² *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sądu Rejonowego, 2 XII 1976 r., k. 100.

¹⁵³ *Ibidem*, Zaświadczenie [dotyczące Wiesława Górki], 6 XII 1976 r., k. 101.

¹⁵⁴ *Ibidem*, Opinia [o sytuacji rodzinnej Wiesława Górki], 11 XII 1976 r., k. 109.

¹⁵⁵ *Ibidem*, [notatka-zapisek, podpisana „E. Łobos”], 22 XII 1976 r., k. 110.

¹⁵⁶ *Ibidem*, Postanowienie Sądu Rejonowego w Radomiu o uchyleniu tymczasowego aresztowania [wobec Wiesława Górki], 23 XII 1976 r., k. 111.

¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹⁵⁸ Chodziło o siedmiu pracowników Ursusa skazanych w lipcu 1976 r. na kary od trzech do pięciu lat pozbawienia wolności. Orzeczenie Sądu Najwyższego przyniosło obniżenie tych kar do jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu. J. Skórzyński, *Sila...*, s. 146–147.

wódzki PZPR w Warszawie postanowił zorganizować w dniu 13 października spotkanie z aktywnym związkowym i partyjnym Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Jego przebieg – zupełnie przemilczany w oficjalnej prasie – znamy dzięki notatce sporządzonej trzy dni później przez Zygmunta Papierza, członka KW wysłanego do Ursusa celem zreferowania stanowiska władz. Według niego wielu zebranych miało wątpliwości co do słuszności wyroku. Pytali, dlaczego Sąd Wojewódzki, skazując oskarżonych w I instancji na kary od trzech do pięciu lat więzienia, nie wziął pod uwagę tych okoliczności, które pozwoliły potem Sądowi Najwyższemu na zmniejszenie kar. Ich irytację wywołało też zbyt późne opublikowanie wzmianki o orzeczeniu, które nastąpiło już po odczytaniu w kościołach komunikatu z Konferencji Episkopatu Polski informującego o interwencji biskupów w sprawie osób represjonowanych. Papierz musiał się również tłumaczyć z tolerowania przez władze działalności KOR, a jeśli wierzyć jego sprawozdaniu – nawet z działalności komisji odwoławczych ds. pracy przywracających prawo do zaskarżania decyzji o zwolnieniu mimo upływu czternaście dni od ich podjęcia¹⁵⁹.

Tak bulwersujący doły partyjne w Ursusie wyrok Sądu Najwyższego wpisywał się jednak w klimat odwilży politycznej, od której ekipa Gierka nie potrafiła i nie bardzo mogła już uciec. Rakowski notował w swoich *Dziennikach* pod datą 16 października 1976 r., że odwiedza go coraz więcej dziennikarzy zachodnich interesujących się KOR i losem osób represjonowanych i choć kierownictwo rządowe i polityczne „udaje, że takiego problemu nie ma”, to nadejdzie moment, „w którym jednak będą musieli coś z tym zrobić”¹⁶⁰.

Gierek rzeczywiście otrzymywał wówczas coraz więcej sygnałów, że zarówno krajowa, jak i międzynarodowa opinia publiczna nie zaakceptuje bardzo niekonsekwentnych i wybiórczo realizowanych pomysłów na opróżnianie więzień z osób o czerwcowym rodowodzie. Od początku października trwała zainicjowana przez KOR akcja wysyłania skarg, w których skazani domagali się zaprzestania represji i wyjaśniania okoliczności łamania prawa przez milicję i wymiar sprawiedliwości¹⁶¹. Do urzędów państwowych i takich instytucji, jak PCK, Polski Komitet Pomocy Społecznej czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci kierowano apele o objęcie opieką ofiar represyjnej polityki władz¹⁶². W komunikatach KOR publikowano listy funkcjonariuszy MO, SB oraz pracowników wymiaru sprawiedliwości szczególnie aktywnych przy represjonowaniu robotników. Z najbardziej interesujących nas gron sędziowskiego i prokuratorskiego padły tam nazwiska: Chądzyński, Miształ, Dobrowolska, Firmanty, Korneszczyk, Oziębło i Zień, a spośród milicjantów por. Dalbiak i Tadeusz Ziętek¹⁶³.

¹⁵⁹ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja, 16 X 1976 r., k. 58–60.

¹⁶⁰ M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 126.

¹⁶¹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 406–407.

¹⁶² *Komunikat nr 1* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 35–36.

¹⁶³ *Komunikat nr 2. Lista funkcjonariuszy organów ścigania i pracowników sądu szczególnie aktywnych w związku z represjami przeciwko robotnikom po wydarzeniach 25 czerwca 1976 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 39–40. Listy te były kontynuowane w kolejnych komunikatach.

29 października 1976 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński próbował odpiierać zarzuty środowisk opozycyjnych, twierdząc, że w zakładach karnych pozostają wyłącznie skazani za czyny o charakterze kryminalnym. Poinformował też o wrześnieowej inicjatywie Rady Państwa, nie podając jednak nazwiska Edwarda Gierka jako osoby, która zaproponowała „ułaskawianie” części skazanych¹⁶⁴. KOR odpowiedział akcją zbierania podpisów pod dwiema skargami zbiorowymi skierowanymi do Czubińskiego. Ich sygnatariusze – rodziny osób represjonowanych oraz oni sami – informowali go, że wbrew temu, co przedstawił w sejmie, procesy odbywały się „bez należytego materiału dowodowego” i z naruszeniem obowiązujących procedur. Opisywali też „ścieżki zdrowia” i przypadki wymuszania zeznań torturami. Skargi kończyło żądanie ukarania osób odpowiedzialnych za takie incydenty oraz zrewidowania wszystkich rozpraw sądowych odbywających się po 25 czerwca 1976 r.¹⁶⁵ Podpisane przez osiemdziesiąt osób¹⁶⁶ dokumenty do Prokuratury Generalnej przekazał 1 grudnia Władysław Bieńkowski¹⁶⁷.

Równocześnie 15 listopada KOR skierował do sejmu wnioski o powołanie komisji do zbadania i publicznego ujawnienia okoliczności związanych ze strajkami i demonstracjami robotniczymi w dniu 25 czerwca 1976 r. Do jej zadań miało należeć wyjaśnienie okoliczności „torturowania i innych form naruszania prawa przez organa porządku publicznego” oraz podanie rozmiarów zastosowania represji, tj. pełnej liczby osób zatrzymanych, aresztowanych, skazanych przez sądy i ukaranych przez kolegia oraz zwolnionych z pracy. KOR informował, że na 96 znanych mu przypadków zatrzymania w Radomiu i 94 w Ursusie aż 93 osoby z Radomia i 46 z Ursusa oświadczyły, że je bito. Podawał też szczegółowe opisy „ścieżek zdrowia” i bezwzględnego traktowania oskarżonych w celu wymuszania zeznań, m.in. przewożenie aresztantów w samochodach-chłodniach przeznaczonych do transportu artykułów żywności-

¹⁶⁴ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 406–407; *Z prac komisji sejmowych. Działalność Prokuratury PRL*, „Trybuna Ludu”, 1 XI 1976.

¹⁶⁵ *Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie...*, s. 64–66; A. Friszke, *Opozycja...*, s. 355; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 407.

¹⁶⁶ Skargę rodzin oskarżonych podpisały: Józefa Bednarczyk, Anna Borkowicz, Danuta Chomicka, Wacława Filipowska, Henryka Gawlik, Maria Gniadek, Anna Gutowska, Irena Gutowska, Halina Kobylka, Helena Kocoń, Anna Majewska, Zofia Majewska, Jadwiga Nowak, Janina Oleksik, Teresa Pietrzyk, Zofia Sadowska i Zofia Szczęsna. Niemal identyczną w treści skargę represjonowanych sygnowali: Leszek Adamski, Stanisław Adamski, Waldemar Adamski, Andrzej Babula, Eugeniusz Baliński, Zenon Baran, Andrzej Bartzak, Janusz Bednarczyk, Ryszard Berliński, Maria Cholewa, Wacław Czyżewicz, Waldemar Ćwikliński, Adam Dresler, Kazimierz Dygas, Wacław Faryna, Adam Gawlik, Marian Gawlik, Leopold Gierek, Marian Głowacki, Andrzej Jakubiak, Tadeusz Jakubiak, Romuald Jęczkowiak, Stanisław Kijak, Kazimierz Klich, Wiesław Koprowski, Andrzej Król, Mieczysław Kwaśniak, Bohdan Łyżwiński, Marian Majewski, Jerzy Małeczek, Józef Michalski, Waldemar Michalski, Andrzej Miracha, Marian Motyka, Marian Noga, Zbigniew Okrój, Adam Oparcik, Józef Orzeł, Tadeusz Pietralski, Kazimiera Pietrzycka, Mieczysław Popiel, Marek Prokopowicz, Kazimierz Rybski, Waldemar Sieczkowski, Marek Siedlecki, Aleksander Stanica, Szymon Stanisławek, Krzysztof Sulek, Józef Szczepanik, Andrzej Świerczyński, Kazimierz Tarasiński, Tomasz Trojanowski, Andrzej Walasek, Stanisław Wijata, Stanisław Winiarski, Jerzy Wiśniewski, Piotr Wójcik i kolejnych sześć osób, które złożyły podpisy nieczytelne. *Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie...*, s. 65–66.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 64.

wych. Wiele miejsca poświęcono w dokumencie opisowi procesów sądowych i rozprawom przed kolegiami ds. wykroczeń.

Celnie punktowano istotę tego, co działo się w salach sądowych w Radomiu: „W procesach [...] powszechną praktyką było, że oskarżenia opierały się wyłącznie na zeznaniach funkcjonariuszy MO, którzy nie umieli określić np., jak oskarżeni byli ubrani podczas zajęć, na podstawie jakich szczegółów ich rozpoznali, a często ograniczali się do stwierdzenia, że oskarżeni byli w tłumie, który dopuszczał się określonych czynów. Ten sposób formułowania zarzutów sprawił, że wobec sądzonych stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej”¹⁶⁸.

Wniosek nie miał rzecz jasna szans na akceptację w sejmie, ale jego znaczenia nie sposób przecenić. Był bowiem zwięzłym i opartym na faktach streszczeniem skutków polityki karnej władz po robotniczych strajkach i demonstracjach; streszczeniem, którego władze nie mogły całkowicie zignorować, bo wraz z innymi informacjami i komunikatami podawanymi przez KOR, nagłaśnianymi na dodatek w prasie zagranicznej, otwierał zupełnie nowe odniesienia dla dyskusji politycznych w Polsce. Nieprzypadkowo 21 listopada 1976 r. Rakowski notował: „Komitet Obrony Robotników nadal działa, i to bardzo skutecznie. Wydaje komunikaty, które rozpowszechniane są nie tylko w Polsce. Większość z nich natychmiast trafia do redakcji gazet i rozgłośni zachodnich. W ten sposób każdy, kto się chce dowiedzieć, co się dzieje »w tej Warszawie«, słucha zagranicznego radia”¹⁶⁹.

Wniosek KOR nie przeszedł bez echa także w strukturach aparatu bezpieczeństwa. 23 listopada Departament III MSW zlecił KW MO w Radomiu sprawdzenie przypadków podniesionych przez komitet, a 6 grudnia zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW płk Zygmunt Knyziak nakazał mjr. Rojewskiemu, by wspólnie z Wydziałem III SB KW MO w Radomiu wyjaśnił zarzuty stawiane przez KOR¹⁷⁰. W konsekwencji w grudniu 1976 i styczniu 1977 r. funkcjonariusze SB i MO zaczęli docierać do niemal wszystkich osób represjonowanych w czerwcu 1976 r. lub członków ich rodzin, starając się ustalić, czy kontaktowały się z KOR i korzystały z jego pomocy finansowej oraz czy pisały skargi na działania MO, a jeśli tak, to w jakich okolicznościach¹⁷¹. Dokumentacja tych działań zajmuje aż kilkadziesiąt tomów akt¹⁷²

¹⁶⁸ Wniosek wraz z listem przewodnim przekazał do sejmu Antoni Pajdak. *Komunikat nr 3. Do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wniosek [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 50–53.

¹⁶⁹ Rakowski ilustrował to jakże znamienym przykładem, gdy podczas wizyty w USA Zbigniew Brzeziński zadał mu pytanie: „»Właśnie dzisiaj otrzymałem komunikat KOR nr 2. Czy to prawda, co oni piszą? Jeżeli tak, to pan Gierek powinien się w tej sprawie wypowiedzieć. Jeżeli nic nie powie, to straci autorytet, jaki zdobył na Zachodzie«. Ba, to jest właśnie najbardziej skomplikowana sprawa – komentował w *Dziennikach* Rakowski. – Wiem z wiarygodnych źródeł, że rzeczywiście bito zatrzymanych, i to nie tylko 25 [czerwca], lecz także później, już w śledztwie. Kierownictwo nie chce się do tego przyznać”. M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 134.

¹⁷⁰ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 283.

¹⁷¹ AIPN, 388/8, Sprawozdanie z wyników podejmowanych czynności wyjaśniających w związku z indywidualnymi i zbiorowymi skargami oraz petycjami z oszczerstwami na organa MO, 20 IV 1977 r., k. 102–107. Konsekwencją wniosku KOR było też zlecenie KW MO w Radomiu „zebrania wszystkich udokumentowanych przypadków czynnego oporu ze strony sprawców przestępstw popełnionych w dniu 25 VI 1976 r.” Bliższe dane na ten temat w zbiorze AIPN, 388/8.

¹⁷² Zbiór ten przechowywany jest w IPN pod sygn. AIPN Ra, 08/107.

i sama w sobie powinna stać się przedmiotem poważnych studiów o metodach łamania ludzkich sumień przez SB. Każda z wizyt funkcjonariuszy oznaczała bowiem nieformalne przesłuchania oraz szantaż i naciski, by nie tylko rezygnować z pomocy KOR, ale i donosić o przyjazdach przedstawicieli komitetu. Korzystając ze wsparcia prokuratury, bezpieka posuwała się nawet do prób swoistego przekupstwa osób represjonowanych. Barwnie opowiadała o nich żona skazanego przez Sąd Wojewódzki Jana Sadowskiego Zofia, sama też oskarżona o współudział w dewastowaniu gmachu KW PZPR. Wspominała, że gdy zgodziła się napisać skargę, dostała wezwanie do prokuratury, a tam otrzymała propozycję „zapomogi” w zamian za jej wycofanie. „Pan nadprokurator dwoił się i troił. Mówił: »Pani duży błąd popełniła, pisząc skargę. Pani zaszkodziła mężowi. Bo to jest rozgłos, Wolna Europa, cały świat wie. Nieładnie«. I dalej pyta pan nadprokurator, czy godzę się wycofać skargę. Ja na to, że sprawa już nabrała rozgłosu, ja rakiem nie jestem i do tyłu nie chodzę, więc niczego nie da się wycofać. On: »Ale pani ma trudną sytuację, mieszka pani w złych warunkach« – i podaje mi bodaj pięć tysięcy, jeden paperek, banknot¹⁷³. »Pani – tłumaczy – łaskawie to przyjmie dla dzieci«. Odparłam, że mam dwie ręce i dziesięć palców i jeżeli trzeba, to sobie na dzieci dorobię. Uprawiam handel, sprzętam u ludzi i do renty dorabiam. A tych pieniędzy nie przyjmę, bo za chwilę będę miała w domu nalot i dzieci znowu będą wystraszone. »Tak?! – zaperzył się nadprokurator. – Pożałuje pani«. Nie wzięłam w każdym razie tych pieniędzy, pożegnałam się i wróciłam do domu”¹⁷⁴.

Według oficjalnego sprawozdania KW MO w Radomiu na złożenie skargi zdecydowało się 86 osób. Po wizytach funkcjonariuszy 17 spośród nich miało oświadczyć, że nie składały podpisów pod skargą kierowaną do prokuratora generalnego¹⁷⁵; 14 – że skargę podpisało „pod namową grupy »Gracze« [kryptonim używany przez SB na określenie KOR], będąc w stanie nietrzeźwym”¹⁷⁶; 10 – że podpisało skargę zbiorową po otrzymaniu pomocy finansowej ze strony komitetu¹⁷⁷. Pozostałe 41 osób podtrzymało treść skargi¹⁷⁸. Dane uzupełniały złożone jeszcze w listopadzie 1976 r. oświadczenia członków kierownictwa KW i KM MO w Radomiu oraz wysokiej rangi oficerów MO i SB, w których stwierdzano, że funkcjonariusze „przywracający porządek” w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu działali zgodnie z przepisami prawa, a stosując środki przymusu wobec uczestników zajęć, wykazywali „pełne poczucie odpowiedzialności”. Oświadczenia podpisali: zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk Tadeusz Szczygieł, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. MO płk Bogusław Zarębski, naczelnik Wydziału Śledczego SB KW

¹⁷³ To oczywisty błąd: w 1976 r. nie było jeszcze w obiegu banknotów o nominale 5 tys. zł (wprowadzono je w 1982 r.), zatem w grę musiał wchodzić banknot o innej wartości. Za zwrócenie uwagi na tę nieścisłość dziękuję Panu Profesorowi Jerzemu Kochanowskiemu.

¹⁷⁴ Relacja Zofii Sadowskiej, 29 XI 2006 r., w zbiorach autora.

¹⁷⁵ AIPN, 388/8, Sprawozdanie z wyników podejmowanych czynności wyjaśniających w związku z indywidualnymi i zbiorowymi skargami oraz petycjami z oszczerstwami na organa MO. Załącznik nr 1 – Wykaz osób, które oświadczyły, że nie składały podpisów pod skargą kierowaną do Prokuratora Generalnego, b.d., k. 108–111.

¹⁷⁶ *Ibidem*, k. 112–116.

¹⁷⁷ *Ibidem*, k. 117–119.

¹⁷⁸ *Ibidem*, k. 120–130.

MO mjr Kazimierz Rojewski, zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO por. Adam Alzak, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO mjr Zdzisław Stankiewicz, naczelnik Wydziału III KW MO płk Edward Skowron, zastępca naczelnika Wydziału III KW MO kpt. R. Stępień, naczelnik Wydziału Kryminalnego KW MO kpt. Mieczysław Alberski, zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KW MO por. Julian Majbaum, komendant miejski MO w Radomiu ppłk Jerzy Dziedzic i zastępca komendanta miejskiego MO mjr Bronisław Marczyk. Nieco innej treści oświadczenia podpisali: naczelnik Wydziału Zdrowia KW MO ppłk lek. med. Jan Miedziński oraz lekarze – kpt. Ryszard Zaród i Karol Szajowski; ograniczały się one do stwierdzenia, że w czasie ich pracy nie zachodziła potrzeba udzielania pomocy osobom zatrzymanym oraz że nie widzieli, by funkcjonariusze MO używali siły fizycznej do bicia osób doprowadzanych¹⁷⁹.

Odzwierciedleniem problemów, przed jakimi stały władze, i równocześnie próbą szukania odpowiedzi na inicjatywy środowisk opozycyjnych było stałe monitorowanie sytuacji w zakładach karnych i przygotowywanie kolejnych propozycji postępowania z osobami represjonowanymi. Nie zmieniały one istoty zarysowanej we wrześniu polityki karnej, ale stopniowo, choć niekonsekwentnie, rozszerzały katalogi aresztantów i skazanych typowanych do zwolnienia. Katalogi te – przygotowywane przez Departament Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej – trafiały do Wydziału Administracyjnego KC. Zawsze opatrywano je pismem przewodnim, w którym przytaczano dane statystyczne o wynikach akcji „amnestyjnej”. Co ciekawe, z reguły znajdowało się w nich słowo „melduję”, co najlepiej pokazuje faktyczną hierarchię w ówczesnym aparacie partyjno-rządowym.

11 października 1976 r. departament „meldował”, że w zakładach karnych przebywa 89 osób, w tym 80 z Radomia. Proponował zwolnienie 17 z nich i złożenie wniosków o zawieszenie wykonania kary wobec kolejnych 9. Za kratami miały pozostać 63 osoby, w tym 24 z 26 skazanych nieprawomocnymi jeszcze wyrokami Sądu Wojewódzkiego w tzw. procesach pokazowych, ale również Artur Dulny, Jan Figura, Wiesław Górka, Zbigniew Laskowski i Krzysztof Nazimek, czyli osoby wytypowane do zwolnienia jeszcze we wrześniu¹⁸⁰. Fakt usunięcia ich z uprzywilejowanej listy był z pewnością konsekwencją interwencji naczelnika Wydziału Śledczego SB mjr. Rojewskiego, który 20 września, odnosząc się do wcześniejszych propozycji prokuratury, wnioskował o wyeliminowanie z niej tych osób. O motywach swojej decyzji nie informował¹⁸¹.

Następne sprawozdanie prokuratury, datowane na 17 listopada, informowało o pobycie w zakładach karnych 74 aresztowanych lub skazanych w związku z robotniczymi protestami, w tym 67 z Radomia¹⁸². Dokument dzielił ich na trzy kategorie:

¹⁷⁹ AIPN, 388/8, Wykaz złożonych oświadczeń dot. wypadków czerwcowych, b.d., k. 87. W załączniku znajduje się treść czternastu oświadczeń. *Ibidem*, k. 88–101.

¹⁸⁰ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Bliższe dane o uczestnikach zajęć czerwcowych przebywających w zakładach karnych w dniu 11 X 1976 r., których nie proponuje się zwolnić, b.d., k. 87–94.

¹⁸¹ AIPN, 388/14, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego], 20 IX 1976 r., k. 2271.

¹⁸² AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Informacja o stanie liczebnym osób przebywających w zakładach karnych w związku z wydarzeniami czerwcowymi na dzień 17 XI 1976 r., b.d., k. 49.

proponowanych do zwolnienia – obejmującą m.in. 15 osób z Radomia, proponowanych do zwolnienia po stosownych konsultacjach – 18 osób, a także nieprzewidywanych do zwolnienia – 42 osoby. Pierwszą tworzyli uczestnicy zajęć definiowani jako niekarani bądź karani za drobne czyny, od których popełnienia upłynęło już dużo czasu, a warunki osobiste i sytuacja życiowa pozwalają na pozytywną prognozę¹⁸³; drugą – „osoby niekarane, początkowo ze względu na wymierzone kary pozbawienia wolności niebrane pod uwagę do zwolnienia, oraz osoby karane za przestępstwa o mniejszym ciężarze gatunkowym i niebędące recydywistami, które po konsultacjach z organami MO zamierza się zwolnić”¹⁸⁴; trzecią wreszcie – „osoby występujące przeważnie w sprawach grupowych, skazane na kary pozbawienia wolności w rozmiarach od 3 do 10 lat, bądź skazane w warunkach recydywy, kilkakrotnie karane, o ujemnych opiniach”¹⁸⁵. Uwagę zwracało zastrzeżenie prokuratury, że widzi możliwość indywidualnego łagodzenia pozbawienia wolności także wobec osób zaszeregowanych do trzeciej kategorii, choć „bez powodowania zwolnienia w chwili obecnej”¹⁸⁶.

Przygotowany przez departament zestaw list prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński przesłał 18 listopada pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego Włodzimierzowi Berutowiczowi oraz zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Józefowi Ostasiowi¹⁸⁷. Korespondencję opatrzył zapiskiem: „Osobiście reprezentuję pogląd, że istotnie osoby te mogłyby być zwolnione z zakładów karnych”, informując również, że w przypadku realizacji przedstawionych propozycji w zakładach karnych ostatecznie zostałyby 42 osoby z Radomia, 3 z Ursusa i 4 z Płocka¹⁸⁸.

Pierwsze rozprawy rewizyjne

Tworzeniu się środowiska opozycyjnego i jego pierwszym inicjatywom towarzyszyła dalsza działalność orzecznicza sądów, która w coraz większym stopniu koncentrowała się na rozprawach rewizyjnych – rozpatrywaniu odwołań od prawomocnych wyroków sądów I instancji. Instancją odwoławczą w sprawie orzeczeń Sądu Rejonowego był Sąd Wojewódzki w Radomiu, a w przypadku Sądu Wojewódzkiego – Sąd Najwyższy.

Charakterystykę radomskiego Sądu Wojewódzkiego już przedstawiłem. Do orzekania w sprawach rewizyjnych desygnowani zostali zatrudnieni w nim sędziowie:

¹⁸³ *Ibidem*, Bliższe dane o uczestnikach zajęć czerwcowych, których proponuje się zwolnić po stosownych konsultacjach, b.d., k. 55–61.

¹⁸⁴ *Ibidem*.

¹⁸⁵ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Bliższe dane o uczestnikach zajęć czerwcowych przebywających w zakładach karnych, których nie proponuje się zwolnić, b.d., k. 62–79.

¹⁸⁶ *Ibidem*.

¹⁸⁷ AAN, Prokuratura Generalna, 3/136, [Pismo Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego do pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Włodzimierza Berutowicza], 18 XI 1976 r., k. 44; *ibidem*, [Pismo Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego do zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Józefa Ostasia], 18 XI 1976 r., k. 25.

¹⁸⁸ *Ibidem*.

Włodzimierz Czyhin, Stanisław Firmanty, Anna Gaczyńska, Alfons Leśniewicz, Stefan Nadera, Wojciech Oziębło i Urszula Rynko. Sylwetki trojga z nich zostały już przybliżone w poprzednich rozdziałach pracy, podobnie jak adnotacje o początkach kariery zawodowej sędziów Nadery i Czyhina. Przypomnę, że obaj zaczęli pracę na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.

Stefan Nadera był absolwentem Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Wyższej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza, a obowiązki sędziowskie wykonywał już w czasie nauki. 14 marca 1952 r. otrzymał nominację na asesora sądownego w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, od sierpnia 1954 r. był sędzią Sądu Powiatowego w Starachowicach, 16 maja 1955 r. rozpoczął pracę na stanowisku sędziego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, zaś 26 czerwca 1975 r. został przeniesiony – na okres do 30 czerwca 1977 r. – na stanowisko sędziego SW w Radomiu. Należał do PZPR. W 1959 r. ukończył kurs w Ośrodku Kursów Partyjnych Wyższej Szkoły Nauk Społecznych KC PZPR w Warszawie¹⁸⁹.

Absolwentem szkoły im. Duracza był również urodzony w 1925 r. Włodzimierz Czyhin. Pracę w wymiarze sprawiedliwości rozpoczął 14 lipca 1950 r. od stanowiska asesora w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze i kontynuował ją potem m.in. w Sądzie Powiatowym w Opolu oraz w Radomiu, gdzie w latach 1951–1955 zajmował stanowisko prezesa Sądu Powiatowego. Po oskarżeniach o tolerowanie zbyt liberalnego orzecznictwa tego sądu w sprawach o spekulację delegowano go w 1955 r. do Sądu Powiatowego w Złotowie. 28 sierpnia 1957 r. został powołany na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach – Ośrodek Zamiejscowy w Radomiu. W 1957 r. ukończył studia prawnicze II stopnia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. 1 lipca 1975 r. delegowano go do pełnienia obowiązków sędziowskich w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu i powierzono stanowisko przewodniczącego Wydziału II Karnego. Od 1947 r. był członkiem PPR, a od 1948 r. – PZPR. Przez kilka lat pełnił też funkcję sekretarza POP przy Sądzie Wojewódzkim w Kielcach. W 1954 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1972 r. – Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1976 r. – Srebrną Odznaką za umacnianie praworządności¹⁹⁰.

Alfons Leśniewicz pracę w wymiarze sprawiedliwości rozpoczął jeszcze przed wojną. W 1935 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i rok później został mianowany asesorem w Sądzie Grodzkim w Chełmży, a w 1939 r. – w Sądzie Okręgowym w Toruniu. W marcu 1945 r. zdał egzamin sędziowski z wynikiem celującym, ale pracę znalazł jako magazynier, a potem kierownik działu budowlanego spółdzielni Społem. Do sądownictwa powrócił 28 czerwca 1948 r., otrzymawszy nominację na sędziego Sądu Grodzkiego w Nowej Rudzie. W ankiecie personalnej napisał wówczas: „Jestem bezpartyjny – poglądów demokratycznych”. W styczniu 1953 r. na własną prośbę został przeniesiony do pracy w Sądzie Powiatowym w Lublinie, a w kwietniu 1954 r. objął stanowisko wiceprezesa tego sądu. Od 23 grudnia 1959 r. pracował jako sędzia Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, a od 30 czerwca

¹⁸⁹ AMS, Akta personalne Stefana Nadery.

¹⁹⁰ AMS, Akta personalne Włodzimierza Czyhina.

1975 r. – jako sędzia Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. 23 sierpnia 1976 r. ukończył 65 lat i mógł przejść na emeryturę, ale na własną prośbę otrzymał zgodę na dalsze wykonywanie obowiązków sędziego do 7 listopada 1977 r.¹⁹¹

Przedstawicielką dużo młodszego pokolenia sędziowskiego była Anna Gaczyńska (ur. 1948). W 1965 r. ukończyła Wydział Prawa UMCS, po czym w styczniu 1968 r. została asesorem w Sądzie Powiatowym w Radomiu, a w styczniu 1971 r. – sędzią tego sądu. 10 czerwca 1976 r. otrzymała nominację na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Należała do najlepiej ocenianych sędziów w tym mieście: w jednej z charakterystyk służbowych można przeczytać, że „[...] orzecznictwo jej cechuje dobra stabilność, np. w latach 1968–[19]69 żaden z jej wyroków w sprawach karnych nie uległ uchyleniu przez sąd II instancji”. Była bezpartyjna¹⁹².

Charakter niniejszej pracy nie pozwala na szersze zaprezentowanie Sądu Najwyższego. Zainteresowanych odsyłam do istniejących opracowań¹⁹³, a sam ograniczę się do kilku zasadniczych uwag. Przede wszystkim należy zauważyć, że model organizacyjny działającego przez większość czasu istnienia Polski Ludowej Sądu Najwyższego był konsekwencją recepcji sowieckich rozwiązań prawno-ustrojowych w dziedzinie sądownictwa, sprowadzających się do zastąpienia systemu trójinstancyjnego (z apelacją i kasacją) systemem dwuinstancyjnym. W rezultacie – jak uważają historycy – Sąd Najwyższy stawał się „zwykłym sądem II instancji”, rozpatrującym odwołania od pierwszoinstancyjnych orzeczeń sądów wojewódzkich, tyle że wyposażonym w dodatkowe uprawnienia związane z przypisanym mu nadzorem nad działalnością innych sądów. Nadzór ów Sąd Najwyższy realizował za pomocą takich środków, jak rozpatrywanie rewizji nadzwyczajnych, udzielanie odpowiedzi na pytania prawne sądów niższych instancji czy – szczególnie nas interesujące i budzące zarazem największą wątpliwość – uchwalanie tzw. wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej. Były one rodzajem „rozbudowanych instrukcji zawierających wiążącą dla sądów wykładnię prawa i sposoby jej stosowania”, co z jednej strony ujednolicało orzecznictwo i pomagało w pracy sędziom, ale z drugiej – by znów zacytować autorów opracowania o historii SN – „narzucały [...] oceny, prowadząc sędziego do automatyzmu przy wymiarze kary”. Sąd Najwyższy uchwalał wytyczne zazwyczaj na Zgromadzeniu Ogólnym po wnioskach składanych przez ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego lub pierwszego prezesa SN. W praktyce jednak zdarzało się, że powstawały one na żądanie władz politycznych, stając się tym samym kolejnym narzędziem kontrolowania sądownictwa. Jak zauważa Andrzej Rzepliński, „w literaturze przedmiotu nie wspomina się

¹⁹¹ AMS, Akta personalne Alfonsa Leśniewicza.

¹⁹² AMS, Akta personalne Anny Gaczyńskiej.

¹⁹³ M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 241–245; A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 74–76; *Historia Sądu Najwyższego*, <http://www.sn.pl/osadzienajwyższym/SitePages/Historia.aspx>, dostęp: 13 XII 2013 r.; *Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność. Księga jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917–2007*, red. oprac. hist. A. Korobowicz, Toruń 2007.

o przypadku, w którym sędziowie SN sprzeciwiliby się wnioskowi i nie uchwalili wytycznych żądanych przez władze¹⁹⁴.

Dobrym przykładem, jak funkcjonowały te wytyczne, jest ich opis przygotowany w związku z oceną działalności SN w latach 1972–1977 oraz propozycjami kadrowymi na kadencję 1977–1982: „W wytycznych w sprawie orzekania kar za przestępstwa zagarnięcia mienia społecznego Sąd Najwyższy zalecił stosowanie surowej represji karnej. W celu kształtowania w społeczeństwie właściwego stosunku do tego mienia i przeświadczenia o nieopłacalności jego zaboru zalecił orzekanie obok kary pozbawienia wolności – kar dodatkowych w postaci wysokich grzywien, konfiskaty mienia i nakładanie obowiązku pełnego naprawienia wyrządzonej szkody¹⁹⁵”.

Interesujące informacje na ich temat można też znaleźć w pracy Ryszarda Walczaka, który powołując się na badania profesorów Władysława Woltera i Kazimiera Puchały, zauważył, że w latach siedemdziesiątych ub. wieku SN aż siedemnaście razy uchwalał wytyczne, w większości prowadzące do zaostrzenia polityki karnej. W rezultacie wzrosły wówczas zarówno orzekane grzywny, jak i kary pozbawienia wolności (te drugie aż dwukrotnie), a Polska stała się krajem o „jednym z najwyższych tzw. współczynników populacji więziennej – i to pomimo że współczynniki przestępczości w tym czasie nie sięgały nawet środkowej pozycji w tabeli ogółnoświatowej¹⁹⁶”.

Wyrazem sowytyzacji powojennego sądownictwa była też zasada kadencyjności sędziów Sądu Najwyższego. Według konstytucji z 1952 r. skład SN wybierała Rada Państwa na okres pięciu lat. Ponieważ po upływie kadencji grono sędziowskie poddawane było ocenie, także politycznej, każdy musiał się liczyć z możliwością zakwestionowania jego kandydatury w ponownych wyborach. W istocie sprowadzały się one do mianowania, co dotkliwie godziło w niezawisłość sądownictwa i wymuszało serwilistyczne postawy środowiska sędziowskiego, równocześnie dając władzy narzędzie do karania tych sędziów, którzy okazywali się nie dość dyspozycyjni. Nie są to konstatacje gołosłowne: po upływie najbardziej nas interesującej kadencji SN (1972–1977) szansę na ponowny wybór do gremium sądu stracił Franciszek Wróblewski, do 1975 r. prezes Izby Karnej SN. Padł on ofiarą negatywnej oceny ze strony Wydziału Administracyjnego KC, który w „propozycjach kadrowych na lata 1977–1982” stwierdził: „Tow. Wróblewski nie zapewnił należytego kierowania pracami Izby jak też oddziaływania na sędziów. W orzecznictwie Izby Karnej w latach 1973–1974 wystąpiły tendencje sprzeczne z programem Biura Politycznego KC PZPR i uchwałami Rady Państwa¹⁹⁷”.

W 1976 r. Sąd Najwyższy tworzyło 96 sędziów, a jego Izbę Karną – 42. Stanowisko pierwszego prezesa piastował wówczas Włodzimierz Berutowicz, którego karierę

¹⁹⁴ A. Rzepliński, *Sądownictwo...*, s. 74–75.

¹⁹⁵ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, Informacja o działalności Sądu Najwyższego w kadencji 1972–1977, b.d., b.p. O początkach instytucji wytycznych w PRL-owskim systemie wymiaru sprawiedliwości zob. A. Watoła, *Wytyczne wymiaru sprawiedliwości – geneza, podstarworwe założenia i ich znaczenie dla sądownictwa porwzszecznego w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Z Dziejów Prawa” 2010, z. 3 (10).

¹⁹⁶ R. Walczak, *Sprawowanie...*, s. 356–358.

¹⁹⁷ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/394, Propozycje kadrowe do Sądu Najwyższego na kadencję 1977–1982, b.d., k. 14.

zawodową dobrze charakteryzuje tytuł notatki prasowej: *Od zwykłego milicjanta do ministra sprawiedliwości*. Urodzony w 1914 r. Berutowicz w okresie międzywojennym pracował jako nauczyciel. W latach 1938–1939 odbył służbę wojskową, uzyskując stopień oficerski. W czasie wojny był m.in. sprzedawcą w sklepie z farbami, a od 1944 r. przebywał na robotach przymusowych we Wrocławiu. Po wyzwoleniu, w latach 1945–1947 kierował komisariatem Komendy Miejskiej MO we Wrocławiu, by następnie związać się z wymiarem sprawiedliwości. W latach 1948–1951 zajmował stanowisko wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, w latach 1959–1960 – prezesa Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, a w latach 1960–1967 – prezesa Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Jednocześnie od 1950 r. był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1968 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1975 r. – profesora zwyczajnego nauk prawnych. W latach 1968–1971 był rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego. W październiku 1971 r. objął stanowisko ministra sprawiedliwości w rządzie Piotra Jaroszewicza i zajmował je do czasu mianowania na pierwszego prezesa SN w marcu 1976 r. Od 1975 r. pracował na stanowisku profesora w podporządkowanej MSW Akademii Spraw Wewnętrznych. Był wielokrotnie wyróżniany wysokimi odznaczeniami, m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W 1947 r. wstąpił do PPS, a od 1948 r. był członkiem PZPR¹⁹⁸.

W sprawach odwoławczych związanych z wydarzeniami Czerwca 1976 r. orzekali sędziowie: Ryszard Młynkiewicz, Janina Polony, Jan Pustelnik, Tadeusz Rybicki i Józef Wieczorek.

Ryszard Młynkiewicz (ur. 1923) całą wojnę spędził na robotach przymusowych w Niemczech, skąd wrócił w 1946 r. W latach 1946–1947 był zatrudniony w charakterze instruktora w Wojewódzkiej Szkole Związku Walki Młodych w Poznaniu. W 1948 r. ukończył Szkołę Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości, a dwa lata później został mianowany podprokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie i oddelegowany do pełnienia czynności wizytatora w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od stycznia 1951 r. zajmował stanowisko sędziego Sądu Powiatowego dla Dzielnicy Warszawa-Śródmieście, od listopada 1951 r. – sędziego Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, a od grudnia 1952 r. – wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego dla województwa warszawskiego w Warszawie. We wrześniu 1957 r. delegowano go do pełnienia obowiązków dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Sprawiedliwości, a następnie we wrześniu 1968 r. powołano do czynności w Biurze Orzecznictwa Sądu Najwyższego. 18 maja 1972 r. został sędzią Sądu Najwyższego. W 1946 r. wstąpił do PPR, a od grudnia 1948 r. był członkiem PZPR i przez wiele lat zasiadał w Dzielnicowej Komisji Kontroli Partyjnej w Komitecie Dzielnicowym

¹⁹⁸ *Włodzimierz Berutowicz*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=berutowicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&cosobaId=14922&>, dostęp: 13 XIII 2013 r.; AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 17/92, Wniosek do Rady Państwa w sprawie kandydatury Włodzimierza Berutowicza na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, 7 V 1977 r., k. 1.

PZPR Warszawa-Wola. Został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski¹⁹⁹.

Janina Polony (ur. 1917) studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego ukończyła w 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny. W 1941 r. odbywała aplikację sędziowską i do 1943 r. pracowała w kancelarii adwokackiej w charakterze sekretarki. Egzamin sędziowski zdała w listopadzie 1950 r. Od stycznia 1951 r. pracowała na stanowisku sędziego Sądu Powiatowego dla miasta Krakowa, zaś od stycznia 1953 r. – Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. W maju 1957 r. objęła stanowisko wiceprezesa tego sądu, a w styczniu 1962 r. – prezesa. W składzie Sądu Najwyższego pojawiła się w 1971 r. Od 1960 r. należała do PZPR. Została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski²⁰⁰.

Jan Pustelnik (ur. 1921) w 1949 r. ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu w Toruniu. W sądownictwie pracował od 1950 r. kolejno jako: asesor sądowy, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy (od stycznia 1951 r.), sędzia Sądu Powiatowego w Chełmnie i ponownie sędzia Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy (od sierpnia 1955 r.). W składzie Sądu Najwyższego zasiadał nieprzerwanie od 23 maja 1963 r. W listopadzie 1959 r. wstąpił do PZPR. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski²⁰¹.

Tadeusz Rybicki (ur. 1930) był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów I stopnia, jesienią 1953 r. związał się z sądownictwem wojskowym, gdzie otrzymał etat asesora Wojskowego Sądu II Korpusu Pancernego z przydziałem do Wojskowego Sądu Okręgowego we Wrocławiu na stanowisko sekretarza. W 1954 r. został przeniesiony do rezerwy. Od 1956 r. pracował w sądownictwie powszechnym, zajmując m.in. stanowiska prezesa Sądu Powiatowego w Jarosławiu, wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie i prezesa Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. W 1965 r. był członkiem polskiej delegacji na III Kongres ONZ w Sztokholmie o zapobieganiu przestępczości. W 1973 r. oddelegowano go do Departamentu Spraw dla Nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości, a w 1975 r. – do pełnienia obowiązków sędziego Sądu Najwyższego. W 1974 r. uzyskał stopień doktora nauk prawnych. Do PZPR wstąpił w 1961 r. Został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski²⁰².

Józef Wieczorek (ur. 1920) przed wojną pracował jako praktykant ślusarski w fabryce w Radomsku. Studia prawnicze I stopnia ukończył w 1952 r. na Uniwersytecie Łódzkim, a II stopnia – w 1954 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu w 1955 r. studiów w Instytucie Nauk Społecznych pracował w Wydziale Administracyjnym KC, a potem w Komisji ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy KC PZPR. W listopadzie 1958 r. otrzymał nominację

¹⁹⁹ *Ibidem*, Wniosek do Rady Państwa w sprawie kandydatury Ryszarda Młynkiewicza na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, 7 V 1977 r., k. 89–90.

²⁰⁰ *Ibidem*, Wniosek do Rady Państwa w sprawie kandydatury Janiny Polony na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, 7 V 1977 r., k. 136–137.

²⁰¹ *Ibidem*, Wniosek do Rady Państwa w sprawie kandydatury Jana Pustelnika na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, 7 V 1977 r., k. 138.

²⁰² *Sędziowie Sądu Najwyższego kadencji 23.V.1987–22.V.1992*, oprac. W. Skrzypiński, Warszawa 1989, s. 110–111.

na stanowisko sędziego Sądu Powiatowego m.st. Warszawy, w maju 1961 r. – na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy, a w 1962 r. zasiadł na fotelu wiceprezesa tego sądu. 18 maja 1972 r. znalazł się w składzie Sądu Najwyższego. W 1944 r. wstąpił do PPR, a od 1948 r. był członkiem PZPR. Oprócz tego wchodził w skład egzekutywy Komitetu Dzielnicowego Warszawa-Wola i Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski²⁰³.

Chronologicznie pierwsze rozprawy rewizyjne odbyły się przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu. Dotyczyły one odwołań od wyroków Sądu Rejonowego wydanych w trybie przyspieszonym. Z zapadłych wówczas 42 orzeczeń strony zaskarżyły 26²⁰⁴, w tym 12 – prokuratura, która jednak 20 lipca 1976 r. wycofała je z sądu pismem zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Radomiu Wiesława Owsinińskiego²⁰⁵ bądź już bezpośrednio na rozprawie rewizyjnej²⁰⁶.

Rewizyjne zarzuty obrońców reprezentujących oskarżonych sprowadzały się w zdecydowanej większości przypadków do kwestionowania dokonywanych przez sąd ustaleń faktycznych²⁰⁷. Adwokaci twierdzili, że materiał dowodowy w zaskarżanych sprawach był bardzo jednostronny i opierał się niemal bez wyjątku na zeznaniach świadków-funkcjonariuszy MO, którzy nie mogli być bezstronnymi i wiarygodnymi obserwatorami opisywanych przez siebie wydarzeń. Jak podnosił reprezentujący Marka Sytę mec. Aleksander Czaplicki, „rozpoznanie nieznanego człowieka w warunkach opisanych przez świadka Soleckiego [funkcjonariusza MO, jedyne świadka w sprawie], tj. wieczorem, przy sztucznym świetle, w czasie zamieszek, w miejscu, gdzie znajdował się tłum ludzi oraz w chwili, gdy świadek jako milicjant szarżujący na przestępców musiał być w stanie napięcia nerwowego, nie jest możliwe, a w każdym razie tak mało prawdopodobne, że nie można na takim rozpoznaniu oprzeć wyroku skazującego”²⁰⁸.

²⁰³ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 17/92, Wniosek do Rady Państwa w sprawie kandydatury Józefa Wieczorka na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, 7 V 1977 r., k. 167.

²⁰⁴ Były to sprawy: Andrzeja Babuli (II kp 994/76), Mariana Bielaka (II kp 1013/76), Mariana Cichockiego (II kp 1014/76), Krzysztofa Ćwila (II kp 981/76), Wiesława Dróżdza (II kp 990/76), Leopolda Gierka (II kp 980/76), Andrzeja Grzegorzewskiego (II kp 1005/76), Andrzeja Iluchina (II kp 1001/76), Andrzeja Jeżaka (II kp 989/76), Romana Kamińskiego (II kp 1004/76), Jerzego Klisiewicza (II kp 977/76), Jacka Kosiora (II kp 992/76), Krzysztofa Kwiatkowskiego (II kp 1017/76), Wiesława Mrozowicza (II kp 983/76), Mariana Nogi (II kp 1016/76), Jerzego Nowocienia (II kp 991/76), Krzysztofa Oleksego (II kp 1021/76), Jana Piątka (II kp 988/76), Ludwika Pija (II kp 982/76), Wojciecha Sobieckiego (II kp 996/76), Bogusława Sochy (II kp 1022/76), Krzysztofa Sułki (II kp 1020/76), Stanisława Syty (II kp 977/76), Ryszarda Szalapskiego (II kp 1000/76), Henryka Wójcika (II kp 1026/76) i Stanisława Zapalskiego (II kp 11028/76).

²⁰⁵ ASO, II kp 981/76, [Pismo wiceprokuratora wojewódzkiego Wiesława Owsinińskiego do prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu], 20 VII 1976 r., k. 34. Chodziło o sprawy: Jana Borkiewicza, Krzysztofa Ćwila, Mariana Domańskiego, Andrzeja Iluchina, Jacka Kosiora, Krzysztofa Oleksego, Jana Piątka, Ludwika Pija, Wojciecha Sobieckiego, Stanisława Syty i Mirosława Więcaszka.

²⁰⁶ ASO, II kp 976/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 19 VIII 1976 r., k. 30v. Chodziło o sprawę Bogusława Cieslika.

²⁰⁷ Oskarżonych reprezentowali przed sądem adwokaci: Wiesław Białasik, Aleksander Czaplicki, Izabela Denisso, Włodzimierz Głodo, Władysław Iwaszczukiewicz, Stanisław Jankowski, Włodzimierz Kaczmarek, Zdzisław Krawiec, Aleksander Noll, Karol Satora, Tadeusz Skulimowski i Stanisław Suwała.

²⁰⁸ ASO, II kp 977/76, Rewizja, b.d., k. 29.

W opinii obrońców błędem sądów było też ignorowanie jawnych sprzeczności w zeznaniach milicjantów. Zarzut ten odnosił się zwłaszcza do spraw, w których w charakterze świadka (jedyne) występował funkcjonariusz Janusz Nawój – ten sam, któremu kioski Ruchu myliły się z wystawami sklepów i który miał zupełnie mylne wyobrażenie o miejscach przestępczego rzekomo działania oskarżonych. Reprezentujący Krzysztofa Kwiatkowskiego mec. Włodzimierz Kaczmarek niemal kpił z przekonania sądu o wiarygodności tego funkcjonariusza, zauważając, że treść składanych przez niego relacji ciągle ulegała zmianie. Co innego mówił Nawój przed zarządzoną przez sąd wizją lokalną, a co innego po niej, popadając też zresztą w niemające nic wspólnego z prawdą konstatacje. Kaczmarek zauważył: „Nie kto inny niż ten świadek samorzutnie zeznał, że wybita szyba [w kiosku Ruchu] miała wymiary 2 m wysokości, 1,5 m szerokości. Sąd nie ustalił wprawdzie wymiarów wybitej szyby, ale jest rzeczą powszechnie znaną, że oszklenie kiosków składa się z kilku małych szyb”²⁰⁹.

Oczywiście i w tych, i w kolejnych sprawach argumentację obrońców można zbagatelizować twierdzeniem, iż tak jak wszyscy adwokaci chwyтали się oni wszelkich możliwych wybiegów prawnych i retorycznych, by uchronić swoich klientów przed odpowiedzialnością karną lub doprowadzić do jej złagodzenia. Konstatacja ta abstrahowałaby jednak od szczególnych warunków, w jakich odbywały się procesy radomskie, zwłaszcza te w trybie przyspieszonym. W sytuacji gdy sądy stawały się swoistą „maszynką do wydawania wyroków”, to właśnie rewizje składane przez radomskich adwokatów – celnie przecież punktujące słabości postępowań przed sądem w postaci bezwarunkowego dawania wiary zeznaniom funkcjonariuszy MO i niechęci do konfrontowania się z innym materiałem dowodowym niż zebrany przez oskarżenie – trzeba uznać za próbę cywilizowania procedur karnych, nawet jeśli tylko w niewielkim stopniu udaną.

Seria procesów rewizyjnych przed Sądem Wojewódzkim rozpoczęła się 10 sierpnia 1976 r. Tego dnia rozpoznanych zostało siedem spraw, a rozpatrywał je sędzia Stefan Nadera. Wszystkie zakończyły się utrzymaniem orzeczeń wydanych przez Sąd Rejonowy, a wśród nich tak bulwersującego wyroku w sprawie Krzysztofa Kwiatkowskiego. Opisane zastrzeżenia obrony co do zeznań Nawoja sąd zbył następującą, niewymagającą komentarza argumentacją: „Należy uwzględnić fakt, że wypadki w dniu 25 czerwca 1976 r. były zjawiskiem niecodziennym [...] przebiegającym dynamicznie, stąd też świadek z konieczności musiał więcej uwagi skierować na działalność i zachowanie się osób niż na obserwację uroków architektury miasta. W sytuacji tej nie można dyskredytować zeznań świadka tylko dlatego, że niezbyt precyzyjnie [!]

²⁰⁹ ASO, II kp 1017/76, Rewizja, 10 VII 1976 r., k. 26–27. Istotne sprzeczności w zeznaniach Nawoja zauważył też broniący Mariana Bielaka Stanisław Suwała. Adwokat zwracał uwagę, że funkcjonariusz najpierw obwiniał jego klienta o rzucanie kamieniami w wystawy sklepowe, a potem na rozprawie sądowej – o atakowanie interweniujących funkcjonariuszy. Obrońca domagał się, aby sąd rewizyjny dopuścił dodatkowy dowód z zeznań świadka Zbigniewa Leszka, który widział zachowanie Bielaka w dniu 25 VI 1976 r. Suwała dołączył do odwołania opinię z miejsca pracy oskarżonego, wyjątkowo dla niego korzystną i wyraźnie odbiegającą od obrazu bezpodstawnie awanturującego się na ulicach Radomia chuligana. ASO, II kp 1013/76, Rewizja, 8 VII 1976 r., k. 26.

opisał architektoniczny wystrój ulicy, twierdząc, że w miejscu zajścia były okna wystawowe sklepów, podczas gdy znajdował się tam jedynie kiosk »Ruchu«²¹⁰.

Kolejne cztery sprawy odwoławcze odbyły się 11 sierpnia, a rozpatrywał je sędzia Włodzimierz Czyhin. Tak jak dzień wcześniej przyniosły bez wyjątku utrzymanie w mocy poprzednich wyroków.

Pewną zmianę linii orzeczniczej przyniosły rozprawy rewizyjne rozpatrzone 13 sierpnia przez sędzię Annę Gaczyńską. Dwie z siedmiu – Andrzeja Iluchina i Wiesława Drózdza – zakończyły się zmianą wyroku w części dotyczącej wymierzonej kary pozbawienia wolności. W obu przypadkach Gaczyńska zawiesiła jej wykonanie na cztery lata, orzekając zarazem grzywnę w wysokości 8 tys. zł w przypadku Iluchina i 10 tys. zł w przypadku Drózdza. Na ostatniego nałożyła też obowiązek wykonania pracy społecznej w wymiarze dwudziestu godzin²¹¹. Zmianę kar sędzia uzasadniła młodym wiekiem podsądnych (Drózdź miał 18 lat, a Iluchin – 19), dotychczasową niekaralnością i dobrą opinią z zakładów pracy²¹².

Pozostałe sprawy rewizyjne odbyły się 19 sierpnia, 3 i 17 września oraz 12 października 1976 r. We wszystkich sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną, nie zgadzając się tym samym z zarzutami rewizyjnymi obrońców. W pięciu przypadkach zmodyfikował jednak orzeczenie o karze bezwzględnej pozbawienia wolności, zamieniając ją na karę ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, dozorowanej pracy na cele społeczne²¹³ albo zawieszając jej wykonanie²¹⁴.

W niniejszej pracy nie przeprowadzam szczegółowej analizy odwołań od orzeczeń kolegów ds. wykroczeń kierowanych do Sądu Rejonowego w Radomiu. Pozwolę sobie jednak na zrobienie jednego wyjątku – w sprawie Stanisława Stanika, która trafiła na wokandę sądu na początku października 1976 r. Ujawniała ona jeśli nie niezwykle bulwersujące mechanizmy, jakie i wówczas mogły przejawiać się w działalności organów wymiaru sprawiedliwości, to przynajmniej postrzeżenie go przez aparat bezpieczeństwa. Opis wydarzeń opieram o materiały Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, z zaznaczeniem, że ich weryfikacja poprzez analizę innych źródeł w tej sprawie okazała się niemożliwa.

Stanisław Stanik został zatrzymany 25 czerwca 1976 r. pod zarzutem zakłócania porządku publicznego i ukarany przez kolegium w trybie przyspieszonym dwoma miesiącami aresztu. Przesądziła o tym m.in. notatka służbowa funkcjonariusza MO

²¹⁰ ASO, II kp 1017/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 42.

²¹¹ ASO, II kp 1001/76, Wyrok, 13 VIII 1976 r., k. 39; ASO, II kp 990/76, Wyrok, 13 VIII 1976 r., k. 42.

²¹² ASO, II kp 1001/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 42–43; ASO, II kp 990/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 44–47. Uzasadniając złagodzenie kary Iluchinowi, sędzia Gaczyńska zauważyła, że wymierzona przez sąd I instancji kara sześciu miesięcy pozbawienia wolności bez zawieszenia za przestępstwo z art. 212 kk była „rażąco i niewspółmiernie wysoka [...] oskarżony cierpi na poważne schorzenie [...] jest osobą młodocianą – ma 19 lat, nie był karany, jego matka nie żyje. Wychowywany był przez babkę. Pracował w uspoł[ecznionym] zakł[adzie] pracy, gdzie miał dobrą opinię”.

²¹³ Chodziło o sprawy: Krzysztofa Cwila (sędzia Alfons Leśniewicz), Marka Cichockiego (skład sędziowski: Stefan Nadera, Alfons Leśniewicz, Urszula Rynko), Romana Kamińskiego (sędzia Wojciech Oziębło) i Krzysztofa Oleksego (sędzia Wojciech Oziębło).

²¹⁴ Chodziło o sprawę Jacka Kosiora (skład sędziowski: Włodzimierz Czyhin, Anna Gaczyńska, Alfons Leśniewicz).

z Grójca Tadeusza Krawczyka, zawierająca opis zatrzymania Stanika i osadzenia go w grójeckim areszcie. Już po wniesieniu odwołania do sądu okazało się, że charakter pisma na notatce nie odpowiada pismu Krawczyka. Powiadomiony o tym naczelnik Wydziału Śledczego SB KW MO mjr Rojewski postanowił interweniować u prezesa Sądu Rejonowego Włodzimierza Frani. Odbył z nim rozmowę, podczas której miał uzyskać zapewnienie, że „nie będzie tow. T[adeusz] Krawczyk na rozprawę wzywany, gdyż to nie przynosi korzyści sprawie i stawia w niekorzystnej sytuacji funkcjonariusza”²¹⁵. Równocześnie SB podjęła próbę ustalenia prawdziwego autora notatki i przeanalizowała pod tym kątem materiały znajdujące się w sądzie i Wydziale Śledczym. Poszukiwania nie przyniosły jednak rezultatu i funkcjonariusz MO, który sporządził ten dokument, pozostał nieznanym.

Ponowną rozmowę z prezesem sądu Rojewski miał przeprowadzić 14 października. Frania miał mu wówczas oznajmić, że przyjazdu Krawczyka na rozprawę nie da się uniknąć, ale jednocześnie uzgodnili, że „będzie on słuchany tylko na temat rozmowy prowadzonej w Grójcu ze Stanisławem Stanikiem. O tym powiadomiłem kpt. W. Burchardta w Grójcu”.

Te mniej lub bardziej rzetelnie „negocjacje” nie przyniosły jednak rezultatu pożądanego przez SB, bowiem jak informował swoich przełożonych Rojewski, „15 października br. Sąd Rejonowy w Radomiu rozpatrzył sprawę i uniewinnił od zarzutów St[anisława] Stanika z braku dowodów winy”²¹⁶.

Jak już zaznaczyłem, nie potrafię ocenić rzetelności przekazu szefa Wydziału Śledczego SB. Zaskakujący finał sprawy Stanika daje jednak tylko dwie możliwości interpretacji: albo treść notatki była zwykłą konfabulacją, rodzajem pseudosprawozdania, mającego przykryć mało skuteczne działania SB, albo jednak środowisko sędziowskie, łącznie z prezesem SR w Radomiu, potrafiło wypracować metody opierania się presji wszechwładnego rzekomo aparatu bezpieczeństwa PRL. Tak czy inaczej, w tej akurat batalii o elementarną kulturę prawną w salach sądowych triumfowały racje prawa.

Ogłoszony 12 października 1976 r. wyrok w sprawie Mariana Cichockiego zakończył działalność rewizyjną Sądu Wojewódzkiego w Radomiu na prawie miesiąc. Kolejne rozprawy odwoławcze, tym razem od orzeczeń Sądu Rejonowego zapadłych w zwykłym trybie, odbyły się dopiero pod koniec listopada, a *gros* ich – w pierwszych miesiącach 1977 r. Trudno uznać ten „poślizg” za dzieło przypadku. Prezesi i sędziowie Sądu Wojewódzkiego i Sądu Rejonowego musieli się orientować w meandrach ówczesnej polityki karnej, która przynosiła zwalnianie z aresztów kolejnych grup oskarżonych także w następstwie postanowień wydawanych przez sądy. Na salach coraz częściej pojawiali się prawnicy KOR, a ich obecność z reguły oznaczała dla pracowników radomskiego wymiaru sprawiedliwości niespotykane wcześniej wyzwania, także natury prawnej. Sędziów SW czekała wreszcie batalia w sprawach

²¹⁵ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Notatka służbowa [mjr. Kazimierza Rojewskiego] w sprawie świadka – funkcjonariusza z Komisariatu MO w Grójcu sierż. Tadeusza Krawczyka, 28 X 1976 r., k. 20–21.

²¹⁶ *Ibidem*.

kwalifikowanych w oparciu o art. 275 kk. Choć aż czworo z nich było autorami wyroków zapadłych w oparciu o ten przepis w I instancji, to decydująca walka o kształt orzecznictwa w tych sprawach miała się rozegrać przed Sądem Najwyższym. Wydaje się, że to właśnie oczekiwanie na werdykty SN było zasadniczą przyczyną tak gwałtownego wyhamowania kontroli instancyjnej SW pod koniec roku.

Wynikiem rozpraw rewizyjnych przed SN z oczywistych względów zainteresowani byli także sami oskarżeni, zwłaszcza ci skazani przez Sąd Wojewódzki, który stosował wobec nich bardzo restrykcyjną linię orzeczniczą i wymierzał kary sięgające dziesięciu lat pozbawienia wolności. W zasadzie wszyscy oskarżeni kwestionowali zapadłe wobec nich wyroki, a ponieważ termin rozpraw rewizyjnych zbiegł się w czasie z coraz większą aktywnością KOR, niemal każdy z nich udzielił pełnomocnictw nie tylko adwokatom z Radomia, ale i obrońcom związanym z komitetem.

Trzeba przyznać, że zdecydowana większość wywiedzionych we wzmiankowanych sprawach rewizji zawierała bardzo rzetelnie uargumentowaną polemikę ze stanowiskiem Sądu Wojewódzkiego. Orzeczeniom zarzucano zarówno błędne ustalenie stanu faktycznego, jak i obrazę szeregu przepisów prawa procesowego i materialnego, w tym art. 275 kk. Przedmiotem zarzutów rewizyjnych stały się m.in. przyjęta przez sądy interpretacja zbiegowiska publicznego w Radomiu i kwestia odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych za następstwa działań tłumy.

Ponieważ problematykę tę uważam za centralną dla niniejszej pracy, pozwałam sobie na rozbudowany opis wniesionych rewizji, nawet jeśli uznać je za hermetyczne i trudno dostępne dla czytelnika bez specjalistycznego wykształcenia prawniczego.

Bardzo interesującą argumentację przedstawia wniesiona już 30 sierpnia 1976 r. rewizja adwokata Aleksandra Czaplickiego reprezentującego Tadeusza Mitaka, któremu sąd przypisał udział w demolowaniu gmachu KW PZPR, a potem niszczenie samochodów na zapleczu komitetu. Obrońca wniósł o zmianę wyroku i uniewinnienie oskarżonego, względnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania. Orzeczeniu zarzucił obrazę prawa materialnego przez zastosowanie art. 275, par. 1 i 2 kk do oskarżonego oraz obrazę przepisów postępowania przez brak uzasadnienia poglądu, że zbiegowisko, w którym miał wziąć udział oskarżony, spowodowało ciężkie uszkodzenia ciała względnie ciężki rozstrój zdrowia 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu państwowym wartości 28 mln zł²¹⁷.

Jak uzasadniał Czaplicki, z zebranego w sprawie materiału dowodowego wynikało, że w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu doszło nie do jednego zbiegowiska publicznego, ale do kilku. Jedno z nich powstało pod budynkiem KW PZPR, drugie, mniejsze – pod Urzędem Wojewódzkim, a wieczorem „formułowaly się tu i ówdzie mniejsze grupy, dopuszczające się ekscesów”. Dlatego sąd, przypisując Mitakowi udział w zbiegowisku pod KW i jednocześnie obarczając go odpowiedzialnością za urazy zadane funkcjonariuszom MO w całym Radomiu przez cały dzień, zajął stanowisko „oczywiście niesprawiedliwe”. Ocenę tę wzmacnia fakt, że ani sąd, ani prokuratura nie zadały sobie trudu, by ustalić, ilu milicjantów doznało uszkodzeń ciała pod

²¹⁷ ASO, II K 38/76, Rewizja, 30 VIII 1976 r., k. 507–511.

KW i czy w ogóle taki fakt zaistniał oraz jakie straty spowodowali tam manifestanci. Według obrońcy stanowiło to obrazę art. 372, par. 1 kpk, który nakazywał sądowi wskazywać w uzasadnieniu wyroku, które fakty uznał za udowodnione, a które nie²¹⁸.

Podobne zastrzeżenia, tylko jeszcze dalej idące, formułował adwokat Roman Kołodziejcki, który odwołał się do argumentacji kwestionującej wręcz oficjalną narrację władz. Chcąc uwolnić Jana Sadowskiego i Tomasza Mitaka od zarzutu działania w sposób chuligański, przypominał, że incydenty pod gmachem KW były następstwem zbiegu okoliczności sprowokowanych przez samych rządzących. W piśmie nie padało żadne nazwisko, ale nikt, kto chociażby pobieżnie znał historię wydarzeń pod budynkiem przy ul. 1 Maja, nie mógł mieć wątpliwości, iż chodziło o Janusza Prokopiaka i jego współpracowników. W złożonej 5 października 1976 r. rewizji Kołodziejcki zauważał więc, że grupa ludzi manifestująca przed gmachem komitetu partii nie była zbiegowiskiem ulicznym, bo przyszła zorganizowana i „nawet pod opieką funkcjonariuszy MO”, którzy regulowali ruch uliczny w czasie jej przemarszu. Grupa ta nie dokonała żadnego zamachu na milicjantów, więc obecność w niej nie może być uznana za przestępstwo z art. 275 kk. Po pewnym czasie doszło wprawdzie do ekscesów: wyrzucania różnych przedmiotów przez okno i podpalania ich, ale były one „dziełem nielicznych jednostek wzburzonych tym, że kazano im czekać przez dwie godziny na odpowiedź na zapytania przedstawicieli manifestujących, a gdy po przekroczeniu tego czasu okazało się, że w gmachu nikogo już nie ma i odpowiedzi im nie udzielono, ulegli takiemu wzburzeniu, że swym postępowaniem wyszli poza granice dozwolone prawem”. Obrońca stwierdzał jednak, że działań tych „nie można uznać za czyny chuligańskie, a należy je rozpatrywać w sferze psychologii tłumu”²¹⁹.

W podobnym kierunku szła argumentacja adwokata Edwarda Marczewskiego reprezentującego Bogdana Borkowicza, który jako jeden z pierwszych miał rzucić w gmach kamieniami i wybijać szyby. Według obrońcy 25 czerwca w poszczególnych zakładach pracy Radomia odbyła się „dyskusja nad projektem uchwały Sejmu na temat zmiany struktury cen”. Po zebraniach część pracowników postanowiła przedłożyć swoje postulaty w KW PZPR i w tym celu udała się pod jej gmach, gdzie delegacje zostały przyjęte przez przedstawicieli komitetu, a do zebranych przemawiał jego I sekretarz. Pracownicy ci „nie mogą być identyfikowani z elementami z marginesu społecznego, który [...] dopuścił się ekscesów kradzieży i demolowania KW, albowiem ekscesy tych elementów [...] nie były i nie mogły być objęte zamiarem pracowników radomskich zakładów pracy”. Sąd Wojewódzki nie wziął ponadto pod uwagę, że wprowadzona przez sejm dyskusja „stanowi *novum* w naszym życiu społeczno-politycznym, do czego społeczeństwo nie było należycie przygotowane”. W tej sytuacji „akcja pracowników radomskich zakładów pracy [...] nie może być traktowana jako zbiegowisko mające znamiona przestępstwa z art. 275 kk”²²⁰.

²¹⁸ *Ibidem*; *Kodeks postępowania karnego...*, s. 514.

²¹⁹ ASO, II K 39/76, Rewizja, 5 X 1976 r., k. 574.

²²⁰ *Ibidem*, k. 567–568.

Sąd nie uzasadnił ponadto swojego poglądu, iż osoby obecne pod gmachem KW PZPR wyrządziły szkody w wysokości 28 mln zł i zadały obrażenia 75 funkcjonariuszom MO. „Nie jest wystarczającym dowodem na to ogólnikowa informacja, wykaz strat i wykaz funkcjonariuszy [...] albowiem z wykazu tego nie wynika, gdzie ci funkcjonariusze odnieśli obrażenia. Temu ostatniemu ustaleniu przeczy fakt, iż przed gmachem KW nie było umundurowanych funkcjonariuszy MO”²²¹.

Zwieńczeniem wysiłków obrońców było złożenie przez adwokatów Hieronima Rollę i Stanisława Szczukę pisemnego wniosku do Sądu Najwyższego o rozstrzygnięcie problemu prawnego: „Czy dopuszczalne jest przypisanie osobie włączającej się w zbiegowisko zdarzeń i szkód powstałych uprzednio, których istnienia nie przewidywał, a nawet nie mógł o nich wiedzieć?”²²².

Oficjalnym rewizjom składanym przez obrońców towarzyszyły pisma procesowe oskarżonych oraz członków ich rodzin. Korespondencja ta, sama w sobie zasługująca na dłuższe opracowanie, była spisem żalów i pretensji ludzi mających poczucie ogromnej krzywdy wyrządzonej im przez sądy, prokuraturę i milicję. Maria Gniadek pisała, że jej syn Krzysztof musiał się przyznać do winy, „ponieważ go tak bili, że skakał po ścianach, a przecież tylko gestapo stosowało tortury, a w Polsce Ludowej tego prawdopodobnie nie wolno”²²³.

Waldemar Gutowski informował o zupełnie skandalicznych praktykach, których padł ofiarą i w sądzie, i w prokuraturze. Pytał – jak się po latach okazało, zupełnie zasadnie – w jaki sposób mógł o siedemnastej uczestniczyć w zajęciach na dziedzińcu budynku KW MO w Radomiu i atakować znajdujących się tam milicjantów, skoro został zatrzymany o piętnastej, co potwierdzała oficjalna notatka służbowa sporządzona przez funkcjonariusza MO. Opisał też zastosowaną wobec niego bezprawną metodę rozpoznania: „Przed rozprawą świadek Wziętek [rzekomo zaatakowany przez Gutowskiego funkcjonariusz MO] pyta się konwoju o Gutowskiego, tzn. o mnie. Będący w konwoju funkcjonariusz wskazuje na mnie. Na rozprawie Wziętek pewnie już wskazuje na mnie i twierdzi, że brałem udział w szturmie. [...] W taki oto sposób zostałem bezpodstawnie skazany na cztery lata”²²⁴.

W bardzo zasadniczy ton uderzał nawet Zygmunt Zabrowski, któremu wciąż przypominano (także w środkach masowego przekazu) kryminalną przeszłość i nazywano go przywódcą chuligańskiej grupy pod gmachem KW. „Nie brałem udziału w żadnej z grup – stwierdzał. – Natomiast brałem udział w manifestacji z jednym z zakładów radomskich pracowników i pracownic najmniej zarabiających w godzinach 9.30 do 13.20. Ja manifestowałem, a nie kradłem. Nie demolowałem budynków publicznych, jak i sklepów państwowych. Nie mogę ponosić winy za niepopelnione czyny i cierpieć ja i moja rodzina za moją czarną przeszłość”. Sformułowanie „Ja manifestowałem, a nie kradłem” zapisał dużymi, pogrubionymi literami²²⁵.

²²¹ *Ibidem*.

²²² ASO, II K 43/76, Protokół rozprawy rewizyjnej, 31 I 1977 r., k. 743–746.

²²³ *Ibidem*, [Pismo Marii Gniadek do KC PZPR], b.d., k. 609.

²²⁴ *Ibidem*, Prośba o interwencję [do Prokuratury Generalnej], 1 IX 1976 r., k. 682–686.

²²⁵ ASO, II K 38/76, Rewizja [Zygmunta Zabrowskiego do Sądu Najwyższego], 29 VIII 1976 r., k. 522.

Jako pierwszą Sąd Najwyższy rozpatrzył rewizję w sprawie Edwarda Mińszczaka, skazanego na karę 5,5 roku pozbawienia wolności za przypisany mu współudział w podpaleniu kiosku Ruchu. Rozprawa odbyła się 10 grudnia 1976 r., a skład sędziowski stanowili: Janina Polony, Jan Pustelnik (przewodniczący) i Ryszard Młynkiewicz (sprawozdawca). Mińszczaka reprezentował radomski adwokat Stanisław Suwała, a oskarżał prokurator Prokuratury Generalnej E. Sawicki²²⁶.

Bardzo lakoniczny protokół z rozprawy nie pozwala na szczegółowe odtworzenie jej przebiegu. Z całą pewnością można stwierdzić tylko tyle, że występujący w sprawie prokurator wnioskował o utrzymanie kary orzeczonej wobec Mińszczaka, a Suwała – o uwzględnienie rewizji, w której zarzucał Sądowi Wojewódzkiemu błędne ustalenia faktyczne (oparte o zeznania jednego świadka oskarżenia Marka Michalaka) oraz rażąco wysoki wymiar kary, i domagał się uniewinnienia swojego klienta²²⁷. Ogłoszony tego samego dnia wyrok podtrzymywał zaskarżone orzeczenie²²⁸. W krótkim uzasadnieniu SN stwierdził, że ustalenia Sądu Wojewódzkiego co do winy Mińszczaka „są prawidłowe”, a orzeczona kara „nie może być uznana za niewspółmierną”²²⁹.

Także 10 grudnia na wokandę Sądu Najwyższego trafiła sprawa Henryka Bednarczyka, Stanisława Górki, Ryszarda Grudnia, Tadeusza i Wojciecha Mitaków oraz Zygmunta Zabrowskiego, czyli osób skazanych w pierwszym z procesów przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu. Skład sędziowski stanowili tak jak w sprawie Mińszczaka: Jan Pustelnik (przewodniczący), Janina Polony i Ryszard Młynkiewicz. Zabrowskiego bronił Jan Olszewski, Tadeusza Mitaka – Andrzej Szczerbiński, Wojciecha Mitaka – Stanisław Szczuka, Górkę – Władysław Siła-Nowicki i L. Gluza (z substytucji Aleksandra Nolla), Grudnia – Witold Lis-Olszewski, a Bednarczyka – Andrzej Grabiński i Władysław Iwaszczukiewicz. Prokuraturę Generalną reprezentował E. Sanecki²³⁰.

Proces wywołał ogromne zainteresowanie środowisk opozycyjnych. Na sali rozpraw zjawiała się grupa obserwatorów z ramienia KOR, w tym Halina Mikołajska, a także zagraniczni dziennikarze. Rangę sprawy docenił też aparat bezpieczeństwa i delegował do sądu kilkunastu funkcjonariuszy. Mec. Iwaszczukiewicz zapamiętał, że na salę wpuszczano tylko z przepustkami; jego żonie, która była sędzią w stanie spoczynku i pokazała legitymację w biurze prezydialnym, nie pozwolono przyglądać się rozprawie, odpowiadając jej, że wszystkie miejsca są już zarezerwowane. „Sala była podzielona. Jedną zajmowali KOR-owcy, drugą – funkcjonariusze SB. I tu trzaskały magnetofony, i tam” – wspominał Iwaszczukiewicz. „Rozprawa trwała cały dzień, z krótkimi przerwami. Zbliżał się wieczór. Tylko ja i jeszcze jeden z adwokatów mieliśmy wygłosić przemówienia. Sąd zaproponował, żeby to przełożyć na następny dzień. Wobec tego, że ja byłem spoza Warszawy, poprosiłem o swoje przemówienie. Sędzia wyraził zgodę. A na sali była znana aktorka Halina Mikołajska, obserwatorka

²²⁶ ASO, II K 46/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 10 XII 1976 r., k. 132.

²²⁷ *Ibidem*.

²²⁸ ASO, II K 46/76, Wyrok, 10 XII 1976 r., k. 133.

²²⁹ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 134.

²³⁰ ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 10 XII 1976 r., k. 550–551.

z ramienia KOR. Ona tego dnia wieczorem miała brać udział w przedstawieniu w Teatrze Powszechnym. Towarzyszyła jej na rozprawie duża grupa studentów. Studenci dali jej znać, że był telefon z teatru, aby się tam natychmiast zjawiła. Ona odpowiedziała, że musi jednak zostać w sądzie, bo będzie jeszcze jedno przemówienie. Więc ci studenci pobiegli do telefonu i za chwilę wrócili z informacją, żeby się nie niepokoiła, bo cała publiczność w teatrze na nią poczeka. Przerwa się skończyła, ja mówiłem ponad godzinę. Mikołajska mogła wrócić na przedstawienie dopiero po godzinie 9 wieczorem, dwie godziny po czasie. Jak się później dowiedziałem, publiczność nie zawiodła i rzeczywiście na nią czekała, a gdy weszła na scenę – dostała wielkie brawa²³¹.

Czynności procesowe trwały dwa dni, a wypełniły je przede wszystkim wystąpienia obrońców: długie i świetnie przygotowane, i to pomimo że część zabierających głos nie miała dostępu do akt sprawy aż do ostatnich dni przed rozprawą²³². Adwokaci precyzyjnie wyliczali uchybienia, których miał się dopuścić Sąd Wojewódzki w zaskarżonych wyrokach. Krytykowali stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej, bezdyskusyjne przyjmowanie za prawdziwe wzajemnie sprzecznych zeznań świadków-funkcjonariuszy MO i wreszcie zasądzenie rażąco wysokich, niesprawiedliwych kar. „Nagromadzono tu tyle błędów rozpoznania, że w sumie stworzyły one nową jakość procesu, nowe zjawisko procesowe: uchybienia, przekroczenia i nieprzyznawanie żadnych praw oskarżonym” – wyliczał Jan Olszewski²³³. Witold Lis-Olszewski bezskutecznie domagał się włączenia do materiału dowodowego opracowania, które po protestach robotniczych w 1956 r. przygotował znany socjolog prof. Józef Chałasiński. Była to analiza psychologii tłumu, w której autor wskazywał, że „jednostka zdominowana przez podekscytowaną zbiorowość przestaje się zachowywać racjonalnie, doznaje wręcz osłabienia woli i pozwala się nieść tzw. uczuciom pozaosobowym”. Zdaniem Lisa-Olszewskiego wnioski profesora należy odnosić także do wydarzeń w Radomiu²³⁴. Mecenas oceniał też dowody zebrane przeciwko jego klientowi i pytał: „A zeznania świadków oskarżenia? Jeden milicjant widział go [Ryszarda Grudnia] przez okno na dole, drugi z dołu za oknem na górze, trzeci też z daleka. Wszyscy trzej składają swe zeznania zupełnie chaotycznie wiele dni później. W zasadzie nie wiadomo, o co konkretnie oskarża się Grudnia”²³⁵.

W brawurowy sposób próbował apelować do sumień sędziowskich Stanisław Szczuka. Posiłkując się fotografią swojego klienta, niespełna osiemnastoletniego Wojciecha Mitaka, mówił: „Prokurator wojewódzki postawił wniosek o najwyższy wymiar kary. Dla osiemnastoletniego chłopca, który w urzędowych pismach, w prokuratorskich dokumentach, niewyrobnionym, młodzieńczym pismem podpisuje się: Wojtek Mitak. Spójrz, Sądzie Najwyższy, na fotografię tego chłopca skazanego na sześć lat. Na fotografii jest to nawet nie Wojtek, jeszcze – Wojtuś!”. „Są na wolności,

²³¹ Relacja Władysława Iwaszczukiewicza, 7 IV 1998 r., w zbiorach autora.

²³² ...w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 625.

²³³ *Ibidem*, s. 621.

²³⁴ *Ibidem*, s. 623–624.

²³⁵ *Ibidem*, s. 624.

cieszą się pełną swobodą w Radomiu rabusie i złodzieje. Za nieudowodnione uderzenie samochodem o mur w chwilach rozhuśtanych emocji całego miasta – 6 lat? Uchylić ten głęboko niesłuszny, nieumotywowany wyrok”²³⁶.

Wszyscy obrońcy wnieśli o uchylenie wyroku sądu I instancji i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, ewentualnie uniewinnienie oskarżonych. Prokurator zgłosił wniosek o rozważenie możliwości złagodzenia kary wobec Górki i Bednarczyka do dwóch lat pozbawienia wolności i warunkowe jej zawieszenie²³⁷.

Wyrok w sprawie SN ogłosił 11 grudnia 1976 r. Utrzymywał on w mocy orzeczenie Sądu Wojewódzkiego wobec Zabrowskiego i Grudnia (czyli także orzeczoną wobec nich niezwykle surową karę odpowiednio 10 i 9 lat pozbawienia wolności), łagodził karę w przypadku braci Mitaków (Tadeusza – do 6 lat pozbawienia wolności, a Wojciecha – do 4 lat), częściowo zmieniał kwalifikację prawną czynów zarzucanych Górcie (wymierzając mu karę łączną 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata, 3 tys. zł grzywny i 5 tys. zł nawiązki) oraz uchylał zaskarżony wyrok co do Bednarczyka. SN zasądził też na rzecz Skarbu Państwa tytułem opłaty sądowej za II instancję po 12 tys. zł od Zabrowskiego i Grudnia, po 6 tys. zł za obie instancje od braci Mitaków oraz 4200 zł od Górki²³⁸.

W uzasadnieniu wyroku uwagę zwracało zupełne odrzucenie argumentacji obrońcy co do przyjętej przez Sąd Wojewódzki definicji zbiegowiska publicznego w Radomiu i związanej z nią interpretacji art. 275 kk. Sąd stwierdzał, że zbiegowisko publiczne w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r. należy traktować jako całość, której różne fazy rozgrywały się w zbliżonym czasie w różnych miejscach położonych niezbyt daleko od siebie. Za jego uczestników uznał zaś nie tylko osoby dopuszczające się ekscesów kryminalnych, ale i tych, „którzy takie działania aprobowali i solidaryzowali się z nimi”. Stąd też „następstwa zbiegowiska w postaci ciężkich obrażeń ciała funkcjonariuszy MO, a także w postaci wielkiej szkody w mieniu społecznym odnieść należy do całości tego zbiegowiska, a nie do poszczególnych jego faz czy fragmentów, niedających się nawet sztucznie oddzielić”²³⁹.

Równie krytycznie sąd odniósł się do zawartych w rewizji zastrzeżeń co do zasad odpowiedzialności karnej uczestników zbiegowiska. Zdaniem SN znamiona przestępstwa z art. 275 kk wyczerpywał sam udział w zbiegowisku, „gdy niektórzy choćby jego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu, a pozostali swoim zachowaniem nie manifestują, że nie solidaryzują się z nastrojem tłumu, lub nie starają się przeciwdziałać ekscesom albo zbiegowisko opuścić”. Dlatego czterech oskarżonych w sprawie: Zabrowski, Grudzień i bracia Mitakowie biorący udział już w pierwszej fazie manifestacji pod gmachem KW PZPR, a następnie w atakowaniu funkcjonariuszy MO „w całej pełni mogli i powinni byli przewidzieć, że ekscesy tego rodzaju będą narastać i potęgować się w różnych częściach miasta, co pociągnie za

²³⁶ *Ibidem*, s. 626.

²³⁷ ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 11 XII 1976 r., k. 552.

²³⁸ *Ibidem*, Wyrok, 11 XII 1976 r., k. 553–544.

²³⁹ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 558–559.

sobą szkody w mieniu w znacznych rozmiarach i ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia większej liczby funkcjonariuszy publicznych²⁴⁰.

Sąd podzielił też stanowisko Sądu Wojewódzkiego, który uznał czyny zarzucane oskarżonym za występki o charakterze chuligańskim. Mieli oni więc działać bez powodu, a uchwała sejmu w sprawie konsultacji projektu zmiany struktury cen była dla nich „tylko pretekstem do umyślnego zamachu na porządek publiczny” oraz „zamanifestowania rażącego lekceważenia podstawowych zasad porządku prawnego i zasad współżycia społecznego”. „Ekscesy w ramach zbiegowiska – stwierdzał SN w najbardziej kontrowersyjnej części uzasadnienia – zostały dokonane poza manifestacją, bez żadnego racjonalnego powodu, nie zostały niczym sprowokowane przez przedstawicieli władz oraz funkcjonariuszy powołanych do strzeżenia ładu i porządku²⁴¹.

Większość ustaleń faktycznych dokonanych przez Sąd Wojewódzki nie wzbudziła zastrzeżeń SN, z jednym wyjątkiem – Henryka Bednarczyka. Sąd stwierdził, że w jego sprawie obrona słusznie podnosiła zarzut, iż w zeznaniach świadków-funkcjonariuszy MO, stanowiących jedyny dowód winy oskarżonego, zachodziły zasadnicze sprzeczności, których Sąd Wojewódzki nie wyjaśnił i nie rozważył. Musiało to skutkować uchynieniem zaskarżonego wyroku i przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania przez Sąd Wojewódzki²⁴².

KOR był wyraźnie rozczarowany treścią wyroku. W „Komunikacie” nr 5 znalazło się oświadczenie, w którym orzeczenie uznano „za niebezpieczny precedens dla przyszłej praktyki stosowania art. 275 kk” i ostrzegano, że umożliwiała ono wprowadzenie „odpowiedzialności zbiorowej uczestników publicznych akcji protestacyjnych za ekscesy ludzi wykorzystujących powstałą sytuację dla dokonywania czynów kryminalnych²⁴³. Wyrazem tych opinii był też wpis w *Dzienniku* Mariana Brandysa, męża Haliny Mikołajskiej i znanego polskiego literata, a zarazem pilnego obserwatora działań KOR. Pod datą 12 grudnia 1976 r. zanotował: „Adwokaci są zrozpaczeni i przerażeni. Mówią, że stworzono wyjątkowo groźny precedens. Jest to przecież orzeczenie Sądu Najwyższego, na które będą się mogły powoływać inne sądy²⁴⁴. W kolejnym zapisku, datowanym na 13 grudnia, Brandys przytoczył słowa Siły-Nowickiego wypowiedziane tuż po ogłoszeniu wyroku: „*Milicia locuta, causa finita*”²⁴⁵.

Zupełnie inaczej zrecenzował wyrok aparat partyjny. Obecny na ogólnopolskiej konferencji sędziów – zwołanej 20 grudnia 1976 r. i poświęconej sprawom wymykającym się bieżącej polityce karnej – zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC Józef Ostaś uznał za stosowne odnieść się do złagodzenia części orzeczonych w sprawie kar i tłumaczyć się z KOR-owskiego kontekstu tego wydarzenia. Zacytujmy jakże „erudycyjny” fragment jego wystąpienia: „W kraju istnieje komitet obrony robotników – w jego skład wchodzi ludzie, którzy od początku naszej pań-

²⁴⁰ *Ibidem*, k. 559.

²⁴¹ *Ibidem*, k. 560.

²⁴² *Ibidem*, k. 567–569.

²⁴³ *Komunikat nr 5. Procesy radomskie* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 61.

²⁴⁴ M. Brandys, *Dziennik...*, s. 37.

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 38.

stwowości działają przeciwko Władzy Ludowej. Były wypadki w czerwcu 1970 r. [sic!], w wyniku czego nastąpiły zwolnienia z pracy w wyniku porzucenia pracy [sic!]. Ale komitetowi obrony robotników nie chodzi [o] ochronę robotników, bo ich broni państwo ludowe. Milicja Obywatelska, Prokuratura, Sądy działały spokojnie i praworządnie w tym okresie. To, iż Sąd Najwyższy zmienił wyroki, to nie dlatego, że były naciski komitetu obrony robotników, ale Kierownictwo Partii zaleciło Prokuratorowi Generalnemu taki wniosek postawić. Dla chuliganów i recydywistów nie ma żadnego pobjaźania”²⁴⁶.

Proces i zapadły w nim wyrok nie przeszły bez echa w prasie zagranicznej. 13 grudnia 1976 r. niemiecki „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zamieścił obszerny artykuł informujący o rozprawie przed SN i jej konsekwencjach. Tekst był próbą bezstronnego przedstawienia racji sądu i obrońców, ale jego autor – dziennikarz posługujący się inicjałami „ba” – przyznawał w konkluzji, że po dwóch długich dniach procesu role oskarżycieli i stojącego za nimi wyroku sądu I instancji oraz adwokatów odwróciły się: „[...] pod oskarżeniem stanął wyrok I instancji oraz [...] zupełnie niewystarczająca i jednostronna ocena dowodów przez sąd wojewódzki”. Wskazywał też na zasadniczy dylemat, który podniosła obrona: czy postępowania karne po protestach w dniu 25 czerwca mają służyć represjom, czy też raczej osiągnięciu spokoju społecznego²⁴⁷. Artykuł znalazł się w serwisie PAP i po przetłumaczeniu na język polski 23 grudnia przesłano go do kierownika Wydziału Administracyjnego KC Teodora Palimąki²⁴⁸.

Pozostałe skargi rewizyjne Sąd Najwyższy rozpatrzył: 14 stycznia (sprawa Dygnasa, Kobylki, Kowalskiego, Szczęsnego, Sawickiego i Skrzypka)²⁴⁹, 21 stycznia (sprawa Boguckiej, Borkowicza, Leśniewskiego, Tomasza Mitaka, Pietraszek i Sadowskiego)²⁵⁰ oraz 31 stycznia 1977 r. (sprawa Chomickiego, Długosza, Filipowskiego, Gniadka, Gutowskiego i Janickiego)²⁵¹. W pierwszej ze spraw orzekali sędziowie: Młynkiewicz, Pustelnik i Wieczorek²⁵², w drugiej: Polony, Pustelnik i Rybicki²⁵³, a w trzeciej: Polony, Młynkiewicz i Pustelnik²⁵⁴. Oskarżonych reprezentowali adwokaci: Bogucką – Marczewski i Szczuka, Borkowicza – Marczewski i Olszewski, Chomickiego – Rolla (z substytucji Suwały) i Szczuka, Długosza – Siła-Nowicki, Dygnasa – Siła-Nowicki i Szczuka, Filipowskiego – Grabiński, Gniadka – Krawiec i Olszewski, Gutowskiego – Rolla i Grabiński, Janickiego – Lis-Olszewski, Kobylkę – Szczuka, Kowalskiego – Suwała, Leśniewskiego – Noll i Grabiński, Mitaka –

²⁴⁶ AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/156, Protokół z konferencji Prezesów Sądów Wojewódzkich oraz Prezesów Okręgowych Sądów Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w dniu 20 XII 1976 r. poświęconej omówieniu podstawowych kierunków pracy z kadłą sędziowską oraz kwestii związanych z listem Ministra Sprawiedliwości do sędziów *O lepszą jakość pracy*, opublikowanym w „Gazecie Prawniczej” nr 20 z dnia 16 X 1976 r., b.d., k. 269.

²⁴⁷ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja Polskiej Agencji Prasowej, 21 XII 1976 r., k. 337–341.

²⁴⁸ *Ibidem*, [Pismo rzecznika prasowego rządu do kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodora Palimąki], 23 XII 1976 r., k. 36.

²⁴⁹ ASO, II K 40/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 14 I 1977 r., k. 613.

²⁵⁰ ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 21 I 1977 r., k. 613–614.

²⁵¹ ASO, II K 43/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 31 I 1977 r., k. 743–746.

²⁵² ASO, II K 40/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 14 I 1977 r., k. 613.

²⁵³ ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 21 I 1977 r., k. 613.

²⁵⁴ ASO, II K 43/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 31 I 1977 r., k. 743.

Kołodziejcki i Szczuka, Pietraszek – Sar, Sadowskiego – Kołodziejcki i Siła-Nowicki, Sawickiego – Siła-Nowicki, Skrzypka – Lis-Olszewski, a Szczęsnego – Olszewski i Marczewski. Stanowisko prokuratury reprezentowali prokuratorzy Prokuratury Generalnej – odpowiednio: S. Minarczuk, J. Olborski i J. Pozorski²⁵⁵.

Rozprawy nie zmieniły restrykcyjnej linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. Jego sędziowie utrzymali wyroki Sądu Wojewódzkiego w Radomiu wobec sześciu oskarżonych (Chomicki, Borkowicz, Kobyłka, Tomasz Mitak, Sadowski i Skrzypek), w ośmiu przypadkach zmienili orzeczenie co do wymiaru kary pozbawienia wolności, obniżając ją lub warunkowo zawieszając (Bogucka, Dygnas, Filipowski, Janicki, Kowalski, Leśniewski, Pietraszek i Sawicki), a w trzech kolejnych zmienili wyrok, inaczej kwalifikując czyn zarzucony oskarżonym i uznając, że działali oni w warunkach art. 275, par. 1 kk, a nie art. 275, par. 2 kk (Długosz, Gutowski i Szczęsny). W przypadku Krzysztofa Gniadka SN wziął za podstawę wymiaru kary art. 138, par. 1 kk i art. 40, par. 2 kk²⁵⁶.

Szczegółowy rejestr kar orzeczonych wobec oskarżonych przez Sąd Najwyższy – ostatecznych i niepodlegających zaskarżeniu w ramach zwyczajnych środków odwoławczych – zawiera poniższa tabela. Znajdują się w niej również dane o wnioskach stron w mowach końcowych.

Tabela 7. Kary orzeczone przez Sąd Najwyższy wobec uczestników wydarzeń czerwcowych w Radomiu po rozpatrzeniu skarg rewizyjnych

Imię i nazwisko oskarżonego	Wnioski obrony	Wnioski prokuratury	Wyrok
Alfreda Bogucka	obniżenie kary do 2 lat pw i zawieszenie jej wykonania	utrzymanie wyroku	zawieszenie wykonania kary pw; kara: 2,5 roku pw w zawieszeniu na 3 lata, 3 tys. zł nawiązki
Bogdan Borkowicz	uniewinnienie, ew. uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku z wyeliminowaniem z podstawy skazania treści art. 60 kk	wyrok utrzymany; kara: 6 lat pw, 3 tys. zł nawiązki
Czesław Chomicki	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany; kara: 9 lat pw, 8 lat upp, 5 tys. zł nawiązki
Wiesław Długosz	zmiana wyroku i złagodzenie kary	złagodzenie kary do 6 lat pw	kara złagodzona; kara: 4 lata pw, 5 tys. zł nawiązki
Antoni Dygnas	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	złagodzenie orzeczonej kary; kara: 3,5 roku pw, 5 tys. zł nawiązki
Andrzej Filipowski	złagodzenie kary i jej warunkowe zawieszenie	złagodzenie kary pw i jej warunkowe zawieszenie	złagodzenie kary; kara: 2 lata pw w zawieszeniu na 3 lata, 5 tys. zł nawiązki

²⁵⁵ ASO, II K 40/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 14 I 1977 r., k. 613; ASO, II K 39/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 21 I 1977 r., k. 613; ASO, II K 43/76, Protokół rozprawy głównej rewizyjnej, 31 I 1977 r., k. 743.

²⁵⁶ ASO, II K 39/76, Wyrok, 21 I 1977 r., k. 633; ASO, II K 40/76, Wyrok, 14 I 1977 r., k. 616; ASO, II K 43/76, Wyrok, 31 I 1977 r., b.p.

Imię i nazwisko oskarżonego	Wnioski obrony	Wnioski prokuratury	Wyrok
Krzysztof Gniadek	uniewinnienie, ew. uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	złagodzenie kary do 7 lat pw	złagodzenie orzeczonej kary; kara: 6 lat pw, 5 lat upp
Waldemar Gutowski	zmiana wyroku i uniewinnienie	złagodzenie kary do 2,5 roku pw	kara złagodzona; kara: 2 lata pw, 5 tys. zł nawiązki
Marian Janicki	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	złagodzenie kary; kara: 3 lata pw, 5 tys. zł nawiązki
Wiesław Kobyłka	uniewinnienie, ew. przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany; kara: 9 lat pw, 6 lat upp, 5 tys. zł nawiązki
Stanisław Kowalski	uniewinnienie, ew. wydatne złagodzenie kary i jej warunkowe zawieszenie	utrzymanie wyroku	złagodzenie orzeczonej kary; kara: 2 lata pw w zawieszeniu na 3 lata, 5 tys. zł nawiązki
Ryszard Leśniewski	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, ew. złagodzenie kary i jej warunkowe zawieszenie	złagodzenie orzeczonej kary pw do 4 lat	złagodzenie orzeczonej kary; kara: 3 lata pw, 3 tys. zł nawiązki
Tomasz Mitak	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany; kara: 6 lat pw, 3 tys. zł nawiązki
Ewa Pietraszek	.	złagodzenie kary i jej warunkowe zawieszenie	zawieszenie wykonania kary pw; kara: 2 lata pw w zawieszeniu na 3 lata, 3 tys. zł nawiązki
Jan Sadowski	wymierzenie jak najłagodniejszej kary i jej zawieszenie, ew. uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany; kara: 5 lat pw, 3 tys. zł nawiązki
Edward Sawicki	uniewinnienie	utrzymanie wyroku	złagodzenie orzeczonej kary; kara: 3 lata pw, 5 tys. zł nawiązki
Wacław Skrzypek	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany; kara: 9 lat pw, 10 lat upp, 5 tys. zł nawiązki
Henryk Szczęsny	uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	zmiana kwalifikacji prawnej orzeczenia; kara: 1,5 roku pw, 2 lata upp, 5 tys. zł nawiązki

Źródło: ustalenia własne autora w oparciu o analizę akt spraw karnych Sądu Wojewódzkiego w Radomiu.
pw – pozbawienie wolności; *upp* – utrata praw publicznych

Znaczenia opisanych powyżej rozstrzygnięć nie sposób przecenić. Nie miały one oczywiście statusu wytycznych, ale tak jak ostrzegął KOR, mogły prowadzić do utrwalenia bardzo niekorzystnego dla oskarżonych orzecznictwa w sprawach radomskich, zwłaszcza jeśli chodzi o interpretację art. 275 kk. Trudna do wytłumaczenia była też wysokość zasądzanych kar. Procesy przed Sądem Najwyższym odbywały się przecież w czasie, gdy władza szukała rozwiązania problemu osób skazanych. Tak

restrykcyjne orzecznictwo tylko utrzymywało więc stereotypy, które już raz politykę karnej ekipy Gierka wepchnęły w ślepy zaułek – stereotypy przedstawiające oskarżonych jako zwykłych kryminalistów i chuliganów. Jeśli wyroki zapadłe przed SN w grudniu 1976 i styczniu 1977 r. traktować jako miernik intencji politycznych władz, to trudno uciec od wniosku, że Edward Gierek i jego współpracownicy wciąż potrzebowali sądów do swoich partyjnych rozgrywek, nawet jeśli prowadzonych po to, by kiedyś móc okazać skazanym „łaskę”.

Całościowa ocena orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach radomskich dokonana została przez KOR 5 lutego 1977 r. W dokumencie nie brakuje ciężkich oskarżeń i wielkich słów. Jeszcze raz podając przykłady nadużyć, mówiono o okrucieństwie wymierzanych wyroków i politycznych celach, jakie stały za konkluzjami sądu o chuligańskim charakterze demonstracji. Ostrzegano: „Precedensowe połączenie art. 275 i 59 kk (o zbiegowisku i chuligaństwie) może pozwolić w przyszłości wszelkie demonstracje robotnicze kwalifikować jako chuligańskie wybryki. [...] Po tym, co się stało w Sądzie Najwyższym, każdy obywatel PRL może się obawiać podobnego losu. Jeśli zachowa milczenie i obojętność wobec tego bezprawia w majestacie prawa, sam stanie się uczestnikiem i potencjalną ofiarą. Tam bowiem, gdzie są zakładnicy, nie ma mowy o sprawiedliwości. Wyroki sądów muszą się różnić od zemsty przerażonego o swą własność właściciela”²⁵⁷.

Rozwinięciem tych ocen i ich udokumentowaniem była broszura ...*w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* wydana przez KOR w dwóch częściach w kwietniu i czerwcu 1977 r. Na jej treść złożyły się nieautoryzowane i oparte na notatkach obserwatorów skróty przemówień obrońców wygłoszonych na rozprawach przed Sądem Najwyższym oraz fragmenty uzasadnień zapadłych wówczas wyroków. Te ostatnie zestawiono tak, by merytorycznie skonfrontować je z argumentami przytaczanymi przez obrońców²⁵⁸. Efekt był porażający i unaoczniał, jak marne racje stały za stanowiskiem przyjętym przez sędziów Sądu Najwyższego. Czytelnik broszury nie mógł uciec od konstatacji, że tak jak ostrzegał KOR, instytucja mająca być gwarantem praworządności w PRL sankcjonowała w istocie wyroki, które ze sprawiedliwością, nawet tak ułomną jak socjalistyczna, nie mają nic wspólnego. Zawarte w oświadczeniach KOR dotyczących praktyk Sądu Najwyższego słowo „przerażające” nie było żadnym nadużyciem.

²⁵⁷ Komunikat nr 7. Oświadczenie [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 80–81.

²⁵⁸ ...*w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...*, s. 620–657.

ROZDZIAŁ VII

Władza i opozycja wobec problemu osób represjonowanych po Czerwcu 1976 r.

„Łaska, ale ułomna”. Amnestia w lutym 1977 r.

Na początku 1977 r. polityka władz wobec Czerwca 1976 r. stanęła na rozdrożu. Kontynuacja procedur ulaskawieniowych rozpoczętych po liście Gierka do Jabłońskiego i prowadzona według reguł zaaprobowanych jesienią 1976 r. przez Wydział Administracyjny KC przynosiła wprawdzie efekty, ale coraz mniejsze. O ile w październiku i pierwszej połowie listopada wolność odzyskało 51 osób, o tyle po upływie kolejnych dwóch miesięcy – zaledwie 16. Według danych Prokuratury Generalnej z 13 stycznia w zakładach karnych przebywało nadal 51 skazanych i oskarżonych¹. 39 spośród nich oczekiwało wciąż na prawomocne wyroki sądowe², które – wzięwszy pod uwagę orzecznictwo Sądu Najwyższego w procesach radomskich – wcale nie musiały przynosić istotnego łagodzenia represji karnych.

W dodatku z otoczenia Gierka płynęło coraz więcej sygnałów o ponownym zaostrzeniu linii politycznej. 5 stycznia 1977 r. podpisane zostały kierunki pracy Wydziału Administracyjnego KC, w których powołując się wyniki V Plenum KC w grudniu 1976 r. i wygłoszony wówczas referat programowy Gierka, za najważniejsze zadanie wydziału uznawano „przeciwdziałanie dywersji politycznej prowadzonej przez grupę przeciwników socjalizmu w kraju wspieraną przez ośrodki imperialistyczne”. Wśród proponowanych działań były „inspiracja publikacji i innych przedsięwzięć demaskatorskich oraz kontrola środków represyjnych”³.

Prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński brutalnie zaatakował KOR podczas posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości

¹ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Notatka dotycząca aktualnego stanu realizacji przyjętych koncepcji co do dalszego postępowania ze sprawami zakłóceń porządku publicznego w czerwcu ubiegłego roku, 14 I 1977 r., k. 46. Nieco inne dane przedstawia datowana na 26 I 1977 r. notatka ministerstwa sprawiedliwości przesłana do kierownika Wydziału Administracyjnego KC. Wynika z niej, że w zakładach karnych przebywało w tym czasie 55 osób, w tym 29 skazanych z art. 275 kk, 10 – z art. 208 kk, 6 – z art. 199 kk i tymczasowo aresztowanych. AAN, KC PZPR, LI/62, Wykaz osób skazanych przez sądy wojewódzkie i rejonowe oraz tymczasowo aresztowanych w związku z wypadkami czerwcowymi – przebywających w zakładach karnych wg stanu na dzień 25 I 1977 r., 26 I 1977 r., k. 54–57.

² AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Lista osób, w stosunku do których nie zapadły jeszcze prawomocne orzeczenia sądowe, b.d., k. 48.

³ AAN, KC PZPR, LI 35, Kierunki pracy Wydziału Administracyjnego KC na rok 1977, 6 I 1977 r., b.p.

w dniu 6 stycznia 1977 r. Polemizując z wpływającymi do prokuratury skargami na bezprawne działanie milicji, stwierdził, że wśród kilkudziesięciu osób, które je podpisały, dwadzieścia „oświadczyło kategorycznie, iż podpisów swych nie składało, a kilkanaście kolejnych – że do podpisu zostało nakłonionych zasiłkami pieniężnymi”. Jak zaznaczył Czubiński, prawie połowę podpisów złożyły osoby wielokrotnie wchodzące w konflikt z prawem i w przeszłości karane. Wywód kończyła groźnie brzmiąca w ustach prokuratora generalnego formuła o „inspiratorach akcji wysuwania bezpodstawnych zarzutów wobec milicji obywatelskiej” zidentyfikowanych jako „grupa osób zainteresowanych w jątrzeniu politycznym”⁴.

Wyraźne już brnięcie wysokich urzędników państwowych w narracje godne funkcjonariuszy z ul. Rakowieckiej w Warszawie zmuszały KOR do reakcji. 7 stycznia, w dniu opublikowania relacji z posiedzenia komisji sejmowej w „Trybunie Ludu”, komitet odpowiedział na atak Czubińskiego listem otwartym, w którym zarzucił Prokuraturze Generalnej tolerowanie milicyjnego bezprawia i wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Przypominał, że odwoływanie skarg odbywa się poprzez nękanie ich autorów nieformalnymi przesłuchaniami, nachodzenie w mieszkaniach i miejscach zatrudnienia oraz groźby wyrzucenia z pracy czy nawet wytoczenia procesów o szpiegostwo. Mimo tych szykan cztery wymienione z nazwiska osoby: Janusz Bednarczyk, Józef Michalski, Marek Siedlecki i Stanisław Wijata ponownie pisemnie potwierdziły swoje zażalenia, oświadczając, że odwołania zostały na nich wymuszone. List kończyło ponowienie wniosku o powołanie specjalnej komisji poselskiej do zbadania nadużyć MO i aparatu bezpieczeństwa, ale już z kompetencjami poszerzonymi o kontrolę nad działaniami Prokuratury Generalnej⁵.

Członkowie KOR i jego współpracownicy uciekali się też do działań mniej standardowych. Jeszcze w grudniu 1976 r. udało im się dostać się na posiedzenie szkoły aktywu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i wykpić żenujące wystąpienia nowego I sekretarza KW PZPR w Warszawie Alojzego Karkoszki⁶. W styczniu 1977 r. Anka Kowalska odwiedziła Mieczysława Rakowskiego i opowiedziała mu o ekscesach, do których doszło w radomskim sądzie 10 stycznia. Będąc pod dużym wrażeniem tej relacji, naczelny „Polityki” zanotował: „Żenujące, oburzające, sceny”, a w kolejnych zapiskach nie krył już bez mała sympatii do młodych, pełnych energii opozycjonistów⁷. Choć brak informacji, by zapiski te były czymś więcej niż rejestrem głęboko skrywanych przekonań, to przecież dowodzą one, że również część partyjnego establishmentu uznawała za konieczne odnosić się do wartości i celów, jakie przyswiecały KOR. Komitet był już więc nie tylko aktywnym podmiotem działań opozycyjnych i przedmiotem ataków aparatu bezpieczeństwa, ale stawał się jednym z moderatorów dyskusji, które toczyły się w obozie władzy – z miesiąca na miesiąc coraz istotniejszym.

⁴ *Ochrona interesów państwa i praw obywateli. Informacja Prokuratora Generalnego PRL, „Trybuna Ludu”, 7 I 1977.*

⁵ *Komunikat nr 5. List otwarty do Sejmu PRL [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 68–70.*

⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 153.

⁷ *Ibidem*, s. 161.

Na przełomie 1976/1977 r. Gierek otrzymał jeszcze jeden sygnał o niezadowoleniu, jakie budziła jego kunktatorska polityka w sprawie Czerwca 1976 r. Był nim *List 2000* przygotowany przez Ryszarda Gontarza przy współpracy z Bohdanem Porębą, Ryszardem Filipskim i Andrzejem Ochalskim⁸. Ludzie ci, określający się mianem lewicy patriotycznej⁹, usiłowali budować środowisko polityczne kontynuujące tradycje „partyzantów”, czyli PZPR-owskiej frakcji, która w latach sześćdziesiątych XX w. próbowała nadawać ideologii komunistycznej bardziej narodowy charakter czy wręcz ją nacjonalizować¹⁰. Adresowany do KC PZPR list był reakcją na wydarzenia w czerwcu 1976 r., krytyczną zarówno wobec ekipy Gierka, jak i w stosunku do KOR. Gontarz, dziennikarz mający za sobą udział w antysemickiej nagonce w marcu 1968 r., pisał, że komitet tworzą ci sami ludzie, którzy w latach stalinowskich „współtworzyli karykaturalny model realnego socjalizmu w kulturze i opiewali władzę opartą na terrorze fizycznym i psychicznym”, potem inspirowali rozruchy wśród młodzieży akademickiej w marcu 1968 r., a teraz, wykorzystując niezadowolenie klasy robotniczej, zawarli „jawny sojusz z wrogimi Polsce siłami na Zachodzie oraz ośrodkami światowego syjonizmu”. Obecne kierownictwo partyjne nie wyciągnęło z kolei wniosków z wydarzeń grudniowych i podjęło fatalną w skutkach decyzję o podwyżkach cen. Wycofano ją wprawdzie, ale winą za powstałą sytuację obarczono warcholów, grupki notorycznych kryminalistów i elementy pasożytnicze. Gontarz pisał, że są to „nie tylko absurdy, ale i obelgi pod adresem klasy robotniczej”. „Próba skłócenia klasy robotniczej, próba podzielenia jej na lojalnych i posłusznych oraz warcholów była błędem najcięższym i najbardziej brzemiennym w skutki. To nie elementy warcholskie uniemożliwiły wprowadzenie podwyżek cen i nie sprawa warcholów była głównym problemem Polski w czerwcu 1976 r.” – konkludowali sygnatariusze¹¹.

Oficjalnej reakcji na *List 2000* nie było. Nie można przecieżyć za taką uznać sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Pomocnicy”, którą SB wszczęła 7 lutego 1977 r., by zlikwidować zagrożenie spowodowane ewentualną publikacją i kolportażem dokumentu¹². Niemniej jednak zaniepokoił on otoczenie Gierka. Był nawet odczytany na posiedzeniu Biura Politycznego i jeżeli wierzyć Rakowskiemu, I sekretarz skwitował go słowami: „Towarzysze, ten list tylko pozornie jest wymierzony w KOR. Faktycznie jest to atak na nas”¹³.

W połowie stycznia 1977 r. Eugenia Kemparowa, członek Rady Państwa i przewodnicząca Zarządu Ligi Kobiet, wystąpiła do Prokuratury Generalnej z zapytaniem

⁸ P. Gasztold-Seń, *Przeciw KOR-owi i Gierkowi – „List 2000”*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1, s. 187–192.

⁹ Jak pisze Gasztold-Seń, środowisko autorów listu „wykorzystywało w działaniu różne oficjalne instytucje, nie tworząc własnej struktury formalnej”. *List 2000* miał być ostatnią próbą „połączenia socjalizmu z patriotyzmem, naprawy socjalizmu, sprzęgnięcia socjalizmu z populizmem”. *Ibidem*, s. 188.

¹⁰ Określenie Andrzeja Paczkowskiego. A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa [w:] PZPR jako machina...*, s. 195.

¹¹ *List do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1, s. 192–196.

¹² P. Gasztold-Seń, *Przeciw KOR-owi i Gierkowi...*, s. 188–189.

¹³ M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 178–179. Warto dodać, że SB przeprowadziła z Gontarzem rozmowy na temat listu, po których akcja zbierania podpisów została wstrzymana, a samego tekstu nie opublikowano. Por. P. Gasztold-Seń, *Przeciw KOR-owi i Gierkowi...*, s. 187.

o kobiety represjonowane po Czerwcu 1976 r. W odpowiedzi Departament Postępowania Karnego PG przygotował obszerny dokument informujący o ich udziale „w zakłóceniach porządku publicznego w Radomiu i Płocku oraz stosunek organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w ich sprawach”¹⁴. Z elaboratu wynikało, że Prokuratura Rejonowa w Radomiu prowadziła postępowania karne przeciwko 47 kobietom, stosując jednak wobec nich „znacznie łagodniejsze środki represyjne”. Prokuratorzy mianowicie w czasie przewodu sądowego „zgłaszali umiarkowane wnioski w przedmiocie wymiaru kary, oscylujące w większości wypadków w dolnych granicach zagrożenia ustawowego”. Dokument zapewniał też, że żadna z aresztowanych kobiet nie przebywała już w zakładzie karnym¹⁵. Załącznikiem do tej informacji był wykaz represjonowanych kobiet, charakteryzujący je jednak bez epitetów towarzyszących dotąd tego typu prezentacjom¹⁶.

Wystąpienie Kemparowej i reakcja, z jaką spotkało się ono w Prokuraturze Generalnej, sygnalizowały, że już w styczniu w otoczeniu Gierka zaczął stopniowo dojrzewać pogląd o konieczności przeprowadzenia operacji, którą Rakowski celnie nazwał „zdejmowaniem wiatru z żagli opozycji”¹⁷. Miała ona przynieść kolejne propozycje amnestyjne władz i tym samym rozbroić tykającą coraz mocniej „bombę czerwcową”, która już poważnie zagrażała Gierkowi i jego wizerunkowi polityka nie tylko będącego „dobrym gospodarzem”, ale i potrafiącego wielkodusznie darować winy.

Dowodem na rozpoczęcie tej operacji było nadanie nieoczekiwanej wysokiej rangi wydarzeniu, które pozornie na nią nie zasługiwało: rutynowemu zebraniu samorządu pracowniczego w Zakładach Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu. 12 stycznia 1977 r. do przedsiębiorstwa będącego matecznikiem czerwcowego protestu przyjechali członek Biura Politycznego i sekretarz KC Stefan Olszowski oraz minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć. Opublikowany nazajutrz w prasie obszerny materiał ze spotkania wymieniał imponujące osiągnięcia produkcyjne załogi „Waltera” i kończył się informacją, że samorząd przedsiębiorstwa wysłał do Gierka list, w którym zapewniał, iż zakład dostarczy na rynek dodatkowe 3 tys. maszyn do szycia, 500 maszyn do pisania i 500 kuchenek gazowych, a wydajność pracy wzrośnie o 12 proc.¹⁸

List rzecz jasna powstał tylko po to, by I sekretarz mógł nań odpowiedzieć. I rzeczywiście tak się stało. Jeszcze w pierwszej połowie stycznia w KC rozpoczęły się

¹⁴ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Informacja o udziale Kobiet w zakłóceniach porządku publicznego w Radomiu i Płocku oraz stosunek organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w ich sprawach, styczeń 1977 r., k. 23–25.

¹⁵ Była to informacja nieprawdziwa. Odpowiedź na pismo Kemparowej została przesłana 27 I 1977 r., a dzień wcześniej minister sprawiedliwości informował kierownika Wydziału Administracyjnego KC, że wśród 55 osób przebywających w zakładach karnych znajdują się dwie kobiety. AAN, KC PZPR, LI/62, [Pismo do kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR], 26 I 1976 r., k. 53.

¹⁶ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Charakterystyka niektórych kobiet skazanych przez Sądy za zakłócanie porządku publicznego, b.d., k. 26–27.

¹⁷ M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 176.

¹⁸ *Dla potrzeb rynku i na eksport. KSR w radomskim „Walterze” zwiększa zadania produkcyjne*, „Życie Radomskie”, 13 I 1977.

prace nad redakcją tekstu odpowiedzi Gierka, koordynowane przez Andrzeja Werblana¹⁹. O randze, jaką przywiązywano do efektu finalnego, świadczy fakt, że zespół redakcyjny przygotował kilka jego wariantów²⁰. Rozesłano je do zaopiniowania członkom Biura Politycznego, zastępcom, sekretarzom i członkom Sekretariatu KC²¹ oraz w odrębnej korespondencji Januszowi Prokopiakowi, do którego skierowana była ponadto osobista adnotacja Stefana Olszowskiego: „[...] w chwili obecnej projekt ten jest całkowicie tajny i przeznaczony tylko dla Was”²².

Wypracowaną w ten sposób odpowiedź Gierka pracownicy „Waltera” poznali 3 lutego²³. Przynosiła ona nieco złagodzony opis robotniczych protestów, ujmowanych już nie jako typowo chuligańskie wybryki, lecz „krańcowo emocjonalne” wystąpienia części załóg pracowniczych, które dopiero później zostały wykorzystane przez „elementy społeczne” do rozpętania ekscesów „przynoszących nam wszystkim wstyd”. Głównym przesłaniem listu była jednak zapowiedź okazania aktu łaski osobom, które weszły wówczas na drogę przestępstwa: „Otrzymuję wiele listów w tej kwestii. Autorzy jednych domagają się surowych kar dla sprawców zniszczeń i gwałtów, inni opowiadają się za wyrozumiałością. Nie do mnie należy ferowanie wyroków. Uważałem jednak i uważam, że ze społecznego punktu widzenia najważniejsza jest właściwa ocena i moralny osąd postępowania godzącego w zasadę ładu i porządku, w demokrację socjalistyczną. [...] Sądzę, iż obecnie istnieją społeczne warunki, by w tej kwestii pójść dalej i szerzej skorzystać z prawa łaski wobec tych skazanych w związku z zajściami, którzy wykazali skruchę i rokują nadzieję, że nie wejdą ponownie na drogę przestępstw. Propozycje w tej sprawie przedstawiłem Radzie Państwa”²⁴.

Tego samego dnia Gierek osobiście zaprezentował swoje tezy załodze Ursusa. 4 lutego wszystkie oficjalne media, łącznie z „Trybuną Ludu”, szczegółowo zrelacjonowały to spotkanie, czyniąc z niego wydarzenie dnia²⁵. Dojrzewająca w gabinetach zaplecza politycznego I sekretarza myśl o kolejnym przedsięwzięciu amnestyjnym stała się w ten sposób faktem i już 3 lutego przyniosła uchwałę Rady Państwa zalecającą Komisji Ułaskawień, prokuraturze i organom sprawiedliwości przygotowanie wniosków o darowanie kary części skazanych bądź o jej skrócenie²⁶.

¹⁹ AAN, KC PZPR, XI B/448, Notatki tow. Werblana. Materiały pomocnicze, b.d., k. 76–77, 82–90; *ibidem*, [Pismo kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR do sekretarza KC Andrzeja Werblana], 28 I 1977 r., k. 91–99.

²⁰ *Ibidem*, [I wersja listu Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu], styczeń 1977 r., k. 2–8; *ibidem*, [II wersja listu Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu], styczeń 1977 r., k. 13; *ibidem*, [III wersja listu Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu], 1 II 1977 r., k. 37–46.

²¹ *Ibidem*, [III wersja listu Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu], 1 II 1977 r., k. 37.

²² *Ibidem*, [Pismo Stefana Olszowskiego do Janusza Prokopiaka], 21 I 1977 r., k. 1.

²³ *List Tow. Edwarda Gierka do załogi „Waltera”*, „Życie Załogi” 1977, nr 4.

²⁴ *List I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu*, „Życie Radomskie”, 4 II 1977. Za ciekawostkę należy uznać fakt, że pełnego tekstu listu nie opublikowała redakcja „Słowa Ludu”, ograniczając się do omówienia jego treści w relacji ze spotkania I sekretarza z załogą Ursusa. Por. *Jesteśmy z partią i jej kierownictwem. Edward Gierek z wizytą u załogi „Ursusa”*, Słowo Ludu”, 4–6 II 1977.

²⁵ *Jesteśmy z partią i jej kierownictwem. Edward Gierek z wizytą u załogi „Ursusa”*, „Życie Radomskie”, 4 II 1977.

²⁶ J. Eisler, *Wstęp* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 66.

4 lutego 1977 r. w Wydziale Administracyjnym KC odbyła się narada, która pokazała, jak ma wyglądać realizacja pomysłu Gierka. Uczestniczyli w niej: kierownik Wydziału Administracyjnego KC Teodor Palimąka, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego Józef Ostaś, prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński, minister sprawiedliwości Jerzy Bafia, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Włodzimierz Berutowicz i dyrektor Biura Śledczego MSW Tadeusz Kwiatkowski – niemal wszyscy najważniejsi dysponenci i współtwórcy polityki karnej państwa²⁷. W przyjętym stanowisku zalecili oni, by zwolnienia następowały albo poprzez wstrzymanie kary przez prokuratora generalnego i wystąpienie do Rady Państwa o zastosowanie prawa łaski (w przypadku wyroków prawomocnych), albo poprzez uchylanie aresztów tymczasowych przez sąd II instancji i wymierzanie kary z warunkowym zawieszaniem jej wykonania (przy wyrokach nieprawomocnych). Uznali również, że rozpatrywanie spraw w trybie rewizyjnym ma prowadzić do obniżania kar do dwóch lat pozbawienia wolności lub poniżej tego progu, także z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, oraz nakładania przez sąd lub Radę Państwa obowiązku podejmowania pracy i wyznaczania długiego okresu próby. Procedurę amnestijną miały kończyć rozmowy wychowawcze prowadzone przez sędziów penitencjarnych i prokuratorów, najlepiej z udziałem żon i rodziców zwalnianego. Dokument zapowiadał też zbadanie sytuacji prawnej osób nieprzewidzianych do zwolnienia, by i one skorzystały z częściowego złagodzenia kary. Deklarował też, że akcja amnestyjna zostanie przeprowadzona w ciągu kilku dni. Według wstępnych szacunków zakłady karne miało opuścić ok. trzydziestu osób²⁸.

Czy przynosząca takie rozstrzygnięcia propozycja Gierka niosła rzeczywiście nową jakość w polityce karnej władz, tak jak chciał I sekretarz? Otóż należy zauważyć, że wypracowane na naradzie w KC procedury w dalszym ciągu nie oznaczały amnestii *sensu stricto* i były raczej kontynuacją działań zapoczątkowanych we wrześniu 1976 r., tyle że bardziej konsekwentną i niosącą ostateczne decyzje procesowe w przypadku zwalnianych osób. Poza dobrodziejstwami aktów łaski miała pozostać wcale liczna grupa represjonowanych, do której amnestionowania Gierka nie dawał się przekonać żadnymi argumentami, nawet wysuwanymi przez osoby, z których opiniami bardzo się liczył, chociażby Jarosława Iwaszkiewicza²⁹. Uwagę zwracał wreszcie bardzo ультиматyczny ton zaleceń, wręcz narzucających sądom precyzyjnie rozpisaną

²⁷ AAN, KC PZPR, LI/35, Informacja w sprawie uzgodnienia sposobu realizacji uchwały Rady Państwa z dnia 3 II 1977 r. w sprawie przeprowadzenia częściowej amnestii wobec sprawców zakłóceń porządku publicznego w dniu 25 VI 1976 r., 7 II 1977 r., b.p. W naradzie nie uczestniczył Stanisław Kania, ale o jej wynikach poinformowano go 8 II 1977 r. *Ibidem*, Notatka do sekretarza KC PZPR tow. Stanisława Kani, 8 II 1977 r., b.p.

²⁸ *Ibidem*, Informacja w sprawie uzgodnienia sposobu realizacji uchwały Rady Państwa z dnia 3 II 1977 r. w sprawie przeprowadzenia częściowej amnestii wobec sprawców zakłóceń porządku publicznego w dniu 25 VI 1976 r., 7 II 1977 r., b.p.

²⁹ Gierka spotkał się z Iwaszkiewiczem 22 I 1977 r. Pisarz namawiał go do ogłoszenia amnestii obejmującej wszystkich represjonowanych. W swoich *Dziennikach* Iwaszkiewicz przemilcza treść tej rozmowy, ale streszcza ją Rakowski: „Gierek odniósł się do tej propozycji negatywnie, bo »niezależnie jak zredagujecie (grupa posłów) list do Rady Państwa w tej sprawie, zostanie to zinterpretowane w ten sposób, że pan i inni posłowie przyłączają się do opozycji. Mnie zależy na tym, by całą tę sprawę zdjąć z porządku dziennego [...] Nie jest moim zadaniem eskalowanie obecnej sytuacji. Jestem przeciwko represjom«. Jarosław powiedział mu również, że represjonuje się wielu ludzi, którzy podpisali różne protesty. Na to Gierek: »Trudno od nas wymagać, abyśmy głaskali po głowie

linię orzeczniczą. W ten sposób sądownictwo i organa wymiaru sprawiedliwości po raz kolejny stawały się narzędziem kreowania polityki karnej państwa, mającej źródło w arbitralnych decyzjach partyjnych dygnitarzy, nawet jeżeli tym razem wychodzących naprzeciw oczekiwaniom społecznym.

KOR zareagował na inicjatywę Gierka 5 lutego. W specjalnie wydanym oświadczeniu powitał ją jako „pierwszy krok do naprawienia krzywd wyrządzonych uczestnikom robotniczych demonstracji”, ale wskazał też na jej zasadnicze słabości, do których zaliczył stosowanie aktu łaski wobec wybranych osób – wyrażających skruchę i rokujących nadzieję, że nie wejdą ponownie na drogę przestępstwa. Komitet ostrzegł, że takie postawienie sprawy „wymaga upokorzenia się więzionych robotników i wyłącza z dobrodziejstw zamierzonej akcji tych uczestników demonstracji czerwcowych, którzy świadomie bronią interesów robotniczych i swojej ludzkiej godności. Wyłącza tych, którzy nie przyznają się do winy, wyłącza wszystkich bitych i poniżanych, którzy mają prawo oczekiwać skruchy ze strony swoich krzywdzicieli”. Oświadczenie kończyło się powtórzeniem żądania bezwarunkowej amnestii dla wszystkich oskarżonych i więzionych³⁰.

7 lutego 1977 r. rozpoczęły się koordynowane przez Wydział Administracyjny KC prace nad selekcjonowaniem osób mających skorzystać z aktu łaski. Skompletowana 22 lutego lista została przesłana Czubińskiemu, Berutowiczowi, Bafii i Kazimierzowi Rokoszewskiemu wraz z przypomnieniem wypracowanych 4 lutego wytycznych, ale uzupełnionych o jeszcze jeden, jakże charakterystyczny warunek: konieczność konsultowania każdego indywidualnego przypadku okazywania łaski z komendantami wojewódzkimi MO, prokuratorami wojewódzkimi i pierwszymi sekretarzami „zainteresowanych komitetów wojewódzkich PZPR”³¹. Równocześnie trwało zwalnianie z zakładów karnych części wyselekcjonowanych osób. Odbywało się ono zazwyczaj w drodze wydawania przez prokuratora generalnego zarządzenia o przerwie w odbywaniu kary i związane było z obowiązkowymi rozmowami z sędziami penitencjarnymi i prokuratorami. W ich trakcie wyjaśniano zwalnianym, że „opuszczają zakład karny na podstawie uchwały Rady Państwa stanowiącej indywidualny akt łaski podjętej na wniosek I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka”³². Co ciekawe, wśród osób opuszczających zakłady karne znaleźli się także skazani, których indywidualne wnioski o ułaskawienie jeszcze kilka dni wcześniej rozpatrywano odmownie. Na wolności znalazł się więc na przykład Henryk Krzyszkowski, autor aż siedmiu prośb o zwolnienie z zakładu karnego (każdorazowo odrzucanych), i Zbigniew Laskowski, którego podanie o ułaskawienie Sąd Rejonowy w Radomiu w dniu 3 lutego 1977 r. pozostawił bez biegu, uznając, że nie zasługuje na uwzględnienie³³.

tych, którzy występują przeciwko nam». M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 174. Zob. też J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, Warszawa 2011, s. 494.

³⁰ *Komunikat nr 7. Oświadczenie KOR-u z dnia 5 lutego 1977 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 80–82.

³¹ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja w sprawie stosowania aktu łaski wobec sprawców naruszeń porządku publicznego w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu, Ursusie i Płocku, 22 II 1977 r., k. 27–28.

³² *Ibidem*, k. 28.

³³ ASO, II kp 1550/76, Protokół posiedzenia Sądu Rejonowego w Radomiu w przedmiocie ułaskawienia, 3 II 1977 r., 90–91.

23 lutego Czubiński wystąpił do Rady Państwa o ułaskawienie 38 osób, w tym 30 skazanych przez oba radomskie sądy. We wniosku znalazły się następujące nazwiska: Adam Bednarczyk, Andrzej Biel, Jan Borkiewicz, Stefan Chmurzyński, Wiesław Długosz, Marian Domański, Antoni Dygnas, Krzysztof Gawlik, Andrzej Grzegorzewski, Waldemar Gutowski, Marian Janicki, Roman Kisiel, Henryk Krzyszkowski, Zbigniew Laskowski, Ryszard Leśniewski, Andrzej Michalski, Jerzy Nowocien, Marian Oldyński, Edward Pajak, Ludwik Pij, Jan Sadowski, Edward Sawicki, Andrzej Serwiś, Wojciech Sobiecki, Stanisław Syta, Ryszard Szałapski, Mieczysław Szatan, Henryk Szczęsny, Marian Wrzeszczowski i Stanisław Zapalski. Wystąpienie zawierało krótką charakterystykę każdego z nich wraz z adnotacją, czego ma dotyczyć zastosowane prawo łaski. Z reguły chodziło o warunkowe zwolnienie z odbycia reszty kary pozbawienia wolności z wyznaczeniem czasu próby do pięciu lat, ewentualnie darowanie pozostałej kary oraz zobowiązanie do wykonywania pracy na cele społeczne, najczęściej w wymiarze dwudziestu godzin miesięcznie³⁴.

Rada Państwa zaakceptowała wniosek Prokuratury Generalnej 28 lutego 1977 r.³⁵ Dla ułaskawionych oznaczało to konieczność poddania się kolejnej procedurze sądowej, bowiem to sąd musiał określić indywidualne warunki „uwolnienia” w drodze postanowienia. Posiedzenia Sądu Wojewódzkiego w tych sprawach odbyły się 14 i 15 marca. Kończyły się nakładaniem na osoby ułaskawione rozmaitych obowiązków, z reguły tych, które postulowała Prokuratura Generalna: obowiązek podjęcia zatrudnienia w uspołecznionym zakładzie pracy, powstrzymywania się od spożywania alkoholu i przebywania w środowisku przestępczym. Zdarzały się jednak i nietypowe, np. Stanisława Sytę sąd zobowiązał do podjęcia stałej pracy w gospodarstwie rodziców.

Lutowa akcja amnestyjna przynosiła w ten sposób stabilizację sytuacji prawnej wielu skazanych, łącznie z usankcjonowaniem ich prawa do przebywania poza murami zakładów karnych. Dla osób, które na własnej skórze poznały, co oznacza „ludowa sprawiedliwość”, był to przełom o znaczeniu nie do przecenienia. Jak stwierdził ułaskawiony Andrzej Biel: „Najgorszy koszmar kończył się, i to trochę niespodziewanie”³⁶.

³⁴ AAN, Prokuratura Generalna, 20/21, Wniosek Prokuratora Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Rady Państwa, 23 II 1977 r., k. 71–90. Wniosek PG w dużej mierze dotyczył osób już przebywających na wolności – chociażby dzięki wspomnianym zarządzeniom prokuratora generalnego czy jeszcze wcześniejszym uchynieniom decyzji o tymczasowym aresztowaniu – i w praktyce mógł doprowadzić do skomplikowanych sytuacji prawnych, związanych choćby z egzekwowaniem kar grzywny i ich ewentualną zamianą na kary pozbawienia wolności. Dlatego wystąpieniu Czubińskiego towarzyszyła notatka uzupełniająca przygotowana przez wicedyrektora Departamentu Sądowego i Ułaskawień Prokuratury Generalnej Henryka Olejniczaka. Uspokajał on w niej, że o darowanie kar pozbawienia wolności wnioskowano z reguły w stosunku do skazanych na kary krótkoterminowe, którzy odbyli już znaczną ich część, a poza tym dolegliwością dla objętych aktem łaski będzie „fakt figurowania co najmniej przez okres 5 lat w rejestrze skazanych oraz w szeregu wypadków obowiązek uiszczenia nawiązki lub grzywny i kosztów postępowania”. AAN, Prokuratura Generalna, 20/21, Notatka uzupełniająca do wniosku Prokuratora Generalnego PRL o skorzystanie z prawa łaski w stosunku do osób skazanych za udział w zajęciach w dniu 25 VI 1976 r., b.d., k. 122–123.

³⁵ AAN, Prokuratura Generalna, 20/1, Uchwała Rady Państwa Nr BU-540-9-77, 28 II 1977 r., k. 151–158.

³⁶ Relacja Andrzeja Biela, 21 XI 2006 r., w zbiorach autora.

Podnosząc te fakty, nie można jednak zapominać, że okazana w lutym 1977 r. „wspaniałomyślność” władz miała swoje granice. Ułaskawienie nie objęło pokaznej grupy represjonowanych, zdefiniowanych przez Wydział Administracyjny KC i prokuratora generalnego PRL jako „sprawcy czynów zawierających w sobie największy ładunek niebezpieczeństwa społecznego”. Znalazło się w niej dziewiętnaście osób: Bogdan Borkowicz, Czesław Chomicki, Adam Gawęda, Krzysztof Gniadek, Ryszard Grudzień, Bogdan Kaim, Wiesław Kobyłka, Adam Maciejczyk, Edward Mińszczak, Tadeusz Mitak, Tomasz Mitak, Wojciech Mitak, Wacław Skrzypek, Marek Wołczyński i Zygmunt Zabrowski, a spoza Radomia: Marek Majewski, Ryszard Turbaczewski, Wiesław Ziemiańczyk i Adam Żukowski³⁷. Walka o objęcie ich amnestią będzie w kolejnych miesiącach jednym z zasadniczych pól konfrontacji środowisk opozycyjnych z władzą.

Ostatnie procesy sądowe i towarzyszące im działania aparatu bezpieczeństwa

W ostatnich tygodniach 1976 i na początku 1977 r. oba radomskie sądy w dalszym ciągu orzekały w sprawach związanych z protestami robotniczymi. Przed Sądem Rejonowym toczyły się ostatnie już „czerwcowe” procesy, a Sąd Wojewódzki rozpoczął rozpatrywanie rewizji od nieprawomocnych wyroków Sądu Rejonowego wydanych w normalnym trybie procesowym latem i jesienią 1976 r. W jednym i drugim przypadku działalność sądów uwikłana była nie tylko w kontekst orzecznictwa Sądu Najwyższego i liberalizacji polityki karnej władz, którą wieńczyły zarządzone w lutym 1977 r. ułaskawienia, ale i w ponawiane wciąż próby zwalczania aktywności środowisk opozycyjnych podejmowane zarówno przez aparat bezpieczeństwa, jak i inne segmenty władzy państwowej.

Radomska SB kontynuowała anty-KOR-owską krucjatę przede wszystkim w obrębie sprawy „Życzliwi/Maniacy”. Przynosiła ona rozwinięcie różnego rodzaju przedsięwzięć operacyjnych wypracowanych jeszcze w listopadzie i grudniu 1976 r., a teraz opatrzonych już kryptonimami: „List”, „Telefon” i „Psychopata”. Sprowadzały się one do szykanowania przyjeżdżających do Radomia działaczy KOR oraz wyłaniającej się powoli grupy stałych współpracowników komitetu.

Akcja „Telefon” oznaczała nękanie członków KOR anonimowymi rozmowami telefonicznymi, nieraz bardzo drastycznymi. Ich ofiarą padła m.in. Halina Mikołajska, która nie mogąc wytrzymać wywieranej na nią presji, w grudniu 1976 r. targnęła się na

³⁷ AAN, KC PZPR, LI/62, Informacja w sprawie stosowania aktu łaski wobec sprawców naruszeń porządku publicznego w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu, Ursusie i Płocku, k. 28; AAN, Prokuratura Generalna, 20/21, Wykaz osób nie do zwolnienia, b.d., k. 112. Poza tą grupą pozbawieni wolności byli także: Henryk Gibała, Stanisław Klocek, Marian Majewski, Antoni Mroczek i Ryszard Zepchło skazani nieprawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego za czyn opisany w art. 275, par. 1 i art. 234 kk na karę pozbawienia wolności od dwóch do czterech lat. Mimo wyroku uniewinniającego w zakładzie karnym przebywał też Józef Smagowski. Więcej o nietypowej sytuacji procesowej tych oskarżonych w dalszej części pracy.

swoje życie³⁸. Równie „wyrafinowana” była akcja „Psychopata” zmierzająca do kompromitowania akcji wysyłania skarg na bezprawne działania milicji. Do ich pisania namawiano zwykłych kryminalistów oraz osoby niezrównoważone i chore psychicznie, co miało sugerować, iż to właśnie tacy ludzie stanowią trzon współpracowników komitetu³⁹. Najwięcej wysiłku SB włożyła jednak w akcję „Listy” stanowiącą swoistą odpowiedź na listy i petycje domagające się powołania komisji do zbadania represji po protestach robotniczych. W jej ramach inspirowano przygotowywanie kontrlistów i kontrpetycji atakujących KOR, które następnie przesyłano na adres sejmu, Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Generalnej, sekretariatu KC, a także najbardziej wpływowych gazet i czasopism, w tym „Polityki” i „Życia Warszawy”. Listów takich powstało dwanaście, w tym dziesięć podpisanych przez osoby indywidualne i dwa zbiorowe, sygnowane przez pracowników Radomskiej Wytwórni Telefonów i Radoskóru. Towarzyszyły im cztery petycje skierowane do ambasady RFN z żądaniem, by niemieckie przedstawicielstwo dyplomatyczne interweniowało w sprawie artykułów prasowych opisujących poczerwcowe realia w Polsce⁴⁰. W kolejnych miesiącach akcję „Listy” kontynuowano, a jej wyrazem stały się m.in. podpisane przez kilku pracowników Radoskóru skandaliczne enuncjacje obwiniające KOR o chorobę serca bp. Piotra Gołębiowskiego, której nabawił się po zgonie ks. Romana Kotlarza w sierpniu 1976 r. Według ich autorów choroba była konsekwencją rozgłaszania przez komitet pogłosek wiążących śmierć ks. Kotlarza z wielokrotnym biciem go przez milicję. Listy przesłano m.in. na adresy członka KOR ks. Jana Zieci i prymasa Wyszyńskiego. Ich kopie trafiły do kierownika Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW, wydzielonej i owianej ponurą sławą samodzielnej struktury zajmującej się nielegalnymi działaniami operacyjnymi podejmowanymi wobec księży⁴¹.

³⁸ Do 18 IV 1976 r. przeprowadzono siedemdziesiąt takich rozmów. Por. AIPN Ra, 05/226/2, Stan rozpoznania i zabezpieczenia figurantów sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Maniacy” ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji wśród załóg i środowisk, 18 IV 1977 r., k. 399.

³⁹ *Ibidem*; AIPN Ra, 05/226/2, Pismo do naczelnika Wydziału III KW MO w Radomiu, 1 III 1977 r., k. 300–302.

⁴⁰ *Ibidem*, [List do Prokuratury Generalnej], b.d., k. 129–131; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 I 1977 r., k. 17; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 I 1977 r., k. 19; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 20 I 1977 r., k. 21; *ibidem*, List, b.d., k. 151–152; *ibidem*, List, 8 I 1977 r., k. 172–174; *ibidem*, [List do Prokuratury Generalnej], 7 I 1977 r., k. 176–177; *ibidem*, [List do Prokuratury Generalnej], 10 I 1977 r., k. 179–180; *ibidem*, [List do prokuratury], b.d., k. 183–184; *ibidem*, [List do ministra sprawiedliwości], [data niezycielna], k. 186–187; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 15 I 1977 r., k. 17; *ibidem*, [List do ambasadora RFN], 14 I 1977 r., k. 138–140; *ibidem*, [List do redaktora naczelnego „Życia Warszawy”], 20 I 1977 r., k. 393–394. Dane na temat skarg zbiorowych: *ibidem*, Informacja dot. realizacji przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Maniacy”, 31 I 1977 r., k. 241–244; AAN, Prokuratura Generalna, 38/27, List pracowników Radomskiej Wytwórni Telefonów do Prokuratora Generalnego PRL, 28 XII 1976 r., k. 24–29; AAN, Prokuratura Generalna, 38/28, [List pracowników RZPS „Radoskór” do Prokuratury Generalnej w Warszawie], 24 XII 1976 r., k. 124–143; *ibidem*, [List pracowników RZPS „Radoskór” do Ambasady RFN], 24 XII 1976 r., k. 82–101. Z zebranych przeze mnie informacji wynika, że niezależnie od powyższych SB zainspirowała jeszcze zawierające ataki na KOR wystąpienie Rady Zakładowej RWT do przewodniczącego PAX, posła ziemi radomskiej Bolesława Piaseckiego oraz list pracowników WSS „Społem” i WPHW Radom. AIPN Ra, 05/226/2, List do Bolesława Piaseckiego, Posła na Sejm PRL, 28 I 1977 r., k. 154; *ibidem*, List do Redaktora Naczelnego „Życia Warszawy”, b.d., k. 265–267.

⁴¹ AIPN Ra, 05/226/2, [List], 8 II 1977 r., k. 207; *ibidem*, [List do księdza Jana Zieci], b.d., k. 209–210; *ibidem*, [List do ks. Prymasa], 8 II 1977 r., k. 211. Por. także *ibidem*, [Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu do kierownika Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW], luty 1977 r., k. 209.

Próbkę stylu tych pism stanowi fragment korespondencji adresowanej do ks. Zieci: „Nie grozimy, ale ostrzegamy księdza. Nasze spracowane, twarde i silne ręce mówią o nas same. Pracują i zarabiają, m.in. na was. Tworzą wspólne dla całego kraju dobro. To my rozbudowujemy Radom i Kozienice. A wy! A wy co robicie? Jakie dobra stworzycie? Burzycie to, co my tworzymy. Liczymy, że ksiądz prymas weźmie sprawę w swoje ręce i zajmie się księdzem odpowiednio”⁴².

Kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa miała w dalszym ciągu stała obserwacja rozpraw sądowych. Funkcjonariusze MO i SB zbierali szczegółowe informacje o każdym procesie „czerwcowym”, a poprzez coraz bardziej rozbudowaną sieć tajnych współpracowników – sygnały o przyjeździe do Radomia obserwatorów KOR i związanych z nim obrońców. Gdy informacje się potwierdzały, przybywszy z Warszawy śledzono, rejestrując, z kim się spotykali i jak zachowywali się w sądzie⁴³. Dużą część mów obrończych potajemnie rejestrowano⁴⁴. W zasadzie nie zdarzały się już przypadki pobicia obserwatorów, choć jeszcze w rozpatrzonej 18 stycznia sprawie Wiesława Górki na sali sądowej zebrano kilkunastoosobowy „aktyw robotniczy”, licząc zapewne na powtórzenie incydentów z końca grudnia 1976 i początku stycznia 1977 r.⁴⁵ Zarówno obserwatorów, jak i obrońców zatrzymywano za to w czasie podróży samochodem pod pretekstem rutynowych kontroli drogowych. 17 stycznia na ul. Warszawskiej w Radomiu skontrolowane zostało auto wiozące mec. Siłę-Nowickiego, Izabelę Jarosińską, Darię Dernałowicz i Barbarę Kopeć wracających z rozprawy sądowej do Warszawy. Po stwierdzeniu, że pojazd jest w dobrym stanie technicznym, milicjanci pozwolili kontynuować jazdę. Przedtem jednak spisali dane przewożonych osób i bardzo szczegółowo przepytali je o cel wizyty w Radomiu⁴⁶. 28 kwietnia 1977 r. w Białobrzegach kontroli poddano samochód, którym jechali Halina Mikołajska, Anka Kowalska i towarzyszący im emerytowany pułkownik Wojska Polskiego Wincenty Heinrich. Ponieważ i to auto okazało się sprawne, milicjanci zezwolili wysłannikom na dalszą podróż, ale przy wjeździe do Radomia, na tzw. rondzie warszawskim nastąpiło kolejne zatrzymanie. Funkcjonariusze „drogówki” poinformowali podróżujących, że muszą zawrócić do Białobrzegów, bo tamtejsi milicjanci... stwierdzili popełnienie wykroczenia drogowego przez prowadzącą auto Mikołajską. W Białobrzegach samochód poddano ponownym oględzinom technicznym, które trwały kilka godzin i przyniosły wykrzykie „niesprawności lewego tylnego migacza oraz lewego światła hamulcowego”. W rezultacie Mikołajską ukarano mandatem w wysokości 500 zł, po czym wszyscy wrócili do Warszawy autobusem PKS⁴⁷.

⁴² *Ibidem*, [List do księdza Jana Zieci], b.d., k. 209–210.

⁴³ Z akt sprawy „Maniacy” wynika, że między styczniem a końcem kwietnia 1977 r. operacje takie podejmowano dziewięć razy.

⁴⁴ Zachował się stenogram nagranej potajemnie mowy obrończej adw. Andrzeja Grabińskiego ze sprawy Andrzeja Głowackiego. Por. AIPN Ra, 05/226/2, Stenogram z wygłoszonego przemówienia przez mecenasa Grabińskiego w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu w dniu 23 II 1977 r., b.d., k. 290–293.

⁴⁵ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 18 I 1977 r., k. 19; *ibidem*, Meldunek, 18 I 1977 r., k. 100–101.

⁴⁶ *Ibidem*, Notatka urzędowa, 17 I 1977 r., k. 93.

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania sprawcy wykroczenia, 28 IV 1977 r., k. 426–427; *ibidem*, Notatka służbowa, 28 IV 1977 r., k. 432–433. Warto dodać, iż SB przygotowała listę samochodów, które należały do członków

Obiektem szczególnego zainteresowania SB pozostawał wciąż mec. Władysław Siła-Nowicki. 15 stycznia 1977 r. inspektor Wydziału III SB KW MO w Radomiu ppor. Janusz Nowicki spotkał się z dziekanem Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Radomiu mec. Jerzym Skorzyńskim. Funkcjonariusz chciał się dowiedzieć, czy rada podjęła działania uniemożliwiające pomoc, jakiej adwokatom z Warszawy, a zwłaszcza Siła-Nowickiemu, udzielały radomskie zespoły adwokackie, i czy problem ten wypłynął 13 stycznia w czasie pobytu w Radomiu prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Według Nowickiego Skorzyński miał w czasie tej rozmowy bardzo kluczyć i oświadczyć, że „ukrócenie wrogich i tendencyjnych wystąpień oraz spowodowanie, aby odebrać [Siła-]Nowickiemu prawa obrońcy może jedynie nastąpić po przedstawieniu materiałów z jego wystąpień jako obrońcy przed sądem, czyli takie dokumenty winny być przesłane z sądu”. Przyznał też, że odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Adwokackiej, na którym jednak nie omawiano sprawy związanego z KOR mecenasem, gdyż „nie było celowym poruszanie wystąpień Siły-Nowickiego w tak szerokim gronie i w związku z tym nie podjęto żadnych rezolucji w tej sprawie”. Jakiś czas później miało jednak dojść do zorganizowania przez Skorzyńskiego narady kierowników radomskich zespołów adwokackich, w wyniku której nastąpiło przekazanie deklaracji o „odmówieniu możliwości wykorzystania lokalu przez Siłę-Nowickiego”⁴⁸.

Podobnie jak w przypadku sygnalizowanego wcześniej grudniowego posiedzenia rady w zachowanych protokołach dokumentujących jej działalność na początku 1977 r. nie zachował się żaden wpis odnoszący się do treści wspomnianej rozmowy⁴⁹. Najprawdopodobniej była więc ona (po raz kolejny) tendencyjnie zrelacjonowana przez funkcjonariuszy SB, którym zależało na przedstawianiu swoich działań jako skutecznych i potwierdzających kontrolę operacyjną nad środowiskiem adwokackim. Niemniej już sam fakt jej podjęcia stanowił dowód na to, że na początku 1977 r. aparat bezpieczeństwa bardzo zdecydowanie dążył do skłonienia przynajmniej części środowiska adwokackiego do działań represyjnych wobec Siły-Nowickiego za jego zaangażowanie w procesy radomskie.

Równie ostrożnie należy się odnieść do innego dokumentu wytworzonego w tym czasie przez radomską SB: pochodzącej z 17 lutego i adresowanej do Biura Śledczego MSW informacji o wejściu w posiadanie notatki służbowej sędzi Elżbiety Dobrowolskiej opisującej przebieg rozprawy sądowej w dniu 15 października 1976 r. przeciwko Zofii Sadowskiej, w czasie której oskarżoną bronił Siła-Nowicki, a składowi orzekającemu przewodniczyła Dobrowolska. Według przekazu SB w przygotowanej dla przełożonych korespondencji sędzia przytaczała najpierw opis zachowania obecnych na procesie obserwatorów KOR, a potem mowy Siły-Nowickiego, którą

i współpracowników KOR. Znalazło się na niej 57 pojazdów wraz z numerami rejestracyjnymi. Por. *ibidem*, Wykaz samochodów używanych przez „Graczy”, b.d., k. 391.

⁴⁸ *Ibidem*, Notatka dot. rozmowy z dziekanem Wojewódzkiej Rady Adwokackiej mecenasem Skorzyńskim, 17 I 1977 r., k. 94.

⁴⁹ Pismo adwokata Daniela Stańczyka, członka Okręgowej Rady Adwokackiej w Radomiu do autora pracy, 5 III 2014 r., w zbiorach autora.

scharakteryzowała następująco: „W swoim wystąpieniu powiedział, że w Radomiu najgorsze stało się nie 25 czerwca 1976 r., ale to było najgorsze, co działo się po tym dniu. Oskarżona była prawdziwym przedstawicielem klasy robotniczej, nie byli nimi natomiast ci, którzy podawali komunikaty o aktualnej sytuacji. Obecność oskarżonej w gmachu komitetu była jej prawem, a nawet obowiązkiem, i to właśnie obecność ludu tego dnia w tym miejscu była faktyczną konsultacją, nie były natomiast konsultacjami późniejsze wiece w zakładach pracy”. „Zwracałam uwagę obrońcy – miała konkludować sędzia – że jego wystąpienie odbiega od materii sprawy. [...] Było w bardzo nieprzyjemnej formie, moim zdaniem miało charakter antypaństwowy”⁵⁰. Wypowiedzi te niewątpliwie mogły wpisywać się w retorykę Dobrowolskiej, znanej przecież z mało przychylnego stosunku do wysłanników KOR, ale z drugiej strony nie można nie zauważyć, że do Biura Śledczego MSW radomska SB wysłała nie oryginał notatki (ten „zniknął” z dokumentacji sprawy „Maniacy”), lecz telex z zapisem jej treści. Nie ma więc żadnej pewności, czy SB nie posunęła się po raz kolejny do prowokacji mającej zdyskredytować Siłę-Nowickiego. Jeśli owa „notatka” dowodzi czegoś w stu procentach, to szczególnej pasji w ściganiu związanego z KOR mecenasa.

Działania operacyjne SB przynosiły jednak także rezultaty, które wymykały się spod kontroli aparatu bezpieczeństwa, wywołując na dodatek nieśmiałość, ale wyrażaną oficjalnie krytykę, także wśród przedstawicieli aparatu władzy.

Oto 3 stycznia 1977 r. adwokat Andrzej Grabiński powiadomił kierownictwo swojego Zespołu Adwokackiego o szykanach, jakie spotkały go w Sądzie Rejonowym w Radomiu⁵¹. 30 grudnia 1976 r. podobną skargę, tyle że adresowaną do Rady Adwokackiej w Warszawie, napisał Siła-Nowicki, przedstawiając incydenty z 22 grudnia 1976 i 10 stycznia 1977 r.⁵² 17 stycznia prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Zdzisław Czeszejko-Sochacki przesłał oba pisma do ministra sprawiedliwości, prosząc go o „rozważenie zastosowania takich środków, które by umożliwiły prawidłowe wykonywanie obowiązków obrończych i ochronę w tym względzie”⁵³. Informację o represjach otrzymał poseł Franciszek Sadurski, przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. 17 stycznia wystąpił on do komendanta głównego Milicji Obywatelskiej gen. Mariana Janickiego, przytaczając niemal dosłownie sformułowania z korespondencji Czeszejki-Sochackiego i wnosząc tak jak on „o wydanie zarządzeń odpowiednim organom zabezpieczającym prawidłowe i spokojne wykonywanie obowiązków wszystkich uczestników wymiaru sprawiedliwości”. Wystąpienie zawierało też opis wydarzeń w radomskim sądzie wraz podaniem drastycznych i skrzętnie ukrywanych przez aparat bezpieczeństwa szczegółów. Sadurski informował m.in. o dziurawieniu opon w zaparkowanych przed sądem samochodach na warszawskich numerach rejestracyjnych: „Podawano mi

⁵⁰ AIPN Ra, 05/226/2, Szyfrogram do dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie, 17 II 1977 r., k. 263–264.

⁵¹ AAN, KC PZPR, LI/34, Pismo do kierownika Zespołu Adwokackiego nr 25 w Warszawie, 3 I 1977 r., b.p.

⁵² *Ibidem*, Zawiadomienie do Rady Adwokackiej, 12 I 1977 r., b.p.

⁵³ *Ibidem*, Pismo do Ministra Sprawiedliwości, 17 I 1977 r., b.p.

przypadek, gdzie było ponad 20 dziur, we wszystkich oponach, co wymagało z kolei kilkugodzinnej naprawy”⁵⁴.

List Sadurskiego wywołał reakcję zastępcy komendanta głównego MO gen. Stanisława Zaczekowskiego, który 7 lutego przesłał go dyrektorowi Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych płk. Józefowi Chomętowskiemu wraz z „uprzejmą prośbą o przygotowanie projektu odpowiedzi Komendanta Głównego”⁵⁵. Nazajutrz Chomętowski zreferował sprawę gen. Krzysztoporskiemu, jednak ten odesłał go do wiceministra spraw wewnętrznych gen. Bogusława Stachury, który dosyć obcesowo odparł, że „dziwi go pismo posła Sadurskiego, a także stanowisko, jakie zajął gen. Zaczekowski, gdyż chodzi tu o kwestię, w której nie powinno być żadnej korespondencji”. Stachura pouczał, że „sprawy porządku w sądach należą do kompetencji Ministra Sprawiedliwości, więc tam poseł Sadurski powinien przysyłać swe uwagi i wnioski o »wydanie zarządzeń«, i radził, by „tow. gen. Janicki jako adresat pisma posła Sadurskiego udzielił na pismo wyłącznie ustnej odpowiedzi i aby przy okazji podniósł, że pismo skierowano pod niewłaściwym adresem”⁵⁶. 20 lutego 1977 r. Janicki przesłał Sadurskiemu swoją odpowiedź, wbrew sugestii Stachury – pisemną. Komendant główny MO nie dostrzegał żadnych uchybień w pracy radomskiej milicji. Twierdził, że „w konkretnej sprawie, poruszonej przez Obywatela Przewodniczącego, Komendant Wojewódzki MO w Radomiu zareagował natychmiast po otrzymaniu informacji, wydając polecenie podjęcia stosownych przedsięwzięć”. Atakował też „różne nieodpowiedzialne elementy spoza Radomia[, które] prowadzą wobec funkcjonariuszy MO oszczerczą akcję”⁵⁷.

Jak zauważa Paweł Sasanka, sposób, w jaki potraktowano interwencję Sadurskiego, był wyrazem daleko posuniętej hipokryzji: w roli sprawców incydentów sądowych stawiano ich ofiary, odsuwając cień jakichkolwiek podejrzeń od organów bezpieczeństwa, które te awantury spowodowały. Sugerowano na dodatek, że to nie milicja, a resort sprawiedliwości winien być adresatem pretensji o brak porządku na salach sądowych, tak jakby sami sędziowie czy prokuratorzy mogli zapanować nad grupami prowokatorów terroryzującymi legalnie wykonujących swoje obowiązki adwokatów. Niemniej jednak wystąpienie posła nie pozostało bez konsekwencji. Po przesłaniu listu do Janickiego praktycznie ustała w sądach działalność „jajcarzy” i innych grup „aktywu robotniczego”, co trudno uznać za dzieło przypadku.

⁵⁴ *Pismo przewodniczącego Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości do Komendanta Głównego MO [w:] Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 244–245.

⁵⁵ *Pismo zastępcy Komendanta Głównego MO do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych [w:] Czerwiec 1976 r. w materiałach archiwalnych...*, s. 248.

⁵⁶ *Notatka dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych [w:] Czerwiec 1976 r. w materiałach archiwalnych*, s. 249.

⁵⁷ Janicki konkludował: „Z przykrością należy stwierdzić, że w akcji tej, inspirowanej bezspornie przez wrogie Polsce ośrodki dywersyjne – wyróżniają się osoby przybywające do Radomia z Warszawy, a nadto, że akcji tej sprzyjają opinie i poglądy niektórych obrońców sądowych, formułowane podczas rozpraw przeciwko sprawcom znanych w Radomiu przestępstw”. *Odpowiedź komendanta głównego MO na pismo przewodniczącego Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości [w:] Czerwiec 1976 r. w materiałach archiwalnych...*, s. 250–251.

Wśród odbywających się w tym czasie procesów sądowych niewątpliwie największą rangę miała sprawa Henryka Bednarczyka. Przypomnijmy, że jego obrońcy skutecznie interweniowali podczas rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym, doprowadzając do uchylenia wyroku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, w którym uznano Bednarczyka za winnego zarzucanych mu czynów z art. 275 kk i skazywano go na karę czterech lat pozbawienia wolności. Ponowny proces przed Sądem Wojewódzkim odbył się 28 marca 1977 r. Skład sędziowski stanowili: przewodniczący Jacek Sobczak, oddelegowany w lutym do zastępczego pełnienia obowiązków sędziego SW w Radomiu, oraz ławnicy S. Sadowski i L. Syrkiwicz. Prokuraturę Wojewódzką reprezentował prokurator Jan Polkowski, a w roli obrońców w dalszym ciągu występowali adwokaci Władysław Iwaszczukiewicz i Andrzej Grabiński⁵⁸.

Rozprawa przyniosła wstrząsające wyjaśnienia złożone przez Bednarczyka, który zaprzeczając, by dopuścił się zarzucanych mu czynów: obrzucania kamieniami gmachu Urzędu Wojewódzkiego i wrzucenia butelki z benzyną do domu towarowego Sezam, poinformował sąd, że podczas śledztwa był brutalnie bity: „Podczas pierwszego przesłuchania przyznałem się do winy, bo byłem bity zarówno przez funkcjonariuszy cywilnych, jak i umundurowanych. Przyznałem się, gdyż od bicia traciłem przytomność, mogłem nawet nie wiedzieć, co mówię. Będąc przesłuchiwany drugi raz w prokuraturze, przyznałem się, gdyż bałem się drugiego bicia”⁵⁹. Duże znaczenie miało też dopuszczenie dowodu z zeznań znajomego oskarżonego Zdzisława Nowotnika, który wspólnie z nim przemieszczał się po ogarniętym walkami ulicznymi mieście. Potwierdził on wyjaśnienia podsądnego, zapewniając, że wbrew ustaleniom prokuratury „nie miał on ze sobą nic i w szczególności niczym nie rzucał”⁶⁰. Żadnych nowych okoliczności nie potrafiła natomiast przedstawić prokuratura i wciąż opierała swoje racje na zeznaniach funkcjonariuszy MO: Kwiecińskiego, Strzeleckiego i Szymczaka⁶¹.

Wyrok zapadł tego samego dnia, tj. 28 marca 1977 r. Bednarczyka uznano za winnego zarzucanych mu czynów (choć sprowadzonych już tylko do obrzucania kamieniami budynku Urzędu Wojewódzkiego) i skazano go na karę półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz 1,5 tys. zł nawiązki. Sąd utrzymał też przyjętą wcześniej kwalifikację prawną czynu, czyli art. 275, par. 1 i 2 kk⁶².

Orzeczenie to zakwestionowali obaj obrońcy Bednarczyka, czym doprowadzili do drugiej rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym⁶³. Odbyła się ona 1 lipca 1977 r. i tym razem przyniosła wyrok, którego domagali się zarówno obrońcy, jak i sam oskarżony, czyli uniewinnienie⁶⁴. W uzasadnieniu sąd przyznał, że zeznania

⁵⁸ ASO, II K 38/76, Protokół rozprawy głównej, 28 III 1977 r., k. 636.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 638.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 645–646.

⁶¹ *Ibidem*, k. 641–644.

⁶² ASO, II K 38/76, Wyrok, 28 III 1977 r., k. 649.

⁶³ *Ibidem*, Rewizja, b.d., k. 663; *ibidem*, Rewizja, b.d., k. 664–665.

⁶⁴ *Ibidem*, Wyrok, 1 VII 1977 r., k. 671. Sprawę Bednarczyka rozpatrywali sędziowie SN: Ryszard Młynkiewicz, Zbigniew Kwiecień i Józef Wiczorek. Prokuraturę reprezentował prokurator Prokuratury Generalnej Z. Śliwiński, który wniósł o utrzymanie zaskarżonego wyroku. Por. *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 1 VII 1977 r., k. 671.

świadka Szymczaka – jedyne, które mogły jeszcze wchodzić w rachubę przy kontynuowaniu linii oskarżenia – nie usuwają zasadniczych wątpliwości w sprawie. Zeznania te bowiem „przy uwzględnieniu odległości obserwacyjnej (30 m), różnicy czasu od chwili zaobserwowania do chwili zatrzymania (20–30 minut), charakteru i przebiegu wydarzeń, na tle których świadek musiał mieć kontakt z dużą ilością osób w sytuacji nakładających się na siebie zdarzeń [...] nie wykluczają możliwości omyłki co do rozpoznania osoby jako tej, która znajdowała się w grupie osób rzucających kamieniami”⁶⁵.

Druga seria procesów rewizyjnych przed Sądem Wojewódzkim (od wyroków Sądu Rejonowego zapadłych w normalnym trybie procesowym) rozpoczęła się jeszcze w listopadzie 1976 r. i trwała aż do października 1977 r. Ponieważ towarzyszyły im tak ważne z punktu widzenia praktyki sądowej wydarzenia, jak orzecznictwo Sądu Najwyższego i liberalizacja polityki karnej władz, dla ich opisu warto wydzielić trzy przedziały czasowe:

- przed pierwszym wyrokiem Sądu Najwyższego w grudniu 1976 r.;
- po wyroku Sądu Najwyższego, a przed uchwałą Rady Państwa z lutego 1977 r.;
- po przyjęciu uchwały Rady Państwa.

Okres pierwszy przyniósł zaledwie pięć rozstrzygnięć sądowych: 5 listopada 1976 r. – w sprawie Stefana Kijaka, skazanego przez Sąd Rejonowy na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata oraz 15 tys. zł grzywny; 21 listopada – w sprawie Stefanii Adamczyk, skazanej na 1,5 roku pozbawienia wolności i 5 tys. zł grzywny; 26 listopada – w sprawie Janiny Siedleckiej, skazanej na 3 lata pozbawienia wolności i 3 tys. zł grzywny; 30 listopada – w sprawie Marianny Michalskiej, skazanej na 2,5 roku pozbawienia wolności i 30 tys. zł grzywny; 3 grudnia – w sprawie Janusza Króla, skazanego na 2 lata pozbawienia wolności i 6 tys. zł grzywny. Sprawy rozpatrywali sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Radomiu: Alfons Leśniewicz, Anna Gaczyńska, Wojciech Oziębło i Urszula Rynko z udziałem oddelegowanych do Sądu Wojewódzkiego sędziów Sądu Rejonowego Jana Szmyda i Krzysztofa Karpińskiego. Rozprawy były bardzo krótkie (15–30 min) i towarzyszyły im charakterystyczne wnioski końcowe prokuratury o złagodzenie orzeczonych kar pozbawienia wolności i ich warunkowe zawieszenie, ewentualnie – jak w przypadku Kijaka – o zmniejszenie kary grzywny. W czterech orzeczeniach wnioski te uwzględniono: w sprawie Adamczyk karę złagodzone do 2 lat ograniczenia wolności, w sprawie Siedleckiej – do 2 lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata, w sprawie Michalskiej – do 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata, a w sprawie Króla karę pozbawienia wolności zawieszono na 4 lata, nakładając dodatkowo na skazanego obowiązek podjęcia pracy. W sprawie Kijaka sąd poszedł dalej, niż wnioskowały prokuratura oraz obrona, mianowicie uchylił karę grzywny⁶⁶.

Zmiana linii orzeczniczej w stosunku do wyroków Sądu Rejonowego była więc widoczna. Wprawdzie Sąd Wojewódzki w dalszym ciągu uznawał oskarżonych za

⁶⁵ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 673–674.

⁶⁶ Ustalenia własne autora.

winnych zarzucanych im czynów i podtrzymał kwalifikację przyjmowaną przez sąd I instancji, ale równocześnie łągodził represję karną, doprowadzając do zwolnienia wszystkich bez wyjątku skazanych z zakładów karnych. Trudno nie wiązać tych decyzji procesowych z zapoczątkowaną we wrześniu 1976 r. odwilżą polityczną, która oznaczała m.in. poszukiwanie przez władze sposobów na opróżnianie więzień z osób skazanych po Czerwcu 1976 r., nawet jeżeli niekonsekwentne i ograniczone tylko do części oskarżonych.

W drugim z omawianych okresów doszło do 13 procesów rewizyjnych dotyczących 17 oskarżonych. Aż 11 z nich odpowiadało z art. 275 kk, a pozostali – z tzw. paragrafów kryminalnych. Sprawy rozpatrywało wciąż to samo grono sędziów Sądu Wojewódzkiego, uzupełnione o Stanisława Firmantego oraz sędziów asesorów i delegowanych z Sądu Rejonowego – L. Wiśniewskiego i E. Janicką. Rozprawy odbyły się 21, 28 i 30 grudnia 1976 r. oraz 18 i 25 stycznia 1977 r. Ich efekt procesowy przedstawiał się następująco:

1. sprawy kwalifikowane z art. 275 kk:

– w 6 przypadkach doszło do złagodzenia orzeczonej kary pozbawienia wolności przez zawieszenie jej wykonania, przy zachowanej ocenie prawnej zachowań oskarżonych;

– w 1 przypadku – do uchylenia skazującego wyroku sądu I instancji i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia;

– w 1 przypadku – do uchylenia uniewinniającego wyroku sądu I instancji i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia;

– w 1 przypadku – do zmiany kwalifikacji prawnej czynu na art. 234 kk połączonej z utrzymaniem orzeczonej kary pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz zmniejszeniem kary grzywny;

2. pozostałe sprawy:

– w 1 przypadku doszło do zmiany kwalifikacji prawnej czynu z art. 208 kk na art. 215 kk oraz zmniejszenia orzeczonej kary pozbawienia wolności, bez zawieszenia wprawdzie, ale z zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania, co skutkowało uznaniem tej kary za odbytą;

– w 2 przypadkach – do złagodzenia orzeczonej kary pozbawienia wolności przez zawieszenie jej wykonania, przy zachowanej kwalifikacji prawnej czynów oskarżonych;

– w 1 przypadku – do zamiany orzeczonej kary pozbawienia wolności w zawieszeniu na karę ograniczenia wolności;

– w 2 przypadkach – do utrzymania wyroków skazujących na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz karę aresztu⁶⁷.

Jak widać, sąd w zasadzie kontynuował linię orzeczniczą zapoczątkowaną w listopadzie 1976 r. i zmierzającą do eliminowania orzeczonych kar bezwzględnego pozbawienia wolności, zgodnie zresztą z wnioskami zgłaszanymi przez prokuraturę.

⁶⁷ Ustalenia własne autora.

Orzecznictwo w sprawach opartych na art. 275 kk szło natomiast w kierunku wyznaczonym przez Sąd Najwyższy w wyroku z grudnia 1976 r. i oznaczało definitywne już rozstrzygnięcie sporu o interpretację tego przepisu. Najbardziej dobitnie spór ów sygnalizowała sprawa Romualda Jęczkowiaka, którego obrońca Andrzej Grabiński w błyskotliwie wywiedzionej rewizji dowodził, iż jego klient, zatrzymany pod zarzutem uczestniczenia w końcowej fazie manifestacji w Radomiu, nie może ponosić odpowiedzialności za ekscesy, do których doszło w innych częściach miasta, a zwłaszcza za te, które miały miejsce wcześniej⁶⁸. Sąd był jednak innego zdania i w uzasadnieniu wyroku podtrzymującym kwalifikację prawną z aktu oskarżenia stwierdził: „Trudno zgodzić się z prezentowanym w rewizji poglądem, że oskarżonego nie można obciążać skutkami działań tłumu [...]. Artykuł 275 kk jest [bowiem] jednym z nielicznych w kodeksie karnym **wypadkiem odpowiedzialności zbiorowej** [podkr. – A.K.]. Znamiona tego przestępstwa wyczerpuje sam udział w zbiegowisku. Indywidualne działanie każdego z uczestników złożyło się na ogół poważnych skutków w postaci zniszczenia mienia i powstania obrażeń ciała funkcjonariuszy MO”⁶⁹.

Powyższej konstatacji nie sposób przecenić. Sąd *expressis verbis* wyraził w uzasadnieniu to, co stanowiło ukryte założenie wszystkich spraw konfigurowanych w oparciu o art. 275 kk, a mianowicie że prowadziły one do rozstrzygnięć opartych na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Była to konstrukcja zupełnie obca polskiemu prawu, stworzona – powtórzmy raz jeszcze – dla doraźnych potrzeb wymiaru sprawiedliwości, który w pierwszych tygodniach po robotniczym proteście musiał realizować bardzo restrykcyjną politykę karną władz, później podtrzymywaną już z powodów najwyraźniej pozamerytorycznych.

Nieco dłuższej analizie wymaga orzecznictwo rewizyjne Sądu Wojewódzkiego w trzecim z omawianych okresów, tj. po przyjęciu przez Radę Państwa uchwały zalecającej Komisji Ułaskawień, prokuraturze i organom sprawiedliwości przygotowanie wniosków o darowanie kary części skazanych bądź jej skrócenie. Procesy rewizyjne tej fazy rozpoczęły się 22 lutego 1977 r., a więc już po wypracowaniu na naradzie w Wydziale Administracyjnym KC wytycznych określających sposoby realizacji nowej polityki karnej. Objęły one tego dnia sprawy aż dwunastu oskarżonych, a rozpatrywały je dwa składy sędziowskie: Firmanty, Leśniewicz i Goździk oraz Firmanty, Nadera i Goździk. Prokuraturę reprezentowała prokurator Prokuratury Wojewódzkiej Buchowicz, a oskarżonych bronili adwokaci: Siła-Nowicki, Pietraś, Iwaszczukiewicz i Sar. Szczegóły najważniejszych decyzji procesowych zapadłych tego dnia w Sądzie Wojewódzkim przedstawia poniższa tabela.

⁶⁸ ASO, II kp 1241/76, Rewizja, 26 X 1976 r., k. 72–74.

⁶⁹ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 97–100.

Tabela 8. Procesy rewizyjne przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu w dniu 22 lutego 1977 r.

Imię i nazwisko oskarżonego	Wyrok sądu I instancji	Wniosek obrony	Wniosek prokuratora	Wyrok sądu II instancji
Marian Bielak	2 lata pw w zawieszeniu na 3 lata, 1 tys. zł nawiązki, 20 godz. prac na cele społeczne	uniewinnienie lub przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany
Artur Dulny	2 lata pw, 3 tys. zł nawiązki	uchylenie wyroku lub uniewinnienie	zawieszenie kary pw na 4 lata, 10 tys. zł grzywny, 20 godz. prac na cele społeczne	kara złagodzona: zawieszenie pw na 2 lata, 20 godzin prac na cele społeczne
Leopold Gierek	2 lata pw w zawieszeniu na 3 lata, 10 tys. zł grzywny, 20 godzin prac na cele społeczne	umorzenie sprawy	utrzymanie wyroku	sprawa umorzona
Waldemar Glegoła	1 rok pw, nawiązka 2 tys.	uniewinnienie	zawieszenie kary pw na 3 lata, zobowiązanie do podjęcia stałej pracy	uniewinnienie
Jadwiga Hernik	1 rok pw, 7 tys. zł grzywny	uniewinnienie	zawieszenie wykonania kary pw na 3 lata	kara złagodzona: zawieszenie pw
Marian Jastrzębski	2 lata pw, 5 tys. zł grzywny	uniewinnienie	zawieszenie kary pw na 5 lat, 20 godz. prac na cele społeczne, dozór kuratora	wyrok złagodzony; kara: 6 miesięcy pw
Jacek Jęcowski	2 lata pw, nawiązka 3 tys. zł	umorzenie sprawy	zawieszenie wykonania kary na 3 lata, 8 tys. zł grzywny	wyrok zmieniony; kara pw zawieszona na 3 lata
Ryszard Nowak	1,5 roku pw, 10 tys. zł grzywny	uniewinnienie	zawieszenie kary pw na 3 lata, zobowiązanie do podjęcia stałej pracy	wyrok uchylony; sprawa przekazana do ponownego rozpatrzenia
Zofia Sadowska	1,5 roku pw, zobowiązanie do wykonania nieodpłatnej pracy na cele społeczne	uniewinnienie	umorzenie postępowania	wyrok zmieniony; kara: 6 miesięcy pw w zawieszeniu na 3 lata
Marek Siedlecki	2 lata pw w zawieszeniu na 4 lata, 10 tys. zł grzywny	umorzenie sprawy	utrzymanie wyroku	wyrok utrzymany
Krzysztof Sułek	6 miesięcy pw, uniewinnienie od zarzutu z art. 275 kk	uniewinnienie, ew. zawieszenie wykonania kary pw	zawieszenie kary pw na 5 lat, 8 tys. zł grzywny, 20 godz. prac na cele społeczne	wyrok złagodzony; kara pw zawieszona na 3 lata
Marian Wierzbicki	2,5 roku pw, uniewinnienie od zarzutu z art. 208 kk	uniewinnienie	złagodzenie kary do 2 lat pw w zawieszeniu na 3 lata, 10 tys. zł grzywny	wyrok uchylony; sprawa przekazana do ponownego rozpatrzenia

Źródło: ustalenia własne autora na podstawie akt spraw Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 22 lutego 1977 r.
pw – pozbawienie wolności

Pierwsze, co zwraca uwagę w powyższym wykazie, to wnioski prokuratorskie zmierzające precyzyjnie do osiągnięcia celu procesowego zalecanego w wytycznych z 4 lutego 1977 r. odnośnie do procesów rewizyjnych, czyli orzeczeń przynoszących karę

do dwóch lat pozbawienia wolności, zawsze jednak z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. W sześciu wypadkach sąd uwzględnił te wnioski (sprawy Bielaka, Dulnego, Hernik, Jęczkowiaka, Siedleckiego i Sułka). W pozostałych doprowadził do uniewinnienia oskarżonego (sprawa Glegoły), uchylenia wyroków i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania (sprawy Wierzbickiego i Nowaka), zmiany wyroku przez zastąpienie kary ograniczenia wolności pozbawieniem wolności w zawieszeniu (sprawa Sadowskiej), złagodzenia wymiaru kary pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania (sprawa Jastrzębskiego) i umorzenia (sprawa Gierka). Wprawdzie ta część orzeczeń odbiegała od stanowiska prokuratury, ale paradoksalnie i ona realizowała pryncypia leżące u podstaw wytycznych, a więc przywracanie wolności tym spośród oskarżonych, którzy nie znaleźli się na liście osób uznanych za niekwalifikujące się do zwolnienia. Konstatacji tej nie przeczy nawet finał sprawy Jastrzębskiego i orzeczona w niej kara pozbawienia wolności bez zawieszenia, bowiem jej wymiar pokrywał się z sześciomiesięcznym okresem tymczasowego aresztowania (od 3 lipca 1976 do 7 lutego 1977 r.), zaliczonego mu na poczet tej kary.

Wyroki, które zapadały 22 lutego 1977 r., były też okazją do naprawienia rażących pomyłek sądu I instancji. Tak należy interpretować umorzenie sprawy Leopolda Gierka, dwukrotnie skazanego za ten sam czyn przez Sąd Rejonowy: najpierw w trybie przyspieszonym, a potem w zwykłym procesie. Jak zauważył Sąd Wojewódzki, w obydwu sprawach przedmiotem rozpoznania było jedno i to samo zajęcie z tymi samymi osobami, z tym że w pierwszej uznano, iż była to słowna zniewaga funkcjonariusza MO w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych, a w drugiej – wzięcie udziału w zbiegowisku. W tej sytuacji sąd stwierdzał: „[...] słusznie rewizja zarzuca, że za jeden i ten sam czyn oskarżony został dwukrotnie skazany, tym samym, że zachodzi powaga rzeczy osądzonej”⁷⁰.

Pozostałe procesy rewizyjne odbyły się w dniach: 11, 17, 22, 25 i 29 marca, 15 i 22 kwietnia, 10 maja, 20 września oraz 18 października 1977 r. Przyniosły one rozpatrzenie 15 spraw dotyczących 32 osób – w dużej części opierających się na typowo kryminalnych zarzutach z art. 199, par. 1 kk, art. 208 kk, art. 215, par. 1 kk (paserstwo) i art. 216 kk (nieumyślne paserstwo). Skład orzekający stanowili ci sami sędziowie co w poprzednich postępowaniach. Efekt procesowy rozpatrzonych spraw był następujący:

- w przypadku 16 osób doszło do zawieszenia orzeczonych kar pozbawienia wolności,
- w przypadku 7 – do utrzymania wyroków z orzeczonymi karami pozbawienia wolności w zawieszeniu,
- w przypadku 1 – do utrzymania wyroku z orzeczoną karą ograniczenia wolności,
- w przypadku 1 – do utrzymania wyroku uniewinniającego,
- w przypadku 1 – do uchylenia wyroku uniewinniającego,
- w przypadku 2 – do umorzenia sprawy,

⁷⁰ ASO, II kp 1453/76, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 126–127.

- w przypadku 1 – do uniewinnienia,
- w przypadku 1 – do uchylenia wyroku z orzeczoną karą pozbawienia wolności w zawieszeniu,
- w przypadku 3 – do utrzymania orzeczonych kar pozbawienia wolności bez zawieszenia.

Sąd kontynuował więc w zasadzie tę samą linię orzeczniczą co w serii wyroków zapadłych 22 lutego 1977 r. Wyjątki od niej przyniosły tylko orzeczenia w sprawie Wacława Skrzypka i Mariana Majewskiego. O ile jednak Skrzypek znalazł się na liście osób, które nie miały korzystać z dobrodziejstw aktów łaski, o tyle Majewski padł ofiarą wyjątkowo niekorzystnych zbiegów okoliczności, które zapewne nie pozostawały bez związku z drastycznym charakterem przypisanych mu zarzutów⁷¹.

* * *

Kończąc prezentację orzecznictwa radomskich sądów związanego z wydarzeniami czerwcowymi, warto przedstawić ich ostateczny bilans w statystyczny.

Sąd Rejonowy w Radomiu osądził w zwykłym trybie procesowym 194 osoby. W stosunku do 189 spośród nich wydał wyroki skazujące, wymierzając 64 kary bezwzględnego pozbawienia wolności, 108 kar pozbawienia wolności w zawieszeniu i 17 kar innego rodzaju (ograniczenia wolności, aresztu lub grzywny). W 12 przypadkach orzeczone kary sięgały przynajmniej 3 lat pozbawienia wolności. 4 osoby zostały przez sąd uniewinnione, a wobec 1 umorzono sprawę.

⁷¹ Majewski był zatrzymany po incydencie, do którego doszło 25 VI 1976 r., w godzinach popołudniowych w podradomskiej miejscowości Kończycze. Grupa kilku mężczyzn zatrzymywała tam samochody jadące w kierunku Kielc. Poinformowany o tym patrol milicji pojechał do Kończyc i – jak wynika z ustaleń śledztwa – został zaatakowany przez mężczyzn, wśród których znajdował się Majewski. W kierunku funkcjonariuszy poleciały kamienie, a jeden z nich trafił w milicjanta Wiktora Rdzanka, raniąc go w oko. Obrażenia wyglądały na groźne, lecz w szpitalu okazało się, że funkcjonariusz doznał „urazu gałki ocznej, z wylewem krwawym pod siatkówkę oka lewego, rany powieki górnej i łuku brwiowego”, które „nie wywołały kalectwa ciężkiego, ciężkiej choroby nieuleczalnej ani długotrwałej, ani też choroby zazwyczaj zagrażającej życiu” i „przy prawidłowym gojeniu się [...] istnieje duża szansa, że ostrość wzroku wróci do jedności albo może być tylko nieznacznie zmniejszona”. 29 X 1976 r. Majewski został skazany przez Sąd Rejonowy w Radomiu na karę czterech lat pozbawienia wolności i 1 tys. zł nawiązki. W wyniku lutowej akcji amnestyjnej 21 III 1977 r. opuścił zakład karny, ale w myśl orzeczenia w procesie rewizyjnym, które zmniejszało mu karę do dwóch lat pozbawienia wolności (jednak bez warunkowego zawieszenia jej wykonania), oczekiwał na wezwanie do odbycia kary. Ostatecznie – po szeregu perturbacji proceduralnych – do jej wyegzekwowania nie doszło. 17 XII 1977 r. prokurator generalny wydał zarządzenie o wstrzymaniu wykonania kary, a ostatecznie sprawę zakończyło przyjęcie 28 III 1978 r. przez Radę Państwa uchwały o skorzystaniu z prawa łaski wobec Majewskiego. Por.: ASO, II kp 1351/76, Akt oskarżenia, 31 VII 1976 r., k. 170–174; *ibidem*, Protokół oględzin lekarskich, 17 VII 1976 r., k. 106; *ibidem*, Postanowienie Sądu Rejonowego w Radomiu o uchyleniu tymczasowego aresztowania, 21 III 1977 r., k. 477; *ibidem*, Zarządzenie o wykonaniu wyroku, 8 VI 1977 r., k. 519; *ibidem*, Nakaz przyjęcia do odbycia kary, 14 VI 1977 r., k. 521; *ibidem*, Prośba do Sądu Rejonowego w Radomiu, 6 VII 1977 r., k. 533; *ibidem*, Postanowienie Sądu Rejonowego o odroczeniu wykonania kary, 14 VII 1977 r., k. 541; *ibidem*, Zarządzenie Prokuratora Generalnego PRL, 17 XII 1977 r., k. 550; *ibidem*, Uchwała Rady Państwa o skorzystaniu z prawa łaski wobec Mariana Majewskiego, 28 III 1978 r., k. 554.

Od orzeczeń tych strony złożyły 66 skarg rewizyjnych (3 – prokuratura, 63 – oskarżeni), po rozpatrzeniu których Sąd Wojewódzki podtrzymał 1 wyrok uniewinniający, uniewinnił kolejne 2 osoby, 3 sprawy umorzył, 3 wyroki uchylił i przekazał sprawy do ponownego rozpatrzenia, zaś w pozostałych przypadkach zmienił wyroki w częściach dotyczących orzeczenia o karze, łagodząc jej wymiar wobec 38 oskarżonych, w tym 33 razy poprzez warunkowe zawieszenie wykonania kary. Co również ważne, poza 3 opisanymi wyjątkami żaden z wyroków Sądu Wojewódzkiego nie niósł za sobą konsekwencji w postaci pozbawienia wolności osób skazanych.

Różnica w orzecznictwie obu sądów była więc wyraźna, ale zaznaczała się przede wszystkim w stopniu represyjności zasądzanych kar, w niewielkim zaś tylko zakresie poprzez przyjmowanie innych ustaleń faktycznych w rozpatrywanych sprawach. Mówiąc inaczej, oba sądy niemal identycznie odnosiły się do kwestii winy oskarżonych, różniąc się jedynie w doborze i dotkliwości stosowanych środków karnych. Różnic tych nie można bagatelizować, ale należy też pamiętać, że większość orzeczeń Sądu Rejonowego w Radomiu zapadła latem i wczesną jesienią 1976 r., czyli w czasie, gdy władze domagały się jeszcze realizowania bardzo restrykcyjnej polityki karnej, a pomysły na jej modyfikację były dopiero uzgadniane na różnych szczeblach maszyny państwowej i partyjnej. Sąd Wojewódzki natomiast orzekł jako instancja rewizyjna już po przyjęciu politycznej decyzji o konieczności rozwiązania problemu osób represjonowanych, stając się wręcz adresatem płynących wraz z nią poleceń i wytycznych. Nie można zapominać, że wcześniej, jako sąd I instancji, wcielał w życie bardzo restrykcyjną linię orzeczniczą.

Amnestia w lipcu 1977 r.

Wiosna 1977 r. przyniosła wyraźne ożywienie inicjatyw opozycyjnych. 26 marca powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela – organizacja, dla której programowym punktem odniesienia stawały się już nie tylko represje po Czerwcu 1976 r., ale i szeroko rozumiana problematyka przestrzegania praw obywatelskich w Polsce. W wydanym 25 marca i przesłanym do marszałka sejmiku oraz Episkopatu Polski *Apelu do społeczeństwa polskiego* założyciele ruchu, a wśród nich m.in. Andrzej Czuma i Leszek Moczulski, deklarowali podejmowanie takich działań, jak: ujawnianie faktów łamania praw i wolności człowieka, udzielanie pomocy ich ofiarom i dążenie do pełnej absorpcji przez polskie ustawodawstwo Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka⁷².

Konstrukcja ideowa tego apelu oraz zamierzenia programowe ROPCiO były efektem dyskusji toczonych w środowiskach opozycyjnych od końca 1976 r., m.in. z udziałem działaczy KOR. Ostatecznie nie doprowadziły one do powołania – jak pierwotnie planowano – wspólnej dla obu środowisk platformy organizacyjnej, choć

⁷² G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1891*, Warszawa 2006, s. 64–67. O powstaniu ROPCiO zob. też A. Friszke, *Opozycja...*, s. 386–389.

wśród sygnatariuszy ruchu znalazło się czterech działaczy komitetu. Dowodziły jednak, iż także w kręgu KOR-owskim dostrzegano konieczność przedefiniowania celów działalności opozycyjnej, a zwłaszcza odpowiedzi na pytanie, czy w sytuacji, gdy większość pierwotnych zamierzeń komitetu została zrealizowana, powinien on kontynuować działalność, czy też rozwiązać się, co sugerowali Stefan Kaczorowski, Emil Morgiewicz i Wojciech Ziemiński⁷³. Opis związanych z tym sporów i kontrowersji wykracza poza ramy niniejszej pracy, jednak warto zasygnalizować, iż ostatecznie zwyciężyły racje przeciwników rozwiązania, a 29 września 1977 r. KOR przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, stawiając sobie takie cele, jak: walka z łamaniem praworządności oraz represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych lub rasowych; pomoc osobom pokrzywdzonym; walka o instytucjonalizowanie zabezpieczenia praw i wolności obywatelskich; popieranie wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela⁷⁴.

Kształtowanie się nowej mapy środowisk opozycyjnych w Polsce nie oznaczało porzucania przez komitet dotychczasowej taktyki, a więc i upominania się o osoby represjonowane. Kontynuowana była w szczególności akcja radomska, którą po Mirosławie Chojeckim kierowało teraz małżeństwo Zofii i Zbigniewa Romaszewskich⁷⁵. KOR stanął m.in. przed zadaniem obrony osób aresztowanych 25 marca 1977 r. w ramach śledztwa prowadzonego po śmierci Jana Brożyny. Choć wiele wskazywało, iż padł on ofiarą milicyjnego bezprawia, aparat śledczy tak manipulował przebiegiem postępowania przygotowawczego (nadzorowanego przez mjr. Stanisława Trafalskiego z Biura Śledczego MSW), by uchronić przed odpowiedzialnością karną funkcjonariuszy MO, a winą obciążyć osoby, z którymi Brożyna spotkał się przed śmiercią w kamienicy przy ul. Koszarowej w Radomiu⁷⁶. KOR zainteresował się tą wyjątkowo zawikłaną sprawą już we wrześniu 1976 r., a fakt dokonania wspomnianych aresztowań odnotował w specjalnym oświadczeniu, stwierdzając, że decyzja władz śledczych „to próba ukrycia prawdziwych sprawców zbrodni i zastraszania świadków zarówno w tej sprawie, jak i w innych podobnych sprawach”⁷⁷. W kolejnych miesiącach komitet informował o przebiegu dochodzenia, które przyniosło m.in. tak bulwersujące wydarzenia, jak zatrzymanie świadków składających zeznania odbiegające od zasadniczej linii śledztwa. Pomocą prawną i materialną objął też rodziny aresztowanych⁷⁸.

Równie wiele kontrowersji wywoływała sprawa śmierci ks. Romana Kotlarza. KOR umieścił go razem z Brożyną na liście ofiar wydarzeń radomskich już w pierwszym numerze „Komunikatu”⁷⁹ i próbował samodzielnie dociec przyczyn jego zgonu,

⁷³ J. Skórzyński, *Siła...*, s. 212–215; A. Friszke, *Opozycja...*, s. 380–383.

⁷⁴ *Komunikat nr 15. Cele KSS KOR [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 179–180.

⁷⁵ A. Friszke, *Opozycja...*, s. 352.

⁷⁶ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 312–317.

⁷⁷ *Komunikat nr 8. Oświadczenie [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 97–99.

⁷⁸ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 312–317.

⁷⁹ *Komunikat nr 1. Zakres udzielanej pomocy robotnikom Radomia i Ursusa [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 32.

zlecając to zadanie Bogumiłowi Studzińskiemu⁸⁰. Prace kontynuowane potem przez Wojciecha Ziemińskiego przyniosły potwierdzenie pochodzących jeszcze z września 1976 r. relacji, które wiązały śmierć księdza z działalnością tzw. nieznanymi sprawców, czyli w istocie funkcjonariuszy MO i SB, którzy po 25 czerwca wielokrotnie bili go czy wręcz torturowali⁸¹.

Wiosną 1977 r. nie ustawała też batalia o zwolnienie ostatnich więźniów przetrzymywanych w związku z protestem robotniczym. 19 kwietnia po wnioskach Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu zakłady karne opuściło czternaście osób nieobjętych lutowymi aktami łaski Rady Państwa: Bogdan Borkowicz, Adam Gawęda, Krzysztof Gniadek, Ryszard Grudzień, Bogdan Kaim, Wiesław Kobyłka, Adam Maciejczyk, Edward Mińszczak, Tadeusz Mitak, Tomasz Mitak, Wojciech Mitak, Marek Wołczyński oraz spoza Radomia – Wiesław Ziemiańczyk i Ryszard Turbaczewski⁸². Objęto ich roczną przerwą w odbywaniu kary, motywowaną zazwyczaj bardzo górnolotnie „wspaniałomyślnością władz” i chęcią „dania możliwości wejścia na uczciwą drogę życia”. Zwolnienia poprzedzały rozmowy wychowawcze z sędziami penitencjarnymi i prokuratorami, którzy domagali się od skazanych aktów skruchy i zapewnień, że „nie wejdą ponownie na drogę przestępstwa”⁸³.

Mimo upokarzającej procedury, jaka towarzyszyła zwolnieniom, dowodziły one, że władze myślą o poszerzeniu lutowej akcji amnestyjnej, ale równocześnie, że nadal nie zdecydowały się na amnestię bezwarunkową, której domagał się KOR. W zakładach karnych wciąż bowiem przebywało pięciu represjonowanych, w tym trzech z Radomia: Czesław Chomicki, Waław Skrzypek i Zygmunt Zabrowski⁸⁴. Każdy z nich był pozbawiony wolności od co najmniej ośmiu miesięcy, ale wyjątkowo dramatycznie przedstawiała się sytuacja Chomickiego, który nie mogąc się pogodzić z przetrzymywaniem go w zakładzie karnym, 16 lutego ogłosił głodówkę protestacyjną⁸⁵. „Myślałem, że wiele potrafię i że wszystko będzie dobrze – pisał na początku marca z zakładu karnego we Wronkach – lecz dzień 25 czerwca zniszczył mi wszystko. Zniszczyli mnie. Potraktowali mnie bardzo brutalnie tylko dlatego, że byłem ka-

⁸⁰ A. Friszke, *Opozycja...*, s. 352.

⁸¹ Takie też konkluzje zawierał raport przekazany przez Ziemińskiego pod koniec 1977 r. na ręce prymasa Wyszyńskiego: „Ksiądz Roman Kotlarz nie umarł śmiercią naturalną, a został zamęczony, zamordowany”. Por. S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 114.

⁸² AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Informacja o zachowaniu się osób skazanych za zakłócanie porządku publicznego w Radomiu, Płocku i Ursusie – po zwolnieniu ich z zakładów karnych w drodze łaski Rady Państwa i udzieleniu rocznej przerwy w odbywaniu kary, 4 V 1977 r., k. 1; *Komunikat nr 9. Realizacja uchwały Rady Państwa z dnia 3 lutego 1977 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 99–100.

⁸³ AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Informacja o zachowaniu się osób skazanych za zakłócanie porządku publicznego w Radomiu, Płocku i Ursusie – po zwolnieniu ich z zakładów karnych w drodze łaski Rady Państwa i udzieleniu rocznej przerwy w odbywaniu kary, 4 V 1977 r., k. 1–3.

⁸⁴ *Komunikat nr 9. Realizacja...*, s. 100.

⁸⁵ *Komunikat nr 8. Realizacja uchwały Rady Państwa z dnia 3 lutego 1977 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 89. Aby uniknąć przymusowego karmienia, które w więzieniach PRL zaczynało się piątego dnia głodówki, Chomicki zdecydował się prowadzić ją w stugodzinnych okresach. Według danych Prokuratury Generalnej z połowy kwietnia 1977 r. nie przyjmował pokarmów w dniach: 16–20 II, 1–5 III, 11–15 III, 21–25 III, 1–5 IV oraz 10–15 IV 1977 r. AAN, Prokuratura Generalna, 16/71, Charakterystyki osób odbywających kary pozbawienia wolności za przestępstwa popełnione w czasie zajść w dniu 25 VI 1976 r., 18 IV 1977 r., k. 7.

rany. Nie pogodzę się z tym i nigdy tego nie zapomnę. Mam okazać skruchę. Pytam się, za co? Za to, że jestem niewinny? – za to, że dostałem za darmo dziewięć lat więzienia? [...] Będę walczył do upadłego o swoją wolność i prawa człowieka dotąd, dopóki starczy mi sił, a jak mi ich nie stanie, to w ostatniej godzinie będę przeklinał tych, co wyrządzili mi krzywdę”⁸⁶.

Dramatyczny ton listu korespondował z bezkompromisowymi działaniami, które na rzecz uwolnienia Chomickiego podejmowała jego żona Danuta. 2 lutego 1977 r. wraz ze szwagierką Lucyną Chomicką próbowały dostać się do gmachu KC, by osobiście przekazać Gierkowi dowody niewinności osadzonego. Funkcjonariusze ochrony zablokowali wejście do budynku, a gdy kobiety upierały się przy swoim, zostały obezwładnione i odwiezione na dworzec PKP⁸⁷. Po tym incydencie Danuta Chomiczka zdecydowała się na otwartą współpracę z KOR. 5 kwietnia wystąpiła, wraz z żoną Z. Zabrowskiego, na zorganizowanej przez komitet konferencji prasowej i w obecności licznej grupy dziennikarzy zagranicznych przekazała informację o dramacie swojego męża, który po wyniszczającej głodówce ważył niespełna 50 kg⁸⁸. Relacja zrobiła tak wielkie wrażenie, że 12 kwietnia KOR wysłał do przewodniczącego Rady Państwa depeczę, w której zażądał uwolnienia Chomickiego⁸⁹ i równocześnie rozpoczął w swoim gronie dyskusję o możliwości podjęcia głodówki na znak solidarności z represjonowanym robotnikiem⁹⁰.

7 maja 1977 r. doszło do wydarzenia, które gwałtownie zaostrzyło relacje między opozycją i władzami: na klatce schodowej domu przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono zwłoki Stanisława Pyjasa, studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i krakowskiego współpracownika KOR. 9 i 10 maja komitet wydał dwa oświadczenia informujące o jego śmierci i wskazujące, że wpisuje się ona w cykl szykan, wręcz fizycznego terroru podejmowanego wobec osób współdziałających z KOR⁹¹. 10 maja Jacek Kuroń poinformował zachodnich dziennikarzy o zamiarze powołania Biura Interwencyjnego, które miało się zajmować naruszaniem praw człowieka i obywatela oraz towarzyszącemu mu Funduszu Samoobrony Społecznej⁹². Równocześnie rozpoczęły się przygotowania do akcji bojkotu krakowskich juvenaliów, gdyż jak twierdzili opozycjoniści, ich huczne obchody niszczyłyby nastrój żałoby. Osoby współdziałające z KOR zawiozły do Krakowa m.in. tysiąc klepsydry oraz powielacz do drukowania ulotek⁹³.

Reakcja władz była bardzo gwałtowna. Między 14 a 19 kwietnia 1977 r. doszło do zatrzymania 48 działaczy i współpracowników KOR. Sześć osób: Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Adam Michnik i Piotr

⁸⁶ *Komunikat nr 8. Realizacja...*, s. 90.

⁸⁷ AIPN Ra, 05/226/2, Meldunek operacyjny, 4 II 1977 r., k. 41; A. Kutkowski, *Czerwocowa „ekstremistka”*, „Pamięć.pl” 2014, nr 6, s. 52–56.

⁸⁸ *Komunikat nr 9. Korespondencja i oświadczenia KOR [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 105.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ J. Skórzyński, *Sila...*, s. 219–220; A. Friszke, *Opozycja...*, s. 397–398.

⁹¹ *Komunikat nr 10. Dwa oświadczenia KOR [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 108–111.

⁹² *Ibidem*, s. 110–111.

⁹³ J. Skórzyński, *Sila bezsilnych...*, s. 235.

Naimski zostało tymczasowych aresztowanych. Warszawska prokuratura przedstawiła im zarzut z art. 132 kk mówiącego o działaniu na szkodę interesów PRL w porozumieniu z obcymi organizacjami⁹⁴. Aresztowaniom towarzyszyła zmasowana nagronka na komitet. Rozpoczął ją artykuł opublikowany 18 maja w „Życiu Warszawy”, w którym działacze KOR przedstawiano jako prowokatorów i graczy politycznych żerujących na ludzkiej śmierci, na dodatek powiązanych z „dywersyjnymi ośrodkami politycznymi”. W kolejnych dniach równie napastliwe artykuły opublikowała większość państwowych gazet. Do publicystów nadających ton anty-KOR-owskiej propagandzie należeli m.in.: Dominik Horodyński, Anna Kłodzińska, Michał Misiorny, Ryszard Świerkowski i Adam Wysocki⁹⁵.

Tak zmasowany atak na środowiska opozycyjne, przebiegający w atmosferze przypominającej Marzec 1968 r., zmuszał KOR do bardzo radykalnych działań. 24 maja w bocznej kaplicy kościoła św. Marcina w Warszawie czternaścioro pozostających na wolności działaczy i współpracowników komitetu rozpoczęło głodówkę, ogłaszając, iż stanowi ona protest przeciwko przetrzymywaniu w więzieniu aresztowanej szóstki KOR-owców i represjonowanych robotników z Radomia i Ursusa. W gronie głodujących znalazły się Danuta i Lucyna Chomickie⁹⁶. Z pomocą uwięzionym ruszyły też organizacje międzynarodowe i zachodnia prasa. Politykę represji skrytykowały m.in.: włoski dziennik „Paese Sera”; angielski „Observer”; francuskie „L'Express”, „Le Nouvel Observateur”, „Libération”, „Rouge”; niemieckie „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Der Spiegel”, „Die Zeit”, a nawet organ Komunistycznej Partii Włoch „Unita”⁹⁷. Według wyliczeń Andrzeja Friszkego o zwolnienie uwięzionych zaapelowano wreszcie 136 amerykańskich intelektualistów (w tym 3 noblistów), 22 niemieckich, 81 szwajcarskich, 35 włoskich, 65 szwedzkich, a także 99 brytyjskich parlamentarzystów, młodzieżówka SPD, Włoska Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych i francuska federacja związkowa Force Ouvrière⁹⁸.

Bronił się i sam KOR. Gdy 1 czerwca 1977 r. dyrektor gabinetu prokuratora generalnego PRL Witold Rozwens ogłosił w *Dzienniku Telewizyjnym*, że komitet i głodujący w kościele św. Marcina domagają się zwolnienia z więzień „kryminalistów-recydywistów”, którzy 25 czerwca 1976 r. dopuścili się pospolitych przestępstw, KOR wydał oświadczenie, w którym bardzo szczegółowo przedstawiał faktyczne tło wyroków skazujących Chomickiego, Skrzyпка i Zabrowskiego oraz dwójkę robotników z Ursusa. Sygnatariusze oświadczenia pytali: „Dlaczego spośród kilkuset skazanych uczestników zająć czerwcowych właśnie tylko tym pięciu odmówiono prawa do faktycznej amnestii? Jest rzeczą charakterystyczną, że każdy z tych pięciu skazanych żalił się na stosowane w śledztwie metody fizycznego przymusu i skargi te konse-

⁹⁴ Komunikat nr 10. Kolejne oświadczenie KOR [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 115.

⁹⁵ Komunikat nr 10. Początek kampanii oszczerstw towarzyszących represjom [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 116; Komunikat nr 11. Lista szczególnie gorliwych autorów kalumnii i oszczerstw rzucanych w prasie krajowej na członków i współpracowników KOR [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 134.

⁹⁶ Komunikat nr 10. Z ostatniej chwili [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 118.

⁹⁷ Komunikat nr 10. Pierwsze odgłosy opinii publicznej w Polsce i świecie na temat wydarzeń i represji mających miejsce w naszym kraju po śmierci S. Pyjasa [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 117.

⁹⁸ A. Friszke, *Opozycja...*, s. 399.

kwentnie podtrzymywał. Nasuwa to podejrzenie, że przetrzymuje się ich w więzieniu nie z powodu przypisanych przestępstw, lecz w odwet za odmowę kłamstwa”⁹⁹.

Ślad części tych dramatycznych wydarzeń prowadził także do Radomia. 14 maja 1977 r. w Komendzie Wojewódzkiej MO odbyła się narada, która postawiła Wydział III SB w stan swego rodzaju pogotowia bojowego. Jego pracowników zaczął obowiązywać do odwołania dwunastogodzinny czas pracy. Do ich zadań należało patrolowanie miasta razem z funkcjonariuszami MO w dniach planowanych uroczystości żałobnych w Krakowie. Wyodrębniona ekipa funkcjonariuszy została oddelegowana do Komisariatu Kolejowego i miała zwracać uwagę na wszystkich przyjeżdżających z Warszawy, a jeszcze inna – do Warki z zadaniem kontrolowania pociągów jadących w kierunku Krakowa. Sekcja III Wydziału III otrzymała polecenie „wszechstronnego rozeznania” Wyższej Szkoły Inżynierskiej i zabezpieczania zarządzanego tam w niedzielę czynu partyjnego¹⁰⁰.

20 maja 1977 r. opracowany został aneks do sprawy „Maniacy”, w następstwie obaw, że w Radomiu powstanie Biuro Interwencji KOR (nazwane przez bezpiekę „Komitetem Obrony Represjonowanych”). Grupa operacyjno-śledcza SB zwracała odtąd szczególną uwagę na osoby przewijające się w sprawie Brożyny oraz Danutę Chomiczką¹⁰¹, pozostającą pod stałą już obserwacją bezpieki od chwili, gdy przyłączyła się do protestu w kościele św. Marcina w Warszawie. 13 czerwca radomska SB meldowała naczelnikowi Wydziału IV Departamentu III MSW, że przeprowadzono z nią dwie rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze, które przyniosły tylko ten skutek, że natychmiast udawała się do Warszawy, gdzie opowiadała o inwigilacji swojej osoby i przekazywała informacje Radiu Wolna Europa. „Figurantka – podsumowywano – jeździ więc do Warszawy i tam usiłuje nawiązać bezpośredni kontakt z I sekretarzem tow. Edwardem Gierkiem, Prezesem Rady Ministrów tow. Jaroszewiczem. Jest częstym petentem w Ministerstwie Sprawiedliwości, w Prokuraturze Generalnej i Sądzie Najwyższym”¹⁰².

Napięta po śmierci Pyjasa sytuacja polityczna i nowa ofensywa aparatu bezpieczeństwa nie zapowiadały przełomu w polityce karnej władz. Kazały wręcz snuć domysły, że w kierownictwie PZPR przewagę zdobyły środowiska domagające się radykalnej rozprawy z opozycją i wytoczenia KOR pokazowego procesu politycznego. Ostatecznie jednak doszło do realizacji zupełnie innego scenariusza i podjęcia decyzji, których zwieńczeniem stało się uchwalenie przez Radę Państwa 19 lipca 1977 r. dekretu o amnestii i w konsekwencji uwolnienie zarówno aresztowanych działaczy KOR, jak i skazanych robotników.

Po latach, przedstawiając kulisy tego zwrotu, Gierek sugerował, iż decyzję o amnestionowaniu więźniów podjął sam. Miało się to stać, gdy otrzymał „niezbite dowody”,

⁹⁹ *Komunikat nr 10. Oświadczenie* [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 124.

¹⁰⁰ AIPN Ra, 05/226/3, Protokół z narady kierownictwa i pracowników Wydziału III w dniu 1 V 1977 r., 13 V 1977 r., k. 126–127.

¹⁰¹ *Ibidem*, Aneks do planu operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Maniacy”, 20 V 1977 r., k. 24–26.

¹⁰² *Ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW w Warszawie, 13 VI 1977 r., k. 194.

że protestujący robotnicy „byli nie tylko karani wyrokami sądowymi, lecz również represjonowani – między innymi na tzw. »ścieżkach zdrowia«”. „Postanowiłem przeciąć ten węzeł gordyjski i wypuścić ich do domu, stało się bowiem dla mnie niewątpliwe, że milicja i SB nie były całkiem w porządku” – relacjonował¹⁰³.

Także biograf Gierka Janusz Rolicki podkreślał jego osobistą rolę przy lipcowym „odkręcaniu śruby”. Jak zauważył, I sekretarz nie konsultował się w tej sprawie z Biurem Politycznym. Nie wiedział o niej też Andrzej Werblan, wicemarszałek sejmu i szef Klubu Parlamentarnego PZPR, który pytany o amnestię w przeddzień kluczowego głosowania w sejmie, odpowiedział, że „nie jest przewidywana”. Zresztą „okazją do tego nadzwyczajnego i spektakularnego aktu łaski nie mogła być – jak stwierdził Rolicki – nieokrągła (33) rocznica Manifestu Lipcowego”¹⁰⁴.

Historycy z reguły krytykują tego typu dywagacje. Można je bowiem odczytać jako próbę stworzenia swego rodzaju politycznego alibi dla Gierka i przedstawienia go w roli PRL-owskiego superszeryfa, który poskramia nie tylko swoich politycznych wrogów, ale i współpracowników, gdy tylko dowiaduje się o popełnianych przez nich bezceństwach. W istocie obraz ten nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Gierek przecież sam inspirował i akceptował represyjną politykę i trudno wyobrazić sobie, by o bestialstwie milicji dowiedział się dopiero wiosną 1977 r., skoro informowały o niej i „Komunikaty” KOR, i listy wysyłane na adres jego kancelarii przez represjonowanych, nie wspominając już o relacjach zachodniej prasy, w których się rozczytywał. Niemniej jednak trzeba się zgodzić z Rolickim, że decyzja o amnestionowaniu aresztowanych zapadła bardzo szybko i była dużym zaskoczeniem dla przynajmniej części aparatu partyjno-rządowego. Nie zapowiadała jej nawet wizyta Gierka w Radomiu, do której doszło 3 czerwca 1977 r. Jak relacjonowałem „Gazecie Wyborczej”: „[...] choć powszechnie oczekiwano, że zdejmie ona ciężącą wciąż na tym mieście anatemę, nic takiego się nie stało. Gierek odwiedził wprawdzie Radomską Wytwórnię Telefonów i Zakłady Metalowe – ale tylko po to, by wysłuchać hołdów pod swoim adresem”. W przemówieniu, które jeszcze tego samego dnia wygłosił dla spędzonych do hali ZREMB-u „przedstawiciele radomskiego świata pracy”, znalazły się wyłącznie propagandowe zbitki i slogany¹⁰⁵. Zdziwiony i niekryjący zirytowania takim przebiegiem spotkania Janusz Prokopiak pisał: „Pożegnanie pod komitetem. Ponownie tłumy, ludzi było więcej niż rano. Samochód ledwie przeciskał się między szpalerami. Gierek z samochodu, z uśmiechem na twarzy, wymachiwał ręką. »Prędkiej, prędkiej, do jasnej cholery« – krzyczał do kierowcy. Wyraźnie bał się ludzi, bał się, by nie zatrzymali samochodu [...]. Uspokoił się dopiero po wyjeździe z miasta” – odnotował Prokopiak¹⁰⁶.

¹⁰³ J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika...*, s. 160.

¹⁰⁴ *Idem*, *Edward Gierek. Życie...*, s. 273.

¹⁰⁵ *Wizyta I sekretarza w woj. radomskim*, „Życie Radomskie”, 4-5 VI 1977; M. Rusek, *Jak „warchoły” przepraszały*, „Gazeta Wyborcza. Radom”, 21 VI 2013.

¹⁰⁶ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76...*, s. 89. Irytacja Gierka była zapewne efektem incydentu wywołanego znowu przez Danutę Chomiczką, która – według zapisków SB – „dwukrotnie usiłowała dostać się do tow. Gierka. Podczas pierwszej próby podała podanie zawierające prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy jej męża”. AIPN Ra,

Jeszcze 5 lipca 1977 r. prezydent Radomia otrzymał pisemną prośbę o dostarczenie Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie materiałów potrzebnych w śledztwie dotyczącym, jak to ujmowano, „grupki osób (Jacek Kuroń i inni), które nadawały fałszywy obraz zakłóceniom porządku w dniu 25 czerwca 1976 r. i kolportowały nieprawdziwe informacje w postaci różnego rodzaju opracowań – zarówno w kraju, jak i za granicą”¹⁰⁷. 19 lipca obszerną odpowiedź prezydenta miasta na ten dezyderat zrecenzował naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu, polecając, by została uzupełniona o dodatkowe, krytyczne wobec KOR elementy¹⁰⁸. Już zaś po wejściu w życie amnestii w datowanym na 26 lipca 1977 r. meldunku operacyjnym prowadzący sprawę „Maniacy” oficer SB raportował, iż dekret Rady Państwa „dla wszystkich był zaskoczeniem, nawet w resorcie więziennictwa nikt nic na ten temat nie wiedział wcześniej”¹⁰⁹.

Podnosząc te zastrzeżenia, trzeba się jednak zgodzić, że zmiana taktyki Gierka i jego najbliższych współpracowników była efektem przede wszystkim chłodnej kalkulacji. Zwalniając więźniów politycznych, I sekretarz uspokajał sytuację w kraju, normował stosunki z Kościołem i równocześnie ratował swój wizerunek liberalnego przywódcy, o który tak zabiegał w kontaktach z politykami zachodnioeuropejskimi, zwłaszcza z prezydentem Francji i kanclerzem RFN. Do liberalizacji polityki zmuszała go wreszcie pogarszająca się sytuacja gospodarcza Polski i świadomość, że ostre represje mogą utrudnić dostęp do płynących z Zachodu kredytów i technologii. Jak to ujął kilka lat później szef MSW gen. Stanisław Kowalczyk (*nota bene* po latach uznany przez Gierka za wewnątrzpartyjnego jastrzębia i zwolennika rozprawy z opozycją), „zależności ekonomiczne przekształciły się w zależności polityczne. Były obawy, że bardziej drastyczne działania, a drastycznymi działaniami były sądy, mogą spowodować [...] odcięcie kraników z dopływem kredytów”¹¹⁰.

Od strony formalnoprawnej sytuację osób zwalnianych określały dwa akty Rady Państwa: dekret z 19 lipca 1977 r. o amnestii oraz uchwała z 20 lipca 1977 r. o zastosowaniu prawa łaski. Dekret amnestyjny, przygotowany rzeczywiście błyskawicznie – zaledwie trzy lata po amnestii z 1974 r., z której skorzystało 382 516 osób (w tym 34 703, które zwolniono z zakładów karnych)¹¹¹ – dawał prokuratorowi generalnemu możliwość umorzenia postępowania przygotowawczego (w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości) w przypadku przestępstw zagrożonych karą do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Właśnie tę klauzulę postanowiono zastosować wobec aresztowanych członków KOR. Było to rozwiązanie wyjątkowe i wiele wskazuje, że przyjęte

05/226/3, Pismo do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW w Warszawie, k. 194; A. Kutkowski, *Czerwowa „ekstremistka”...*

¹⁰⁷ AIPN Ra, 05/226/3, Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu do prezydenta miasta Radomia, 5 VII 1977 r., k. 300.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 VII 1977 r., k. 320.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 25 VII 1977 r., k. 87.

¹¹⁰ Cyt. za: J. Skórzyński, *Sila...*, s. 256.

¹¹¹ AAN, Prokuratura Generalna, 6/496, Założenia dekretu o amnestii, b.d., k. 20.

tylko po to, by działacze opozycyjni mogli się znaleźć na wolności¹¹². Akty prawne z 20 lipca pozwoliły z kolei na ulaskawienie przebywających w zakładach karnych robotników przez warunkowe zwolnienie z odbycia resztek kary pozbawienia wolności i ustanowienie okresu próby na trzy do pięciu lat¹¹³.

Akcja amnestyjna ruszyła 23 lipca 1977 r. i już tego dnia przyniosła uwolnienie 37 osób, w tym wszystkich więźniów politycznych: 9 członków KOR oraz 5 robotników z Radomia i Ursusa. Jak przyznawał Wydział Administracyjny KC, „zwolnienie wyżej wymienionych osób [...] w pierwszej kolejności miało na celu zdyskredytowanie wiarygodności oświadczeń składanych przez wrogie ośrodki na Zachodzie sugerujących, że osoby te nie zostaną zwolnione”¹¹⁴. Zgodnie z przyjętymi wcześniej regułami z amnestionowanymi robotnikami przeprowadzono rozmowy wychowawcze, które przebiegały według bardzo precyzyjnych, wręcz kazuistycznych wytycznych opracowanych w Prokuraturze Generalnej. Zakładały one m.in. perswadowanie skazanym, że zastosowany wobec nich akt łaski jest wyrazem wielkoduszności i ma charakter wyjątkowy oraz że wiąże się z obowiązkiem „przestrzegania w przyszłości zasad współżycia społecznego i obowiązującego prawa”. Zwalniani musieli też podpisywać deklaracje, że w pełni zrozumieli treść aktu łaski, doceniają jej wagę i nie zawiodą zaufania, jakim obdarzyła ich Rada Państwa¹¹⁵.

25 lipca 1977 r. Wydział Administracyjny KC otrzymał z Prokuratury Generalnej informację o efektach działań amnestyjnych. Dokument, który z polecenia Kani został nazajutrz rozesłany do wszystkich członków Biura Politycznego i sekretarzy KC, tak oto opisywał reakcje zwalnianych więźniów: „Chomicki z dużą powagą przyjął akt łaski Rady Państwa. Złożył deklarację, że gruntownie zmieni swoje postępowanie. Aby zerwać ze środowiskiem Radomia, będzie nakłaniał rodzinę, by przeniosła się do innego miasta”; „Skrzypek akt łaski przyjął bardzo wzruszony. Nie kwestionując swojej winy, wyrok uważał jednak za zbyt surowy. Oświadczył, że zrobił wszystko, by się zrehabilitować”; „Zabrowski uznał, że jego dotychczasowe życie było nierozsądne i lekkomyślne. Zmieni gruntownie swoje postępowanie, podejmie niezwłocznie pracę i nie dopuści się nowego przestępstwa”. Autorzy pisma informowali, że „rozmowy przebiegały sprawnie i zakończono je o godz. 14.00”¹¹⁶.

¹¹² *Ibidem*, k. 18. Cytowany dokument odnosi się do tej kwestii lakonicznie, ale wiele mówiącym stwierdzeniem: „Jest to [możliwość umorzenia postępowania przygotowawczego] szczególnie uprawnienie i stosowane będzie do bardzo wąskiej grupy osób”.

¹¹³ ASO, II K 38/76, Uchwały Rady Państwa o zastosowaniu prawa łaski, 20 VII 1977 r., k. 718.

¹¹⁴ AAN, Prokuratura Generalna, 6/496, Informacja o realizacji dekretu o amnestii, 13 VII 1977 r., k. 30. W sumie do września 1978 r. z dobrodziejstw amnestii skorzystało 355 911 osób, a wśród nich 12 523 więźniów, których zwolniono z zakładów karnych. Por. *ibidem*, 5/495, Informacja o realizacji dekretu o amnestii z dnia 19 VII 1977 r., wrzesień 1978 r., k. 28–29.

¹¹⁵ *Ibidem*, 20/21, Wytyczne do przeprowadzania rozmów ze skazanymi za udział w zakłócaniu porządku publicznego w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu, Płocku i Ursusie, b.d., k. 29–30.

¹¹⁶ AAN, KC PZPR, LL/35, Informacja o przebiegu realizacji postanowień dotyczących zwolnienia z aresztu śledczego J[acka] Kuronia i pozostałych ośmiu osób aresztowanych w tej sprawie, 5 osób odbywających kary pozbawienia wolności oraz 2 osób wcześniej zwolnionych z aresztu, 25 VII 1976 r., b.p.

Nie wiadomo, czy cytowane relacje oddają rzeczywisty przebieg rozmów wychowawczych. Nie można wykluczyć, że zredagowano je tak, by wpisywały się w oczekiwania autorów akcji amnestyjnej, w tym samego Gierka. Z całą pewnością natomiast ich rejestracja i kolportaż miały dawać satysfakcję z upokarzania ludzi, którzy wychodzili na wolność po wielomiesięcznym pobycie w zakładzie karnym i skazanych na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek faktycznych i prawnych. Tak oto „czerwcową” narracja rozpoczęta sławetnymi słowami Gierka z 26 czerwca 1976 r. zataczała po upływie roku koło i przynosiła tak oczekiwany przez I sekretarza efekt, nawet jeśli wyartykułowany w wyjątkowo karykaturalnej formie. Dodajmy od razu, że bardzo szybko, bo już po upływie niespełna czterech lat, efekt ten zostanie zakwestionowany przez zupełnie inne wydarzenia, które zniosą z politycznej sceny i samego Gierka, i jego polityczne narracje.

Józef Smagowski – ostatni więzień Czerwca 1976 r.

Wbrew oficjalnie przekazanym informacjom amnestia z lipca 1977 r. nie oznaczała definitywnego rozwiązania problemu osób przebywających w zakładach karnych w związku z protestem robotniczym w Radomiu. Na wolność nie wyszedł bowiem Józef Smagowski, którego sytuację procesową określały nie tylko bardzo skomplikowane okoliczności natury prawnej, ale i wyjątkowe zainteresowanie, jakie jego sprawą wykazywała radomska SB.

Jak już wspomniałem, 20 stycznia 1977 r. Sąd Rejonowy w Radomiu uwolnił Smagowskiego od stawianego mu przez prokuraturę zarzutu z art. 275 kk, postanawiając równocześnie, że ma on zostać niezwłocznie zwolniony z aresztu tymczasowego, w którym przebywał od 26 lipca 1976 r.¹¹⁷ Nie opuścił jednak zakładu karnego, bowiem okazało się, że można mu przypisać status nie tylko osoby oskarżonej o udział w demonstracji pod gmachem KW PZPR, ale i skazanego za czyn popełniony jeszcze w 1973 r. Wprawdzie w 1974 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach zwolnił go warunkowo z odbycia reszty tej kary, ale w październiku 1976 r. – już po wniesieniu przez prokuraturę oskarżenia w sprawie z art. 275 kk – Sąd Wojewódzki w Radomiu zwolnienie odwołał¹¹⁸. W ten sposób Smagowski stawał się ofiarą przyjętej jeszcze w połowie 1976 r. koncepcji kryminalizowania robotniczego protestu, i to w podwójnym znaczeniu: prokuratura podtrzymywała obciążające go zarzuty, gdyż był osobą karaną, a równocześnie fakt, iż znalazł się na ławie oskarżonych, skutkował powrotem do odpowiedzialności karnej za czyny sprzed kilku lat.

7 marca 1977 r. Prokuratura Rejonowa w Radomiu złożyła rewizję od wyroku uniewinniającego Smagowskiego i dowodziła w niej, że zakwestionowane przez sąd I instancji zeznania funkcjonariusza MO Dalbiaka stanowiące podstawę aktu

¹¹⁷ ASO, II kp 1434/76, Postanowienie Sądu Rejonowego w Radomiu, 20 I 1977 r., k. 165.

¹¹⁸ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Informacja [o Józefie Smagowskim], 12 VIII 1977 r., k. 89–90; ASO, II kp 1434/76, Wniosek o zaliczenie skazanemu Smagowskiemu okresu pozbawienia wolności, 25 IV 1979 r., k. 321.

oskarżenia zasługują jednak na wiarę¹¹⁹. Proces rewizyjny odbył się przed Sądem Wojewódzkim 22 kwietnia, a skład orzekający tworzyli sędziowie: Alfons Leśniewicz, Stefan Nadera i Wojciech Oziębło. Przyniósł on m.in. wnioszek prokuratury o wymierzenie oskarżonemu kary aż pięciu lat pozbawienia wolności, zupełnie rozmiijający się z trwającą od lutego akcją amnestyjną¹²⁰. Sąd nie podzielił stanowiska prokuratury, ale też nie przychylił się do wniosku mec. Siły-Nowickiego o utrzymanie orzeczenia z I instancji¹²¹, uchylając zaskarżony wyrok i przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia¹²². Jak stwierdzono w uzasadnieniu, sąd I instancji „nie przesłuchał świadków w sposób wnikliwy i docieklivy i nie wypytał ich o szereg okoliczności istotnych dla kwestii winy i kary”¹²³.

Drugi proces Smagowskiego przed Sądem Rejonowym rozpoczął się 31 maja 1977 r.¹²⁴ Składowi orzekającemu przewodniczył sędzia Paweł Ways (ur. 1938), absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim, sędzia Sądu Rejonowego w Radomiu od 11 listopada 1976 r. Wcześniej pracował jako asesor sądowy i sędzia Sądu Powiatowego w Białobrzegach, a na początku kariery zawodowej, jeszcze przed rozpoczęciem studiów prawniczych – jako nauczyciel i pracownik redakcji „Słowa Powszechnego”¹²⁵. Ławnikami w procesie byli M. Sokołow i E. Trzciniński. Prokuraturę reprezentował prokurator R. Ochal, a oskarżonego – mec. Siła-Nowicki¹²⁶. W czasie rozprawy uwagę zwracało po raz kolejny zaostrożone stanowisko procesowe prokuratury, która wniosowała o skazanie Smagowskiego na karę już nie pięciu, lecz sześciu lat pozbawienia wolności. Oskarżony i jego obrońca domagali się zaś uniewinnienia¹²⁷.

Wyrok w sprawie sąd ogłosił 10 czerwca 1977 r. Smagowskiego uznano za winnego zarzucanego mu czynu i w oparciu o art. 275, par. 1 i 2 kk i skazano go na karę dwóch lat pozbawienia wolności¹²⁸. W ten sposób trafił do grona zaledwie kilku osób niekorzystających ze stosowanych od lutego aktów łaski. Mając tego świadomość, 24 czerwca napisał w zakładzie karnym w Chełmie Lubelskim rewizję, w której pytał, dlaczego sprawcy znacznie poważniejszych przestępstw, skazani na kary nawet dziewięciu lat więzienia, są już na wolności, a on nie, i to pomimo że przed aresztowaniem cieszył się dobrą opinią i po pobycie w zakładzie karnym zupełnie zmienił swoje życie¹²⁹. Warto przytoczyć fragmenty tej pełnej goryczy korespondencji, po-

¹¹⁹ *Ibidem*, Rewizja Prokuratury Rejonowej, 7 III 1977 r., k. 184–186.

¹²⁰ *Ibidem*, Protokół rozprawy rewizyjnej, 22 IV 1977 r., k. 197.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² ASO, II kp 1434/76, Wyrok, 22 IV 1977 r., k. 198.

¹²³ *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 199–203.

¹²⁴ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 31 V 1977 r., k. 236.

¹²⁵ AMS, Akta personalne Pawła Waysa.

¹²⁶ ASO, II K 1434/76, Protokół rozprawy głównej, 31 V 1977 r., s. 236.

¹²⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 10 VI 1977 r., k. 278.

¹²⁸ *Ibidem*, Wyrok, 10 VI 1977 r., k. 279. Sąd uznał za udowodnione, że Smagowski „czynnie, poprzez wznoszenie podburzających okrzyków brał udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz obiekty i urządzenia publiczne”. Por. *Ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d., k. 285–287.

¹²⁹ *Ibidem*, Pismo rewizyjne [Józefa Smagowskiego], 24 VI 1977 r., k. 293–296.

nieważ dowodzą one, jak wielki dramat stawał się udziałem człowieka, który w zupełnie niezrozumiały dla siebie sposób znalazł się w centrum zainteresowania aparatu wymiaru sprawiedliwości:

„Ludzie, którzy byli karani, nigdy nie mieli i nie będą mieli dobrej opinii. Plama odbytego więzienia nie daje się łatwo zatrzeć. Niby to się wierzy takiej osobie, ale swoje się o niej myśli. Wszystko to, co się pisze i publikuje na ten temat o pomocy dla tych ludzi, o zrozumienie ich i danie możliwości daleko, daleko idącej rehabilitacji, to są tylko puste słowa i hasła reklamowe. W rzeczywistości taki człowiek zawsze spotyka się z pogardą, z lekceważeniem, niejednokrotnie z szykanami, a tylko rzadko ze zrozumieniem. Kary za owy dzień zostały objęte amnestią, wyroki zawieszono. Proszę mi powiedzieć, który z tych ludzi, których wypuszczono, cieszył się dobrą opinią, jeżeli był uprzednio karany. Żaden, i w większości nie pracowali w zakładach społecznych. Ja tu mam jeszcze przewagę, że uczciwie pracowałem, więc dlaczego sąd w stosunku do mojej osoby posłużył się wykrętem w rodzaju złej opinii? Również i teraz, przebywając w zakładzie karnym Chełm Lubelski, byłem zatrudniony przy pracach gospodarczych bezpłatnie. I tu też zostałem wyróżniony jako dobry robotnik z wpisaniem do moich akt osobowych [...]. Pomimo że nie czuję się winnym i nie dokonałem przestępstwa w dn[iu] 25 czerwca, ale pogodzę się jakoś z losem i proszę Sąd o potraktowanie mnie w taki sposób, bym mógł powrócić do pracy tam, gdzie pracowałem i uzyskać wolność. Niech będę potraktowany przez ojczyznę tak, jak zostali potraktowani inni, a nie byli lepsi ode mnie. Proszę o wolność”¹³⁰.

22 sierpnia 1977 r. rewizję w tej sprawie złożył także mec. Siła-Nowicki. I on zwracał uwagę na „niewiarygodny wręcz fakt”, że „Smagowski w chwili otrzymania przez jego obrońcę uzasadnienia wyroku był jedynym w Polsce człowiekiem przebywającym w więzieniu z powodu godnych pożałowania wypadków, jakie miały miejsce w dniu 25 czerwca”¹³¹.

Zgodnie z postanowieniem Sądu Wojewódzkiego 2 września 1977 r. Smagowski uzyskał przerwę w odbywaniu kary i opuścił więzienie, w którym przebywał czternaście miesięcy i siedem dni – najdłużej spośród wszystkich represjonowanych po 25 czerwca 1976 r.¹³²

18 października 1977 r. Sąd Wojewódzki w Radomiu w składzie: Wojciech Oziębło, Alfons Leśniewicz i Bogdan Lenart uchylił skazujący Smagowskiego wyrok Sądu Rejonowego i na podstawie dekretu o amnestii z lipca 1977 r. umorzył postępowanie karne w jego sprawie¹³³. Orzeczenie nie oznaczało więc oczyszczenia go z zarzu-

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ ASO, II kp 1434/76, Rewizja, 23 VIII 1977 r., k. 303–304.

¹³² *Ibidem*, Wniosek o zaliczenie skazanemu Smagowskiemu okresu pozbawienia wolności, 25 IV 1979 r., k. 321. Decyzję tę poprzedziło wypożyczenie niespełna miesiąc wcześniej akt sprawy Smagowskiego przez Wydział Śledczy SB KW MO w Radomiu. Na ich podstawie funkcjonariusz tej jednostki por. Zdzisław Pająg sporządził bardzo precyzyjną notatkę o przebiegu postępowania, która następnie została przesłana do Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW. Por.: *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu do Sądu Rejonowego w Radomiu, 11 VIII 1977 r., k. 301; AIPN Ra, 08/107, t. 1, Informacja dot. Józefa Smagowskiego, 12 VIII 1977 r., k. 89–90.

¹³³ ASO, II kp 1434/76, Protokół rozprawy rewizyjnej, 18 X 1977 r., k. 313; *ibidem*, Wyrok, 18 X 1977 r., k. 314.

tów, i to mimo ogromnych wątpliwości, które towarzyszyły sprawie już od momentu wszczęcia postępowania przygotowawczego. Wątpliwości te spowodowały zresztą, że po przełomie ustrojowym w Polsce jako jedna z pierwszych trafiła na wokandę Sądu Najwyższego w następstwie rewizji nadzwyczajnych wnoszonych na korzyść oskarżonych przez ministra sprawiedliwości. Rozprawa przed SN odbyła się 8 października 1990 r. i przyniosła całkowite uniewinnienie Smagowskiego¹³⁴.

¹³⁴ *Ibidem*, Wyrok, 8 X 1990 r., k. 337. W sprawie tej orzekali sędziowie SN: Lidia Misiurkiewicz, Bogusław Nizieński i Lech Paprzycki.

EPILOG

3 kwietnia 1990 r. prezes Sądu Wojewódzkiego w Radomiu Krzysztof Karpiński przesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości akta 35 spraw karnych, w których zapadły wyroki skazujące uczestników radomskich demonstracji na podstawie art. 275 kk. Przesyłce towarzyszył wniosek o rozważenie możliwości wniesienia na korzyść oskarżonych rewizji nadzwyczajnej, czyli obowiązującego w ówczesnym systemie prawa karnego procesowego nadzwyczajnego środka prawnego, który pozwalał uchylać prawomocne wyroki sądowe. Jak napisał prezes w uzasadnieniu, analiza akt tych spraw poddaje w wątpliwość przyjęty przez składy orzekające w 1976 r. „zamiar, z jakim oskarżeni uczestniczyli w tych wydarzeniach”, i okoliczność ta „pozwała przypuszczać, iż w ocenie działań skazanych jako przestępstw [...] mogły decydować nie tylko względy prawne, ale też funkcjonująca wówczas ocena społeczna tych wydarzeń, presja środków masowego przekazu i względy polityczne. Te względy niejednokrotnie decydowały o ferowaniu dolegliwości, które uznać należy za rażąco i niewspółmiernie surowe”¹.

Inicjatywa Karpińskiego – podjęta zaledwie kilka tygodni przed słynnym spotkaniem radomskich sędziów z senatorem Janem Józefem Lipskim² – była krytycznie oceniana przez dawne środowiska opozycyjne w Radomiu. Ich przedstawiciele wskazywali, że prezes poddał kontroli tylko te sprawy, w których sam nie orzekał, a poza tym wnioskowi nie towarzyszyły decyzje personalne wobec sędziów symbolizujących „czerwcowy” wymiar sprawiedliwości. Zarzuty te nie mogą jednak zmienić faktu, iż zupełnie bezprecedensowe – biorąc pod uwagę korporacyjną kondycję ówczesnych pracowników wymiaru sprawiedliwości – wystąpienie Karpińskiego stało się początkiem rewidowania stanowiska sądów z 1976 r. Proces ten trwa do dzisiaj i przynosi rozstrzygnięcia kwestionujące zarówno przyjmowane wówczas oceny prawne, jak i ustalenia faktyczne. W konsekwencji duża część z dawnych skazanych zostaje uniewinniona i otrzymuje odszkodowania oraz zadośćuczynienia za doznaną w 1976 r. krzywdę.

Może najbardziej znaczącym wyrazem tego procesu były rewizje nadzwyczajne wydzielone w 1992 r. przez prokuratora generalnego na korzyść części oskarżonych wskazanych we wniosku Karpińskiego. Przyniosły one wyroki Sądu Najwyższego,

¹ Pismo prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu nr Adm 511/4/90, 3 IV 1990 r., w zbiorach autora.

² Spotkanie odbyło się 12 V 1990 r., a uczestniczyli w nim także sędziowie orzekający w sprawach „czerwcowych”. *Spotkanie senatora Lipskiego z sędziami radomskimi*, „Biuletyn Informacyjny Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska” 1990, nr 21.

które uniewinniały siedmiu spośród nich i uchylały skazujące orzeczenie w stosunku do kolejnych sześciu³. SN zakwestionował m.in. budzącą tak wiele kontrowersji wykładnię art. 275 kk, która stanowiła jedno z podstawowych narzędzi prawnych do represjonowania uczestników demonstracji w Radomiu. Rozpatrując sprawę Czesława Chomiczkiego, SN zauważył, że sądy bezzasadnie obciążąły go skutkami całości zajść w Radomiu, choć udowodniono mu zaledwie kilkunastominutową obecność pod KW PZPR.

„Oskarżonemu – czytamy w uzasadnieniu wyroku – przypisano więc odpowiedzialność za powstałe w czasie trwającego niemal cały dzień zdarzenia straty w radomskich sklepach, kioskach, lokalach gastronomicznych, instytucjach i przedsiębiorstwach, a nawet aptece oraz za obrażenia ciała, jakich doznali milicjanci, a wszystko to w sytuacji, kiedy zostało ustalone, iż udział oskarżonego w zdarzeniu rozpoczął się dopiero ok. godz. 14-tej, trwał zaledwie kilkanaście minut i ograniczył się do demolowania wnętrza KW PZPR. [...] Sądy, skazując oskarżonego, nie ustaliły, czy następstwa gwałtownego zamachu, jakie zostały przypisane temu oskarżonemu, były wynikiem jednego czy też wielu różnych zbiegowisk ani też w jakim czasie miały one miejsce, a w szczególności, czy do następstw tych (a może tylko do części z nich i w jakim rozmiarze) doszło jeszcze przed włączeniem się ok. godz. 14 Czesława Chomiczkiego do zbiegowiska na terenie siedziby byłego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w którym wziął on udział, a które rozpoczęło się znacznie wcześniej, bo już ok. godz. 9.30. [...]

Nie został zatem w dotychczasowym postępowaniu rozważony w sposób prawidłowy zakres odpowiedzialności oskarżonego, co ma przecież wpływ nie tylko na kwestię kwalifikacji prawnej czynu, ale i na wymiar kary, gdyż nie ustalwszy prawidłowo zakresu odpowiedzialności sprawcy, jak i pobudek i motywów jego działania, sąd tym samym pozbawił się należytego obrazu stopnia społecznego niebezpieczeństwa przypisanego oskarżonemu czynu⁴.

Nietrudno zauważyć, że wnioski, do których w 1991 r. doszedł SN, w zasadzie pokrywały się ze stanowiskiem adwokatów występujących w sprawach radomskich. Już w wywodzonych w 1976 r. rewizjach kwestionowali oni wypracowany przez organa ścigania i zaaprobowany potem przez sądy kształt orzecznictwa w sprawach z art. 275 kk oparty o zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Kształt sprzeczny z elementarnym poczuciem sprawiedliwości, wyjątkowo za to wygodny do sądowego represjonowania uczestników antyrządowych demonstracji. Znaczenie wyroku SN trudno przecenić. Przetarł on bowiem szlak do wzruszenia w kolejnych latach bez mała wszystkich wyroków Sądu Wojewódzkiego i Sądu Rejonowego w Radomiu opartych o kwalifikację z art. 275 kk⁵.

³ A. Kutkowski, *Artykuł 275 dawnego Kodeksu Karnego jako podstawa orzecznictwa w procesach radomskich*, mps, w posiadaniu autora, s. 32–33.

⁴ ASO, II K 43/76, Uzasadnienie wyroku [w sprawie II KRN 145/92], b.d., b.p.

⁵ A. Kutkowski, *Art. 275 dawnego Kodeksu Karnego...*, s. 32–35. O sprawach rehabilitacyjnych i związanych z nimi problemach zob.: M. Stanowska, *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach rehabilitacyjnych w latach 1988–1991*, „Archiwum Kryminologii” 1993, t. 19; *eadem*, *Sprawy polityczne... O odpowiedzialności sędziów i prokuratorów w okresie PRL* zob.: *eadem*, *Próby rozliczenia z przeszłością w wymiarze sprawiedliwości* [w:] *Ius et Lex. Księga jubi-*

Bardzo różnie potoczyły się kariery zawodowe pracowników wymiaru sprawiedliwości orzekających w 1976 r. Oto kilka jakże wymownych przykładów.

Sędzia Jerzy Sawicki, autor wyroków niewpisujących się w restrykcyjną politykę karną władz, w lutym 1980 r. został przeniesiony z Wydziału II Karnego Sądu Rejonowego w Radomiu do Wydziału III Rodzinnego i dla Nieletnich, co uznał za degradację. Przez wiele lat bezskutecznie odwoływał się od decyzji przyznającej mu bardzo niską grupę uposażenia sędziowskiego. W latach 1980–1981 zaangażował się w ruch Solidarności. Był członkiem prezydium Komisji Zakładowej „S” przy Sądzie Rejonowym w Radomiu i zgodził się na udzielenie reporterce czasopisma „Na Przełaj” anonimowej wypowiedzi, w której ujawniał kulisy orzecznictwa po Czerwcu 1976 r. Publikacja ta spowodowała, że 21 grudnia 1981 r., wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, prezes Sądu Wojewódzkiego w Radomiu Roman Świrski wystąpił o odwołanie Sawickiego ze stanowiska sędziego, a Sąd Dyscyplinarny wszczął przeciwko niemu postępowanie. Toczyło się ono jednak wyjątkowo ślamazarnie i w lutym 1983 r. przyniosło umorzenie sprawy. Kariera sędziowska Sawickiego dobiegła końca w 1991 r. po osiągnięciu przez niego wieku emerytalnego⁶.

Sędzia Roman Świrski do śmierci (1989) był prezesem Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. W 1977 r. uhonorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a kierowany przez niego sąd ministerstwo uznało za jeden z najlepszych w Polsce. W 1978 r. otrzymał 8 tys. zł nagrody „za dobre wyniki pracy okręgu radomskiego”, a w szczególności „za wydatne przyczynienie się do wzrostu dochodów budżetowych resortu”⁷.

Sędzia Wojciech Oziębło we wrześniu 1982 r. powołany został do czynnej służby wojskowej, którą pełnił w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Kielcach na stanowisku sędziego sądu wojskowego. W styczniu 1983 r. otrzymał delegację do orzekania w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego, a 6 lipca 1983 r. – na stanowisko sędziego SN w tej Izbie. Przełożeni oceniali: „[...] ppor. Wojciech Oziębło w sprawach skierowanych przeciwko socjalistycznemu państwu wykazuje pryncypialność w ocenach czynów osób oskarżonych, a także zrozumienie roli represji karnej w tych sprawach. W uzasadnieniach orzeczeń rewizyjnych zawsze eksponuje te prawno-polityczne okoliczności, które determinują wymiar kary sprawcom przestępstw antypaństwowych”⁸.

Zupełnie inaczej postrzegany był sędzia Krzysztof Karpiński, którego po wprowadzeniu stanu wojennego zmuszono do służby w wojskowym aparacie wymiaru sprawiedliwości. Oto jak jego pracę recenzował opozycyjny działacz Jerzy Stępień: „Nigdy nie słyszałem krytycznych uwag o Jego orzecznictwie w stanie wojennym; przeciwnie – znany był właśnie jako jeden z tych sędziów, którzy starali się w miarę

leuszowa ku czci Profesora Adama Strzembosza, Lublin 2002; A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie...*; L. Rączy, *Zbrodnie sądowe sędziów i prokuratorów – wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej na podstawie ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. P. Piątek, Warszawa 2006; W. Kulesza, *Czy sędzia lub prokurator może odpowiadać za stosowanie prawa?* [w:] *Prawo karne stanu wojennego*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2003.

⁶ AMS, Akta personalne Jerzego Sawickiego.

⁷ AMS, Akta personalne Romana Świrskiego.

⁸ AMS, Akta personalne Wojciecha Oziębło.

swych możliwości maksymalnie łagodzić bądź w ogóle dezawuować skutki nadgorliwości prokuratorów. Nie było najmniejszej wątpliwości, że zapisał w tym czasie chlubną kartę⁹.

Urszula Rynko w grudniu 1981 r. wystąpiła o zwolnienie z obowiązków sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Decyzję tę tak tłumaczył po rozmowie z nią sędzia wizytator Paweł Maćkowski: „Ob. Urszula Rynko jest jednym z najlepszych sędziów-karników. Zawsze wyróżniała się zaangażowaną postawą zawodową i polityczną. W roku 1976 jako I sekretarz POP Sądu Wojewódzkiego zajmowała aktywną postawę w rozpoznawaniu spraw radomskich. W sierpniu 1980 r. spotykała się z kampanią p[przeciwk]ko sądowi w Radomiu i p[rzeciwno]ko niej. Ponieważ jest radomianką i cała jej rodzina zatrudniona jest w radomskich zakładach pracy, wykazała małą odporność psychiczną na prowadzoną kampanię, co było przyczyną, że w 1981 r. rozważała kwestię przeniesienia do innego okręgu (Olsztyn). Ostatecznie zdecydowała się na zwolnienie”. W latach 1982–1985 pracowała jako radca prawny w Radomskim Przedsiębiorstwie Inżynieryjnym. W 1986 r. wróciła do wymiaru sprawiedliwości i ponownie objęła stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, a następnie w 1998 r. – sędziego Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie. W 2000 r. rzecznik dyscyplinarny wystąpił do Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie z wnioskiem o objęcie jej postępowaniem w związku z podejrzeniem o sprzeniewierzenie się niezawisłości sędziowskiej przy rozpatrywaniu sprawy Wacława Skrzypka i innych. Urszula Rynko złożyła wówczas „osobiste wyjaśnienia”, w których stwierdziła, że wyrok z 27 lipca 1976 r. zapadł jednogłośnie, a do weryfikacji sporządzonego aktu oskarżenia „podeszła z pełną odpowiedzialnością, traktując proces jako normalną sprawę karną, a nie polityczną”. Zaznaczyła też, że „sprawa II K 40/76 [Skrzypka i in.] została przydzielona do jej decematu przez przełożonego i brak było podstaw do odmowy wykonania polecenia służbowego”. Z perspektywy czasu wymierzone wówczas oskarżonym kary uznała za „surowe, ale nie nadmierne”. Wniosek ostatecznie nie został uwzględniony i Rynko nie została poddana odpowiedzialności dyscyplinarnej¹⁰.

Elżbieta Dobrowolska w 1988 r. została powołana na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu i zajmowała je także po przekształceniu go w Sąd Okręgowy. Ujawnienie faktu, że pozostaje ona czynnym sędzią w III RP, wywołało bardzo gwałtowną reakcję Mirosława Chojeckiego podczas zorganizowanego przez IPN w 2001 r. sympozjum naukowego, w którym wzięli udział byli członkowie KOR i osoby represjonowane w 1976 r. Użył on wobec Dobrowolskiej słowa na „k”, a potem oświadczył, że oczekuje od niej pozwu i spotkania na sali sądowej, co przez uczestników sympozjum zostało przyjęte brawami. Dobrowolska na wypowiedź Chojeckiego nie zareagowała. Próba objęcia jej odpowiedzialnością dyscyplinarną za orzecznictwo z 1976 r. podobnie jak w przypadku sędzi Rynko skończyła się niepowodzeniem¹¹.

⁹ J. Stępień, *Czas weryfikacji*, „Życie”, 23 II 1999. Co ważne, cytowana opinia korespondowała z ustaleniami Marii Stanowskiej i Adama Strzembosza, którzy badając orzecznictwo sądowe w latach 1981–1988, odnotowali liberalne wyrokowanie składu sędziowskiego z udziałem Karpińskiego. Por. A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie...*, s. 244.

¹⁰ AMS, Akta personalne Urszuli Rynko.

¹¹ AMS, Akta personalne Elżbiety Dobrowolskiej; ustalenia własne autora uczestniczącego w tym sympozjum.

Kazimierz Czarnocki i Jacek Sobczak w latach 1980–1981 zdecydowali się na emigrację, przy czym Czarnocki nie krył, że za jego decyzją stały także ponure wspomnienia z czasów radomskiego Czerwca 1976 r. Jak stwierdził – wyjechał, ponieważ nie mógł już wytrzymać „atmosfery politycznej w kraju, krzyków gierkowskich, kontroli partyjnej nad wszystkim i wszystkimi – od kołyski aż po grób. [...] W jakimś zakresie na moją decyzję wpłynęły też doświadczenia z pracy w sądownictwie. Sam Czerwiec '76 był jednym ze szczebelków powstawania mojej frustracji na życie codzienne, na wymiar całego życia. W styczniu 1980 r. z żoną podjęliśmy decyzję, że wyjeżdżamy z Polski. I w czerwcu wyjechaliśmy”¹².

Nietypowo zakończyła się kariera zawodowa mjr. Kazimierza Rojewskiego, naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu i jednego z głównych architektów czynności śledczych podejmowanych wobec osób zatrzymywanych w czerwcu 1976 r.

W 1976 r. Rojewski znalazł się w gronie sześciu funkcjonariuszy MO i SB z Radomia nagrodzonych przez MSW premiami pieniężnymi za „wyróżniający się udział” w czasie operacji „Lato '76”¹³. W tym samym roku otrzymał 6270 zł odszkodowania za „trwały uszczerbek na zdrowiu powstały w dniu 26 czerwca 1976 r.”¹⁴, a w 1979 r. awansowano go na stopień podpułkownika. W 1983 r. kierownictwo WUSW w Radomiu otrzymało informację, że Rojewski był obecny na ślubie kościelnym swojego syna, co stało się przyczyną zwolnienia go ze służby, jak sam potem utrzymywał – bezprawnego¹⁵. Powołując się na ten fakt, po przełomie ustrojowym starał się o przywrócenie do pracy w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Radomiu¹⁶, co mimo braku akceptacji ze strony jej gremiów kierowniczych zaaprobowwała komisja weryfikująca byłych funkcjonariuszy SB. 20 grudnia 1990 r. jej przewodniczący prof. Jan Widacki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wystosował pismo adresowane do komendanta wojewódzkiego policji w Radomiu, w którym informował go o stanowisku komisji i wnosił o „niezwłoczne przyjęcie go [Rojewskiego] do pracy w Policji”. Spotkało się to w Radomiu z gwałtownymi protestami, także ze strony wojewody¹⁷ i Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów¹⁸. W rezultacie Rojewski pracy w KWP nie znalazł¹⁹.

¹² Po wyjeździe z Polski Czarnocki i Sobczak objęci zostali przez SB kontrolą operacyjną. Pierwszy z nich – sprawą operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Mecenas”, drugi – kwestionariuszem ewidencyjnym o kryptonimie „Radca”. Materiały te znajdują się w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej, wteczkach opatrzonych sygnaturami AIPN Ra, 05/471 oraz AIPN Ra, 05/811.

¹³ AIPN, 0870/134, Pismo dyrektora Biura Śledczego MSW do komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu, 11 VIII 1976 r., k. 104.

¹⁴ *Ibidem*, Decyzja o przyznaniu odszkodowania, 3 IX 1976 r., k. 105.

¹⁵ *Ibidem*, Wniosek personalny, 30 XI 1983 r., k. 125.

¹⁶ *Ibidem*, Raport [ppłk. Kazimierza Rojewskiego], 25 VI 1990 r., k. 192–193.

¹⁷ *Ibidem*, Pismo [wojewody radomskiego Jana Rejczaka do wiceministra spraw wewnętrznych Jana Widackiego], 9 I 1991 r., k. 203.

¹⁸ *Ibidem*, Stanowisko Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Radomiu w sprawie przyjęcia do pracy w Policji ppłk. rez. Kazimierza Rojewskiego, b.d., k. 205.

¹⁹ *Ibidem*, Notatka Biura Prawnego MSW, 1 II 1991 r., k. 216; *ibidem*, Pismo podsekretarza stanu MSW Jana Widackiego do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Radomiu, 20 XII 1990 r., k. 222. W lutym 1991 r. Rojewski sam poinformował, że ze względu na pogarszający się stan zdrowia nie może powrócić do służby w policji, zaznaczając zarazem: „[...] treść pisma Podsekretarza Stanu MSW w Warszawie z dnia 20 XII 1990 r. daje mi pełną satysfakcję moralną (o co mi szczególnie chodziło)”. Por. *ibidem*, Pismo [ppłk. rez. Kazimierza Rojewskiego do komendanta wojewódzkiego Policji w Radomiu], 8 II 1991 r., k. 199.

ZAKOŃCZENIE

Zaprezentowane w niniejszej pracy represje sądowe były jednym z elementów reakcji komunistycznego państwa polskiego na żywiołowy, pozbawiony zorganizowanego przywództwa bunt społeczny mieszkańców Radomia po zapowiedzi wprowadzenia podwyżek cen na artykuły spożywcze w czerwcu 1976 r. Słowa „represje” używam z całym przekonaniem, bowiem to, co działo się w części sal sądowych w Radomiu, miało bardzo niewiele wspólnego z klasycznie rozumianym wymiarem sprawiedliwości, który oznacza ujęte w ścisłe reguły proceduralne karanie sprawców czynów opisanych w aktach prawnych jako przestępstwa. Represje te rozpoczęły się nazajutrz po stłumieniu manifestacji na ulicach Radomia, a dynamizującym je czynnikiem okazała się niezwykle gwałtowna reakcja aparatu partyjnego – z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem na czele – na nieudaną „operację cenową” i jej konsekwencje w postaci robotniczych wystąpień. Najbardziej dobitny wyraz znalazły one w serii procesów, które odbyły się przed Sądem Wojewódzkim w lipcu i sierpniu 1976 r. Kolejne, mające miejsce już przed Sądem Rejonowym, zbiegły się w czasie z powolnym ewoluowaniem polityki karnej władz i jej liberalizacją, do czego przyczyniła się zarówno postawa Kościoła katolickiego, jak i nacisk organizujących się po Czerwcu 1976 r. środowisk opozycyjnych z Komitetem Obrony Robotników na czele. Niebagatelne znaczenie miała też pogarszająca się sytuacja ekonomiczna PRL, która zmuszała Gierka do rozwiązania problemu osób represjonowanych – tak drażliwego dla opinii publicznej w krajach zachodnioeuropejskich i tamtejszych elit politycznych. Zwalnianie aresztowanych, a potem także skazanych rozpoczęło się już na przełomie lipca i sierpnia 1976 r., a apogeum osiągnęło w akcjach amnestyjnych z lutego i lipca 1977 r. Należy jednak podkreślić, że ostatni skazany w związku z podejrzeniami o udział w demonstracjach odzyskał wolność dopiero w październiku 1977 r.

Za cechy najbardziej charakterystyczne dla przedstawionych represji sądowych trzeba uznać: ich masowość, bardzo wysoką represyjność orzecznictwa oraz używanie skrajnie zmanipulowanego instrumentarium prawnego w czasie egzekwowania procedur prawno-karnych i związaną z tym brutalizację postaw niektórych przedstawicieli aparatu wymiaru sprawiedliwości.

W związku z wydarzeniami Czerwca 1976 r. przed Sądem Wojewódzkim i Sądem Rejonowym w Radomiu stało w sumie 255 spośród 654 zatrzymanych, czyli bez mała 40 proc. ogółu. Jeśli zaś wziąć pod uwagę działalność orzeczniczą Kolegium ds. Wykroczeń, które ukarało co najmniej 212 osób, to okaże się, że przez tryby PRL-owskiej maszyny szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości przewinęło się ponad 80 proc. spośród nich. Statystyki te oczywiście znacząco się obniżą, jeśli

uwzględnili się tylko oskarżonych o udział w nielegalnej manifestacji, czyli 68 osób. Nawet wówczas liczba skazanych będzie jednak proporcjonalnie wyższa niż w stanowiącej interesujące odniesienie interpretacyjne poznańskiej rewolucji w czerwcu 1956 r., po której na ławach oskarżonych zasiadło tylko 22 spośród 802 zatrzymanych, czyli ok. 4 proc. Przyczyna tej dysproporcji jest oczywista: procesy poznańskie odbywały się w kulminacyjnym momencie politycznej odwilży, gdy kontrola aparatu partyjnego nad wymiarem sprawiedliwości zelżała, a na dodatek nowe kierownictwo PZPR uznało wypadki poznańskie za uzasadniony protest klasy robotniczej i jeden z czynników, na których chciały opierać swój mandat do sprawowania władzy. Protesty w Radomiu nie przyniosły zmiany ekipy rządzącej i w zasadzie ta sama grupa ludzi kontrolowała system represji, najpierw doprowadzając do bezprecedensowego zaostrzenia polityki karnej, a potem szukając sposobów jej stopniowego demontażu.

Kary orzekane wobec oskarżonych w procesach radomskich sięgały dziesięciu lat pozbawienia wolności i były najwyższe spośród stosowanych wobec uczestników masowych protestów społecznych w PRL aż do wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r. Fakt ów trzeba uznać za kolejny paradoks, u którego źródeł leżała wspomniana już wyjątkowo brutalna presja aparatu partyjnego na sądownictwo. Jej najbardziej wyrazistym przejawem stała się słynna wypowiedź Edwarda Gierka w czasie telekonferencji w dniu 26 czerwca 1976 r. Emocjonalne słowa, które padły wówczas z ust I sekretarza, już nazajutrz przyniosły rozprawę z Kolegium ds. Wkroczeń w Radomiu oraz zobowiązanie szefów prokuratury i sądu do zaostrzenia polityki karnej wobec uczestników radomskich demonstracji, a w kolejnych dniach – serię wieców poparcia dla Gierka i jego polityki. Tak wielkiej presji potrafilo przeciwstawić się tylko nieliczni przedstawiciele ówczesnego wymiaru sprawiedliwości.

Jednym z podstawowych narzędzi prawnych użytych do sądowego represjonowania uczestników protestu w Radomiu był art. 275 kk, którego wykładnia – dokonana najpierw przez organa ścigania, a potem zaaprobowana przez sądy (w tym Sąd Najwyższy) – oznaczała jednak *de facto* stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej. Była to konstrukcja zupełnie obca polskiemu systemowi prawnemu, nawet PRL-owskiemu. Pozwalała na taśmowe stosowanie procedur prawno-karnych wobec podsądnych, bez konieczności odnoszenia się do rzeczywistych czy domniemych skutków ich działań. Oskarżeni na dodatek mieli bez wyjątku działać „w sposób chuligański”, co z jednej strony uwiarygodniało tezy partyjnej propagandy i nadawało im tak ważną w świecie polityki sankcję prawną, a z drugiej umożliwiało przechodzenie do porządku dziennego nad prawdziwymi motywami reakcji dużej części manifestantów. Ścisłe sprzężone z taką oceną prawną demonstracji było segregowanie oskarżonych w głównych procesach radomskich i dążenie do tego, by znajdowało się wśród nich jak najwięcej osób o kryminalnej przeszłości i bardzo złych wywiadach środowiskowych. Synonimami słowa „demonstrant” stawały się więc określenia: „chuligan”, „warchol” i „kryminalista”. Podsądny naznaczony takim piętnem miał wręcz znikome szanse na rzetelny proces i uwolnienie się od odpowiedzialności karnej nawet wówczas, gdy dowody jego „winy” były więcej niż skromne. Upodabniało to zresztą procesy radomskie – a przynajmniej część z nich – do postępowań karnych

wytaczanych więźniom politycznym w okresie stalinowskim, tak celnie scharakteryzowanych przez jednego z oficerów śledczych MBP: „[...] sądy w Polsce to pic i fotomontaż. **Tu** się kroi i **tu** się szyje. Sądy są od tego, aby zaprasować nasz wyrok i ogłosić go”¹.

Powyższe uwagi trzeba odnieść przede wszystkim do spraw wytaczanych uczestnikom nielegalnych – jak wówczas przyjmowano – demonstracji. Ale i pozostałe procesy, wszczynane w związku z czynami o charakterze *stricte* kryminalnym, przebiegały według scenariuszy jakże często niepozwalających na rzeczywistą weryfikację tez oskarżenia. Dlatego należy przyjąć, że choć występki o charakterze kryminalnym, jak kradzieże czy przypadki paserstwa, nie były tylko wymysłem partyjnej propagandy i oddawały część prawdy o wydarzeniach czerwcowych w Radomiu, to ich konsekwencje prawno-karne tylko w niektórych wypadkach wskazywały prawdziwych sprawców zdarzeń. Upływ czasu, bardzo niechlujnie sporządzane protokoły z czynności procesowych i jakże schematyczny przebieg rozpraw sądowych w sprawach nazywanych przez sędziów i prokuratorów „drobnicą” uniemożliwiają wypracowanie jednoznacznych wniosków i ocen w tej jakże drażliwej tematyce. Pytanie, kto tak naprawdę demolował sklepy na ogarniętych walkami ulicach Radomia i kto poniósł za to sprawiedliwą karę, pozostanie już zapewne na zawsze bez odpowiedzi.

Czynnikiem zdecydowanie wyróżniającym opisywane procesy była reakcja społeczna na to, co działo się na salach sądowych w Radomiu – najpierw ze strony środowisk inteligentkich (głównie z Warszawy, choć nie tylko), a potem również rodzin skazanych i ich samych. Żaden z innych „polskich miesięcy” poza Sierpniem 1980 r. nie przyniósł takiej krystalizacji postaw opozycyjnych jak Czerwiec 1976 r. Zastosowane wówczas przez władze bezprecedensowe i w dużej części bezprawne represje zderzyły się z poglądami i wrażliwością ludzi, którzy stracili resztki wątpliwości co do istoty systemu realnego socjalizmu w PRL i gotowi byli przy pomocy młodszego pokolenia podjąć wyzwania związane z niesieniem pomocy osobom represjonowanym. Ponieważ bardzo szybko okazało się, że owa pomoc uderza w rdzeń systemu i wywołuje kontrofensywę aparatu bezpieczeństwa oraz innych segmentów władzy państwowej, konieczna stała się jej instytucjonalizacja. Stąd był już tylko krok do inicjatyw o *stricte* politycznym charakterze, przybierających zresztą rozmaite formuły organizacyjne i ideowe. Paradoksalnie więc to, co miało stabilizować system – rozprawa z uczestnikami strajków i protestów – stało się czynnikiem ów system rozsądającym. I nie mogą zmienić tej konstatacji słowa Edwarda Gierka, że poczerwco-wa opozycja była dla władz „trądzikiem”, „delikatną przypadłością”, którą jego ekipa mogła, gdyby chciała, „w ciągu 24 godzin nakryć czapkami”². Rzecz w tym, że po Czerwcu 1976 r. już nie mogła, a ów „trądzik” wrósł na stałe w życie polityczne PRL i z czasem stał się podstawowym czynnikiem jej destrukcji.

Ważnym pytaniem dla niniejszej pracy była kwestia mechanizmu kreowania zasad odpowiedzialności karnej w 1976 r. i postaw pracowników aparatu wymiaru

¹ Cyt. za: M. Kallas, A. Lityński, *Historia...*, s. 331.

² J. Rolicki, *Edward Gierek. Przerwana dekada...*, s. 112–113.

sprawiedliwości, które w opozycyjnej publicystyce i narracji osób represjonowanych przyjęły figurę „sędziego dyspozycyjnego”, skłonnego do wydawania „wyroków przywiezionych w teczkach” i nieliczącego się z koniecznością orzekania w oparciu o wiarygodny materiał dowodowy.

Odnosząc się do tego problemu, muszę na wstępie zaznaczyć, że poza jedną notatką ze wspomnianego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu nie natknąłem się na żaden dokument jednoznacznie stwierdzający, że ówczesne orzecznictwo było sterowane i reżyserowane przez aparat partyjny w sposób tak nachalny i bezceremonialny jak w latach stalinowskich. W zbiorze materiałów z gabinetu ministra spraw wewnętrznych dotyczących operacji „Lato '76” są wprowadzie wzmianki o konieczności powoływania złożonych z sędziów i prokuratorów „zespołów weryfikacyjnych”, które czuwałyby nad pożądanym kształtem tego orzecznictwa, ale ich istnienia nie potwierdzają żadne źródła. Nie wyprowadzałbym też daleko idących wniosków z ujawnionej w niniejszej pracy notatki naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, w której opisane zostały próby manipulowania przebiegiem rozprawy odwoławczej od wyroku kolegium ds. wykroczeń. Próba ta przecież okazała się nieudana, a w sprawie zapadł irytujący aparat bezpieczeństwa wyrok uniewinniający. Dowodem politycznej presji na sądownictwo nie mogą być wreszcie bezprecedensowe naciski na Kolegium ds. Wykroczeń w Radomiu. Owszem, były one faktem, ale odnosiły się do instytucji zupełnie inaczej umocowanej ustrojowo niż sądy. Dygnitarze wojewódzcy mogli wygłaszać członkom kolegium swoją opinię, że po Czerwcu 1976 r. nie obowiązuje prawo, tylko ich polecenia (przyniosła ona skutek w postaci radykalnej zmiany w orzecznictwie kolegium), ale na podobne besztanie sądów ci dostojnicy, a także przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa nigdy sobie nie pozwolili.

Co zatem sprawiło, że na salach sądowych zapadały tak satysfakcjonujące aparat partyjny wyroki i że działalność sądów wręcz idealnie wpisywała się w politykę karną wymyślaną w partyjnych gabinetach? Odpowiedź, jak sądzę, kryje się w ogólnym modelu nadzoru PZPR nad wymiarem sprawiedliwości. Jego istotną część stanowił system nomenklatury, dobór na kluczowe stanowiska w aparacie sądowniczym ludzi cieszących się zaufaniem instancji partyjnych i najczęściej będących też członkami PZPR. Sprzężony z nim był konformizm środowiska sędziowskiego, przekonanie, że awans finansowy czy służbowy można osiągnąć tylko wówczas, gdy nie podejmuje się działań niemających aprobaty zwierzchnika czy odpowiedniej komórki partyjnej. Kreowaniu tych postaw służyło też faktyczne unicestwienie w PRL gwarancji niezawisłości sędziów i przekształcenie korporacji sędziowskiej w jeden z segmentów jednolitej maszyny państwowej. Nadzwyczajna sytuacja, którą stworzył robotniczy bunt na ulicach Radomia, i gwałtowna reakcja propagandowa władz tylko wzmocniły te mechanizmy.

Chciałbym zakończyć ten wątek przytoczeniem fragmentu rozmowy z prawnikiem, który w 1976 r. miał okazję obserwować kulisy ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, a w wolnej już Polsce pełnił szereg ważnych funkcji państwowych. Prawnik ów nie krył, że widział materiały wytworzone przez SB po wydarzeniach czerwco-

wych – wówczas jeszcze tylko wyjątkowo udostępniane historykom – więc zapytałem go, czy znajduje się w nich ślad inspirowania orzeczeń sądowych przez aparat bezpieczeństwa. Odpowiedź brzmiała: „żadnych śladów pan nie znajdzie. Sędziom czy prokuratorom nie trzeba było wydawać poleceń. W postawach ludzi ówczesnego wymiaru sprawiedliwości pojawiły się cechy, które zostały przeniesione z czasów najbardziej haniebnych: realizowanie poleceń bez poleceń”.

Wypowiedź ta, jak sądzę, oddaje prawdę o postawach przedstawicieli ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Sędziom z okresu po Czerwcu 1976 r. rzeczywiście nie trzeba było wydawać żadnych poleceń. Oni te polecenia czuli – wsłuchując się w ton propagandy, oglądając wystąpienia „towarzysza I sekretarza” i „towarzyszy sekretarzy w Radomiu”, śledząc losy swoich mniej pokornych kolegów (sędziego Sawickiego, prokuratora Iglukowskiego) i wreszcie widząc, jak zachowują się ich przełożeni. To właśnie dlatego ci sami ludzie najpierw skazywali oskarżonych na bardzo wysokie wyroki, a potem likwidowali skutki tych orzeczeń poprzez skrupulatne wpisywanie się w kształt ustaleń zapadających na naradach organizowanych i koordynowanych przez Wydział Administracyjny KC PZPR.

Funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości po Czerwcu 1976 r. było więc kontynuacją praktyk ukształtowanych w sądownictwie po 1944 r., których wspólnym mianownikiem była kierownicza rola rządzącej partii komunistycznej, a dokładniej – jej kierowniczej kadry, zwłaszcza I sekretarza.

PRL dekady Edwarda Gierka była – używając słów Jerzego Eislera – państwem innym od Polski Bolesława Bieruta. Równocześnie jednak – państwem tym samym, zachowującym totalitarny szkielet ustrojowy, który umożliwił powrót do stosowania przemocy, i to na masową skalę, gdy tylko pojawiały się symptomy szerszego niezadowolenia społecznego czy postaw opozycyjnych. Tak właśnie było w Radomiu po Czerwcu 1976 r. Aby ukarać zbuntowane miasto, władze nie wahały się powrócić do najbardziej skompromitowanych metod z wczesnych lat pięćdziesiątych XX w., w tym do organizowania procesów mających znamiona pokazowych. Tak oto po raz kolejny w dziejach PRL urzeczywistniał się totalitarny „bakcył przemocy”, który mimo ewoluowania systemu sprawowania władzy w Polsce Ludowej trwał w instytucjach, w ludziach i we wzorach zachowań dziedziczonych przez kolejne pokolenia funkcjonariuszy PRL.

ANEKS

Załącznik nr 1

Wykaz funkcjonariuszy biorących udział w pracach Grupy Śledczej w Radomiu
(oprac. A. Kutkowski)

Biuro Śledcze MSW:

1. płk Stefan Bogal, starszy inspektor Wydziału Inspekcji
2. płk Czesław Duda, naczelnik Wydziału Inspekcji
3. płk Kazimierz Paskudzi, naczelnik Wydziału I
4. mjr Stanisław Trafalski, starszy inspektor Wydziału I

KW MO w Białymstoku:

1. por. Mirosław Łożys, inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Bydgoszczy:

1. ppor. Ryszard Siwak, inspektor Wydziału Śledczego
2. kpt. Stanisław Urbański, starszy inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Częstochowie:

1. st. sierż. Lucjan Czyżak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
2. ppor. Bronisław Korpyś, inspektor Wydziału Śledczego
3. sierż. Marian Kotarski, inspektor Wydziału Śledczego
4. ppor. Andrzej Olszowy, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
5. sierż. Andrzej Przygodzki, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
6. plut. Włodzimierz Studniarek, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

KW MO w Gdańsku:

1. ppor. Antoni Piekarski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

KW MO w Kielcach:

1. ppor. Janusz Bielecki, starszy inspektor Wydziału II
2. por. Władysław Filipowicz, inspektor Wydziału Przepływ Gospodarczych
3. st. sierż. Zbigniew Grzela, inspektor Wydziału II
4. kpt. Władysław Jaskólski, starszy inspektor Wydziału II
5. st. sierż. Jan Jończyk, inspektor Wydziału II
6. szer. Gustaw Komodołowicz, inspektor Wydziału II
7. (b.d.) Stefan Krzemiński, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
8. plut. Wiesław Kuzdak, inspektor Wydziału Przepływ Gospodarczych
9. por. Ryszard Kwiatkowski, inspektor Wydziału Przepływ Gospodarczych
10. plut. Stanisław Ludwikowski, inspektor Wydziału Przepływ Gospodarczych
11. kpt. Michał Majewski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
12. (b.d.) Stanisław Majrzak, (b.d.)
13. ppor. Lech Michałowski, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy
14. ppor. Bogdan Pasternak, Wydział Przepływ Gospodarczych
15. por. Julian Pięta, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

16. ppor. Stanisław Pikulski, kierownik Sekcji Wydziału II
17. ppor. Stanisław Polut, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy
18. mjr Jerzy Rynio, zastępca naczelnika Wydziału Śledczego
19. sierż. sztab. Tadeusz Siekański, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy
20. por. Tadeusz Sobczyk, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
21. ppor. Henryk Stefański, starszy inspektor Wydziału II
22. szer. Zenon Szeląg, inspektor Wydziału II
23. szer. Krzysztof Ura, inspektor Wydziału II
24. ppor. Piotr Waligórski, starszy inspektor Wydziału II
25. por. Stanisław Wiecha, inspektor Wydziału II
26. ppor. Janusz Zegadło, (b.d.)

KW MO w Koszalinie:

1. kpr. Ryszard Maształerski, inspektor Wydziału Śledczego
2. por. Jan Rudy, starszy inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Krakowie:

1. ppor. Aleksander Kocor, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
2. plut. Adam Nowak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
3. ppor. Feliks Roman, inspektor Wydziału Śledczego
4. ppor. Andrzej Rychlicki, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

KW MO w Lublinie:

1. st. sierż. Tadeusz Grykałowski, kierowca, Wydział Gospodarki Materiałowo-Technicznej
2. st. szer. Kazimierz Joć, kierowca, Wydział Gospodarki Materiałowo-Technicznej
3. sierż. Tadeusz Kucharzyk, kierowca, Wydział Gospodarki Materiałowo-Technicznej
4. ppor. Tadeusz Kufel, inspektor Wydziału Śledczego
5. kpt. Jan Kurel, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
6. kpt. Franciszek Przytuła, starszy inspektor Wydziału Śledczego
7. por. Stanisław Szacoń, starszy inspektor Wydziału Śledczego
8. por. Marian Zdybicki, starszy inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Łodzi:

1. st. sierż. Jerzy Lewkowski, inspektor Wydziału Śledczego
2. por. Andrzej Witkowski, inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Rzeszowie:

1. kpt. Henryk Bereś, starszy inspektor Wydziału Śledczego
2. kpt. Celestyn Szafraniec, starszy inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Siedlcach:

1. kpr. Mieczysław Ceranka, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
2. szer. Stefan Łukasik, inspektor Wydziału III
3. kpr. Sylwester Maliszewski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

4. por. Zygmunt Olesiak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
5. plut. Leszek Rosa, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
6. kpr. Sławomir Wujec, inspektor Wydziału Śledczego
7. sierż. Józef Zarzycki, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

KW MO w Słupsku:

1. ppor. Zdzisław Chęć, inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Tarnobrzegu:

1. (b.d.) Ryszard Badowicz, (b.d.)
2. kpr. Arkadiusz Badowski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
3. plut. Krzysztof Filipiuk, inspektor Wydziału II
4. st. kpr. Robert Gajda, młodszy inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
5. ppor. Andrzej Głowacki, starszy inspektor Wydziału Śledczego
6. por. Józef Grzesik, starszy inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
7. por. Roman Jabłoński, kier. sekcji Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
8. ppor. Ignacy Matysiak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
9. sierż. Jan Olek, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
10. (b.d.) Tadeusz Pachnik, (b.d.)
11. por. Paweł Sas, zastępca naczelnika Wydziału Finansowego
12. st. kpr. Jan Siemkiewicz, młodszy inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
13. sierż. Jan Stajniak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego
14. por. Stanisław Szul, kierownik sekcji Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego

KW MO we Wrocławiu:

1. plut. Władysław Boba, inspektor Wydziału Śledczego
2. kpt. Zbigniew Bodnar, starszy inspektor Wydziału Śledczego
3. ppor. Bolesław Łesak, starszy inspektor Wydziału Śledczego
4. kpt. Józef Nowak, starszy inspektor Wydziału Śledczego

KW MO w Zielonej Górze:

1. (b.d.) Maciej Michalak, inspektor Wydziału Śledczego
2. (b.d.) Władysław Rejek, inspektor Wydziału Śledczego

KW i KM MO w Radomiu:

1. mjr Adam Alzak, zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
2. sierż. Tadeusz Bednarczyk, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
3. płk Marian Bernaciak, (b.d.) KW MO
4. ppłk Wiesław Białogoński, naczelnik Wydziału Inspekcji KW MO
5. szer. Ewa Maria Chudzik, sekretarka Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
6. ppor. Edward Ciecierski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
7. por. Marian Cybula, kierownik sekcji Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
8. st. kpr. Marek Cywka, Wydział III KW MO
9. (b.d.) Jan Długosz, Wydział Dochodzeniowy KW MO
10. ppor. Ryszard Drużyński, starszy inspektor Wydziału Śledczego KW MO

11. sierż. Andrzej Filipowski, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
12. sierż. Mieczysław Gibziński, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
13. por. Edward Gomuła, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
14. (b.d.) Andrzej Grzyb, Wydział Dochodzeniowy KW MO
15. (b.d.) Witold Jarłoński, Wydział Dochodzeniowy KW MO
16. por. Stanisław Kacperczyk, inspektor Wydziału Śledczego KW MO
17. ppor. Kazimierz Kaczor, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
18. por. Józef Kruk, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
19. st. sierż. Karol Kucharzyk, kierowca KM MO, konwój
20. (b.d.) Grzegorz Lelejkowski, Wydział Dochodzeniowy KW MO
21. (b.d.) Jan Lewandowski, Wydział Dochodzeniowy KW MO
22. szer. Krystyna Matyjaśkiewicz, referent Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
23. ppor. Andrzej Modrzejewski, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy KW MO
24. por. Zdzisław Pająk, młodszy inspektor Wydziału Śledczego KW MO
25. ppor. Tadeusz Piasecki, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
26. por. Jan Piotrowski, starszy inspektor Wydziału Śledczego KW MO
27. (b.d.) Kazimierz Piwarski, Wydział Dochodzeniowy KW MO
28. (b.d.) Stanisław Popek, Wydział Dochodzeniowy KW MO
29. ppor. Tadeusz Prasek, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
30. ppor. Stanisław Prokop, kierownik sekcji Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
31. (b.d.) Irena Grażyna Radomska, Wydział Dochodzeniowy KW MO
32. mjr Kazimierz Rojewski, naczelnik Wydziału Śledczego KW MO
33. st. kpr. Zdzisław Salata, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
34. sierż. Zdzisław Solecki, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
35. mjr Zdzisław Stankiewicz, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
36. sierż. Bogdan Szpak, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
37. por. Zygmunt Szumielewicz, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
38. sierż. Władysław Walesic, inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO
39. st. sierż. Janina Warylak, sekretarka Wydziału Śledczego KW MO
40. (b.d.) Stanisław Wójcik, Wydział Dochodzeniowy KW MO

ZOMO Warszawa:

1. kpr. Henryk Kosieliński, kierowca
2. kpr. Marian Marciniak, kierowca

Źródło: AIPN, 388/08, Wykaz funkcjonariuszy biorących udział w działaniach grupy śledczej powołanej zarządzeniem nr 36/76 Komendanta Wojewódzkiego MO w Radomiu z dnia 24 VI 1976 r. w związku z zaistniałymi wydarzeniami w dniu 25 VI 1976 r. na terenie Radomia, k. 131–134; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2013 r., s. 262–265.

b.d. – brak danych

Załącznik nr 2

Relacja Andrzeja Biela z 21 listopada 2006 r.

Tego dnia wstałem rano i poszedłem na badania lekarskie do przychodni zakładowej ZREMB przy ul. Mokrej. Na mieście był jeszcze spokój, ale w przychodni coś zaczynało się dziać. W końcu personel przestał pracować i wyszedł poza teren zakładu. Ja z nimi, bo wiele osób znałem i czułem się jak pracownik. Udaliśmy się w stronę Zakładów Mięśnych. Przy pierwszej bramie były już wywieszane flagi. Brama od strony ul. Wernera była otwarta i przez nią wychodzili ludzie. Uformował się spontanicznie pochód. Szliśmy pod komitet, gdzie znajdowała się siedziba władzy. Szliśmy raczej spacerkiem, spokojnie, bez żadnej rozróby. Kobiety z torebkami, bo to przecież czerwiec. Na miejscu była już demonstracja, pracownicy z wielu zakładów, także inni mieszkańcy Radomia. Ludzie zgłosili postulat zniesienia podwyżek cen. Wystąpił pierwszy sekretarz Janusz Prokopiak – pamiętam, że stał na pierwszym piętrze – i zaapelował o spokój. „Uspokójcie się, to wszystko da się załatwić, zadzwonimy do Warszawy” – tak obiecywał. I może na tym by się zakończyło, gdyby nie zapewnienie pana sekretarza, że da odpowiedź z Warszawy do godz. 14. Ludzie uwierzyli, rozeszli się, chodzili po mieście. Zrobiło się Wolne Miasto Radom... A o 14 okazało się, że I sekretarza nie ma, uciekł. Komitet Wojewódzki PZPR stał puściutki. Żadnej odpowiedzi, nic. W radio cisza. Nie ma nikogo, kto by do ludzi przemówił.

I wtedy zaczęło się. Ja do komitetu nie wchodziłem, ale inni tak. Zaczęli stamtąd wyrzucać szynki, dywany i inne przedmioty. Równocześnie od strony chyba ul. Struga zjawili się ZOMO i rzucili się na demonstrantów. Nastąpiło bicie, pałowanie, polewanie wodą z armatek kogo się da, nawet kobiet z torebkami, zupełnie bezbronnych. Nie wiem, jak długo to trwało, ale w pewnym momencie uspokoiło się. Może dlatego, że demonstrantów było zbyt dużo. Milicja zgromadziła się pod komitetem i przestała bić. Wdałem się w rozmowę z jednym z ZOMO-wców; powiedział mi, że jest z Torunia i że oni też nie są za podwyżkami. Mieliliśmy coś w rodzaju zawieszenia broni. Niestety, jakiś czas potem przyjechały kolejne oddziały i znów ruszyły na nas. I to na całego, bez patrzenia, kogo się bije. Człowiek przestał istnieć, stał się obiektem do pałowania. Z działek strzelali nawet ludziom do okien, jeżeli ktoś stał na balkonie. Pamiętam, że chciałem dostać się do swojego bloku przy ul. Żeromskiego, ale było to prawie niewykonalne, bo z tamtej strony szło natarcie milicji. Jakoś doszedłem na róg Żeromskiego i 1 Maja i nagle zobaczyłem milicjanta. Stał około dziesięć metrów ode mnie. Przykłęknął, wycelował z wyrzutni gazu i wystrzelił w moim kierunku. Bezcelnie, żeby mnie uszkodzić, z tuby o dużej średnicy. Dostałem w kolano. Zabolało tak, że prawie straciłem przytomność. Gorzej niż obuchem w głowę. Zdążyłem jeszcze schować się za drzewa, gdy nastąpił drugi strzał, w drzewo. Potem następne, ale już w górę. Człowiek w takich momentach broni się, więc i ja, i inni zaczęliśmy odrzucać pociski w stronę milicji. Po prostu ratowaliśmy się. Jakaś kobieta opatrzyła mi kolano i mogłem przejść na drugą stronę ulicy, a stamtąd dostać się do domu. Wieczorem, o godz. 20 telewizja podała wiadomość, że podwyżka została odwołana.

Nazajutrz miasto wyglądało jak opustoszałe. Na ulicach pełno milicyjnych patroli. Czuć było gaz. Równocześnie zaczęły napływać wiadomości, co się działo w innych dzielnicach. Pod więzieniem miała być wywrócona ciężarówka, a na skrzyżowaniu Struga i 1 Maja nie pozwolono przejechać kierowcy. Coś się działo na Słowackiego. Takie spontaniczne relacje. Ale ogólnie był spokój.

To był 26 czerwca, a 27 jestem koło swojego bloku, róg Żeromskiego i 1 Maja, razem z kolegą Wojtkiem Skrzyplikiem i podchodzi do nas dwóch cywilów, i chwilę później milicjant

Popławski. Popławski wyrywa mi legitymację z kieszonki, ci mnie przytrzymują i podjeżdża radiowóz. Wpychają nas do radiowozu, tam gadka: „My ci, kurwa, pokażemy, co możemy robić” – i jedziemy na komendę przy ul. Traugutta. Radiowóz zatrzymał się od zaplecza. Polecenie: wychodzić. Ja wyszedłem pierwszy, doszedłem po schodkach, które są chyba tam do tej pory, na parter i tam złapałem pierwszego kopa, z wojskowego buta. Kolejne polecenie: na górę. Na schodach stali milicjanci po lewej i prawej stronie, z pałami. Biegnę po schodach, za mną Wojtek, a oni nas tymi pałami okładają. Ja byłem trochę wyższy od Wojtka i trochę więcej oberwałem. Na mnie się zamachnął i nie zdążył już Wojtka uderzyć. Dobiegliśmy na ostatnie piętro, a tam już stoją, śmieją się i mówią: z powrotem. Chyba ze trzy razy tak biegaliśmy pod pałami.

W końcu któryś z nich, był w czarnym mundurze, kazał iść długim korytarzem pod pokój na pierwszym piętrze. Kazali nam klęknąć, ręce na szyję. Klękaliśmy i była to chwila oddechu. Najbardziej bolało mnie, że jak przechodził jakiś pracownik po cywilnemu to musiał nam przyłożyć. Aktami, tym co miał w rękę albo z pięści.

Nie wiem, ile to trwało. W końcu wezwali nas do pokoju. W środku był Popławski i drugi, z obandażowaną głową, rozpoznałbym go na fotografii, bo miał zeza. Powiedział do mnie nawet: „Co się tak, kurwa, na mnie patrzysz, że ja nie patrzę”. Siedział po prawej stronie. Zaczęli nas łać. Po jakimś czasie Wojtka wzięli do innego pokoju. Ja zostałem sam i musiałem opisywać dokładnie, ale to ze wszystkimi szczegółami, jak byłem ubrany w dniu 25 czerwca: jakie miałem skarpetki, buty, ubranie – najdrobniejsze detale. Co chwilę ktoś wchodził, słuchał tego, co mówię, uderzał mnie – plomba i wychodził. Potem następny i jeszcze następny. Przyglądali mi się, kazali się odwracać, rzucali: „Tak, dobra, ten” – i wychodzili. Każdy bił – na stole leżały pałki, ale już nie szturmówki, tylko zwykłe.

Pod wieczór zostaliśmy wyprowadzeni do innej sali. Wtedy widziałem taką scenę. Przyszła jakaś starsza kobieta, zapytała o swojego syna czy wnuczka, co się z nim dzieje. Wypadło trzech, już nie pamiętam, czy w mundurze, czy bez, i jeden z nich tak ją zdzielił pięścią w głowę, że upadła. Starszą kobietę, zupełnie niewinną, która tylko przyszła z zapytaniem. Obok stało wiadro z wodą i oni to wiadro na nią po pobiciu wylali. Może żeby ocucić. A nas z Wojtkiem zabrali do budy i zaczęli wozić. Na Malczewskiego, z Malczewskiego na Kilińskiego, z Kilińskiego na Malczewskiego, z Malczewskiego z powrotem na Kilińskiego i później na Traugutta. I znowu na tę salę. Ale nie siedzieliśmy tam długo, bo niespodziewanie kazali nam się wynosić – iść do domu. Nie wiem, może dlatego że brakowało już miejsca. Tak dzisiaj myślę.

Wróciłem do domu. Matka była spanikowana, zwłaszcza jak zobaczyła moje plecy. Tragedia, całe granatowe. Zaczęło się przykładanie ręczników i okłady. Ledwie żywy położyłem się na wersalkę. I tak leżałem do piątej nad ranem. A o piątej, ledwo co słońce wstało, rozległo się walenie do drzwi. „Wstawać, milicja”. Wpadło chyba czterech funkcjonariuszy po cywilnemu i pytają o mnie. Matka zdjęła okłady, a oni: „Zatrzymujemy syna”. Matka próbowała pytać, o co chodzi, ale odburknęli tylko: „Co to panią obchodzi”. Zrobili jeszcze rewizję w domu, kazali się ubrać i zabrali mnie. Pod klatką schodową czekał już fiat 125p w kolorze słoniowym. Wepchnęli mnie do środka i pojechaliśmy na komendę przy ul. Kilińskiego. Tam na trawnikach leżeli milicjanci z pałkami szturmowymi. Zobaczyli, że wychodzę z fiata i przyłożyli mi parę razy. Ale ja już prawie nic nie czułem, tak byłem zбитy. Zaprowadzony zostałem na „dołek”, do celi nr 5. Tam się okazało, że moim współtowarzyszem jest Zygmunt Zabrowski. Trochę śmiał się na mój widok, pytał: „Co młody, na ciebie też dopadło?” i pocieszał, żeby

^a Tak w relacji.

się nie przejmować, że jakoś przeżyjemy. Był też chłopak trochę starszy ode mnie, mieszkał chyba na 1 Maja, koło Składnicy Harcerskiej.

Po południu wywieźli mnie do Urzędu Wojewódzkiego. Pamiętam, że jak przechodziłem korytarzami, to ZOMO-wców strasznie oburzyło, że nie mam jeszcze obciętych włosów. Rzucili się, żeby je powyrywać. Nożami i czymś tam jeszcze. Było to bardzo upokarzające. Śmiali się, pokazywali na mnie, wyzywali.

W końcu wylądowałem w salce na drugim piętrze, gdzie urzędowało kolegium. W składzie była kobieta i dwóch mężczyzn. Usłyszałem oskarżenie, że wybiłem cegłą szybę w komendzie policji, że podpaliłem zbiornik paliwa i coś tam jeszcze. Szczegółów nie pamiętam. Zresztą człowiek był tak zmaltretowany, że nie bardzo rozumiał, co się dzieje. W każdym razie dostałem dwa miesiące aresztu, a dwa dlatego, żebym mógł iść od 1 września do szkoły. Tak mi wytłumaczyli.

[...]b Z kolegium trafiłem od razu z innymi na Malczewskiego. Była to już prawie noc. Wjeżdżamy i brama się otwiera. Od bramy do kraty wejściowej od razu utworzył się szpaler milicjantów. Czyli znowu „ścieżka zdrowia”. Już nawet nie wiem, która. Najgorsze, jak milicjant machnął się pałą i nie wcelował albo uderzył się w kolano. Następny cię zatrzymywał i wysyłał do tyłu, gdzie dostawałeś jeszcze więcej. Tak samo, jak biegleś zbyt szybko. Następował powrót i bicie od nowa.

W areszcie cały czas byliśmy przetrzucani z celi do celi. Sprawdzano nasze imiona i nazwiska. Kilka razy. Godzina odpoczynku i znowu sprawdzanie. Nad ranem dostaliśmy śniadanie. Była to kostka margaryny podzielona na 36 części, bo tyłu nas siedziało pod celą. Do tego po dwie kromki chleba.

Po śniadaniu nastąpiła wywózka do więzienia w Białymstoku. Na pożegnanie otrzymałem parę pał, tak że mnie przegięło [...].c. Teraz mówię, że do Białegostoku, ale wtedy nie wiedziałem, gdzie nas wiozą. Zorientowaliśmy się dopiero na miejscu. Zakwaterowali nas na specjalnym oddziale wydzielonym dla radomiaków. Ja byłem chyba w celi 388, po prawej stronie, na samym końcu. Łóżka trzyosobowe, sienniki, zero papierosów, zero wypiski. No i żadnej wiadomości dla rodziny. Moja matka próbowała się dowiedzieć, gdzie jestem, co się ze mną dzieje. Poszła na Traugutta i do Komendy Wojewódzkiej, ale nic jej nie powiedzieli. Informację dostała dopiero ode mnie, gdy wysłałem list. Przyjechała bodaj 22 lipca, bo to był dzień wolny od pracy, ale mnie już w tym czasie zabrali z powrotem do Radomia.

Ja miałem wtedy kłopoty z żołądkiem. Zgłosiłem się do lekarza na badanie. Pielęgniarka, młoda dziewczyna, jak zobaczyła moje granatowe plecy, to aż się popłakała. Po cichu dała mi dziesięć papierosów luzem i potem te papierosy paliła cała cela. Dużo radości mieliśmy. Ustało też bicie. W ramach szycan zafundowano nam za to rewizje w nocy. Ze złości chyba, bo nie mieliśmy ze sobą nic – dosłownie nic. Nawet szczoteczki do zębów. Żarcie było okropne: na śniadanie i kolację po kubku kawy, do tego ósemkę chleba i łyżkę smalcu. Na obiad jeżeli podawali pierwsze danie, to nie było drugiego – i na odwrót. Kalifaktorzy mówili, że specjalnie dla nas gotują takie jedzenie. Kiedyś dostałem buraka razem z liśćmi w wodzie – jako zapę... Kiedyś tak mi się palić chciało, że zaczęliśmy zbierać uschłą koniczynę, która rosła na spacerniku. Żeby cokolwiek zapalić.

Któregoś dnia kazali mi zabierać się. Zostałem przewieziony do Radomia. Za bramą w więzieniu przywitał nas jakiś oficer: „No co, kurwa, żeśta przyjechali z powrotem?”. Osadzili

^b *Opuszczono dodatkowe pytania i odpowiedzi dotyczące okoliczności zatrzymania Andrzeja Biela i przebiegu rozprawy przed Kolegium ds. Wykroczeń.*

^c *Opuszczono dane o sąsiadach Andrzeja Biela.*

mnie w celi na trzecim piętrze, a nazajutrz na parterze. Siedzieli tam ludzie po śledztwach i wyrokach, także było trochę spokoju. Dawali normalnie jeść, margarynę dzielili na ośmiu, pojawiły się papierosy. Jedni byli skazani za 1976 r., ale byli też chłopcy, którzy coś krzyczeli na meczu Radomiaka. Śmialiśmy się z nich nawet, że sobie pokibicowali. Potem się rozchorowałem: na żołądek i kręgosłup – i zostałem zabrany na Izbę Chorych. Dostałem od razu dietę. I wtedy też otrzymałem postanowienie, że anulują mi poprzednie orzeczenie i robią sprawę karną. Z tej Izby Chorych więc pojechałem do sądu, tam odczytali to, co na kolegium i skład sędziowski wydał wyrok. Przypominam sobie jeszcze, że chcieli mnie włączyć do grupy i wtedy dostałbym najwyższy wyrok. Ale te sprawy grupowe już się zakończyły i sądzili mnie samodzielnie. Prokurator żądał chyba kary czterech lat więzienia. [...]^d

Pamięta pan przebieg sprawy w sądzie?

Trwała króciutko.

Potrafi pan podać nazwisko sędziego? Powiedzieć coś o nim?

Czarny, z wąsami. Coś odczytał i ogłosił, że za chwilę będzie wyrok. Z pół godziny wszystko trwało. Sala sądowa była na pierwszym piętrze. Stamtąd zabrali mnie na przejściówkę i potem ogłoszenie wyroku. Narada sędziowska trwała może pięć, może dziesięć minut. Pamiętam, że ktoś mi chciał podać papierosy. Powiedział: „Nie denerwuj się, będzie dobrze”. Zdążyłem zapalić papierosa i z powrotem mnie wezwali na odczytanie wyroku.

W protokole rozprawy można przeczytać, że sprawę wywołano o godz. 9.00, a zakończono o 10.40.

Był taki śmieszny incydent. Wyjeżdżając z więzienia na Malczewskiego, milicjant przypiął się ze mną kajdankami. I zgubił kluczyk. Także mnie potem nie mogli rozpiąć. Próbowali drugim kluczykiem, sporo się namęczyli.

Zapamiętałem jeszcze ze sprawy, że mój adwokat, pan Brudnicki, podważył opinię dzielnicowego, właściwie rzekomo dzielnicowego, bo dzielnicowy nazywał się Zajac i wypowiadał się bardzo dobrze o mnie: że chodzę do szkoły, nie sprawiam kłopotów, mam dobre stopnie. I to była prawda. Ja nigdy nie zadawałem się z żadnym elementem przestępczym. O ósmej chodziłem do szkoły, wracałem o 15, a po dwóch godzinach znowu byłem w szkole, na kółku muzycznym. Ciągłe miałem próby, sprawdziany przed akademiami i tak dalej. Uczyłem się w szkole przyzakładowej, uroczystości nie brakowało i cały czas ćwiczyliśmy. Pretensje mieli tylko nauczyciele z godzin popołudniowych, że za głośno gramy. Do domu wracałem o 19–20. A opinia mówiła o chuligaństwie. Adwokatowi udało się ją sprostować.

Pamięta pan wyrok?

Dwa lata więzienia o zaostrzonym rygorze.

Jak pan go przyjął?

A jak miałem? Spodziewałem się uniewinnienia, tego że sąd wszystko zmieni. W najgorszym wypadku wyrok w zawieszeniu. Miałem przecież bardzo dobrą opinię. Poza tym jaki czyn chuligański? Chuligani szli protestować, bo cukier zdrożał? Chuligani? Ja przez całe śledztwo nie miałem styczności z adwokatem. On się kontaktował tylko z rodzicami.

^d *Opuuszczono część dodatkowych pytań i odpowiedzi dotyczących przebiegu śledztwa.*

Z rodzicami też się zresztą nie widziałem. Dopiero w sądzie, jak mnie prowadzili korytarzem, przez parę sekund.

Po sprawie trafiłem do więzienia w Mielęcinie. Jeszcze w Radomiu dostałem paczkę od lekarza, bo mi powiedział: „Tam dokąd jedziesz, nie będzie łatwo”. Wieźli nas wagonem więziennym. Na stacji Włocławek przeczytałem godzinę: zero z czymś. Wsadzili mnie na pawilon represyjny nr 5 z podgrupą M1, z ograniczeniem żywności. Z tym że przez przypadek wpakowali mnie do celi, gdzie więźniowie pracowali na terenie zakładu karnego. Oni chodzili do pracy, a ja miałem dobrze. Były papierosy, jedzenie. Po paru dniach wpadł strażnik i mówi do mnie: „Radomiak, zwijaj mandżur, za pięć minut jesteś gotowy”. Zaprowadzili mnie do celi jednoosobowej. Zero wyjść, zero kontaktów. Zapytali, dlaczego nie mam szczoteczki do zębów. Odpowiedziałem, że kupię na wypiskę, ale i tak dostałem karę.

I tak przesiedziałem w Mielęcinie wrzesień. Któregoś dnia w porze obiadowej przyszedł strażnik i powiedział, że wychodzę na wolność. Myślałem, że żartuje, bo przede mną był jeszcze cały wyrok. Ale on nie żartował. Wszyscy byli bardzo zdziwieni. Dopiero potem wyszło na jaw, że świadectwo zwolnienia przyszło z Warszawy, ale nie było naczelnika zakładu karnego. A musiałem być tego dnia wypuszczony. Dostałem z magazynu ciuchy cywilne, a nie miał kto wypłacić pieniędzy z mojego konta i podpisać świadectwa zwolnienia. Siedziałem cztery czy pięć godzin, oni pojechali po naczelnika i dopiero jak go przywieźli, mogłem wyjść z więzienia.

Fajna więc sprawa – wróciłem do domu. Nikt się nie spodziewał, nawet ja sam. Zacząłem szukać pracy – bezskutecznie. Odwrócił się ode mnie nawet macierzysty kochany zakład ZREMB. Nie było mowy o robocie. Gdzie indziej zresztą też. Natomiast bez problemu przyjęli mnie do technikum. Dużo mi pomógł historyk, pan prof. Maj. Ostatecznie znalazłem i pracę – w Radomskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

Tak więc zająłem się pracą i szkołą. Ale spokoju nie miałem. Zaczęły się wezwania na komendę na ul. Kilińskiego. Pytali, co robię i o KOR. Z KOR-u ktoś tam rzeczywiście przyjeżdżał, chodziło o pomoc, ale nie przyjąłem, bo pomyślałem, że komu innemu będzie bardziej potrzebna.

A w styczniu dostałem wezwanie do odbycia reszty kary. Mam się stawić do więzienia na ul. Malczewskiego. Adwokat Brudnicki mnie pocieszał. „Nie martw się – mówił – zaraz napiszemy wniosek o ulaskawienie”. W każdym razie tak zadziałał, że do zakładu karnego nie poszedłem. A później Rada Państwa mnie ulaskawiła. Zdarzały się jeszcze wezwania przez milicję, ale już sporadyczne. Troszeczkę odwilży się zrobiło. [...]^c

Próbował pan w kolejnych latach interweniować w swojej sprawie? W 1980 r., gdy powstała Solidarność?

Nie. To była wciąż dla mnie za ciężka sprawa. Zresztą mówię o niej dopiero teraz, po trzydziestu latach. Rodzina i koledzy niedawno mnie przekonali. Trzeba to przeżyć, żeby to zrozumieć. Zresztą, nawet żona do niedawna nie wiedziała. Dokumenty trzymałem u matki, a nie u siebie w domu.

W kość dostałem jeszcze w wojsku, do którego trafiłem w stanie wojennym. A tam nie było już argumentów. Miałem kapitana Szymkowa w jednostce 2376, który mi bardzo dokuczał. Służyłem jako pisarz na kompanii. Szymkow był zatwardziałym komunistą. Potrafił wejść na zajęcia i przy wszystkich powiedzieć: „A wiecie, dlaczego chodzicie w takim złym

^c *Opuszczono fragment o sąsiedzie Andrzeja Biela z działki.*

obuwii? Dlatego, że ten jest, kurwa, z Radomia, a w Radomiu Radoskór strajkował”. Miał skądś moje dokumenty i wiedział o mojej przeszłości. Kiedyś wszedłem i zameldowałem się regulaminowo, a on: „Ileś, kurwa, komitetów spalił!?”. Odpowiedziałem: „W Radomiu był tylko jeden komitet i ja go nie spaliłem”. „Dobra, nie dyskutuj, ja ci się przysłużę”. Tyle tylko na szczęście, że mało kto już wtedy zwracał na niego uwagę. Nawet kadra [...]”^f.

Źródło: rozmowa z Andrzejem Bielem, 21 XI 2006 r., red. A. Kutkowski, w zbiorach autora, oryginał, mps.

^f *Opuszczono fragment dotyczący losów Andrzeja Biela po 1989 r.*

Załącznik nr 3

Relacja Krzysztofa Karpińskiego z 23 maja 2015 r.

W mojej rodzinie nie było prawnika. Mama prowadziła ośrodek nauczania języków obcych, ojciec zaś był księgowym i muzykiem – grał na fortepianie. Bracia wybierali się na politechnikę, ja zaś, interesując się przedmiotami humanistycznymi, myślałem o studiach prawniczych. Wydaje mi się jednak, że na ich wyborze zaważyło jeszcze jedno zdarzenie. Mój stryj, a zarazem ojciec chrzestny Witold Karpiński, urodzony w Wadowicach (kolega szkolny Jana Pawła II, u którego później bywał w Castel Gandolfo), był oficerem obwodu wileńskiego AK. W roku 1951 postawiono mu zarzut „rozbrajania walczących z armią niemiecką żołnierzy radzieckich” i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie został skazany na karę śmierci. Potem go ulaskawiono i tę eliminacyjną karę zamieniono na 15 lat więzienia.

Jako uczeń szkoły podstawowej byłem z mamą na tzw. widzeniu w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Spotkanie ze stryjem zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Rozmowa przez kraty była szokująca i pamiętam ją do dzisiaj. Relacje rodziców na temat tej sprawy i drakońskiej kary spowodowały, że zainteresowałem się studiami prawniczymi. Po ich ukończeniu wróciłem do Radomia i rozpocząłem pracę w sądzie jako aplikant, potem asesor, a w końcu sędzia.

Po latach jeden z zaprzyjaźnionych ze mną opozycjonistów powiedział, że nie miałem szczęścia, pracując w 1976 r. w „nieodpowiednim miejscu”, czyli w radomskim Sądzie Rejonowym. Coś w tym jest, ponieważ moi rodzice nie pochodzą z Radomia. Ojciec, urodzony w Wadowicach, trafił do Radomia dosyć przypadkowo.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ub. wieku byłem asesorem, a potem początkującym dwudziestokilkuletnim sędzią w Sądzie Rejonowym, który rozpatrywał sprawy o lżejszym ciężarze gatunkowym. W sprawach poważniejszych orzekał Sąd Wojewódzki. Nie byłem wówczas związany z żadnymi organizacjami, nie należałem do PZPR, nie wiem, jakie było upartyjnienie sędziów. Na pewno mniejsze niż w prokuraturze. Nie bardzo mnie to interesowało, nie słyszałem o naciskach na sędziów w tej kwestii.

Jakie były wtedy relacje pomiędzy prezesami sądów a sędziami, trudno stwierdzić. Ja mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć na podstawie swoich doświadczeń, że zasada niezawisłości sędziowskiej była przestrzegana. Nie zdarzyło mi się, aby władza (prezes sądu) próbowała wymuszać orzeczenia określonej treści. Nie wykluczam jednak, że takie fakty mogły zaistnieć. Mam na myśli to, że obecnie (od 1997 r.) jest w procedurze karnej przepis, który obliguje do wyznaczania spraw według kolejności wpływu do sądu i jawnej dla stron listy sędziów. Odstępstwo od tej zasady może nastąpić tylko z ważnej przyczyny.

W tamtym okresie nie było takiego przepisu, więc prezes miał możliwość do rozpoznania sprawy wyznaczyć sędziego, którego darzył zaufaniem. Dzisiaj wiem, że takie sytuacje się zdarzały. Gdzieś przeczytałem, że ekipy Gomułki i Gierka administrowały wymiarem sprawiedliwości, ale wydaje mi się, że nie zawsze było ono skuteczne. Nawet w sprawach natury politycznej zapadały przeciw wyroki uniewinniające. Ostatnio na jednym ze spotkań w PAN-ie Karol Modzelewski (sądzony w zamierzchłych latach sześćdziesiątych wspólnie z Jackiem Kuroniem za sporządzanie i rozpowszechnianie opracowań „szkodliwych dla interesów państwa”) pozytywnie wypowiadał się o prowadzącym rozprawę sędzim nawet w tamtych trudnych czasach. Zdanie to powtórzył w swojej znanej książce *Zajeżdżimy kobyłę*

historii. Wyznania^a poobijanego jeźdźca. Może zacytuję: „Uzasadnienie wyroku, które napisali nasi sędziowie, pasowało raczej do sentencji uniewinniającej. Sędziowie skazali nas jednak, bo wiedzieli, w jakim kraju żyją. My też to wiedzieliśmy i nie mieliśmy do nich pretensji. Raczej przeciwnie”.

Wiem, że historyków interesuje zjawisko opisywane przez nich jako „komercjalizacja wymiaru sprawiedliwości” w latach dekady gierkowskiej. Można snuć takie dywagacje, pamiętając jednak, że w minionym okresie za przestępstwa przeciwko mieniu, a szczególnie mieniu społecznemu kodeks karny przewidywał obligatoryjną karę grzywny. Im wyższa była wartość zagarniętego mienia, tym wyższą wymierzano grzywnę. Duże natężenie niektórych przestępstw, także przeciwko mieniu, znajdowało odbicie w organizowanych naradach sędziowskich, podczas których podnoszono kwestie surowszego karania. Nieprawdą natomiast jest, że sędziów nagradzano za zwiększanie sądowych dochodów. Jeżeli już, to beneficjentami byli pracownicy administracyjni, którzy tym się zajmowali. Nie zgadzam się też z tezą, że przewidziana wówczas w kodeksie karnym konfiskata mienia była elementem komercjalizacji wymiaru sprawiedliwości. Stanowiła po prostu karę dodatkową. Po jej likwidacji w końcu lat dziewięćdziesiątych nie istniała na przykład możliwość pozbawienia zagarniętego mienia przestępców działających w zorganizowanych, niebezpiecznych dla porządku prawnego i bezpieczeństwa obywateli grupach. Prawdą jest natomiast, że w sprawach natury politycznej była ona nadużywana.

W roku 1978 Sąd Najwyższy opracował na wniosek Ministra Sprawiedliwości wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej co do wymiaru kary grzywny. Podkreślano w nich, że stosunki majątkowe sprawcy ocenia się na podstawie stanu rodzinnego i wynikających z niego obowiązków ekonomicznych i że zamiast krótkoterminowych kar pozbawienia wolności powinno się stosować samoistną grzywnę, jeżeli skutecznie spełni swoje cele itd. Dzisiaj są one nadal aktualne. Jedno tylko sformułowanie dotyczyło interesów finansowych państwa. Podkreślono mianowicie, że w sprawach o przestępstwa przewidziane w obowiązującej wtedy ustawie karno-skarbowej kara grzywny spełnia szczególną rolę, bowiem przestępstwa te godzą w ów interes. Mam zastrzeżenia do takiego sformułowania.

Niewiele mam natomiast do powiedzenia w innej ze spraw poruszanych przez historyków: sposobów realizowania tzw. kierowniczej roli partii w sądownictwie. Jest faktem, że Minister Sprawiedliwości, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, a także prezesi sądów wojewódzkich byli zazwyczaj członkami PZPR i to pewnie za ich pośrednictwem administrowano wymiarem sprawiedliwości.

Na pytanie, czy formą nacisku na sądy mogły być wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej, odpowiem, że w latach pięćdziesiątych na pewno tak. Przyznanie wówczas tej prerogatywy Sądowi Najwyższemu zmierzało do tego celu. Miały one bowiem określać „konkretne zadania wymiaru sprawiedliwości i sposób ich spełnienia stosownie do warunków społecznych, gospodarczych i politycznych”. Nie było tam miejsca – jak sądzę – na wykładnię prawa; były to raczej dyrektywy zmierzające do ograniczenia niezawisłości sędziowskiej. Wiadomo zresztą, że w latach pięćdziesiątych rzeczywiście miało miejsce nasilenie represyjności. Dopiero w późniejszym okresie można przypisać wytycznym pozytywne znaczenie, kiedy to rozstrzygały one wątpliwości prawne i ich celem było kształtowanie jednolitej linii orzecznictwa sądów powszechnych. Po transformacji ustrojowej, a więc od 1990 r., Sąd Najwyższy nie wydaje wytycznych w zakresie wykładni prawa i praktyki sądowej. Uznano, że funkcjonowanie nadal wytycznych byłoby sprzeczne z zasadą demokratycznego państwa prawa wynikającą z konstytucji.

^a *W oryginalnie błędnie Wspomnienia.*

Od autora niniejszej pracy¹ dowiedziałem się, że we wrześniu 1975 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się narada Ministra Sprawiedliwości Włodzimierza Berutowicza z prezesami sądów wojewódzkich, podczas której minister podzielił się taką oto refleksją na temat niezawisłości sędziowskiej: „Prezes sądu powinien dyskutować z sędziami na temat bezsensownych wyroków, które ujemnie wpływają na całe orzecznictwo i nie są akceptowane przez społeczeństwo [...]”^b. Dyskusja na temat sprawy społecznie ważnej przed wydaniem wyroku nie jest naruszeniem owej niezawisłości. Chodzi o to, aby nie dopuścić do tego, by sędzia pominął jakąś społecznie ważną okoliczność. Nie mogą być spełnione funkcje społeczno-polityczne sądów, jeżeli prezesi nie będą świadomie sterowali ich działaniem. Prezesi nie mogą uchylać się od odpowiedzialności za nieprawidłowe orzeczenia, które nie realizują społecznego celu przepisu. Nigdy nie jest łamaniem praworządności wszechstronne rozważenie sprawy, nie narusza to niczym niezawisłości sędziowskiej, a sprawi, że orzeczenie będzie społecznie mądre”.

To jest jakaś partyjna nowomowa. Nie wiem, czy takie wypowiedzi mogły mieć wpływ na orzekanie w sądach radomskich w 1976 r. Być może sędziowie Sądu Wojewódzkiego, gdzie rozpatrywano także sprawy natury politycznej, przyjmowali je do wiadomości – jeżeli je znali – ale mam wątpliwości. Z pewnością my, młodzi sędziowie rejonowi, nie przejmowaliśmy się takimi „refleksjami”.

Niewiele mam też do powiedzenia na temat weryfikacji sędziów-członków PZPR po proteście radomskim w czerwcu 1976 r. i o ewentualnej presji politycznej na prezesa sądu wynikającej z decyzji politycznych ówczesnych władz partyjnych w Radomiu – w tym żądania zaostżenia represji karnych. Prezes Sądu Wojewódzkiego był człowiekiem spokojnym i mało mównym. Myślę, że co najwyżej przekazał przebieg posiedzenia sekretariatu KW PZPR sędziom Sądu Wojewódzkiego, na pewno bez żadnych poleceń, bo to nie było w jego stylu. Bez wątpienia sam mógł realizować te polecenia w swoim orzecznictwie. Do nas, młodych sędziów te informacje nie docierały, ponieważ z nami się nie spotykał.

Dłuższego wyjaśnienia wymaga natomiast sprawa przebiegu procesów w trybie przyspieszonym.

25 czerwca 1976 r. miał miejsce w Radomiu protest robotników połączony z manifestacją, a spowodowany przedstawionymi dzień wcześniej przez rząd Piotra Jaroszewicza „propozycjami zmiany niektórych cen”. Podwyżki miały być wyjątkowo wysokie. Przyczyny tego słusznego protestu znajdowały zatem swoje społeczne uzasadnienie. W godzinach rannych rozpoczął się strajk (nazywany wtedy przerwami w pracy) w wielu radomskich zakładach, a następnie robotnicy wyszli na ulice. Na miejsce wydarzeń przybyły oddziały MO. Doszło do starć z manifestującymi. W godzinach wieczornych „przywrócono ład i porządek”, zatrzymując wielu uczestników zająć.

Od 1973 r., a więc także i w czasie wydarzeń czerwcowych, na terenie właściwości Sądu Wojewódzkiego w Radomiu obowiązywał przewidziany w kodeksie postępowania karnego tryb przyspieszony w rozpoznawaniu drobniejszych spraw karnych. Obligował on sąd do rozpoznania sprawy w ciągu 48 godzin. Pierwsze rozprawy odbywały się więc już w sobotę i niedzielę, w dniach 26 i 27 czerwca. Otworzyły one ciąg spraw rozpoznawanych później w trybie zwyczajnym, które sukcesywnie wpływały do sądu.

1. Sprawy o charakterze politycznym, a więc takie, w których zarzut oskarżenia polegał na udziale w tzw. zbiegowisku publicznym, którego skutkiem było powstanie szkody w mieniu w znaczących rozmiarach (art. 275, §2 kk), rozpoznawał Sąd Wojewódzki.

¹ Chodzi o Arkadiusza Kutkowskiego.

^b *Opuszczenie w oryginale.*

2. Drobniejsze sprawy związane z udziałem w tym zbiegowisku – tę kategorię spraw rozpoznawał Sąd Rejonowy.

3. Sąd Rejonowy sądził też sprawy niezwiązane bezpośrednio z manifestacją, a więc takie, w których oskarżeni stanęli pod zarzutem niszczenia mienia (art. 212, §1 kk), włamań (art. 208 kk) czy znieważania funkcjonariuszy MO (art. 236 kk).

Byłem wówczas sędzią Sądu Rejonowego i orzekałem w sprawach niezwiązanych bezpośrednio z udziałem w manifestacji, należących do kategorii wymienionej w pkt. 3.

Atmosfera w sądzie była wówczas fatalna w związku z powstałą sytuacją oraz dezinformacją środków masowego przekazu. Nie przypominam sobie żadnych dyrektyw prezesa sądu. Wszyscy byliśmy zaskoczeni, a wielu z nas przejętych tymi wydarzeniami, które długo tkwiły w świadomości wielu osób.

O ile pamiętam, orzekałem w dwóch sprawach, które nie były formą represji za działalność polityczną. Występki dwóch oskarżonych Mirosława W. i Andrzeja B. miały miejsce w godzinach wieczornych, już po „zaprowadzeniu porządku” przez organa milicji. Jeden z nich polegał na wybicciu dużej szyby w jednym z urzędów (art. 212, §1 kk w zw. z art. 59 kk), drugi zaś – na znieważeniu obelżywymi słowami przechodzących milicjantów (art. 236 kk w zw. z [art.] 59 kk). Oskarżeni przyznali, że nie uczestniczyli w proteście robotników, obrońcy zaś nie kwestionowali ich winy odnośnie postawionych zarzutów.

Oskarżeni odpowiadali przed sądem w trybie przyspieszonym zgodnie z art. 447, §1 kpk i art. 59 kk, który sankcjonował zasadę, że nie można było wymierzyć kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

Najniższe kary przewidziane w ustawie za ww. występki wynosiły cztery i pół miesiąca. Pierwszy z oskarżonych został skazany na karę 5, drugi zaś – na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności. Obie sprawy rozpatrywane były potem przez sąd odwoławczy, który także nie zakwestionował winy oskarżonych. Na podstawie dzisiaj obowiązujących przepisów wymierza się sprawcom kary łagodniejsze.

Ponownie były one jeszcze badane przez Sąd Najwyższy w 2000 r., kiedy obowiązywała ustawa dotycząca weryfikacji sędziów. Wtedy także uznano, że sprawy te należy oceniać wyłącznie na gruncie prawa karnego, a nie na płaszczyźnie politycznej.

Dodam jeszcze, że w sprawie Andrzeja B. w końcu 2000 r. Rzecznik Praw Obywatelskich wniósł na jego korzyść kasację, która także została oddalona przez Sąd Najwyższy.

Oskarżeni byli dowiezieni na rozprawę z aresztów w Radomiu, Kielcach, a nawet Białymstoku po 48 godzinach od momentu zatrzymania. Na sali rozpraw był sędzia, prokurator, obrońca i oskarżony doprowadzony przez milicjantów. Żaden z tych dwóch oskarżonych nie miał obrażeń ciała, nie zgłaszał też ich doznania, co wynika z akt sprawy. Dlatego muszę stanowczo zaprzeczyć, by doszło do incydentu opisanego przez jednego z ówczesnych pod sądnych – i szeroko potem cytowanego przez dziennikarzy – jakoby został doprowadzony na prowadzoną przeze mnie rozprawę z widocznymi krwawiącymi śladami pobicia, które wytarła mu jedna z pracownic sekretariatu. Było to po prostu niemożliwe.

W roku 1990 jako Prezes Sądu Wojewódzkiego w Radomiu spotkałem się w gmachu radomskiego sądu z senatorem Janem Józefem Lipskim (współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników), któremu relacjonowałem na jego prośbę przebieg procesów w sprawach czerwcowych. Nie kwestionował on podziału spraw radomskich na sprawy związane z manifestacją robotników i sprawy niezwiązane bezpośrednio z nią, o czym wielokrotnie mówił później publicznie, podkreślając, że do słusznych protestów społecznych przyłączały się osoby, które naruszały prawo i popełniały czyny o charakterze kryminalnym.

Oczywiście, interesowaliśmy się przebiegiem procesów toczących się wówczas przed Sądem Wojewódzkim, czyli tymi o charakterze politycznym. Wiedzieliśmy, że są monitorowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Wystarczyło wyjść na korytarz sądowy, by zauważyć całe tabuny mężczyzn „zainteresowanych przebiegiem rozpraw”. Nie wiedziałem natomiast, że monitorowanie było tak drobiazgowe, że opracowano specjalny plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia niektórych rozpraw. O tym dowiedziałem się kilkanaście lat później.

Niełatwo odpowiedzieć na pytanie, co decydowało o doborze składów sędziowskich do konkretnych spraw. Dzisiaj regulują tę kwestię przepisy k[odeksu] p[ostępowania] k[arnego], wtedy zaś składy sądu wyznaczał arbitralnie prezes sądu lub przewodniczący wydziału.

Prezes Sądu Wojewódzkiego Roman Świrski, dzisiaj już nieżyjący, nie miał wielkiego wyboru, ponieważ wtedy w tym sądzie – jeżeli dobrze pamiętam – orękało zaledwie ośmiu sędziów łącznie z prezesem, z czego połowa w I instancji, rozpatrującej sprawy, o których mówimy. Dodam, że w Sądzie Rejonowym było 15 sędziów. W sprawach czerwcowych orzekali wszyscy sędziowie.

Na wokandzie Sądu Wojewódzkiego w Radomiu znalazło się 6 spraw dotyczących 25 osób. Oskarżono je o popełnienie przestępstw przewidzianych w art. 275, §1 i §2 w zw. z art. 138, §1 kk w zw. z ust. 59, §1 kk oraz art. 275, §1 i §2 w zw. z art. 59, §1 kk [...]^c.

W tych sprawach orękało 4 sędziów, a więc wszyscy orzekający w I instancji w Sądzie Wojewódzkim. Oskarżonym wymierzono kary od 2 do 10 lat pozbawienia wolności; jedną osobę uniewinniono.

Trudno się zgodzić z przyjętą przez sąd kwalifikacją czynu oskarżonych, którym napisano, że dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych i mienie, w następstwie czego rannych zostało 75 milicjantów, w mieniu zaś powstała szkoda na kwotę 28 mln zł. Sąd bowiem przyjął w ww. sprawach, że 24 osoby, w tym 2 kobiety, są odpowiedzialne za następstwa całokształtu wydarzeń radomskich, a więc niszczenia sklepów w różnych częściach miasta, siedziby Urzędu Wojewódzkiego, KW PZPR, kilkudziesięciu samochodów, strat w radomskich sklepach, aptekach, a także za obrażenia doznane przez funkcjonariuszy MO. A przecież nie ustalono – bo nie było takiej możliwości – że te osoby uczestniczyły tego dnia we wszystkich tych zdarzeniach. Wymierzonych kar nie można zaakceptować, były nieadekwatne i zbyt surowe. Zostały zresztą obniżone przez Sąd Najwyższy, a w następnym 1977 r. zastosowano wobec wszystkich skazanych prawo łaski.

Przy tej okazji warto powtórzyć to, o czym powiedziałem wyżej: że uczestników radomskich wydarzeń trzeba podzielić na tych rzeczywiście protestujących i tych, którzy popełniali zwykle przestępstwa. To nie jest tylko moje zdanie – także uczestników tych procesów Jana Józefa Lipskiego, Jacka Kuronia, a także mec. Władysława Siły-Nowickiego^d, który mówił o tym już na Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów w Poznaniu w styczniu 1981 r. Z mec. Siłą-Nowickim miałem okazję rozmawiać w roku 1990. Mając nader krytyczny stosunek co do przebiegu niektórych rozpraw, nie miał wątpliwości, że w takich sytuacjach jak wydarzenia radomskie zawsze aktywizuje się też i – jak sam mówił – margines społeczny. Powtarzał to też w wywiadach prasowych.

Swoje stanowisko w przedmiocie przyjętej przez sąd kwalifikacji prawnej czynów oskarżonych z art. 275, §1 i §2 kk w zw. z ust. 59, §1 kk zawarłem już jako prezes Sądu Wojewódzkiego w Radomiu w piśmie do Ministerstwa Sprawiedliwości w 1990 r., przedstawiając

^c *Opuszczono fragment z opisem narzędzi prawnych z kodeksu karnego z 1969 r.: art. 275, par 1 i 2 kk, art. 138, par 1 kk oraz art. 59, par 1 i 2 kk.*

^d *Tu i dalej w oryginale pierwszy człon najczęściej w mianowniku.*

akta 35 spraw z wnioskiem o wniesienie rewizji nadzwyczajnych do Sądu Najwyższego oraz informację, że wątpliwości budzi przypisany oskarżonym zamiar, z jakim działali, oraz przyjęty chuligański charakter czynów. Moim zdaniem mogły zadecydować o tym nie tylko względy prawne, ale i polityczne. Uważałem, że tam, gdzie to możliwe, trzeba zdjąć ze skazanych odium popełnienia przestępstw kryminalnych. Zakwestionowałem też niewspółmiernie surowe kary. Moje stanowisko podzielili Minister Sprawiedliwości, wnosząc w większości tych spraw rewizje nadzwyczajne. Nie mogę nie przywołać też stanowiska sędziego Sądu Najwyższego Bogusława Nizieńskiego, późniejszego Rzecznika Interesu Publicznego, który w 1992 r., rozpoznając rewizję nadzwyczajną wniesioną przez Prokuratora Generalnego od jednego z ww. wyroków Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, wyraźnie wskazał na odmienną sytuację procesową oskarżonego także w tej sprawie Krzysztofa G., który słusznie poniósł odpowiedzialność wyłącznie na gruncie prawa karnego, dopuszczając się zwyczajnych przestępstw.

Przechodząc do opisu rozpraw przez Sądem Rejonowym, muszę przyznać, że duże wrażenie robiły na nas przyjazdy obserwatorów Komitetu Obrony Robotników i oczywiście słyszeliśmy o incydentach z udziałem bojówkarzy utrudniających prace obrońcom, a zwłaszcza mec. Siła-Nowickiemu.

Z przyjezdnych pamiętam Jacka Kuronia i Ankę Kowalską. Adwokat Jan Olszewski, uczestnik procesów radomskich, wielokrotnie mówił publicznie (m.in. na wspomnianym poznańskim zjeździe adwokatów w 1981 r.), że przybyłym do sądu adwokatom niszczone samochody, dopuszczano się nawet aktów fizycznej przemocy, a mec. Siła-Nowicki został obrzucony jajkami przez zorganizowane bojówki w gmachu sądu.

19 I 1977 r. odbyła się rozprawa jednego z oskarżonych dotycząca zajęć z 25 VI 1976 r., którego bronił właśnie mec. Władysław Siła-Nowicki. Nieżyjący już dzisiaj wiceprezes Sądu Rejonowego Jacek Oziębło opowiadał, że do jego gabinetu przyszedł adw. Siła-Nowicki, który poinformował, że na korytarzu sądowym został zaatakowany przez jakichś bojówkarzy zgniłymi jajami, które wrzucono także na salę rozpraw.

O fakcie zakłócania porządku w sądzie zawiadomiono komendanta miasta MO, żądając przybycia patrolu. Dopiero po dwóch godzinach zgłosiło się dwóch funkcjonariuszy MO, którzy wylegitymowali adwokata Nowickiego oraz towarzyszące mu trzy osoby i „pozwolili” bezpiecznie opuścić gmach sądu. Oczywiście Milicji nie udało się ustalić „nieznanych sprawców”.

Znam przebieg tylko tych procesów, w których uczestniczyłem. Nie wiem zatem, jak przebiegały inne. Mecenas Siła-Nowicki, Jan Józef Lipski i Jacek Kuroń zdecydowanie negatywnie wypowiadali się o procedowaniu przez radomskie sądy. Dla mnie najbardziej istotne i miarodajne są wypowiedzi adw. Siły-Nowickiego, znakomitego prawnika, ponieważ on uczestniczył w tych procesach jako obrońca podsądnych. Twierdził mianowicie, że nie uwzględniano słusznych wniosków dowodowych składanych przez adwokatów ani skarg składanych przez osoby oskarżone. W tym kontekście niepochlebnie wypowiadał się o sędzi Elżbiecie D. Jeżeli rzeczywiście tak było, to nie miało to nic wspólnego z praworządnością, chociaż trzeba powiedzieć, że nie wszystkie wnioski dowodowe muszą być przez sąd uwzględniane, szczególnie wtedy, kiedy taki dowód nie jest przydatny dla rozstrzygnięcia sprawy.

Słyszałem o powiedzeniu „sędzia czerwcowy – sędzia dyspozycyjny”. Sądzieli wszyscy urzędujący wówczas sędziowie. W zdecydowanej większości nie byli dyspozycyjni. Niektórzy jednak, szczególnie ci mniej odporni psychicznie, nie zdali egzaminu.

Źródło: pisma relacja Krzysztofa Karpińskiego, 23 V 2015 r., w zbiorach autora, oryginał, mps.

Załącznik nr 4

1977 styczeń 19, Radom – Notatka urzędowa Włodzimierza Frani, prezesa Sądu Rejonowego w Radomiu

Notatka urzędowa

Dnia 17 stycznia 1977 r. przed Sądem Rejonowym w Radomiu rozpoznawana była sprawa p[rzeciw]ko Józefowi Smagowskiemu, dotycząca wydarzeń z 25 czerwca 1976 r. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.00. Około godziny 9.40 do pomieszczenia, w którym urzęduje wiceprezes sądu Jacek Oziębło^a, wszedł mężczyzna, podając się za redaktora i prosił, by wprowadzić go na salę rozpraw. Wówczas powiedziałem mu, że jego obowiązkiem jest przed rozpoczęciem rozprawy zgłosić się do prezesa sądu, a nie wtedy, gdy nie mógł się dostać na salę bez wiedzy kierownictwa sądu. Mężczyzna ten oświadczył, że on tych obowiązków nie zna, bo jest dziennikarzem zagranicznym. Po jego słowach zapytałem się, czy ma zgodę z „Interpress” i Ministerstwa Sprawiedliwości. Odpowiedział, że takowych dokumentów nie posiada. Ja z kolei oświadczyłem, że w tej sytuacji w ogóle nie może on wejść na salę. Po tych słowach dziennikarz ten w formie szantażu apelował do mojego rozsądku, bym go jednak wprowadził na salę rozpraw, bo w przeciwnym razie napisze w prasie zagranicznej, że nie chciałem go wpuścić. Wypowiedział to w formie groźby. Wówczas zażądałem od niego legitymacji służbowej, mówiąc przy tym, że chcę wiedzieć, kto mnie opisze. Gdy zapisywałem jego dane personalne, podpowiadał mi złośliwie: „Niech pan zapisze jeszcze numer legitymacji”. Po tym opuścił pomieszczenie, w którym rozmawialiśmy. Gdy przeszedłem do swego gabinetu, sekretarka powiadomiła mnie, że był u niej dziennikarz, z którym rozmawiałem i usiłował wydobyć od niej informację na temat wydarzeń, jakie miały miejsce w dniu 10 stycznia w gmachu sądu. W tym samym niemal czasie woźny sądowy powiadomił mnie, że dziennikarz, z którym rozmawiałem, wszedł na salę rozpraw, gdzie rozpatrywano sprawę Smagowskiego. Udałem się niezwłocznie na salę rozpraw i stwierdziłem, że dziennikarz przysłuchuje się rozprawie. Poleciałem woźnemu, by go wyprosił, a gdy ten wyszedł na korytarz, poprosiłem go do swego gabinetu i powiedziałem, by opuścił gmach sądu, bo bez zezwolenia, mimo uprzedzenia chodzi i zbiera materiały, a nadto mimo zakazu wszedł na salę rozpraw. Dziennikarz ten, o nazwisku Christopher Bobiński, powiedział, że on tylko mnie szukał. Robił wrażenie zmieszanego i następnie opuścił gmach Sądu. Przez cały czas rozmowy ze mną, zarówno pierwszym razem, jak i drugim, trzymał ręce w kieszeniach. Po upływie około pół godz[iny] od wyjścia Bobińskiego z gmachu sądu przysłała do mnie dziennikarka Anna Kowalska, pytając, co się stało z Bobińskim. Powiedziałem jej, że z uwagi na brak uprawnień oraz niezgodne z prawem zachowanie się zmuszony byłem go wyprosić [...]^b. Powyższą notatkę sporządziłem w celu zawiadomienia władz nadrzędnych, bowiem zachowanie dziennikarza Christophera Bobińskiego było wysoce nietaktowne i niezgodne z obowiązującymi przepisami, a w stosunku do mnie nawet obraźliwe.

Źródło: AAN, KC PZPR, LL/62, k. 16–17, oryginał, mps.

^a W oryginale błędnie Uziębło.

^b Opuuszczono fragment streszczający wypowiedź Anki Kowalskiej.

Załącznik nr 5

2002 luty 6, Warszawa – Kasacja Prokuratora Generalnego od wyroku Sądu Najwyższego z 11 grudnia 1976 r. sygn. akt IV KR 248/76, częściowo zmieniającego wyrok Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z 19 lipca 1976 r. sygn. akt II K 38/76

PR IV KnP 64/2001

Kasacja Prokuratora Generalnego od wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 1976 r. sygn. akt IV KR 248/76, częściowo zmieniającego wyrok Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 19 lipca 1976 r. sygn. akt II K 38/76

Na podstawie art. 521 kpk zaskarżam powyższy wyrok na korzyść Zygmunta – Zbigniewa Zabrowskiego, Ryszarda Grudnia, Tadeusza Mitaka i Wojciecha Mitaka w części dotyczącej skazania ich za przestępstwo z art. 275, par. 1 i 2 kk z 1969 r. opisane w punkcie I wyroku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu.

Na zasadzie art. 523, par. 1 i 4, art. 526, par. 1 oraz art. 537, par. 1 i 2 kpk zarzucam rażące i mające istotny wpływ na treść orzeczenia naruszenie prawa procesowego, a w szczególności art. 3, par. 1, [art.] 4, par. 1, [art.] 313, par. 1 i [art.] 372, par. 1 i 2 kpk z 1969 r. polegające na niedostatecznym wyjaśnieniu wszystkich okoliczności dotyczących zakresu odpowiedzialności karnej Zygmunta – Zbigniewa Zabrowskiego, Ryszarda Grudnia, Tadeusza Mitaka i Wojciecha Mitaka, a w szczególności możliwości i powinności przewidywania przez oskarżonych wszystkich elementów zaistniałej w dniu 25 czerwca 1976 r. szkody mającej związek z gwałtownymi zamachami na ludzi i mienie w zbiegowiskach formułujących się w różnych częściach miasta, pobudek i motywów działania oskarżonych oraz stopnia społecznej szkodliwości zawartej w przypisanym oskarżonym przestępstwie, a także charakteru uszkodzeń ciała doznanych przez funkcjonariuszy MO oraz wysokości szkody w mieniu należącym do b[yłego] Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu i wnoszę o uchylenie tego wyroku oraz częściowo zmienionego nim wyroku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 19 lipca 1976 r. sygn. akt II K 38/76 w części zaskarżonej niniejszą kasacją i umorzenie w tym zakresie postępowania karnego na podstawie art. 17, par. 1, pkt 6 kpk w zw. z art. 105, par. 1, pkt 2 i 106 kk z 1969 r.

Uzasadnienie

[...]a Obowiązujące w czasie orzekania przepisy prawa procesowego – art. 3, par. 1, [art.] 313, par. 1 i [art.] 372, par. 1, pkt 1 i 2 kpk z 1969 r. – zobowiązywały do wszechstronnego zbadania i uwzględnienia wszystkich okoliczności, dotyczących przede wszystkim podstaw i zakresu odpowiedzialności karnej sprawcy, pobudek i motywów jego działania, jak również stopnia społecznego niebezpieczeństwa jego czynu. Powinno to umożliwić prawidłową ocenę prawną przypisanego sprawcy czynu, jak również należycie ocenione i uzasadnione winno mieć wpływ na wysokość wymierzonej mu w ostateczności kary (zespołu kar).

Tymczasem analiza akt przedmiotowej sprawy w powiązaniu z treścią pisemnych motywów orzeczeń obu instancji pozwala na stwierdzenie, że Sąd Wojewódzki w Radomiu nie

^a *Opuszczono treść wyroku Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 19 VII 1976 r. sygn. II K 38/76 oraz wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 XII 1976 r. sygn. IV KR 248/76.*

wypełnił powyższych zobowiązań ustawy, zaś dokonujący kontroli odwoławczej jego wyroku Sąd Najwyższy uchybień tych nie usunął.

Podkreślić należy, że Sąd Wojewódzki, a w ślad za nim Sąd Najwyższy, przyjęły, iż oskarżeni wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na „obiekty i urządzenia gospodarki społecznej”, w następstwie czego rannych zostało 75 milicjantów, zaś w mieniu powstała szkoda wyrażająca się kwotą ponad 28 000 000 zł. Sądy przyjęły zatem, że oskarżeni Zygmunt – Zbigniew Zabrowski, Ryszard Grudzień, Tadeusz Mitak i Wojciech Mitak są odpowiedzialni nie tylko za szkody wyrządzone wspólnymi siłami przez uczestników zbiegowiska w siedzibie b[yłej] KW PZPR, w którym wzięli udział – ale również za następstwa całego zdarzenia, polegającego na niszczeniu w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r. – i to już od godziny około 9.30 do późnych godzin popołudniowych – sklepów na ulicach: 1 Maja, Żeromskiego, Słowackiego i Struga, siedziby Urzędu Wojewódzkiego, a także za zniszczenie 27 samochodów, 2 ciągników, 2 przyczep oraz uszkodzenie 6 samochodów. Oskarżonym tym przypisano więc odpowiedzialność za powstałe w czasie trwającego niemal przez cały dzień zdarzenia straty w radomskich sklepach, kioskach, lokalach gastronomicznych, instytucjach i przedsiębiorstwach, a nawet aptece oraz za obrażenia ciała, jakich doznali milicjanci – podczas kiedy z przyjętych przez oba sądy ustaleń faktycznych wynikało, że oskarżeni wzięli tylko udział w określonej fazie zdarzenia, polegającego na wdarciu się – wraz z innymi osobami – do siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR i niszczeniu^b tego budynku [...].^c

Sąd Wojewódzki w Radomiu nie uwzględnił w motywach zaskarżonego niniejszą kasacją wyroku, że uczestnicy zbiegowiska publicznego określonego w art. 275 kk z 1969 r. odpowiadać mogli za następstwa gwałtownego zamachu opisanego w par. 2 tego przepisu tylko wówczas, gdy co najmniej mogli i powinni byli te następstwa przewidzieć. Dla przyjęcia odpowiedzialności z art. 275, par 2 kk z 1969 r. uczestnika zbiegowiska niezbędne było ustalenie, że co najmniej mógł on i powinien był przewidzieć następstwa gwałtownego zamachu podjętego wspólnymi siłami przez uczestników zbiegowiska, a sprowadzające się bądź to do śmierci, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia osoby, na którą dopuszczono się gwałtownego zamachu, bądź też szkody – i to w znacznych rozmiarach – w mieniu, które stało się przedmiotem zamachu. Tymczasem Sąd, skazując oskarżonych z art. 275, par. 2 kk z 1969 r. i przypisując im odpowiedzialność za wszystkie następstwa wydarzeń, jakie miały miejsce w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r., nie rozważył, czy wydarzenia te odbyły się od początku do końca z ich uczestnictwem, a zatem czy byli oni obecni we wszystkich zbiegowiskach publicznych, jakie w tym dniu zaistniały w różnych częściach miasta (z ustaleń Sądu wynika wszak, że udział ich ograniczał się – w zasadzie – do uczestnictwa w jednym takim zbiegowisku, a to w siedzibie KW PZPR) – a nadto, czy i jakie następstwa gwałtownego zamachu, decydujące o kwalifikacji czynu z par. 2 art. 275 kk z 1969 r., który został oskarżonym przypisany, co najmniej powinni byli i mogli przewidzieć, jak tego wymagała zasada odpowiedzialności określona w art. 8 kk z 1969 r. (por. wyrok SN z dnia 22 października 1992 r. II KRN 145/92 – niepubl[ikowany]).

Natomiast Sąd Najwyższy, ustosunkowując się do tej kwestii – podniesionej w rewizjach przez obrońców – stwierdził, że „ponieważ oskarżeni, biorąc udział w zbiegowisku, nie tylko widzieli gwałtowne zamachy na mienie społeczne i usiłujących zaprowadzić porządek funkcjonariuszy publicznych, ale i sami brali czynny udział w tych zamachach, niszcząc mienie

^b Woryginał niszczenia.

^c Opuuszczono szczegółowy opis ustaleń Sądu Wojewódzkiego w sprawie czynów zarzucanych poszczególnym oskarżonym.

społeczne w znacznych rozmiarach i atakując funkcjonariuszy publicznych, przeto Sąd Wojewódzki słusznie przyjął pełną ich świadomość co do tych następstw” (k. 558 akt). Uznał także, że „skoro oskarżeni Zabrowski, Grudzień, Tadeusz i Wojciech Mitakowie już w pierwszej fazie ekscesów zbiegowiska wzięli udział w demolowaniu wnętrza KW PZPR, a następnie w atakowaniu funkcjonariuszy MO, stąd też w całej pełni mogli i powinni byli przewidzieć, że ekscesy tego rodzaju będą narastały i potęgowały się w różnych częściach miasta, co pociągnie za sobą szkody w mieniu w znacznych rozmiarach i ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia większej liczby funkcjonariuszy publicznych”. Zauważył nadto Sąd Najwyższy, że „nie jest istotne, czy ciężkich obrażeń ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia doznało aż 75 funkcjonariuszy, czy mniej oraz czy straty w mieniu wynoszą łącznie kwotę 28 000 000 zł, czy też nieco niższą, ilość bowiem osób ciężko poszkodowanych i dokładne określenie wysokości strat w mieniu nie należą do znamion przestępstwa z art. 275, par. 2 kk. Zgodnie z treścią powołanego przepisu wystarcza ustalenie, że jedna choćby tylko osoba doznała ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia bądź też powstała szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach”.

Należy jednak w tym miejscu podkreślić, że Sąd Wojewódzki w Radomiu, ustalając tak powstałe skutki, poczynił to z rażącym naruszeniem art. 3, par. 1, [art.] 4, par. 1 i [art.] 313, par. 1 kpk z 1969 r. W aktach sprawy brak jest jakiegokolwiek dokumentacji lekarskiej pozwalającej na ustalenie, jakiego stopnia obrażeń doznało wymienionych wyżej 75 funkcjonariuszy Milicji. Nie może bowiem zastąpić takiej dokumentacji kilkadziesiąt zaświadczeń lekarskich wystawionych bądź to w dniu 4 lipca 1976 r. przez kierownika Zespołu Sanitarnego przy KW MO w Radomiu, bądź w dniu 6 lipca 1976 r. przez Ambulatorium i Izbę Chorych WSO im. F[ranciszka] Józwiaka w Szczytnie (k. 39). Treść ich nie pozwala na stwierdzenie, że wymienione tam obrażenia w konkretnych wypadkach były obrażeniami, o których mowa w art. 156, par. 1 bądź [art.] 155, par. 1, pkt 2 kk z 1969 r., a to jest decydujące dla stwierdzenia znamienia określonego w art. 275, par. 2 kk z 1969 r. Przyjęcie tego przez Sąd Wojewódzki – bez zbadania całości dokumentacji lekarskiej i ewentualnego zasięgnięcia opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej – musi budzić najdalej idące wątpliwości, tym bardziej że zestawienie obrażeń 75 funkcjonariuszy MO znajdujące się na k. 40–43 akt wymienia takie przypadki jak „ból żołądkowy”, „objawy nerwicowe” lub „autoskórcz” (tak w oryginale). W odniesieniu natomiast do skutków w zakresie szkód w mieniu zwraca uwagę, że wśród dokumentów przyjętych za podstawę ich ustalenia (k. 2–23 w powiązaniu z k. 576 i 477) nie ma ani jednego, który dotyczyłby szkód powstałych w budynku KW PZPR w Radomiu. Wszystkie one dotyczą różnych innych instytucji, łącznie z Zakładami Przemysłu Mięsnego czy apteką, a przecież z ustalonego przez Sąd Wojewódzki stanu faktycznego wynika, że wszyscy oskarżeni uczestniczyli w zbiegowisku na terenie KW PZPR. Kwestia ta została również całkowicie pominięta w wyroku Sądu Najwyższego.

Jak z tego wynika, nie został w dotychczasowym postępowaniu rozważony w sposób prawidłowy zakres odpowiedzialności oskarżonych Zygmunta Zabrowskiego, Ryszarda Grudnia, Tadeusza Mitaka i Wojciecha Mitaka, co mogło mieć niewątpliwy wpływ tak na kwestię kwalifikacji prawnej przypisanego im czynu, jak i na kwestię kary. Musi również budzić wątpliwości przyjęcie przez oba orzekające w tej sprawie sądy chuligańskiego charakteru przypisanych oskarżonym czynów ze wskazaniem, że uchwała Sejmu PRL dotycząca zmiany cen nie mogła być „powodem nawet oczywiście blahym” i oskarżeni działali w związku z tym „bez powodu”. Nie negując nagannego charakteru działania polegającego na niszczeniu mienia, nie sposób przy tym nie zauważyć – co całkowicie oba sądy pominięły – na przykład pod-

kreślonego przecież w wyroku Sądu Wojewódzkiego dążenia oskarżonego Zabrowskiego do spotkania z I sekretarzem KW PZPR i podejmowanych w tym kierunku działań.

Wyjaśnienie wszystkich powyższych istotnych wątpliwości byłoby możliwe przy ponownym – wolnym od uchybień – rozpoznaniu przez Sąd I instancji, właściwym prowadzeniu dowodów i poddaniu ich właściwej ocenie. Możliwości takiej stoi jednak na przeszkodzie przedawnienie karalności przestępstwa, a to stosownie do art. 105, par. 1, pkt 2 i [art.] 106 kk z 1969 r. (mających tu zastosowanie na podstawie art. 15 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – przepisy wprowadzające Kodeks Karny [DzU 1997, nr 88, poz. 554 z późniejszymi zmianami]^d).

Z przytoczonych wyżej względów kasacja niniejsza, wniesiona z urzędu, jest uzasadniona.

Z upoważnienia Prokuratora Generalnego
Ryszard A. Stefański, zastępca Prokuratora Generalnego^e

W załączeniu:

- akta Sądu Wojewódzkiego w Radomiu II K 7/77 (II K 38/76) – 5 tomów + 2 teczki
- odpisy kasacji

Źródło: ASO, II K 38/76, Kasacja Prokuratora Generalnego PR IV KnP 64/2001, 6 II 2002 r., b.p., kopia, mps.

^d Nawiasy kwadratowe w oryginale.

^e Podpis także odręczny.

Załącznik nr 6

2002 listopad 4, Warszawa – Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Zygmunta Zabrowskiego, Ryszarda Grudnia, Tadeusza Mitaka i Wojciecha Mitaka

Sygn. akt III KK 58/02

Dnia 4 listopada 2002 r.

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd Najwyższy w składzie:

Prezes SSN Lech Paprzycki (przewodniczący)

SSN Andrzej Deptuła (spraw[ozdawca])

SSN Józef Dołhy

SSN Lidia Misiurkiewicz

SSN Tomasz Grzegorzczak

SSN Józef Musioł

SSN Jerzy Steckiewicz

Protokolant Katarzyna Głodowska

przy udziale prokuratora Prokuratury Krajowej Waldemara Smardzewskiego

w sprawie: 1. Zygmunta Zabrowskiego, 2. Ryszarda Grudnia, 3. Tadeusza Mitaka, 4. Wojciecha Mitaka, skazanych z art. 275, par. 2 kk z 1969 r. po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie w dniu 4 listopada 2002 r. kasacji wniesionej przez Prokuratora Generalnego na korzyść skazanych od wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 1976 r. zmieniającego częściowo wyrok Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 19 lipca 1976 r. sygn. akt II K 38/76

1. Uchyła zaskarżony wyrok oraz wyrok Sądu Wojewódzkiego w Radomiu z dnia 19 lipca 1976 r. i postępowanie karne wobec Zygmunta Zabrowskiego, Ryszarda Grudnia, Tadeusza Mitaka i Wojciecha Mitka umarza na podstawie art. 105, par. 1, pkt 2 kk z 1969 r. w związku z art. 17, par. 1, pkt 6 kpk;

2. Kosztami procesu w sprawie obciąża Skarb Państwa.

Uzasadnienie

[...]a Kasacja jest w pełni zasadna i podlega uwzględnieniu wraz z wnioskiem w nim zawartym.

Dokonując prostego, a przy tym koniecznego dla oceny zasad odpowiedzialności karnej każdego z oskarżonych, zabiegu porównującego treść przypisywanego oskarżonym czynu przestępczego z przyjętym przez orzekające w tej sprawie sądy ustaleniami faktycznymi, uwidacznia się w sposób najzupełniej oczywisty wyraźna i daleko idąca dysproporcja, co całkowicie trafnie kwalifikuje Prokurator Generalny jako rażącą i mającą istotny wpływ na

^a *Opuszczono opis sytuacji prawnej oskarżonych Zabrowskiego, Grudnia oraz Wojciecha i Tadeusza Mitaków wynikającej z orzeczeń Sądu Wojewódzkiego i Sądu Najwyższego z 1976 r. oraz kasacji prokuratora generalnego z dnia 6 II 2002 r. wniesionej na korzyść oskarżonych.*

treść orzeczenia obrazę przepisów prawa procesowego, a konkretnie obowiązujących wówczas przepisów art. 3, par. 1, art. 4, par. 1, art. 313, par. 1 i [art.] 372, par. 1, pkt 1 i 2 kpk z 1969 r.

Sąd Wojewódzki w Radomiu, a w ślad za nim Sąd Najwyższy jako sąd odwoławczy obciążyli oskarżonych odpowiedzialnością za następstwa całych wydarzeń, jakie rozegrały się w tzw. wydarzeniach radomskich w dniu 25 czerwca 1976 r. Wyraziło się to w przypisaniu oskarżonym zniszczeń mienia oszacowanych na 28 000 000 zł oraz zamachu na funkcjonariuszy publicznych, w następstwie którego 75 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej doznało obrażeń ciała. Przypisano zatem oskarżonym odpowiedzialność za powstałe w czasie trwającego niemal cały dzień (jak ustalił to Sąd Wojewódzki, od godzin rannych 25 czerwca 1976 r.) zdarzenia straty w radomskich instytucjach, przedsiębiorstwach, sklepach, kioskach i innych lokalach użyteczności publicznej.

Tymczasem tenże Sąd Wojewódzki w Radomiu, gdy dochodził do konkretyzacji zachowań oskarżonych krytycznego dnia, wyraźnie i najzupełniej jednoznacznie odnosił to do udziału oskarżonych w wydarzeniach mających miejsce wyłącznie w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu i niewykraczających poza to miejsce. To właśnie tam i tylko tam – jak stwierdził to Sąd Wojewódzki w uzasadnieniu wyroku – oskarżeni Zygmunt Zbigniew Zabrowski, Ryszard Grudzień brali udział w demolowaniu pomieszczeń, a Tadeusz i Wojciech Mitakowie niszczyli sprzęt biurowy oraz wypchnęli z garażu samochód fiat 32 i brali udział w jego podpalaniu. Poza ustaleniami Sądu Wojewódzkiego w odniesieniu do sprawstwa oskarżonych znalazły się wydarzenia, jakie tego dnia rozegrały się na ulicach: 1 Maja, Słowackiego, Żeromskiego, Struga, o czym wspominał Sąd Wojewódzki we wcześniejszych fragmentach^b uzasadnienia wyroku, nie mówiąc już o tym, iż brak było jakiegokolwiek związku między działaniami oskarżonych a owymi zamachami na 75 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, stanowiącymi również element czynu przypisanego oskarżonym. Ma zatem rację autor skargi kasacyjnej, gdy wywodzi, iż ustalony przez sądy obu instancji zakres odpowiedzialności karnej oskarżonych stoi w rażącej dysproporcji do ustaleń faktycznych przyjętych za podstawę tej odpowiedzialności i nie ma w tych ustaleniach jakiegokolwiek podstawy prawnej.

Przenosząc powyższe uwagi do zasad odpowiedzialności karnej, przypomnieć należy, że odpowiedzialność karna opiera się na zasadzie winy. Oznacza to, że sprawca czynu zabronionego ponosi odpowiedzialność karną tylko na tyle, na ile można mu postawić zarzut, przy czym skalę tego zarzutu, a więc i zakres odpowiedzialności, wyznaczają zasady subiektywizacji i indywidualizacji.

Stanowisko sądów orzekających w tej sprawie stanowiło wyraźne odejście od tych zasad, do tego bowiem w ostatecznym rezultacie sprowadziło się rażące naruszenie przez te sądy reguł procesowych, co trafnie zarzucono w skardze kasacyjnej i co Autor kasacji zasadnie kwalifikuje jako rażące naruszenie przepisów procesowych.

Prawidłowa analiza zakresu odpowiedzialności oskarżonych wymagałaby^c ponownego rozpoznania sprawy w postępowaniu pierwszoinstancyjnym, czemu na przeszkodzie stoi przedawnienie karalności (art. 105, par 1, pkt [d] kk z 1969 r. w zw. z art. 17, par 1, pkt 6 kpk w zw. z art. 15 przepisów wprowadzających kk z 1997 r.)^e.

Źródło: ASO, II K 38/76, Wyrok [sygn. akt III KK 58/02], 4 XI 2002 r., b.p., kopia, mps.

^b *W oryginale fragmentów.*

^c *W oryginale wymagałoby.*

^d *Brak numeru punktu w oryginale.*

^e *Poniżej okrągła pieczęć Sądu Najwyższego oraz prostokątna pieczętka Na oryginale właściwe podpisy/Za zgodność/ Kierownik Sekretariatu Wydziału/Izby Karnej SN z nieczytelnym podpisem odręcznym.*

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum IPN w Warszawie
AIPN Ra	– Archiwum IPN Delegatura w Radomiu
APO	– Archiwum Prokuratury Okręgowej w Radomiu
APR	– Archiwum Państwowe w Radomiu
ASN	– Archiwum Sądu Najwyższego
ASO	– Archiwum Sądu Okręgowego w Radomiu
AŚ	– Areszt Śledczy
CPN	– Centrala Produktów Naftowych
CSK	– Centralne Stanowisko Kierowania
DT	– Dom Towarowy
FJN	– Front Jedności Narodu
IBJ	– Instytut Badań Jądrowych
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KC	– Komitet Centralny
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
KG	– Komenda Główna
KM	– Komitet Miejski
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KSR	– Konferencja Samorządu Robotniczego
KSS „KOR”	– Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW MO	– Komenda Wojewódzka MO
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
KWP	– Komenda Wojewódzka Policji
KZ	– Komitet Zakładowy
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MK	– Miejski Komitet
MKR	– Międzyzakładowa Komisja Robotnicza
MO	– Milicja Obywatelska
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MUBP	– Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PAN	– Polska Akademia Nauk
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PG	– Prokuratura Generalna
PKPS	– Polski Komitet Pomocy Społecznej
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa

PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PR	– Prokuratura Rejonowa
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZUR	– Państwowy Zakład Ubezpieczeń
RFN	– Republika Federalna Niemiec
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	– Rzeczpospolita Polska
RTN	– Radomskie Towarzystwo Naukowe
RWT	– Radomska Wytwórnia Telefonów
RZPS „Radoskór”	– Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór”
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SN	– Sąd Najwyższy
SO	– Sąd Okręgowy
SP	– Służba Polsce
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
SR	– Sąd Rejonowy
SW	– Sąd Wojewódzki
TPPR	– Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UM	– Urząd Miejski
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UW	– Urząd Wojewódzki
WPHW	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego
WSO	– Wyższa Szkoła Oficerska
WSS „Społem”	– Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUML	– Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZM	– Zakłady Metalowe
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWM	– Związek Walki Młodych

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych

Zespoły: Prokuratura Generalna PRL, Ministerstwo Sprawiedliwości, KC PZPR

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Zespół MSW

Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości

Akta personalne pracowników wymiaru sprawiedliwości

Archiwum Państwowe w Radomiu

Zespoły: Komitet Wojewódzki PZPR w Radomiu, Komitet Miejski PZPR w Radomiu, Sąd Wojewódzki w Radomiu

Archiwum Sądu Okręgowego w Radomiu

Akta spraw karnych z lat 1976–1977

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

Zespół KW MO/WUSW w Kielcach

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu

Akta sprawy Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie sygn. S.5/04/Zk

Zespół KW MO/WUSW w Radomiu

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Apel Komisji Rehabilitacji Czerwiec 1976, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 8 IV 1990.

Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

Czy dzisiaj ludzie wierzą? Zapis magnetofonowy rozmowy b. I sekretarza KW PZPR w Radomiu – Janusza Prokopiaka, pochodzący z audycji radiowej (dn. 25.06.1981 r.) Andrzeja Mędrzyckiego i Andrzeja Maćkowskiego, „Życie Radomskie”, 25 VI 1981.

Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994.

Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.

Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000, wstęp i oprac. J. Żaryn, Warszawa 2006.

Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

- List I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do załogi Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu*, „Życie Załogi” 1977, nr 4/583.
- List do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1.
- List Komisji Rehabilitacji Czerwiec ’76 do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej*, „Nowiny Radomskie”, 21–27 VI 1990.
- List otwarty Jacka Kuronia do przywódcy Włoskiej Partii Komunistycznej Enrico Berlinguera*, „Kultura” (Paryż) 1976, nr 1–2.
- List otwarty Mieczysława Jagielly*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 5 X 1990.
- List Tow. Edwarda Gierka do załogi „Waltera”*, „Życie Załogi” 1977, nr 4.
- Meldunek Dyrektora Naczelnego Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera” M. Błońskiego i I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR J. Zielińskiego dla I sekretarza KC PZPR*, „Życie Załogi” 1977, nr 2/581.
- Nieder mit der kaufflichen Partei! Dokumente über den polnischen Volksaufstand im Juni 1976 (Erster Teil)*, „Der Spiegel” 1976, nr 46.
- Opis akcji represyjnej podjętej wobec pracowników ZM Ursus i innych zakładów (na podstawie relacji wielu świadków)*, „Kultura” (Paryż) 1976, nr 9.
- Oświadczenie prezesa Rady Ministrów*, „Życie Radomskie”, 26–27 VI 1976.
- Pismo Aleksandra Herzoga, I zastępcy Prokuratora Generalnego, do Komisji Rehabilitacji Czerwiec ’76*, „Biuletyn Serwisu Informacyjnego MKR »Solidarność« Ziemia Radomska” 1990, nr 36.
- Po czerwcu 1976 r. Pouczenie dla Gierka. List kardynała Stefana Wyszyńskiego do I sekretarza KC PZPR*, „Rzeczpospolita. Plus-Minus”, 29–30 VI 1996.
- Radomski Czerwiec 1976, cz. 1: Doniesienie o przestępstwie*, do druku przyg. W.M. Mizerski, Lublin 1991.
- Raina P., *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1, Warszawa 1995.
- Raport Komisji Mazura*, „Gazeta Wyborcza”, 22 I 1999.
- Raport Madrycki o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce [w:] Komisja Helsińska w Polsce – dokument nr 1*, Warszawa 1980.
- Rozmowy w gabinecie towarzysza Mozgawy. O okupacji KW przez Milicję*, oprac. A. Kutkowski, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1991.
- Rynio, Trafalski, Paskudzki, Duda, Rogala i inni. Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia i jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski, Radom, 30 lipca 1976 r.*, oprac. A. Kutkowski, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1991.
- Sasanka P., *„Chciałem Towarzyszowi Ministrowi podziękować...”*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 6.
- Telekonferencja 26 czerwca 1976 r. po odwołaniu decyzji o podwyższeniu cen. Mnie to jest potrzebne jak słońce, woda i powietrze*, „Polityka” 1990, nr 10.
- Wytyczne Biura Politycznego w sprawie nomenklatury kadr instancji partyjnych wraz z wykazem stanowisk objętych nomenklaturą KC, KW, KP (KM, KD)*, „Aneks” 1981, nr 26.
- „Zawężona represja”. Co zrobić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r.*, oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8.
- Zza kulis „sekcji tajnych”. Sprawozdanie komisji dla zbadania działalności tzw. sekcji tajnej Sądu Woj. dla m.st. Warszawy*, „Gazeta Prawnicza” 1989, nr 17–22.

PRASA

„Biuletyn IPN”
„Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”
„Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”
„»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”
„Dzieje Najnowsze”
„Echo Dnia”
„Fakty i Opinie. Biuletyn KW PZPR w Radomiu”
„Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”
„Gazeta Polska”
„Gazeta w Radomiu” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”
„Gazeta Wyborcza”
„Karta”
„Miesięcznik Prowincjonalny”
„Na Przełaj”
„Nowiny Radomskie”
„Pamięć i Sprawiedliwość”
„Pamięć.pl”
„Polityka”
„Prokuratura i Prawo”
„Przegląd Tygodniowy”
„Rzeczpospolita”
„Słowo Ludu”
„Studia Iuridica”
„Trybuna Ludu”
„Tygodnik Radomski”
„W Służbie Narodu”
„Wiadomości Historyczne”
„Więź”
„Wokanda”
„Życie”
„Życie Radomskie”
„Życie Załogi”

OPRACOWANIA

Druki zwarte, artykuły

- Bek B., *Echa wydarzeń czerwcowych z 1976 r. w prasie zagranicznej* [w:] *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2006–2011*, Radom 2011.
- Brzoza C., *3 maja 1946 w Krakowie. Przebieg wydarzeń i dokumenty*, Kraków 1996.
- Chojecki M., *Czerwiec 1976 w Radomiu*, Warszawa 1984.
- Czerwiec '76*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, nr 1–2.
- Czerwiec '76. Bibliografia*, oprac. M. Kaczmarska, K. Ukleja, Radom 1996.

- Czerwiec '76. *Bibliografia 1996–2001*, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, D. Prawda, Radom 2001.
- Czerwiec '76. *Bibliografia 2001–2006*, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, Radom 2006.
- Czerwiec '76. *Bibliografia 2006–2011*, oprac. M. Kaczmarska, Radom 2011.
- Czerwiec 1976. *Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003.
- Dubiński K., *Revolta radomska. Czerwiec 1976*, Warszawa 1991.
- Dudek A., „Pierwsza władza”. *Model nadzoru PZPR nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądownictwem* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
- Dudek A., Marszałkowski T., *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999.
- Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.
- Eisler J., *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Eisler J., „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.
- Eisler J., *Wstęp* [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.
- Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.
- Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.
- Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza „Solidarności”*, Kraków 2011.
- Friszke A., *Jan Józef Lipski – jeden z przywódców KOR* [w:] *Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku*, red. K. Rokicki, Warszawa 2012.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Friszke A., *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003.
- Friszke A., Paczkowski A., *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008.
- Gasztold-Seń P., *Przeciwko KOR-owi i Gierkowi – „List 2000”*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1.
- Grzeszczyk W., *Przełamanie postępowania przyspieszonego w nowej postaci*, „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 3.
- Grześkowiak A., *Sądy tajne w latach 1944–1956*, „Studia Iuridica” (Warszawa) 1992, t. 22.
- Iwazskiewicz J., *Dzienniki 1964–1980*, Warszawa 2011.
- Jakubowski G., *Sądownictwo powszechne w Polsce w latach 1944–1950*, Warszawa 2002.
- Jankowska A., Kutkowski A., Sasanka P., *Zaczęło się w „Walterze”, katalog wystawy*, Radom 2011.
- Janowski W., Kochański A., *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000.
- Kalaman M.R., *Ośrodki przystosowania społecznego. Teoria i praktyka*, Dąbrowa Górnicza 2014.
- Kallas M., Lityński A., *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000.
- Kersten K., *Masowe protesty w PRL – proces ciągły czy odosobnione wydarzenia* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 4, Warszawa 1999.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.
- Komunistyczne prawo karne Polski Ludowej*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2007.
- Kowalik S., Kutkowski A., Kutkowski J., *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007.
- Kozłowski T., *„W tym procesie nie będzie wyroków śmierci”. Taktyka oskarżeń działaczy KSS-KOR i „Solidarności” w 1982 r.*, „Więź” 2012, nr 11–12.

- Krzysztofik M., *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4/125.
- Kulesza W., *Czy sędzia lub prokurator może odpowiadać za stosowanie prawa?* [w:] *Prawo karne stanu wojennego*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2003.
- Kutkowski A., „*Ukarac chuliganów*”. *Procesy w trybie przyspieszonym po radomskim proteście robotniczym*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4.
- Lipski J.J., *Etos Komitetu Obrony Robotników*, „Aneks” 1983, nr 29–30.
- Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, Warszawa 2006.
- Machciewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
- Madej K., *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010.
- Makowski E., *Poznański czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006.
- Mazowiecki W., *Pierwsze starcie. Wydarzenia 3 Maja 1946*, Warszawa 1998.
- Miasto z wyrokiem*, oprac. K. Madoń-Mitzner, „Karta” 1998, nr 25.
- Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991 r.*, Warszawa 1991.
- Morgan D., *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2005.
- Murzynowski A., Rezler J., *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działanie*, Warszawa 1972.
- Orzechowski J., *Źródła do „Wydarzeń Radomskich 1976 r.” w zespole akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1996, z. 1–4.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2000.
- Paczkowski A., *PZPR a aparat bezpieczeństwa* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
- Paczkowski A., *System nomenklatury kadr w Polsce (1950–1970)*, Warszawa 2000.
- Paziewski M., *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.
- Piątkowski S., *Droga wiodła na Ural. Akcja represyjna sowieckiego kontrwywiadu wojskowego wobec pracowników radomskich instytucji wymiaru sprawiedliwości w 1945 roku*, Radom 2014.
- Piątkowski S., *Radom. Zarys dziejów miasta*, Radom 2000.
- Poksiński J., „*My sędziowie, nie od Boga...*”. *Z dziejów sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996.
- Poksiński J., „*TUN*”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992.
- Radomski Czerwiec. Dwadzieścia lat później*, red. A. Kutkowski, A. Rajchert, Warszawa 1996.
- Radomski U. [ps.], *Czerwiec 1976. Protest i propaganda*, Warszawa 1984.
- Rączy L., *Zbrodnie sądowe sędziów i prokuratorów – wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej na podstawie ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, red. P. Piątko, Warszawa 2006.
- Rolicki J., *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.
- Rzepliński A., *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000.

- Rzepliński A., *Sądownictwo w PRL*, Warszawa 1989.
- Sandorski J., *Wymiar sprawiedliwości PRL w 1956 r. na tle procesów uczestników „poznańskiego czerwca”* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania, przebieg, konsekwencje. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań 22–23 czerwca 2006 r.*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007.
- Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.
- Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność. Księga jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917–2007*, red. oprac. hist. A. Korobowicz, Toruń 2007.
- Sędziowie i sądy w Polsce w latach 1918–1988*, oprac. J. Szarycz, „Biblioteka Sędziego” 1988, nr 80.
- Sędziowie Sądu Najwyższego kadencji 23.V.1987–22.V.1992*, oprac. W. Skrzypiński, Warszawa 1989.
- Skórzyński J., *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.
- Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. P. Hübner, Warszawa 1997.
- Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
- Stanowska M., *Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach rehabilitacyjnych w latach 1988–1991*, „Archiwum Kryminologii” 1993, t. 19.
- Stanowska M., *Próby rozliczenia z przeszłością w wymiarze sprawiedliwości* [w:] *Ius et Lex. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Adama Strzembosza*, Lublin 2002.
- Stanowska M., *Sprawy polityczne z lat 1944–56 w świetle orzeczeń rehabilitacyjnych Sądu Najwyższego w latach 1988–91*, „Studia Iuridica” (Warszawa) 1995, t. 27.
- Stawarska-Rippel A., *Prawnicy bez studiów* [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 3, red. A. Lityński, Katowice 2002.
- Stępień J., *Sekcje tajne w sądownictwie polskim, 1950–1954. Protokoły przesłuchań przed komisją dla zbadania ich działalności (1956–1957)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1996, nr 39.
- Strzembosz A., Stanowska M., *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005.
- Szkotnicki W., *Osrodek przystosowania społecznego w teorii i praktyce*, Wrocław 1988.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.
- Szwagrzyk K., *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, Warszawa 2000.
- Tarniewski M. [właśc. Karpiński J.], *Płonie Komitet (grudzień 1970–czerwiec 1976)*, Paryż 1982.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.
- Turlejska M., *Te pokolenia żatobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990.
- Tusiński P., *Wydarzenia radomskiego Czerwca 1976 r. (próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, nr 1–2.
- Twarze radomskiej bezpieki. Katalog wystawy*, Lublin 2008.
- Tymiński M., *Nomenklatura regionalna: działanie na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
- W 5. rocznicę radomskiego czerwca*, „Fakty i Opinie. Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu” 1981, nr 21.
- Walczak R., *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*, Warszawa 1987.
- Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

Watoła A., *Wytyczne wymiaru sprawiedliwości – geneza, podstawowe założenia i ich znaczenie dla sądownictwa powszechnego w pierwszych latach Polskiej Ludowej*, „Z Dziejów Prawa” 2010, z. 3 (10).

Wilk L., *Ocena przestępstw o charakterze politycznym z okresu PRL w świetle aksjologicznych podstaw prawa karnego*, „Przegląd Prawa Karnego” 1997, nr 16.

Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy, red. K. Rokicki, K. Spałek, Warszawa 2011.

Publikacje prasowe

A.Kł., *Wyrok w procesie radomskim*, „Życie Radomskie”, 20 VII 1976.

Bentkowski A., *Weryfikacja sędziów to pomysł na igrzyska. Profesor Strzembosz będzie rozczarowany*, „Rzeczpospolita”, 29 I 2002.

Bogomilska K., *Czerwiec 1976. Polski kalendarz*, „Na Przełaj”, 21 VI 1981.

Branach Z., *Rewizje „procesów radomskich”. Odpowiedzialność zbiorowa*, „Słowo Ludu”, 30 VIII 1990.

Chocyk R., *Dlaczego Gierek przemówił? Wyrównywanie rachunków*, „Życie Warszawy”, 12 IV 1990.

Chojecki M., *Czerwiec 1976 w Radomiu*, „Biuletyn Informacyjny” 1977, nr 9.

Ciepielak M., *Radomska legenda?*, „Gazeta w Radomiu” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 23 VI 2000.

Domański I., *17 lat po radomskich ścieżkach zdrowia. Szyderstwo i wzgarda*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 28 VI 1993.

Duda M., Sobieszczańska M., *Sędzia podany na tarczy. Do dziś nie rozliczono tych, którzy skazywali uczestników wydarzeń radomskich w 1976*, „Życie”, 2 II 1999.

Duda M., Sobieszczańska M., *Sprawdzą dossier sędziego. Minister nie wiedział, że jego kandydat skazywał radomskich robotników*, „Życie”, 4 II 1999.

Duda M., Sobieszczańska M., Kubrak J., *Dwie twarze prokuratora*, „Życie”, 16 IV 1999.

Duda M., Sobieszczańska M., Łepecka I., *Najpierw milicjanci bili ich pałami. Potem były „ścieżki zdrowia”. Na końcu błyskawiczny wyrok i więzienie. Radomskie wyroki kandydata*, „Życie”, 19 II 1999.

Duda M., Sobieszczańska M., Łepecka I., *Sędzia może stracić togę. Ministerstwo Sprawiedliwości najpierw wystawiło kandydata, a teraz go sprawdza*, „Życie”, 5 II 1999.

Duda M., Sobieszczańska M., Łepecka I., *Sędzia z przeszłością. Ministerstwo Sprawiedliwości nic nie wie o dokumentach, które leżą w resorcie od kilku lat*, „Życie”, 15 II 1999.

Eisler J., *Nie insurekcja, lecz bunt. Czerwiec '76 wśród kryzysów politycznych w PRL*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 27.

Eisler J., *Zmarnowana dekada*, „Rzeczpospolita”, 4–5 VIII 2001.

Frey D., *Samorząd usunął adwokata, jednego z oskarżonych w procesie dotyczącym radomskiego Czerwca '76, ze swojej korporacji*, „Rzeczpospolita”, 20–21 X 2001.

Friszke A., *Amnestia, której nie było*, „Więź” 1995, nr 6.

Głębocki J., *Proces w Radomiu. Surowe kary za rabunek i chuligaństwo*, „Słowo Ludu”, 20 VII 1976.

Głosy robotników „Waltera”, „Życie Załogi” 1977, nr 16/595.

Groblewski K., *Pracowali, służyli, współpracowali ze służbami PRL. Monitor ujawnia 26 prokuratorów i adwokatów*, „Rzeczpospolita”, 12 III 1999.

Groblewski K., *W tłumie nie ma rzeczy niemożliwych. Rozmowa z prof. Stanisławem Mikką, kierownikiem katedry psychologii społecznej na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego*, „Rzeczpospolita”, 23 IX 1999.

- Holzer J., *Czerwiec – komentarz*, „Na Przełaj”, 21 VI 1981.
- Informacja o nadaniu honorowego członkostwa Komisji Rehabilitacji Czerwiec '76 senatorowi Janowi Józefowi Lipskiemu*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 V 1990.
- Informacja o niszczeniu dokumentacji Komisji Rehabilitacji Czerwiec '76*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 5 X 1990.
- Informacja o spotkaniu Komisji Rehabilitacji Czerwiec 1976 z ministrem sprawiedliwości Wiesławem Chrzanowskim*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 1 VI 1991.
- Informacja o symposium na temat wydarzeń Czerwca 1976*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 22 VI 1991.
- Jacobi H., *Moje pięć miesięcy z SB. Rozmowa z Tadeuszem Tarnowskim, byłym prokuratorem wojewódzkim w Radomiu*, „Echo Dnia”, 16 III 1999.
- Jak SB niszczyła dokumenty*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 28 III 1991.
- Jakimczyk J., Sobieszczkańska M., ŁG, MDO, *Oświadczenia esbeków. 5 prokuratorów i 21 adwokatów znalazło się na liście agentów i pracowników tajnych służb*, „Życie”, 12 III 1999.
- Jankowski G., *Ubek sądzi*, „Życie”, 16 IV 1999.
- Jesteśmy z partią i jej kierownictwem. Edward Gierek z wizytą u załogi „Ursusa”*, „Słowo Ludu”, 4–6 II 1977.
- Jesteśmy z partią i jej kierownictwem. Edward Gierek z wizytą u załogi „Ursusa”*, „Życie Radomskie”, 4 II 1977.
- Kaca M., *Radomski Czerwiec '76 bez emocji*, „Tygodnik Radomski”, 24 VI 1982.
- Kaca M., *Radomski czerwiec. Wspominają robotnicy z „Waltera”*, „Słowo Ludu”, 25 VI 1981.
- Kaczyński A., *Skargi radomskie*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 9.
- Kania S., *W sprawie wywiadu Edwarda Gierka*, „Polityka” 1990, nr 17.
- Karolczak J., *Czerwiec 1976. Rewizja nadzwyczajna, cz. 1*, „Słowo Ludu”, 22 VI 1990.
- Karolczak J., *Czerwiec 1976. Rewizja nadzwyczajna, cz. 2*, „Słowo Ludu”, 23–24 VI 1990.
- Kłamstwo radomskie*, „Gazeta Wyborcza”, 8 XI 2001.
- Krzysztofik M., *Represje w czerwcu 1976 r.*, „Biuletyn NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska” 2013, nr 746.
- Kutkowski A., *Czerwcowe „ekstremistki”*, „Pamięć.pl” 2014, nr 6.
- Kutkowski A., *„Kalendarium” i inne wypisy z dokumentacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z okresu czerwca 1976 r.*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1990.
- Kutkowski A., *Komisja Macierewicza szuka prowokatorów. Zdarzenia kontrolowane?*, „Słowo Ludu”, 15 VII 1999.
- [Kutkowski A.] *aku, Milicjant a oberwał. Sprawa Czerwca '76 ponownie na wokandzie*, „Słowo Ludu”, 6–7 I 2001.
- [Kutkowski A.] *aku, Naciski na kolegia*, „Słowo Ludu”, 20 V 2000.
- Kutkowski A., *Naprawić Czerwiec*, „Magazyn Słowa Ludu” 2000, nr 6.
- Kutkowski A., *Ogień w komitecie*, „Miesięcznik Prowincjonalny” 2011, nr 1.
- Kutkowski A., *Radomska lekcja. Rozmowa ze Stanisławem Kanią, w 1976 r. członkiem Biura Politycznego PZPR*, „Słowo Ludu”, 22 VI 2001.
- Kutkowski A., *Serce wojewody. Proces w sprawie Czerwca '76*, „Słowo Ludu”, 28–29 X 2000.
- Kutkowski A., *Sprawa Brożyny*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 20 VII 1991.

- Kutkowski A., *W poniedziałek mija 25 rocznica buntu radomskich robotników przeciwko komunistycznej władzy. Czas na prawdę*, „Słowo Ludu”, 22 VI 2001.
- Kutkowski A., *Z drugiej strony Czerwca, cz. 1*, „Radomiak” – dodatek do „Słowa Ludu”, 10 VII 1994.
- Kutkowski A., *Z drugiej strony Czerwca, cz. 2*, „Radomiak” – dodatek do „Słowa Ludu”, 17 VII 1994.
- Kutkowski P., *Rewizja nadzwyczajna: rzecznik praw obywatelskich wystąpił o kasację wyroku wydanego po wydarzeniach czerwcowych 1976 r. w Radomiu*, „Echo Dnia”, 23 I 1998.
- Lityński J., *Radom przed sądem*, „Biuletyn Informacyjny” 1977, nr 8.
- Marszałec J., *Walka z legendą*, „Biuletyn IPN” 2003–2004, nr 12–1.
- Metzger R., *Ja odpowiadałem za miasto. Rozmowa z Tadeuszem Karwickim*, „Bądźmy Dumni” – dodatek do „Gazety Wyborczej. Radom”, 24–25 VI 2006.
- [Metzger R.] REM, *Za brudne ręce*, „Gazeta w Radomiu” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 20–21 V 2000.
- Morawski J., *Nikt nie pisał w aktach: polecono mi radomskich warchołów ukarać albo podyktowali mi wyrok przez telefon z komitetu partii czy z SB. Sędziowie pod specjalnym nadzorem*, „Rzeczpospolita”, 20 IX 2000.
- Morawski J., *Wyrok z fotografii*, „Rzeczpospolita”, 25 VI 2001.
- Musioł J., *Sędzia jako podsądny*, „Rzeczpospolita”, 15 II 2001.
- Olszewski K., *Sędzia Frania*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 14 III 2002.
- Ostrowski C., *Gniew Ludzi*, „Słowo Ludu”, 27 VI 1997.
- Plenarne posiedzenie Sejmu PRL. Poselska debata nad sprawozdaniami z wykonania planu i budżetu. Wysoka Izba udzieliła rządowi absolutorium za rok 1975. Aprobata wyników wizyty Edwarda Gierka w RFN. Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przedstawił propozycje zmiany niektórych cen oraz zasady rekompensaty finansowej*, „Życie Radomskie”, 25 VI 1976.
- Polemika Jana Rejczaka z tekstem Agnieszki Jędrzejczyk „Nie ma winnych” zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej”*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 23 III 1990.
- Polemika Mieczysława Jagiełły z tekstem Agnieszki Jędrzejczyk „Nie ma winnych” zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej”*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 8 IV 1990.
- Radom musi odzyskać dobre imię. Przemówienie prezydenta miasta Tadeusza Karwickiego*, „Życie Radomskie”, 1 VII 1976.
- Rehabilitacja za czerwiec 1976*, „Życie Załogi”, 20–30 VI 1981.
- Relacja ze spotkania senatora Jana Józefa Lipskiego z sędziami radomskimi*, „Biuletyn Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 13 IV 1990.
- Romaszewski Z., *Czerwiec 1976*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 13.
- Rusek M., *Jak „warchoły” przeproszały*, „Gazeta Wyborcza. Radom”, 21 VI 2013.
- Rusek M., *Mogę tylko ubolewać. Rozmowa z Andrzejem Łysiem, prezesem Sądu Okręgowego w Radomiu*, „Słowo Ludu”, 16 XII 2000.
- Rusek M., *Nietykalna? Działacze KOR oskarżają radomskiego sędziego*, „Słowo Ludu”, 15 XII 2000.
- Sasanka P., *Punkt zwrotny dekady Gierka*, „Wiadomości Historyczne” 2005, nr 5.
- Sasanka P., *Sprawozdanie z sesji naukowej „Czerwiec 1976 po 25 latach – spory i refleksje”, Radom, 19 czerwca 2001 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 4.

- Sasanka P., *Wzlot i upadek drugiego sekretarza*, „Gazeta Polska” 2005, nr 22.
- I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek w „Walterze”. Serdeczne powitanie*, „Życie Załogi” 1977, nr 16/595.
- Sobieszczańska M., Walczak D., *Radom '76. Agent Czerwca odpadł*, „Życie”, 17–19 IV 1999.
- Sołtysiak T., *Człowiek do wynajęcia. Rozmowa z Januszem Rolickim, autorem książek o Edwardzie Gierku*, „Przegląd Tygodniowy” 1990, nr 44.
- Spotkanie senatora Lipskiego z sędziami radomskimi*, „Biuletyn Informacyjny Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska” 1990, nr 21.
- Szczerbicki E., *Na służbie. „Radomski Czerwiec” po 5 latach*, „Życie Radomskie”, 25 VI 1981.
- Tabor M., *Radom 1976. Prawda – ale jaka?*, „W Służbie Narodu”, 5 IV 1981.
- Tryliński J., *Kiedy będziemy w demokracji. Rozmowa z mec. Władysławem Siłą-Nowickim*, „Nowiny Radomskie”, 3–4 IV 1990.
- Turski M., *Ostatnie poważne ostrzeżenie*, „Polityka” 1981, nr 27.
- Wąsik M., *Kolegia orzekaty pod dyktando*, „Rzeczpospolita”, 6–7 I 2001.
- Wąsik M., *Specjalne dyrektywy zamiast prawa*, „Rzeczpospolita”, 23 VI 2000.
- Wojna R., *Czy Gierek mógł nie przegrać?*, „Rzeczpospolita”, 19 V 1990.
- Wosz M., *Różne wersje wydarzeń. Czerwiec '76*, „Prawo” – dodatek do „Rzeczpospolitej”, 26 VIII 2000.
- Wójcik L., *Z trzeciej strony Czerwca*, „Gazeta Polska”, 19 I 2000.
- Wyciszewicz B., *32 rocznica powstania MO i SB. W obronieładu i porządku*, „Życie Radomskie”, 7 X 1976.
- Wyjątek*, „Nowiny Radomskie”, 19–25 IV 1990.
- Z prac komisji sejmowych. Działalność Prokuratury PRL*, „Trybuna Ludu”, 1 XI 1976.
- Zaborski M., *Szkolenie „sędziów nowego typu” w Polsce Ludowej*, „Palestra” 1998, nr 1–8.
- Zawadka G., *Prokuratura postawiła pierwszy zarzut w sprawie wydarzeń radomskiego czerwca 1976 r. Więził niewinnych. Czy teraz trafi za kraty*, „Życie”, 11 III 1999.

Opracowania niepublikowane

- Busse K., *Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym i społecznym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego*, Radom 2013 (praca doktorska, PAN, mps).
- Kutkowska J., *Wydarzenia pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w relacjach świadków i uczestników czerwcowego protestu w 1976*, Warszawa 2001 (praca dyplomowa, UW, mps).
- Radomski Czerwiec* – opracowanie przygotowane w 1982 r. przez Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Radomiu, APR, KW PZPR, Wydział Polityczno-Organizacyjny, 111.

WSPOMNIENIA I RELACJE

Publikowane

- Barcikowski W., *W kregu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988.
- Brandys M., *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1996.
- Byłem gliną. Stanisława Kapciaka, policjanta na emeryturze do rozmowy sprowokował Marek Oleszczuk*, „Tygodnik Radomski” 1990, nr 34.
- Chojcecki M., *Relacja, „Bądźmy Dumni”* – dodatek do „Gazety Wyborczej. Radom”, 24–25 VI 2006.
- Co nam zostało z tych lat... Opozycja demokratyczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2003.

- Decyzje nie wyszły od nas. Ówczesny pracownik SB opowiada*, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.
- Gierek E., *Smak życia. Pamiętnik*, Warszawa 1993.
- Jaroszewicz P., Roliński B., *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991.
- Kowalska A., *Z dziejów jednej rozprawy sądowej*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 4.
- Kuroń J., *Testament. W rocznicę Czerwca '76: wypadki radomskie i KOR z dzisiejszej perspektywy*, „Polityka” 1996, nr 25.
- Mysleli, że jestem z KC – rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim*, not. W. Lipińska, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.
- Nie każdy był Michnikiem. Romuald Zieliński – ówczesny prokurator w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu*, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.
- Nie każdy był Michnikiem. Romuald Zieliński – ówczesny prokurator w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1990.
- Nie pomagaliśmy dla orderów. Z Henrykiem Wujcem, członkiem Komitetu Obrony Robotników rozmawia Arkadiusz Kutkowski*, „Słowo Ludu”, 21 VI 1996.
- Odwolany, rozmowa z Janem Iglіkowskiem*, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.
- Pas przez głowę, rozmowa ze Stanisławem Górką*, not. I. Kaczmarska, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 21 VI 1990.
- Prokopiak J., *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.
- Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Patkiewicz*, Warszawa 1997.
- Radom czerwony jak zbite ludzkie plecy. Bili palami gdzie popadło – rozmowa z Janem Iglіkowskiem*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 21 VI 1990.
- Radom w ogniu. Pierwszy od 20 lat wywiad z I sekretarzem KW PZPR w Radomiu Januszem Prokopiakiem dla „Słowa Ludu” na temat wydarzeń 25 czerwca 1976 r.*, „Magazyn Słowa Ludu” 1996, nr 1924.
- Radomski czerwiec. Z Krzysztofem Karpińskim, prezesem Sądu Wojewódzkiego w Radomiu rozmawia Piotr Łojewski*, „Wokanda” 1990, nr 7.
- Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002.
- Rolicki J., *Edward Gierek. Przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990.
- Rolicki J., *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990.
- Spalone czarne wołgi*, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1990.
- Szczerbicki E., *Nigdy więcej „ścieżek zdrowia”. Rozmowa z Andrzejem Wojewódką, przewodniczącym Tymczasowej Komisji Represjonowanych Czerwca 1976*, „Nowiny Radomskie”, 22–28 III 1990.
- Szczesiak E., *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005.
- Traktować jak chuliganów*, oprac. J. Dworak, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 20.
- Werblan A., *Zabawiana podwyżka*, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 33.
- Zabrali mnie, brata i kolegę*, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.
- Żmudzin K., *Motyw z nogą od krzesła*, „Tygodnik Radomski” 1990, nr 29.
- Żmudzin K., *Zapiski ze święta warcholów*, „»Czerwiec '76«. Wydanie jednodniowe Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 25 VI 1990.

Niepublikowane

Henryka Bednarczyka, 30 IV 1998 r., mps, w zbiorach autora.
Andrzeja Biela, 21 XI 2006 r., mps, w zbiorach autora.
Waldemara Chochowskiego, 27 IV 1998 r., mps, w zbiorach autora.
Euzebiusza Ciążeli, 1 IX 1999 r., zapis magnetofonowy w zbiorach Davida Morgana.
Kazimierza Czarnockiego, 9 XI 2011 r., mps, w zbiorach autora.
Wojciecha Gozdura, 28 IV 1998 r., mps, w zbiorach autora.
Stanisława Górki, 29 IX 2011 r., mps, w zbiorach autora.
Ireny Iglirkowskiej, 23 IX 2010 r., mps, w zbiorach autora.
Władysława Iwaszczukiewicza, 7 IV 1998 r., mps, w zbiorach autora.
Romualda Jęczkowiaka, 4 I 2007 r., mps, w zbiorach autora.
Stanisława Kani, 31 V 2001 r., mps, w zbiorach autora.
Krzysztofa Karpińskiego, 23 V 2015 r., mps, w zbiorach autora.
Tadeusza Korneszczuka, 12 II 1999 r., mps, w zbiorach autora.
Tomasza Mitaka, 1998 r., mps, w zbiorach autora.
Bogusława Nizieńskiego, 21 III 2000 r., mps, w zbiorach autora.
Roberta Nowaka, 11 I 2007 r., mps, w zbiorach autora.
Zdzisława Pająka, 14 III 2001 r., mps, w zbiorach autora.
Ewy Pietraszek, 15 I 2007 r., mps, w zbiorach autora.
Adama Różalskiego, 19 III 1999 r., mps, w zbiorach autora.
Zofii Sadowskiej, 29 XI 2006 r., mps, w zbiorach autora.
Stanisława Utkowskiego, 16 XI 2006 r., mps, w zbiorach autora.
Marii Wietrzyńskiej, 10 XI 2006 r., mps, w zbiorach autora.
Waldemara Woźniaka, 9 III 1998 r., mps, w zbiorach autora.

PUBLIKACJE INTERNETOWE

Historia Sądu Najwyższego, <http://www.sn.pl/osadzienajwyzszym/SitePages/Historia.aspx>,
dostęp: 13 XII 2013 r.
Józef Ostas, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=osta%C5%9B&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=22892&>,
dostęp: 13 VII 2013 r.
Józefa Siemaszkiewicz, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=siemaszkiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=13885&>,
dostęp: 13 XII 2013 r.
Kurski J., *Walili mnie pałą po piętach. Wspomina Ludwik Dorn, współpracownik KOR-u, dziś szef MSWiA*, „Gazeta Wyborcza” (online), <http://wyborcza.pl/1,120013,3627903.html>,
dostęp: 1 IX 2012 r.
Likwidacja „Po Prostu” (2), <http://chris1991.salon24.pl/239099,likwidacja-po-prostu-2>,
dostęp: 15 IX 2013 r.
Musiał F., *„Sprawiedliwość” w służbie reżimu. Instrumentalizacja sądów i prawa w Polsce „ludowej”*, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index8310.php?module=subjects&func=printpage&pageid=361&scope=all>,
dostęp: 13 X 2013 r.
Płużański T., *Duracz wiecznie żywy*, <http://damianpadjas.pl/blog/2014/11/19/duracz-wiecznie-zywy-artykul-tadeusza-m-pluzanskiego/>,
dostęp: 9 X 2013 r.
Stanisław Kania, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=kania&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=8111&>,
dostęp: 15 VII 2013 r.

Teodor Palimka, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=palim%C4%85ka&cidx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=13487&>, dostęp: 15 VII 2013 r.

Włodzimierz Berutowicz, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=berutowicz&cidx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=14922&>, dostęp: 13 XIII 2013 r.

Zakrzewski M., *Ostatni 3 maja*, wystawa oddziału IPN w Krakowie, kwiecień 2011 r., <http://ipn.gov.pl/bep/wystawy/ostatni-3-maja>, dostęp: 4 V 2014 r.

AKTY PRAWNE I ICH OPRACOWANIA

Andrejew I., *Kodeks karny. Krótki komentarz*, Warszawa 1978.

Bafia J., Mioduski K., Siewierski M., *Kodeks karny – komentarz*, Warszawa 1971.

Kodeks postępowania karnego – komentarz, red. M. Mazur, Warszawa 1976.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 września 1975 r. w sprawie ustalenia miejscowości, w których stosuje się postępowanie przyśpieszone, DzU 1975, nr 32, poz. 174.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 maja 1975 r. w sprawie utworzenia sądów wojewódzkich i rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, DzU 1975, nr 18, poz. 99.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, DzU 1932, nr 60, poz. 571.

Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny, DzU 1969, nr 13, poz. 94.

Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks Karny Wykonawczy, DzU 1969, nr 13, poz. 98.

Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego, DzU 1969, nr 13, poz. 96.

Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, DzU 1950, nr 38, poz. 347.

Ustawa z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, DzU 1971, nr 12, poz. 116.

Ustawa z dnia 22 maja 1958 r. o zaostreniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo, DzU 1958, nr 34, poz. 152.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Augustów 127

Barczew 248

Berlin 37, 193, 194

Biała zob. Bielsko-Biała

Biała Podlaska 61, 116

Białobrzegi 48, 55, 58, 77–79, 87, 94, 159,
164, 285, 306

Białystok 55, 107, 125, 201, 323, 329, 336

Bielsko-Biała 47

Bydgoszcz 8, 9, 47, 125, 259, 323

Bytom 124

Castel Gandolfo 333

Chełm Lubelski 306, 307

Chełmno 259

Chełmża 255

Częstochowa 110, 125, 126, 323

Ełk 34

Gdańsk 10, 39, 69, 73, 217, 323

Glinice zob. Radom-Glinice

Goli Otok 51

Górny Śląsk 124

Grójec 55, 79, 87, 96, 97, 263

Iłża 52

Jarosław 259

Jawor 71

Kamienna, miasto zob. Skarżysko-Kamien-
na

Kamienna, rzeka 24

Katowice 66, 68, 81, 194, 198

Kazimierz Dolny 96

Kielce 23, 24, 29, 30, 55, 57–59, 67, 70, 72,
78, 79, 80, 90, 91, 94, 97, 98, 106, 107,
109, 125–127, 130, 164, 201, 206, 255,
295, 305, 311, 323, 336

Kielecczyzna 24

kielecki, powiat 24

kieleckie, województwo 66

Konin 81

Kończyce 182, 295

Końskie 164

Koprzywnica 57

Koszalin 97, 125, 162, 324

Kowała, gmina 182

Kozienice 77, 79, 87, 96–98, 164, 285

Kraków 7, 78, 94, 110, 115, 125, 126, 259,
299, 301

Krychnowice 57

Legionowo 47

Lipsk 79, 96, 98

Lipsko 128

Lublin 23, 29, 30, 34, 53, 54, 58, 80, 85, 87,
90, 93, 97, 98, 109, 111, 114, 125, 126,
129, 130, 142, 178, 204, 251, 255, 324

Łódź 10, 23, 45, 47, 69, 70, 99, 125, 126, 259

Mielęcin 331

Moskwa 50

Nowa Huta 27

Nowa Ruda 255

Olsztyn 312

Opatów 79, 98

Opoczno 57, 79, 98
 Opole 255
 Opole Lubelskie 80
 Ostrołęka 81
 Ostrowiec Świętokrzyski 66, 79
 ostrowiecki, powiat 24
 Otwock-Świerk 218

Pelagów 39, 56
 Pińczów 201
 Piotrków Trybunalski 126
 Płock 12, 13, 21, 32, 37, 40, 44, 112, 115,
 116, 123, 129, 198, 200, 202, 244, 254,
 278, 281, 283, 298, 304
 Poznań 7, 8, 26, 51, 60, 98, 126, 157, 203,
 258, 337
 poznańskie, województwo 203
 Przysucha 48, 55, 77, 79, 87, 96, 205

Radom *passim*
 Radom-Glinice 25
 radomski, powiat 24
 Radomskie 43
 radomskie, województwo 25, 85, 87, 89, 131,
 157, 199
 Radomsko 259
 Rzeszów 125, 126, 259, 324

Sandomierz 98, 164, 165
 Siedlce 42, 125, 324
 Skarżysko-Kamienna 97
 Skierniewice 126
 Słupsk 28, 125, 325
 Sosnowiec 124
 Starachowice 70, 255
 starachowicki, powiat 24
 Stawiszyn 98, 189, 190
 Sulejówek 196, 198
 Syberia 58
 Szczecin 8, 10, 27, 69, 312
 Szczytno 23, 28, 105, 126, 137, 181, 206,
 207, 342
 Sztokholm 259

Sztum 163
 Szydłowiec 55, 57, 58, 67, 87, 98

Świdwin 97
 Świerk zob. Otwock-Świerk

Tarnobrzeg 94, 125, 126, 181, 325
 Toruń 69, 255, 259, 327
 Turno 48

Ursus 12, 13, 21, 32, 34, 37, 38, 40, 44, 112,
 115, 116, 123, 195, 197–200, 202, 218,
 223, 225, 229, 244, 248–250, 254, 279,
 281, 283, 298, 300, 304

Wadowice 333
 Wałbrzych 42, 81, 203
 Warka 301
 Warszawa 13, 14, 22, 23, 27, 34, 38, 45, 47,
 54, 56, 60, 61, 65, 74, 81, 84, 111, 112,
 118, 124, 125, 129, 130, 149, 160, 186,
 195, 200, 201, 217, 219, 222, 223, 226–
 228, 232, 238, 239, 241, 249, 251, 255,
 258, 260, 267, 276, 284–287, 300–301,
 303, 312, 327, 331, 333, 340
 Wielkopolska 26
 Wieluń 190
 Włocławek 331
 Włoszczowa 164
 Wrocław 27, 47, 69, 71, 125, 203, 258, 259,
 325
 wrocławskie, województwo 203
 Wronki 163, 172, 298
 Wybrzeże 9, 10, 51

Zabrze 69
 Zakrzew 136
 Zamość 81, 126
 Zawichost 98, 164
 Zielona Góra 125, 255, 325
 Złotów 255
 Zwolen 79, 80

INDEKS OSÓB

- A.** Kł., dziennikarz 161
aku zob. Kutkowski Arkadiusz
Adamczyk Jerzy 22, 34, 142, 164, 167, 171
Adamczyk Stefania 290
Adamowicz Antoni 139
Adamski Leszek 250
Adamski Stanisław 250
Adamski Waldemar 250
Adaszek Marek 92
Alberski Mieczysław 253
Aleksander II Romanow, car Rosji 64
Alzak Adam 87, 89, 91, 92, 179, 253, 325
Anders Ludomir 60, 91, 92, 130
Anders Władysław 69
Andrejew Igor 17, 70, 84, 105, 132, 133, 184, 187, 206
Andropow Jurij 245
Andrzejewski Stefan 118
Antoszewski, funkcjonariusz MO 210
Arciszewski Tomasz 69
Arkuszewski Wojciech 227
Augustyniak Bogdan 199
Azarowicz Czesław 203
- ba**, dziennikarz 271
BMW, dziennikarz 203
B. Andrzej, oskarżony 336
Babiuch Edward 193, 194
Babula Andrzej 101, 250, 260
Badowicz Ryszard 325
Badowski Arkadiusz 325
Badowski Kazimierz 122
Bafia Jerzy 42, 111, 132, 133, 280, 281
Baka Marta 117
Baliński Eugeniusz 250
Banackzowska L., ławnik 247
- Baran Zenon 250
Barcik J., ławnik 206
Barcikowski Waclaw 65
Bartczak Andrzej 106, 250
Baszkiewicz Jan 63
Bednarczyk Adam 282
Bednarczyk Henryk 133, 135, 140, 141, 145, 147–149, 154, 155, 157, 159, 160, 231, 243, 267, 269, 270, 289
Bednarczyk Janusz 250, 276
Bednarczyk Józefa 250
Bednarczyk Tadeusz 325
Bek Bogusław 195
Bereś Henryk 210, 324
Berger Aleksander 8
Berlinguer Enrico 195
Berliński Ryszard 250
Berman Jakub 69
Bernaciak Marian 325
Berutowicz Włodzimierz 76, 254, 257, 258, 280, 281, 335
Białasik Wiesław 260
Białecki Konrad 8
Białogoński Wiesław 325
„Bida”, protestujący 170
Bidziński Bogusław 110
Biel Andrzej 208, 243, 282, 327, 329, 331, 332
Bielak Marian 102, 103, 242, 260, 261, 293, 294
Bielecki Janusz 323
Bieńkowski Władysław 250
Bierut Bolesław 64, 65, 69, 319
Blajfer Bogusława zob. Seweryn-Blajfer Bogusława
Blumsztajn Seweryn 9, 238

Błoński Marian 146, 147, 154, 203
 Boba Władysław 325
 Bobiński Christopher 240, 339
 Bobiński Krzysztof 227
 Bobolewski Marian 40
 Bocheński Jacek 238
 Bodnar Zbigniew 325
 Bogal Czesław 129, 323
 Bogomilska Kaja 95
 Bogucka Alfreda 140, 163, 170, 171, 174,
 176, 271
 Bojakowski Janusz 40
 Borkiewicz Jan 260, 282
 Borkiewicz Stefan 73, 74, 80
 Borkowicz Anna 250
 Borkowicz Bogdan 140, 163, 165, 169, 171,
 175, 176, 265, 271, 283, 298
 Borusewicz Bogdan 217, 219–221
 Brach Zenon 152, 155
 Brandys Marian 16, 226, 235, 270
 Breźniew Leonid 10, 194
 Broz-Tito Josip 51
 Brożyna Jan 56, 57, 297, 301
 Brudnicki, adwokat 330, 331
 Brych Ryszard 112, 116
 Bryk Ryszard 40
 Brzezicki Leszek 129
 Brzeziński Piotr 10
 Brzeziński Zbigniew 251
 Brzoza Czesław 7
 Brzyski Józef 181
 Buchowicz, prokurator 292
 Bugajna Eulalia 92
 Bugalski Bogdan 117
 Burchardt W., kpt. 263
 Burma Antonina 140, 141
 Busse Krzysztof 28, 31, 49
 Byrska Irena 227
 Byzdra Danuta 140, 141

C
 Cela Marian 136
 Celejewski Jerzy 116, 117
 Ceranka Mieczysław 324
 Chajń Leon 64, 65, 69
 Chałasiński Józef 8, 268
 Chądzyński 249

 Chęć Zdzisław 325
 Chmurzyński Stefan 282
 Chochowski Waldemar 28, 172–174
 Choinka Marian 44
 Chojecki Mirosław 218, 219, 227, 233, 234,
 238–240, 297, 299, 312
 Cholewa Maria 250
 Cholewa Marianna 140
 Chomętowski Józef 288
 Chomicka Danuta 250, 299–302
 Chomicka Lucyna 299, 300
 Chomiccki Czesław 141, 163, 171, 175, 176,
 178, 271, 283, 298–300, 304, 310
 Chrzanowski Robert 10
 Chudzik Ewa Maria 325
 Ciążela Euzebiusz 16, 27, 28, 34, 127
 Cichawa, płk MO 45
 Cichocki Marek 262
 Cichocki Marian 243, 260, 263
 Ciecierski Edward 325
 Ciepielak Magda 113
 Ciesielska A., sędzia 80
 Cieślak Bogusław 99, 101, 102, 119, 260
 Ciura Zenon 165, 166
 Cohn Ludwik 238
 Cybula Marian 325
 Cywka Marek 221, 325
 Czaplicki Aleksander 146, 147, 154, 260, 264
 Czarnecki Wojciech 123
 Czarnocki Edward 78, 96
 Czarnocki Kazimierz 77, 78, 95, 96, 108,
 205, 208, 313
 Czarnynoga Leszek 92
 Czech Jerzy 136
 Czerniawski Jacek 222
 Czeszejko-Sochacki Zdzisław 287
 Czubiński Lucjan 42, 60, 111, 123, 143, 250,
 254, 275, 276, 280–282
 Czuma Andrzej 296
 Czyhin Włodzimierz 66–68, 80, 255, 262
 Czyżak Lucjan 110, 323
 Czyżewicz Waclaw 250
 Czyżewska Irena 243

Ć
 Ćwikliński Waldemar 250
 Ćwil Krzysztof 100, 260, 262

- D.** Elżbieta zob. Dobrowolska Elżbieta
 Dajczgewand Józef 9
 Dalbiak Kazimierz 163, 215, 236, 239, 240, 249, 305
 Dauksza Henryk 140, 141, 243
 Dąbrowski Bronisław 196, 198
 Denisso Izabela 260
 Deptuła Andrzej 344
 Derfla Andrzej 35, 113, 117
 Dernałowicz Daria 285
 Dębska W., ławnik 237
 Długosz Jan 29, 325
 Długosz Wiesław 141, 163, 175, 176, 178, 271, 272, 282
 Dobrowolska Elżbieta 80, 96, 97, 101, 109, 205, 206, 209, 212, 227–229, 247–249, 286, 287, 312, 338
 Dołhy Józef 344
 Domański Józef 99
 Domański Marian 260, 282
 Dorn Ludwik 219–222, 226
 Drawicz Andrzej 227, 238
 Dresler Adam 250
 Drozd Zdzisław 40
 Drózdź Wiesław 100, 260, 262
 Drużyński Ryszard 240, 325
 Duda Czesław 88, 91, 129, 173, 193, 323
 Duda M., dziennikarz 106
 Dudek Antoni 7, 9, 74
 Dudka Katarzyna 83
 Dudzik Barbara 83, 84
 Dulęba L., ławnik 206
 Dulny Artur 182, 208, 243, 253, 293, 294
 Dygas Kazimierz 250
 Dygnas Antoni 140, 163, 171, 174, 176, 271, 272, 282
 Dygnas Stanisław 231
 Dymant Władysław 68
 Dziedzic Jerzy 253
- Eisler Jerzy** 9, 10, 18, 21, 27, 28, 279, 319
- Faliński Zygmunt** 136
 Falkowski Henryk 139
 Faryna Waclaw 250
 Fieldorf Emil (ps. „Nil”) 70
- Figura Jan 243, 253
 Figura Ryszard 240
 Fijałkowski Wiesław 80, 96, 97
 Filipiak Stanisław 122
 Filipiuk Krzysztof 325
 Filipowicz Władysław 323
 Filipowska Waclawa 250
 Filipowski Andrzej 141, 163, 171, 175–178, 243, 271, 272
 Filipowski Andrzej, sierż. MO 326
 Filipski Ryszard 277
 Firmanty Krystyna 34
 Firmanty Stanisław 79, 164–166, 208, 214, 215, 249, 255, 291, 292
 Frania Włodzimierz 80, 95, 100, 117, 228, 239, 263, 339
 Friszke Andrzej 9, 18, 122, 123, 195, 197, 218, 219, 231, 250, 296–300
 Frydrysiak 68
- G.** Krzysztof zob. Gniadek Krzysztof
 Gaczyńska Anna 79, 101, 255, 256, 262, 290
 Gajda Robert 325
 Gajewski Zygmunt 113, 116, 117
 Gan Krzysztof 227
 Garlicki Andrzej 32
 Gasztold-Seń Przemysław 277
 Gawęda Adam 283, 298
 Gawlik Adam 250
 Gawlik Henryka 250
 Gawlik Krzysztof 282
 Gawlik Marian 250
 Gawroński Kazimierz 169
 Gibała Henryk 182, 283
 Gibziński Mieczysław 326
 Gierek Edward 10, 16, 26–28, 31–35, 37, 41–43, 73, 77, 78, 84, 108, 193–196, 198, 241, 244–246, 249–251, 274, 275, 277–281, 299, 301–303, 305, 315–317, 319, 333
 Gierek Leopold 100, 106, 212, 219, 225, 233, 243, 250, 260, 293, 294
 Glegoła Waldemar 205–207, 293, 294
 Gluza L., adwokat 267
 Głębocki Jerzy 161
 Głodo Włodzimierz 260

- Głowacka Alicja 35, 60, 109–111, 113–115, 117
 Głowacki Andrzej 285
 Głowacki Andrzej, ppor. 181, 325
 Głowacki Jan 208
 Głowacki Marian 250
 Gniadek Krzysztof 141, 163, 165, 171, 175–178, 266, 271–273, 283, 298, 338
 Gniadek Maria 250, 266
 Gola Jan 242
 Gołaszewski Daniel 181
 Gołębiowski Piotr 284
 Gomuła Edward 326
 Gomułka Władysław 8, 10, 68, 83, 333
 Gontarz Ryszard 277
 Gostyński, działacz PZPR 153
 Gozdur Wojciech 51, 53, 190
 Goździk E., sędzia 208, 292
 Górecki Wiktor 9
 Górka Alina 247, 248
 Górka Stanisław 140, 141, 145, 147–149, 154, 155, 157, 158, 162, 208, 267, 269
 Górka Teresa 214
 Górka Wiesław 140, 243, 247, 248, 253, 285
 Górnik J., ławnik 211
 Grabiński Andrzej 210, 212, 231, 240, 241, 267, 271, 285, 287, 289, 292
 Granat, sędzia 67
 Grat Ireneusz S. 68
 Gregorczyk Zygmunt 140, 141, 182
 Groblewski Krzysztof 203
 Grochowalska Marianna 140, 141, 182, 183
 Grudzień Ryszard 133, 135, 140, 144, 147–149, 152, 154, 155, 157, 161, 162, 267–269, 283, 298, 340–342, 344, 345
 Grykałowski Tadeusz 324
 Grzegorzczak Tomasz 344
 Grzegorzewski Andrzej 243, 260, 282
 Grzela Zbigniew 323
 Grzelak Jan 40, 112
 Grzesik Józef 325
 Grzeszczyk Wincenty 83
 Grześkowiak Alicja 17, 65, 311
 Grzyb Andrzej 326
 Gutkowski W., ławnik 210, 212
 Gutowska Anna 250
 Gutowska Irena 250
 Gutowski Waldemar 141, 163, 171, 175, 176, 201, 266, 271, 273, 282
H, TW 226
 Halicki Wiesław 221
 Halota Zbigniew 92, 130, 181
 Hass Wojciech 122
 Hauke Alicja zob. Paczoska-Hauke Alicja
 Heinrich Wincenty 285
 Hernik Halina 214
 Hernik Jadwiga 293, 294
 Horodyński Dominik 300
 Horski S., ławnik 206
 Hübner Piotr 64
I
 Iglukowscy, rodzina 58
 Iglukowska Irena 58, 59, 61
 Iglukowski Jan 48, 58–61, 85, 91, 92, 111, 129–131, 200, 203, 240, 319
 Iluchin Andrzej 260, 262
 Iwanicki Stanisław 131
 Iwaszczukiewicz Władysław 145–147, 149, 154, 156, 260, 267, 268, 289, 292
 Iwaszkiewicz Jarosław 280, 281
 Izdebný Zygmunt 7, 8
J
 Jabłoński Henryk 245, 246, 275
 Jabłoński Roman 94, 325
 Jabłoński Witold 163
 Jacobi Hanna 203
 Jadcak Zdzisław 90
 Jagiełło E., ławnik 214
 Jagiełło Edmund 165, 166
 Jaglarska Grażyna 222
 Jakubiak Andrzej 250
 Jakubiak M., ławnik 214
 Jakubiak Marian 146, 147, 165, 166
 Jakubiak Tadeusz 250
 Jakubowski Grzegorz 69
 Jamrozik Tadeusz 232
 Jan Paweł II, papież 333
 Janicka E., sędzia 291
 Janicki Marian 141, 142, 163, 170, 171, 175, 176, 178, 271, 273, 282
 Janicki Marian, gen. MO 40, 43, 94, 287, 288

Jankowiak Stanisław 8
 Jankowska Anna 25, 37, 39, 157, 171
 Jankowski Stanisław 260
 Janowski Włodzimierz 47, 123
 Janus, sierż. MO 206
 Janusz Czesław 168
 Jarłoński Witold 326
 Jarońska Izabela 285
 Jaroszek Grzegorz 208
 Jaroszewicz Piotr 16, 21, 23, 25–28, 31, 41, 42, 50, 86, 95, 112, 193, 195, 197, 199, 241, 258, 301, 335
 Jasiński Jan 9
 Jasiński Zenon 163, 170
 Jaskólski Władysław 323
 Jastrzęb Włodzimierz 48, 60
 Jastrzębski Andrzej 16
 Jastrzębski Marian 228, 293, 294
 Jastrzębski Włodzimierz 9
 Jawłowska Aldona 226
 Jazdzyk Henryk 109
 Jedynak Andrzej 40
 Jezierski Krzysztof 115, 116
 Jezierski Mirosław 115, 116
 Jezierski Romuald 40
 Jezierski Stanisław 115, 116, 199
 Jeżak Andrzej 100, 260
 Jęczkowiak Jacek 242, 293, 294
 Jęczkowiak Romuald 208–210, 250, 292
 Jędrzejczyk A., plut. MO 232
 Jędrzejewski Eugeniusz 46, 48, 60, 109, 111, 113, 115, 116, 162
 Joć Kazimierz 324
 Jończyk Jan 323
 Jurczak Józef 236, 239, 240
 Jurek Grażyna 208
 Jurkiewicz Jerzy 227

Kaca Mieczysław 23
 Kacperczyk Stanisław 220, 221, 326
 Kaczmarek Tadeusz 117
 Kaczmarek Włodzimierz 105, 260, 261
 Kaczmarek Maria 21
 Kaczor Kazimierz 221, 326
 Kaczor Lucjan 232
 Kaczorowski Stefan 297

Kaim Bogdan 283, 298
 Kaim Franciszek 40
 Kajdan Leszek 222
 Kalaman Marek R. 153
 Kaliński Stanisław 79, 80
 Kallas Marian 17, 63, 68–70, 72, 73, 75, 79, 109, 188, 256, 317
 Kamiński Łukasz 232
 Kamiński Roman 100, 260, 262
 Kamiński Ryszard 242
 Kamiński Wincenty 220
 Kania Stanisław 31, 48, 50, 60, 111, 123, 127, 195–197, 231, 245, 280, 304
 Kanicki Henryk 40, 198
 Kaniewska Irena 109, 117, 202
 Kapciak Stanisław 163, 169, 170, 172
 Karkoszka Alojzy 276
 Karolczak Jadwiga 59, 61, 92, 130–132, 142
 Karpiński Krzysztof 80, 96, 97, 107, 205, 290, 309, 311, 333, 338
 Karpiński Witold 333
 Karwicz Tadeusz 37, 41
 Kasiński Jan 40
 Kasiński W., kpt. MO 232
 Kasprzak Jan 139
 Kawalec Stefan 239
 Kemparowa Eugenia 277, 278
 Kędzierski Jacek 151, 155
 Kijak Stanisław 250
 Kijak Stefan 208, 290
 Kiraga Jerzy 152, 155
 Kisiel Roman 282
 Klich Kazimierz 250
 Klisiewicz Ryszard Jerzy 219, 220, 260
 Kliszko Zenon 65
 Kłoczek Stanisław 182, 283
 Kłodzińska Anna 300
 Knyziak Zygmunt 251
 Kobyłka Halina 250
 Kobyłka Wiesław 140, 141, 163, 171–174, 176, 231, 271, 273, 283, 298
 Kobza Józef 146, 147
 Kochanowski Jerzy 18, 26, 252
 Kochański Aleksander 47, 123
 Kocoń Helena 250
 Kocor Aleksander 324

Kolbut Henryk 206
 Kołodziejcki C., ławnik 214
 Kołodziejcki Czesław 146, 147, 165, 166
 Kołodziejcki Roman 207, 208, 265, 272
 Komodołowicz Gustaw 323
 Komorowski Edward 45
 Kopeć Aleksander 278
 Kopeć Barbara 285
 Koprowski Wiesław 250
 Korneszczuk Tadeusz 92, 125, 130, 163, 249
 Korobowicz Artur 256
 Korpyś Bronisław 109, 110, 128, 323
 Korzechwa Stanisław 168, 169
 Kosieliński Henryk 326
 Kosior Jacek 243, 260, 262
 Kostikow Piotr 10, 245
 Kostrzewski Marek 228
 Kosztirko Kazimierz 122
 Kościański Rafał 8
 Kościołek Leon 117
 Kościów Weronika 214
 Kotarski Marian 323
 Kotlarz Roman 39, 56, 57, 284, 297, 298
 Kowalczyk Stanisław 31, 54, 198, 303
 Kowalczyk Wanda 214
 Kowalik Szczepan 39, 57, 298
 Kowalska Anka 226, 227, 239, 276, 285, 338, 339
 Kowalski Sergiusz 227
 Kowalski Stanisław 140, 141, 163, 170, 171, 174, 176, 271, 273
 Kozak Stanisław 35, 111, 113, 117
 Kozibut Wacław 207
 Kozieł Czesław 208
 Kozioł Bogdan 243
 Kozłowski Tomasz 123
 Krajewska Zofia 219, 220
 Krajewski Dariusz 139, 155
 Kraško Wincenty 84
 Krawczyk Tadeusz 263
 Krawiec Zdzisław 146, 154, 260, 271
 Krężel Antoni 99
 Król Andrzej 250
 Król Janusz 290
 Kruk Józef 326
 Krukowski Tadeusz 96, 97
 Krzemiński Stefan 323
 Krzyszkowski Henryk 281, 282
 Krzysztofik Marcin 109–111, 115, 200
 Krzysztoporski Adam 42, 231, 232, 235, 288
 „Książę”, TW 217
 Kubiak Jacek R. 65
 Kucharzyk Karol 326
 Kucharzyk Tadeusz 324
 Kufel Tadeusz 324
 Kukawka Kazimierz 40, 60, 131
 Kulesza Witold 62, 311
 Kumanowski Zygmunt 202, 203
 Kureł Jan 324
 Kuroń Jacek 9, 122, 195, 197, 221, 226, 239, 299, 303, 304, 333, 337, 338
 Kurski Jarosław 226
 Kutkowska Joanna 22
 Kutkowski Arkadiusz (aku) 25, 37, 39, 44, 51, 54, 57, 84, 100–102, 113, 157, 171, 298, 299, 303, 310, 323, 332
 Kutkowski Jerzy 39, 57, 298
 Kutkowski Piotr 106
 Kuzdak Wiesław 323
 Kwaśniak Mieczysław 250
 Kwiatkowski Krzysztof 18, 102–104, 242, 243, 260, 261
 Kwiatkowski Ryszard 323
 Kwiatkowski Tadeusz 86, 87, 111, 124, 280
 Kwiatkowski Zygmunt Jan 136
 Kwiecień Zbigniew 289
 Kwieciński Stanisław 150, 151, 155, 159, 164, 289
 Łaskowski Zbigniew 243, 253, 281, 282
 Lasota Kazimierz 155
 Lelejo Grzegorz 326
 Lenart Bogdan 96, 97, 307
 Lenin Włodzimierz (właśc. Władimir Uljanow) 63
 Leszek Zbigniew 261
 Leśniewicz Alfons 80, 255, 256, 262, 290, 292, 306, 307
 Leśniewski Jan 140
 Leśniewski Ryszard 140, 163, 171, 175, 271, 273, 282
 Lewandowski Jan 326

Lewandowski Janusz 117
 Lewiński Janusz 114
 Lewkowski Jerzy 324
 Liese Grzegorz 239
 Ligarski Sebastian 9
 Lipski Jan Józef 18, 44, 106, 107, 109, 139,
 142, 218, 219, 221–223, 225, 226, 239,
 241, 299, 309, 336–338
 Lipski Jan Tomasz 18, 219–221, 225
 Lis J., ławnik 208
 Lis-Olszewski Witold 267, 268, 271
 Lisowski Jan 56
 Lityński Adam 17, 63, 68–70, 72, 73, 75, 79,
 109, 188, 256, 317
 Lityński Jan 9, 25
 Lorenc Andrzej 147, 232–234
 Ludwikowski Stanisław 323

Łabęcki Jan 23
 Łapczyński Andrzej 129
 Łepecka I. 106
 Łesak Bolesław 325
 Łobos E., sekretarka sądowa 248
 Łożys Mirosław 323
 Łukasik Stefan 222, 324
 Łyś Andrzej 19
 Łyżwiński Bohdan 250

Machcewicz Paweł 26
 Maciejczyk Adam 283, 298
 Maciejewski Jarosław 8
 Maciejewski Wojciech 16
 Macierewicz Antoni 219, 220, 222, 225,
 226, 238, 299
 Maćkowiak Władysława 92
 Maćkowski Paweł 312
 Maćkowski Roman 40, 85, 113, 114, 199
 Madej Krzysztof 72
 Magda, wnuczka Jana Iglirkowskiego 61
 Magdzicki Zdzisław (ps. „Majster”) 177,
 208, 243
 Maj, nauczyciel 331
 Majak Tadeusz 151, 155, 169
 Majbaum Julian 253
 Majewska Anna 250
 Majewska Barbara 243
 Majewska Zofia 250
 Majewski Andrzej 182
 Majewski Bogdan 243
 Majewski Czesław 243
 Majewski Edward 116, 117
 Majewski Marek 218, 283
 Majewski Marian 243, 250, 283, 295
 Majewski Michał 323
 Majewski Stefan 243
 Majrzak Stanisław 323
 „Majster” zob. Magdzicki Zdzisław
 Makowski Edmund 8, 113, 157
 Maliszewski Sylwester 324
 Malkiewicz Jan 218
 Małecki Stanisław 117
 Małeczek Jerzy 250
 Małek Zdzisław 117
 Mamrot Tadeusz 202
 Marciniak Marian 326
 Marcisz Mieczysław 203
 Marczewski Edward 265, 271
 Marczyk Bronisław 253
 Marek, aresztant 243
 Markowska M., sędzia 80
 Marszałec Janusz 10
 Marszałkowski Tomasz 7, 9
 Martyniuk Andrzej 19
 Maształerski Ryszard 324
 Mataczek Marian 38
 Matuszyk Henryk 39
 Matyjaśkiewicz Krystyna 326
 Matysiak Ignacy 325
 Mazowiecki Wojciech 7
 Mazur Marian 84
 Mądry-Sadowska M., sędzia 191
 Mąkosa Grzegorz 141, 182, 243
 Metzger Renata (REM) 113
 Mędrzycki Andrzej 169
 Mętlewicz Witold 125
 Michalak Maciej 325
 Michalak Marek 213, 214, 267
 Michalska Ilona 21
 Michalska Marianna 141, 234, 290
 Michalski Andrzej 282
 Michalski Józef 250, 276
 Michalski Waldemar 250

- Michałowski Lech 323
 Michnik Adam 9, 299
 Miedziński Jan 253
 Mikołajczyk Stanisław 69
 Mikołajska Halina 16, 226–228, 234, 235,
 267, 270, 283, 285
 Milczarski Jan 214
 Minajew Anatolia 80, 96, 98, 118, 205
 Minarczuk S., prokurator 272
 Mińszczak Edward 213, 214, 267, 283, 298
 Mioduski Kryspin 132, 133
 Miracha Andrzej 250
 Mirka, koleżanka Bogusława Cieslika 99
 Misiorny Michał 300
 Misiurkiewicz Lidia 308, 344
 Miszkiewicz Krystyna 80, 96, 98, 205, 211
 Misztal Jerzy 80, 204, 249
 Mitak Tadeusz 133, 134, 140, 142, 144, 145,
 147, 149, 150, 153–157, 164, 170, 264,
 267, 269, 283, 298, 340–342, 344, 345
 Mitak Tomasz 140, 141, 163, 164, 166, 170,
 171, 175, 176, 265, 271, 273, 283, 298
 Mitak Wojciech 133, 134, 140, 142, 144–
 147, 149, 150, 153–157, 164, 170, 231,
 267, 268, 283, 298, 340–342, 344, 345
 Mizerski Wiesław M. 17
 Młynarczyk Zbigniew 56, 92
 Młynkiewicz Ryszard 258, 259, 267, 271,
 289
 Moczarski Kazimierz 70
 Moczulski Leszek 296
 Modrzejewski Andrzej 326
 Modzelewski Karol 9, 51, 122, 333
 Morawski Jerzy 47, 48, 106, 107
 Morgan David 11, 16, 21, 27, 28, 127
 Morgiewicz Emil 297
 Mosek Wiesław 221
 Motyka Marian 250
 Mozgawa Marian 28, 29, 42, 45, 46, 48, 50,
 54, 59, 60, 77, 85, 87–89, 91, 95, 112, 113,
 124, 127–129, 162, 173, 194, 199, 222, 227
 Mózg Józef zob. Mróz Józef
 Mroczek Antoni 182, 283
 Mrozowicz Wiesław 104, 260
 Mróz Józef 139
 Murzynowski Andrzej 17, 63
 Musiał Filip 63, 68
 Musioł Józef 344
N
 Nadera Stefan 70, 80, 208, 255, 261, 262,
 292, 306
 Nagórski Wiktor 239
 Naimski Piotr 218, 300
 Nawój Janusz 102–104, 261
 Nawrocki Stanisław 45, 88
 Nazimek Krzysztof 243, 253
 Niewczas Zbigniew 206, 207
 „Nil” zob. Fieldorf Emil
 Nizieński Bogusław 308, 338
 Noga Marian 219, 220, 225, 242, 250, 260
 Nogacki Jan 117
 Nogacki Józef 60, 109, 111
 Noll Aleksander 146, 147, 154, 260, 267, 271
 Nowak Adam 324
 Nowak Jadwiga 250
 Nowak Józef 325
 Nowak Kazimierz 139
 Nowak Krystyna 113, 117
 Nowak Robert 242
 Nowak Roman 100
 Nowak Ryszard 140, 293, 294
 Nowak Wojciech 181
 Nowak Zdzisław 109, 111, 113, 117, 136
 Nowakowski Michał 214
 Nowakowski W. 205
 Nowicki Jan 232
 Nowicki Janusz 286
 Nowicki W., ławnik 205, 208
 Nowicki Władysław zob. Siła-Nowicki Wła-
 dysław
 Nowocien Jan 59
 Nowocien Jerzy 100, 260, 282
 Nowotnik Zdzisław 160, 289
O
 Ochal R., prokurator 306
 Ochalski Andrzej 277
 Okrój Zbigniew 250
 Olborski J., prokurator 272
 Oldyński Marian 282
 Olejniczak Henryk 282
 Olek Jan 325
 Oleksik Janina 250

- Oleksy Krzysztof 260, 262
 Oleniuk Zygmunt 203
 Olesiak Zygmunt 325
 Olszewski Jan 142, 208, 218, 231, 267, 268, 271, 338
 Olszewski Witold zob. Lis-Olszewski Witold
 Olszowski Stefan 278, 279
 Olszowy Andrzej 323
 Olszówka A., sierż. 227
 Oparcik Adam 250
 Oparcik Jadwiga 58, 214
 Opolski Bogdan 163, 170, 219, 221
 Orzeł Józef 243, 250
 Ostaś Józef 124, 240, 254, 270, 280
 Ostrowski Cezary 238, 239
 Owsieńska Krystyna 24
 Owsieński Wiesław 61, 86, 130, 131, 260
 Oziębło Jacek 80, 96, 98, 101, 165, 205, 228, 249, 338, 339
 Oziębło Wojciech 79, 98, 164–166, 255, 262, 290, 306, 307, 311
- P**
 Pachnik Tadeusz 325
 Pacholik Marian 129
 Paczkowski Andrzej 18, 74, 218, 231, 277
 Paczoska-Hauke Alicja 9
 Pająk Edward 105, 243, 282
 Pająk Zdzisław 91, 93, 94, 162, 193, 221, 239, 240, 307, 326
 Pajdak Antoni 226, 251
 Palimąka Teodor 47, 124, 143, 202, 271, 280
 Palonka Antoni 80, 204
 Paluch Andrzej 214
 Papierz Zygmunt 249
 Paprzycki Lech 308, 344
 Paskudzki Kazimierz 129, 323
 Pasternak Bogdan 323
 Pastuszewski Stefan 9
 Pastuszka Zdzisław 117
 Pawlik Danuta 19
 Paziewski Michał 10
 Persak Krzysztof 18, 47
 Piasecki Bolesław 284
 Piasecki Tadeusz 227, 228, 326
 Piątek Jan 100, 101, 243, 260
 Piątek Przemysław 9, 311
 Piątek Wiesław 219, 221
 Piekarski Antoni 323
 Pierzchała Mieczysław 149, 151, 152
 Pietralski Tadeusz 250
 Pietrański Leszek 122
 Pietraszek Ewa 140–142, 163, 164, 166, 167, 171, 175, 176, 271–273
 Pietraś Józef 146, 147, 154, 292
 Pietruszka 68
 Pietrzak Ewa zob. Pietraszek Ewa
 Pietrzycka Kazimiera 250
 Pietrzyk Jerzy 128
 Pietrzyk Teresa 250
 Piękoś Andrzej 60, 92, 130, 163, 227
 Pięta Julian 323
 Pij Ludwik 100, 243, 260, 282
 Pikulski Stanisław 324
 Piotrowski Jan 326
 Piwarski Kazimierz 326
 Płachta S., ławnik 209, 247
 Płuzański Tadeusz 69, 70
 Podlaski Henryk 65, 66
 Poksiński Jerzy 64
 Polkowski Jan 132, 142, 289
 Polony Janina 258, 259, 267, 271
 Polut Stanisław 324
 „Pomidor”, strażnik 178
 Pomorski Adam 227
 Popek Stanisław 326
 Popiel Mieczysław 250
 Popławski, funkcjonariusz MO 328
 Poręba Bohdan 277
 Pozorski J., prokurator 272
 Prasek Tadeusz 221, 222, 326
 Prawda Dorota 21
 Prokop Stanisław 211, 326
 Prokopiak Janusz 16, 22, 23, 25, 29, 31, 32, 34, 35, 38, 40–42, 46, 48, 49, 126, 131, 134, 135, 140, 142, 144, 150–152, 162–164, 170, 177, 198, 200, 204, 226, 243, 265, 279, 302, 327
 Prokopowicz Marek 250
 Prus Bogdan 40
 Przygodzki Andrzej 323
 Przytuła Franciszek 324

- Przywieczerski Dariusz 198
 Puchała Kazimierz 257
 Puchała Zygmunt 151, 155, 164, 167
 Purtak Tadeusz 49
 Pustelnik Jan 258, 259, 267, 271
 Puzyna Stanisław 219, 220
 Pyjas Stanisław 299, 301
 Pyszczyk Maria 92
 Pyziarski Roman 210
- REM** zob. Metzger Renata
 Radomska Irena Grażyna 326
 Radomski Ursyn 37
 Rafalska Dominika 9
 Raina Peter 196
 Rakowski Mieczysław 16, 199, 245, 249, 251, 276–278, 280, 281
 Rączy Lucyna 311
 Rdzanek Wiktor 139, 295
 Reczek Rafał 8
 Rejczak Jan 313
 Rejek Władysław 325
 Rezler Jan 17, 63
 Rippel Anna zob. Stawarska-Rippel Anna
 Rojewski Kazimierz 15, 54, 85–91, 118, 125, 129, 137, 140, 146, 149, 165, 173, 174, 179, 219–221, 234, 242, 243, 251, 253, 263, 313, 326
 Rokicki Konrad 18, 218
 Rokoszewski Kazimierz 281
 Rolicki Janusz 16, 28, 31, 197, 302, 317
 Roliński Bohdan 10, 16, 28
 Rolla Hieronim 266, 271
 Roman Feliks 94, 110, 125, 324
 Romaszewska Zofia 297
 Romaszewski Zbigniew 297
 Rosa Leszek 325
 Rosiński Zbysław 248
 Rosłaniec Włodzimierz 220, 221
 Rosner Andrzej 218, 219
 Rozwens Witold 300
 Rózański Adam 243
 Rózański Jacek 65
 Rubinsztejn Ryszard 227, 239
 Rudny A., st. kpr. 128
 Rudy Jan 93, 162, 324
 Rudy Mieczysław 179
 Rusek Franciszek 122
 Rusek Małgorzata 106, 109, 302
 Rybicki Marek 116
 Rybicki Tadeusz 258, 259, 271
 Rybińska Halina 117
 Rybski Kazimierz 186, 250
 Rychlicki Andrzej 109, 324
 Rydz Jan 117
 Rynio Jerzy 85, 90, 91, 125, 324
 Rynko Urszula 79, 80, 118, 164–166, 255, 262, 290, 312
 Ryszka Franciszek 63
 Ryszkiewicz W. 61
 Ryszkowski Jan 152, 170
 Rzepliński Andrzej 17, 18, 62–64, 69, 70, 72, 73, 75, 76, 79, 256
 Rzeszowski Stefan 246
- Sadowska M., sędzia** 80
 Sadowska Zofia 39, 140, 169, 192, 250, 252, 286, 293, 294
 Sadowski Jan 39, 140, 141, 163, 168, 169, 171, 175, 176, 252, 265, 271–273, 282
 Sadowski S., ławnik 289
 Sadurski Franciszek 287, 288
 Salata Zdzisław 326
 Salwa Józef 45
 Sandorski Jan 8
 Sanecki E., prokurator 267
 Sar, adwokat 272, 292
 Sas Paweł 325
 Sasanka Paweł 12, 15, 18, 21–26, 28, 29, 31–33, 36–41, 44, 51, 57, 85, 96, 112, 114, 116, 157, 171, 194, 195, 199, 218, 225, 231, 232, 241, 249, 250, 288, 297
 Satora Karol 260
 Sawicka Maria 232, 233
 Sawicki, ławnik 211
 Sawicki E., prokurator 267
 Sawicki Edward 140, 163, 170, 171, 174, 176, 271–273, 282
 Sawicki Jan 232, 233
 Sawicki Jerzy 71, 80, 95, 96, 99, 100, 119, 205, 237–240, 311, 319
 Sempruch Stanisław 34, 203

- Señ Przemysław zob. Gasztold-Señ Przemysław
- Serwiś Andrzej 182, 282
- Seweryn Andrzej 227
- Seweryn-Blajfer Bogusława 238
- Sidło Andrzej 181
- Sieczkowski Waldemar 250
- Siedlecka Janina 208, 229, 230, 243, 290
- Siedlecki Marek 100, 219, 229, 250, 276, 293, 294
- Siekański Tadeusz 324
- Siemaszkiewicz Eugenia 227
- Siemaszkiewicz Józefa 47–50, 60, 112, 124, 210
- Siemkiewicz Jan 325
- Sieradzki Waldemar 210–212, 231, 240
- Siewierski Mieczysław 132, 133
- Siła-Nowicki Władysław 218, 219, 228–230, 233–235, 237–240, 267, 270, 271, 285–287, 292, 306, 307, 337, 338
- Siwak Ryszard 323
- Skizyński, kpr. MO 227
- Skorzyński Jerzy 234, 286
- Skowron Edward 44, 51, 54, 129, 165, 219, 233, 234, 253
- Skóra Jadwiga zob. Oparcik Jadwiga
- Skórkiewicz Wiesława 57
- Skórzyński Jan 18, 217–219, 223, 226, 231, 233, 235, 239–241, 248, 297, 299, 303
- Skrzek Andrzej 55
- Skrzypek Waclaw 140, 163, 164, 172–174, 176, 180, 271–273, 283, 295, 298, 300, 304, 312
- Skrzypek Wiesław 168
- Skrzypek Wojciech 327, 328
- Skrzypiński Włodzimierz 259
- Skulimowski Tadeusz 260
- Smagowski Jan 236
- Smagowski Józef 230, 231, 235–240, 283, 305–307, 339
- Smardzewski Waldemar 344
- Smykała Jacek 221
- Sobczak Jacek 80, 96, 98, 205, 289, 313
- Sobczyk Tadeusz 220, 221, 324
- Sobiecki Wojciech 243, 260, 282
- Sobieszkańska M. 106
- Sobol Kazimierz 227
- Socha Bogusław 208, 260
- Sochacki Zdzisław zob. Czeszejko-Sochacki Zdzisław
- Sokołow M., ławnik 205, 209, 212, 306
- Sokołowski Krzysztof 60
- Solecki Wiesław 228
- Solecki Zdzisław 104, 239, 326
- Sołtyk Irena 166
- Sołtyk Władysław 138
- Sosnowska Władysława 117
- Sowa Andrzej 128
- Sowa Andrzej Leon 7–10, 18, 65, 79, 160
- Sowa Józef 46, 54
- Spałek Robert 18, 21, 32, 65
- Stachura Bogusław 15, 29, 35, 36, 38, 42, 54, 85, 111, 112, 122, 288
- Stachurski Wojciech 243
- Stajniak Jan 325
- Stancel Krystyna 57
- Stanica Aleksander 250
- Stanik Stanisław 262, 263
- Stanisławek Szymon 181, 250
- Stankiewicz Zdzisław 87, 166, 253, 326
- Stanowska Maria 17, 64, 72, 73, 310, 312
- Stańczak Tomasz 221
- Stańczyk Daniel 234, 286
- Stańczyk J., ławnik 237
- Stawarska-Rippel Anna 69
- Steckiewicz Jerzy 344
- Stefański Henryk 324
- Stefański Ryszard A. 343
- Steinsbergowa Aniela 218, 223
- Stępień Jerzy 311, 312
- Stępień Józef 65
- Stępień R. 219–221, 253
- Stojak Zbigniew 92, 212
- Stola Dariusz 18
- Strus Zbigniew 234
- Strzałkowski Czesław 182, 213–215
- Strzałkowski Wiesław 140, 141
- Strzelczyk Jan 45
- Strzelecki Zygmunt 150, 151, 153, 155, 159, 289
- Strzembosz Adam 72, 73, 311, 312
- Strzembosz Tomasz 17

- Studniarek Włodzimierz 110, 323
 Studziński Bogumił 218, 298
 Sukiennik Piotr 168, 236
 Sułek Krzysztof 250, 260, 293, 294
 Suwała Jerzy 229
 Suwała Stanisław 260, 261, 267, 271
 Sużyński Stanisław 109, 201
 Syrkiewicz L., ławnik 289
 Syta Marek 260
 Syta Stanisław 100, 243, 260, 282
 Szachnazarow Gieorgij 194
 Szacon Stanisław 324
 Szafraniec Celestyn 324
 Szajowski Karol 253
 Szałapski Ryszard 243, 260, 282
 Szatan Mieczysław 92, 282
 Szczepanik Józef 240, 250
 Szczepański Maciej 96
 Szczerbiński Andrzej 267
 Szczesiak Edmund 217, 219–221
 Szczęsna Zofia 250
 Szczęsny Henryk 100, 101, 141, 163, 171, 174, 176, 271–273, 282
 Szczęsny Marek 231
 Szczuka Stanisław 231, 247, 266–268, 271
 Szczygieł Tadeusz 15, 23, 45, 46, 54, 86, 88, 91, 92, 129, 252
 Szczypa Stanisław 38
 Szelaż Zenon 324
 Szester, funkcjonariusz MO 172
 Szewczyk Tadeusz 181
 Szkotnicki Witold 154
 Szlajfer Henryk 9
 Szmajda Jan 117
 Szmyd Jan 96, 98, 290
 Szozda Andrzej 40–43, 46
 Szpaderski Bohdan 199
 Szpak Bogdan 326
 Szul Stanisław 325
 Szumielewicz Zygmunt 326
 Szwagrzyk Krzysztof 64
 Szydłak Jan 22, 23
 Szyjko Stefan 118
 Szymczak Izydor Wojciech 151, 155, 159, 289
 Szymkow, kpt. 331
 Śliwiński Z., prokurator 289
 Śmiech Romuald 122
 Świątek Józef 44
 Świerczyński Andrzej 250
 Świerkowski Ryszard 300
 Świgoń Stefan 118
 Świrski Roman 72, 77, 79, 80, 85, 86, 95, 96, 117, 145, 164, 165, 311, 337
 Świtała Kazimierz 122
Tadrowski Zygmunt 101
 Tarasiński Kazimierz 250
 Tarka Elżbieta 92
 Tarkowski Jacek 75
 Tarnowski Tadeusz 203, 204
 Tatar Stanisław 136
 Tito Josip zob. Broz-Tito Josip
 Tobiasz Józef 34, 199
 Tokarczyk, sierż. MO 227
 Tomczyk Henryk 139
 Tomczyk Marek 222
 Torañska Teresa 65
 Toruńczyk Barbara 9, 227
 Trafalski Stanisław 90, 91, 125, 129, 297, 323
 Tretter Michał 44
 Trojanowiczowa Zofia 8
 Trojanowski Tomasz 250
 Trzeciński E., ławnik 306
 Tuliński Jerzy 241
 Turbaczewski Ryszard 283, 298
 Turlejska Maria 64
 Tusiński Piotr 22–24
 Tymiński Maciej 75
Ukleja Ewa 21
 Uljanow Władimir zob. Lenin Włodzimierz
 Ura Krzysztof 324
 Urbanowski Andrzej 105
 Urbański Stanisław 323
 Utkowski Stanisław 208
W. Mirosław, oskarżony 336
 Wachnicka Janina 214
 Walasek Andrzej 250
 Walasiński (Walesicki), świadek 101

Walczak Ryszard 17, 74, 76, 257
 Walczak Stanisław 122
 Walczyński Henryk 232
 Walesic Władysław 100, 101, 181, 326
 Walesicki zob. Walasiński
 Waligóra Grzegorz 18, 232, 296
 Waligórski Piotr 147, 324
 Walkowiak Andrzej 9
 Wanat Zdzisław 163
 Warylak Janina 326
 Wasilkowski Jan 122
 Waszczuk Jerzy 193, 194
 Watoła Agnieszka 257
 Ways Paweł 306
 Ważyk Adam 26
 Wąsik M. 113
 Wdowczyk Adam 105
 Wdowski Dariusz 55
 Werblan Andrzej 33, 194, 279, 302
 Wesołowski Kazimierz 185
 Wesołowski Ryszard 106
 Wesołowski Tadeusz 34, 203
 Wicha Władysław 122
 Widacki Jan 313
 Wiecha Stanisław 324
 Wieczorek Adam 140, 141, 182
 Wieczorek Józef 258–260, 271, 289
 Wierzbicki Marian 49, 208, 210, 293, 294
 Więcaszek Mirosław 106, 107, 243, 260
 Wijata Stanisław 234, 250, 276
 Wiktorowski Jan 165, 166
 Winawer Zofia 219–221
 Winiarski Stanisław 250
 Wiszniewski Władysław 117
 Wiśniewski Jerzy 250
 Wiśniewski L., sędzia 291
 Wiśniewski Waclaw 186
 Witaszewski Kazimierz 122
 Witkiewicz Elżbieta 136
 Witkowski Andrzej 324
 Wnuk Czesław 117
 Wojtyś Andrzej 19
 Wolf Jules 8
 Wolsza Tadeusz 9, 18
 Wolter Władysław 257
 Wołczyński Marek 283, 298
 Wołoszyn Edward 221
 Wołowski Jacek 66
 Woźniacki Włodzimierz 201, 242
 Woźniak Waldemar 22
 Wójcik Henryk 260
 Wójcik Natalia 140
 Wójcik Piotr 182, 250
 Wójcik Stanisław 326
 Wójtowicz Jerzy 228
 Wrona Bronisław 117
 Wrona Tadeusz 117
 Wróblewski Franciszek 257
 Wrzeszczowski Marian 243, 282
 Wujec Henryk 218
 Wujec Sławomir 325
 Wysocka D., sędzia 80, 191
 Wysocki Adam 300
 Wyszyński (Wyszynskij) Andriej 65
 Wyszyński Stefan 196, 241, 284, 298
 Wziętek (Wziętek) Henryk 166, 215, 266
Zaborski Marcin 69
 Zabrowski Zygmunt Zbigniew 123, 133–135, 140, 144–147, 149, 151, 153, 154, 161–163, 172, 173, 231, 266, 267, 269, 283, 298–299, 300, 304, 328, 340–342, 344, 345
 Zaczkowski Stanisław 15, 30, 45, 59, 89, 288
 Zagórski Wiktor 92, 247
 Zajęc, funkcjonariusz MO 330
 Zakrzewski Maciej 7
 Zapalski Stanisław 243, 260, 282
 Zaremba Jerzy 112, 114
 Zaremba Marcin 231
 Zarębski Bogusław 29, 45, 181, 252
 Zaród Ryszard 59, 253
 Zarzycki Józef 325
 Zarzycki Stanisław 221
 Zawada 67
 Zawadzki Waclaw 226
 Zawolski Ignacy 159
 Ząbecki Tadeusz 23
 Zduniak Edmund 155
 Zdybicki Marian 93, 324
 Zdziech Halina 220
 Zegadło Janusz 324

Zepchło Ryszard 182, 283

Zieja Jan 284, 285

Zieliński Witold 243

Zieliński Zbigniew 40

Ziemiański Wojciech 297, 298

Ziemiańczyk Wiesław 283, 298

Zień Romuald 92, 121, 130, 140, 141, 143,
163, 249

Ziętek Tadeusz 249

Żak Stanisław 117

Żaryn Jan 241

Żmudziński Witold 139

Żukowski Adam 218, 283

Żurawicz Jerzy 61, 130

Warszawa, dnia 6 grudnia 1976 r.

95
96
99

NOTATKA

W związku ze złożeniem przez Ludwika DORNA ustnego zawiadomienia o przestępstwie, w którym podnosi, iż w dniach 15 i 23 września 1976 r. w KNMO w Radomiu funkcjonariusze MO rzekomo stosowali wobec niego przemoc, proponuje się przesłuchać w charakterze świadków następujących funkcjonariuszy MO, którzy prowadzili z nim /L.DORNEM/ rozmowy :

1. mjr Kazimierza ROJEWSKIEGO, naczelnika Wydz.Śledczego KNMO w Radomiu,
2. ppor Kazimierza KACZORA, insp. KNMO w Radomiu, ①
3. ppor Tadeusza PRASKA,
4. kpr Kazimierza BOGUTA
5. st.kpr Stefana ŁUKASIKA

Przesłuchanie wymienionych świadków winno odbyć się w Prokuraturze Rejonowej dla Dzielnicy Warszawa - Śródmieście, zaś wezwania na przesłuchanie zostaną im doręczone za pośrednictwem prokuratora Prokuratury Generalnej, Zbigniewa KALUŻY. W przesłuchaniu tych świadków proponuje się wykorzystać m.in. tematy ujęte w załącznikach Nr 1 i 2.

Por. T. Sobczyk i ppor. Andrzej Karaselski winni zostać przedprokuratorowo do ca. napisani w notatkach. Niech się nauką tego ca. napisani.

W sprawie przesłuchania i rozprawy z funkcjonariuszami MO (Rojewski, Karaselski, Proselc, Delcanile, Boguta, Sobczyk i Karaselski).

*4557
ujęte strazyuki 13 protok. poradzili do przesłuchania od 800
Prok Strazyński 17. czwartek g. 10 w Radomiu
Prok Wójc. W-101*

Notatka o funkcjonariuszach MO mających składać zeznania w związku ze skargą Ludwika Dorna
(w zbiorach IPN)

96
97
100

T E M A T Y

do wykorzystania w prześluchaniu świadka mjr Kazimierza ROJEWSKIEGO.

1. Czy znany mu jest mężczyzna o nazwisku Ludwik DORN; kiedy i w jakich okolicznościach zetknął się z nim,
2. Na czyje polecenie zatrzymano L. DORNA w dniach 16 i 23 września 1976 r. w Radomiu i z jakiego powodu,
3. Czy z L. DORNEM zatrzymano również inne osoby i z jakiego powodu /nazwiska/.
4. Czy w stosunku do L. DORNA i innych zatrzymanych użyto kajdanek; jeśli tak to z jakiego powodu /szczegółowo jak zachowywał się L. DORN/.
5. Jacy funkcjonariusze MO /stopień, imię, nazwisko/ prowadzili rozmowę z L. DORNEM w dniu 16 i 23 września 1976 r., na jaki temat, w jakim czasie:
 - z jakich KMMO byli funkcjonariusze, którzy w dniach 16 i 23 września 1976 r. prowadzili rozmowę z L. DORNEM, czy byli oni delegowani do KMMO w Radomiu,
 - na czyje polecenie i na jaki temat prowadzili rozmowę z L. DORNEM /jaki zalecenia otrzymali przed przystąpieniem do rozmowy/.
 - w jakim pokoju /numer, piętro/ w dniach 16 i 23 września br. prowadzono rozmowę z L. DORNEM,
 - wygląd tych pokoi, czy z pokoi tych były przejścia do pokoi przyległych, czy w pokojach tych znajdowały się szafy żelazne itp..
 - czy funkcjonariusze prowadzili rozmowę z L. DORNEM w swoich pokojach służbowych, czy w innych oraz czy posiadali klucze od szaf żelaznych znajdujących się w tych pokojach,

- czy świadek /mjr ROJEWSKI/ wchodził do pokoju, w którym prowadzono rozmowę z L. DORNEM, jak często, co stwierdził, itp.,
 - czy świadek osobiście rozmawiał z L. DORNEM, na jaki temat, jak zachowywał się L. DORN, jakich udzielał odpowiedzi, jakie stawiał żądania wobec prowadzących z nim rozmowy /niech bardzo szczegółowo opíše zachowanie i przytoczy do protokołu poszczególne wypowiedzi L. DORNA/,
 - jak zachowywał się L. DORN wobec dwóch funkcjonariuszy, którzy prowadzili z nim rozmowę, jakie relacje składali mu ci funkcjonariusze o zachowaniu się L. DORNA /szczegółowo zaprotokołowad to co świadkowi zgłosili funkcjonariusze - zachowanie, żądania, wypowiedzi, itp./.
6. Czy po zatrzymaniu L. DORNA w dniach 16 i 23 września 1976 roku dokonano u niego przeszukania osobistego, jaki był wynik tego przeszukania, jak zachowywał się L. DORN, jakie stawiał żądania, czy podpisał protokół, a jeśli nie podpisał, to co na ten temat powiedział, czy rozliczano go itp.
7. Czy podczas pobytu L. DORNA w KWMO w Radomiu w dniach 16 i 23 września br. stosowano wobec niego jakąkolwiek przemoc :
- niech świadek opíše klimat w jakim prowadzono rozmowy z L. DORNEM,
 - czy L. DORNOWI proponowano herbatę, kawę, owoce, kanapki itp., jak zareagował na to, przyjął, odmówił /kto personalnie proponował/,
 - czy inne osoby zatrzymane z L. DORNEM również częstowano napojami, owocami, kanapkami, jak one na to zareagowały, przyjęły, odmówiły /imiona, nazwiska tych osób/.
8. O której godzinie w dniach 16 i 23 września 1976. zwolniono L. DORNA.